



A 546774

BIBLIOTEKA  
UNIV. JAGIELL.  
CRACOVENSIS

II

# Jesteśmy głosem milionów

Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego  
Ilustrowany Kurier Codzienny (1910–1939)



Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego



**Jesteśmy  
głosem milionów**

*Ani, Kasi i Kacperkowi*

Piotr Borowiec

# Jesteśmy głosem milionów

Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego  
Ilustrowany Kurier Codzienny (1910–1939)

Biblioteka Jagiellońska



1000833862

**Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego**

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Jagielloński ze środków Centralnej Rezerwy na Badania Własne, Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych oraz Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych

## RECENZENT

*prof. dr hab. Wiesław Władyka*

*dr hab. Krzysztof Woźniakowski, prof. Akademii Pedagogicznej*

## PROJEKT OKŁADKI

*Marcin Bruchnalski*

Fotografia na okładce: Pracownicy i dziennikarze koncernu prasowego Ilustrowany Kurier Codzienny przed „Palacem Prasy” w Krakowie przy ulicy Wielopole 1. Zdjęcie pochodzi z Numeru Jubileuszowego nr 348 z dnia 16 grudnia 1935 roku.

## REDAKTOR

*Renata Włodek*



## KOREKTOR

*Dorota Bednarska*

## SKŁAD I ŁAMANIE

*Wojciech Wojewoda*

A 51.677  
11

© Copyright by Piotr Borowiec & Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego  
Wydanie 1, Kraków 2005  
All rights reserved

Książka, ani żaden jej fragment, nie może być przedrukowywana bez pisemnej zgody Wydawcy. W sprawie zezwoleń na przedruk należy zwracać się do Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego

ISBN 83-233-2079-9

[www.wuj.pl](http://www.wuj.pl)

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Michałowskiego 9/2, 31-126 Kraków

tel. 012-631-18-81, 631-18-82, fax 012-631-18-83

Dystrybucja: ul. Wrocławska 53, 30-011 Kraków

tel. 012-631-01-97, tel./fax 012-631-01-98

tel. kom. 0506-006-674, e-mail: [wydaw@if.uj.edu.pl](mailto:wydaw@if.uj.edu.pl)

Konto: BPH PBK SA IV/O Kraków, nr 62 1060 0076 0000 3200 0047 8769

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	7
Wykaz skrótów .....	11

### Rozdział pierwszy

#### WARUNKI ROZWOJU PRASY W DWUDZIESTOWIECZNYM KRAKOWIE OKRESU GALICJI I DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

1. Podłoże społeczno-gospodarcze rozwoju prasy .....	14
2. Kształtowanie się sytuacji politycznej .....	27
3. Rozwój prawa prasowego .....	33
4. Rynek prasy polskiej .....	39

### Rozdział drugi

#### POWSTANIE WYDAWNICTWA ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY I PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI (1910–1923)

1. Twórca koncernu – Marian Dąbrowski .....	51
2. Kształtowanie się wydawnictwa i redakcji dziennika „IKC” .....	67
3. Finansowanie pisma i jego związki z polityką .....	89

### Rozdział trzeci

#### KSZTAŁTOWANIE SIĘ KONCERNU PRASOWEGO ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY (1924–1939)

1. Rozwój struktury i bazy technicznej koncernu .....	105
2. Uwarunkowania prawno-finansowe działalności koncernu .....	122
3. Koncern w wirze walki politycznej .....	143
4. Ostatnie miesiące działalności koncernu IKC .....	158

Rozdział czwarty  
WŁAŚCICIELE I PRACOWNICY ILUSTROWANEGO KURIERA  
CODZIENNEGO (1910–1939)

1. Status pracowników i dziennikarzy IKC .....	176
2. „Pałac Prasy” i jego personel.....	196
3. Biogramy właścicieli i pracowników IKC.....	216
Zakończenie.....	263
Bibliografia.....	267

## WSTĘP

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie historii wydawnictwa i koncernu prasowego „Ilustrowany Kurier Codzienny”<sup>1</sup>, który istniał w Krakowie w latach 1910–1939. Koncern, podobnie jak większość zakładów wydawniczych funkcjonujących w Krakowie w okresie międzywojennym, nie doczekał się do tej pory pełnej monografii. Historycy Krakowa i prasy krakowskiej przedstawiali najczęściej dzieje IKC w sposób ogólny.

W literaturze dotyczącej historii miasta Krakowa problematyka prasowa również zajmuje niewiele miejsca. Zagadnienia dotyczące prasy krakowskiej można odnaleźć w pracach zbiorowych przedstawiających historię prasy polskiej. Są to: *Prasa polska 1864–1918* pod redakcją Jerzego Łojka oraz *Prasa polska w latach 1918–1939* Andrzeja Paczkowskiego. Wymienione prace ograniczają się jednak do kilkudzaniowej charakterystyki poszczególnych pism, zawierającej krótką historię tych pism na tle społeczno-gospodarczym danego okresu.

Ogromne zasługi na polu badań polskiej prasy, w tym krakowskiej, położył Jerzy Myśliński. Warto wspomnieć tu o jego pracy: *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905–1914*. Należy w tym miejscu wymienić także kilka artykułów innych autorów poświęconych wyłącznie koncernowi IKC, takich jak: Jana Pelczarskiego *Niektóre fakty z historii koncernu IKC*, książkę Wiesława Władyki *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej*, Ewy Podgórskiej *Koncern wydawniczy IKC i pozostała po nim spuścizna fotograficzna*, Eugeniusza Rudzińskiego *O koncernach prasy czerwonej i IKC 1926–1939*. Powyższe tytuły to najważniejsze pozycje poruszające temat koncernu w sposób naukowy.

Ważnym źródłem badań historii koncernu są zapiski, wspomnienia i pamiętniki pozostałe po pracownikach i dziennikarzach koncernu. Wśród autorów tego typu literatury wymienić trzeba: Witolda Zechentera *Uplywa szybko życie*, Tadeusza Kudlińskiego *Młodości mej stolica*, Zofii Ordyńskiej *To już prawie sto lat – pamiętnik aktorki*.

---

<sup>1</sup> W niniejszej pracy przyjęto zasadę uwspółcześnienia pisowni „Ilustrowany Kurier Codzienny” (ówczesna pisownia – Kuryer), chyba że występuje ona jako nazwa spółek. Dostosowałem także do obecnych zasad ortografii cytatów, jeżeli taka zmiana nie powodowała zmiany stylu tekstu oryginalnego.

Jednak podstawowym źródłem niniejszej pracy, pozwalającym na wypełnienie wielu istotnych luk w historii IKC, jest niepublikowany pamiętnik Jana Stankiewicza, niedawno przekazany do Archiwum Państwowego w Krakowie. Materiały te pozwoliły odtworzyć skład personalny i stosunki panujące w redakcji IKC.

Przy omawianiu związków wydawnictwa z polityką szczególne znaczenie mają publikacje: Czesława Brzozy *Polityczna prasa krakowska 1928–1939* i Andrzeja Notkowskiego *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926–1939)*, obszernie przedstawiające wpływ ludzi polityki na prasę oraz związki pomiędzy tymi dziedzinami życia społecznego.

Wbrew oczekiwaniom w archiwach znajduje się niewiele materiałów dotyczących koncernu. Archiwum IKC nie dotrwało, niestety, do naszych czasów. Przy pisaniu niniejszej pracy wykorzystałem dokumenty zachowane w Archiwum Państwowym w Krakowie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Witolda Zechentera w Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, fotografie w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, w zespole IKC Agencji Fotograficznej „Światowid” w dziale „Kultura i sztuka”.

Niniejsza praca zawiera cztery rozdziały.

**Rozdział pierwszy** przedstawia sytuację społeczno-polityczną na terenie Krakowa, Galicji i Drugiej Rzeczypospolitej od początku XX wieku do 1939 roku. Omawia również podstawowe założenia obowiązującego wówczas prawa prasowego oraz kształtowanie się rynku prasy. Rozdział ma na celu przybliżenie warunków społeczno-gospodarczych, w jakich powstawało wydawnictwo IKC.

**Rozdział drugi** dotyczy pierwszego etapu istnienia i działalności IKC do 1924 roku. Zawiera historię powstawania pisma, jego redakcji oraz bazy technicznej. Przedstawia również zasady prawno-finansowe pierwszej spółki wydającej pismo i jej przekształcanie się. Opisano także związki wydawnictwa IKC z ówczesną sceną polityczną. Rozdział przybliży także metody działania Mariana Dąbrowskiego, pomysłodawcy i założyciela wydawnictwa przed 1910 rokiem oraz fakty z jego biografii niezwiązane z koncernem.

**Rozdział trzeci** służy omówieniu początków kształtowania się koncernu, jego rozwoju oraz historii spółek, które były jego właścicielami. Przedstawiono tu historię koncernu aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Analiza w nim zawarta dotyczy także rozwoju bazy technicznej, struktury organizacyjnej oraz zaangażowania politycznego koncernu. Rozdział zawiera też opis ostatnich miesięcy działalności koncernu, w tym wejście Niemców do „Pałacu Prasy”.

**Rozdział czwarty** dotyczy spraw personalnych. Znalazło się tu omówienie sposobów zatrudniania i wynagradzania pracowników oraz stosunki interpersonalne panujące w wydawnictwie. Przedstawiono również biogramy współwłaścicieli, administratorów oraz dziennikarzy koncernu IKC.

\*

Pragnę serdecznie podziękować rodzinie Jana Stankiewicza za udostępnienie pamiętnika, Marianowi Dąbrowskiemu (bratankowi właściciela IKC), Marii Kaiper, Tadeuszowi Olszewskiemu, Władysławowi Prokopowi, Irenie Pelczarskiej za cenne uwagi i wspomnienia, które pomogły mi w napisaniu niniejszej pracy.



## WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	Archiwum Akt Nowych
AGH	Akademia Górniczo-Hutnicza
ASP	Akademia Sztuk Pięknych
AWF	Akademia Wychowania Fizycznego
BJ	Biblioteka Jagiellońska
BBWR	Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
egz.	egzemplarz
COP	Centralny Okręg Przemysłowy
„IKC”	dziennik „Ilustrowany Kurier Codzienny”
IKC	wydawnictwo i koncern Ilustrowany Kurier Codzienny
„ITP”	„Ilustrowany Tygodnik Polski”
KAW	Krajowa Agencja Wydawnicza
K.H.P.P.	Kwartalnik Historii Prasy Polskiej
„KLN”	„Kurier Literacko-Naukowy”
KPRP	Komunistyczna Partia Robotnicza Polski
MON	Ministerstwo Obrony Narodowej
MSW	Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
NKW	Naczelny Komitet Wykonawczy
NPR	Narodowa Partia Robotnicza
NTA	Najwyższy Trybunał Administracyjny
ODiSS	Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych
OZN	Obóz Zjednoczenia Narodowego
opr.	opracował
PAN	Polska Akademia Nauk
PAP	Polska Agencja Prasowa
PAT	Polska Agencja Telegraficzna
PAU	Polska Akademia Umiejętności
P.B.	autor Piotr Borowiec
PKP	Polskie Koleje Państwowe
PIW	Państwowy Instytut Wydawniczy
PSChS	Polskie Stronnictwo Chrześcijańsko-Socjalne
PSL	Polskie Stronnictwo Ludowe
PSR	Polskie Stronnictwo Republikańskie

PPS	Polska Partia Socjalistyczna
PWN	Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PRL	Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRM	Premier Rady Ministrów
przyb.	przybytek
P.Z.W.Dz. i Cz.	Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism
R.	rocznik
red.	redaktor
R.H.Cz.P.	Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego
R.H.P.P.	Rocznik Historii Prasy Polskiej
RP	Rzeczpospolita Polska
UJ	Uniwersytet Jagielloński
UW	Uniwersytet Warszawski
SDK	Syndykat Dziennikarzy Krakowskich
SL	Stronnictwo Ludowe
SPN	Stronnictwo Prawicy Narodowej
sygn.	sygnatura
t.	tom
woj.	województwo
AP	Akademia Pedagogiczna
WSiP	Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne
WSWF	Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego
„TD”	„Tajny Detektyw”
ZAP	Związek Artystów Polskich
ZSRR	Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
Zob.	zobacz

## *ROZDZIAŁ PIERWSZY*

### **WARUNKI ROZWOJU PRASY W DWUDZIESTOWIECZNYM KRAKOWIE OKRESU GALICJI I DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ**

Prasa jest ważnym składnikiem życia społeczno-gospodarczego społeczeństw i państw. Także rozwój polskiej prasy był jednym z czynników sprawczych odrodzenia się polskiej państwowości. Najprostsze polskie ulotki, gazetki, pisma czy druki stanowiły istotną pomoc w rozpowszechnianiu się polskich dążeń i idei niepodległościowych. Po odzyskaniu niepodległości prasa polska silnie zaangażowała się w bieżące życie narodu, stanowiąc jeden z kształtujących je w istotny sposób elementów.

Rozwój rynku prasowego, w tym także przedsiębiorstw prasowych, jest złożony i zależy od wielu powiązanych wzajemnie elementów, a przede wszystkim od sytuacji społeczno-gospodarczej. Na poziom techniczny produkcji prasy, czyli na nowoczesne wyposażenie drukarni czy dostępność odpowiedniego i taniego papieru, wpływa ogólny rozwój gospodarczy kraju. To on decyduje także ostatecznie o możliwościach nabywczych społeczeństwa, a więc o zakupie prasy.

Ponieważ rozkwit prasy nie byłby jednak możliwy bez społeczeństwa umiającego z niej korzystać, oznacza to, że społeczność czytelniczą musi charakteryzować odpowiedni poziom wykształcenia, a przynajmniej umiejętność czytania.

W systemach totalitarnych prasa nie ma możliwości swobodnego rozwoju, ponieważ jest traktowana wyłącznie jako narzędzie do realizowania własnych celów, co ogranicza podstawę jej rozwoju, tj. wolność słowa. Stąd też czynnikami wpływającymi na rozwój prasy są również: otwarty system polityczny, korzystne prawo gospodarcze oraz sprzyjający system praw dotyczący zakładania nowych tytułów i kontroli prasy.

Przy pisaniu monografii o koncernie prasowym IKC<sup>1</sup> niezbędne jest scharakteryzowanie warunków, które wymieniłem wyżej. To one bowiem w sposób istotny wpłynęły na przetrwanie na rynku nowej gazety i zadecydowały o możliwościach jej istnienia, rozwoju i ekspansji.

Zwróć również uwagę na ówczesny rynek prasowy. Omówię główne składniki i czynniki tego rynku, m.in. prawo prasowe, jak również pisma konkurencyjne ukazujące się w czasie istnienia IKC w Krakowie, Galicji i Drugiej Rzeczypospolitej.

## 1. Podłoże społeczno-gospodarcze rozwoju prasy

W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku nastąpił szybki pod względem ilościowym i jakościowym rozwój prasy. Bez wątpienia „*nowoczesna prasa polska w Galicji narodziła się w czasie siedmiu rewolucyjnych miesięcy 1848 roku*”<sup>2</sup> (tzw. Wiosna Ludów). Był to czas szczególnie i decydujący dla rozwoju prasy polskiej, gdyż właśnie te siedem miesięcy dało początek „produktowi”, który można nazwać prasą w rozumieniu dzisiejszym. W następnych latach nie było sprzyjających warunków do powstawania nowych tytułów prasowych. Przez długi czas wychodząca prasa nie wykazywała tendencji rozwojowych. Jednak nieprawdziwe byłoby też stwierdzenie, że nastąpiła całkowita jej stagnacja. Rozwój ten nabrał przyspieszenia, gdy tylko zaistniały sprzyjające warunki społeczno-gospodarcze.

Od połowy XIX wieku, zarówno na wsi, jak i w mieście, liczba ludności Galicji systematycznie wzrastała. Podobna tendencja była zauważalna również w samym Krakowie, który wśród miast monarchii austriackiej pod względem liczby ludności w 1868 roku zajmował siódme miejsce. Datą przełomową, od której nastąpił duży wzrost liczby mieszkańców miasta, jest 1866 rok. Wynikało to głównie z pewnych tendencji rozwojowych, głównie demograficznych<sup>3</sup>. Liczba mieszkańców wzrosła zdecydowanie także od 1902 roku, wtedy bowiem rozpoczęły się prace nad przyłączaniem gmin podmiejskich do Krakowa. Kierował nimi ówczesny prezydent miasta Krakowa Juliusz Leo. Opracowany pod jego kierunkiem plan rozwoju miasta został przedstawiony w 1904 roku, a ostatecznie wprowadzony w życie w 1910 roku. Nastąpiło wtedy zwiększenie powierzchni miasta z 5077 metrów kwadratowych w 1867 roku do 46 090 metrów kwadratowych w 1915 roku. Automatycznie powiększyła się też liczba miesz-

<sup>1</sup> Nazwa Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC) będzie używana w niniejszej pracy dwójako: Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC) jako nazwa koncernu i wydawnictwa oraz „Ilustrowany Kurier Codzienny” („IKC”) jako nazwa dziennika.

<sup>2</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)* [w:] J. Łojek (red.): *Prasa Polska 1864–1918*, PWN, Warszawa, 1976, s. 121.

<sup>3</sup> J. Bieniarzówna, J.M. Małecki: *Dzieje Krakowa – Kraków w latach 1796–1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1994, s. 313.

kańców miasta. O ile w roku 1863 Kraków liczył 55 000 mieszkańców, o tyle w 1910 roku już 151 000<sup>4</sup>. Tak więc decydujący wpływ na rozwój Krakowa i wzrost liczby jego mieszkańców miało przyłączenie nowych dzielnic, zaś sam ten fakt świadczy o perspektywicznym myśleniu ludzi rządzących miastem. W roku odzyskania niepodległości Kraków liczył 181 000, a w chwili wybuchu drugiej wojny światowej już 259 000 mieszkańców<sup>5</sup>.

Struktura mieszkańców Krakowa według zatrudnienia i wyznawanej religii była następująca: „w roku 1931 wśród statystycznej kategorii 5415 przedsiębiorców samodzielnych zatrudniających obce siły najemne Polacy wyznania rzymskokatolickiego stanowili 43%, a osoby wyznania mojżeszowego 57%. Podobnie wśród 14 730 samodzielnych zatrudnionych sił najemnych, to znaczy małowsztatowych szewców, krawców, piekarzy i innych rzemieślników, 48% stanowili Polacy wyznania rzymskokatolickiego i 52% osoby wyznania mojżeszowego. Natomiast wśród fizycznych pracowników najemnych Polacy stanowili 86%, a osoby wyznania mojżeszowego 12%, zaś wśród umysłowych pracowników najemnych odpowiednio 74% i 23%”<sup>6</sup>.

W 1921 i 1931 roku mieszkańcy Krakowa czerpali dochody z takich działów utrzymania, jak przemysł i rzemiosło odpowiednio: 25% i 30%; komunikacja i transport: 12% i 8%; praca w charakterze pomocy domowej: 6% i 8%; rolnictwo i ogrodnictwo: 1,5% i 1,1%. Żadne zmiany nie zaszły w handlu: 19%, a w służbie publicznej i w wolnych zawodach 14%<sup>7</sup>. Widać więc, jak niewiele się zmieniło w ciągu dziesięciu lat.

Ostatnią grupę stanowili mieszkańcy nieposiadający określonego źródła utrzymania. W przeważającej części byli to bezrobotni, których sytuacja w okresie międzywojennym była szczególnie ciężka. Opisana struktura w prosty sposób przekłada się na możliwości nabywcze prasy, a tym samym na jej poczytność w mieście. Osoby reprezentujące wolne zawody posiadały wyższe zarobki, a co za tym idzie, większe możliwości nabywania prasy niż pomoc domowa czy bezrobotny.

\*

Galicja charakteryzowała się przewagą zatrudnienia mieszkańców w rolnictwie, co wywierało również wpływ na sferę polityczną i gospodarczą oraz kulturę. W 1890 roku Galicja liczyła około 6 608 000 mieszkańców. Gęstość zaludnienia kraju wynosiła ponad osiemdziesiąt osób na kilometr kwadratowy. Z rolnictwa, jako głównego źródła dochodów, utrzymywało się około 77% ludności, z przemysłu i rzemiosła około 9%, z handlu około 8%, co świadczy

<sup>4</sup> Tamże, s. 358.

<sup>5</sup> *Rocznik statystyczny miasta Krakowa 1945–1960*, Kraków, 1961, s. 9.

<sup>6</sup> A. Pilch: *Kraków polityczny 1918–1939* [w:] *Kraków międzywojenny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988, s. 41.

<sup>7</sup> Tamże, s. 42.

o stałym rozwoju gospodarczym Galicji<sup>8</sup>. Ważną cechą Galicji był fakt, że większość ziemi znajdowała się w rękach żydowskich i kleru. W 1889 roku własność chłopska zajmowała około 4758 hektarów. Gospodarstw chłopskich powyżej 2 ha było w tym okresie 42,3% ogólnej liczby gospodarstw włościańskich. Gospodarstw od 2 ha do 5 ha – 37,3%, od 5 do 10 ha – 14,9%, od 10 do 20 ha – 3,8%. Na podstawie tych danych można wysunąć jeden wniosek: około 80% gospodarstw wiejskich w Galicji to gospodarstwa małe i rozdrobnione, poniżej pięciu hektarów<sup>9</sup>.

Pod koniec XIX wieku nastąpił duży przyrost demograficzny. W latach 1880–1890 przybyło 708 000 osób. Duży przyrost naturalny, w połączeniu z ogromnym rozdrobnieniem gospodarstw wiejskich i brakiem ziemi, przyczynił się do dalszego zubożenia wsi galicyjskiej. Pod koniec wieku wieś była przeludniona do tego stopnia, że liczbę zbędnych ludzi szacowano na 1 200 000<sup>10</sup>.

Pod koniec XIX wieku w Galicji przeprowadzono reformy oświatowe. Głównym ich celem było zmniejszenie liczby analfabetów, którzy w 1880 roku stanowili ponad 80% wszystkich mieszkańców. Ten wskaźnik procentowy uległ zmniejszeniu do około 50% w 1914 roku. Daje się też zauważyć, że w miastach mieszkało stosunkowo mało analfabetów, najwięcej zaś było ich we wschodniej Galicji<sup>11</sup>. Przewaga analfabetów na wsi w stosunku do miasta w tym okresie jest stałą prawidłowością.

Warto również wspomnieć o strukturze narodowej mieszkańców Galicji. Prawie połowa była narodowości ukraińskiej, około 11% stanowili Żydzi. Pozostała część mieszkańców legitymowała się polskim pochodzeniem<sup>12</sup>. Te trzy główne żywioły narodowe kształtowały oblicze Galicji. Nie wdając się w bliższą analizę struktury ludnościowej, trzeba jedynie zaznaczyć, że oszacowanie liczebności ludności ukraińskiej jest zawyżone.

Taki skład ludności pod względem pochodzenia narodowego miał istotny wpływ na poczytność i oddziaływanie prasy ukazującej się w poszczególnych językach, a rozpowszechnianej wśród wymienionych narodowości.

\* \*

Proces terytorialnego kształtowania się państwa polskiego po odzyskaniu niepodległości trwał około pięciu lat. Tak długi czas formowania się granic nowej Polski był związany m.in. z wojnami prowadzonymi w tamtym okresie przez Polskę.

<sup>8</sup> F. Bujak: *Galicja, Wiedza i Życie*. Wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie, Lwów 1908, t. I, s. 124.

<sup>9</sup> L. W. Biegeleisen: *Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej*, Kraków 1917, t. II, s. 295.

<sup>10</sup> Cytat za: J. Stapiński: *Pamiętnik*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1959, s. 12.

<sup>11</sup> J. Myśliński: *Prasa polska ...*, s. 115.

<sup>12</sup> A. Pilch: *Kraków polityczny ...*, s. 45.

W marcu 1923 roku terytorium Polski liczyło 388 000 kilometrów kwadratowych. Około 69% tego obszaru stanowiły ziemie byłego zaboru rosyjskiego, około 20% zaboru austriackiego i około 11% pruskiego<sup>13</sup>.

W okresie późniejszym nastąpiły dalsze zmiany, wynikające jednak głównie z przeprowadzonych ponownie pomiarów, spisów. Ludność Polski w 1921 roku kształtowała się w granicach 27–28 milionów osób, w 1931 roku ponad 31 mln, zaś w 1939 roku wynosiła około 35 mln osób<sup>14</sup>. Powyższe dane wskazują, że pod względem liczby ludności państwo polskie w okresie międzywojennym było porównywalne do obecnego. Dawało to Polsce w tamtym czasie szóste miejsce w Europie pod względem liczby obywateli i pozwalało zaliczyć ją do większych państw europejskich.

Każde społeczeństwo określane jest przez strukturę społeczną, tzn. przez schemat uwarstwienia społecznego, który oddaje jego układ społeczny. Analiza struktury społecznej społeczeństwa pozwala wyciągnąć wnioski na potrzeby niniejszej pracy. Podstawowym kryterium podziału społeczeństwa na warstwy społeczne jest pozycja społeczna zajmowana przez jednostkę. Pozycja społeczna wyznaczana jest przez takie czynniki, jak zawód, dochód czy kwalifikacje kulturowe.

Strukturę społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej oraz jej ewolucję przedstawił Janusz Żarnowski. Według jego badań, struktura społeczna Polski składała się z pięciu głównych warstw: robotników, chłopów, inteligencji, burżuazji oraz drobnomieszczaństwa. W 1938 roku chłopci, robotnicy oraz drobnomieszczaństwo stanowili razem około 92% społeczeństwa, inteligencja i burżuazja zaś – 6,6%. W obu wyróżnionych grupach nie widać wielkich zmian<sup>15</sup>. Analizując dane, które opracował Janusz Żarnowski, można stwierdzić, że struktura społeczeństwa międzywojennego w okresie 1921–1938 była stabilna, a w wyróżnionych warstwach społecznych nie nastąpiły poważniejsze zmiany, choć zwraca uwagę fakt powolnego zmniejszania się liczebności warstwy chłopów na rzecz pozostałych warstw społecznych.

Rozwój przemysłu przyczynił się do zwiększenia liczebności warstwy społecznej robotników. Przyrost tej warstwy jest jednak minimalny – około 3% w 1938 roku w stosunku do 1921 roku.

Struktura narodowościowa społeczeństwa państwa polskiego przedstawiała się w 1931 roku następująco: 65% stanowili Polacy, 16% Ukraińcy, 10% Żydzi. Pozostałą część stanowiły grupy narodowościowe Białorusinów i Niemców<sup>16</sup>.

Jak z tego wynika, społeczeństwo państwa polskiego było w okresie międzywojennym wielonarodowe i wielokulturowe. Fakt ten w znaczny sposób przyczynił się do kształtowania się ówczesnego rynku prasy. Prasa mniejszości

<sup>13</sup> M. Jabłonowski: *Z dziejów gospodarczych Polski lat 1918–1939*, WSiP, Warszawa 1952, s. 22.

<sup>14</sup> Przytaczam za: Z. Landau, J. Tomaszewski: *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981, s. 33.

<sup>15</sup> J. Żarnowski: *Spoleczeństwo II RP 1918–1939*, WSiP, Warszawa 1973, s. 32.

<sup>16</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski: *Zarys ...*, s. 33.

narodowych rozwijała się w zawrotnym tempie. Były to w głównej mierze gazety o niskim nakładzie, rozpowszechniane na terytoriach zamieszkiwanych przez te mniejszości.

Przeważająca część ludności Polski mieszkała w dalszym ciągu na wsi. W 1921 roku w miastach mieszkało 25% ogółu ludności, w 1931 – 27%, by w 1938 roku dojść do blisko 30%. Stosunkowo szybko wzrastała liczba mieszkańców dużych miast (liczących ponad sto tysięcy). I tak, w 1921 roku mieszkało w nich 7,8%, w 1931 roku – 10,5%, a w 1939 roku – 11,4% ogółu ludności Polski. Około 70% ludności Polski mieszkało więc na wsi<sup>17</sup>.

W 1921 i 1931 roku przeprowadzono ogólnopolskie spisy powszechne. Spis obejmował między innymi pytanie o umiejętność czytania i pisania, dzięki czemu udało się ustalić wskaźnik upowszechnienia tej umiejętności. Dane uzyskane w 1921 roku wskazują, że 38,1% ludności wiejskiej w Polsce nie umiało przeczytać żadnej publikacji prasowej<sup>18</sup>. Wynika z tego, że „na terenie całego kraju, wśród ogółu mieszkańców wsi od 1/3 na początku Drugiej Rzeczypospolitej do około 1/5 w końcowych latach jej istnienia nie posiadało sztuki pisanie i czytania”<sup>19</sup>. W miastach sytuacja przedstawiała się zdecydowanie lepiej. Ogólna liczba analfabetów stanowiła bowiem 18,7% w 1921 roku. Ogólnie zaś w całym kraju procent analfabetów wynosił 33,3%.

Przez cały okres istnienia Drugiej Rzeczypospolitej władze oświatowe prowadziły walkę z tym niechlubnym zjawiskiem. Do 1931 roku liczbę niepotrafiących pisać i czytać udało się zmniejszyć o 10%, tak że analfabeci stanowili 23,1% ogółu ludności. Do czasu drugiej wojny światowej wskaźnik ten uległ zmniejszeniu do 18%<sup>20</sup>. Jak z tego wynika, władzom Drugiej Rzeczypospolitej nie udało się całkowicie zlikwidować tego zjawiska. Analfabetyzm jest nie tylko wskaźnikiem poziomu oświaty, lecz także pozostaje „ważną, ale nie wyłączną determinantą rozwoju czytelnictwa prasy w badanym środowisku społecznym”<sup>21</sup>. Ma on też swój głęboki związek z rozwojem życia gospodarczego i politycznego państwa.

Trudno dokonać jednoznacznej analizy i oceny społeczeństwa polskiego na przełomie XIX i XX wieku. Wynika to z dwóch czynników. Pierwszym są problemy z odpowiednim skonstruowaniem narzędzi badawczych, które miałyby temu celowi służyć, ponieważ możliwość oceny istnieje jedynie w poszczególnych okresach historycznych oraz wybranych aspektach tematycznych. Drugim problemem jest różnorodność społeczeństwa polskiego powstałego w wyniku złączenia obszarów trzech różnych zaborów. Jedno wydaje się pewne: było to społeczeństwo agrarne o niskim na ogół poziomie wykształcenia, a wykształcenie było dostępne tylko dla wąskich grup społecznych. Dopiero po kilku latach

<sup>17</sup> Tamże, s. 34.

<sup>18</sup> A. Paczkowski: *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918–1939)*, PWN, Warszawa 1970, s. 40.

<sup>19</sup> Tamże, s. 44.

<sup>20</sup> M. Jabłonowski: *Z dziejów ...*, s. 62.

<sup>21</sup> A. Paczkowski: *Prasa polityczna ...*, s. 44.

istnienia Drugiej Rzeczypospolitej widoczne są próby budowy przemysłu, a tym samym zmiany charakteru kraju na agrarno-industrialny.

\* \* \*

Na przestrzeni wieków Galicja była terytorium o charakterze rolniczym. Sytuacja uległa częściowo zmianie w XIX wieku wraz z rozbudową sieci kolejowej. W Galicji istniał głównie przemysł naftowy oraz węglowy. Rozwój tych dwóch gałęzi opierał się przede wszystkim na kapitale obcym. Okres pierwszej wojny światowej przyczynił się do załamania przemysłu naftowego oraz rolnictwa. „Dotkliwie straty poniosły zwłaszcza drobne gospodarstwa rolne, właściciele folwarków potrafili bowiem utrzymać dobre stosunki zarówno z władzami rosyjskimi, jak i austriackimi”<sup>22</sup>. Sytuacja ziem polskich w poszczególnych zaborach przedstawiała się w sposób zróżnicowany, jednak pierwsza wojna światowa przyczyniła się do dalszego zubożenia tych terenów.

Pomimo że we wcześniejszych wiekach Kraków był silnym centrum życia gospodarczego, jego przemysł nie stał na wysokim poziomie. Sytuacji nie poprawiło nawet to, że w pobliżu znajdowały się złoża bogactw mineralnych. Do tego stanu przyczyniła się również polityka władz austriackich, niechętna rozwojowi miasta, traktująca zarówno miasto, jak i jego otoczenie jako zaplecze surowcowe dla własnego przemysłu<sup>23</sup>.

Początki przemysłu w Krakowie sięgają połowy XIX wieku. Co prawda w ostatnich jego latach widoczne było ożywienie przemysłu, co wynikało z przyspieszenia rozwoju kolei, ale do końca stulecia odgrywał on małą rolę w gospodarce miasta. Kolejnictwo dało przede wszystkim impuls do rozwoju przemysłu pracującego na jego potrzeby, ale rozwijały się także inne gałęzie. W Krakowie w 1902 roku funkcjonowały 1683 przedsiębiorstwa przemysłowe, w których pracowały 10 154 osoby<sup>24</sup>. Najsilniejszą pozycję posiadał przemysł odzieżowy i spożywczy. Poligrafia krakowska zatrudniała w 1902 roku 448 osób. Ale już „w 1910 roku było 178 zakładów, które zatrudniały 6330 robotników”<sup>25</sup>. W 1914 roku coraz większą rolę w Krakowie zaczął odgrywać rozwijający się handel i rzemiosło.

Kraków w okresie zaborów był „przygraniczną twierdzą w systemie obronnym monarchii austro-węgierskiej. Miasto w okresie pierwszej wojny światowej doznało wielu szkód. Przemarsze wielotysięcznych armii, olbrzymich taborów zniszczyły nawierzchnie ulic; nieremontowane przez lata wojny zakłady miejskie stały na skraju swej sprawności. Zdewastowane były budynki szkolne, w których przez kilka lat kwaterowały szpitale wojskowe”<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski: *Zarys ...*, s. 15.

<sup>23</sup> R. Kotewicz: *Z dziejów przemysłu Krakowa w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 10.

<sup>24</sup> Tamże, s. 12.

<sup>25</sup> Tamże, s. 13.

<sup>26</sup> C. Bąk-Koczarska: *W międzywojennym Krakowie*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 1986, s. 1.

Do wyjątkowo ciężkiej sytuacji w mieście przyczyniła się również niestabilność pieniądza. Pierwsze „lata powojenne, wśród nich okres inflacji, czyniły położenie ludności niemal beznadziejnym. W ciągu 1919 roku były w obiegu wszystkie waluty państw zaborczych i dopiero w roku 1920 ostatecznie dokonano wymiany tych walut na markę polską, która obowiązywała w całej Polsce”<sup>27</sup>. Pomimo tych niekorzystnych tendencji wraz z odzyskaniem niepodległości pojawiły się nowe możliwości rozwoju gospodarczego.

Od samego początku istnienia niezależnego państwa polskiego, od 1918 roku, coraz większą rolę w rozwoju gospodarczym kraju odgrywał średni i drobny kapitał. Wojna, a wcześniej okres zaborów, uniemożliwiały powstanie większego kapitału, zaś drobny kapitał był w stanie przyczynić się do odbudowy tylko niektórych gałęzi przemysłu. Jest to widoczne szczególnie w odniesieniu do powstawania i odradzania się przemysłu poligraficznego. Warto zwrócić uwagę na fakt, że „głównym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi przemysłu Krakowa w pierwszych latach niepodległości Polski był chłonny rynek zbytu w warunkach panującej inflacji i braku konkurencji krajowej i zagranicznej. Jednym z głównych odbiorców artykułów przemysłowych było państwo polskie, szczególnie w czasie trwania wojny polsko-radzieckiej. Zamówienia wojskowe były ważnym czynnikiem w uruchomieniu przemysłu”<sup>28</sup>.

W Krakowie następowało widoczne ożywienie gospodarcze. Powstawało coraz więcej spółek dążących do realizacji określonych celów gospodarczych, przynoszących konkretny, wymierny zysk. Lata 1918–1923 były szczególnie udane dla odbudowy przemysłu – „powstało wiele nowych zakładów, a znaczna część została rozbudowana lub zmodernizowana. Zahamowała ten wzrost najpierw hiperinflacja, a następnie wielki kryzys z lat 1930–1933, co doprowadziło do upadku słabszych ekonomicznie zakładów”<sup>29</sup>.

Na trudne położenie ekonomiczne zakładów wpłynęła również narastająca konkurencja wielkiego przemysłu, szczególnie z Górnego Śląska. Do najszybciej rozwijających się w tym czasie przedsiębiorstw należały m.in.: Zakłady Zieleniewskiego, fabryka czekolady Piaseckiego, Solvay, Polskie Zakłady Garbarskie.

W maju 1933 roku doszło do wystąpień robotniczych. Do wystąpień, będących wynikiem stale pogarszających się warunków życia i pracy robotników, dochodziło na terenie całego kraju, choć najbardziej ostry charakter przybrały właśnie w Krakowie<sup>30</sup>.

Kraków był nie tylko miastem o rozwijającym się przemyśle, lecz także silnym centrum skupiającym środowisko rzemieślnicze. Po odzyskaniu niepodległości nastąpił jego dalszy energiczny rozwój, ograniczany jednak z roku na rok przez wielkich producentów. Krakowscy rzemieślnicy, nie tracąc mimo wszyst-

<sup>27</sup> Tamże, s. 1.

<sup>28</sup> R. Kotewicz: *Z dziejów ...*, s. 23.

<sup>29</sup> C. Bąk-Koczarska: *W międzywojennym ...*, s. 6.

<sup>30</sup> Tamże, s. 6.

ko wiary w zwycięstwo w walce z potentatami przemysłowymi<sup>31</sup>, walczyli konsekwentnie dalej. Drobne sklepiki, stragany, zakłady usługowe mające stałych klientów potrafiły przetrwać najcięższe okresy. Świadczy o tym m.in. upadek ogromnego domu towarowego powstałego przy ulicy Wielopole.

Po skrótownym scharakteryzowaniu przemysłu Krakowa warto wspomnieć o poligrafii krakowskiej.

Od XVI wieku Kraków należał do najważniejszych ośrodków rozwoju przemysłu poligraficznego w Polsce. Było to wynikiem istnienia relacji, jakie zachodzą pomiędzy drukarstwem a nauką, a Kraków był przecież od dawna silnym ośrodkiem naukowym i akademickim. Analizując stan drukarstwa przedwojennego, można zauważyć, że jego poziom był zróżnicowany. Warsztaty drukarskie o napędzie ręcznym lub poruszane za pomocą urządzeń gazowych współistniały z zakładami wykorzystującymi do swej produkcji pierwsze, prymitywne urządzenia elektryczne. Dla przykładu pierwszą elektryczną drukarnią w Krakowie, funkcjonującą od 1900 roku, była Drukarnia Narodowa Napoleona Telza<sup>32</sup>. Ważnym bodźcem do rozwoju przemysłu poligraficznego była też budowa elektrowni, co pociągało za sobą stałą modernizację drukarni.

Pierwsza wojna światowa spowodowała zastój i upadek drukarstwa w mieście. Większość zakładów została zamknięta, a produkcja funkcjonujących znacznie ograniczona<sup>33</sup>.

W okresie międzywojennym działało kilka drukarni, z których kilka miało najsilniejszą pozycję w Krakowie. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego (najstarsza) została założona w 1676 roku. Wydawała przede wszystkim prace naukowe pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademii Umiejętności. Została zmodernizowana najpóźniej, w 1930 roku.

Od 1875 roku zaczęła swoją działalność Drukarnia Władysława Ludwika Anczyca. W ostatnich latach XIX wieku drukarnia ta nawiązała współpracę z firmą wydawniczą Gebethner i Wolff. W okresie międzywojennym była wielokrotnie wyróżniana za osiągnięcia produkcyjne.

Dalej należy wymienić Drukarnię Narodową. Jej początki sięgają 1858 roku, kiedy to Franciszek Ksawery Pobudkiewicz, drukarz lwowski, założył drukarnię w Samborze. W 1862 roku zakład został przeniesiony do Krakowa, gdzie w 1895 roku zakupił go Napoleon Telz. Do kwestii drukarni IKC Mariana Dąbrowskiego, która rozwinęła działalność w 1918 roku, powrócimy w dalszej części pracy.

Pierwszą spółką akcyjną w przemyśle wydawniczym Krakowa były Zakłady Przemysłowe i Wydawnicze „Ryngraf” z siedzibą w Warszawie, które przenio-

<sup>31</sup> J. Bieniarzówna: *Życie gospodarcze Krakowa międzywojennego* [w:] *Kraków międzywojenny, Kraków 1988*, s. 32 i następne.

<sup>32</sup> M. Świerczek: *Stan drukarstwa krakowskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego 1918–1939* [w:] *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe WSP Kraków, Kraków 1988, s. 157.

<sup>33</sup> R. Kotewicz: *Z dziejów ...*, s. 162.

sły się do Krakowa. Spółka powstała w 1920 roku. Jej prezesem był Franciszek hr. Potocki.

Z mniejszych drukarni należy wymienić przede wszystkim Drukarnię Koziańskich przy ulicy Karmelickiej (1881), która została zamknięta w latach dwudziestych. Drukarnię „Czasu” i „Głosu Narodu” spotkał podobny los. W miejsce tej drugiej powstały Krakowskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze Spółka z o.o.

Warto wymienić jeszcze Drukarnię Związkową (1880), Zakłady Graficzne Franciszka Zielińskiego przy ulicy Karmelickiej 16 oraz Drukarnię Przemysłową przy ulicy Zielonej 7<sup>34</sup>.

Szczegółową analizę stanu czołowych krakowskich drukarni okresu międzywojennego – siedemnastu zakładów – przedstawił Marek Świerczek w pracy *Drukarnie krakowskie 1918–1939*<sup>35</sup>.

Okres międzywojenny charakteryzował się stałym rozwojem technik drukarskich i wdrażaniem nowych urządzeń. Na początku lat dwudziestych przyjmuje się offset (druk płaski), zaś pod ich koniec zostają wprowadzone maszyny rotograviurowe (Drukarnia IKC, Drukarnia Narodowa Napoleona Telza). Maszyny te na ówczesne warunki były bardzo drogie, dlatego niewiele zakładów było na nie stać. Służyły one do reprodukcji techniką druku wklęsłego. W Drukarni Narodowej wprowadzony został w 1930 roku druk wielobarwny jako jeden ze sposobów druku wklęsłego, pojawia się również stereotypia<sup>36</sup> – nowa metoda wykonywania odlewów składu drukarskiego, polegająca na wykonaniu (stereotypów) dla druku wielkich nakładów kolejnych, niezmiennych wydań.

Pomimo ciągłych modernizacji większość drukarni nie była w stanie przeprowadzić istotnych zmian w sposobie produkcji. Ze względów finansowych mogły sobie na to pozwolić tylko najbogatsze zakłady. „Przestarzałe i wyeks-ploatowane urządzenia przyczyniły się do powstania w zakładach drukarskich wyjątkowo trudnych warunków pracy”<sup>37</sup>. Ciężkie warunki pracy, niskie pensje, zwolnienia grupowe, będące konsekwencją modernizacji zakładów, były powodami wybuchu strajków drukarzy w 1930 roku. Jednak pomimo kłopotów przemysł poligraficzny w Krakowie należał do najlepszych w kraju i cieszył się powszechnym uznaniem.

<sup>34</sup> Uzyskane z pracy: R. Kotewicz: *Z dziejów ...*, s. 162–172. Opracowanie historii drukarni krakowskich można znaleźć w następujących pracach: W. Szelińska: *Drukarnie krakowskie 1474–1974*, Nakładem Komitetu Obchodów 500-lecia Drukarnictwa Polskiego, Kraków 1974; B. Galka *Rozwój drukarnictwa prasowego i układu graficznego prasy polskiej do roku 1939*, R.H.Cz.P, 1971, R: IX, z. 3; M. Świerczek: *Drukarnie krakowskie okresu XX-lecia międzywojennego (1918–1939)*, maszynopis, Archiwum AP Kraków, Kraków 1982.

<sup>35</sup> M. Świerczek: *Stan drukarnictwa ...*, s. 167.

<sup>36</sup> Przegląd nowinek za: M. Świerczek, tamże, s. 158 i następne.

<sup>37</sup> R. Kotewicz: *Z dziejów ...*, s. 171.

\*\*\*\*

Po pierwszej wojnie światowej Polska zaistniała jako państwo niepodległe, ale w ogromnym stopniu zniszczone. Najbardziej ucierpiały województwa wschodnie. Ogromne straty poniosło rolnictwo. Podobnie było z przemysłem. Podstawowym powojennym problemem było scalenie dotychczas podzielonego kraju oraz jego odbudowa.

Rozwój gospodarczy Polski w latach 1918–1939 można podzielić na cztery okresy<sup>38</sup>:

- pierwszy obejmuje lata tworzenia się państwa polskiego. Cechą tego okresu była wysoka inflacja oraz nastawienie gospodarki na produkcję wojenną. Okres ten kończy się w 1923 roku;

- drugi okres to czas reform premiera Władysława Grabskiego i ożywienie gospodarcze do 1930 roku;

- trzeci to lata 1930–1935, czyli okres wielkiego kryzysu;

- czwarty to ostatnie lata istnienia niepodległego państwa 1935–1939. W gospodarce pojawiają się oznaki świadczące o jej rozwoju<sup>39</sup>.

Na początku pierwszego okresu następują próby uruchomienia przemysłu oraz transportu. Później położono nacisk na przemysł wojenny. Lata 1921–1923 to okres, kiedy w miarę trwałej koniunkturze inflacyjnej towarzyszył stały proces odbudowy. W 1923 roku inflacja przerodziła się w hiperinflację, co z kolei doprowadziło do pojawienia się zjawiska stagnacji i załamania gospodarczego<sup>40</sup>. Lata dwudzieste to czas borykania się państwa z ciągłym deficytem budżetowym. Jedynym wtedy sposobem łatania dziur budżetowych był dodruk nowych pieniędzy. Inflacja stała się sposobem likwidowania nadwyżek finansowych obywateli, przybrała „funkcję” systemu podatkowego. W decydujący sposób określając położenie materialne społeczeństwa, inflacja spowodowała również powstawanie niepokojów społecznych<sup>41</sup>.

Zakończenie wojny z Rosją bolszewicką pozbawiło przemysł czynników pobudzających do rozwoju, ponieważ państwo ograniczyło dotacje i zmniejszyło zaangażowanie w sprawy gospodarki. Podjęto próbę przywrócenia mechanizmów wolnorynkowych w gospodarce, przez co przemysł stanął w obliczu wolnej konkurencji, działania praw popytu i podaży<sup>42</sup>. Wobec wzmoczonej inflacji wiele przedsiębiorstw nie zdołało się utrzymać. Pogłębiająca się ciężka sytuacja społeczeństwa, a także sytuacja finansowa samego państwa, z przemysłem i rolnictwem na czele, wymagały zdecydowanych posunięć i reform.

Na początku 1923 roku gabinet Władysława Sikorskiego opracował program zrównoważenia budżetu w ciągu trzech lat. Niestety, wspomniany program, tak

<sup>38</sup> Podział za: M. Jabłonowski: *Z dziejów ...*, s. 84.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> M.M. Drozdowski: *Czasopisma Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] J. Tomicki (red.): *Polska Odrodzona 1918–1939*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982, s. 410 i 411.

<sup>41</sup> M. Jabłonowski: *Z dziejów ...*, s. 89–91.

<sup>42</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski: *Zarys ...*, s. 85–88.

jak wiele pozostałych zamierzeń, napotkał wiele przeszkód<sup>43</sup>. Wiosną 1923 roku powstał nowy gabinet pod przewodnictwem Wincentego Witosa. Władysław Grabski był w tym gabinecie ministrem skarbu. Pomimo iż koalicja tworząca nowy rząd nie była skłonna zastosować radykalnych środków działania, wiele zadań czy akcji udało się przeprowadzić. W ten sposób zdołano przede wszystkim ograniczyć inflację, dając podstawy zdrowej działalności gospodarczej. Ponieważ jednak działania rządu pod przewodnictwem Witosa nie uzyskały przyzwolenia społecznego, gabinet ustąpił. Zresztą sam Witos nie wierzył w szansę poprawy ówczesnej sytuacji. Słynne jest jego powiedzenie dotyczące stanu gospodarki: „*Jutro będzie gorsze niż dzisiaj*”<sup>44</sup>.

Pod koniec 1923 roku powstał pozaparlamentarny rząd Władysława Grabskiego. Przeprowadzona przez niego reforma obejmowała trzy główne elementy: reformę pieniężną, naprawę budżetu oraz przeprowadzenie zmian w strukturze bankowości.

Rząd, po uzyskaniu pozwolenia sejmu, przystąpił do działań. Między innymi zaprzestano druku „pustych” pieniędzy, niemających pokrycia w towarze, a do tej pory niwelujących deficyt budżetowy. W końcu 1924 roku widać już było pierwsze rezultaty. Reformy zmniejszyły inflację, doprowadzając do ogólnej stabilizacji. Po 1926 roku dał się odczuć wzrost gospodarczy. Nastąpił wzrost produkcji, zwiększyła się liczba zatrudnionych, spadło bezrobocie. Po raz pierwszy pojawił się pomysł budowy nowego okręgu przemysłowego. Cały czas była kontynuowana budowa portu morskiego w Gdyni. Stabilizacja nie trwała jednak długo i pod koniec 1928 roku dało się zauważyć procesy zwiastujące kryzys. Rozwój gospodarczy został zahamowany przez światowy kryzys gospodarczy, który zaczął się w 1929 roku.

W wyniku kryzysu międzynarodowego, jak i trwającej w latach 1925–1935 polsko-niemieckiej wojny gospodarczej, nastąpił w gospodarce polskiej ogromny kryzys. Od 1929 roku dało się zaobserwować ograniczenie inwestycji, odpływ kapitału, wycofywanie wkładów z banków, spadanie obrotów handlowych<sup>45</sup>. Tendencje te, pogłębione w roku następnym, osiągnęły apogeum w 1932 roku, który dla polskiej gospodarki był najcięższy.

Kryzys odbił się też bardzo na stosunkach społecznych. Obniżenie stopy życiowej całego społeczeństwa i jego pauperyzacja stały się powodem do wystąpień protestacyjnych i zaburzeń społecznych. Kryzys dotknął wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Nawet przy częściowym wzroście produkcji następował spadek cen, ale kryzys w przemyśle to przede wszystkim spadek produkcji<sup>46</sup>. Był to kryzys największy nie tylko w Polsce, lecz także na świecie: „*W roku 1932, kiedy kryzys przemysłowy sięgnął dna, produkcja światowa*

<sup>43</sup> Tamże, s. 98.

<sup>44</sup> A. Próchnik: *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1957, s. 173.

<sup>45</sup> M. Jabłonowski: *Z dziejów ...*, s. 103.

<sup>46</sup> Patrz: Z. Landau, J. Tomaszewski: *Zarys ...*, s. 182–185.

zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1928 średnio o 33%, w tym produkcja państw europejskich o 27%, w Polsce natomiast aż o 41%<sup>47</sup>.

Poprawa tego stanu rzeczy nie nastąpiła automatycznie. Doprowadziła do tego świadoma polityka gospodarcza państwa, a środkiem do tego było między innymi podjęcie programu robót publicznych, a także wyścig zbrojeń, który w 1936 roku nabrał dużego tempa<sup>48</sup>. Zmieniono zasady gospodarowania, większą uwagę zwracając na planowanie i interwencjonizm państwowy. Ostatnie lata przed wybuchem drugiej wojny światowej charakteryzowały się wzmożonym rozwojem gospodarczym. Rozpoczęto budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Gospodarka polska przeżywała „w latach 1937–1939 fazę silnego ożywienia. Produkcja przemysłowa przekroczyła poziom z roku 1928, a w niektórych gałęziach osiągnęła nawet granice pełnej zdolności produkcyjnej czynnych przedsiębiorstw. (...) Rentowność przedsiębiorstw znacznie się poprawiła. Zyski wykazywane w bilansach krajowych spółek akcyjnych wzrosły w roku 1937 o 150% w porównaniu z rokiem 1936”<sup>49</sup>. Nastąpiło również zmniejszenie inflacji, zwiększenie zatrudnienia, produkcja rolnicza zaś wykazywała oznaki poprawy i stawała się coraz bardziej opłacalna. Niestety, te oznaki rozwoju zostały szybko zahamowane przez wybuch drugiej wojny światowej.

\*\*\*\*\*

Wydawnictwo IKC było szczególnie mocno uzależnione od kondycji polskiego przemysłu poligraficznego, a pierwsza wojna światowa w sposób istotny naruszyła i tak stojący na niskim poziomie przemysł wydawniczy.

Podstawowe surowce do produkcji gazet pochodziły z różnych terytoriów. Małopolska na przykład sprowadzała papier gazetowy z terenów Austrii, Wielkopolska i Pomorze korzystały z papieru wyprodukowanego w Niemczech. Drukarnie z obszarów byłego Królestwa Polskiego sprowadzały tani papier z Rosji, przy czym w tym samym czasie zakłady polskie produkujące papier eksportowały 50% swojej produkcji (wyższa jakość) do Rosji. W okresie kształtowania się państwa polskiego wymiana powyższa została poważnie utrudniona<sup>50</sup>.

Produkcja papieru w Polsce była z roku na rok coraz niższa. „Produkcja krajowa w 1921 roku zaspokajała 70% zapotrzebowania, a dwa lata później już tylko 40%. Przy stagnacji produkcji (w 1922 roku – 7181 ton, w 1924 roku – 7223 ton), sytuację pogarszało wyczerpanie się rezerw należących do większych drukarni. Dopiero od 1925 roku wytwórczość weszła w fazę rozwojową, która miała ulec zachwianiu tylko w latach 1932 i 1933. W 1925 roku produkcja wynosiła 12 200 ton, w 1930 roku – 22 600 ton, w 1937 roku – 35 000 ton, stopniowo zaspokajając zapotrzebowanie krajowe. Ceny papieru gazetowego, aczkolwiek zawsze wyższe niż średnia cen światowych, zaczęły stopniowo opadać

<sup>47</sup> Tamże, s. 192.

<sup>48</sup> Tamże, s. 244.

<sup>49</sup> Tamże, s. 277.

<sup>50</sup> A. Paczkowski: *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980, s. 24.

od połowy lat dwudziestych (w 1928 roku – 0,68 zł za kg, w 1932 roku – 0,57 zł, 1938 roku – 0,39 zł). Ponieważ jednak występowała równocześnie tendencja do obniżki cen oraz zwiększenia objętości dzienników – głównych odbiorców papieru – udział papieru w kosztach wydawniczych nie uległ poważniejszym zmianom<sup>51</sup>. Stanisław Kauzík zaliczył wysokie ceny papieru do głównych przyczyn kryzysu wydawniczego w Polsce w latach trzydziestych. „*O nadmiernych cenach papieru gazetowego świadczą bilanse przedsiębiorstw papierniczych w Polsce, pracujących dla wydawnictw periodycznych. Bilanse te wskazują, iż dochodowość tego przemysłu jest najwyższa w Polsce, że stosunek zysków do kapitałów własnych nie ma równego w żadnej innej gałęzi przemysłu*”<sup>52</sup>.

Sytuacja w drukarstwie polskim przedstawiała się podobnie. Przeważająca większość zakładów drukarskich doznała w czasie wojny poważnych strat materialnych, co automatycznie wpłynęło na ograniczenie ich mocy produkcyjnej. Do odzyskania przedwojennych możliwości produkcji musiało upłynąć kilka lat. Dodatkowo negatywny wpływ na polski przemysł drukarski miały powtarzające się strajki drukarzy, szczególnie te z lat dwudziestych.

Pomimo kłopotów pracowniczych „*w latach 1921–1922 zatrudnienie przekroczyło stan przedwojenny i aż po lata kryzysu ustabilizowało się w granicach 10 500–11 000 robotników. (Dane obejmują średnie i większe zakłady)*”<sup>53</sup>.

Drukarnie okresu międzywojennego można podzielić na dwie kategorie: drukarnie państwowe i prywatne. Starania państwa o lepsze wyposażenie swych drukarni nie przyniosły większych sukcesów; drukarnie te przegrywały wyścig w modernizacji wyposażenia technicznego z kapitałem prywatnym.

W 1927 roku państwo, na podstawie trudnych do wyjaśnienia przesłanek, zaliczyło drukarstwo do przemysłu fabrycznego<sup>54</sup>. Było to sprzeczne z rzeczywistą sytuacją, większość drukarni bowiem była własnością prywatną, a zakłady drukarskie posługiwały się metodami rzemieślniczymi. Modernizacja drukarni państwowych zdarzała się rzadko, a przynajmniej do 1930 roku była bardzo ograniczona. „*Przykładem może być fakt, że nie została zakupiona ani jedna maszyna rotacyjna*”<sup>55</sup>. Do wybuchu drugiej wojny światowej poziom drukarstwa państwowego nie uległ większym zmianom, natomiast poziom drukarstwa prywatnego był znacznie wyższy.

W latach 1926–1929 zmodernizowano wiele drukarni prywatnych. Było to widoczne szczególnie w przypadku drukarni nastawionych na produkcję gazet. Unowocześniały swój warsztat m.in.: warszawska drukarnia „Domu Prasy”, poznańska Drukarnia św. Wojciecha, krakowski „Pałac Prasy” czy też wydawnictwo lwowskie „Prasa Nowa”<sup>56</sup>. Drukarnie dwudziestolecia, choć znały podstawowe wynalazki techniczne, stosowały je w bardzo małym zakresie. „*Prze-*

<sup>51</sup> Tamże, s. 25.

<sup>52</sup> S. Kauzík: *Przyczyny ciężkiej sytuacji finansowej wydawnictw*, „Prasa”, 1931, z. 4–5, s. 1.

<sup>53</sup> A. Paczkowski: *Prasa polska w latach ...*, s. 25.

<sup>54</sup> B. Galka, M. Kafel, Z. Kłoś: *Z dziejów drukarstwa polskiego*, Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1957, s. 229 i następn.

<sup>55</sup> B. Galka: *Rozwój drukarstwa ...*, s. 299.

<sup>56</sup> A. Paczkowski: *Prasa polska w latach ...*, s. 26.

ważająca liczba zakładów postugiwała się wyłącznie techniką typograficzną jako najprostszą i najtańszą. Rotograwiura zaczęła rozwijać się od 1920 roku, jednakże do końca pozostawała «luksusem» dostępnym dla minimalnej liczby drukarni i czasopism ilustrowanych. W 1930 roku w całej Polsce znajdowało się zaledwie 30 małych maszyn arkuszowych do druku offsetowego<sup>57</sup>.

## 2. Kształtowanie się sytuacji politycznej

Prasa jest składnikiem, a zarazem „czynnym uczestnikiem” kształtującym życie społeczno-polityczne państw i społeczeństw. Stosunek do niej działających na scenie politycznej podmiotów może być różny. Jednak w przeważającej mierze, ze względu na „swoją siłę”, którą można instrumentalnie wykorzystać, prasa pozostaje w sferze zainteresowań polityków, stając się często narzędziem do realizacji celów politycznych. Bywa, że u podłoża zakładania wydawnictwa leżą interesy poszczególnych polityków czy partii politycznych. W polityce, rozumianej jako planowe i racjonalne dążenie do zdobycia, pomnożenia i utrzymania jak najdłużej władzy, liczą się przede wszystkim konkretne działania, prasa natomiast jest skutecznym narzędziem ich urzeczywistniania.

W 1809 roku, kiedy polityka z zamkniętych salonów i gabinetów wyszła na ulice, cesarz Napoleon Bonaparte, przemawiając do senatu Francji, stwierdził: „*Drukarnia jest arsenalem, do którego nie każdy powinien mieć wstęp. Uważam za bardzo słuszne, aby tylko ci ludzie, do których rząd ma zaufanie, mogli cośkolwiek wydawać drukiem*”<sup>58</sup>.

\*

Ustrój polityczny Galicji został ukształtowany na podstawie konstytucji. Austriacka Ustawa Konstytucyjna z dnia 21 grudnia 1867 roku, później uzupełniana, stała się podstawą prawną ustroju Galicji, która była częścią składową państwa austriackiego. Wcześniej, statutem krajowym z 26 lutego 1861 roku, wprowadzona została autonomia dla terytorium Galicji. W okresie późniejszym ukazywały się różne ustawy szczegółowe, dotyczące m.in. praw językowych<sup>59</sup>.

Decydującą rolę polityczną w tym czasie odgrywały w Galicji dwie główne partie: konserwatyści i liberałowie-demokraci. Wymienione orientacje często zresztą przechodziły różne, trudne do wyjaśnienia przeobrażenia ideologiczne.

W 1895 roku zainicjowało swoją działalność Stronnictwo Ludowe, które dało początek ruchowi ludowemu w Galicji. Trzeba również wspomnieć o Narodowej Demokracji oraz o politycznej orientacji chrześcijańskiej. Stronnictwa

<sup>57</sup> B. Galka: *Rozwój drukarstwa ...*, s. 299.

<sup>58</sup> A. Notkowski: *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926–1939*, PWN, Warszawa–Łódź 1987, s. 7.

<sup>59</sup> K. Dunin-Wąsowicz: *Przedmowa* [w:] J. Stapiński: *Pamiętnik*, s. 24.

Galicji brały aktywny udział w walce o miejsca w parlamencie austro-węgierskim, zwanym Radą Państwa, którego członkowie, parlamentarzyści, polskiego pochodzenia, tworzyli Koło Polskie.

Władze austriackie rządziły Galicją przez swojego namiestnika. „*Z reguły był to Polak, konserwatysta (w latach 1871–1915). Namiestnikowi podlegała prawie cała administracja galicyjska. (...) Siedzibą Namiestnictwa i stolicą kraju był Lwów*”<sup>60</sup>. Istniały również instytucje autonomiczne Galicji. Taką instytucją był Sejm Krajowy, wybierany na okres sześciu lat, jego uprawnienia były jednak bardzo skromne. Każda decyzja Sejmu Krajowego wymagała uzyskania zgody, czyli tzw. sankcji cesarskiej. Większość ustaw była uchwalana przez parlament wiedeński. Sejm Krajowy zajmował się tylko kwestiami budżetu krajowego, sprawami kulturalnymi, kwestiami ochrony zdrowia itp.

W 1913 roku nastąpiły istotne zmiany w ruchu ludowym. Doszło wtedy do rozbitcia Polskiego Stronnictwa Ludowego na PSL-Lewica i PSL „Piast”. Stało się to na zjeździe w Rzeszowie. Istotną rolę w tym wydarzeniu odegrał Jan Stapiński, związany z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”. Rozbitcie partii ludowej przyniosło ogromne szkody dla rolnictwa i całego ruchu ludowego.

16 sierpnia 1914 roku, po wybuchu pierwszej wojny światowej, powstał w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy. Ponieważ „akt z 5 listopada 1916 roku” nie gwarantował nadziei na odłączenie Galicji od Austrii, 28 maja 1917 roku Koło Sejmowe ogłosiło rezolucję niepodległości. Natomiast 27 października 1918 roku ukształtowała się Polska Komisja Likwidacyjna, która objęła władzę w Galicji, choć nie wszędzie stało się to jednocześnie i od razu<sup>61</sup>. Autonomiczna Galicja charakteryzowała się daleko posuniętym zakresem swobód obywatelskich, m.in. w szkolnictwie i nauce. Ze względu na liberalne ustawodawstwo mogła się tu też rozwijać działalność polityczna i społeczna.

Sytuacja na ziemiach polskich w 1919 roku była szczególnie skomplikowana. Powstała konieczność szybkiego scalenia ziem oraz powołania ogólnopolskiej reprezentacji w postaci rządu polskiego. Z chwilą odzyskania niepodległości w 1918 roku w Warszawie rozpoczął działalność Sejm Ustawodawczy. W dniu 16 listopada 1918 roku Józef Piłsudski wysłał do przedstawicieli państw świata depezę, w której informował o powstaniu niepodległego państwa polskiego. W połowie listopada powstał pierwszy rząd Jędrzeja Moraczewskiego. Ponownie pojawiło się państwo polskie, które w sposób suwerenny i demokratyczny decydowało o swoich losach.

Powstanie własnego państwa wpłynęło również na tworzenie się nowych partii politycznych, ubiegających się o przejęcie władzy. Część z nich funkcjonowała już w okresie zaborów. Większość tych partii musiała przewartościować swoje, forsowane wcześniej, koncepcje polityczne. Ostatecznie doszło do tego w czasie wyborów sejmowych w 1922 roku. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że partie te wniosły do życia politycznego Polski swoje obyczaje, nawyki i często złą tradycję.

<sup>60</sup> Tamże, s. 26.

<sup>61</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji ...*, s. 116.

Sytuacja polityczna w Polsce od samego początku była bardzo napięta. Politycy, przywódcy ogromnej liczby partii, realizowali własne ambicje, zapominając zwykle, że mają działać dla dobra państwa. Dlatego w polskim życiu politycznym niewiele było momentów spokoju, ciszy czy rzetelnej pracy.

Wskazując okresy, w których występowały zjawiska pewnej stagnacji w rozwoju politycznym, oraz okresy największego zaangażowania się społeczeństwa w działalność społeczno-polityczną, należy przyjąć podział Andrzeja Paczkowskiego:

- okres kształtowania się struktury ustrojowej, w tym granic państwa, obejmujący lata 1918–1922;
- okres utrwalania władzy przez obóz skupiony wokół Józefa Piłsudskiego, obejmujący lata 1926–1935;
- okres od śmierci Józefa Piłsudskiego do wybuchu drugiej wojny światowej, gdy nastąpiło poważne przewartościowanie programowe we wszystkich większych ruchach politycznych<sup>62</sup>.

W wymienionych okresach wzrastało zainteresowanie i zaangażowanie społeczeństwa życiem społecznym, zwiększała się aktywność „różnych grup i związków ideowo-politycznych”<sup>63</sup>. Oczywiście wyodrębnione okresy nie są całkowicie spójne i pod każdym względem jednolite.

Zasady działania i organizowania partii politycznych określały odpowiednie przepisy. Do czasu ustanowienia konstytucji z dnia 23 marca 1921 roku obowiązywało w tym zakresie ustawodawstwo byłych państw zaborczych. Konstytucja marcowa gwarantowała obywatelom prawo zawiązywania koalicji politycznych, zwoływania zgromadzeń, tworzenia stowarzyszeń i związków. Przepisy prawne gwarantowały partiom politycznym ogromną swobodę i wolność działania. Partie odgrywały poważną rolę we władzach ustawodawczych i wykonawczych, co uległo znacznej zmianie po zamachu majowym w 1926 roku.

Partie polityczne istniejące w latach 1918–1939 najogólniej można podzielić na cztery główne grupy-obozy<sup>64</sup>: endecję, obóz piłsudczykowski-sanacyjny, obóz chrześcijańsko-społeczny i solidarystyczny, partie chłopskie i robotnicze.

Endecja, obok sanacji, stanowiła decydującą siłę polityczną w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jej rozwój był wieloetapowy. W 1919 roku założono Związek Ludowo-Narodowy. Następnie w roku 1926 powstał Obóz Wielkiej Polski, który skupiał obok wymienionego Związku także inne środowiska. W 1928 roku obóz ten przekształcił się w Stronnictwo Narodowe.

Osią, wokół której kształtował się drugi z wymienionych obozów – sanacja, była osoba Józefa Piłsudskiego. Obóz ten formował się przez lata. Na początku reprezentował poglądy socjalistyczne, później, obierając po roku 1926 kierunek liberalno-demokratyczny, przekształcił się w grupę reprezentującą dążenia auto-

<sup>62</sup> Podział za: A. Paczkowski: *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, PIW, Warszawa 1983, s. 68.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Schemat za: J. Tomicki: *Partie polityczne [w:] Polska Odrodzona 1918–1939*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982, s. 366–407.

rytarne. Najsilniejsze organizacje tego obozu to powstały w 1927 roku Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR) oraz, po śmierci Piłsudskiego, Obóz Zjednoczenia Narodowego (OZN).

Obóz chrześcijańsko-społeczny nie odegrał większej roli w historii politycznej Drugiej Rzeczypospolitej. Partie reprezentujące wartości chrześcijańskie często zmieniały bowiem swoją organizacyjną bazę działania, nie umiejąc zbudować jednego silnego stronnictwa.

Ruch chłopski reprezentowany przez kilka partii miał silne oparcie wśród mieszkańców Polski, co wynikało ze specyfiki struktury ekonomiczno-społecznej kraju. W latach dwudziestych do największych partii chłopskich należały: PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie” oraz Stronnictwo Chłopskie.

Partie robotnicze zmieniły swoje cele działania wraz z uzyskaniem przez Polskę niepodległości. Główną siłą socjalistyczną była Polska Partia Socjalistyczna (PPS). W ciągu wielu lat swojego istnienia przeżywała ona różne przeobrażenia, zmiany dążeń i poglądów, utrzymując silną pozycję aż do 1939 roku.

Pomimo powiązań i stałych kontaktów prasy ze światem politycznym, poza kilkoma dającymi się łatwo określić wyjątkami, trudno jest wyodrębnić prasę typowo polityczną. Niezaprzeczalnym faktem było, że każdy dziennik czy czasopismo znajdowało się w orbicie pewnych wpływów politycznych, reprezentując przychylny lub negatywny stosunek do określonych partii politycznych czy zdarzeń z życia politycznego.

Związki prasa – polityka Czesław Brzoza ocenia następująco: *„posługiwanie się etykietką bezpartyjności było zazwyczaj deklaracją bez pokrycia. Powiązania pomiędzy «bezpartyjnymi» czasopismami a ugrupowaniami politycznymi występowały w różnej formie. Bardzo często były to związki personalne, jeszcze częściej decydowała wspólnota interesów”*<sup>65</sup>.

Andrzej Paczkowski, omawiając prasę ogólnoinformacyjną z lat 1918–1939, niejednokrotnie napotykał ogromne trudności przy próbie klasyfikacji orientacji politycznej poszczególnych dzienników<sup>66</sup>. Trudności te wynikają z faktu, iż związki pomiędzy partiami politycznymi a poszczególnymi wydawnictwami rzadko były obiektami badań. Rodzaj tych związków może być bardzo skomplikowany, co znacznie utrudnia ich uporządkowanie, a także uogólnienie powiązań występujących pomiędzy nimi. Podany podział, jak pisze jego autor, jest bardziej przeglądowy niż analityczny<sup>67</sup>. Wyróżnił on:

- a) oficjalne gazety partyjne nazywane często organami tych partii;
- b) czasopisma pozostające pod ciągłą kontrolą partyjną, będące *de facto* do dyspozycji poszczególnych partii;
- c) pisma organizacji społecznych znajdujących się pod bezpośrednią kontrolą poszczególnych partii;

<sup>65</sup> Związki pomiędzy prasą a polityką w Krakowie w okresie międzywojennym omawia: Cz. Brzoza: *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, Nakładem UJ, Kraków 1990, s. 6.

<sup>66</sup> Patrz: A. Paczkowski: *Prasa polska ...*

<sup>67</sup> Podział za: A. Paczkowski: *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze”, 1978, nr 3, s. 30.

- d) pisma będące do dyspozycji członków poszczególnych partii;
- e) pisma będące do dyspozycji osób niezwiązanych z partią, ale udzielających jej określonego poparcia.

Wydaje się, że ów podział, pomimo koniecznych uproszczeń, oddaje dość dobrze skomplikowany konglomerat wzajemnych związków prasy i partii politycznych. Związki występujące pomiędzy prasą a organizacjami społecznymi i grupami interesu pozostaną tutaj bez analizy.

Stosunek pomiędzy prasą a władzą państwową dobrze obrazuje stwierdzenie wypowiedziane na początku XX stulecia przez francuskiego socjologa Emila Loba: „*ponieważ drukowane słowo w obecnych czasach występuje jako potęga, musiały państwa zająć pewien określony stosunek wobec prasy*”<sup>68</sup>.

Partie polityczne, mając bezpośredni wpływ na obsadę administracji państwowej, mogą kształtować odpowiednią politykę państwa wobec prasy ogólnoinformacyjnej. Formy oddziaływania i wpływania na prasę przez organy państwowe mogą być różne, począwszy od tworzenia ustawodawstwa przyczyniającego się do rozwoju prasy (lub wręcz odwrotnie), a skończywszy na konfiskacie całych numerów lub zamykaniu wydawnictw i drukarni – czyli cenzurze. Często spotykaną praktyką było wpływanie grupy rządzącej na określone gazety poprzez przydział nisko oprocentowanych kredytów, pożyczek lub subwencji. Inaczej „*układ zależności między prasą a władzą państwową (i jej administracją) jest zasadniczą funkcją zależności samej władzy od czynników życia politycznego*”<sup>69</sup>. Sfera oddziaływań państwa w sposób pośredni jest bogata. Obok tych działań państwo może wydawać swoje czasopisma preferujące określone wartości i programy działania, będące odzwierciedleniem dążeń aparatu państwowego. Ogólnie rzecz biorąc, państwowa polityka prasowa to „*oddziaływanie władz i instytucji państwowych na całą sferę funkcjonowania prasy w strukturze masowej komunikacji społecznej*”<sup>70</sup>.

Będąc niezależnym wydawcą, trudno jest utrzymać niezależność dziennika, co pokazuje przykład koncernu IKC. Pisma istniejące na pewnym terytorium tworzą pewien układ poprzez fakt przynależności do poszczególnych obozów politycznych.

W celu określenia wpływu prasy na określone grupy ludności zostało sformułowane pojęcie „geografii politycznej prasy”. Jest to „*taki podział wytworów prasowej działalności wydawniczej, który odpowiada istniejącemu w danym społeczeństwie podziałowi na partie (kierunki, grupy) polityczne*”<sup>71</sup>. Szczegółowe omówienie geografii politycznej prasy jest trudne ze względu na częste

<sup>68</sup> Cytat za: A. Notkowski: *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, K.H.P.P., 1978, t. XVII, z. 1, s. 67.

<sup>69</sup> Tamże, s. 31.

<sup>70</sup> Jest to określenie państwowej polityki prasowej, przyjęte za: A. Notkowski: *Państwowa polityka ...*, s. 67.

<sup>71</sup> A. Paczkowski: *Geografia polityczna prasy polskiej 1918–1939*, R.H.Cz.P., 1970, R: VIII, z. 4, s. 505.

zmiany poglądów politycznych pewnych pism oraz nieostrość ich własnego oblicza<sup>72</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości Kraków starał się odbudowywać swoją decydującą rolę w życiu społeczno-politycznym kraju, w którym w dalszym ciągu dominowały partie powstałe i działające przeważnie w okresie autonomii galicyjskiej. Choć liczba członków poszczególnych partii była minimalna, krakowskie partie odegrały doniosłą rolę w rozwoju wszystkich odłamów ideowych polskiej sceny politycznej. Z Krakowa pochodziło wielu wybitnych polityków okresu międzywojennego, którzy przyczynili się do budowy demokratycznego systemu politycznego, m.in. poprzez propagowanie zasad parlamentaryzmu konstytucyjnego. Wskaźnikiem wpływów partii politycznych w mieście jest także ich udział w sprawowaniu władzy na szczeblu tego miasta.

Do opisu sceny politycznej miasta Krakowa można użyć ogólnego podziału na prawicę, lewicę oraz partie określane jako centrum.

Po prawej stronie największe sukcesy odnosili krakowscy konserwatyści oraz Narodowa Demokracja. Główną partią konserwatystów było Stronnictwo Prawicy Narodowej, przekształcone w 1918 roku w Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski. Później nastąpiły dalsze zmiany nazwy stronnictwa, by w końcu powrócić do pierwszej nazwy<sup>73</sup>. Wymieniona opcja uzyskała w wyborach do Sejmu Ustawodawczego 45% oddanych głosów. Na wspólnej z konserwatystami liście znalazła się Narodowa Demokracja, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze (późniejsza Chrześcijańska Demokracja) i PSL „Piast”<sup>74</sup>. Konserwatyści mieli zdecydowaną przewagę przez cały okres międzywojenny w tzw. Starym Krakowie. Podobnie było w wyborach do sejmu I kadencji w listopadzie 1922 roku. Lista Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej uzyskała około 38% głosów. Rok 1926 przyniósł przetasowania na scenie politycznej Krakowa. W wyborach do sejmu II kadencji w 1928 roku Narodowa Demokracja uzyskała zaledwie 2,5% głosów. Polski Blok Katolicki, składający się z chadecji oraz PSL „Piast” uzyskał 12,5%. Najwięcej głosów wyborców prawicowych zebrał BBWR, bo aż 31%. Sytuacja nie uległa zmianie w 1930 roku. Najwięcej głosów uzyskał znów BBWR – 41%. W 1935 roku i w latach następnych przewaga BBWR wzrastała, aż w 1938 roku prawie wszyscy głosujący poparli Obóz Zjednoczenia Narodowego (powstały z przekształcenia BBWR)<sup>75</sup>. Ogólny wniosek jest następujący: miasto Kraków przez cały okres międzywojenny charakteryzowało się przewagą wpływów partii konserwatywnych, co wynikało przede wszystkim z ukształtowanej w okresie wcześniejszym mentalności politycznej jego mieszkańców.

Krakowskie centrum miało wyłącznie charakter lokalny, szczególnie Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze, powstałe w 1918 roku. Rok później doszło do jego zjednoczenia z warszawskim Stronnictwem Chrześcijańskiej

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 42.

<sup>74</sup> A. Pilch: *Kraków polityczny ...*, s. 43.

<sup>75</sup> Tamże, s. 43 i następne.

Demokracji. Ostatecznie przyjęło ono nazwę Narodowe Chrześcijańskie Stronictwo Pracy. Największy sukces krakowska chadecja odniosła w czasie wyborów 1922 roku. Wspólna lista z prawicą przyniosła wówczas łącznie około 38% głosów<sup>76</sup>.

Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego silną pozycję miały w Krakowie partie lewicowe. W 1919 roku Polska Partia Socjalistyczna uzyskała tu 32% głosów. Szczególnie silne poparcie uwidoczniło się w tzw. Nowym Krakowie, czyli dzielnicach przyłączonych do starej części miasta. Rok 1922 zapisał się w historii politycznej stworzeniem trzech list wyborczych lewicy w Krakowie. Fakt ten spowodował, że tylko jedna lista wprowadziła posła do sejmu. Była to lista PPS, która uzyskała 26% głosów, a więc mniej niż w 1919 roku. Wynik z 1922 roku został powtórzony przez PPS w roku 1928. Dowodzi to, że poparcie dla idei socjalistycznych nie uległo większym zmianom nawet po utworzeniu pod koniec 1930 roku Centrolewu. Uzyskał on w Krakowie w roku 1930 tylko 23,3% zwolenników. Kręgosłup Centrolewu stanowiły partie PPS oraz PSL „Piast”. Okres lat trzydziestych to jednak stały spadek znaczenia sił socjalistycznych, co potwierdziły wybory z lat 1935 i 1938<sup>77</sup>.

Silną pozycję w mieście miały też partie żydowskie, co wynikało z faktu, że duży odsetek ludności Krakowa stanowili Żydzi. Partie żydowskie, mając stały elektorat, wprowadzały przeważnie do sejmu jednego przedstawiciela. Taka tendencja występowała w czasie wszystkich wyborów parlamentarnych.

Przedstawiony zarys problematyki politycznej Krakowa nie jest oczywiście wyczerpujący, gdyż ma na celu przedstawienie tylko ogólnych tendencji występujących na arenie politycznej miasta.

Istnienie koncernu prasowego, który nie byłby związany z istniejącymi grupami politycznego nacisku, wydaje się całkowicie niemożliwe. Dlatego trafne jest stwierdzenie, że *„prasa była w pełni obecna w życiu publicznym i politycznym kraju. Uczestniczyła w nim jako instrument propagandowy w rękach partii politycznych i jako czynnik więzi wewnętrznych partii czy organizacji społecznych, i jako narzędzie ambitnych jednostek lub niesformalizowanych grup”*<sup>78</sup>.

### 3. Rozwój prawa prasowego

Galicja wchodziła w skład monarchii austro-węgierskiej, a na jej terytorium obowiązywało prawo uchwalane przez parlament w Wiedniu. Prawo to odnosiło się również do prawa prasowego, a ówczesną ustawę prasową cechowało to, że obejmowała ona swoim zakresem nie tylko prasę (tak jak to rozumiemy dzisiaj), lecz także druki wszelkiego rodzaju.

<sup>76</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 57.

<sup>77</sup> A. Pilch: *Kraków polityczny ...*, s. 43 i następn.

<sup>78</sup> A. Paczkowski: *Prasa w życiu ...*, s. 53.

Najważniejszą ustawą prasową monarchii austriackiej była ustawa z 17 grudnia 1862 roku, która za pismo periodyczne uznawała druk wychodzący przynajmniej raz na miesiąc (nie było wymagań co do regularności).

Definicja periodyku obejmowała również wszystkie dodatki do pisma głównego. Aby rozpocząć wydawanie periodyku, należało zawiadomić o tym odpowiednie władze zajmujące się bezpieczeństwem publicznym, czego najczęściej dokonywano w dyrekcji policji lub w prokuraturze. Wydawca zobowiązany był podać podstawowe dane dotyczące periodyku. Wymagano ujawnienia miejsca drukowania, nazwisk nakładców, drukarza, wydawcy i redaktora odpowiedzialnego. W przypadku jednorazowego, nieperiodycznego „druku” nie wymagano dwóch ostatnich osób, tzn. wydawcy i redaktora odpowiedzialnego. Okres sprawdzania danych obejmował osiem dni. Jeśli po tym terminie służby bezpieczeństwa nie miały zastrzeżeń, pismo mogło wychodzić. Ustawa ograniczała możliwość sprawowania funkcji redaktora odpowiedzialnego do obywateli austriackich.

Podstawowe obowiązki drukarza polegały na: *„dostarczeniu egzemplarza czasopisma prokuraturze oraz władzom bezpieczeństwa z rozpoczęciem «rozdzielenia lub rozsyłki», a w przypadku gdy chodziło o objętość powyżej pięciu arkuszy, na 24 godziny przed rozdzieleniem lub wysyłką, a zatem po wydrukowaniu nakładu. Drukacz obowiązany był także przestać egzemplarze obowiązkowe do Ministerstwa Stanu, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, naczelnika okręgu administracyjnego oraz bibliotek, które posiadały prawo do egzemplarzy obowiązkowych”*<sup>79</sup>. Razem z ustawą prasową z 1862 roku wydano instrukcję dla prokuratury i władz bezpieczeństwa. Dotyczyła ona głównie wykonania ustawy prasowej oraz postępowania karnego w sprawach prasowych<sup>80</sup>. Ponadto ukazało się kilka mniej istotnych rozporządzeń ministerialnych, dotyczących spraw szczegółowych, np. kolportażu prasy.

Jak już wspomniano, w dniu 21 grudnia 1867 roku została uchwalona Ustawa Zasadnicza Monarchii Austro-Węgierskiej. Na podstawie tej konstytucji wprowadzono wolność prasy i zniesiono krytykowany system koncesyjny. Artykuł 13 stwierdzał, że każdy miał prawo wyrażać swoją opinię słowem, drukiem lub w formie obrazowych przedstawień w obrębie granic ustawą zakreślonych. W stosunku do prasy nie wolno było stosować cenzury ani też ograniczać systemem koncesyjnym.

Następnie wprowadzono stosowanie wszystkich przepisów ustawy karnej do postępowania karnego w sprawach prasowych. Sądy były upoważnione do orzekania w sprawach karnych. Pisma naruszające ustawę prasową były konfiskowane, *„w innych wypadkach jedynie sąd mógł zarządzić konfiskatę wskutek skargi. Gdy prokurator zarządził konfiskatę, musiał w ciągu 3 dni od «chwili jemu doniesionego wykonania» wnieść do trybunału pierwszej instancji lub sądu powiatowego żądanie zatwierdzenia konfiskaty. Sąd musiał z kolei w ciągu*

<sup>79</sup> J. Myśliński: *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905–1914*, PWN, Warszawa 1970, s. 22.

<sup>80</sup> Tamże, s. 23.

trzech dni konfiskatę orzec lub uchylić”<sup>81</sup>. Zatwierdzenie musiało nastąpić w ciągu ośmiu dni. Powyższe warunki sprzyjały wydawcom, jeszcze bowiem przed zarządzeniem konfiskaty mogli rozprzedać część swojego wydania. Prawo austriackie wprowadziło wiele kar w stosunku do wydawcy łamiącego przepisy. Karą stosowaną najczęściej była utrata kaucji, którą wydawca miał złożyć, zanim przystąpił do wydawania pisma. Obowiązek ten nie dotyczył jednak wszystkich czasopism i został zniesiony w 1894 roku. Do innych podstawowych sankcji należały: zakaz rozprowadzania pisma lub odebranie debitu (specjalnego zezwolenia władz na sprowadzanie i rozpowszechnianie wydawnictw zagranicznych)<sup>82</sup>. Obok wspomnianej ustawy z 1894 roku ważną rolę odegrała również ustawa obowiązująca od 1900 roku. Dotyczyła ona zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego. Doniosłe znaczenie dla rozwoju prasy miała także ustawa z 1895 roku, która regulowała kwestie prawa autorskiego. Odtąd bez zezwolenia nie wolno było przedrukowywać artykułów beletrystycznych czy naukowych, jeśli w nagłówku miały one zakaz przedruku. Wolno było przedrukowywać tylko drobne pojedyncze artykuły<sup>83</sup>.

Przed pierwszą wojną światową nadzór nad prasą w Krakowie sprawował prokurator dr Roman Daliński, który miał dobre rozeznanie w krakowskim rynku prasowym. „Ilustrowany Kurier Codzienny” tak charakteryzował Dalińskiego: „*Niezależny majątkowo, nawet bogaty, jak na owe czasy, osobiście gentleman, były oficer kawalerii, szlachcic polski, czujący po polsku i wcale inteligentny – był równocześnie w urzędzie biurokrata do szpiku kości, typowym urzędnikiem staroautriackim, który ślepo trzymał się słowa ustawy i najgłupsze przepisy wykonywał a la lettre*”<sup>84</sup>. Ludzie, zajmujący się jak Daliński cenzurą, znali swoje obowiązki, potrafili dostrzec wszelkie ukryte podteksty oraz niedopowiedzenia autorów.

Przepisy austriackie w miarę upływu czasu ulegały liberalizacji. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej były już w miarę nowoczesne i nie stanowiły przeszkody dla rozwoju prasy<sup>85</sup>.

Systemy prawa prasowego, funkcjonujące na terenach polskich znajdujących się pod zaborem pruskim i rosyjskim, nie wymagają omówienia, bowiem nie miały one wpływu na powstawanie i rozwijanie się prasy w Krakowie. Należy jednak stwierdzić, że „*we wszystkich trzech zaborach prasa polska koegzystowała z prasą zaborców, zwłaszcza w zaborze pruskim, natomiast w Galicji i w zaborze rosyjskim nadto z prasą innych narodów ujarzmionych przez Rosję i Austrię*”<sup>86</sup>. Było to zjawisko szczególnie widoczne w Galicji Wschodniej.

<sup>81</sup> Tamże, s. 25.

<sup>82</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji ...*, s. 117 i następna.

<sup>83</sup> Teksty ustaw za J. Piwocki: *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych*, Lwów 1909, t. I. oraz Lwów 1911, t. III.

<sup>84</sup> „IKC”, nr 348 z dnia 20.11.1920, s. 12.

<sup>85</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji...*, s. 118 i następna.

<sup>86</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje prasy polskiej*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1988, s. 53.

Ogólnie rzecz ujmując, najlepsze warunki do rozwoju prasa polska miała w zaborze austriackim.

\*

Rok 1918 był pierwszym rokiem odrodzonego państwa polskiego na trudnej drodze odbudowy. Państwo polskie miało na swoim terytorium trzy pozostawione przez państwa zaborcze systemy prawne, regulujące m.in. prawo prasowe. To prawo było zawarte w ustawach prasowych, kodeksach karnych, kodeksach postępowania karnego oraz w innych ustawach szczegółowych. Władze polskie przez wiele lat nie były w stanie uzgodnić przepisów i wprowadzić nowego prawa, jednolitego dla całego terytorium państwa polskiego. Kształtowało się ono bardzo powoli, a decydujący wpływ na rozwiązania prawne w tej dziedzinie miały przemiany polityczne Drugiej Rzeczypospolitej.

Michał Pietrzak wyodrębnił trzy okresy: lata 1918–1926, 1926–1930 i 1930–1939. Podstawowym kryterium takiego podziału są zmiany legislacyjne oraz stosunek aparatu państwa do wolności prasy<sup>87</sup>. Przytoczony podział nie uwzględnia jednak wszystkich zmian, np. modyfikacji prawa prasowego przeprowadzonej w latach 1935–1936, mimo to wydaje się jednak najwłaściwszy<sup>88</sup>.

W niepodległej Polsce pierwszą ustawą dotyczącą prasy była Ustawa zasadnicza z 17 marca 1921 roku, która gwarantowała wolność prasy. Artykuł 104 konstytucji marcowej gwarantował obywatelom swobodne wyrażanie myśli oraz przekonań, artykuł 105 natomiast formułował zasadę wolności prasy poprzez odrzucenie cenzury prewencyjnej. Istotne były również: art. 23, który zabraniał łączenia mandatu poselskiego z funkcją redaktora odpowiedzialnego, art. 31, który gwarantował swobodę rozpowszechniania sprawozdań z jawnych obrad sejmku, a także art. 82, który gwarantował wolność rozpowszechniania sprawozdań z rozpraw sądowych. Do istotnych należał również artykuł 124, który regulował kwestie związane z zawieszeniem wolności prasy w czasie wojny oraz rozruchów wewnętrznych<sup>89</sup>. Tworzone w tym okresie prawo odrzuciło, zgodnie z konstytucją, zasadę cenzury prewencyjnej, a także wprowadziło zasadę nieograniczania kolportażu. Nie udało się natomiast w latach dwudziestych przygotować nowego prawa prasowego.

Przewrót majowy zmienił sytuację polityczną; obóz sanacyjny przeforsował szybko nową ustawę. Dnia 4 października 1926 roku prezydent Ignacy Mościcki podpisał „rozporządzenie o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz za zniewagę władz i ich przedstawicieli”<sup>90</sup>. Ówczesna prasa opozycyjna wystąpiła zdecydowanie przeciwko temu rozporządzeniu. „Nowa Reforma” pisała, że administracja może zniszczyć gazetę, całą redakcję oraz wydawnictwo jeszcze przed wydaniem wyroku przez sąd. Zwrócono uwagę na

<sup>87</sup> M. Pietrzak: *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Książka i Wiedza, Warszawa 1963.

<sup>88</sup> A. Paczkowski: *Prasa polityczna ...*, s. 52.

<sup>89</sup> A. Paczkowski: *Prasa polska ...*, s. 11.

<sup>90</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 13.

fakt, że istnienie takiego dekretu doprowadzi do tłumienia życia politycznego przez ograniczenie wypowiedzi partii politycznych na łamach gazet<sup>91</sup>. Do ataku przyłączyła się wkrótce cała prasa opozycyjna, co spowodowało szybkie wycofanie ustawy przez sejm.

Nowe przepisy weszły jednak w życie. Dnia 10 maja 1927 roku prezydent podpisał rozporządzenie o prawie prasowym i rozpowszechnianiu nieprawdopodobnych wiadomości. *„Zmieniły one sytuację prawną czasopism poprzez podwyższenie wysokości stosowanych kar pieniężnych, zlikwidowały odrębność przepisów dzielnicowych itd. Opór sejmu spowodował upadek tych rozporządzeń w lutym 1929 roku, ale przez okres prawie trzech lat prasa żyła w innym niż poprzednio systemie prawnym”*<sup>92</sup>. Do upadku wspomnianych rozporządzeń przyczyniła się również bezkompromisowa postawa prasy opozycyjnej.

Konstytucja, zwana potocznie kwietniową, także zawierała przepisy dotyczące prasy. Dawał się zauważyć brak niektórych przepisów znanych z konstytucji marcowej, np. artykułu dotyczącego wolności prasy. Wymowa nowej konstytucji była zdecydowanie konserwatywna i w mniejszym stopniu niż poprzednia przyczyniła się do rozwoju wolnego rynku prasowego. Wprowadzała natomiast ograniczenia w stosunku do prasy opozycyjnej, co widać jeszcze dobitniej w późniejszych dekreтах podpisanych przez prezydenta.

Dekretem kagańcowym został nazwany dekret z 21 listopada 1938 roku. Zlikwidował on instytucję redaktora odpowiedzialnego, który odpowiadał prawnie za całe pismo. Wprowadził szczegółowe zasady wypowiedzania się na łamach prasy, przez co stał się kagańcem dla „nieprawomyślnie” piszących dziennikarzy<sup>93</sup>.

Wśród kwestii bardziej szczegółowych, związanych z powstaniem, prowadzeniem oraz rozpowszechnianiem pism, na baczniejszą uwagę zasługuje np. prawo wydawania pism. Prawo takie posiadał każdy obywatel, który spełnił warunki ustawy. Główną jednak przeszkodą w wydawaniu np. dziennika nie były przepisy prawa, ale warunki finansowe, gdyż pojedynczych osób nie było stać na podjęcie działalności wydawniczej. Przedsiębiorstwa prywatne należące do jednej osoby były wyjątkiem, częściej mamy do czynienia z różnego rodzaju spółkami czy spółdzielniami wydawniczymi.

Jak wspomniano wcześniej, system koncesyjny został odrzucony, przez co uzyskanie zezwolenia od władz administracyjnych nie było potrzebne. Dekret prasowy z 7 lutego 1919 roku wymagał, by deklaracja zawierała następujące dane: miejscowość, w której miało wychodzić pismo, tytuł wydawnictwa, imię, nazwisko, miejsce zamieszkania wydawcy i redaktora odpowiedzialnego, drukarnia, w której czasopismo miało być drukowane. Po złożeniu deklaracji władze administracyjne mogły zgłosić zastrzeżenia w ciągu siedmiu dni. Działo się to np. w takich przypadkach, gdy uznano, że w deklaracji brakuje informacji wymaganych przez prawo prasowe. Czasopisma wydawane bez złożenia dekla-

<sup>91</sup> *Represyjna ustawa prasowa*, „Nowa Reforma”, nr 258 z dnia 10 października 1926 roku.

<sup>92</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław: *Dzieje ...*, s. 93.

<sup>93</sup> Tamże.

racji były traktowane jako nielegalne. Dodatkowo istniał obowiązek podawania na każdym egzemplarzu gazety nazwisk osób, które miały szczególne znaczenie: redaktor, wydawca, drukarz. Redaktor odpowiedzialny odpowiadał za treść pisma; żeby nim zostać, trzeba było posiadać stosowne kwalifikacje oraz doświadczenia zarządzania wydawnictwami. Wymagania te ulegały w okresie międzywojennym ciągłym zaostreżeniom. Wydawca odpowiadał za stronę techniczną i organizacyjną wydawnictwa. Zakres jego uprawnień i obowiązków był bardzo rozbudowany. Mógł też pełnić funkcję redaktora. Wymóg podawania nazwiska drukarza na każdym egzemplarzu czasopisma obowiązywał aż do 1939 roku. Przepis ten ułatwiał władzom policyjnym przeprowadzanie konfiskat. Państwo, ze względu na obowiązek dostarczania odpowiednim władzom kilku egzemplarzy każdego druku, miało wgląd w treść poszczególnych numerów czasopism.

Nastąpiła również zmiana przepisów dotyczących rozpowszechniania czasopism. Dekret prasowy z 1919 roku nie zlikwidował wszystkich ograniczeń dotyczących kolportażu. W 1926 roku władze państwowe wprowadziły nowe przepisy prawne, mające na celu dodatkowo utrudnić kolportaż, szczególnie pism opozycyjnych<sup>94</sup>.

Szczególne znaczenie dla wolnego rozwoju prasy miał istniejący system cenzury państwowej. Zresztą „ścieranie się” prasy z cenzurą to jeden z elementów składowych historii prasy. Cenzura prewencyjna w okresie międzywojennym nie była w zasadzie stosowana, gdyż istniejący system zgłoszeniowy był wystarczający. Aby można było zająć nakład, musiał zostać wydany odpowiedni nakaz prokuratury, po czym wkraczała do akcji policja państwowa, która odpowiadała za stronę „techniczną” akcji. Konfiskacie ulegały wtedy wszystkie egzemplarze, które nie dotarły do rąk czytelników. Przepisy te uległy zmianie w 1927 roku, od kiedy za konfiskatę, za skierowanie wniosku do prokuratury, a także za zajęcie nakładu odpowiadała policja. Zajmowała ona nakład, by następnie wystosować wniosek o zajęcie druku. Wniosek był przekazywany do sądu, który najczęściej podzielał opinię prokuratury. Wskutek tego władze administracyjne samodzielnie przeprowadzały konfiskatę. Gdy nastąpiło zajęcie czasopisma, wydawca musiał czekać na orzeczenie sądu, którego posiedzenie odbywało się bez przedstawiciela skonfiskowanego czasopisma. Nieprzychylny wyrok nie był ostateczny, bo redakcja miała prawo odwołania się do sądu apelacyjnego. Jednak negatywny wyrok pociągał za sobą zakaz druku skonfiskowanego tekstu. Sąd mógł wydać też nakaz zniszczenia całego nakładu. Poza tym istniał również obowiązek, by na następny dzień po otrzymaniu wyroku sądu umieścić jego treść na pierwszej stronie pisma.

Podstawowymi przyczynami konfiskaty były wykroczenia wynikające z przepisów porządkowo-prasowych lub przestępstwa ścigane z mocy kodeksu karnego. Często ich przyczyną było też przedrukowanie tekstu wcześniej już skonfiskowanego, co było praktyką niektórych czasopism, które chciały w ten sposób przyciągnąć czytelnika.

<sup>94</sup> Poruszane problemy szczegółowo omawia: M. Pietrzak: *Reglamentacja ...*, s. 79–131.

Przepisy kodeksu karnego szczególnie rygorystycznie regulowały działalność pism rewolucyjnych. Przepisy prawa stały na straży interesów państwa oraz ustroju politycznego. Istniały również przepisy mówiące o wykroczeniach przeciwko spokojowi i porządkowi społecznemu. Należy jednak zauważyć, że nie określono dokładnie definicji przestępstwa prasowego, co umożliwiała jego swobodną interpretację przez organy państwowe. W ten sposób można było zaszkodzić gazecie, która była negatywnie nastawiona do rządzących władz.

Okres międzywojenny charakteryzował się stałym wzrostem konfiskat, z większym nasileniem w 1923 roku, w okresie rządów gabinetu Grabskiego, po przewrocie majowym w 1926 roku, następnie w 1933 roku oraz w ostatnich latach przed wybuchem wojny (1937–1938). W tym ostatnim okresie liczba konfiskat gwałtownie zmalała<sup>95</sup>.

W wymienionych okresach represje, szczególnie wobec prasy opozycyjnej, nasiliły się. Gdyby za wskaźnik tego nasilenia przyjąć liczbę konfiskat, to należy stwierdzić, że ich liczba przed zamachem majowym była kilkakrotnie niższa niż po zamachu<sup>96</sup>.

Andrzej Notkowski formułuje trafną syntezę prawa prasowego Drugiej Rzeczypospolitej, pisząc, że prawo prasowe „przeszło ewolucję od względnie liberalnych zasad dekretów o tymczasowych przepisach prasowych i drukarskich dla byłego zaboru rosyjskiego z lutego 1919 roku do poważnych ograniczeń wolności słowa wprowadzonych dekretami o zunifikowanych przepisach prasowych i ochronie interesów Państwa z listopada 1938 roku (...). W czasie rządów parlamentarnych wolność prasy podniesiona została do rangi zasady konstytucyjnej wyróżnionej w Ustawie Zasadniczej z 1921 roku (...). Momentem przełomowym był niestety zamach majowy. Zachodzące od 1926 roku zmiany w prawie prasowym wiązały się ściśle z przeobrażeniami ustroju i systemu partyjnego Polski”<sup>97</sup>.

#### 4. Rynek prasy polskiej

Począwszy od 1848 roku, prasa polska w Galicji zaczęła się intensywnie rozwijać. Genezy jej rozwoju należy upatrywać w rewolucyjnych miesiącach wymienionego roku. Rewolucja dała impuls do zaistnienia wolnej prasy, z tym że upadek rewolucji rozwój ten poważnie zahamował. Nowe impulsy pojawiły się w latach sześćdziesiątych XIX wieku, kiedy wzmożła się walka o autonomię Galicji<sup>98</sup>.

<sup>95</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 14–19.

<sup>96</sup> Wniosek za M. Pietrzakiem: *Reglamentacja ...*, s. 518.

<sup>97</sup> A. Notkowski: *Państwowa polityka ...*, s. 79.

<sup>98</sup> J. Myśliński: *Studia nad polską prasą ...*, s. 121.

Do głównych dzienników XIX wieku, istniejących i działających we Lwowie, należały: „Gazeta Lwowska” (rok powstania 1811) oraz „Gazeta Narodowa” (1862). Następnie w latach sześćdziesiątych XIX wieku pojawił się „Dziennik Lwowski” (1867), a w osiemdziesiątych „Kuryer Lwowski” (1883) oraz „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” (1885). Lwowskie pisma skierowane do ludności wiejskiej to „Chata” i „Nowiny” (1870–1894). Na arenie satyrycznej odznaczył się szczególnie „Szczutek” (1869–1896).

Drugim obok Lwowa ośrodkiem prasowym Galicji był Kraków, gdzie wychodziło kilkanaście tytułów. Trzeciego listopada 1848 roku rozpoczął swoje istnienie krakowski „Czas”, który od początku był związany ze środowiskiem krakowskich konserwatystów. „Czas” był najstarszym dziennikiem krakowskim, a także jednym z najstarszych w kraju. Decydującą rolę w rozwoju pisma jeszcze na początku jego istnienia odegrał Antoni Kłobukowski. Przełomowym wydarzeniem w historii dziennika była zmiana ekipy redakcyjnej, gdy dziennik został przejęty przez grupę Stanisława Koźmiana, którą historycy nazwali „ekipą młodych”.

W 1869 roku na rynek krakowski wszedł „Kraj”, finansowany przez księcia Adama Sapiechę. Dziennik zdołał przetrwać tylko pięć lat, do marca 1874 roku. Od samego początku redagował go jeden z największych polskich socjologów Ludwik Gumpłowicz. Krótki okres wychodzenia „Kraju” *„pozostawił jednak trwałą ślad w życiu politycznym Krakowa i Galicji. «Kraj» bowiem szerzej rozpowszechnił zasady pozytywizmu”*<sup>99</sup>.

Józef Rogosz wydawał od listopada 1893 roku klerikalny, antysemityczny „Głos Narodu”, który jako jedyny w Krakowie miał bogatą szatę graficzną. Dzieje „Głosu Narodu” mogą być dobrym czynnikiem do badań nad problemami prasy tamtego okresu. Charakteryzują się bowiem licznymi reorganizacjami, zmianami współników (wydawców), zmianami sympatii do poszczególnych podmiotów politycznych na scenie politycznej. Podobna tendencja była charakterystyczna dla całej prasy aż do wybuchu drugiej wojny światowej<sup>100</sup>.

Krakowskiemu „Czasowi” dotrzymywała kroku „Reforma”, założona w 1882 roku, która kilka miesięcy później przekształciła się w „Nową Reformę”. Dziennik popularyzował poglądy liberalno-demokratyczne. „Nowa Reforma” stanowiła własność Adama Doboszewskiego. Z dziennikiem tym związane jest również nazwisko znanego działacza społecznego i politycznego, dziennikarza Michała Konopińskiego.

Należy jeszcze wspomnieć o „Gazecie Krakowskiej”, wychodzącej od 1889 roku (przez dwa lata jako tygodnik), która następnie zmieniła nazwę na „Głos Polityczny”. „Nowy Kurier Polski” (1889–1894), wspierany przez kardynała Albina Dunajewskiego, początkowo ukazywał się jako „Kurier Polski”.

Na przełomie wieku nastąpiły zmiany w redakcjach krakowskich gazet. Powstały również nowe tytuły. Rok 1900 dał początek istnieniu socjalistycznego „Naprzodu”. Trzy lata później zaczęły wychodzić „Nowiny dla Wszystkich”,

<sup>99</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław: *Dzieje ...*, s. 59.

<sup>100</sup> J. Myśliński: *Studia nad polską prasą ...*, s. 68–96.

które po dwóch latach zmieniły nazwę na „Nowiny”. Decydującą rolę w „Nowinach” odgrywał Ludwik Szczepański<sup>101</sup>. W Krakowie ukazywał się także tygodnik „Włościanin” (1869–1879), przeznaczony dla czytelników ze wsi, i satyryczny „Diabeł” (1869–1918). Na arenie prasy sportowej czołową pozycję zajmował „Ilustrowany Tygodnik Sportowy” (1914).

Wiek XX przyniósł nowe możliwości rozwoju prasy, np. ulgi finansowe. „Od 1900 roku przestał obowiązywać podatek stemplowy, choć nadal przeszkodą był zakaz sprzedaży ulicznej”<sup>102</sup>. Okazało się również, że korzystny wpływ na wzmoczony rozwój prasy wywiera powstawanie licznych partii politycznych. Doprowadziło ono do uformowania gazet-organów politycznych z prawdziwego zdarzenia<sup>103</sup>.

Zdecydowanie większa część prasy galicyjskiej do 1918 roku realizowała określone wartości czy też służyła ideologiom politycznym. Zawartość tematyczna była skądinąd podobna we wszystkich dziennikach trzech dzielnic – różnice dotyczyły głównie interpretacji niektórych wydarzeń krajowych i zagranicznych. Magazyny ilustrowane kładły nacisk na materiały sensacyjne; dotyczy to zwłaszcza magazynów rozchodzących się na niewielkim obszarze. Najwięcej miejsca poświęcano problematyce międzynarodowej, zwracano też uwagę na wydarzenia w innych zaborach. Nie znaczy to jednak, że zapomniano o sprawach politycznych dotyczących Galicji. Do zagadnień, którym poświęcono najwięcej miejsca, należała przede wszystkim tematyka polityczna, po niej kulturalna, sensacyjna i sądowa<sup>104</sup>.

Warte uwagi są kwestie dotyczące wielkości nakładów gazet i czasopism w Galicji przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Wspomniany problem dokładnie przeanalizował Jerzy Myśliński<sup>105</sup>.

Krakowski „Czas” w 1882 roku zaczął się ukazywać w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy, by podczas wojny w 1917 roku osiągnąć sześć tysięcy. „Nowa Reforma” wychodziła od 1908 roku dwa razy dziennie. Rozpoczynając od jednego tysiąca, poprzez trzy tysiące egzemplarzy przed 1900 rokiem, doszła aż do ośmiu tysięcy w latach 1908 i 1909. „Przegląd Polski”, ukazujący się w latach 1881–1890, posiadał nakład niewielki, mieszczący się zaledwie w granicach 500–600 egzemplarzy. „Głos Narodu” stale zwiększał nakład i w 1901 roku wychodził w liczbie 4600 egzemplarzy, a w 1908 już w 8000. Potem nakład ten systematycznie spadał. Ogólnie biorąc, nakłady prasy galicyjskiej nie były wysokie, a za największe osiągnięcie należy uznać wydanie 10 000 egzem-

<sup>101</sup> Historię „Nowin” opracował Cz. Lechicki: *Kartka z dziejów prasy krakowskiej. XX wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 1965, nr 1–2, s. 119 i następne.

<sup>102</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji* ..., s. 125.

<sup>103</sup> Wniosek za Anną Kawalec. Patrz A. Kawalec: *IKC. Redaktor graficzny Tadeusz Olszewski i jego znaczenie wśród pozostałych pracowników IKC*, Archiwum UJ, maszynopis, 1995, s. 13.

<sup>104</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji*. ..., s. 147–149, J. Myśliński: *Studia nad polską prasą* ..., s. 114 i następne.

<sup>105</sup> Nakład prasy galicyjskiej przedstawia: J. Myśliński: *Studia nad polską prasą* ..., s. 116–117; oraz J. Myśliński: *Nakłady prasy społeczno-politycznej w Galicji w latach 1881–1913*, R.H.Cz.P., 1965, R: IV, z. 1, s. 80 i następne.

plarzy „Nowej Reformy” w roku 1912. Wyjątkiem był „IKC”, który rozpoczął działalność w 1910 roku, a już na przełomie 1911–1912 roku osiągnął nakład 40 000 egzemplarzy.

Większość organów partyjnych miała określonych mecenasów, zainteresowanych wyłącznie propagowaniem swoich ideologii, nie była więc w stanie osiągnąć większego sukcesu finansowego. Mogła to natomiast zrobić prasa sensacyjna, nastawiona na osiągnięcie jak największych zysków, będąca „pokarmem” dla mas.

Światowa prasa komercyjna rozpoczęła swój byt w drugiej połowie XIX wieku w Stanach Zjednoczonych. Za jej twórcę uważany jest John Pulitzer, który w 1883 roku rozpoczął wydawanie pisma „The World”, nadając mu nowy styl. „The World” był pełen sensacji, komiksów i skandali. Bardzo szybko pojawili się jego naśladowcy – w Anglii „Daily Mail” Alfreda Harmswortha, nazywanego potem Lordem Northcliffem, w Japonii zaś cieszący się powodzeniem „Asahi Shimbun”. Jeszcze większy sukces niż Pulitzer osiągnął William Randolph Hearst, który swoim „The New York Morning Journal” zmonopolizował rynek amerykański. W 1920 roku w USA ukazywało się 20 dzienników, 13 magazynów niedzielnych oraz 7 wielkich czasopism ilustrowanych. Łączny ich nakład dochodził do kilku milionów egzemplarzy<sup>106</sup>.

Prasa sensacyjna opierała się na kilku podstawowych założeniach. Sztandarowa zasada to: *„Nie drukuj nigdy tego, czego twoja służąca nie może zrozumieć”*. Podstawowymi cechami odróżniającymi pisma sensacyjne od pozostałych była ich treść i forma. Prasa sensacyjna przedstawiała wszystkie tematy, szczególną uwagę poświęcając wydarzeniom mającym posmak skandalu. Teksty pisane były w sposób prosty i przystępny. Artykuły były przeważnie krótkie, by nie zmęczyć i nie zniechęcić czytelnika. Prasa stała się elementem kultury masowej; docierała do wszystkich i prezentowała wszystko. W celu zwiększenia zainteresowania pismem starano się zmieniać szatę graficzną na bardziej atrakcyjną. Do powszechnego użytku weszła reklama, dzięki czemu gazety poważnie zwiększyły swoje dochody. Stosowano różnorodne metody przyciągnięcia czytelnika. Gazety *„prześcigały się w pomysłach i inicjatywach, organizowały konkursy, składki, akcje społeczne. I jeśli nawet nie przedstawiały skryzalizowanego i rozwiniętego systemu poglądów, pozostawały zawsze w obrębie określonego zbioru idei i przeświadczeń. W zbiorze tym mieściły się różnorodne hasła i formułki interpretacyjne na tematy wyznaniowe, społeczne, państwowe i narodowe, obecne w piśmie nie tylko w komentarzach i wypowiedziach o charakterze ogólnym, opiniodawczym, ale także np. w reportażach, wywiadach, dziełach literackich itd.”*<sup>107</sup>.

Jednym z dzienników sensacyjnych ukazujących się w zaborze pruskim przed pierwszą wojną światową był „Przewodnik Katolicki”, mający nakład

<sup>106</sup> W. Władyka: *Krew na pierwszej stronie*, Czytelnik, Warszawa 1982, s. 16–17.

<sup>107</sup> W. Władyka: *60 lat doświadczeń. Sensacja na pierwszej stronie*, „Kultura”, 1978, nr 48, s. 4–5.

w wysokości 60 000 egzemplarzy. Dziennik Wiktora Kulerskiego „Gazeta Grudziądzka” osiągnął przed wojną rekordowy nakład 130 000 egzemplarzy.

W zaborze rosyjskim wykształcił się typ „kuriereków”. W latach siedemdziesiątych XIX wieku zaczął wychodzić „Kurier Poranny”, następnie „Goniec Poranny”, a po nim „Goniec Wieczorowy”. W zaborze austriackim, nie licząc pomniejszych efemeryd, Bronisław Laskownicki prowadził lwowski „Wiek Nowy”. Do pism sensacyjnych zaliczały się także wspomniane już „Nowiny dla Wszystkich” oraz „Nowiny”. Jednak największy sukces komercyjny odniósł założony w 1910 roku „Ilustrowany Kurier Codzienny”<sup>108</sup>. Okres pierwszej wojny światowej nie sprzyjał rozwojowi prasy sensacyjnej, trudności przeżywała zresztą cała prasa polska wychodząca w poszczególnych zaborach.

Kłopoty prasy galicyjskiej były spowodowane wprowadzeniem wojennej cenzury, zapaścią ekonomiczną, brakiem wykwalifikowanych dziennikarzy, którzy w większości uczestniczyli w wojnie jako żołnierze. Problemy z cenzurą miało wiele galicyjskich pism, a główną sankcją było zawieszenie tytułu. Z bardziej znanych pism zawieszono zostały: „Głos Narodu”, „Pszczółka”, a także „IKC”. Funkcjonująca od 1914 roku w Krakowie „Gazeta Krakowska” Zygmunta Rosnera na swoich łamach zamieszczała głównie telegramy wojenne Wiedeńskiego Biura Korespondencyjnego. Pomysł ten zakładał wykorzystanie wojennej koniunktury dla prasy informacyjnej. Wojna przyczyniła się jednak także do wzrostu zainteresowania prasą ogólnoinformacyjną, nakłady więc automatycznie wzrosły. Oto zestawienie nakładów niektórych gazet wychodzących w 1917 roku: „Nowa Reforma” – 33 000, „Głos Narodu” – 10 000, „IKC” – 47 000, „Naprzód” – 6000 w 1914 roku. Prasa codzienna Galicji w okresie wojny nie poniosła większych strat.

Pod względem ilościowym więc w 1918 roku sytuacja przedstawiała się podobnie jak cztery lata wcześniej<sup>109</sup>. Ogólne statystyki prasy polskiej pierwszych lat niepodległości podawały od około 500 do 1000 tytułów. Dla porównania w latach trzydziestych można doliczyć się około 2700 tytułów<sup>110</sup>.

Okres międzywojenny charakteryzował się stałą, wzrastającą koniunkturą dla prasy. Następował powolny i systematyczny proces koncentracji rynku prasowego. Z jednej strony dochodziło do zwiększenia nakładów oraz poszerzenia asortymentu przez wielkie wydawnictwa-koncerny, z drugiej następował ciąg nieubłaganych bankructw małych zakładów drukarskich i gazet. O sile wydawnictw decydował przede wszystkim kapitał finansowy. Małe wydawnictwa były wykupywane przez potentatów.

Jeśli chodzi o rozmieszczenie prasy, to silną pozycję utrzymały ośrodki dominujące jeszcze pod zaborami. Silniejszy rozwój (przede wszystkim dużych wydawnictw-koncernów) widać w centralnej i wschodniej Polsce. Miastem o największym potencjale wydawniczym była Warszawa. Drukowano tutaj około 40% wszystkich tytułów wychodzących w kraju. Mniejszymi ośrodkami

<sup>108</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje ...*, s. 71–72.

<sup>109</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji ...*, s. 167–172.

<sup>110</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje ...*, s. 94 i następna.

wydawniczymi były: Kraków, Lwów, Poznań, Katowice, Wilno i Łódź. Jednak największy potencjał prasowy skupiony był w Warszawie, Krakowie i Łodzi. W tych miastach bowiem powstały największe koncerny prasowe okresu międzywojennego.

W Warszawie decydującą rolę odgrywał „Dom Prasy”. W momencie jego założenia, w 1922 roku, koncern nosił nazwę Polska Prasa Spółka Akcyjna. Od 27 lutego 1935 roku zmieniono ją na wspomniany „Dom Prasy” SA. Koncern, założony przez Henryka Butkiewicza i Antoniego Lewandowskiego, nazywany był potocznie „prasą czerwoną”, co wynikało z faktu zastosowania do druku czerwonej farby. Dom Prasy wydawał: „Express Poranny” (rok założenia 1922), „Przegląd Sportowy” (1921), „Kino” (1930) i dziennik „Dobry Wieczór” (1929); ten ostatni został połączony w 1932 roku z „Kurierem Czerwonym” i przyjął nazwę „Dobry Wieczór – Kurier Czerwony”. Sama tylko liczba wymienionych tytułów świadczy o potęgę koncernu.

Finansowa sytuacja koncernu tradycyjnie już nie jest dokładnie znana, co jest charakterystyczne dla większości spółek wydawniczych w okresie międzywojennym. Wszystkie tego typu instytucje gospodarcze ukrywały swoje sprawozdania finansowe<sup>111</sup>.

W 1923 roku zawiązała się w Łodzi spółka wydawnicza, która była właścicielem kilku pism. Na czele spółki stanął Maurycy J. Poznański, związany z przemysłem włókienniczym. Spółka wydawała pisma o profilu informacyjno-sensacyjnym. Do tytułów, które odniosły duży sukces, należy zaliczyć „Express Ilustrowany” i „Express Niedzielnny Ilustrowany”, który wychodził w niedzielę. Podstawowym pismem była „Republika”, która zaistniała jako dziennik informacyjny, by pod koniec istnienia Drugiej Rzeczypospolitej przekształcić się w dziennik sensacyjny. Koncern wydawał również „Gazetę 5 Groszy dla Wszystkich” oraz tygodniki: „Karuzela”, „Wędrowiec”, „Tarzan”, „Buffalo Bill”. Wydawano również zeszyty powieściowe, dwutygodnik branżowy „Gazeta Przemysłu i Handlu Włókienniczego”. Pomimo ogromnych starań pismom koncernu nie udało się wyprzeć „czerwoniaków” i „IKC” z terenów przez nie zajmowanych. Koncern łódzki kolportował więc głównie swoją prasę w Łodzi i jej sąsiedztwie<sup>112</sup>.

W Łodzi istniał równolegle drugi silny koncern, którego właścicielem był Jan Stypułkowski. Drukował on „Kurier Łódzki”, którego wydanie wieczorne nazywało się „Łódzkie Echo Wieczorne”. W 1929 roku zaczął się ukazywać samodzielny dziennik „Echo”. Koncern w latach dwudziestych i trzydziestych prowadził działalność wydawniczą skupiającą się głównie na prasie sensacyjno-popularnej<sup>113</sup>.

<sup>111</sup> O koncernie „Dom Prasy” SA w Warszawie piszą m.in.: W. Władyka: *Krew ...*, s. 61–82; E. Rudziński: *O koncernach „prasy czerwonej” i IKC, 1926–1939*, R.H.Cz.P., 1978, R: XVII, z. 1, s. 155–161.

<sup>112</sup> Patrz: W. Władyka: *Krew ...*, s. 82–88, A. Paczkowski: *Prasa polska ...*, s. 168.

<sup>113</sup> A. Paczkowski: *Prasa polska ...*, s. 169.

Warto także wspomnieć o koncernie poznańskim, skupionym wokół Drukarni Polskiej SA. W 1920 roku doszło do połączenia „Nowej Drukarni Polskiej” z towarzystwem akcyjnym „Drukarnia Polska”. Ze względu na silne powiązania spółki z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych kondycja finansowa spółki była dobra. Wydawnictwami gazetowymi kierował Bolesław Marchlewski. Koncern wydawał m.in. „Kuriera Poznańskiego” (1925), „Głos Poranny” (1921), „Ilustrację” (1927) oraz inne tytuły. Cechą charakterystyczną tego koncernu były polityczne wpływy Związku Ludowo-Narodowego, propagującego koncepcje narodowo-demokratyczne, co było wyjątkiem, gdyż omawiane wyżej koncerny starały się zachować przynajmniej pozory niezależności<sup>114</sup>.

W Krakowie od 1910 roku tworzył się największy koncern Polski międzywojennej – Ilustrowany Kurier Codzienny.

Charakterystyczne skądinąd dla polskiego rynku prasowego tego okresu jest występowanie pism o małym nakładzie i niedużej liczbie stron. Następował tu wprawdzie proces koncentracji prasy, ale nie był on tak silny jak w innych krajach<sup>115</sup>.

Koncentracja prasy (w liczbach) przedstawiała się następująco: w 1918 roku wielkie wydawnictwa przekroczyły nakład 60 000, a w latach trzydziestych aż 200 000 egzemplarzy. „*Rosła liczba wielkich (ponad 25 000 nakładu) dzienników i powiększały się ich nakłady, lecz najsilniejsza była grupa tytułów osiągających od 2500 do 10 000 egzemplarzy. Wśród czasopism dominujący był periodyk w nakładzie od tysiąca do 10 000 egzemplarzy, choć w końcu lat trzydziestych grupa czasopism dużych (22 tytuły powyżej 50 000 egzemplarzy) powiększyła się znacznie w porównaniu z latami dwudziestymi, kiedy ukazywały się tylko dwa tytuły o takim zasięgu*”<sup>116</sup>. Według danych z tego samego opracowania duża była „śmiertelność prasy”: „*około 75% wszystkich istniejących w Drugiej Rzeczypospolitej tytułów uległo likwidacji. Na mniej więcej 11 650 tytułów, które powstały lub zostały wznowione w latach 1918–1937, przestało istnieć około 8200. Było więc wśród nich wiele pism efemerycznych, które były wydawane nieraz po kilka, dwa lub trzy numery, a więcej niż 1/3 wszystkich tytułów ukazywała się nie dłużej niż dwa lata*”<sup>117</sup>. Tak oto w 1919 roku „IKC” pisał o procesie tworzenia nowych czasopism: „*Na całym obszarze ziem naszych powstają z dniem każdym nowe wydawnictwa tygodników, dwutygodników, miesięczników (...). Po miastach naszych na każdej ulicy mieści się po kilka redakcji piasek mających służyć celom kulturalnym, oświatowym, społecznym, antypaskowym lub paskowym. Sklepikarz, któremu znudziło się wyrabianie pasty do butów, wydaje dwutygodnik artystyczno-naukowy, tapicer puszcza w świat miesięcznik pedagogiczny, faktor sprzedaży koni zakłada pismo naukowo-*

<sup>114</sup> Patrz: W. Władyka: *Krew ...*, s. 74–81; F. Fikus: *Kurier Poznański i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu*, K.H.P.P., 1978, t. XVII, z. 4, s. 51–53.

<sup>115</sup> Koncentracja prasy polskiej rzeczywiście zachodziła, ale brak było tak dużych trustów prasowych jak np. we Francji czy USA. Opinia za Henrykiem Jabłońskim: *Opinia – Parlament – Prasa*, PIW, Warszawa 1947, s. 360.

<sup>116</sup> J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje ...*, s. 111.

<sup>117</sup> Tamże, s. 110.

społeczne”<sup>118</sup>. Opinia „IKC” jest oczywiście przejaskrawiona, oddaje jednak po części proces, jakiemu uległa prasa polska po odzyskaniu niepodległości.

W momencie odzyskania niepodległości Kraków miał 72 czasopisma. W tej liczbie główne dzienniki to: „Głos Narodu”, „Czas”, „Nowa Reforma”, „Naprzód”, „Goniec Krakowski”, „Nowy Dziennik”, „IKC”. Zachodzące przemiany społeczne przyczyniły się do zwiększenia zapotrzebowania na szybką informację. W całym dwudziestolecu (1918–1939) ukazywało się 746 tytułów, przy czym w roku 1919 powstało aż 49 nowych.

Na ogólną liczbę (746) składały się:

	Liczba	Odsetek
dzienniki	41	5,5% w stosunku do całości
tygodniki	148	19,8%
dwutygodniki	73	9,8%
miesięczniki	315	42,2%
dwumiesięczniki	10	1,3%
kwartalniki	41	5,5%
inne	96	12,9%
brak danych	22	3,0%

Na uwagę zasługuje zróżnicowana tematyka wydawnictw. Najprostszy jej podział przedstawia się następująco:

	Liczba	Odsetek
polityczne	175	23,5%
związkowe	48	6,4%
wyznaniowe	77	10,3%
popularne	67	9,0%
dziecięce	49	6,5%
naukowe	61	8,2%
specjalistyczne	269	36,1%

Powyższa typologia wyraźnie wskazuje na przewagę pism politycznych, co należy tłumaczyć ogromną liczbą partii politycznych, biorących udział w walce o władzę. Sytuacja finansowa pism politycznych nie była zresztą najlepsza, gdyż w porównaniu z pismami popularnymi ich nakłady nie były wysokie.

Natomiast podział pism pod względem ugrupowań ideologicznych, które reprezentowały, był następujący:

<sup>118</sup> *Nowe wydawnictwa*, „IKC”, nr 308 z dnia 12 listopada 1919, s. 2.

konserwatyści	3
narodowcy	37
chadecy	7
socjaliści	12
demokraci	6
komuniści	23
sanacja	22
ludowcy	15
inne partie	4
partie żydowskie	46 <sup>119</sup>

Najliczniejszą grupę w kraju stanowiły pisma będące organami poszczególnych partii politycznych. Na początku lat dwudziestych Stronictwo Chrześcijańsko-Narodowe posiadało dziennik „Rzeczpospolita”, którym kierował Stanisław Stroński. W wyniku konfliktu w redakcji Stroński opuścił pismo, zakładając jednocześnie własne – „Warszawiankę” – które istniało tylko cztery lata. Konserwatyści w dalszym ciągu wydawali w Krakowie „Czas”, pod kierownictwem Antoniego Beaupre, a wcześniej Rudolfa Starzewskiego. W 1934 roku redakcja „Czasu” przeniosła się do Warszawy, po czym połączyła z „Dniem Polskim”. Okres międzywojnia to powolny upadek tego konserwatywnego pisma. W Wilnie w 1922 roku Stanisław Cat-Mackiewicz założył „Słowo”. Dzięki zaangażowaniu swego założyciela i redaktora „Słowo” stało się pismem popularnym w całym kraju. Do konserwatywnych pism należy zaliczyć też „Dziennik Powszechny” (1918–1920), a od 1924 roku „Dziennik Polski”, który wychodził do czasu połączenia się z „Czasem” krakowskim. Lata trzydzieste to nie tylko upadki istniejących pism, ale także pojawianie się nowych. Młodzi konserwatyści opuszczający wyższe uczelnie, określane jako neokonserwatyści, założyli tygodnik „Bunt Młodych” (1931), później „Politykę” (1937). W piśmie tych publikowali swe teksty m.in.: Adolf M. Bocheński oraz Ksawery i Mieczysław Pruszyński.

Podobnie różnorodna i bogata była prasa ruchu ludowego. Polskie Stronictwo Ludowe „Piast” dysponowało kilkoma tygodnikami. W Krakowie wychodził „Piast”, w Warszawie „Wola Ludu”, w Wielkopolsce „Włościanin” i „Piast Wielkopolski”. Wśród gazet codziennych, będących pod wpływem PSL

<sup>119</sup> Czesław Brzoza zwraca uwagę na problemy, które pojawiają się przy próbie klasyfikacji pism wychodzących w Krakowie. Podkreśla, że liczba czasopism wychodzących nie może być traktowana jako ostateczna, gdyż nadal odnajdywane są nowe tytuły. Jednocześnie przy próbie podziału czasopism na typy, autor skazany był na własną ocenę. Podobnie było przy próbie przypisania czasopisma partii politycznej. Patrz: Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 25–40. Prasę polityczną Krakowa analizował również: A. Toczek: *Prasa polityczna Krakowa (1918–1926)*, Archiwum AP Kraków, maszynopis, 1983.

„Piast”, wyróżniała się „Gazeta Grudziądzka”. Głównym pismem PSL „Wyzwolenie” był warszawski tygodnik „Wyzwolenie”. Od 1921 roku, po połączeniu się tych dwóch partii chłopskich, podstawowym organem PSL stał się tygodnik „Zielony Sztandar”, wydawany w Warszawie przez Macieja Rataja.

Partią środka sceny politycznej była Chrześcijańska Demokracja. W Krakowie ukazywał się wspomniany już „Głos Narodu”, na Pomorzu natomiast „Dziennik Bydgoski”. W Katowicach we wrześniu 1924 roku powstał dziennik „Polonia”, którego właścicielem był Wojciech Korfanty. W wyniku połączenia Chrześcijańskiej Demokracji z Narodową Partią Robotniczą powstało Stronictwo Pracy (1937), które przejęło dotychczasowe tytuły NPR.

Polska lewica, podobnie jak pozostałe główne czony sceny politycznej, była rozbita. Zróżnicowaną prasę lewicową można podzielić na dwa główne nurty: socjalistyczny i komunistyczny. Polska Partia Socjalistyczna wydawała warszawskiego „Robotnika” (1919). W Krakowie socjaliści wydawali dziennik „Naprzód” (1892), w Katowicach „Gazetę Robotniczą” (1891) i „Dziennik Ludowy” (1918), we Lwowie „Gazetę Ludową” (1907). Na rynku pojawiło się wiele mutacji regionalnych. W 1936 roku powstał tzw. Zespół Czasopism PPS, którym kierował Z. Zaremba. Zespół przejął w zarząd wszystkie tygodniki i miesięczniki partii.

Prasa polityczna Komunistycznej Partii Robotniczej Polski przez cały okres istnienia Drugiej Rzeczypospolitej wychodziła głównie jako prasa nielegalna. Podejmowano wprawdzie próby jej zalegalizowania, jednak bez pozytywnego rezultatu. Do najważniejszych czasopism KPRP należy zaliczyć „Sztandar Socjalizmu” (1918), „Nowe Społeczeństwo” (1919), „Nowiny Krajowe i Zagraniczne” (1919) (wszystkie wychodziły legalnie). Głównym pismem nielegalnym był „Czerwony Sztandar” (1919–1938).

Po zamachu majowym zaczęła się kształtować prasa obozu rządzącego, tzw. sanacji. Obozowi nie udało się wypracować jednolitego bloku pism związanych z BBWR, później Obozem Zjednoczenia Narodowego. Dlatego wśród prasy sanacyjnej istniały różne nurty ideowe, co m.in. prowadziło do wewnętrznej walki o nadanie określonego politycznego oblicza sanacji. W 1926 roku piłsudczycy posiadali kilkanaście pism, w tym pięć silnych organów politycznych. Były to: „Głos Prawdy” (1921), „Nowy Kurier Polski” (1926), „Droga” (1922), „Kurier Poranny” (1877) oraz „Kurier Wileński” (1924). Dużą rolę wśród pism obozu piłsudczycowskiego odgrywała „Polska Zbrojna” (1921). Warto wspomnieć jeszcze o przejściu w 1928 roku we Lwowie „Słowa Polskiego”<sup>120</sup>. Formy współpracy pism z obozem rządzącym były różne, począwszy od ścisłej współpracy, a skończywszy na umiarkowanej sympatii oraz umiejętnym lawirowaniu, co miało zapewnić odpowiednie profity. Dzięki tej taktyce bardzo dobre rezultaty osiągnęły wszystkie koncerny prasowe, które wydawały przede wszystkim prasę popularną. A oto opinia Wiesława Władyki na temat „bezstronności” prasy ogólnoinformacyjnej w Drugiej Rzeczypospolitej: „*prasa*

<sup>120</sup> Prasę obozu „sanacji” scharakteryzowali: J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka: *Dzieje ...*, s. 107–111.

ogólnoinformacyjna (...) miała swoje oblicze polityczne i prowadziła propagandę o tym charakterze. Stało się to zwłaszcza wyraźnie widoczne po maju 1926 roku, kiedy trzy największe koncerny prasowe poparły obóz rządzący, podtrzymując tę linię polityczną do 1939 roku. Zresztą zdecydowane sympatie polityczne wyrażały w tym okresie i inne dzienniki popularne. W grupie pism opowiadających się za Piłsudskim znalazł się m.in. koncern Jana Stypułkowskiego<sup>121</sup>.

W okresie międzywojennym obok prasy politycznej wychodziły również czasopisma przeznaczone dla określonej grupy społecznej, zainteresowanej taką czy inną tematyką, np.: prasa kulturalna, literacka itd. Wychodziła też prasa nastawiona wyłącznie na oddziaływanie na określoną płeć (prasa kobieca) czy też prasa przeznaczona dla mniejszości narodowych.

Wśród pism kobiecych szczególny sukces odniósł dwutygodnik „Moja Przyjaciółka” (1934) oraz tygodnik „Bluszcz” (1865). Silną pozycję miał również tygodnik warszawski „Kobieta Współczesna” (1927). We Lwowie wychodził dwutygodnik „Świat Kobiecy” (1921), a w Warszawie miesięcznik „Pani” (1922).

Szczególną rolę wśród prasy kulturalno-literackiej odegrały czasopisma „Prosto z mostu” (1935), „Pion” (1933) oraz „Kultura” (1936). Dużą sympatią czytelników cieszyły się „Wiadomości Literackie” (1924). Na łamach tego tygodnika publikowali przede wszystkim Skamandryci, np. Julian Tuwim, Jan Lechoń czy Antoni Słonimski. W Warszawie wychodził miesięcznik „Przegląd Warszawski” (1921–1925), poświęcony głównie literaturze i sztuce.

Prasa satyryczna liczyła w okresie dwudziestolecia kilkanaście tytułów. Należy wymienić wśród nich np.: „Muchę” (1871), „Wolną Myśl–Wolne Żarty” (1918), „Wesołego Bociana” (1933), „Adama i Ewę” (1934). W Warszawie wychodził „Cyrulik Warszawski” (1926). W 1935 roku zostały założone „Szpilki”. W Krakowie IKC wydawał „Wróble na Dachy”.

W okresie dwudziestolecia pojawiła się wyspecjalizowana prasa sportowa i filmowa. Warszawski koncern „Dom Prasy” wydawał „Przegląd Sportowy” (1922). We Lwowie wychodził „Sport” (1922–1927). W Krakowie wydawany był periodyk przez koncern IKC „Raz, Dwa, Trzy” (1931–1939).

Główne pisma filmowe to: „Ekran i Scena” (1923), „Ekran” (1919) oraz „Wiadomości Filmowe” (1924). Na rynku funkcjonował również lwowski „Przegląd Radiowo-Filmowo-Teatralny” (1925) i tygodnik „Radio” (1926)<sup>122</sup>.

<sup>121</sup> W. Władyka: *Polityczne oblicze prasy ogólnoinformacyjnej w II RP* [w:] K.H.P.P., 1979, t. XVIII, z. 4, s. 101.

<sup>122</sup> Historię prasy polskiej tego okresu można znaleźć w pracy A. Paczkowskiego: *Prasa polska ...*



## ROZDZIAŁ DRUGI

### POWSTANIE WYDAWNICTWA ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY I PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI (1910–1923)

#### 1. Twórca koncernu – Marian Dąbrowski

*Rozrost IKC nie jest rzeczą „szczęścia” przypadku czy koniunktury. Jest to owoc wytrwałej pracy i wyjątkowego geniuszu organizacyjnego i redakcyjnego Mariana Dąbrowskiego<sup>1</sup>.*

W dniach 2 i 3 lutego 1901 roku w Krakowie ukształtował się komitet redakcyjny krakowskiego „Przeglądu Gimnastycznego”. W skład nowego komitetu wszedł Marian Dąbrowski, który objął funkcję sekretarza i administratora. Pozostałymi członkami komitetu zostali: Szczęsny Ruciński – jako przewodniczący i wydawca, dr Erwin Mięśowicz – zastępca przewodniczącego i redaktor odpowiedzialny oraz dr Michał Kirkor – skarbnik. Wejście Dąbrowskiego do komitetu „Przeglądu” było zwieńczeniem jego prawie rocznej pracy w tej redakcji na stanowisku redaktora sportowego. Wspomniane wydarzenie było wyjątkowo ważnym momentem w życiu Dąbrowskiego, dało bowiem początek wielkiej pasji, jaką było dziennikarstwo, a następnie kierowanie wydawnictwami.

Marian Dąbrowski urodził się 27 września 1878 roku w Mielcu, w średnio zamożnej rodzinie inteligenckiej. Ojciec, Franciszek (1838–1912), był prawnikiem i pracował m.in. jako sędzia w Krakowie. Matka zajmowała się wychowaniem dzieci. Marian miał pięcioro rodzeństwa: Tadeusza (1876–1940), Mieczysława (1883–1967), Eugeniusza (1884–1963), Janinę (1886–1978) i Kazimierza (1887–1928).

Szkolę średnią, III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, ukończył Dąbrowski w 1898 roku. W tym samym roku zapisał się na wydział

---

<sup>1</sup> J. Stankiewicz: *Człowiek i dzieło*, „IKC”, numer jubileuszowy 348, dodatek historyczno-literacki z dnia 16 grudnia 1935, s. XXV.

prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Miał zostać prawnikiem i kontynuować tradycje rodzinne. Nauka na wydziale prawa trwała cztery lata<sup>2</sup>. Dąbrowski studiował przez sześć semestrów, czyli trzy lata<sup>3</sup>. W tym okresie zmuszony był występować o zwolnienie z opłat za studia. Większość opłat została mu anulowana (była to stała praktyka na uniwersytecie).

Dąbrowski podejmował działania w kierunku polepszenia swojej sytuacji finansowej. Handlował pocztówkami, papierem, sprzedawał także wizerunki świętych na odpustach w Kalwarii Zebrzydowskiej. Potrzebny towar dostarczał mu krewny, który posiadał w Krakowie hurtownię z papierem<sup>4</sup>.

Już w czasie studiów prawniczych dzięki swym zainteresowaniom trafił Dąbrowski do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”<sup>5</sup>. Wcześniej, w latach gimnazjalnych, uprawiał gimnastykę u Henryka Jordana. Będąc członkiem „Sokoła”, zaangażował się w pracę grona nauczycielskiego „Sokół”, do którego należał w latach 1898–1901. Grono nauczycielskie składało się z 12–20 instruktorów. W tym czasie uczyli oni wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Krakowie. Dąbrowski uczył dzieci i młodzież ćwiczeń gimnastycznych, przygotowywał programy sportowe, często w nich uczestnicząc.

Odnosił sukcesy w corocznych zawodach kościuszkowskich, organizowanych przez krakowskiego „Sokoła”. W 1900 roku Marian Dąbrowski zwyciężył w biegach na 100 i 1000 metrów oraz w skoku w dal i rzucie dyskiem. Drugie miejsce zajął w skoku o tyczce. Sukcesy odniósł również w roku następnym. Tym razem pierwszy był w ćwiczeniach na drążku oraz ćwiczeniach wolnych. Drugi był we wspinaniu się po linie<sup>6</sup>. Szerokie zainteresowania sportowe i działalność w gronie nauczycielskim „Sokół” zbliżyły Dąbrowskiego do dziennikarstwa sportowego. Zaczął współpracować z „Przeglądem Gimnastycznym”.

„Przegląd Gimnastyczny” ukazał się w Krakowie po raz pierwszy w styczniu 1897 roku. Jego wydawcą i redaktorem naczelnym został dr Stanisław Rowiński. Pismo poświęcone było sportowi, a przede wszystkim gimnastyce. „*Na treść numeru składały się najczęściej artykuły i szersze rozważania na temat ćwiczeń fizycznych, higieny, historii i teorii gimnastyki, poparte praktycznymi*

<sup>2</sup> Z. Tabaka: *Analiza zbiorowości studenckiej UJ w latach 1850–1918*, Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1970, z. 29, s. 85.

<sup>3</sup> *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis ab anno 1892/3 usquo ad annum 1910/11*, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S. II 515.

<sup>4</sup> *Pamiętnik Jana Stankiewicza redaktora IKC*, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. IT 2389, s. 24.

Jan Stankiewicz napisał swój „Pamiętnik” pod koniec życia w marcu 1952 roku. Nie ustalił ostatecznej nazwy swojej pracy, nazywając ją *Szkiecami do pamiętnika*, lub *Szkiecami do pamiętników*. Szkice te szczegółowo zanalizowała i opracowała Ewa Bogdanowska-Spuła. Patrz: E. Bogdanowska-Spuła: *Szkice do pamiętników Jana Stankiewicza, redaktora koncernu IKC*, R.H.P.P., 2000, t. III, z. 2, s. 69–90.

<sup>5</sup> Genezę i rozwój Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie przedstawił szczegółowo Kazimierz Toporowicz w artykule: *Geneza i rozwój organizacyjny Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie w latach 1885–1914*, Nakładem WSWF w Krakowie, Kraków 1966.

<sup>6</sup> *Kronika*, „Przegląd Gimnastyczny”, nr 11 z dnia 1 listopada 1900, s. 255 oraz nr 9–10 z dnia 15 października 1901, s. 214.

przykładami, był kącik literacki, a także kronika wydarzeń bieżących, w których sporo miejsca poświęcono właśnie sportowi. Ankiety i działy szaradowe uzupełniały poszczególne numery pisma, które starało się utrzymać ścisły kontakt z czytelnikiem<sup>7</sup>.

W tak ukształtowane pismo wszedł Marian Dąbrowski i przejął obowiązki kierownika działu sportowego, oficjalnie nie pełniąc tej funkcji. Pod jego kierownictwem dział poszerzył listę sportów, która przedstawiana była w „Przeglądzie”. Wiadomości z różnych dziedzin Dąbrowski zgrupował w osobnych rubrykach, np.: „Kolarstwo”, „Gry” czy „Atletyka”. Wprowadził nowe rubryki poświęcone sportom mało popularnym w Krakowie, np. „Wioślarstwo”.

Artykuł *Młodzież uniwersytecka nasza a zagraniczna na tle rozwoju fizycznego* był manifestem młodego sportowca i dziennikarza. Poruszał problemy ówczesnego sportu. Dąbrowski pisał: „*Namawiałem nieraz rozmaitych panów kolegów z uniwersytetu do zapisania się na ćwiczenia gimnastyczne w «Sokole» (...). Starałem się ich przekonać (...). Przyznali mi rację, lecz uważając, zdaje się, knajpę za najlepszy odpoczynek, odpoczywali rzeczywiście godzinami prześiadując wśród błogich wyziewów alkoholu i dymu tytoniowego. Inni wymawiali się brakiem czasu – naturalnie wskutek nieumiejętnego tegoż rozłożenia, kolejni chcieliby również ćwiczyć, lecz należeć do towarzystwa, ćwiczyć na sali gimnastycznej, która niweluje wszystkich do jednego poziomu ćwiczących*”<sup>8</sup>. Dąbrowski użalał się nad słabym rozwojem fizycznym polskiej młodzieży w stosunku do młodzieży z zagranicy, wskazywał na Zachód, gdzie „*młodzież, podzielona na niezliczoną ilość najrozmaitszych kół sportowych i gimnastycznych, obok szczerzej i zawodowej pracy, przede wszystkim zajęta jest wychowaniem fizycznym*”<sup>9</sup>. Dąbrowski publikował artykuły i notatki z dziedziny sportu do końca ukazywania się „Przeglądu Gimnastycznego”. Prowadził rubrykę zatytułowaną „Sport”, w której m.in. zachęcał do uprawiania dyscyplin nieznanych w naszym kraju. „*Wioślarstwo to jeden z najszlachetniejszych sportów, niestety, u nas tak mało uprawianych. W czym więc leży przyczyna tego zaniedbania?*”<sup>10</sup>. Zachęcał do uprawiania innych dyscyplin. Publikował także sprawozdania z zawodów sportowych, głównie organizowanych przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Adam Obrubański pisał o Dąbrowskim z okazji 25-lecia jego pracy dziennikarskiej: „*Już wtedy oceniał lepiej od innych wartość nowo budzącego się ruchu dla narodu, i z tego ideowego wychodząc stosunku, poświęcał znacznie więcej od innych miejsca na łamach swego pisma rozwijającemu się coraz bardziej życiu sportowemu w Polsce*”<sup>11</sup>.

Przemiany społeczne w Polsce przebiegały wolno. Sport, pomimo starań takich ludzi jak Dąbrowski, dopiero zaczynał się upowszechniać. Kilka lat później

<sup>7</sup> B. Tuszyński: *Sprintem przez prasę sportową*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1975, s. 48.

<sup>8</sup> „Przegląd Gimnastyczny”, nr 10 z dnia 1 października 1900, s. 216.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> *Sport*, „Przegląd Gimnastyczny”, nr 5 z dnia 15 kwietnia 1901, s. 120.

<sup>11</sup> Adam Obrubański, „IKC”, Numer jubileuszowy, dodatek historyczno-literacki do nr 348 z dnia 16 grudnia 1935, s. 30.

Dąbrowski na ten temat pisał: „*Upaść może każdy naród wielki, zginąć tylko nikczemny. Myśmy upadli, wymazano nas z politycznej karty Europy, ale się odrodzimy, jeżeli ducha i ciało od znikczemnienia ustrzec potrafimy, jeżeli będziemy mieli silną wolę, by ducha krzepić, a tężyć ciało, jeżeli na zamiary potrafimy mierzyć, czyli dostrajać do celów siły nasze. To zadanie założyły sobie nasze związki gimnastyczne, nasze Sokolstwo*”<sup>12</sup>.

Dzięki swym artykułom Dąbrowski awansował w redakcji „Przeglądu Gimnastycznego”. Wszedł do komitetu redakcyjnego. Komitet, w którym Dąbrowski został sekretarzem i administratorem, działał 10 miesięcy. W grudniu 1901 roku dotychczasowy komitet rozwiązano, a w jego miejsce wybrano nowy. Redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą został Stanisław Michalski, redaktorem naczelnym sam Dąbrowski. Nowy komitet jednak nie wydał żadnego numeru, a pismo zlikwidowano ze względów finansowych. Dąbrowski zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji materialnej pisma. Ostatnie numery, ze względów oszczędnościowych, wychodziły podwójnie. Ukazujący się numer zawierał materiały z dwóch miesięcy. Pomimo usilnych starań nie udało się zdobyć od Towarzystwa „Sokół” środków na dalsze wydawanie pisma.

Dąbrowski musiał się zdecydować na zmianę redakcji. Trafił do „Ilustracji Polskiej” Ludwika Szczepańskiego. „*Ilustracja zaczęła wychodzić z dniem 1 października 1901 roku jako tygodnik. Tygodnik przybrał formę wydawniczą na wzór berlińskich i lipskich pism ilustrowanych, poświęconych oprócz literatury, beletrystyki, sztuki i muzyki, głównie ilustrowaniu spraw aktualnych, jak uroczystości wszelkich i obchodów, nadto działań popularno-naukowych z dziedziny podróży, wynalazków i odkryć, a w końcu sportowi i ćwiczeniom gimnastycznym*”<sup>13</sup>.

Nowy tygodnik miał poważne plany związane z propagowaniem tematyki sportowej. Redakcja pod wpływem Dąbrowskiego uznała, że zgodnie z zasadą „zdrowy duch w zdrowym ciele” „*dział sportu, tak zaniedbany u nas, będzie należycie traktowany i obficie ilustrowany na kartach «Ilustracji Polskiej»*”<sup>14</sup>. Młody Dąbrowski zajmował się głównie tematyką sportową, poza tym pełnił funkcję sekretarza. Będąc odpowiedzialnym za dział sportowy, Dąbrowski pisał z przekonaniem: „*mam pisać o sporcie. Sport i gimnastyka w ogóle to coś tak bliskiego w naszym pojęciu*”, a w dalszej części artykułu ubolewał nad stanem polskiego sportu i wychowania. Trafna maksyma głosi, że „*naród, który nie umie się bawić, nie umie pracować (...). A gdzie my szukamy tego wytchnienia? Niestety. Przeważnie w knajpie*”<sup>15</sup>. Dąbrowski jako jeden z pierwszych zdał sobie sprawę z ekonomicznego znaczenia sportu dla kraju. „*Przypatrzmy się z innej strony, czym jest sport na Zachodzie? Sport to dzisiaj jedna z olbrzymich*

<sup>12</sup> „Przegląd Sokoli”, nr 10 z dnia 16 kwietnia 1910, s. 60.

<sup>13</sup> Takie ogłoszenie ukazało się w „Przeglądzie Gimnastycznym”, nr 7–8 z dnia 15 sierpnia 1901, s. 192.

<sup>14</sup> „Ilustracja Polska”, nr 1 z dnia 1 października 1901, s. 23.

<sup>15</sup> Tamże, s. 20

gałęzi ekonomicznych, której nie można lekceważyć”<sup>16</sup>. Założenia Dąbrowskiego nie zostały spełnione. W dziesiątym numerze „Ilustracji Polskiej” poinformowano, że rubryka sportowa została pominięta ze względu na ogromną ilość materiału. W drugim roku działalności tygodnika sportu było w nim coraz mniej, a na początku 1903 roku rubryka znikła bezpowrotnie.

Okres współpracy z „Przeglądem Gimnastycznym” i „Ilustracją Polską” uświadomił młodemu Dąbrowskiemu, że jego zdolności dziennikarskie są małe, a zarazem że studia prawnicze nie są jego przeznaczeniem. W związku z tym po trzech latach studiów na wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeniósł się na wydział filozoficzny. W 1901 roku został wpisany na semestr zimowy. Studiował filologię polską, geografę, filozofię. W czasie studiów mieszkał na stacji przy placu Mariackim pod numerem 2. W 1903 roku Dąbrowski ukończył naukę.

W tym czasie, pracując bardzo aktywnie w redakcjach prasowych, Dąbrowski poznał środowisko dziennikarskie miasta. Do najważniejszych jego znajomości należał Ludwik Szczepański, dziennikarz już wówczas ceniony. Fakt, iż Dąbrowski mógł terminować u Szczepańskiego, świadczy o jego wyjątkowym talencie, a przede wszystkim o zaangażowaniu i pracy. W 1903 roku Dąbrowski zakończył współpracę z „Ilustracją Polską”, która następnie w dniu 27 września 1904 roku została sprzedana Józefowi Ujejskiemu. Dąbrowski kontaktu ze Szczepańskim nie zerwał. Dalej przychodził i pomagał mu przy realizacji nowego wydawnictwa, jakim były „Nowiny” (1905).

Wcześniej Dąbrowski stał się w Krakowie „sławny”. Stało się tak za sprawą włamania do redakcji tygodnika „Ilustracja Polska”, jakiego dokonali złodzieje, raniąc ciężko stróża. Policja, znalazłszy zakrwawioną rękawiczkę Dąbrowskiego, na tej podstawie szukała zbrodniarzy. Dąbrowski został podejrzany o udział w napadzie. Sprawa szybko się wyjaśniła, wykazano też brak związków Dąbrowskiego ze sprawą, ale stała się ona powodem licznych żartów. O Dąbrowskim mówiło całe miasto<sup>17</sup>.

Sytuacja finansowa zmusiła Dąbrowskiego do szukania posady przynoszącej stały dochód. Dzięki pomocy Anny Chylińskiej, która była przewodniczącą komitetu rodzicielskiego, dostał posadę nauczyciela w III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Zadaniem Chylińskiej było wyszukiwanie zdolnych uczniów i nauczycieli na tzw. suplenty gimnazjalne. Taką funkcję pełnił Dąbrowski w latach 1903–1905, ucząc w młodszych klasach matematyki i języka niemieckiego<sup>18</sup>. Gimnazjum Sobieskiego kierował w tamtym czasie dyrektor Sołtysik, który dążył do nadania szkole wysokiej pozycji, stworzenia placówki elitarnej. Elitarność ta polegała na odpowiednim doborze nauczycieli i uczniów. W 1906 roku Dąbrowski nie zdał jednak egzaminu profesorskiego, niezbędnego do dalszego wykonywania zawodu. Za radą prof. J. Przybylskiego

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> *Pamiętnik ...*, s. 15.

<sup>18</sup> K. Estreicher: *Przeciw niepamięci [w:] Księga Pamiątkowa III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego 1883–1983*, Kraków. 1984, s. 110–236.

dał sobie spokój z profesurą, godząc się z myślą, że nie ma powołania do tego zawodu.

Jako nauczyciel Dąbrowski wciąż współpracował z Ludwikiem Szczepańskim w redagowaniu jego pism. „Nowiny” pojawiły się 16 maja 1903 roku, przybierając na początku nazwę „Nowiny dla Wszystkich”. Skład pierwszego zespołu redakcyjnego był wyjątkowo szczupły. Obok założyciela Ludwika Szczepańskiego i Mariana Dąbrowskiego, który był sekretarzem redakcji, wchodził do tego zespołu również: Jan Pietrzycki, Stanisław Brandowski, Józef Rączkowski i Włodzimierz Lenicki. Redakcja, pomimo skromnego składu osobowego, walczyła zawzięcie o przetrwanie na rynku. Nadano pismu charakter informacyjny z dużą dozą sensacji<sup>19</sup>. Był to najtańszy wówczas dziennik krakowski, zamieszczający dużo ilustracji. W ten sposób Ludwik Szczepański stał się twórcą krakowskiej ilustracji i fotografii prasowej, a zarazem twórcą krakowskiej prasy sensacyjnej<sup>20</sup>. W końcu XIX i na początku XX wieku redakcje dzienników zatrudniały przeciętnie około 6 osób, przy czym oddzielnie działała administracja<sup>21</sup>. Istniała duża wymiennosc funkcji i zadań redakcyjnych. W „Nowinach” najważniejszą rolę odgrywał Ludwik Szczepański, który kierował pracą redakcji. Jego prawą ręką był Marian Dąbrowski, który pełnił funkcję sekretarza, a *de facto* był zastępcą redaktora naczelnego. Taka praktyka była czymś normalnym i naturalnym. Za kadencji Dąbrowskiego „Nowiny” kilkakrotnie zmieniały swoją formę, by skutecznie zdobyć rynek czytelniczy w mieście. Zmieniano godziny ukazywania się pisma, format, nawet tytuł i podtytuły. Próbowano współpracować z różnymi drukarniami, aby podnieść poziom pisma, czyniono wszystko, by zwiększyć nakład<sup>22</sup>.

W czasie pracy w gimnazjum Sobieskiego Marian Dąbrowski poznał swoją przyszłą żonę, Michalinę Dobijównę. Dobijowie byli rodziną mieszczańską o dobrej pozycji finansowej. Ojciec Michaliny był majstrem budowlanym z Podgórza. Dzięki związkowi małżeńskiemu z Dobijówną (pobrali się na początku 1905 roku) Dąbrowski otrzymał około 20 000 koron posagu, który w części ulokował w „Głosie Narodu”<sup>23</sup>, oraz spotkał się z późniejszymi udziałowcami koncernu i współpracownikami – braćmi Michaliny Kazimierzem i Mieczysławem.

W 1906 roku Dąbrowski wyruszył w podróż po Europie. Zwiedzał historyczne centra kultury europejskiej. Odwiedził Wiedeń, Paryż, Rzym. Przyglądał się rynkom prasowym poszczególnych krajów. Ogromny wpływ na Dąbrowskiego wywarł Wiedeń, w którym działało wiele wydawnictw prasowych, szczególnie sensacyjnych.

<sup>19</sup> J. Myśliński: *Studia nad polską prasą ...*, s. 96.

<sup>20</sup> J. Myśliński: *Szczepańscy, dziennikarze niekonwencjonalni*, K.H.P.P., 1991, t. XXX, nr 3–4, s. 107.

<sup>21</sup> J. Myśliński: *Prasa polska w Galicji ...*, s. 154.

<sup>22</sup> J. Myśliński: *Studia nad polską prasą ...*, s. 97–98.

<sup>23</sup> *Pamiętnik ...*, s. 15.

Po powrocie do Krakowa Dąbrowski podjął starania o zatrudnienie w jakiejś redakcji prasowej. Okazja nadarzyła się w „Głosie Narodu”, który przeżywał trudności finansowe<sup>24</sup>. Z początkiem 1908 roku została zarejestrowana spółka wydawnicza „Postęp”. Jej celem było wydawanie dziennika, pism, broszur, dzieł, kolportaż, prowadzenie księgarni i drukarni. Stowarzyszenie miało charakter zarobkowy i gospodarczy z ograniczoną poręką. Jednak podstawowym celem spółki było zakupienie „Głosu Narodu”. Spółka została założona przez księży Jana Miñkińskiego i Andrzeja Mytkowicza. Statut spółki, zatwierdzony w dniu 22 stycznia 1908 roku, umożliwiał wejście do niej wyłącznie katolikom. Księża inicjatorzy zebrali szerokie grono członków (około 240), którzy wnieśli łącznie 12 000 koron. Ta suma nie wystarczała jednak na zakup „Głosu Narodu” ani nawet na zadatek przy kupnie dziennika<sup>25</sup>. W związku z tym dołączono nowych udziałowców. Antoni Beaupre – 15 000 koron, Marian Dąbrowski – 5000, ks. Andrzej Mytkowicz – 5000, Jan Nowicki – 5000, pozostali łącznie 13 000. Tak przedstawiał się stan finansowy (udziały) w „Głosie Narodu” w 1909 roku<sup>26</sup>.

Dzięki takiemu połączeniu udziałów zakupienie „Głosu Narodu” stało się możliwe. Zakupu dokonano 13 września 1908 roku za 53 000 koron. W dzienniku zostało to zaznaczone dopiero 3 października. *„Z dniem dzisiejszym zająd w wydawnictwie «Głosu Narodu» ważne zmiany”*. Były one następujące: zmieniono godzinę wydawania pisma, zlikwidowano wydania poranne z wyjątkiem poniedziałku i dni świątecznych o godz. 8.00, natomiast wydanie wieczorne pojawiało się codziennie o godz. 18.00; zwiększono format i objętość, wzbogacono znacznie treść<sup>27</sup>. W dniu następnym, w artykule „Nasz program”, nowa redakcja pisała: *„«Głos Narodu» ma być nadal organem narodowym, a na narodowym gruncie organem chrześcijańsko-społecznym. Jako taki ma skupić wokół siebie wszystkie żywioły, pragnące pomyślnego rozwoju społeczeństwa na podstawie narodowej i chrześcijańskiej i dążyć do wytworzenia silnego już w załączku istniejącego stronnictwa politycznego, które by w tym duchu pracowało dla dobra kraju i całej ojczyzny”*<sup>28</sup>. Nowy program realizowała nowa re-

<sup>24</sup> „Głos Narodu” ukazał się 18 listopada 1893 roku. Założony i redagowany był przez Józefa Rogosza. Od 1895 roku w redakcji pracował Kazimierz Ehrenberg, któremu po śmierci Rogosza w 1896 roku wydzierzawiono dziennik. W 1901 roku redakcję objął przybyły z „Czasu” krakowskiego Antoni Beaupre. W dzienniku wprowadzono zmiany, a w 1904 roku sprzedano go spółce założonej przez Beaupre. Następne dwa lata działalności były wyjątkowo niestabilne, m.in. za sprawą strajku drukarzy „Głosu Narodu”. Z początkiem 1906 roku Beaupre wprowadził oszczędności w dzienniku, redukując personel. Trudności spowodowały, że od września 1906 roku zaprzestano faktycznie wydawania dwóch wydań. Jednak od 1907 roku drugie wydanie powróciło. J. Myśliński: *Studia nad polską prasą ...*, s. 68–70.

Szczegółowo o „Głosie Narodu” w tym okresie pisze Cz. Lechicki: *Pierwsze dwudziestolecie krakowskiego „Głosu Narodu”*, „Studia Historyczne”, 1969, z. 4, s. 506–531.

<sup>25</sup> Tamże, s. 523.

<sup>26</sup> J.G. Pawlikowski: *Materiały i korespondencja polityczna, M. Starzewski do Pawlikowskiego, z dnia 26.11.1909 roku*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 191/61.

<sup>27</sup> „Głos Narodu”, nr 451 z dnia 3 października 1908, s. 1.

<sup>28</sup> „Głos Narodu”, nr 452 z dnia 4 października 1908, s. 1.

dakcja. Skład redakcji odzwierciedlał udział w spółce. Naczelnym redaktorem został Jan Karol Maćkowski, odpowiedzialnym Marian Dąbrowski (w stopce redakcyjnej w styczniu 1909 roku widnieje jako redaktor odpowiedzialny i wydawca, w maju tegoż roku stopka zawiera tylko nazwisko Dąbrowskiego). Jednak umowa z redaktorem naczelnym została po siedmiu miesiącach rozwiązana<sup>29</sup>. Ponadto do redakcji weszli księża Jan Miñkiński i Andrzej Mytkowicz oraz Jan Matyasik, Włodzimierz Strycharski, dr Antoni Beaupre.

Grupa skupiona wokół spółki „Postęp” i „Głosu Narodu” miała ambicje polityczne. Dziennik miał po części stanowić narzędzie do ich realizacji. Był to pomysł nowej partii – stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Bezpośrednią przyczyną pojawienia się tej koncepcji był rozpad Polskiego Centrum Ludowego. W dniu 10 listopada 1908 roku odbyło się założycielskie walne zebranie (wśród obecnych byli posłowie Polskiego Centrum Ludowego), na którym powołano Polskie Stronnictwo Chrześcijańsko-Socjalne (PSChS)<sup>30</sup>.

O potrzebie powstania tego typu partii „Głos Narodu” pisał wielokrotnie, zwracając uwagę na fakt, że ruch chrześcijańsko-społeczny jest w stanie osiągnąć sukces tylko przy spełnieniu określonych warunków; należała do nich systematyczna i wytrwała praca członków Stronnictwa<sup>31</sup>. Prezesem Stronnictwa został Marian Dąbrowski, który aktywnie rozpoczął działalność polityczną. Zarząd stronnictwa zasilony został przez posłów Polskiego Centrum Ludowego i księży Stanisława Manusiaka i K. Rzeszódkę oraz Ludwika Dobiję i dr. Antoniego Beaupre. Dąbrowski starał się zwiększyć zainteresowanie stronnictwem wśród innych ośrodków politycznych i partii w mieście, jednak działania te zakończyły się porażką. Miało na to wpływ przede wszystkim wrogość stanowisko wobec Narodowej Demokracji oraz konflikt z ks. Stanisławem Stojałowskim, który miał silną pozycję w Krakowie. Partia odbyła dwa wiece publiczne, a następnie zorganizowała swój zjazd w maju 1910 roku. Nowym prezesem został Stanisław Jasiński, a Dąbrowski wszedł do zarządu<sup>32</sup>. Partia nie odniosła sukcesów, przegrała wybory do parlamentu wiedeńskiego w 1911 roku oraz wybory do Rady Miejskiej miasta Krakowa.

Pieniądze ulokowane przez Dąbrowskiego w „Głosie Narodu” nie przyniosły spodziewanych profitów. Dziennik okazał się przysłowiową beczką bez dna. Wspólnicy ciągle szukali funduszy, żeby uratować jego istnienie. Dąbrowski otrzymywał wtedy, tak jak dr Antoni Beaupre, najwyższą pensję – 250 koron miesięcznie. Pojawił się również zamiysł wysłania Dąbrowskiego jako korespondenta do Wiednia<sup>33</sup>, nie został on jednak zrealizowany. Dąbrowski był

<sup>29</sup> „Głos Narodu”, nr 121 z dnia 2 maja 1909, s. 8.

<sup>30</sup> K. Turowski: *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, ODiSS, Warszawa, 1989, t. I, s. 103 i następna.

<sup>31</sup> Dla przykładu: *Potrzeba realnej pracy*, „Głos Narodu”, nr 456 z dnia 8 października 1908, *Potrzeba nowego stronnictwa*, „Głos Narodu”, nr 459 z dnia 11 października 1908, *Organizujemy się...*, „Głos Narodu” nr 461 z dnia 22 października 1908.

<sup>32</sup> Cz. Lechicki: *Chrześcijańska Demokracja w Krakowie (1897–1937)*, „Studia Historyczne”, 1974, z. 4, s. 591.

<sup>33</sup> Pismo z dnia 25 września 1910, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. DP 64.

świadomy trudnej sytuacji dziennika, postanowił się więc sprytnie wycofać, zachowując jednocześnie swoje udziały w stanie nie pogorszonym. Dąbrowski próbował nowych inicjatyw. Wspólnicy „Głosu Narodu” byli zaniepokojeni. „*Pierwsze konflikty z Dąbrowskim zaczęły się, kiedy wyszło na jaw, że przystąpił do spółki z konsorcjum żydowskim, które wynajęło na cyrk tzw. budy pozłotowe «Sokoła» na Błoniach i wraz z tym samym konsorcjum organizował pierwsze w Krakowie loty aeroplanu*”<sup>34</sup>. Próby lotu zakończyły się jednak niepowodzeniem. W październiku 1910 roku zakupił Dąbrowski budy wzniesione na zlot „Sokolów”, posegregował je, a następnie sprzedał z zyskiem. Interes ten został przeprowadzony wspólnie z bratem Tadeuszem oraz Żydami: Grunwaldem i Kleinbergiem.

Założenie własnego dziennika całkowicie zmieniło stosunek środowiska skupionego wokół „Głosu Narodu” do Dąbrowskiego. Świadczy o tym rozmowa, która odbyła się między dr. Antonim Beaupre a Janem Stankiewiczem:

A.B. – *Słyszał Pan już o panu Dąbrowskim? Wie Pan, że odchodzi od nas i nie tylko odchodzi, ale i zakłada swój dziennik.*

J.S. – *Coś obito mi się o uszy, nie wiem, może to plotka?*

A.B. – *Nie tylko, że nie plotka, ale skandal. Bo finansują go Żydzi.*

Dalej Stankiewicz, wówczas młody dziennikarz „Głosu Narodu”, stwierdził: „*To oburzenie nie bardzo jest szczerze. Takie raczej odruchowe. Jest w nim więcej podziwu niż – tak mi się przynajmniej wydaje – zdziwienia lub zgorszenia. Imponuje mi w każdym bądź razie spryt Dąbrowskiego, zaskakuje bezceremonialność*”<sup>35</sup>.

Trudno się dziwić oburzeniu, jeśli się weźmie pod uwagę funkcje pełnione przez Dąbrowskiego w „Głosie Narodu” i w spółce „Postęp” czy też w Polskim Stronnictwie Chrześcijańsko-Socjalnym. Całe to środowisko w większości charakteryzował antysemityzm, a zatem Dąbrowski kompromitował się w oczach swoich dawnych przyjaciół. Jak podkreślał Jan Stankiewicz, oburzenie to nie było u wszystkich jednakowe, zdecydowanie zaś mniejsze w samej redakcji: „*W redakcji nikt poza kilkoma ludźmi do stronnictwa nie należał, pracowali na ogół młodzi dziennikarze obojętni na tendencje pisma, a wieść o nowym dzienniku mogła być powitana raczej z radością, gdyż przybywał jeszcze jeden warsztat*”<sup>36</sup>. Dzięki takiemu podejściu Dąbrowski pozyskał trzech pracowników z „Głosu Narodu”.

Do pracy na własny rachunek Dąbrowski przygotowywał się od kilku lat. Decyzję jego przyspieszył fakt, że dziennik „Głos Narodu” przeżywał trudności finansowe, a jednocześnie pojawiła się możliwość zarobienia pieniędzy na handlu drewnem z trybun na Błoniach Krakowskich. Dąbrowski zorientował się także, że wśród dzienników krakowskich brakuje popularnego pisma przeznaczonego dla masowego odbiorcy.

<sup>34</sup> *Pamiętnik ...*, s. 12.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.

Lata 1910–1918 poświęcił Dąbrowski na organizowanie redakcji i dziennika „IKC”. Lata te charakteryzowały się niestabilnością społeczną i polityczną. Aby przetrwać i utrzymać dziennik, trzeba było energicznie i racjonalnie reagować na zmieniające się warunki. W 1918 roku dziennik prezentował się już okazale, przetrwał najcięższe próby, m.in. okresy zawieszania pisma przez cenzurę.

Marian Dąbrowski doszedł do wniosku, że odzyskanie niepodległości przez państwo polskie jest najlepszą okazją, by zrealizować swoje kolejne marzenie zostania politykiem. Rodzące się życie polityczne i społeczne dawało ludziom aktywnym i pracowitym szansę znalezienia się w nim i odniesienia sukcesu. Dąbrowski postanowił wykorzystać tę okazję i założyć nową partię polityczną. Celem podstawowym, jak się okazało, było wypromowanie jego osoby. Do zrealizowania tego celu został wykorzystany scenariusz, zastosowany 10 lat wcześniej w przypadku Polskiego Stronnictwa Chrześcijańsko-Socjalnego.

Główni założyciele partii, dr Tadeusz Konczyński – redaktor odpowiedzialny, i Marian Dąbrowski – redaktor naczelny „IKC”, postanowili skierować swoją propozycję do osób, które do tej pory nie brały udziału w życiu politycznym. Redakcję „IKC” w nowym stronnictwie reprezentował również Sylwester Chmurkowski. Do nowej partii wstąpiło wielu profesorów i pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in.: Józef Mrozewicz, Stanisław Zaremba, Stanisław Kreuz, Karol Dziewoński, Zygmunt Sawicki, Józef Grzybowski, Ludwik Kolankowski, Marian Szykowski. Twórcom udało się też pozyskać Kazimierza Przerwę-Tetmajera. Do stronnictwa zaangażowali się również robotnicy, rzemieślnicy itd., tworząc w późniejszym czasie tzw. sekcje uboższych grup społecznych.

W dniu 9 listopada 1918 roku, po prawie dwóch miesiącach dyskusji, zostało powołane do życia Polskie Stronnictwo Republikańskie. Partia ulokowała się w siedzibie dziennika „IKC”, w lokalu redakcji przy ul. Basztowej 18. Prezesem Stronnictwa został prof. Stanisław Zaremba, a do utworzonego Zarządu Centralnego weszło piętnaście osób, w tym wszystkie wymienione powyżej. Jednostką organizacyjną było tzw. koło, do którego wchodziłi wszyscy mieszkańcy określonej miejscowości należący do Stronnictwa. Zróżnicowano opłatę członkowską; wynosiła ona 10 koron rocznie dla warstw wyższych i 2 korony dla warstw niższych<sup>37</sup>.

Program Stronnictwa został dostosowany do oczekiwań szerokich mas społecznych. Według jego autorów, Polska miała być państwem o ustroju republikańskim. Państwo miało zapewnić obywatelom szeroki zakres swobód, powszechny system prawa wyborczego, wolność wyznania, równość wobec prawa wszystkich obywateli i wyznań. Podkreślano dobitnie, że nowe społeczeństwo polskie powinno być zbudowane na takich wartościach, jak miłość ojczyzny, poszanowanie godności drugiego człowieka, lojalność wobec państwa. Autorzy programu założyli, że Polska utworzy wspólnie z Litwą i Ukrainą państwo fede-

<sup>37</sup> *Podajmy sobie dłonie!*, „IKC”, nr 222 z dnia 15 listopada 1918, s. 3.

racyjne na wzór federacji Szwajcarii. Program gospodarczy zakładał reformę agrarną, polepszającą sytuację bezrolnych, podkreślał potrzebę reformy przemysłu oraz konieczność rozbudowania szeroko rozumianej pomocy społecznej; zakładano m.in. roztoczenie opieki nad sierotami. Szczególną uwagę zwrócono na reformę systemu oświaty przez podniesienie uposażeń nauczycieli oraz nakładów finansowych państwa na szkolnictwo<sup>38</sup>. W tym samym artykule autorzy manifestu zwrócili się do czytelników z apelem o wstępowanie do partii, aby móc wziąć udział w organizującym się życiu politycznym oraz w wyborach do pierwszego odrodzonego Sejmu Ustawodawczego<sup>39</sup>.

Według Czesława Brzozy, podporządkowanie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” stronnictwu świadczyło o decydującej roli właściciela tego dziennika w partii. Przedstawiane na łamach dziennika poglądy były ponoć w przeważającej mierze poglądami samego Dąbrowskiego, który podporządkował sobie stronnictwo poprzez fakt, że oddał mu do dyspozycji swój wpływowy dziennik.

Oficjalne dane, które by potwierdzały rozwój stronnictwa, nie zachowały się do naszych czasów. Pozostają do analizy wyłącznie notatki i artykuły w dzienniku „IKC”, które obarczone są nalotem propagandy. Tę akcję propagandową przedstawia wspomniany już artykuł<sup>40</sup>. Już dzień po ogłoszeniu programu informowano, że wywołał on „*silne wrażenie w mieście. W szeregi stronnictwa wstąpiło mnóstwo osób, przedstawiciele wszystkich klas...*” i dalej: „*w listopadzie 1918 roku skupiło się w szeregach PSR wokół jego zasadniczych dążeń ponad 8000 czynnych członków oraz około 26 000 przyjaciół, którzy złożyli podpisy pod wspomnianymi deklaracjami*”. Kierujący stronnictwem prowadzili intensywną kampanię polityczną, organizowali wiece i spotkania. Jednak informacje na temat skuteczności tej kampanii, przedstawiane przez dziennik, były zdecydowanie przesadzone. Zawyżone były również oficjalne dane przygotowane i przedstawione na obradach Zjazdu PSR, które wskazywały, że tylko poza Krakowem istnieje 168 kół miejscowych, stronnictwo liczy 82 000 członków i 200 000 sympatyków<sup>41</sup>. W rzeczywistości było zdecydowanie gorzej, o czym szybko przekonali się przywódcy partii. Potwierdzeniem słabej pozycji partii było wystąpienie z niej grona profesorskiego, które przetrwało w niej zaledwie dwa miesiące. Pisała o tym szczegółowo prasa konkurencyjna, negatywnie nastawiona do Dąbrowskiego<sup>42</sup>.

W tym samym dniu, w którym z PSR odeszli profesorowie, odbyło się posiedzenie partii politycznych, na którym ustalono krakowską listę kandydatów

<sup>38</sup> Utworzenie Polskiego Stronnictwa Republikańskiego w Krakowie, „IKC”, nr 218, z dnia 11 listopada 1918, s. 5–6.

<sup>39</sup> Szczegółowo działalność stronnictwa opisuje Czesław Brzoza: *Polskie Stronnictwo Republikańskie (1918–1919)*, „Studia Historyczne”, 1991, z. 2, s. 263–276.

<sup>40</sup> Tamże, s. 267–270.

<sup>41</sup> *Obrady Zjazdu Delegatów Polskiego Stronnictwa Republikańskiego w Krakowie*, „IKC”, nr 3 z dnia 3 stycznia 1919, z. 3, s. 3.

<sup>42</sup> *Ustąpienie profesorów UJ z Polskiego Stronnictwa Republikańskiego*, „Goniec Krakowski”, nr 9 z dnia 6 stycznia 1919, s. 6.

do parlamentu. Listę tę utworzyło kilkanaście małych partii<sup>43</sup>. Na czwartej pozycji znalazł się Marian Dąbrowski. Kandydował również Tadeusz Konczyński. Prowadzona kampania wyborcza była wyjątkowo ostra, czego przykładem niech będzie fragment artykułu Zygmunta Rosnera, rozpowszechnianego w tamtym okresie: „Najpiękniejszym kwiatuszkiem w tym śmierdzącym bukietcie okazyszów politycznych jest redaktor rysztołkowego „Kuryerka”: *MARLAN DĄBROWSKI! Indywiduum to, przed wojną biedny nauczyciel gimnazjalny, już w początkach swej kariery dziennikarskiej sprzedał się c. i k. rządowi austr. za 80 tysięcy koron łąpówki. (...). Na ministra kolei tak długo napadał, aż ten dał mu około 30 biletów wolnej jazdy! Jako dziennikarz był zwyczajnym łapownikiem, albowiem za 100 koron, które Dąbrowski jako redaktor antysemitycznego „Głosu Narodu” otrzymał, następnie napadł na katolicki Związek Turystyczny. Dziś jest to pan milionowy, który sprzedał połowę własności „Kuryerka” za 1 000 000 koron baronowi Battagli! Druga połowa przekonanych kurierkowych jest obecnie do nabycia! Tak więc tego szantażystę dziennikarskiego można kupić w całości albo w części – jak kto woli. W czasie ewakuacji robił we Wiedniu olbrzymie, krociowe, paskarskie interesy na winie, tuczony niczym wieprz, po całych nocach hulając z dziewczkami ulicznymi i przegrywając tysiące zdobyte na głupocie ludzkiej we ferbla i inne gry hazardowe! A jego piśmko! Istna studnia zatruta! (...) I takiego bandytę dziennikarskiego mają czło panowie szlachta i paskarze razem i łącznie z piastowcami dawać nam na kandydata na posła do Sejmu!*”<sup>44</sup>.

Wybory udowodniły, że cała siła PSR była zawarta wyłącznie w mocnych artykułach „IKC”. Przedstawicielom PSR nie udało się uzyskać mandatu. Dąbrowski przeżył srogą porażkę i upokorzenie, a partię rozwiązano. Artykuły jej dotyczące przestały być zamieszczane w dzienniku.

Dąbrowski przegrał wybory do Sejmu. Okazało się po raz drugi, że zakładanie nowych partii nie przyniosło mu sukcesu. Determinacja Dąbrowskiego była ogromna. Trudno dokładnie określić, co było jej przyczyną – czy zaspokojenie indywidualnych ambicji czy też zamiar dalszego rozwoju wydawnictwa dzięki możliwości łatwiejszego wpływania na życie polityczne. Zasiadanie w Sejmie zapewniało bowiem łatwiejszy dostęp do rządowych organów decyzyjnych, rozdzielających m.in. dotacje lub subwencje. Późniejsza działalność Dąbrowskiego wskazywałaby raczej na tę drugą ewentualność.

Dąbrowski wyciągnął z porażki odpowiednie wnioski. Droga do kariery politycznej prowadziła bowiem nie przez zakładanie nowych organizacji, ale przez wstąpienie lub pójście na współpracę z innymi silnymi, istniejącymi już organizacjami. Dąbrowski postanowił zmusić do rezygnacji z mandatu posła Francisz-

<sup>43</sup> W skład bloku wchodziły: PSR, PSL „Piast”, Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, Polskie Stronnictwo Mieszcząskie, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Robotnicze, Związek Społeczno-Narodowy, Związek Chrześcijańsko-Ludowy, Koło Polityczne Polek, Stronnictwo Budowy Zjednoczonej Polski, Stronnictwo Katolicko-Ludowe Diecezji Krakowskiej, Zjednoczenie Narodowe.

<sup>44</sup> *Ostatnia chwila*, „Prawo Ludu”, nr 4 z dnia 26 stycznia 1919, s. 2, cytat za: Czesławem Brzozą: *Polskie ...*, s. 272.

ka Bardela z PSL „Piast”, który był na liście wyborczej tuż przed nim. Narzędziem do tego celu był oczywiście dziennik „IKC”, na którego łamach pojawiały się ostre artykuły bezwzględne w stosunku do posła Franciszka Bardela i jego partii. Dla przykładu w artykule pt. *Kraków domaga się sprawozdania od posła Bardela*, redakcja pisała: „*Stanowisko klubu PSL w sprawie aprowizacji miast budzi coraz większe rozgoryczenie, zwłaszcza w Krakowie, który wybrał, wbrew głosom chłopskim, posła dr. Bardela, jednego z przywódców grupy włościańskiej. Dr Franciszek Bardel zawdzięcza swój mandat wyłącznie inteligencji i urzędnikom krakowskim, których położenie jest po prostu katastroficzne (...). Powszechnym jest żądanie, aby dr Bardel na publicznym zebraniu złożył swoje sprawozdanie, z czym ociąga się mimo urgensów*”<sup>45</sup>. Bernard Singer opisał sugestywnie sposób wejścia Dąbrowskiego do parlamentu: „*Dzięki pismu dostał się do Sejmu. Codziennie walił Marianek w Piasta jak w bęben, przezywał wito-sików „paskopiastami”, umieszczał rewelacyjne mowy posła Stapińskiego przeciwko Witosowi. Mowy piastowców karmił niemilosiernie. Zdzierał pasy z «zawady» posła Bardela. Po dłuższej walce zwyciężył. Bardel ustąpił. Na jego miejsce wszedł następny na liście Marian Dąbrowski*”<sup>46</sup>. W ten sposób po brutalnej walce został Dąbrowski posłem związanym z PSL „Piast”. Zasiadł w pierwszych ławach poselskich tej partii w sejmie. Z ramienia PSL „Piast” był posłem od marca 1922 do 1927 roku.

W czasie następnych wyborów był już związany z BBWR. Wszedł do sejmu z listy krajowej BBWR. W sejmie wszedł do klubu parlamentarnego BBWR, należał do komisji komunikacyjnej. Posłem był do 1933 roku. Poseł Dąbrowski należał do grona posłów najrzadziej przemawiających w sejmie. Nie angażował się w prace parlamentu. Na posiedzeniach jego rola ograniczała się wyłącznie do głosowania i obecności. „*Poseł Marian Dąbrowski nie należy do kategorii posłów przemawiających z mównicy sejmowej. Nie. Nie zabiera głosu na posiedzeniach komisji. Jak Isaac Newton rzucił raz w ciągu ośmiu lat wykrzyknik, ale pomimo to był osobą rozchwytywaną, jest on najpopularniejszą osobą w Sejmie. Nie należy wcale do mruków, owszem, przemawia w bufecie, w kuluarach, słucha również uważnie współbiedniaków, pomstuje na «warszawiaków» i zapisuje rzeczy godne w swoim notatniku*”<sup>47</sup>. Nie zachowały się dokumenty świadczące, jakoby było inaczej. Zdarzało się natomiast, że Dąbrowski zabierał głos na posiedzeniach klubowych. Sekretarz klubu PSL „Piast” zanotował, że na posiedzeniu w dniu 17 czerwca 1926 roku Dąbrowski krytykował proporcjonalny system wyborczy, który uniemożliwia stworzenie większości mogącej sprawnie rządzić; za całe zło w kraju obarczył istniejący system<sup>48</sup>. Jednak takie przemówienia zdarzały się rzadko. Dotyczyły jednak spraw zasadniczych i istotnych dla kraju lub też spraw związanych z ewentualną krytyką członków klubu.

<sup>45</sup> „IKC”, nr 304 z dnia 8 listopada 1919, s. 7.

<sup>46</sup> B. Singer: *Od Witosia do Ślawka*, Wydawnictwo VERUM, Warszawa 1990, s. 69.

<sup>47</sup> Tamże, s. 69.

<sup>48</sup> J. R. Szaflik: *Klub Parlamentarny PSL „Piast” (1926–1931), protokoły posiedzeń*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1969, s. 20.

W dniu 5 listopada 1918 roku zawarty został kontrakt spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Bagatela”. Celem spółki było prowadzenie przedsiębiorstwa kinematograficznego, urządzenie widowisk, spektakli teatralnych itp. Spółkę założyli: Marian Dąbrowski, adwokat Henryk Rappaport, Władysław Lubelski i Józef Król. Kapitał zakładowy ustalony został na 300 000 koron. Marian Dąbrowski i Henryk Rappaport wnieśli po 75 000 koron, pozostali resztę. Część udziałów została wniesiona w formie przeniesienia prawa własności do nieruchomości przy ulicy Karmelickiej, gdzie miał stanąć teatr<sup>49</sup>. W trakcie prac przygotowawczych do spisania aktu spółki Dąbrowski miał wpłacić 75 000 koron i stwierdzić, że dla niego „pieniądze to bagatela”. Wspólnicy podchwycili to wyrażenie i nazwali zarówno spółkę, jak i teatr słowem „Bagatela”<sup>50</sup>.

Teatr stanął u zbiegu ulic Karmelickiej i Krupniczej, naprzeciw wylotu ulicy Szewskiej. Przebudowę zlecił Dąbrowski architektowi Januszowi Zarzyckiemu, którego projekty nie uzyskiwały jednak aprobaty władz miasta. Mimo to przynaglany przez Dąbrowskiego Zarzycki zaczął realizację swego projektu, co spowodowało reakcję władz miasta i wstrzymanie prac. Po dojsięciu do kompromisu zakończono remont i częściowo odebrano wnętrze budynku w październiku 1919 roku. Teatr mógł pomieścić 700 osób. Całość wystroju wewnętrznego zaprojektował Henryk Uziębło<sup>51</sup>.

Otwarcie teatru nastąpiło w 1920 roku. Dyrektorem został Marian Dąbrowski, pierwszym kierownikiem artystycznym Jan Nowacki, po nim Aleksander Węgierko, a po jego wyjeździe do Warszawy Zygmunt Nowakowski. Kierownikiem literackim był prof. Marian Szykowski, który wraz z Tadeuszem Boyem-Żeleńskim pisał recenzje z przedstawień. W *Szopce krakowskiej*, przygotowanej i wystawionej przez Związek Literatów w Krakowie, skarżył się dyr. Teofil Trzciniński<sup>52</sup>:

*Wszystko mi jedno moje ulubienie  
Czy mam, czy nie mam aktorów na scenie,  
Czy ich mam za mało, czy ich mam za wiele  
I tak Boy pochwali zawsze Bagatelę*<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> M. Dąbrowski (br.): *Nie Boy, lecz Dąbrowski*, „Naprzeciw”, Kraków, nr 41 z dnia 30 października 1994, s. 12.

<sup>50</sup> Tamże. Nieprawdziwe są informacje rozpowszechnione w prasie powojennej, że nazwę teatru „Bagatela” wymyślił Tadeusz Boy-Żeleński, patrz: W. Bodnicki: *Muzy na Krupniczej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, s. 47.

<sup>51</sup> K. Solańska: *75 lat Teatru Bagatela*, Program i ulotka do wystawy otwartej w teatrze „Bagatela”, Kraków, maj–lipiec 1995.

<sup>52</sup> Teofil Trzciniński był w owym czasie dyrektorem jedyne go teatru w Krakowie, Teatru im. Juliusza Słowackiego. Nic dziwnego, że powstanie nowego teatru „Bagatela” było dla „Słowackiego” zagrożeniem i wywołało walkę między teatrami – przez cały okres ich istnienia.

<sup>53</sup> Cytat za: Z. Ordyńska: *To już prawie 100 lat – pamiętnik aktorki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 159 i 160.

„Bagateli” został „przydzielony” repertuar dramatyczny; pierwszą premierą była sztuka Zapolskiej *Kobieta bez skazy*. W ciągu prawie pięciu lat działalności teatru pod zarządem Dąbrowskiego wystawiono m.in.: *Sublokatorkę* Grzymały-Siedleckiego, *Grube ryby* Bałuckiego, *Żabusię* i *Pannę Maliczewską* Zapolskiej. Premiery odbywały się zazwyczaj co dwa tygodnie.

W teatrze występowali stale bądź gościnnie znani aktorzy polscy, m.in.: Ludwik Fritsche, Bolesław Brzeski, Leopold I. Zbucki, Zygmunt Nowakowski, Marian Godlewski, Helena Bruczuwa, Janina Wernicz, Irena Horecka. Do „Bagateli” przeszedł z Teatru Słowackiego reżyser Józef Sosnowski. Do wybijających się postaci teatru należeli Dante Baranowski (kierownik sceny) i Bronisław Czaplicki (dekorator).

W październiku 1925 roku Dąbrowski wycofał swoje pieniądze i zrezygnował z prowadzenia teatru, który okazał się inwestycją zbyt kosztowną, żeby utrzymywać go w celu wyłącznie prestiżowym, jak zasiadanie we własnym teatrze w loży proscenicznej razem z rodziną. Zofia Ordyńska wspominała: „W czerwcu 1925 roku, gdy mieliśmy już podpisane kontrakty na następny sezon, ukazało się zawiadomienie, że teatr «Bagatela» z nowym sezonem zawiesza swą działalność, rozwiązując tym samym wszystkie umowy zawarte z zespołem artystycznym. I znowu powtórzyła się podobna historia, jaka miała miejsce przy otwarciu tego teatru. Tak prasa, jak i nieomal całe miasto podzieliło się na dwa obozy. Jedni opłakiwali zamknięcie «Bagateli», antagoniści zacierali rączki z wielkim zadowoleniem”<sup>54</sup>. Teatr został przejęty przez Zrzeszenie Aktorów, które prowadziło go krótko, bo do wiosny 1926 roku, później wielokrotnie wykorzystywano budynek teatru do różnych celów, wreszcie teatr spłonął w nocy z 6 na 7 kwietnia 1928 roku.

Teatr „Bagatela” był w Krakowie czymś wyjątkowym ze względu na sposób powstania (prywatna inicjatywa) oraz wysoki poziom artystyczny przedstawień. W większości recenzji podkreślano wysoki poziom repertuaru dobranego odpowiednio przez wybitnych reżyserów. Doceniano również doskonały zespół aktorski. Chwalono piękne projekty scenograficzne i toalety aktorek<sup>55</sup>.

W ten sposób Dąbrowski rozstał się ze swoim teatrem. W swej dalszej działalności do teatru już nie powrócił. Warto zaznaczyć, że przed przygodą z „Bagatelą” Dąbrowski wspierał teatr polski w Wiedniu. W 1914 roku z powodu wybuchu pierwszej wojny światowej został zmuszony do wyjazdu do Wiednia, gdzie – zdaniem Jana Stankiewicza – miał prowadzić interesy m.in. wspólnie z dyrektorem Ludwikiem Hellerem oraz finansować emigracyjny teatr polski<sup>56</sup>. Również Władysław Bodnicki wspomniał, że Dąbrowski jeszcze w 1916 roku, lub po powrocie z Wiednia, miał finansować ten teatr emigracyjny<sup>57</sup>. Trudno obecnie określić, jakie mogłyby to być kwoty; należy przypuszczać, że zamknęły się one sumą kilku tysięcy koron.

<sup>54</sup> Tamże, s. 170.

<sup>55</sup> Tamże, s. 159 i 162.

<sup>56</sup> *Pamiętnik ...*, s. 35.

<sup>57</sup> W. Bodnicki: *Muzy ...*, s. 48.

Dąbrowski był osobą niezmiernie aktywną. Brał udział w działalności wielu ważnych instytucji i organizacji społecznych, zarówno w Krakowie, jak i na arenie krajowej. Współudział Dąbrowskiego w jakiegokolwiek inicjatywie podnosił jej prestiż społeczny, a jednocześnie wspomagał jej działalność. Koncern często drukował reklamy tych organizacji oraz wspierał je finansowo. Z tej przyczyny instytucje zapraszały właściciela IKC do pełnienia szaczktych funkcji, a sam Dąbrowski chętnie te zaproszenia przyjmował. W 1920 roku wszedł do Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego Daru Narodowego dla Naczelnika Państwa i znalazł się w jego honorowym prezydium. Komitet ten powstał w celu wspomżenia piennężnego armii polskiej walczącej z Rosją bolszewicką<sup>58</sup>.

W 1929 roku powstała organizacja Ogólnopolski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, skupiająca wszystkich wydawców. Inicjatywa wyszła od wydawnictw warszawskich, lecz to właśnie poparcie Dąbrowskiego przyczyniło się do jej zaistnienia. Organizacja stawiała sobie za zadanie rozwiązywanie problemów, z którymi borykała się wówczas ta grupa zawodowa. Marian Dąbrowski został wybrany wiceprezesem Prezydium Rady Związku Wydawców. Na posiedzeniach związku pojawiał się również Mieczysław Dobija, a w 1939 roku IKC reprezentowany był przez kierownika oddziału warszawskiego Witolda Giełżyńskiego<sup>59</sup>.

W latach 1922–1925 ukazywało się pismo „Pani” – miesięcznik, który wychodził w Warszawie. Od 1923 roku Marian Dąbrowski, który wykupił część udziałów pisma został jego redaktorem naczelnym. Dąbrowski posiadał wyłącznie udziały. Koncern IKC nie był zaangażowany w wydawanie tego miesięcznika. Kierownikiem pisma był Jan Żyznowski, redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą Gustaw Żmigryder. Pismo poświęcone było modzie, eleganckiej kobiecie oraz jej otoczeniu – jak głosił podtytuł<sup>60</sup>. W ramach „zdobywania” Warszawy Dąbrowski współfinansował również tygodnik „To-To”, redagowany przez Juliana Tuwima.

Dąbrowski wykorzystywał każdą okazję, by się zareklamować także poprzez udzielenie wsparcia finansowego. Z tej przyczyny Dąbrowski angażował się w wydawanie almanachów poezji grupy literackiej „Czartak”<sup>61</sup>. Ukazały się one w latach 1922, 1925 i 1928. Tomiki prezentowały się okazale, były drukowane na papierze kredowym. Jednym ze sponsorów wydawnictwa był Dąbrowski, który dołączył do elitarnej grupy mecenasów. Do grupy tej weszli np.: arcyksią-

<sup>58</sup> „Goniec Krakowski”, nr 79 z dnia 20 marca 1920, s. 5.

<sup>59</sup> AAN w Warszawie, P.Z.W.Dz. i Cz., sygn. 10.

<sup>60</sup> Z. Zaleska: *Czasopisma kobiece w Polsce*, Nakładem Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, Warszawa, 1938, s. 201.

<sup>61</sup> Grupa literacka „Czartak” składała się z czwórki poetów: Janina Brzostowska, Edward Kozikowski, Tadeusz Szantoch, Emil Zegadłowicz. Następnie do grupy dołączyli: Zofia Kossak-Szałkowska, Jan Wiktor, Józef Birkenmajer, Wiktor Hany, Jan Nepomucen Miller.

żę Karol Stefan Habsburg, hrabia Tarnowski z Suchej, przemysłowiec Stanisław Burtan<sup>62</sup>.

Podobnie było z budową Muzeum Narodowego w Krakowie. W skład Krajowego Obywatelskiego Komitetu Narodowego weszły 42 osoby, w tym Dąbrowski. Wśród ofiarodawców, wymienionych w specjalnej broszurze wydanej z tej okazji, widnieje nazwisko Dąbrowskiego oraz osobno nazwa koncernu IKC. Dąbrowski przekazał na budowę osobiście 100 tysięcy złotych, co było kwotą znaczną. Koszt całości wynosił 5 000 000 złotych. Istotną rolę w zbiorce funduszy odegrał koncern, który drukował odezwy oraz artykuły dotyczące budowy, które ukazywały się przez półtora roku na łamach dziennika „IKC”<sup>63</sup>.

Dąbrowski był fundatorem wielu nagród, choć czynił to nie ze środków własnych, lecz z pieniędzy IKC, co było formą reklamy czasopism koncernu. Należał też do licznych organizacji, jak np. Syndykat Dziennikarzy Krakowskich. Był prezesem Towarzystwa Oratoryjnego i Operowego, prezesem Krakowskiego Klubu Automobilistów, prezesem Związku Turystycznego w Krakowie, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, radnym miasta Krakowa, członkiem Papieskiej Akademii Tiberiana. Popierał również konkurencyjne wobec prasy środki przekazu, jak np. radio. Został wybrany na wiceprezesa Stowarzyszenia Radioklubu Krakowskiego. Stowarzyszenie to powstało 11 listopada 1924 roku i postawiło sobie za cel popularyzowanie wiedzy o radiu w społeczeństwie oraz przyspieszenie rozwoju radiofonii w Polsce<sup>64</sup>.

## 2. Kształtowanie się wydawnictwa i redakcji dziennika „IKC”

Dziennik „Ilustrowany Kurier Codzienny” ukazał się po raz pierwszy w niedzielę 18 grudnia 1910 roku. Wychodził o godzinie dwunastej w południe, z wyjątkiem dni świątecznych. Od pierwszego numeru był antydatowany, tzn. umieszczano na nim datę następnego dnia. Stąd pojawiło się znane powiedzenie – zawołanie wśród gazeciarzy „*IKC na jutro*”. Zawołanie rozpowszechnione było w wielu miastach Galicji, do których wydanie docierało jeszcze w dniu druku<sup>65</sup>. Wydawcą, redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym był założyciel i główny właściciel pisma Marian Dąbrowski.

Dziennik z założenia miał być pismem popularno-informacyjnym, nastawionym na zdobycie szerokiego odbiorcy. Wzorem dla Dąbrowskiego była brukowa, popołudniowa prasa wiedeńska. W pierwszym numerze „IKC” tak określił

<sup>62</sup> T. Kudliński: *Młodości mej stolica*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984, s. 423.

<sup>63</sup> *Kraków buduje Muzeum Narodowe*, Nakładem Komitetu Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, Kraków 1935, s. 6–16.

<sup>64</sup> *Archiwum Radioklubu Krakowskiego, korespondencja 1924–1928*, Archiwum Biblioteka Jagiellońska, przyb. 301/93.

<sup>65</sup> S. Świerzewski: *Uwagi o przedwrześniowej prasie*, „Prasa Polska”, 1979, nr 1, s. 36.

swoje zadania: „Z prasy polskiej wszystkich trzech dzielnic porozbiorowych najbardziej upośledzoną pod względem poczytności jest galicyjska prasa codzienna (...). W pierwszym rzędzie przyczynę tego, a zarazem zło całe, widzę w zróżnicowaniu się prasy galicyjskiej równoległe do istniejących w kraju partii politycznych, tak, iż prasy niezawisłej nie ma zupełnie (...). Podobnie jak życie nasze publiczne nie bije prawdziwie zdrowym tętnem z powodu ustawicznej fluktuacji i rozdrobnienia się społeczeństwa na dziesiątki stronnictw i kategorii – tak samo nasza prasa codzienna rozlewa się w chaosie konkurencyjnych zapasów poszczególnych partii politycznych, aż wreszcie – rozdrabnia się na zamknięte i szczupłe kółka sympatyków. Dlatego prasę polityczną uzupełniać winna prasa popularno-informacyjna, która by z jednej strony dla uświadomionego czytelnika gazet stanowiła lekturę, powiedziałbym, osładzającą niejako przesył i monotonię gazet politycznych, a w każdym razie uwypuklającą ją w wielu kierunkach – z drugiej zaś strony, która by się stała wzorowym pionierem i zdobywcą tysięcznych rzesz nowego czytelnika. I dlatego to «Ilustrowany Kurier Codzienny» będzie w całym tego słowa znaczeniu dziennikiem bezpartyjnym”<sup>66</sup>. Dąbrowski położył nacisk na stworzenie nowego typu dziennika, nieobecnego dotąd na galicyjskim rynku prasy. Prawdziwość określenia „jedyne, prawdziwe, niezawisłe pismo codzienne w kraju” miała się sprawdzić dopiero po dłuższym okresie, a na początku było to wyłącznie hasło propagandowe. Przyjęcie takiego programu było warunkiem skutecznego znalezienia się na rynku prasowym. Chodziło o to, żeby nie tworzyć typu pisma, które przed pierwszą wojną światową było szeroko rozpowszechnione i zastrugiwało na następującą charakterystykę: „Dawniejszy typ pisma codziennego niewiele różnił się od tygodnika lub miesięcznika: sążniste artykuły, rozprawy naukowe, zawile dyskusje, wszędzie polityka i dyplomacja, wszystko ujmowane bardzo poważnie i głęboko”<sup>67</sup>.

Pierwszą siedzibą redakcji i administracji IKC był pałac Spiski na Rynku Głównym 34. Pałac powstał z połączenia dwóch kamienic mieszczańskich z XV i XVI wieku. Oto jak wspominał wydanie pierwszego numeru „IKC” Jan Stankiewicz: „Przygotowany w pierwszym lokalu redakcyjnym w pałacu Spiskim w Rynku Głównym (gdzie dziś po przebudowie jest sala Tetmajerowska), tłoczony był zrazu w drukarni braci Koziańskich przy ulicy Krupniczej, a mała maszyna rotacyjna, chluba i własność wydawnictwa (stała tam, gdzie lokal Esplanady) zresztą nie nowa, bo przed remontem drukował się na niej turecki «Ikdem», rychło już nie mogła nadążyć zapotrzebowaniu czytelników”<sup>68</sup>. Maszyna rotacyjna została sprowadzona przez Dąbrowskiego z Konstantynopola. Ustawiono ją w lokalu od strony Krupniczej, co zapewniało dobrą widoczność jej przez okno z ulicy. Przed oknem ustawiały się grupy gapiów obserwujących pierwsze próby jej uruchomienia. Maszynę obsługiwał Chorazy, jeden z nielicznych fa-

<sup>66</sup> M. Dąbrowski: *Zamiast programu*, „IKC”, nr 1 z dnia 18 grudnia 1910, s. 1.

<sup>67</sup> *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*, Zakłady Graficzne IKC, Kraków 1928, s. 676.

<sup>68</sup> „IKC”, Numer jubileuszowy dodatek historyczno-literacki do nr 348 z dnia 18 grudnia 1935, s. 42.

chowców drukarzy w tamtym czasie. Pozostali pracownicy obsługi poznawali dopiero zasady jej funkcjonowania i pracy. Wydawnictwo IKC korzystało z pozostałych potrzebnych urządzeń drukarskich, które znajdowały się w drukarni Koziańskich<sup>69</sup>.

Po kilku miesiącach wydawnictwo przeniosło się do nowych pomieszczeń drukarni Koziańskich przy ul. Karmelickiej 18. „Z powodu przebudowy Pałacu Spiskiego przeniesiony zostaje z dniem 1 sierpnia 1911 roku lokal redakcji, administracji i ekspedycji IKC do nowo wybudowanego gmachu”<sup>70</sup>. Od 8 lipca w stopce pojawił się adres nowej siedziby. W tym samym numerze redakcja pisała: „Biura nasze z powodu budowy domu są porozrzucane po całym gmachu drukarni pana Koziańskiego, tak iż redakcja, administracja i ekspedycja naszego pisma prowadzi prawdziwie koczownicze życie”<sup>71</sup>. Nowy lokal wydawnictwa był równie mały jak pierwszy. Trudno było w nim pomieścić administrację, ekspedycję i redakcję. Stankiewicz pisał: „Lokal był tak mały, że kiedy weszło poza członkami redakcji do niego dwóch lub trzech klientów, to musieli czekać na zewnątrz”<sup>72</sup>. Pomimo trudnych warunków pracownicy wydawnictwa ciężko pracowali, tworząc codzienne wydanie dziennika.

Dąbrowski, odchodząc z „Głosu Narodu”, zabrał ze sobą trzech współpracowników: dziennikarza o wieloletnim doświadczeniu Jerzego Banachowskiego oraz dwóch młodych praktykantów: Zygmunta Augustyńskiego i Jana Stankiewicza. Pierwszy był odpowiedzialny za najważniejszy dział każdej redakcji, to jest dział polityczny. Banachowski potrafił znakomicie wczuć się w intencje właściciela dziennika, nadał też gazecie dużo wigoru i agresywności. Stankiewicz prowadził dział reporterski, ucząc się w tym czasie sztuki drukarskiej. Ponadto skład pierwszej redakcji tworzyli: Tomasz Pluta, Kazimierz Dąbrowski, Ludwik Garfunkl, Juliusz Jejde, Józef Długolecki. Korespondentem z Wiednia był Władysław Bazylewski. Recenzje z teatrów krakowskich pisał głównie Tadeusz Konczyński, ilustracje przygotowywał Wilhelm Wyrwiński. Od początku istnienia wydawnictwa do pracy nad korektą został przyjęty Kazimierz Dobija. Kilka miesięcy później został urzędnikiem administracji. Korektorem był Stanisław Stwora.

Na kierownika administracji został przyjęty na początku stycznia 1911 roku Nikodem Łojewski (zawierał wszelkie umowy w imieniu wydawnictwa)<sup>73</sup>. We-

<sup>69</sup> Drukarnia rodziny Koziańskich należała do najbardziej liczących się zakładów w Krakowie. Od 1881 roku znajdowała się przy ulicy Szewskiej 21, prowadzona przez Antoniego Koziańskiego. Oficjalna nazwa brzmiała „Drukarnia i Stereotypia Antoniego Koziańskiego”. W sierpniu 1911 roku przeniesiono ją do nowego gmachu przy ulicy Karmelickiej 16. W tym samym czasie drukarnię przejęli synowie Koziańskiego. W 1930 roku drukarnię zlikwidowano w Krakowie i przeniesiono do Warszawy. W tym okresie należała do największych zakładów drukarskich, mogących poszczycić się wybitnymi osiągnięciami w swojej dziedzinie. Patrz: M. Świerczek: *Drukarnie krakowskie ...*

<sup>70</sup> „IKC”, nr 173 z dnia 1 lipca 1911, s. 6.

<sup>71</sup> „IKC”, nr 179 z dnia 8 lipca 1911, s. 5.

<sup>72</sup> *Pamiętnik ...*, s. 18.

<sup>73</sup> „IKC”, nr 7 z dnia 10 stycznia 1911, s. 5.

dług cytowanego już Stankiewicza, całością pracy redakcji i drukarni kierował Marian Dąbrowski. „Już około 7-ej rano był przy biurku, a w południe pomagał osobiście w stenotypowni lub przy przenoszeniu paczek do wózka, którym odwożono nakład na dworzec”<sup>74</sup>. Dalej Stankiewicz dodawał: „Wbrew temu, co się nieraz słyszało – Dąbrowski dawał dobry przykład, zjawiając się bardzo regularnie i pilnując terminowego ukazania się dziennika”<sup>75</sup>. Trudno jednak sobie wyobrazić, żeby było inaczej; nowo powstający dziennik potrzebował sprawnego organizatora, gdyż problemów nie brakowało. Administracja pracowała w dni powszechne 12 godzin, od 8.00 do 20.00, a w niedzielę i święta od 8.00 do 12.00.

Podstawowy problem stanowiło niepunktualne ukazywanie się dziennika oraz błędy w druku. Poprawa sytuacji miała zadecydować o ostatecznym sukcesie pisma. W drugim numerze redakcja przyznała się do wielu niedociągnięć. Pierwszy numer nie realizował zapowiadanego wzorca, „z całą lojalnością to wyznajemy, nie ukrywając wcale braków, które z nieubłaganą siłą faktów były wprost nieubłagane. Główny powód to niestety (...) maszyna rotacyjna (...), która nie tylko potrzebuje trzytygodniowego czasu do zmontowania, lecz nadto prawie dwutygodniowego okresu celem należytego jej wypróbowania”<sup>76</sup>. Kłopoty z maszyną drukarską były też przyczyną opóźnień następných wydań, które pojawiły się o godz. 17.00 i 15.00, zamiast o 12.00. Opóźnienia zostały umiejętnie wykorzystane przez Dąbrowskiego w celach propagandowych. Problemy te bowiem zostały przedstawione jako front nieustępliwej walki redakcji i obsługi z bezduszną maszyną dla dobra czytelników. Redakcja wykorzystwała zainteresowanie mieszkańców Krakowa zakupionym urządzeniem: „Dla przekonania, a zarazem prześlągania naszych czytelników zapraszamy każdego, kto będzie miał ochotę zgłosić się w naszej Redakcji po bilet wstępu, celem obejrzenia naszej „rotacyjnej”, aby sam mógł stwierdzić naocznie, jak skomplikowana jest ta maszyna”<sup>77</sup>. Wobec ogromnego zainteresowania redakcja ustaliła również godzinę zwiedzania (11.00–12.00 w południe). Problemy techniczne zostały rozwiązane przez montera, drukarza przysłanego z fabryki Akcyjnego Towarzystwa Maszyn Pośpiesznych Moedling pod Wiedniem, o czym oczywiście redakcja zawiadomiła czytelników<sup>78</sup>.

Wydawnictwo IKC umiało skutecznie konkurować z innymi pismami ukazującymi się w Krakowie. Wystawiona maszyna rotacyjna była jednym z elementów reklamy i konkurencji, przeważnie bowiem dzienniki były drukowane na starych maszynach i urządzeniach. Wyjątkiem była „Nowa Reforma”, która posiadała własną nowoczesną maszynę rotacyjną.

Szybka i sprawna ekspedycja IKC była na wysokim poziomie. Dąbrowski ulepszył ją i udoskonalił, co przyczyniło się do rozwoju wydawnictwa. Z dru-

<sup>74</sup> Pamiętnik ..., s. 18.

<sup>75</sup> Tamże, s. 26.

<sup>76</sup> „IKC”, nr 2 z dnia 20 grudnia 1910, s. 3.

<sup>77</sup> Niestety, „IKC”, nr 4 z dnia 22 grudnia 1910, s. 2.

<sup>78</sup> Przed godz. 15.00, „IKC”, nr 5 z dnia 23 grudnia 1910, s. 2.

karni „IKC” był wywożony na dworzec kolejowy na wózku, wypożyczonym od introligatora Olszeniaka. Codziennie koło południa jechał przez miasto wóz pełen gazet, ciągnięty przez wychudzoną szkapę. Woźnicą był Mieczysław Dobija. Później do przewozu dziennika na dworzec służył zakupiony przez wydawnictwo automobil. Na dworcu dziennik był załadowywany do wagonów pocztowych, znajdujących się w składzie pociągów osobowych. W ten sposób docierał na prowincję. Z wagonów był zabierany przez specjalnych, upoważnionych agentów, którzy przekazywali go ulicznym kolporterom i do kiosków<sup>79</sup>. W Krakowie trafiał bezpośrednio do rąk kolporterów i kiosków.

Dąbrowski zachwalał szybki i sprawny druk, zapowiadając jednocześnie zakup dodatkowej maszyny drukarskiej: *„Wobec nadzwyczajnego rozwoju naszego wydawnictwa i zamierzonego powiększenia o połowę objętości «IKC», aby stanąć na wysokości poziomu pierwszorzędnych wydawnictw zagranicznych także pod względem technicznym, postanowiliśmy zakupić drugą maszynę i stworzyć własną drukarnię”*<sup>80</sup>. Od 1 stycznia 1912 roku „IKC” był już składany na angielskich maszynach Lanston Monotype. Maszyny te zastąpiły urządzenia do składania ręcznego. Zakupy te miały umożliwić zwiększenie objętości pisma z 12 do 20 stron, bez podwyższania ceny w prenumeracie i sprzedaży pojedynczej.

Głównym konkurentem „IKC” była „Nowa Reforma”, z którą od początku istnienia „IKC” wszedł w ostry konflikt. Podstawową przyczyną zatargu była walka o czytelnika, w której „IKC” odnosił coraz większe sukcesy. Nie wdając się w szczegóły dotyczące tych sporów, trzeba przyznać, że redakcje nie przebierały w środkach. *„We wczorajszej «Nowej Reformie» pojawił się brutalny napad na nasz dziennik z powodu zgłoszenia się do naszej redakcji ludzi chętnych do wyruszenia na widownię wojenną (redakcja „IKC” zainicjowała próbę tworzenia legionów, które miały wyruszyć na pomoc Turcji w wojnie z Włochami) (...). Niech «Nowa Reforma» sobie najpierw obmyje ręce z brudów wyborczych, niech nie wchodzi na kontury, z których łatwo i ostatecznie kark skręcić może”*<sup>81</sup>. Walka pomiędzy redakcjami trwała z różnym natężeniem aż do likwidacji „Nowej Reformy”. Na korzyść „IKC” przemawiało to, iż wydawnictwo usprawniło system ekspedycji w przeciwieństwie do „Nowej Reformy”. „Nowa Reforma” wychodziła o godzinie 15.00, a „IKC” o 12.00, nawet kosztem dużej liczby błędów w numerze. Dotrzymanie terminu ukazania się było najważniejsze, gdyż zapewniało przewagę w mieście. „IKC” był czytany już trzy godziny przed pojawieniem się „Nowej Reformy”. Ponadto „IKC” dołączał do wysyłanych dzienników duże plakaty, informujące o najważniejszych wydarzeniach. Następnie były one rozwieszane przez agencje na widocznych miejscach. Przewodzona w ten sposób akcja miała zachęcać do zakupu dziennika<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> *Pamiętnik...*, s. 16.

<sup>80</sup> „IKC”, nr 100 z dnia 2 maja 1911, s. 6.

<sup>81</sup> *Co niesie dzień*, „IKC”, nr 299 z dnia 7 października 1911, s. 4.

<sup>82</sup> *Pamiętnik ...*, s. 16.

O powodzeniu „IKC”, a przede wszystkim o „zakorzenieniu się” wśród czytelników decydowały również akcje promocyjne przeprowadzane na jego łamach. Największa ich liczba przypadła na pierwsze dwa lata istnienia dziennika. W pierwszym numerze rozpisano konkurs pt. „Ilu mieszkańców będzie liczył Kraków w dniu 31 grudnia 1911 roku?”. Na nagrody łącznie przeznaczono 250 koron w złocie, przy czym główna nagroda wynosiła 100 koron<sup>83</sup>. Redakcja w reklamach dążyła do uzyskania największej liczby stałych prenumeratorów, zachęcając do zdobycia w ten sposób polisy Austriackiego Towarzystwa Asekuracyjnego. Za prenumeratę na pół roku obiecano polisę na tysiąc koron, za rok – na dwa tysiące. Każdemu czytelnikowi, który płacił prenumeratę, obiecano ponadto „Wielki Kalendarz IKC na rok 1912”. Miał on zawierać 250 ilustracji i, według zapewnień redakcji, miał się ukazać na rynku w lipcu 1911 roku<sup>84</sup>. Zamiast niego jednak wydawnictwo przeznaczyło dla kwartalnych prenumeratorów uniwersalny kalendarz wydawnictwa Kaspra Wojnara na 1911 rok<sup>85</sup>. W późniejszym okresie przeznaczano dla czytelników pióro do napełniania „Sampopis” oraz nagrody książkowe (przeważnie powieści drukowane na łamach „IKC”). We wrześniu 1911 roku rozpisano kolejny konkurs – na najpopularniejszego mieszkańca Krakowa. W maju tegoż roku wystosowano do 3371 wyborców ze śródmieścia specjalną ankietę, która dotyczyła próbnego głosowania na posła do sejmu wiedeńskiego z tego terenu. Wydawnictwo zaznaczyło, że ankieta okazała się dużym sukcesem, uzyskano bowiem 50% odpowiedzi<sup>86</sup>.

Dużo sympatii dla dziennika przyniosła akcja tworzenia tzw. legionów mających udzielić pomocy Turcji zaatakowanej przez Włochy. W artykule *Morituri ...* pełen oburzenia dziennik pisał: „*Na oczach kulturalnej, sprawiedliwej Europy rozgrywa się historyczne łotrostwo w najściślejszym i najohydniejszym słowa znaczeniu, jak je rozumiał i piętnował rzymski republikanin (...)*” i dalej dodawał polską patriotyczną refleksję: „*ileż tu smutnych, historycznych analogii i z naszą ojczyzną*”<sup>87</sup>. Na drugiej stronie przytoczono list od czytelnika, który proponował utworzenie legionu ochotników mających pomóc Turcji i sam jako pierwszy stanął w jego szeregach. Pomysł uzyskał, według redakcji, duże poparcie społeczne, w związku z czym redakcja kontynuowała temat: „*Masowo zgłaszają się do nas przedstawiciele i delegaci młodzieży, domagając się niemal z natarczywością rozpoczęcia akcji i przyspieszenia rokowań z odnośnymi władzami dyplomatycznymi i wojskowymi Turcji*”<sup>88</sup>. W następnych dniach podawano liczbę osób, które zgłosiły swoją dyspozycję do walki w obronie Turcji, utworzono specjalną rubrykę poświęconą temu wydarzeniu. Jednocześnie donoszono z dumą, że dzienniki wiedeńskie „Reichspost” i „Deutsches Volksblatt”

<sup>83</sup> „IKC”, nr 1 z dnia 18 grudnia 1910, s. 11.

<sup>84</sup> Trudno dzisiaj dokładnie ustalić, co było przyczyną nieukazania się tej publikacji. Jednak wspomniana informacja wskazuje, że wydawnictwo planowało już w grudniu 1910 roku wydanie *Kalendarza IKC na rok 1912*. „IKC”, nr 6 z dnia 24 grudnia 1910, s. 12.

<sup>85</sup> *Od wydawnictwa*, „IKC”, nr 24 z dnia 29 stycznia 1911, s. 24.

<sup>86</sup> „IKC”, nr 122 z dnia 30 maja 1911, s. 4.

<sup>87</sup> *Morituri...*, „IKC”, nr 225 z dnia 3 października 1911, s. 1.

<sup>88</sup> *Legiony polskie dla Turcji*, „IKC”, nr 227 z dnia 5 maja 1911, s. 1.

zainteresowały się sprawą i opisały ją na swoich łamach<sup>89</sup>. Prowadzona przez dziennik akcja wywołała ostrą reakcję ambasady włoskiej w Wiedniu, po czym nastąpiły działania policji i prokuratury wobec IKC. W sobotę 7 października 1911 roku zostały przeprowadzone rewizje w redakcji i administracji dziennika oraz w prywatnym mieszkaniu Dąbrowskiego. Rewizji dokonali na zarządzenie c.k. prokuratury komisarz Krupiński oraz inspektor policji Bronisław Karcz. Redakcji zarzucono nieprawomocne werbowanie legionistów, według niej zaś powodem rewizji był „szereg artykułów, jakie swojego czasu umieścił nasz dziennik, omawiając ze stanowiska czysto teoretycznego kwestię utworzenia legionów polskich dla Turcji”<sup>90</sup>. Redakcja zaznaczała, że faktycznej rekrutacji nie było, rewizja była więc nieuzasadniona. Według Stankiewicza, rekrutacja rzeczywiście się odbywała, a listę ochotników skrupulatnie prowadził Jerzy Banachowski. „Rewizja nie zdała egzaminu tylko dlatego, gdyż zostaliśmy przez innego komisarza policji ostrzeżeni i Banachowski w porę wyniósł z lokalu redakcyjnego groźną listę”<sup>91</sup>. Dąbrowski nie pozostał dłużny i od razu, w tym samym numerze, rozpoczął atak na policję. Pisał: „Rewizja odbyła się o godzinie 16.00 po południu. Tymczasem tego samego dnia przyniosło lwowskie «Słowo Polskie» depeszę z Krakowa o rewizji u nas, jak o fakcie dokonanym!! (...) Wniosek z tego jasny: zaszedł tu fakt albo jaskrawego nadużycia, albo wykorzystania tajemnicy służbowej. Wobec czego proszę pana prokuratora państwa, radcę dworu Dolińskiego, pana sędziego śledczego i dyrektora policji dr Flattaua o wdrożenie energicznego dochodzenia w kierunku surowego ukarania winnego”<sup>92</sup>. Upokorzony Dąbrowski potrafił skutecznie niszczyć swoich przeciwników. Powyższy artykuł był początkiem ataku na Dolińskiego, później „IKC” kpiąco pisał: „Pan prokurator krakowski zaczyna nader intensywnie pracować, jeżeli intensywną pracą nazwać się godzi więcej śmiało niż racjonalne machanie czerwonym ołówkiem po szpaltach «IKC» (...). Pamiętny jest przecież fakt, że podczas groźnego austro-serbskiego konfliktu p. Doliński skonfiskował artykuł wstępny «Zasnu», artykuł inspirowany przez rząd, a który przez «Fremdenblatt» miał się dostać wedle intencji rządu do całej prasy monarchii”<sup>93</sup>. W ten sposób próbowano udowodnić cenzorowi Piotrowi Dolińskiemu nieznaną sobie problematykę, którymi się zajmował. Miesiąc później, po kolejnej akcji podjętej przeciwko „IKC”, dziennik ironicznie zapytywał dyrektora policji dr. Flattaua: „Co słyhać nareszcie ze zbrodnią przy ulicy Szlak, czy wreszcie energiczne śledztwo weszło na jakieś prymitywniejsze tory? Czy policja wie o tym, że przez Błonia nie można bezpiecznie o zmierzchu przechodzić, że około lasku sosnowego dokonano już trzeciego napadu na przechodniów?”<sup>94</sup>. Policja nie pozostała dłużna; artykuł informujący o przekazaniu śledztwa w sprawie

<sup>89</sup> Legion polski dla Turcji a prasa wiedeńska, „IKC”, jak wyżej, s. 6.

<sup>90</sup> Rewizja w redakcji i administracji IKC, „IKC”, nr 231 z dnia 10 października 1911, s. 4.

<sup>91</sup> Pamiętnik ..., s. 34.

<sup>92</sup> M. Dąbrowski: Żądam wyjaśnień, „IKC”, nr 231 z dnia 10 październik 1911, s. 4.

<sup>93</sup> Praktyki konfiskacyjne p. Dolińskiego, tamże, s. 5.

<sup>94</sup> Dwie różne polityki, „IKC”, nr 253 z dnia 5 listopada 1911, s. 5.

zbrodni przy ulicy Szlak innemu radcy policyjnemu został skonfiskowany. Nic dziwnego, skoro artykuł miał drwiący tytuł *Sensacyjny zwrot w sprawie zbrodni na Szlaku*<sup>95</sup>. Wszystkie artykuły były pisane przez Konstantego Krumłowskiego, który miał osobiste porachunki z Dolińskim z czasów, kiedy kierował satyrycznym „Bocianem”<sup>96</sup>.

Wspomniana konfiskata artykułów „IKC” nie była jedyną w początkowym okresie jego działalności. Jako pierwszy skonfiskowano numer 6 „IKC” z dnia 8 stycznia 1911 roku. Przyczyną był artykuł poświęcony buntowi więźniów w Wiśniczu. Konfiskata nastąpiła o godz. 19.00, kiedy większa część nakładu rozeszła się już po mieście. W dniu następnym wydano ten sam numer z opuszczonym skonfiskowanym tekstem. Numer ten dołączono jako bezpłatny dodatek dla stałych prenumeratorów do numeru 7 z dnia 10 stycznia 1911 roku<sup>97</sup>. Konfiskacie uległy m.in. takie artykuły, jak *Kompromitacja*, który omawiał stanowisko władz wobec zarzuconego IKC werbunku żołnierzy na rzecz obcego państwa czy początek artykułu poświęconego pogrzebowi księdza Stanisława Stojalowskiego (z października 1911 roku). Inny numer, z dnia 19 grudnia 1911 roku, został skonfiskowany z powodu artykułu opisującego postępowanie policji z młodzieżą akademicką podczas zajęć przed redakcją krakowskiego „Czasu”. Był to dopiero początek działań cenzury wobec „IKC”; odtąd bardzo często czerwony ołówek cenzora przekreślał artykuły redakcyjne.

Istniejący system cenzury nie był jednak zbyt uciążliwy dla wydawców ze względu na brak cenzury prewencyjnej w prawodawstwie Austrii. Kiedy aparat policyjny zarządzał konfiskatę, większość numeru była już rozpowszechniona i rozprzedana. W związku z tym w ręce cenzora wpadało niewiele numerów. Wydawnictwo drukowało przeważnie drugie wydanie skonfiskowanego numeru z białymi plamami, w miejscu, gdzie znajdował się wycięty przez cenzora artykuł. Takie postępowanie powodowało wzrost sympatii dla pisma oraz życzliwe komentarze na jego temat<sup>98</sup>. Był to skuteczny sposób podkreślenia opozycyjności wobec austriackich władz zaborczych.

Ostra walka o czytelnika przyniosła oczekiwany efekt. „IKC” jako dziennik o przewadze informacji brukowych osiągnął w pierwszym roku działalności wysoki nakład około 20 tysięcy. Zapowiedzi redakcji z pierwszego numeru: „*«IKC» rozchodzić się będzie w pierwszym kwartale w ilości 20 000 egzemplarzy nakładu codziennego*”<sup>99</sup>, zostały dotrzymane. Wydawnictwo bardzo optymistycznie oceniało wysokość nakładu swojego dziennika. Już w numerze trzecim redakcja pisała, że dwa ostatnie numery osiągnęły łączny nakład w wysokości 50 000. Jednocześnie zachęcano reklamodawców do umieszczania ogłoszeń w specjalnych i świątecznych wydaniach. We wrześniu 1911 roku redakcja przyznała, że zwroty z nakładu 20 000 wynoszą 2000 egzemplarzy. Później,

<sup>95</sup> „IKC”, nr 279 z dnia 6 listopada 1911, s. 5.

<sup>96</sup> *Pamiętnik* ..., s. 19.

<sup>97</sup> *Konfiskata*, „IKC”, nr 7 z dnia 10 stycznia 1911, s. 1.

<sup>98</sup> *Pamiętnik*..., s. 19.

<sup>99</sup> *Od wydawnictwa*, „IKC”, nr 1 z dnia 18 grudnia 1910, s. 2.

zdaniem redakcji, osiągano kolejne rekordy. Specjalne wydarzenia, np. wojna turecko-włoska, ucieczka Siczyńskiego z więzienia itp., przyczyniały się do tego, że nakład wzrastał do 24 000–26 000. Szczytowym osiągnięciem był 42-stronicowy numer gwiazdkowy, który rozszedł się w nakładzie 50 000 egzemplarzy. Numer gwiazdkowy zawierał odpowiednio dużo miejsca na reklamy. Stała tendencja wzrostowa nakładu była dużym osiągnięciem Dąbrowskiego.

Przeprowadzona analiza nakładu pism w latach 1910–1913 na rynku krakowskim pokazuje, jak ogromny skok wysokości nakładu zanotował dziennik „IKC” w stosunku do pozostałych pism wychodzących w Krakowie. Odnośne zestawienie opracował Jerzy Myśliński<sup>100</sup>.

Pomimo trudnych warunków lokalowych redakcja dążyła do poszerzenia kontaktów z czytelnikami. Utworzono biuro informacyjne, które mieściło się w lokalu redakcji od początku istnienia dziennika. Udzielało ono odpowiedzi na wszelkie zapytania czytelników, m.in. w sprawach prawnych. W biurze zatrudniano pracowników kancelarii prawnej. Odpowiedzi były umieszczane w specjalnej rubryce na łamach dziennika pt. „Nasz informator”<sup>101</sup>. Dla wygody krakowian otworzono w pałacu Spiskim biuro ekspedycji „IKC”. Ułatwiono zakup pojedynczych egzemplarzy i składanie przedpłat na prenumeratę. Redakcja zapraszała czytelników dysponujących barwnymi, interesującymi informacjami, by przysyłali je do redakcji, obiecywała też zwrócić koszty ewentualnej przesyłki lub opłaty telefonicznej<sup>102</sup>.

Istotnym czynnikiem, który przyczynił się do zakorzenienia się nowego dziennika w środowisku, było umiejętne kształtowanie jego ceny przez wydawnictwo. Kosztował on 5 halerzy w Krakowie, a 6 halerzy na prowincji. Prawie rok po rozpoczęciu ukazywania się „IKC” cena została wyrównana (od 1 września 1911 roku) do 6 halerzy na całym obszarze jego dystrybucji. Cena ta utrzymała się do 22 września 1914 roku, kiedy to podniesiono ją na prowincji do 8 halerzy ze względu na wojnę. Nie ulegała ona zmianie nawet w przypadku dołączenia do dziennika specjalnych dodatków lub gdy pismo miało większą liczbę stron niż zwykle. Cena dziennika równa była cenie jednego słowa z drobnego ogłoszenia komercyjnego. Przedpłata na prenumeratę zależała od tego, czy pismo kolportowano w Krakowie, czy wysyłano na prowincję. W Krakowie prenumerata miesięczna kosztowała 1 koronę, z dostarczeniem do domu 1 koronę 40 halerzy, kwartalnie 4 korony. Na prowincji prenumerata miesięczna kosztowała 1 koronę 40 halerzy, kwartalna 4 korony 50 halerzy<sup>103</sup>. Kwoty te zmieniały się wraz ze zmianą ceny dziennika.

Poważne kłopoty miało wydawnictwo z agencjami zamiejscowymi, które rozprowadzały dziennik poza Krakowem. Wobec niskiej ceny i dużego zainteresowania agencje samowolnie podnosiły cenę dziennika, szczególnie przy zwiększonej objętości pisma. W związku z tym redakcja prosiła czytelników o infor-

<sup>100</sup> Patrz: J. Myśliński: *Studia nad polską prasą ...*, s. 117.

<sup>101</sup> *Od wydawnictwa*, „IKC”, nr 2 z dnia 20 grudnia 1920, s. 9.

<sup>102</sup> „IKC”, nr 265 z dnia 19 listopada 1911, s. 5.

<sup>103</sup> „IKC”, nr 1 z dnia 18 grudnia 1910, s. 13.

mowanie wydawnictwa o takich praktykach i zapowiadała, że przeciwko winnym wystąpi na drogę sądową<sup>104</sup>. W tamtym czasie cenę dziennika mogły samodzielnie podwyższać wyłącznie księgarnie kolejowe, które za zezwoleniem rządowym mogły sprzedawać „IKC” drożej.

Tragiczne wydarzenia tamtego okresu – wybuch wojen bałkańskich, I wojny światowej, walk o niepodległość Polski itd., miały istotny wpływ na kondycję wydawnictwa IKC. Zwiększony nakład przyczynił się do znacznego wzrostu wpływów pieniężnych. Pierwsze miesiące wojny bałkańskiej wniosły „do IKC jeden wielki strumień dochodów”<sup>105</sup>. To pozwoliło w dniu 4 lutego 1913 roku zmienić lokal redakcji i administracji i przenieść je na ulicę Wolską 18 (obecnie ulica Józefa Piłsudskiego). Biura redakcji i administracji zostały umieszczone na pierwszym piętrze od frontu. Ponadto przeniesiono drukarnię i ekspedycję. Począwszy od dnia 4 lutego 1913 roku, „IKC” drukowany był na nowej podwójnej maszynie rotacyjnej<sup>106</sup>. Starą, pamiętającą turecką gazetę „Ikdem”, zwrócono do fabryki w Moedling, a po odliczeniu jej wartości dołożono stosowną kwotę do ceny nowej. „*Tak więc «IKC» drukuje się u Napoleona Telza na swojej maszynie, Telz daje tylko układ na maszynach do składania – oraz obsługę*”<sup>107</sup>. Wydawnictwo pozostawiło jednocześnie dla wygody czytelników filię w dawnej siedzibie, gdzie specjalny urzędnik załatwiał sprawy administracyjne.

Na początku stycznia 1914 roku wybuchł strajk drukarski. „IKC” z trwogą pisał: „*Dziwne zapytania przesyłają niektórzy z naszych prenumeratorów do naszej administracji: Czy Kurier będzie podczas strajku wychodził? (...). Na wszystkie te co najmniej dziwne zapytania odpowiadamy, że po to podjęliśmy tyle zachodów, trudów, pracy i kosztów, aby nasi czytelnicy najmniejszej szkody nie ponieśli*”<sup>108</sup>. W tym celu wydawnictwo uruchomiło własną, prowizoryczną drukarnię. Od nowego roku „IKC” był drukowany w Drukarni Mieszczańskiej Stanisława Tomaszewskiego. Redakcja nie podawała ulicy, na której znajdowała się drukarnia, ze względu na jej bezpieczeństwo. Jednak dla środowiska krakowskiego wiadome było, że drukarnię zainstalowano w lokalu ekspedycji IKC na ulicy Wolskiej. Maszynę rotacyjną przeniesiono do nowego lokalu, czcionki zakupiono od Telza. Obsługiwał maszynę Stanisław Tomaszewski, któremu pomagały młode dziewczyny zatrudnione jako zecerki. Krakowski strajkujący świat drukarski próbował wywierać wpływ na łamistrąjków. Przed budynkiem ustawiały się pikety niezadowolonych drukarzy i zecerów, zdecydowanych rozprawić się z niesolidarnymi kolegami. Obsługa drukarni Tomaszewskiego rzadko wychodziła na miasto, obawiając się napadu, „*sam Tomaszewski wychodził też bardzo rzadko, uzbrojony w rewolwer, a ponieważ znano go już z tej strony, iż gotów się na wszystko odważyć – jakoś go nie zaczepiano*”<sup>109</sup>. Strajk

<sup>104</sup> „IKC”, nr 255 z dnia 8 listopada 1911, s. 4.

<sup>105</sup> *Pamiętnik...*, s. 23.

<sup>106</sup> *Zmiana lokalu IKC*, „IKC”, nr 28 z dnia 4 lutego 1913, s. 1.

<sup>107</sup> *Pamiętnik...*, s. 24.

<sup>108</sup> Tamże, s. 25.

<sup>109</sup> Tamże, s. 38.

zakończył się po około dwóch miesiącach, całkowicie wyczerpując fundusze strajkujących. Już numer 41 „IKC” z dnia 19 lutego 1914 roku wyszedł ponownie w Drukarni Narodowej, przy ulicy Wolskiej 18a.

Następna zmiana nastąpiła w połowie 1915 roku. Od 10 sierpnia 1915 „IKC” był drukowany w Drukarni Eugeniusza i Kazimierza Koziąńskich na ulicy Karłowickiej 16a. W dniu 20 stycznia 1916 roku przeniosły się tu również redakcja, administracja i ekspedycja. Redakcję umieszczono na pierwszym piętrze, administrację w głównym budynku i na parterze, ekspedycję w oficynach. Stankiewicz pisał: *„Zajmujemy całe piętro, łącznie z mieszkaniem państwa Dąbrowskich. W lokalu redakcyjnym stoi historyczny już stół z zielonym sukniem i rozłożonymi na nim gazetami, ale współpracownicy otrzymali już swe własne biurka”*<sup>110</sup>.  
Bibl. Jag.

Na początku 1917 roku dzięki dobrej sytuacji finansowej Marian i Michalina Dąbrowscy zakupili budynek przy ulicy Basztowej 18 i po przeniesieniu wydawnictwa IKC, wynajmowali wydawnictwu pomieszczenia jako osoby fizyczne. Biura redakcji przeniesiono tam 8 października, administracji i ekspedycji 7 listopada. Drukarnia pozostała w dawnym miejscu ze względu na nieprzystosowane przy Basztowej pomieszczenia, jednak w tym samym roku podjęto prace budowlane.

Zawieszenie „IKC” na początku 1917 roku przyczyniło się pośrednio do kolejnej zmiany drukarni. W dniu 21 marca 1917 roku ukazał się pierwszy numer „IKC” z Drukarni Ludowej przy ulicy Dunajewskiego (drukował się w niej również socjalistyczny „Naprzód”). Stabilizacja nie trwała jednak długo. W dniu 17 listopada 1918 roku, z powodu jednoznacznego antysocjalistycznego i antybolszewickiego stanowiska reprezentowanego przez „IKC”, personel Drukarni Ludowej odmówił składania dziennika, który się w końcu nie ukazał. Drukarze tłumaczyli swoje postępowanie następująco: *„Nie chcieliśmy «Kurierka» zawieszać. Ogłosiliśmy przed paru dniami uchwałę drukarzy, jednogłośnie powziętą na ogólnym zebraniu drukarzy, a przestrzegającą prasę burżuazyjną przed dalszym szkalowaniem ruchu robotniczego. «Kurierek» naszą uchwałę wykpił, organizację zlekceważył, robotników obraził”*<sup>111</sup>. „IKC” odrzucił oskarżenia drukarzy. Stwierdził, że *„redakcja nie chciała obrazić lub zlekceważyć (...) uchwały Walnego Zgromadzenia drukarzy, mającej na celu obronę klasy robotniczej”*<sup>112</sup>. Redakcja zaznaczyła, że tylko nazwa uchwałę „rzekomą”, co trudno wziąć za obraźliwe. Rozmowy Dąbrowskiego z drukarzami, mające załagodzić konflikt, zakończyły się sukcesem. Wznowiono wydawanie dziennika na nowo wraz z ugodowym stanowiskiem zajęтым przez redakcję w pierwszym numerze po zawieszeniu.

Powyższe wydarzenia przyspieszyły prace nad stworzeniem własnej drukarni IKC w budynku przy ulicy Basztowej 18. Okazało się, że tylko własna drukarnia może zapewnić pismu całkowitą wolność druku. W rezultacie, w dniu 30 listo-

<sup>110</sup> Tamże, s. 39.

<sup>111</sup> *Dlaczego robotnicy zawiesili Kurierka?*, „Naprzód” nr 257 z dnia 17 listopada 1918, s. 2.

<sup>112</sup> „IKC”, nr 225 z dnia 18 listopada 1918, s. 1.

pada 1918 roku przeniesiono druk „IKC” do nowej, własnej drukarni, z której w wymienionym terminie wyszedł pierwszy numer. Od tego dnia w stopce redakcyjnej na ostatniej stronie pojawił się podpis: „Drukarnia IKC pod zarządem Leonarda Zablockiego”. W siedzibie przy ulicy Basztowej 18 „IKC” zajmowała pomieszczenia aż do czasu ostatecznego przeniesienia się do budynku zwanego później „Pałacem Prasy”.

Praca drukarni IKC przy ulicy Basztowej odbywała się według stałych zasad stosowanych w innych zakładach tego typu. Przyjęty schemat pracy powtarzany był dokładnie przy każdym wydaniu dziennika. W zecerni składano wiersze z czcionek, tworzące poszczególne artykuły. Kształt składanych artykułów przypominał prostokąty. Następnie do łamania kolumn przystępował metrampaż. W tym celu na metalowej tacy wielkości strony gazety układał poszczególne bloki, według poleceń redaktora łamiącego numer. Metrampaż dobierał wielkości czcionek, określał wielkość tytułów i podtytułów. Tak ułożoną stronę zabezpieczano przed rozsypaniem się. Następnie smarowano całą kolumnę farbą drukarską, kładziono na niej kawałek papieru, przeciągano filcem – i odbitka była gotowa. Tak wykonaną odbitkę nazywano szczotkową. Wracała ona następnie do korektora, który poprawiał błędy w kolumnach i tekstach (do trzeciej w nocy). Poprawiona odbitka trafiała znów do zecerni, gdzie następowała poprawa ostateczna – czcionkowa. Po tej korekcie strony wędrowały do kalandra – maszyny, która dokonywała odbitek złożonej kolumny, nie na papierze, ale na twardej, grubej tekturze. Dokonywano tego za pomocą metalowego walca poruszanego korbą. Tak przygotowana tektura wędrowała z pierwszego piętra (zecerni) na parter (do odlewni). Tam wykonywano ołowianą płytę strony, topiąc za pomocą gazu ołów i zalewając przygotowaną tekturę. Powstała ołowiana płyta nosiła nazwę stereotypu. Następnie wykonane stereotypy były owijane wokół walców maszyny rotacyjnej, po czym następowało odbijanie tekstów ze stereotypów na papierze. Maszyna rotacyjna drukowała w ciągu trzech godzin do 100 tysięcy egzemplarzy. Odbity tekst był cięty w prasach na poszczególne strony<sup>113</sup>.

Skład redakcji „IKC” zmieniał się w miarę rozwoju wydawnictwa. Zmiany następowały również na najwyższych stanowiskach redakcyjnych. Według oficjalnej informacji, główną przyczyną zmiany na stanowisku redaktora odpowiedzialnego, do której doszło 21 sierpnia 1912 roku, był wyjazd Mariana Dąbrowskiego na kilkunastodniowy urlop<sup>114</sup>. Stanowisko objął wtedy Włodzimierz Strychalski. Z małą przerwą, od numeru 7 do 10 w dniach 10 stycznia–14 stycznia 1913 roku (wtedy redaktorem był znów Marian Dąbrowski) pełnił tę funkcję do 13 sierpnia 1914 roku. Następnie „IKC” podpisywał Sylwester Chmurkowski na zmianę z Tadeuszem Konczyńskim. Od 19 kwietnia 1920 roku funkcję tę objął Jan Stankiewicz, który pełnił ją aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

<sup>113</sup> L. Tomanek: *Jak powstaje numer Kuryera?*, „IKC” nr 124 z dnia 10 maja 1921, s. 4.

<sup>114</sup> „IKC”, nr 192 z dnia 24 sierpnia 1912, s. 4.

Do redakcji przychodzili nowi dziennikarze. Ludwik Szczepański przyszedł z przejętego wydawnictwa „Nowiny”. W dalszym ciągu rozwijana była służba korespondentów. Na wybuch wojny bałkańskiej „IKC” zareagował wysłaniem specjalnego korespondenta w listopadzie 1912 roku. Był nim Karol Piątkiewicz. W 1913 roku w Wiedniu pracowali Władysław Bazylewski i Zygmunt Augustyński, który ponadto był krótko korespondentem we Lwowie i Berlinie. Pozostali korespondenci to: Tomasz Pluta (Wiedeń), K. Zalewski (Paryż), Antoni Witkowski (Londyn), Stefan Radlicz (Petersburg), Z. Ochocki (Berlin). We wrześniu 1914 roku korespondencje z wydarzeń wojennych przysyłał C. Fabius i J. Petrić. Ludwik Szczepański udał się do Łodzi, skąd przysyłał artykuły *Z podróży po Królestwie Polskim*. Obowiązki korespondenta z Pragi objął w tym czasie Jan Migo. W lipcu 1915 roku korespondencje z podróży po Galicji przysyłał Wacław Szperber (*Automobilem po Galicji*). W dalszym ciągu pracę w redakcji kontynuowali: brat Mariana, Mieczysław Dąbrowski (referent artystyczny), Marian Szykowski (referent literacki), dr Alfred Jendl (referent muzyczny), Ludwik Stasiak (felietony), Tadeusz Konczyński. Ilustratorami byli Wilhelm Wyrwiński (zginął w 1918 roku w obronie Lwowa jako komendant pociągu pancernego) oraz Antoni Sęk. Przed 1914 rokiem jako pierwsi – wyrzuceni za niesubordynację – odeszli z redakcji Ludwik Garfunkl i Juliusz Jejde. Z przyczyn rodzinnych do Poznania przeprowadził się Jerzy Banachowski. Na łamach dziennika coraz częściej ukazywały się artykuły i korespondencje dostarczane przez stałych współpracowników i przez nich podpisywane. W czerwcu 1914 roku pojawiały się nazwiska Stanisława Stwory, Konstantego Krumłowskiego („Groch z kapustą”), Jana Stankiewicza, Piotra Rysiewicza (wiersze), w lutym 1915 nazwisko Jana Chełmirskiego. Od 1919 roku informacje do „IKC” dostarczała Polska Agencja Telegraficzna, a od kwietnia 1921 roku także Agencja East Express.

Po wyjeździe Mariana Dąbrowskiego do Wiednia w 1914 roku redakcja całkowicie się rozprzęgła. Kilku dziennikarzy (Pluta, Augustyński) wstąpiło do Legionów, do służby prasowej. Decydującą rolę w redakcji odgrywali wtedy Kazimierz Dąbrowski wraz z Tadeuszem Konczyńskim. Gdy Dąbrowskiego nie było na miejscu, redakcja grała w szachy lub w kości o pieniądze. „*Jako hospitantów w tym klubie gry występował także niektórzy urzędnicy administracyjni. Te orgie hazardowe przerywały się tylko na krótko, gdy zjawiał się na inspekcję Mieczysław Dobija, wpadając jak bomba niespodzianie do Krakowa*”<sup>115</sup>. Kiedy niebezpieczeństwo wkroczenia wojsk rosyjskich do Krakowa przestało być realne, Marian Dąbrowski powrócił do redakcji. Ponoć był także zaniepokojony pogłoskami rozpowszechnianymi przez Mieczysława Dobiję, jakoby spółka Konczyński – Szczepański zamierzała zagarnąć wydawnictwo IKC dla siebie<sup>116</sup>. Po powrocie Dąbrowski rozpoczął reformę wydawnictwa, m.in. zmienił godziny wychodzenia dziennika z popołudniowych na poranne i przystąpił do dalszego wzbogacania treści pisma oraz składu redakcji.

<sup>115</sup> *Pamiętnik...*, s. 35.

<sup>116</sup> Tamże, s. 36.

W dniu 18 marca 1918 roku zawieszono „IKC” bezterminowo. Trwało to trzy miesiące. Dwa dni wcześniej ukazał się następujący komunikat: „*Na podstawie ustawy z dnia 5 maja 1869, dziennik praw państwowych, nr 66, zawiesiło prezydium c.k. Dyrekcji Policji w Krakowie wydawnictwo IKC*”<sup>117</sup>. To zawieszenie było ciosem dla Dąbrowskiego i całego wydawnictwa. Wszyscy pracownicy otrzymali od Dąbrowskiego wypowiedzenia. Według Dąbrowskiego, krok ten miał się przyczynić do szybkiego uzyskania ponownego pozwolenia na ukazywanie się dziennika, gdyż władzom austriackim nie był obojętny los zwolnionych z pracy dziennikarzy i pracowników technicznych. Miał to być akt wsparcia przez władze „*biednych, zwolnionych z pracy dziennikarzy*”. Tak się jednak nie stało. „*Dla personelu zawieszenie IKC było wręcz podcięciem egzystencji. Część urzędników administracji starała się o inne posady, dziennikarze zostali na bruku*”<sup>118</sup>.

Gdy Dąbrowski czynił usilne starania o zgodę na ponowny druk dziennika, konkurencja – w osobie barona Rogera Battagli – rozpoczęła rozmowy z dziennikarzami w celu przyciągnięcia ich do nowego dziennika, wydawanego na wzór „IKC”. Było to możliwe ze względu na dobre układy barona z rządem wiedeńskim. Rozmowy z dziennikarzami prowadził redaktor Jerzy Konarski, przedstawiciel Rogera Battagli. Stankiewicz tak wspominał tamten okres: „*Dano mi doskonałe warunki – pensję podwójną i kierownictwo redakcji. Zastrzegłem sobie czas do namysłu i postanowiłem rozmówić się z Dąbrowskim. Przedstawiłem mu swą sytuację i jako najstarszy współpracownik poprosiłem o cofnięcie wypowiedzenia, wychodząc z założenia, że wydawnictwo może mi zabezpieczyć chwilową egzystencję. Dąbrowski był dziwnie uparty. (...) Wobec tego miałem ręce rozwiązane i zacząłem montować nową redakcję opartą na byłych współpracownikach IKC. (...) Udało mi się zaangażować 18 osób z dawnego personelu IKC. Z redakcji dziennika podpisali umowy z Battaglią poza mną Konstanty Krumłowski, Wacław Szperber, Józef Długolecki, z administracji dyr. Strychalski, naczelny ekspedytor Szufa oraz pomniejszy personel. Gdy Dąbrowski zorientował się, było już za późno. Rozżalony na mnie, usiłował rozbić ten mój zespół, ofiarując np. Krumłowskiemu wilę w Zakopanem, innym podwójne pensje itp. Nie wpływałem na kolegów. – Róbcie, jak uważacie – powiedziałem – ja dotrzymam zobowiązań. Przeważały sympatie osobiste do mnie, nikt mnie nie opuścił*”<sup>119</sup>.

Redakcja nowego dziennika pracowała sprawnie. W dniu 3 lipca 1918 roku ukazał się pierwszy numer dziennika „Nowy Kuryer Krakowski”<sup>120</sup>. Nowy dziennik na pierwszy rzut oka przypominał „IKC”. Podobny był układ pierwszej strony, identycznie rozłożono kolumny, zastosowano identyczne czcionki. Pojawiły się identyczne kąciki, np. Konstanty Krumłowski kontynuował swój „Ki-

<sup>117</sup> „IKC”, nr 73 z dnia 15 marca 1918, s. 1.

<sup>118</sup> *Pamiętnik...*, s. 41.

<sup>119</sup> Tamże, s. 42.

<sup>120</sup> Dziennik wydawała spółka wydawnicza „Editor”. Wydawcą był Jerzy Konarski, redaktorem odpowiedzialnym Jan Stankiewicz; drukowano go w drukarni braci Kozińskich.

nemotograf”, były kąciki „Z dnia” czy „Kącik humorystyczny”. Redakcja zdała sobie sprawę z faktu, iż środowisko dziennikarskie może z tego powodu negatywnie odebrać nowy tytuł, dlatego pisała: „*Chcemy tylko wypełnić lukę, niewątpliwie istniejącą. Nie chcemy zajmować miejsca innych, ale szukamy miejsca obok drugih*”<sup>121</sup>.

Po trzymiesięcznym zawieszeniu wydawnictwo IKC wznowiło działalność. W dniu 19 czerwca 1918 roku ukazał się pierwszy numer. Dzięki staraniom Dąbrowskiego, który ponoć będąc w Wiedniu, podpisał „lojalkę” wobec rządu austriackiego<sup>122</sup>, oraz „*dzięki pomocy ludzi prawdziwie zycliwych i szczerze krajowi oddanych, przywrócona została dziennikowi możność wychodzenia*”<sup>123</sup>. Redakcja wysłała w kwietniu 1919 roku do Lwowa specjalnego korespondenta, który przysyłał relacje z toczących się walk. Korespondentem tym był Mieczysław Zielenkiewicz. W październiku tegoż roku do Jugosławii wyjechał Józef Heynar. Przesyłał korespondencje ze zjazdu dziennikarzy z Zagrzebia. Uszczuplona redakcja „IKC” została wzmocniona nowymi dziennikarzami. Przybyli: Helena Filochowska, Zdzisław Kamiński, dr Kazimierz Piotrowski. We wrześniu 1919 roku wydawnictwo zatrudniało 17 dziennikarzy w Krakowie, miało też korespondentów w Warszawie (2), Wiedniu (1), Wilnie (1), Poznaniu (1), Lwowie (1), Cieszynie (1), Paryżu (1), Morawskiej Ostrawie (1)<sup>124</sup>. W dalszym ciągu wysyłano specjalnych korespondentów do miejsc szczególnych wydarzeń. W styczniu 1920 roku Ludwik Szczepański wyjechał z podarkami do żołnierzy gen. Szeptyckiego na front litewski i przysyłał sprawozdania z toczących się walk. W kwietniu na front wyjechał Władysław Bazylewski. Inny pracownik redakcji, Mieczysław Dąbrowski, w tym czasie dostarczał z Warszawy korespondencje z wystawy prac polskich plastyków.

Pojawienie się nowego pisma, konkurencyjnego wobec „IKC” i do tego redagowanego przez byłych jego pracowników, wywołało wojnę między redakcjami i wydawnictwami. Jeszcze przed ukazaniem się nowego tytułu „IKC” ostrzegał czytelników, że w Krakowie ukaże się nowe pismo o zbliżonej „IKC” szacie, co może czytelników wprowadzić w błąd przy zakupie dziennika. Stankiewicz trafnie stwierdził, że „*nadanie pismu tytułu «Nowy Kuryer Krakowski» przy zbliżonym do «IKC» układzie stron, uwikłało wydawnictwo w proces*”<sup>125</sup>. W wystąpieniu sądowym Dąbrowski domagał się całkowitego zakazu wydawania konkurencyjnego pisma. Sąd orzekł nakaz natychmiastowej zmiany tytułu przez nowe pismo i zakazał „*dalszego używania w tytule wyrazu Kurier i dalszego używania dotychczasowej zewnętrznej formy tego czasopisma*”<sup>126</sup>. Nie udało się Dąbrowskiemu udowodnić naśladownictwa układu całości dziennika, co wiązałoby się z zawieszeniem pisma. „*Udowodniłem, że «IKC» wzorował się*

<sup>121</sup> Do czytelników, „Nowy Kuryer Krakowski”, nr 1 z dnia 3 lipca 1918, s. 1.

<sup>122</sup> Wspominał o tym Jan Stankiewicz: *Pamiętnik ...*, s. 4, oraz Z. Rosner: *Marian Dąbrowski w świetle prawdy, list do całego świata*, Biblioteka Jagiellońska.

<sup>123</sup> Do naszych czytelników, „IKC”, nr 73 z dnia 19 czerwca 1918, s. 1.

<sup>124</sup> Na marginesie”, „IKC”, nr 254 z dnia 18 września 1919, s. 3.

<sup>125</sup> *Pamiętnik ...*, s. 45.

<sup>126</sup> *Od wydawnictwa*, „IKC” nr 92 z dnia 8 lipca 1918, s. 1.

na pismach wiedeńskich oraz że szereg rubryk pochodzi z moich pomysłów”<sup>127</sup>. Wyrok sądu został wykonany. W dniu 2 sierpnia 1918 roku „Nowy Kurjer Krakowski” zmienił nazwę na „Goniec Krakowski”. Zmiana nazwy nie zakończyła jednak wojny między wydawnictwami. W artykule pod zaniemiennym tytułem *W jakim celu?* „Nowy Kurjer Krakowski” zarzucił „IKC” przytaczanie nieprawdziwych danych dotyczących działalności c.k. Rady Miasta Krakowa. Artykuł sugerował, „że zarząd miasta popełnił kilkumilionowe nadużycia”<sup>128</sup>. Dalej zaznaczono, że „IKC” powodowała intencja zniesławienia członków c.k. Rady. Chciano w ten sposób uwidocznić intencje, jakie kierują wydawnictwem IKC w całej jego działalności. Z biegiem czasu wzajemne ataki ustępowały z obu stron, a ustały całkowicie, gdy baron Battaglia zakupił udziały w wydawnictwie IKC. Stankiewicz wspominał: „*Czułem, że los «Gońca», a zarazem mój, jest przypieczętowany. Jedyнным jasnym punktem było posiadanie przez wydawnictwo «Gońca» dużych rezerw papierowych*”<sup>129</sup>. Jednak nawet ten atut nie był wystarczający, żeby utrzymać pozycję wydawniczą „Gońca Krakowskiego”. Zmniejszające się wpływy finansowe, niższy nakład, mniejsza liczba stron, brak podwyżek pensji redaktorskich spowodowały, że dziennikarze zaczęli się rozglądać za nową pracą. Pod koniec 1919 roku w nowo otwartym teatrze „Bagatela” odbyło się spotkanie pojednawcze obydwu redakcji. Dziennikarze odechnęli z ulgą, pojawiła się bowiem szansa powrotu do „IKC”. Sam Stankiewicz otrzymał zaproszenie od Dąbrowskiego na poufną rozmowę. Odbyła się ona w pustej sali teatru „Bagatela”. „*Dąbrowski, wyzaliwszy się, zem go tak nagle opuścił, zaproponował mi współpracę, kierownictwo redakcji i podpisywanie pisma jako odpowiedzialny redaktor. Przyjąłem to bez wahań*”<sup>130</sup>. Oficjalnie Stankiewicz przeszedł do IKC od 1 kwietnia 1920 roku, a od 19 kwietnia podpisywał pismo jako redaktor odpowiedzialny. Później wchodzili do redakcji „IKC” następni współpracownicy „Gońca”, wreszcie pismo zostało całkowicie przejęte przez IKC.

W 1920 roku wydawnictwo IKC obchodziło dziesięciolecie swojego istnienia. W tym roku redakcję tworzyli: Aleksandra Callier, Mieczysław Dąbrowski, Józef Długołęcki, Janusz Hamisz-Śmiechowski, Antoni Lekszycki, Artur Popiel, Jan Stankiewicz, Stanisław Stwora, Ludwik Szczepański, Marian Szykowski, Ferdynand Hoesick, Ludwik Tomanek, Jan Ursyn Zamarajew, Mieczysław Zielenkiewicz. Korespondentami byli: Władysław Zieliński, Władysław Bazylewski (w styczniu 1918 roku przeszedł z Wiednia do Warszawy), N. Medyński (Lwów), Władysław Zabawski (Cieszyn), Cz. Langstein (Wiedeń), Tadeusz Żuk-Skarszewski (od kwietnia 1919 – Paryż). Ilustracje wykonywał Antoni Sęk. Drukarnią zarządzał Leonard Zabłocki. Jako zecerzy pracowali: Edmund Beraszkiwicz, Eugeniusz Białobrodec, Marceli Bogucki, Kazimierz Butwin, Jan Grabowski, Józef Gruber, Albert Gutman, Albin Hubisz, Adam Kadulski, Józef

<sup>127</sup> *Pamiętnik...*, s. 45.

<sup>128</sup> „Nowy Kurjer Krakowski”, nr 24 z dnia 25 lipca 1918, s. 3.

<sup>129</sup> *Pamiętnik...*, s. 55.

<sup>130</sup> *Tamże*, s. 62.

Kowalczyk, Franciszek Kubanek, Stanisław Kuśnierz, Tomasz Michalik, Józef Miłobęcki, Franciszek Miczorek, Czesław Pająk, Adam Pocięcha, Jan Wagan, Mieczysław Wesołowski, Andrzej Wiech. Łamaniem zajmował się Feliks Koczyński, odbijali Józef Dużyk i Bronisław Rausch, stereotypował Adolf Wielądek. Administracją kierowali Kazimierz i Mieczysław Dobijowie, księgowością Eugeniusz Zalański, działem inseratowym Władysław Komperda. Działem agencji zamiejscowych kierował Ignacy Dembowski, prenumeraty Teofil Cholewicz. Kasą zajmowała się Jadwiga Kirchmajer, ekspedycją Franciszek Łaboda.

Wydawnictwo stosowało w dalszym ciągu intensywną reklamę dziennika. We wrześniu 1912 roku zakupiono samochód dla siedmiu osób „Austro-Daimlex” i rozpoczęto podróżę po Galicji i Śląsku. Pomysł podróży został zaczerpnięty od „Nowin”. Odwiedzano wiele miast i miasteczek, reprezentując i przedstawiając dziennik „IKC” i rozwieszając afisze. W podróż miesięczną po Galicji wysłano delegata redakcji Juliusza Jejde oraz Mariana Gąsiora, przedstawiciela administracji. Samochodem kierował Rudolf Kopetz. W trakcie podróży po Zagłębiu Krakowskim do zespołu dołączyli Stankiewicz i Augustyński<sup>131</sup>. Dziennikarze umieszczali w „IKC” szczegółowe sprawozdania z podróży. Stanowiły one podstawowy temat codziennych relacji. W październiku zaniechano podróży z powodu rozpoczynającej się wojny bałkańskiej. Podróż automobilowa miała również za zadanie ściągnięcie zaległości finansowych od agencji zamiejscowych. *„Wiele z nich zalegało z płaceniem i wyrównywaniem rachunków, a zrywanie z nimi nie leżało na razie w intencjach wydawnictwa, potrzebującego oparcia i dopiero zakorzeniającego się wśród szerszej publiczności. (...) Rezultat był niezły – dużo zaległości zasililo kasę IKC”*<sup>132</sup>.

Wydawnictwo Dąbrowskiego, zwiększając swoje wpływy i pozycję, dążyło do likwidacji lub przejmowania konkurencji. W latach 1910–1914 nie wytrzymała jej krakowska „Gazeta Powszechna” oraz lwowski „Wiek Nowy”, który został doprowadzony do upadku przez zakulisowe działania. Stankiewicz wspominał: *„W tym czasie wychodził we Lwowie od kilku lat popularny «Wiek Nowy». W Przemysłu spotykały się te oba pisma, mniej więcej o tej samej porze. Głównym sprzedawcą była księgarnia i kolektura loteryjna Wahla. Dąbrowski dał Wahlowi duży rabat i «Wiek Nowy» został pokonany”*<sup>133</sup>. Pierwszym dziennikiem przejętym przez IKC były „Nowiny” Ludwika Szczepańskiego, które w ostatnim okresie zmieniły nazwę na „Ilustrowany Nowy Dziennik”. Zmiana nazwy była sygnałem likwidacji dziennika. Chodziło o łatwe zastąpienie likwidowanego pisma dziennikiem o podobnej nazwie. W dniu 17 lipca 1914 roku redakcja „IKC” pisała: *„Z dniem dzisiejszym wydawnictwo IKC nabyło dziennik wychodzący od 13 lat w Krakowie, pod naczelną redakcją Ludwika Szczepańskiego pt. Nowiny”*<sup>134</sup>. Szczepański przekazał IKC wszystkich swoich prenume-

<sup>131</sup> *Podróż automobilowa IKC*, „IKC”, nr 214 z dnia 19 września 1912, s. 1.

<sup>132</sup> *Pamiętnik...*, jak wyżej, s. 23.

<sup>133</sup> *Tamże*, s. 17.

<sup>134</sup> „IKC”, nr 164 z dnia 17 lipca 1914, s. 4.

ratorów i wstąpił do redakcji „IKC”. Od tej pory prenumeratorom „Nowin” dostarczano „IKC”.

Podobnie wyglądała sytuacja z przejęciem „Gońca Krakowskiego”. Po zakupie części udziałów IKC przez barona Battaglię „Goniec” zaczął wychodzić jako popołudniówka. Pracownicy byli zainteresowani przejęciem „Gońca” przez Dąbrowskiego ze względu na wyższe pensje. Naciskali więc Stankiewicza, który powrócił do IKC, żeby nakłonił Dąbrowskiego do zakupu popołudniówki. „*Wysiliłem cały spryt, żeby Dąbrowskiego nakłonić do jego kupna, wiedziałem bowiem, że mimo wszystko może mi szkodzić jego istnienie. Dąbrowski istotnie «Gońca» kupił, ja zaś przeprowadziłem, że drukował się w IKC, a wychodził po południu, odpadło więc to ciągle porównywanie treści obu pism. Co więcej, po raz pierwszy w życiu na tej transakcji zarobiłem – Konarski wręczył mi jakąś niedużą kwotę za pośrednictwo – był to dar pocieszenia po machlojkach wydawniczych IKC – Goniec*”<sup>135</sup>. Przejęcie „Gońca” przez IKC zostało entuzjastycznie przyjęte przez jego redakcję. Mieczysław Zielenkiewicz tak opisywał tamten okres: „*Punktem niejako zwrotnym w historii IKC była fuzja z «Gońcem» i nieśmiertelna pamięć tej uroczystości w hotelu Pollera. A trzeba dodać, że uczestniczyły w niej co grubsze sztuki z «Bagateli» i sztaby generalne obu redakcji*”<sup>136</sup>. Wycofanie się barona Battagli z spółki z Dąbrowskim spowodowało, że Dąbrowski sprzedał tytuł „Gońca” ludowcom. Większość jednak redakcji „Gońca” pozostała w „IKC”.

Czasy austriackie była dla wydawnictwa IKC niezmiernie trudne. Z jednej strony stale wzrastał nakład dziennika, co było pochodną burzliwych wydarzeń historycznych, z drugiej schyłkowa biurokracja monarchii austriackiej dusiła dążenia niepodległościowe narodu polskiego, m.in. przez cenzurę wydawnictw polskich i ograniczanie dostaw papieru rotacyjnego. Pierwsze trzy lata nie były zbyt uciążliwe dla IKC ze strony cenzury. Zdarzały się interwencje cenzora, ale dotyczyły one głównie artykułów negatywnie przedstawiających stosunki społeczno-polityczne państwa austriackiego. Dla przykładu, redakcja pisała: „*Wczorajszy numer «IKC» uległ konfiskacie za artykuł dotyczący galicyjskich stosunków kolejowych*”<sup>137</sup>. W 1913 roku „IKC” wystąpił z ostrym atakiem na namiestnika Galicji Michała Bobrzyńskiego: „*Tak rządzi Bobrzyński, który otacza się samymi lizusami i nieudacznikami z pośród urzędników*”<sup>138</sup>. Inny artykuł, z 19 czerwca 1913 roku, został skonfiskowany za przedstawienie jubileuszy Hohenzollernów i Romanowów w nie najlepszym świetle. Była to – jak zaznaczyła redakcja, czterdziesta konfiskata od początku istnienia dziennika<sup>139</sup>. W tym czasie wydawnictwo próbowało walczyć z konfiskatami, ale bez większego rezultatu. Atakowano personalnie cenzora Dolińskiego czy też występo-

<sup>135</sup> *Pamiętnik...*, s. 65.

<sup>136</sup> M. Zielenkiewicz: *Wesołe wspomnienia na wesoło*, „Stankiewiczówka – Ilustrowany Kurier Jubileuszowy” z dnia 23 grudnia 1934, s. 5.

<sup>137</sup> „IKC”, nr 287 z dnia 14 grudnia 1912, s. 4.

<sup>138</sup> *Fatalny system rządów Bobrzyńskiego*, „IKC”, nr 27 z dnia 2 lutego 1913, s. 1.

<sup>139</sup> *POUR LE ROI DE PRUSSE*, „IKC”, nr 140 z dnia 20 czerwca 1913, s. 4.

wano z interpelacją do ministra sprawiedliwości rządu wiedeńskiego. Czynił to poseł Ernest Breiter. Począwszy od wybuchu pierwszej wojny światowej, konfiskaty nasiliły się. Kolejne numery „IKC” wypełnione były białymi plamami. Konfiskowano po kilka artykułów naraz lub całe strony. Konfiskat było tak dużo, że redakcja przestała je odnotowywać w swoich komentarzach. W tym okresie „IKC” drukował coraz więcej artykułów dotyczących polskich dążeń niepodległościowych. Fakt ten dodatkowo przyczyniał się do częstych ingerencji cenzora. Redakcja stosowała wiele wybiegów, żeby zmylić cenzora i przemyścić ważne dla czytelników informacje. Umieszczano np. przedruki z innych pism. Stankiewicz pisał: „*Pisemka te są jawnie sprzedawane na ulicach Warszawy. W Krakowie niemal codziennie nadchodzą do redakcji pocztą legionową lub przez specjalnego kuriera. Zawierają naturalnie moc informacji, których nie może mieć oficjalna prasa. Liczę na niezorientowanie się krakowskich cenzorów i daję wiadomości z tych pisemek, powołując się, że np.: «W piśmie», «Z dnia», lub «W warszawskiej Tece», czytamy to i to ... Cenzor sądzi, że są to pisma już ocenzone, nie stawia więc żadnych przeszkód»<sup>140</sup>. Cenzura nie dawała się jednak nabierać na te i inne wybiegi redakcji. Na początku „IKC” bez większych trudności docierał do walczących stron na froncie<sup>141</sup>. Władze uznały „IKC” za dziennik niebezpieczny dla żołnierzy przebywających w okopach, w związku z czym zakazały jego kolportażu na linię frontu. W dniu 18 października 1916 roku nastąpiło pierwsze zawieszenie dziennika, które trwało miesiąc. W tym czasie odebrano wydawnictwu kontyngent papieru. „IKC” pojawił się ponownie w dniu 16 listopada 1916 roku. „*Po miesiącu pozwolono nam oddychać na nowo. «IKC» jest rozrywany, z frontu przyjeżdżają specjalni wysłannicy i przerzucają całe stosy «IKC». Robi to przede wszystkim 13 pułk Krakowskich Strzelców, w którym mamy oddanych przyjaciół» (...)* „na krótki czas podwinęliśmy ogon pod siebie. Cenzura przetrzymuje odbitki szcztokowe, nad każdym zdaniem «IKC» odbywają się urzędowe narady”<sup>142</sup>. Władze austriackie badały każdy rachunek, sprawdzały zapasy papieru, czyniły wszystko, żeby ograniczyć nakład. Gdy te działania nie przyniosły rezultatu, władze zdecydowały się na ostateczne zawieszenie. Nastąpiło ono w dniu 15 marca 1918 roku. Trwało trzy miesiące. „IKC” ukazał się ponownie w dniu 19 czerwca 1918 roku i trudno określić, kto był inicjatorem bezterminowego zawieszenia – „*nie wiem, czy inicjatywa zamknięcia ust niezależnemu dziennikowi wyszła od niego (podejrzewano o to komisarza policji w Krakowie niejakiego Krupińskiego), nie byłoby jednak nic dziwnego, gdyby się nią ucieszył»<sup>143</sup>.**

Pierwsza konfiskata „IKC” w niepodległej Polsce nastąpiła w dniu 14 lutego 1920 roku z powodu artykułu krytykującego poczynania ówczesnego ministra

<sup>140</sup> *Pamiętnik...*, s. 39.

<sup>141</sup> J. Iwicki: *Z myślą o Niepodległej ... Listy Polaka, żołnierza armii niemieckiej z okopów I wojny światowej (1914–1918)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 218.

<sup>142</sup> *Pamiętnik...*, s. 39.

<sup>143</sup> Tamże, s. 40.

skarbu Władysława Grabskiego. W artykule, jak pisała redakcja, przedstawiono „rzeczowe dane o działalności ministra skarbu, szereg faktów i cyfr, do których powrócimy jeszcze (...). Najrozmaitsze eksperymenty, które rodzą się z dnia na dzień, zagrażają poważnie naszej państwowej przyszłości”<sup>144</sup>. Warto zaznaczyć, że był to jeden z wielu artykułów krytycznych skierowanych przeciwko ministrowi i jego polityce gospodarczej.

Walka polityczna w pierwszym okresie niepodległości przyczyniła się do wciągnięcia w jej orbitę prasy codziennej. „IKC” przyjął stanowisko zdecydowanie zwalczające wszelkie poglądy lewicowe i socjalistyczne. Tak jednoznaczna postawa wywołała z kolei wrogi stosunek tych orientacji politycznych i ich organów prasowych do wydawnictwa. Opisane poniżej wydarzenia były konsekwencją stale zaogniających się stosunków.

W dniu 9 stycznia 1919 roku odbył się w sali krakowskiego „Sokoła” wiec polityczny socjalistów. Pod koniec zgromadzenia wniesiono postulat zawieszenia „IKC”. Podniecony tłum postanowił udać się pod siedzibę wydawnictwa przy ulicy Basztowej 18. Pochód tłumy opisano następująco: „*Wtargnęli po drodze do kawiarni «Centralnej» z okrzykiem «precz z burżujami». W tej kawiarni minister Wójcik wobec świadków chełpił się na godzinę przed tym, że «Kurier» będzie w pół godziny zdemolowany. Następnie kiedy tłum doszedł do gmachu IKC, rozległa się komenda: ślusarze i monterzy naprzód*”<sup>145</sup>. Atakujący wyważyli bramę i zmusili stróża do otwarcia budynku. Grupa osób wdarła się do środka, chwyciła 200-kilogramowe role papieru i zaczęła je toczyć w stronę ulicy Dunajewskiego. Druga grupa manifestantów zaczęła dewastować drukarnię. Demonstranci rozbijali walce, dźwigi, koła, zegary elektryczne. Zniszczyli również młotami stoły dębowe i szafy drukarzy oraz maszynę do druku płaskiego. Wyniesiono co cenniejsze części do maszyn drukarskich. Wydawnictwo oceniło łącznie straty na 50 tysięcy koron. „IKC” pisał, że zniszczono „*warszaty pracy dające utrzymanie przeszło 400 rodzinom*”<sup>146</sup>. Socjalistyczny „Naprzód” nie negował przebiegu zdarzeń, lecz winą starał się obarczyć „Kurierka”, bowiem to jego postawa miała rzekomo pchnąć robotników do ostateczności. Zaprzeczali także ogromowi zniszczeń, pisząc: „*Demonstranci wyłamali bramę, poniszczyli trochę papieru rotacyjnego i podobno uszkodzili nieco maszyny*”<sup>147</sup>. Wydawnictwo szybko się uporało ze zniszczeniami. Dziennik nie ukazywał się tylko przez jeden dzień. „*Dzięki posiadaniu przez przezorną administrację naszego pisma duplikatów zniszczonych części maszyny, mogliśmy ją uruchomić prowizorycznie*”<sup>148</sup>. W celu zabezpieczenia się przed podobnymi wydarzeniami wydawnictwo zatrudniło dodatkowe siły chroniące budynek przy ulicy Basztowej 18.

<sup>144</sup> *Pierwsza konfiskata*, „IKC”, nr 45 z dnia 15 lutego 1920, s. 4.

<sup>145</sup> *Dziki napad na redakcję IKC*, „IKC” nr 10 z dnia 12 stycznia 1919, s. 4.

<sup>146</sup> Tamże.

<sup>147</sup> „Naprzód”, nr 9 z dnia 11 stycznia 1919, s. 2.

<sup>148</sup> *Dziki napad na redakcję IKC...*

Utarczki między „IKC” a „Naprzodem” nasiliły się w 1919 roku. Redakcje zarzucały sobie wszelkie niegodziwości. „IKC” szczycił się dobrą sytuacją płacową swoich pracowników. Zaznaczał, że wydawnictwo nigdy nie dzieliło Polaków, jak to czynił „Naprzód”, na socjalistów i niesocjalistów<sup>149</sup>. W artykule pt. *Kto kłamie?* „IKC” wyraźnie pisał: *„Zapytać się, kto uprawia pasek (paskarstwo było w tym okresie największym dyshonorem i przestępstwem) – «Naprzód» czy «IKC»? – czy paskarzem jest piekarz, który daje bułkę o wadze 4 dekagramy za 40 halerzy, czy ten, który za 40 halerzy daje bułkę o wadze dwa lub trzy razy większej? Czy pasek uprawia „Naprzód”, sprzedając za 36 halerzy numer o 4 stronach, czy «IKC», który prawie za tę samą kwotę daje dziesięć, dwanaście, szesnaście stron – i który oprócz zwykłego zarobku wypłaca swoim pracownikom także dywidendę? Czy wydawcy «Naprzodu» płacą tantiemy swym współpracownikom? Czy dzielą się z nimi swymi dochodami? O, co to – to nie ... jeszcze by też!!! (...) I to sobie robotnik polski zapamięta”*<sup>150</sup>. Redakcja „Naprzodu” zarzucała IKC współpracę z rządem austriackim w okresie zaborów. Miała ona polegać na drukowaniu przez „IKC” reklam pożyczek wojennych<sup>151</sup>. Walki redakcyjne swoje apogeum osiągnęły w czasie wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Cena egzemplarza gazety była kształtowana przez wydawnictwo na początku istnienia dziennika na wyjątkowo niskim poziomie. „IKC” pomimo dużej liczby stron należał do najtańszych pism w Krakowie. Okres stabilizacji cenowej dziennika zakończył wybuch pierwszej wojny światowej. W dniu 23 września 1914 roku wydawnictwo po raz pierwszy podniosło cenę dziennika na prowincji z 6 do 8 halerzy. Cena w Krakowie pozostała bez zmian. Zaznaczono jednak, iż podwyżka będzie obowiązywać wyłącznie w okresie wojny, wynika bowiem ze zwiększonych kosztów wysyłki dziennika. W tym czasie bowiem wojna doprowadziła do ogromnej podwyżki kosztów: *„Papier podrożał o 100%, farba o przeszło 300%, ołów o 350%, smary zaś osiągnęły nieprawdopodobny wzrost ceny – 500%”*<sup>152</sup>. Dlatego od 1 czerwca 1916 roku cena dziennika wynosiła, zarówno w Krakowie, jak i na prowincji 10 halerzy. Od 1 czerwca 1917 roku podniesiono ją do 12 halerzy, od 1 września tegoż roku do 14 halerzy, a trzy miesiące później do 16 halerzy. Na początku 1918 roku pogłębiły się jeszcze bardziej trudności ze zdobyciem papieru. Wydawnictwo obarczyło winą rząd austriacki, który *„zajął papier i oddał go do centrali, wskutek czego nie tylko papieru brak, ale kosztuje wprost nieprawdopodobnie”*<sup>153</sup>. Do negatywnej opinii rządu o wydawnictwie przyczyniły się również niepokorne artykuły umieszczone na łamach dziennika. „IKC” starał się kupować papier poza oficjalnym przydziałem, ale bez większego powodzenia. Zresztą papier dostępny na czarnym

<sup>149</sup> *Terror*, „IKC”, nr 35 z dnia 6 lutego 1919, s. 1.

<sup>150</sup> „IKC”, nr 171 z dnia 26 czerwca 1919, s. 6.

<sup>151</sup> *Jak to Kurier popierał pożyczki austriackie – i jak naiwny „Naprzód” brał wszystko na serio*, „IKC”, nr 67 z dnia 10 marca 1919, s. 6.

<sup>152</sup> *Od wydawnictwa*, „IKC”, nr 145 z dnia 27 maja 1916, s. 1.

<sup>153</sup> *Od wydawnictwa*, „IKC”, nr 31 z dnia 31 stycznia 1918, s. 3.

rynku, poza oficjalnym przydziałem, miał bardziej żółtawy kolor, co umożliwiło łatwą jego identyfikację przez organy kontrolne. Powyższa sytuacja spowodowała, że wydawnictwo wkrótce podwyższyło cenę dziennika do 20 halerzy (od 1 lutego 1918). Po zakończeniu okresu zawieszenia „IKC” dziennik sprzedawano po 24 halerze (od 19 czerwca 1918 roku). Kolejna podwyżka nastąpiła od 1 października 1918 roku – 30 halerzy, następna od 1 marca 1919 roku – 40 halerzy. Pod koniec czerwca 1919 roku zaostrzyła się sytuacja strajkowa w środowisku drukarskim. Zarządy drukarni krakowskich nie chciały przyjąć nowego cennika pracy zecerów. Wobec spodziewanego strajku Dąbrowski postanowił zaakceptować żądania personelu, *„byle by tylko w tak ważnej i przełomowej chwili jak obecna nie pozostawiać szerokich sfer publiczności bez wiadomości, a zarazem by uniknąć zatargów, których i tak już w wolnej Polsce aż ... za wiele”*<sup>154</sup>. W związku z tym wydawnictwo podwyższyło pensje o 125% nie tylko drukarzom, lecz także wszystkim pracownikom wydawnictwa<sup>155</sup>.

Powyższe działania doprowadziły do podwyżki ceny dziennika od 1 lipca 1919 roku do 50 halerzy. Kolejne 10 halerzy dodano od 1 listopada 1919 roku. Następne podwyżki następowały: od 1 stycznia 1920 – 80 halerzy, od 1 marca 1920 – 70 fenigów (wprowadzono nową walutę – markę polską – od 1 lutego 1920 roku), od 1 kwietnia 1920 – 1 marka, od 1 czerwca 1920 – 2 marki, od 15 lipca 1920 – 3 marki, od 1 listopada 1921 – 5 marek, od 1 kwietnia 1921 – 8 marek. Hiperinflacja doprowadziła do wielokrotnych skoków ceny dziennika: 1 sierpnia 1921 – 10 marek polskich, 1 października 1921 – 20 marek, 20 maja 1922 – 30 marek, 1 lipca 1922 – 40 marek, 1 września 1922 – 60 marek, 26 stycznia 1923 – 200 marek, 2 lutego 1923 – 300 marek, 1 marca 1923 – 500 marek, 1 czerwca 1923 – 600 marek, 21 czerwca 1923 – 1 000 marek, 23 lipca 1923 – 1 500 marek, 8 sierpnia 1923 – 2 000 marek, 1 września 1923 – 3 000 marek, 11 września 1923 – 5 000 marek, 21 października 1923 – 10 000 marek, 1 listopada 1923 – 15 000 marek, 15 listopada 1923 – 20 000 marek, 1 grudnia 1923 – 40 000 marek, 11 grudnia 1923 – 50 000 marek, 24 grudnia 1923 – 100 000 marek polskich.

Nakład „IKC” w związku z wojną bałkańską systematycznie wzrastał. W 1912 roku wynosił on przeciętnie 40 000 egzemplarzy, choć sama redakcja wspominała o 50 000<sup>156</sup>, a nawet o 70 000<sup>157</sup>. Dane te nie były uznawane za realne, szczególnie przez reklamodawców, dlatego wydawnictwo postarało się o notarialne potwierdzenie wielkości nakładu. Notariusz potwierdził nakład w wysokości 60 000: *„Zaznaczamy, iż wobec takiej cyfry nakładu pismo nasze stanowi najlepsze źródło reklamy”*<sup>158</sup>. Nakład na takim poziomie utrzymywał się z krótkimi przerwami do zakończenia pierwszej wojny światowej. W wolnej

<sup>154</sup> *Od wydawnictwa, „IKC”, nr 175 z dnia 1 lipca 1919, s. 4.*

<sup>155</sup> *Strajk drukarski się rozpoczął, „IKC”, nr 176 z dnia 2 lipca 1919, s. 6.*

<sup>156</sup> *„IKC”, nr 229 z dnia 6 października 1912, s. 5.*

<sup>157</sup> *Wszystkim agencjom, „IKC”, nr 272 z dnia 27 listopada 1912, s. 1.*

<sup>158</sup> *Urządowe stwierdzenie olbrzymiego nakładu IKC, „IKC”, nr 288 z dnia 15 grudnia 1912,*

Polsce do 1923 nakład wynosił 40 000–50 000 egzemplarzy. Specjalne wydania świąteczne dochodziły do 70 000–100 000.

### 3. Finansowanie pisma i jego związku z polityką

Trudno jest dzisiaj dokładnie określić, jakie były podstawy finansowe nowo założonego pisma „IKC” w 1910 roku. Nie zachowały się bowiem do naszych czasów materiały, które przedstawiałyby pierwszych udziałowców dziennika; dotyczy to zresztą również pierwszych ośmiu lat jego działalności. Wpłynął na to przede wszystkim fakt, iż materiałów takich nie przechowywano, a informacje o udziałach były tajne. Niektóre informacje zawarte we wspomnieniach również są bardzo niedokładne i ogólnikowe. Wszyscy autorzy, którzy poruszali ten temat, podkreślali, że do założenia IKC musiały być zaangażowane fundusze wielu osób, a nie tylko prywatne środki Mariana Dąbrowskiego. Trudno jest również uzupełnić brakujące dane wywiadami z osobami związanymi z dziennikiem. Dzisiaj nikt z mających wówczas dostęp do tych wiadomości już nie żyje. Nie udało się też uzyskać nowych relacji, które poszerzyłyby naszą wiedzę o tym, czego się spodziewali niektórzy piszący o „IKC”<sup>159</sup>.

Jedynym nowo odkrytym źródłem, które w 1996 roku, trafiło do Archiwum Państwowego w Krakowie, jest *Pamiętnik Jana Stankiewicza*. *Pamiętnik* zawiera jednak tylko skąpe informacje o podstawach finansowania dziennika. Według Stankiewicza, na fundusz wydawniczy IKC złożyły się udziały Mariana Dąbrowskiego, jego brata Tadeusza – znanego krakowskiego prawnika – oraz udziałowców żydowskich w osobach bogatego szklarza Grunwalda (właściciela pierwszego kina krakowskiego – cyrku Edison), Kleinberga, szynkarza Rosego, adwokata Baudera (słynnego dzięki swemu synowi, który w 1918 roku strzelał do tłumu w czasie rozruchów antysemickich) oraz aktora Poleńskiego<sup>160</sup>. O zawiązanej spółce pisał szczególnie „Głos Narodu”, który uznał inicjatywę Dąbrowskiego za zdradę interesów narodowych. Według tego dziennika, spółka składała się z dwóch Żydów – Grunwalda i Kleinberga, a poza tym z Mariana Dąbrowskiego i jego brata Tadeusza<sup>161</sup>.

Trudno dzisiaj dokładnie określić, jaki był wkład finansowy poszczególnych udziałowców. Pewny jest jednak fakt, że Dąbrowski miał przewagę nad współnikami, co pozwalało mu wywierać decydujący wpływ na sprawy dziennika. Dąbrowski wykorzystał środki wycofane z „Głosu Narodu” i uzyskane ze sprzedaży sklepu przez żonę Michalinę oraz pieniądze uzyskane ze sprzedaży drewna z bud na Błoniach Krakowskich. Informacje lub aluzje dotyczące tej transakcji

<sup>159</sup> J. Pelczarski: *Niektóre fakty z historii koncernu Ilustrowanego Kuriera Codziennego*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 2, s. 132.

<sup>160</sup> *Pamiętnik...*, s. 15.

<sup>161</sup> *Krakowska pęła*, „Głos Narodu”, nr 270 z dnia 26 listopada 1921, s. 2.

przedstawiała prasa krakowska przez kilka lat. Transakcja ta wzbudziła kontrowersje wśród mieszkańców miasta. Do krakowskiej Dyrekcji Policji dotarły liczne, konfidenckalne donosy. Dąbrowskiemu miał przyjść z pomocą również ojciec, sędzia z zawodu, który ofiarował mu wszystkie swoje oszczędności<sup>162</sup>.

Kapitał wyjściowy Dąbrowskiego najprawdopodobniej wynosił około 100 000 koron. Pozostali wspólnicy wnieśli około 80 000. Łącznie spółka dysponowała kwotą od 180 000 do 200 000 koron, co pozwoliło uruchomić nowy dziennik.

Przy uwzględnieniu ceny dziennika i nakładu w wysokości 40 000 egzemplarzy w 1912 roku przychód miesięczny wynosił około 2400 koron z samej sprzedaży pisma, do tego należy dodać jeszcze wpływy z reklam. Trudno obecnie określić dokładne koszty wydawania dziennika, nie ulega jednak wątpliwości, że „IKC” przynosił przez pierwsze trzy lata duże zyski, w przybliżeniu około 40% swoich przychodów. Poważnym problemem dla finansów wydawnictwa były zaległości z płaceniem należności przez agencje i korespondentów rozprowadzających dziennik. Redakcja z niesłabnącą częstotliwością zamieszczała informacje o konieczności uregulowania przez agencje płatności za dostarczone egzemplarze. Agencjom, które się nie wywiązywały z tego obowiązku, grożono zaprzestaniem dostarczania pisma. Dzięki podróży reklamowej samochodem po Galicji i Śląsku Cieszyńskim częściowo udało się zlikwidować zatory płatnicze.

W tym samym czasie pomiędzy udziałowcami „Kuriera” dochodziło do licznych konfliktów i sporów, nie miały one jednak podłoża finansowego, gdyż Dąbrowski co do grosza rozliczał się ze swoimi wspólnikami. Powodem była agresywna polityka prowadzona przez dziennik wobec władz austriackich. *„Wspólnicy Mariana Dąbrowskiego byli lojalnymi obywatelami austriackimi. Mieszkańcy krakowscy pochodzenia żydowskiego nie mieli powodu do wdychania za zmianą stosunków, bowiem to, co uzyskali pod rządami Franciszka Józefa, zupełnie ich zadowalało i dawało pewność egzystencjonalną. Dąbrowski walczący z biurokracją, rządem centralnym i krajowym nie mógł budzić u nich entuzjazmu. Z boku wywierany był na nich jako współpracowników awanturującego się pisemka napór, by wpływali na redakcję o złagodzenie «tonu». Tymczasem Dąbrowski, który zagwarantował sobie kontraktem absolutną swobodę w prowadzeniu redakcyjnym pisma, był nieubłagany, gdy któryś z nich usiłował wtrącać się ze swymi uwagami”*<sup>163</sup>. Stosunki pomiędzy udziałowcami coraz bardziej się psuły, chociaż Dąbrowski wypłacał im udziały terminowo, z dużą nadwyżką. Krótko mówiąc, wspólnicy bardzo mu ciążyli, gdyż pragnęli się wtrącać w sposób redagowania dziennika. W związku z tym nie ulega wątpliwości, że podstawowym celem Dąbrowskiego było doprowadzenie do sytuacji, w której byłby on jedynym właścicielem „IKC”. Droga do tego była jednak długa i skomplikowana. Do końca 1913 roku Dąbrowski wypłacił udziały

<sup>162</sup> M. Dąbrowski (br.): *Kuryer wypuszcza akcje* [w:] „Naprzeciw”, nr 30 z dnia 14 lipca 1994, s. 8.

<sup>163</sup> *Pamiętnik...*, s. 23.

wspólnikom żydowskim, pozostając wraz z bratem Tadeuszem jedynym udziałowcem dziennika. Okazało się jednak, że samodzielne finansowanie wydawnictwa przekracza jego możliwości.

W 1913 roku nastąpiły poważne zmiany na scenie politycznej Galicji, w tym w stronnictwie chłopskim PSL. Postępowała pauperyzacja ludności wiejskiej. Klęski nieurodzaju pogorszyły sytuację gospodarczą. Zapanowała depresja ekonomiczna. Zmieniająca się wieś galicyjska, zmiana nastrojów, wzrastanie radykalizmu wymuszało nowe zachowania na liderach PSL.

Istniejący przez długi okres tzw. Blok Namiestnikowski, składający się z PSL, konserwatystów i demokratów, uległ zachwianiu. Aby go umocnić, konserwatyści zaproponowali Janowi Stapińskiemu pożyczkę na kupienie połowy „IKC”, który miał się stać organem całego Bloku, a przede wszystkim PSL. Po rozmowie ze znajomymi i przyjaciółmi Jan Stapiński przyjął pożyczkę i kupił dziennik<sup>164</sup>. Pożyczkę otrzymał od Stronnictwa Prawicy Narodowej w wysokości 100 000 koron. Dziennik był potrzebny Stapińskiemu do wznowienia działalności Bloku, a w szczególności do zrealizowania reformy prawa wyborczego oraz wprowadzenia dużej liczby posłów ludowych do sejmu. Bardzo szybko wyszło na jaw, że pożyczka w rzeczywistości pochodziła od rządu wiedeńskiego. Fakt ten wywołał skandal polityczny, który doprowadził później do rozłamu w Stronnictwie. Stapiński twierdził, że warunkiem otrzymania pożyczki było „*utrzymanie gabinetu Stürgkha, utrzymanie ministra Wacława Zalewskiego i namiestnika Bobrzyńskiego, utrzymanie obecnej większości w Kole Polskim, utrzymanie prawicy sejmowej*”<sup>165</sup>. Stapiński, przyjmując pożyczkę, nie konsultował tego faktu z przywódcami stronnictwa. Prawicowa opozycja postawiła mu zarzut, że przyjęcie pożyczki przyczyniło się uzależnienia od rządu austriackiego i skompromitowania partii<sup>166</sup>. Sam Stapiński następująco opisywał wydarzenia związane z pobraniem pożyczki i kupnem „IKC”: „*Oznajmił mi dr Władysław L. Jaworski, że «prawica narodowa» jest gotowa udzielić mi pożyczki na nabycie «Ilustrowanego Kuriera Codziennego» dla ułatwienia mi obrony przed atakami przeciwników. Wiedziałem, że wydawca «IKC», p. Marian Dąbrowski, chce się pozbyć niektórych współników i spłacić ciężące długi i dlatego poszukuje współnika z odpowiednim kapitałem. Nabycie «IKC» odpowiadało mi tym więcej, że dziennik ten wykazywał od samego początku umiejętność podchodzenia do bieżących spraw i energię w rozpowszechnianiu się. Podjazdy «IKC» odczuwałem dotkliwie. Z propozycjami tymi i planami zwierzyłem się kilku zwolennikom zaufanym z prośbą o doradę. Skoro ci uznali, że mogę to uczynić bez ujmy dla swego honoru, uprosiłem Jana Deskura, dyrektora Banku Parcelacyjnego i «Wisły» – klubu piłkarskiego, aby wszczął rokowania z wydawcą «IKC» – Marianem Dąbrowskim – o kupno. Sam zaś oznajmiłem doktorowi Wł.L. Jaworskiemu, że wdrożyłem badania co do warunków nabycia «IKC».*

<sup>164</sup> K. Dunin-Wąsowicz: *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1952, s. 216.

<sup>165</sup> *Pamiętnik...*, s. 387 i następne.

<sup>166</sup> Tamże.

*Dr Jan Deskur w kilku dniach przeglądnął rachunki wydawnictwa, wysłuchał przedłożeń wydawcy co do planów i kosztorysów na przyszłość, a wreszcie zapytał o cenę kupna. Pan Marian Dąbrowski zażądał za 50% «IKC» wraz z maszyną rotacyjną i przynależnymi przyrządami drukarskimi i biurowymi sumy stu tysięcy koron, płatnych w trzech ratach – w styczniu i lutym po 40 000 koron i w marcu 20 000 koron. Te warunki ceny kupna, składu redakcji, administracji itd., w oryginale, jakie otrzymał dr Deskur od Mariana Dąbrowskiego, wręczyłem dr Wł.L. Jaworskiemu»<sup>167</sup>. Rozmowy z Dąbrowskim były kontynuowane. Prowadził je z ramienia Stapińskiego dr Deskur. Ustalono za 50% udziałów cenę 80 000 koron. PSL stał się także właścicielem maszyny rotacyjnej z przynależnościami. Stapiński dopełnił ostatecznych formalności. „Po podpisaniu umów wpłacił dr Wł.L. Jaworski w obecności p. Mariana Dąbrowskiego, inspektora poczt w Krakowie, w dwu ratach po 40.000 koron, czyli łącznie 80.000 koron, a ja w tym samym dniu wręczyłem je p. Marianowi Dąbrowskiemu»<sup>168</sup>. Stapiński zabezpieczył również swoje interesy w spółce. Kierownikiem rachunkowości został Radziszewski, który posiadał głos decydujący w sprawach finansowych. Bez jego potwierdzenia i zgody nie mógł być zaakceptowany żaden rachunek ani tym bardziej wypłata. Ponadto Stapiński uzyskał mocną pozycję przy podejmowaniu decyzji strategicznych o linii politycznej dziennika. Zostało to potwierdzone w umowie. Stapiński, przyjmując pożyczkę podpisał dokument, w którym m.in. zobowiązywał się wobec swojej partii zapewnić korzystną dla niej linię polityczną dziennika. Dotyczyło to również Stronnictwa Prawicy Narodowej. Bobrzyński potwierdził informacje przytoczone za Stapińskim. Subwencja dla Stapińskiego wynosiła, według niego, 70 000 koron. Fundusze te otrzymał ratami, w styczniu, lutym i marcu 1913 roku<sup>169</sup>. W tym też momencie zakończył się okres względnej niezależności i apolityczności dziennika.*

Dąbrowski, przyjmując Stapińskiego na współnika, nie ujawniał tego faktu szerokiej rzeszy czytelników. Popierał jednocześnie Stapińskiego w wyborach do Rady Państwa. W ciągu kilku miesięcy związki pomiędzy PSL a Dąbrowskim wyszły na jaw. Metoda przemilczenia nie zdała egzaminu, Dąbrowski został zmuszony do przyznania się do tych powiązań, co uczynił dopiero we wrześniu 1913 roku i to nie wprost. „Na sobotnim posiedzeniu posłów PSL wypowiadano jakieś żale czy pretensje z powodu niektórych artykułów krytycznych «Kuriera Codziennego» odnośnie[do] stanowiska i osób działających w PSL. Czyniono za to odpowiedzialnym p. Stapińskiego. Otóż stwierdzamy wobec tego, że p. Stapiński jako prawdziwy obrońca ludu zupełnie podziela nasze zapatrywanie, iż «Kurier» jako niezawisły organ opinii publicznej nie jest i nie może być organem ani rzecznikiem interesów PSL, lecz przeciwnie ma prawo i obowiązek tak samo ludowców wysmagać, jak i wszystkich innych, jeśli na to zastużą. Z tego wynika nawzajem, że ani p. Stapiński, ani PSL nie mogą odpowiadać

<sup>167</sup> Tamże.

<sup>168</sup> Tamże, s. 388.

<sup>169</sup> M. Bobrzyński: *Z moich pamiętników*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1957, s. 326–327.

za to, co «Kurier» pisze<sup>170</sup>. Z powyższego tekstu wynika, że drogi Stapińskiego, PSL i Dąbrowskiego zaczęły się rozchodzić.

Pozycja Stapińskiego w PSL stawała się coraz silniejsza, m.in. dzięki współpracy z „IKC”. Fakt ten wywołał ostrą reakcję i zaniepokojenie ze strony partyjnych przeciwników. Sam Stapiński wspominał: „*W kombinacjach tych popełniłem jednak jeden błąd – zapomniałem, że mam w klubie poselskim parlamentarnym hr. Mikołaja Reya, Wincentego Witosa, Władysława Długosza, Banasia i Jana Myjaka*”<sup>171</sup>. W walce o wpływy w PSL Stapiński postanowił się więc oprzeć na młodym pokoleniu działaczy. Plany te zaniepokoiły rząd i stronnictwa prawicowe, które udzieliły pożyczki Stapińskiemu. Po przejściu ludowców do opozycji upadł rząd Koła Polskiego, kierowany przez Stürgkha. Przedstawiciele rządu podjęli działania, aby Stapińskiego odsunąć od władzy w PSL. W tym celu najprawdopodobniej wykorzystano fakt, że pożyczka na kupno „IKC” pochodziła od rządu. Chciano w ten sposób skompromitować Stapińskiego. Podobno przed ujawnieniem pochodzenia pożyczki Długosz, w porozumieniu z ministrem skarbu Zalewskim, miał zaproponować przekazanie Stapińskiemu kilku tysięcy hektarów ziemi w Kanadzie, aby mógł tam żyć spokojnie, w zamian za wycofanie się z czynnej polityki. Przeciwnicy chcieli go w ten sposób odsunąć od pracy politycznej w Galicji. Długosz konsekwentnie dążył do usunięcia Stapińskiego z polityki. W listopadzie 1913 roku za pośrednictwem dra Zagórskiego zaproponował odkupienie udziałów w IKC. Stapiński nie ugiął się przed szantażem, nie zgodził się na powyższe propozycje, postanowił piastować w dalszym ciągu zajmowane stanowiska<sup>172</sup>. Decydująca walka odbyła się na posiedzeniu Rady Politycznej PSL w Rzeszowie 13 grudnia 1913 roku. Zjazd zakończył się rozłamem w partii chłopskiej. Od tego czasu Stapiński stracił na znaczeniu, znalazł się bowiem w składzie opcji mniejszościowej.

Zawierając porozumienie z PSL, Dąbrowski nie zamierzał trzymać się go kurczowo. Nie chciał być posłuszny wszystkim sugestiom płynącym ze strony PSL, zdawał sobie bowiem sprawę, że upolitycznienie dziennika zmniejszy jego atrakcyjność i poczytność. Tymczasem przegląd artykułów zamieszczonych w tamtym okresie uwidacznia, że „IKC” skądinąd przychylnie odnosił się do propozycji PSL, a na pewno do osoby Stapińskiego.

Według Stankiewicza, wyjście na światło dzienne sprawy pochodzenia pożyczki doprowadziło do konfliktu między współnikami. „*Dąbrowski czynił wyrzuty Stapińskiemu, gotów był publicznie odzegać się od współnika, po którym nikt nie mógł się spodziewać takiego salto mortale*”<sup>173</sup>. Głównie przez podział, jaki nastąpił w PSL, Stapiński stracił na znaczeniu dla wydawcy „IKC”. Jako przewodniczący małej frakcji powstałej po rozłame przestał się liczyć również na scenie politycznej. Dąbrowski zaproponował Stapińskiemu przejęcie jego udziałów w IKC. Po długich negocjacjach współnicy doszli do porozumie-

<sup>170</sup> „IKC”, nr 202 z dnia 2 września 1913, s. 3.

<sup>171</sup> J. Stapiński: *Pamiętnik*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1959, s. 391.

<sup>172</sup> Tamże, s. 23.

<sup>173</sup> Tamże.

nia. Dąbrowski zobowiązał się spłacić udziały Stapińskiego w ratach. Trudno dokładnie określić, jak wyglądał proces spłaty i ile wynosiły poszczególne raty.

Rozstanie współników zostało odnotowane na łamach „IKC”. Nastąpiło to dopiero po rozwiązaniu spółki w numerze 101 z dnia 30 kwietnia 1914 roku. Artykuł nosi znamieny tytuł *Stoimy ponad stronnictwami*. Czytamy w nim m.in.: *„Przyjaciół naszego dziennika, jak również łaskawych naszych czytelników zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym IKC rozwiązał umowę z p. Janem Stapińskim, posłem do Rady Państwa, i stał się wyłączną własnością naszego naczelnego redaktora p. M. Dąbrowskiego, aby z tym większą swobodą wypowiadać śmiało i otwarcie sądy we wszelkich sprawach politycznych, społecznych i narodowych – jako dziennik szczerze postępowo-demokratyczny i bezpartyjny! (...) Przed półtora rokiem potężne stronnictwo ludowe, w Galicji idące pod wodzą posła Stapińskiego, (...) nawiązało z naszym piśmie, które wówczas rozchodziło się już w 40 tysiącach egzemplarzy po Galicji, stosunki bezpośrednie. Prezes jego, poseł Stapiński, wstąpił do naszego pisma jako współnik finansowy, zastrzegając sobie imieniem tegoż Polskiego Stronnictwa Ludowego, iż «Kurier Codzienny» będzie odtąd rzecznikiem postulatów jednolitego wówczas stronnictwa ludowego. (...) Rozłam tej potężnej grupy politycznej był dla nas taką samą niespodzianką, jaką był dla całego kraju. Z bólem i żalem patrzyliśmy na walkę, wybuchającą w tym właśnie stronnictwie, które dotychczas dyscypliną i czystością swych kroków politycznych imponowało wówczas nawet swoim przeciwnikom. W tych warunkach zasadnicza potrzeba związania się naszego dziennika z potężnym kiedyś stronnictwem za pośrednictwem posła Stapińskiego upadła. Kontrakt ten, utrudniający nam wypowiedanie swej niezależnej opinii o bieżących wypadkach, za obopólną zgodą rozwiązaliśmy całkowicie. Odzyskawszy zupełną swobodę ruchów, tym silniej i tym skwapliwiej będziemy służyli odtąd tylko publicystycznym celom, jakie musi mieć każdy niezależny, demokratyczny dziennik»<sup>174</sup>.*

Przytoczona obszerna relacja z „IKC” potwierdza związki Dąbrowskiego z PSL. Wynika z niej również, że związki te zostały definitywnie zerwane. Innego zdania jest Jan Pelczarski, który w artykule poświęconym głównie finansowaniu koncernu IKC stwierdził, że miejsce Stapińskiego zajęli przywódcy PSL, posłowie Długosz i Witos. Za dowód związków z nimi można uznać fakt, że Dąbrowski został posłem z listy PSL po ustąpieniu innego posła z tego Stronnictwa<sup>175</sup>. Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Do opinii o zerwaniu związków z PSL przychyła się Jerzy Myśliński, który stwierdził, że od 27 maja 1914 roku Dąbrowski stał się wyłącznym właścicielem IKC<sup>176</sup>. Sam dziennik podkreślał swoją niezależność przy okazji nabycia „Nowin”, pisząc: *„Przy tej sposobności zaznaczamy, wobec rozlicznych jeszcze zapytań, iż od dnia 1 kwietnia 1914 roku poseł Jan Stapiński przestał być współnikiem dotychczasowego*

<sup>174</sup> *Stoimy ponad stronnictwami*, „IKC”, nr 101 z dnia 30 kwietnia 1914, s. 2.

<sup>175</sup> J. Pelczarski: *Niektóre ...*, s. 134.

<sup>176</sup> J. Myśliński: *Studia nad polską prasą ...*, s. 108.

właściciela IKC – tak że odtąd jedynym i wyłącznym właścicielem dziennika jest nasz redaktor naczelny i założyciel”<sup>177</sup>.

Pod względem prawnym spółka została rozwiązana, lecz Dąbrowski nie był w stanie od razu wyłożyć kwoty 80 tysięcy koron plus należność za sprzedaż i ewentualną dywidendę. Nastąpiło to po dłuższym okresie, najprawdopodobniej w ciągu kilku, a nawet kilkunastu miesięcy. Było to tym bardziej możliwe, że w sukurs Dąbrowskiemu przyszła zaogniająca się sytuacja międzynarodowa w Europie, a następnie wybuch wojny. Zawierucha wojenna, w tym wojny bałkańskie, spowodowały ogromny wzrost zainteresowania czytelnictwem pism codziennych; ludność interesowała się również publikowanymi w dziennikach wszelkimi ogłoszeniami, zarządzeniami i obwieszczeniami. Nakład pisma w czasie wojny bałkańskiej osiągnął 60 tysięcy egzemplarzy dziennie. Początkowe miesiące wojny przyniosły Dąbrowskiemu duże zwiększenie dochodów, co pozwoliło spłacić Stapińskiego.

Kondycji finansowej IKC nie pogorszył nawet strajk drukarzy, który nastąpił w 1913 roku. Inspiratorem strajku była organizacja zecerów, która została poparta przez austriackie związki zawodowe. Podstawowym postulatem strajkujących było polepszenie warunków płacy. W Krakowie zawiesiły działalność wszystkie poważne dzienniki. Jednak szybko powstał pomysł wydawania jednego wspólnego pisma, obsługiwanego przez drukarzy łamistrajków.

Dąbrowski odmówił przystąpienia do wydawania tego pisma. Nie był także przeciwny podwyżkom pensji drukarskich, nie mógł ich jednak zrealizować ze względu na fakt, iż maszyna drukarska IKC znajdowała się wtedy w Drukarni Narodowej Napoleona Telza, który poparł ostre stanowisko wydawców, przeciwstawiających się żądaniom strajkujących. Dąbrowski jednak dążył za wszelką cenę do wydawania dziennika. Wiedział, że dla „IKC” była to olbrzymia szansa przejęcia czytelników gazet, które znikły z rynku. Za cenę złej jakości dziennika, złośliwych opinii i artykułów ze strony pozostałych wydawców Dąbrowski dopiął swojego. „IKC” wychodził bez dłuższych przerw. Obsługę maszyny drukarskiej sprawował Stanisław Tomaszewski, który często pracował przez okrągłą dobę. „Zecernię urządzono na Wolskiej w lokalu ekspedycji Kuriera, gdy ostrożny Telz nie chciał wpuszczać «tej hołoty» do siebie. Czcionki kupił Dąbrowski u Telza, maszynę rotacyjną puszczał w ruch Tomaszewski – trzeba przyznać, niezmordowanie”<sup>178</sup>.

Stankiewicz pisał „Łamistrajkowy «Kurier» to było istne curiosum pełne błędów, opuszczeń etc. Błędy od czasu do czasu poprawiano, o ile nie naglił Tomaszewski, wyrazów opuszczonych nie wstawiano, bo zecerki nie mogły sobie z tym dać rady”<sup>179</sup>. W ten sposób „IKC” ugruntował swoją pozycję na rynku wydawniczym, gdy strajk zakończył się po kilku miesiącach. Zwycięstwo odnieśli pracodawcy, związki zawodowe zaś, wyczerpawszy swoje środki finansowe, zmuszone były przyjąć warunki wydawców.

<sup>177</sup> „IKC”, nr 164 z dnia 17 lipca 1914, s. 4.

<sup>178</sup> *Pamiętnik...*, s. 24.

<sup>179</sup> Tamże, s. 39.

Sytuacja wojenna była dla mieszkańców Krakowa niekorzystna. Zbliżające się wojska rosyjskie przyczyniły się do wyjazdu wielu osób, które chciały uniknąć niebezpieczeństw wojny. W 1914 roku wyjechał do Wiednia również Marian Dąbrowski, wypłacając jednocześnie członkom redakcji trzymiesięczną pensję na wypadek wkroczenia Rosjan do Krakowa. Pozostała w Krakowie redakcja została zaopatrzona w potrzebny na ten czas prowiant, który umieszczono w budynku przy ulicy Wolskiej<sup>180</sup>.

Po powrocie z Wiednia Dąbrowski zmienił godziny wychodzenia dziennika z popołudniowych na ranne. Fakt ten przyczynił się do zwiększenia kosztów druku dziennika, a zarazem do wzrostu zainteresowania pismem.

Po przerwie, z chwilą uzyskania zgody na legalną publikację, „IKC” nie dysponował już większością dawnych pracowników, którzy przeszli do „Gońca Krakowskiego”. Dąbrowski zaczął więc ostrą walkę z dziennikiem barona Rogera Battagli. Wojna nie przyniosła jednak pożądaných rezultatów, „Goniec” nie został pokonany, w związku z czym Dąbrowski zmienił taktykę. Przy pomocy adwokata Henryka Rappaporta zaproponował Battagli zakup połowy udziałów IKC. Chodziło o zmniejszenie zainteresowania „Gońcem” właścicieli tego pisma i ich rezygnację z realizowania w nim inwestycji finansowych. Strony doszły do porozumienia, a do spółki zostały dołączone jeszcze dodatkowe osoby.

W dniu 31 lipca 1918 roku w Krakowie, w kancelarii notarialnej dr. Tadeusza Straszewskiego przy ulicy Poselskiej 20, został zawarty kontrakt spółki pomiędzy Dominikiem hrabią Potockim, dr. Rogerem baronem Battaglią (kierownikiem sekcji Centrali Odbudowy Galicji), Marianem Dąbrowskim i Zygmuntem Siłą Aleksandrowiczem. U notariusza Piotra Martyny stawili się: Battaglia, Dąbrowski oraz Lucjan Wędrychowski – dyrektor kasy, reprezentujący hrabiego Potockiego i dr Henryk Rappaport, adwokat – pełnomocnik Aleksandrowicza.

Spółka nosiła nazwę „Spółka Wydawnicza Kurjer, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”; została zawarta na czas nieoznaczony. Celem spółki było *„nabycie na własność czasopisma «Ilustrowany Kurier Codzienny», nakładu i wydawnictwa pisma, tudzież nakładu i wydawnictwa innych periodycznych pism drukowanych oraz tychże sprzedaż, założenie i prowadzenie drukarni, wydawnictwo i nakład oraz handel wszelkimi wytworami literackimi lub artykułami artystycznymi oraz fotograficznymi, urządzenie czytelní, wypożyczalni książek, wytworów sztuki oraz wyrób i produkcja wszelkich materiałów potrzebnych do prowadzenia wymienionego przedsiębiorstwa”*<sup>181</sup>.

Na kapitał zakładowy składało się 850 000 koron. Dąbrowski posiadał 49% udziałów, co stanowiło 400 000 koron. Na tyle został wyceniony majątek wydawnictwa. Dąbrowski jako jedyny nie uiścił gotówki, przekazał natomiast na cele spółki podwójną maszynę rotacyjną, drukarnię ze wszystkimi maszynami, urządzenia biurowe i wierzytelności czynne. Według oświadczenia Dąbrow-

<sup>180</sup> Tamże, s. 38.

<sup>181</sup> APKr., Zespół Starostwo Grodzkie Krakowskie (dalej zespół StGKr.), sygn. 430/18, Umo-  
wa „Spółki Wydawniczej Kurjer sp. z o.o.”.

skiego, wierzytelności te z tytułu abonamentu, udzielonych zaliczek inseratów itd. wynosiły minimum 200 000 koron. Dąbrowski potwierdził rzetelność i prawdziwość wyliczonych wierzytelności, nie ręczył jednak za ich ściągnięcie. Przekazał również wszelkie prawa z umów inseratowych dotąd niewykonanych bądź nieukończonych oraz wszelkich umów dających przedsiębiorstwu korzyści materialne – w szczególności prawa przedruku, korzystania z praw autorskich już nabytych i prawa reprodukcji, a także zapas papieru w ilości 6 wagonów, prawa z umów dające przedsiębiorstwu korzyści materialne, prawa do tytułu nabytego dziennika. Pozostali wspólnicy wnieśli udziały w formie gotówkowej: Dominik hr. Potocki – 275 000 koron, dr Roger bar. Battaglia – 150 000 koron, Zygmunt Sina Aleksandrowicz – 25 000 koron. Wkłady zostały uiszczone w dniu podpisania umowy. Cena ustępstwa za całość majątku IKC i wszelkie jego prawa wspólnicy ustalili na kwotę 850 000 koron i tę kwotę oficjalnie spółka wydawnicza wypłaciła Marianowi Dąbrowskiemu, przy czym odstępowo Dąbrowskiego oceniono na 400 000. Następnie z umówionej przez wspólników kwoty 450 000 została potrącona kwota 75 000 za maszynę rotacyjną i 110 000 za dostarczony papier, razem 185 000 (kwoty tej Dąbrowski nie zapłacił, pozostał dłużnikiem). Wspólnicy uznali zobowiązania Dąbrowskiego. Następnie zobowiązali się, żeby utworzona spółka pokryła te należności z własnych funduszy – „*tak aby z tego tytułu p. Marian Dąbrowski na żadne szkody narażonym nie był*”<sup>182</sup>. Wspólnicy zobowiązali Dąbrowskiego do pokrycia wszystkich innych długów IKC z funduszy prywatnych. W ten sposób pozostałą część kupna w kwocie 265 000 koron spółka wydawnicza „Kuryer” wpłaciła Marianowi Dąbrowskiemu w gotówce.

Spółka przejęła również cały personel techniczny, redakcyjny i administracyjny IKC. Zachowano warunki pracy i płacy wszystkich pracowników, łącznie z drukarzami. Spółka przejęła na siebie obowiązek wywiązania się z umowy zawartej między dotychczasowym syndykiem IKC. „*Zobowiązała się do wypełnienia tych umów w ten sposób, aby na pana Mariana Dąbrowskiego bądź przedsiębiorstwo IKC w Krakowie żadna odpowiedzialność osobista jako poprzedniego właściciela tego przedsiębiorstwa nie spadła*”<sup>183</sup>. Zobowiązała się więc do przestrzegania umów zawartych ze współpracownikami administracji – Mieczysławem i Kazimierzem Dobijami – syndykiem Henrykiem Rappaportem (zawartych od 1 lipca 1918 roku na przeciąg trzech lat) oraz Drukarnią Ludową na druk „IKC” do końca 1918 roku. Wszystkie inne umowy mogły być wypowiedziane zgodnie z obowiązującym prawem.

Dąbrowski uzyskał od nowo utworzonej spółki korzyści z tytułu lokalu na ulicy Basztowej 18, wynajmowanego na pomieszczenia redakcji, administracji i ekspedycji. Dąbrowski na 10 lat udostępnił też spółce toalety znajdujące się w drukarni, o czym wspominała umowa.

---

<sup>182</sup> Tamże.

<sup>183</sup> Tamże.

Ponieważ Dąbrowski nie posiadał większości udziałów (miał tylko 49%), w związku z tym przy podejmowaniu decyzji liczone się głównie z Aleksandrowiczem.

Takie są oficjalne, udokumentowane dane finansowe dotyczące podstaw istnienia IKC w połowie 1918 roku. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że większość spółek w tamtym okresie ukrywała swoje prawdziwe dochody i wydatki w celu uniknięcia wysokich podatków. Często były zawierane dodatkowe tajne umowy lub aneksy do umowy głównej. Sądzić należy, że od tych czynności i działań nie był wolny także IKC, choć żadne dokumenty ani informacje na ten temat nie dochowały się do naszych czasów.

W przedstawionej wyżej umowie spółki ustalono skład zarządu, czyli trzech członków zawiadowców, których wybrano na okres 10 lat. Na pierwszy okres zawiadowcami zostali Potocki, Battaglia i Dąbrowski. Po upływie dziesięciu lat kolejny wybór miał obowiązywać przez trzy lata. Prezesem spółki został hrabia Potocki, baron Battaglia dyrektorem całej administracji, a sam Dąbrowski redaktorem naczelnym. Prezes miał prawo zwoływania posiedzeń zarządu oraz wolnych posiedzeń wspólników. Uzyskał również prawo zwoływania posiedzeń zarządu i walnych zgromadzeń. Baron Roger Battaglia prowadził naczelny referat i zawierał umowy najmu, usług, pracy itd. sprawował nadzór nad prowadzeniem ksiąg kasowych, odpowiadał za wykonywanie bilansów itd. Prawo podpisywania dokumentów w imieniu spółki mieli wspólnie dwaj zawiadowcy lub jeden zawiadowca wraz z prokurentem. Zawiadowcy wyznaczyli swoich pełnomocników: hrabia Potocki wyznaczył Stanisława Romualda Noela, baron Battaglia – Jerzego Konarskiego, Marian Dąbrowski – swojego brata Tadeusza.

Roczną pensję dla zawiadowców od 1 lipca 1918 roku ustalono w wysokości 24 000 koron płatnych miesięcznie oraz 8% zysku rocznego dla każdego z nich. Ponadto baron Battaglia i Marian Dąbrowski jako pracownicy kierujący administracją i redakcją otrzymali pensję 36 000 koron rocznie, również wypłacanych miesięcznie z dołu po 3000 koron. W przypadku niewykonywania przez poszczególnych zawiadowców obowiązków określonych przez umowę, uchwał zarządu lub walnego zebrania zarząd mógł ich zwolnić z tych czynności – pobory miesięczne jednak w kwocie 3000 koron miały być wypłacane do czasu ich wstrzymania przez walne zebranie. Wprowadzono również warunek, że gdyby dywidenda od udziałów spadła poniżej 6%, płace zawiadowców na następny rok miały być zredukowane o 25%, a płace naczelnego redaktora i naczelnego administratora po 33%. Gdyby bilans wydawnictwa wykazywał stratę, płace powyższe zredukowane miały być na następny rok o 50%, aż do czasu pojawienia się zysku. W przypadku zawieszenia wydawnictwa na czas dłuższy niż dwa tygodnie, płace miałyby być zredukowane na przeciąg trzech miesięcy o 50%, a następnie miały zostać zawieszony całkowicie aż do czasu wznowienia wydawnictwa.

Podział zysku ustalony był na następujących zasadach: 10% na amortyzację maszyn i urządzeń oraz na fundusz rezerwowy, 24% na dalsze wynagrodzenie zawiadowców, 1% dla Aleksandrowicza (stały procent) jako tantiema za zaj-

mowanie się dostawami papieru, 1% prawnemu syndykowi spółki. Pozostała część zysku miała być podzielona między wspólników w stosunku do udziałów. Ustalono zasady dotyczące ukierunkowania linii politycznej dziennika; decyzje w tej sprawie miał podejmować zarząd spółki. Wspólnicy zagwarantowali sobie prawo odstąpienia udziałów w spółce innym osobom, zarówno na wypadek śmierci, jak i między żyjącymi. Posiadali oni prawo dowolnego przeniesienia swoich udziałów bez zgody pozostałych, z tym wyjątkiem, że najmniejsza kwota częściowa, co do której udział w spółce mógł być dzielony i przenoszony, została ustalona na 12 500 koron. W razie śmierci wspólników ich udziały miały przejść na spadkobierców.

Wspólnicy zagwarantowali sobie też możliwość zawierania podobnych spółek wydawniczych i innych przedsięwzięć gospodarczych bez potrzeby zawiadomiania pozostałych. Było to ważne dlatego, że niektórzy z nich posiadali udziały w innych wydawnictwach.

Walne zebranie miało się odbywać minimum raz do roku w Krakowie. Oprócz prezesa walne zebranie mógł zwołać zarząd, jeśli tego zażądali listem poleconym wspólnik lub wspólnicy posiadający udziały w wysokości co najmniej 1/10 części kapitału zakładowego. W przypadku niezwołania zebrania w ciągu 14 dni po otrzymaniu wezwania członkowie żądający jego zwołania mogli to zrobić sami. Wspólnicy posiadający 1/12 część kapitału zakładowego mieli prawo domagać się umieszczenia w porządku walnego zebrania spraw i problemów dla nich istotnych.

Do powzięcia uchwał potrzebne było zgromadzenie takiej liczby głosów, która byłaby tożsama z 75% kapitału zakładowego. Gdyby na pierwszym posiedzeniu wyznaczona ilość kapitału 75% nie była reprezentowana, następne posiedzenie należało zwołać niezwłocznie, co najmniej 7 dni od daty zakończenia pierwszego zebrania, z tym samym porządkiem obrad.

Ogólną kwotę, na którą zawarto umowę, tj. 850 000 koron, podzielono na głosy. Każde 12 500 koron udziałów dawało jeden głos. W ten sposób Marian Dąbrowski posiadał 32 głosy, Dominik hrabia Potocki – 22 głosy, Roger baron Battaglia – 12 głosów, Zygmunt Sina Aleksandrowicz – 2 głosy. Wspólnicy zagwarantowali sobie prawo wykonywania swoich obowiązków przez pełnomocników posiadających upoważnienie pisemne.

Uchwały dotyczące zmiany kontraktu spółki lub połączenia się z inną spółką, obniżenia wynagrodzenia zawiadowcom, sprzedania spółki, przekształcenia spółki w inną spółkę, wymagały zgody 3/4 głosów wspólników. Do zmiany przedmiotu działalności przedsiębiorstwa, tzn. celu jego powstania, wymagana była jednomyślność wspólników.

W czasie trwania kontraktu spółki wspólnicy nie mieli prawa wycofać swoich udziałów. Przysługiwało im tylko prawo pobierania kwot z wypracowanego zysku. Kontrakt spółki przewidywał rozwiązanie spółki lub fuzję z inną za zgodą większości 3/4 głosów. Rozwiązanie mogło nastąpić również na mocy zarządzenia organu administracyjnego lub decyzji sądu handlowego<sup>184</sup>.

<sup>184</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Kurier-spółka wydawnicza*, sygn. nr C.II.140

Zawarcie spółki przyczyniło się do złagodzenia ostrych artykułów przeciwko Dąbrowskiemu na łamach „Gońca”, czemu trudno się dziwić, skoro udziałowcy „Gońca” zostali udziałowcami IKC. Miesiąc później „IKC” zamieścił artykuł wstępny pt. *W służbie narodowej*. Artykuł podpisano „Redakcja”, a czytamy w nim m.in.: *„Olbrzymi nakład naszego pisma, jako bezwzględna niezależność od żadnych czynników postronnych, szczyry duch narodowy, polskość nie oglądająca się na powiewy wiatru z żadnej stolicy (...) nie polskiej, (...) to zawsze budzi (...) zawiść i złość u drobnych i większych konkurentów naszego pisma (...). Obecnie nasi konkurenci wysilają się na to, aby podkopać zaufanie czytelników «Ilustrowanego Kuriera Codziennego», wmawiając w ogół z dużą dozą szlachetnej grandy, rozdzierającej szaty z rozpaczy nad upadkiem prasy polskiej, jakoby dziennik nasz poszedł w służbę jakiegoś trustu lub spółki. Wskazano nawet po nazwisku te i owe osobistości, nie wahając się włączyć do nich nazwisk syonistów, kahalników i poczciwych właścicieli składu kołder (...). Oświadczamy, że jak poprzednio, tak i obecnie publicystyczna strona naszego pisma, ta najistotniejsza, ta moralna i polityczna, ta, która stanowi duszę czasopisma, pozostała, tak jak było, niezależna od nikogo, od żadnego trustu, od żadnej partii, od żadnej spółki. Ten sam kierunek radykalnej polityki narodowej, jakiemu pismo nasze hołdowało od początków, będzie wyłącznie i niepodzielnie w nim panował, choćby to nie podobało się naszym otwartym i ukrytym wrogom”*<sup>185</sup>.

\*

Pomimo deklarowanej apolityczności pisma nie udało się jej w pełni zachować. Dziennik został włączony przez Dąbrowskiego do promocji Polskiego Stronnictwa Republikańskiego. W dniu 11 listopada 1918 roku „IKC” ogłosił program tego nowo utworzonego stronnictwa. Zapowiedź jego utworzenia pojawiła się dwa tygodnie wcześniej na łamach „IKC”. Według redakcji, program został sformułowany po wyczerpujących i długich debatach. Redakcja chciała, by skupili się wokół niego *„wszyscy Polacy i Polki, nie biorący dotychczas udziału w życiu politycznym, aby zmanifestować swoją wolę i bezwzględne dążenie do jak najszybszej budowy państwa polskiego i wyprowadzenia losu naszej Ojczyzny z chaosu na bity gościniec czynu”*<sup>186</sup>. Po raz pierwszy od początku swojej historii „IKC” bezpośrednio i bez ogródek określił swój stosunek do istniejącej partii: *„IKC staje na platformie programu Polskiego Stronnictwa Republikańskiego i będzie odąd jego dążeń rzecznikiem”*<sup>187</sup>.

Zapowiedź ta została spełniona już w następnym numerze. „IKC” stał się tubą polityczną nowej partii. *„Program PSR ogłoszony wczoraj wywołał silne wrażenie na mieście, w szeregi stronnictwa wstąpiło mnóstwo osób, przedstawicieli różnych klas”*<sup>188</sup>. W kolejnych dniach „IKC” donosił o ogromnych rzyszach ludzi, którzy wstąpili do nowej partii, publikował odezwy republikanów

<sup>185</sup> „IKC”, nr 148 z dnia 2 września 1918, s. 1.

<sup>186</sup> „IKC”, nr 218 z dnia 11 listopada 1918, s. 5.

<sup>187</sup> Tamże.

<sup>188</sup> *Z Polskiego Stronnictwa Republikańskiego*, „IKC”, nr 219 z dnia 12 listopada 1918, s. 3.

do społeczeństwa polskiego: „*Dziś, kiedy nikomu nie wolno wahać się, co ma robić, dziś, kiedy głos rzucony do urny wyborczej przyczynić się ma do stworzenia takiego albo innego sejmu*”<sup>189</sup>. W ten sposób „IKC” rozpoczął kampanię wyborczą do Sejmu Ustawodawczego.

Polskie Stronictwo Republikańskie utworzyło listę wyborczą narodowo-patriotyczną nr 5 wraz z dwunastoma innymi stronnictwami. W ten sposób „IKC” stał się organem politycznym listy narodowej, a szczególnie przedstawicieli PSR – Mariana Dąbrowskiego i Tadeusza Konczyńskiego. Oni bowiem znaleźli się na listach wyborczych.

„IKC” zaczął podkreślać jedność obozu narodowego – „*musiały ustąpić wszelkie egoizmy partyjne i ambitne pragnienia*” – oraz siłę i potęgę obozu narodowego. W bardzo wymownym artykule *Polska Marksa czy Polska Kościuszki?*<sup>190</sup>, „IKC” nawoływał do głosowania na listę wyborczą nr 5. „*Dnia 26 stycznia, w niedzielę wszyscy pójdą do urny wyborczej i oddadzą swoje głosy na listę nr 5*”.

Ostra kampania wyborcza ze strony „IKC” za blokiem narodowym, w tym przede wszystkim za Dąbrowskim i Konczyńskim, przyczyniła się do ostrej reakcji ze strony organu prasowego partii socjalistycznych „Naprzód”, tym bardziej, że w cytowanym wyżej artykule „IKC” przeprowadził ostry atak na listę socjalistyczną, na której znajdował się m.in. Ignacy Daszyński: „*Każdy głos, który padnie na inną listę, lub z niechęci do niej lub do owej osoby umieszczonej nie będzie całkiem oddany, przyczyni się do zwycięstwa związku wyborczego socjalistycznego*”<sup>191</sup>. Podobne, często mocniejsze ataki pojawiały się aż do czasu wyborów. Zawarte były również w ulotce wyborczej związanej z listą, powstałej w drukarni przy ulicy Basztowej. W ulotce tej, oprócz zachęcania do głosowania na narodowców, umieszczony został ostry artykuł pt. *Czy trzeba wybierać czerwonych do Sejmu? – prawda o socjalistach*. Socjalistyczny „Naprzód” nie pozostawał obojętny i dłużny. Tuż przed samymi wyborami pisał: „*Na czele moralizatorów kroczy opasy redaktor «Kurierka» M. Dąbrowski. Żywot tego «pocziwego człowieka» opisany jest w liście otwartym wydanym w Wiedniu pt. «Bandytyzm w Krakowie». Zarzucono tam Dąbrowskiemu: branie łapówek od rządu austriackiego w kwocie 80 000 koron, paskarski handel winem w Wiedniu, oddawanie się hazardowym grom w podrzędnych kawiarniach, bandytyzm dziennikarski itd.*”<sup>192</sup> „Naprzód” nie przebierał w środkach, zwalczał przeciwników wszelkimi sposobami. W tym samym numerze znajdowała się interesująca antyreklama Dąbrowskiego; na ostatniej stronie informowano szczerzo, że były arcyksiążę Karol Stefan, właściciel browaru w Żywcu, miał jakoby zachęcać do głosowania na Dąbrowskiego w zamian za poparcie, jakie

<sup>189</sup> PSR do wyborców, „IKC”, nr 249 z dnia 12 grudnia 1918, s. 1.

<sup>190</sup> „IKC”, nr 13 z dnia 15 stycznia 1919, s. 1.

<sup>191</sup> Tamże.

<sup>192</sup> *Kandydaci z piątki chcą umoralniać naród*, „Naprzód”, nr 23 z dnia 26 stycznia 1919, s. 3. „Naprzód” powołuje się na słynny list otwarty wydany w Wiedniu przez redaktora „Gazety Poniedziałkowej” Zygmunta Rosnera. Dąbrowski i Rosner oskarżali się wzajemnie o zdradę, szpiegostwo na rzecz Austrii i inne nadużycia i występki.

ten mu udzielił w staraniach o tron polski<sup>193</sup>. „Naprzód” wykiwał w ten sposób powiązania Dąbrowskiego i jego zmiany poglądów politycznych.

Wynik wyborów, pomimo ogromnego zaangażowania i nakładów Dąbrowskiego oraz wysiłku propagandowego ze strony „IKC”, okazał się klęską Polskiego Stronnictwa Republikańskiego<sup>194</sup>. Ani Dąbrowskiemu, ani tym bardziej Konczyńskiemu nie udało się uzyskać mandatu. Porażka została przyjęta przez redakcję „IKC” milczeniem. Natomiast z satysfakcją podkreślała ona porażkę swoich przeciwników, czyli stronnictw socjalistycznych<sup>195</sup>.

Doświadczenie, jakie wyniósł Dąbrowski z utworzenia PSR, uświadomiło mu, że drogą do zdobycia mandatu jest przystąpienie do istniejącej już partii, a nie tworzenie nowej. Dlatego odąd starał się wykorzystywać pozycję swoją i dziennika, by znaleźć się na listach silnych ugrupowań.

\* \*

Zbliżająca się wojna z Rosją bolszewicką, a później wkraczające do Polski wojska bolszewickie, wywoływały strach właścicieli IKC. Zarząd spółki postanowił zatem mocniej zaangażować pracowników IKC w proces wydawniczy, dając im tantiemy od czystego dochodu. Otrzymywał je cały personel: współpracownicy redakcji, dziennikarze, drukarze i personel pomocniczy. W ostrej walce politycznej, jaką „IKC” toczył z organem partii socjalistycznych „Naprzód”, wielokrotnie wytaczano argumenty płacowe. „IKC” pisał z dumą: „Robotnicy w naszej redakcji są najlepiej płatni. To nasz socjalizm. W naszych oficyinach drukarskich pracuje kilkunastu zorganizowanych zecerów i maszynistów, którzy zarabiają każdy od 1200 koron do 1500 koron miesięcznie (...). U nas wszyscy pracownicy, od redaktorów do robotników, oprócz pensji pobierają dywidendę od dochodów pisma”<sup>196</sup>. Był to jedyny taki przypadek w historii prasy. Stankiewicz pisał na ten temat: „Jeszcze w roku 1920 po moim powrocie z «Gońca» do IKC otrzymałem takie tantiemy dwa czy trzy razy. Były znaczne, nieraz przewyższały pensje, a rozdzielano je, jak mi się zdaje, co kwartał. Po zwycięstwie w roku 1920 tantiemy szybko zniesiono, bo bolszewizm Polsce już nie zagrażał i nikt nie musiał się bawić w filantropię asekuracyjną”<sup>197</sup>.

Konsorcjum udziałowców wydających IKC było zadowolone z linii politycznej dziennika w czasie wojny z Rosją bolszewicką. „IKC” prezentował jednoznaczne, wrogie stanowisko wobec Armii Czerwonej. Ograniczenie praw Dąbrowskiego poprzez redukcję jego udziałów do mniejszościowych, wywoływało jego ciągle niezadowolone. Najprawdopodobniej to hr. Potocki i baron Battaglia wywierali decydujący wpływ na politykę wydawnictwa. Ambicje Dą-

<sup>193</sup> Tamże, s. 4.

<sup>194</sup> Historię Polskiego Stronnictwa Republikańskiego przedstawił Czesław Brzoza: *Polskie ...*, s. 263–276.

<sup>195</sup> „IKC”, nr 31 z dnia 2 lutego 1919, s. 1.

<sup>196</sup> *Terror*, „IKC”, nr 35 z dnia 6 lutego 1919, s. 1.

<sup>197</sup> *Pamiętnik...*, s. 64.

browskiego były główną przyczyną tego, że spółka z hrabią Potockim i baronem Battaglią nie trwała długo.

Pierwszy wycofał się ze spółki Zygmunt Sina Aleksandrowicz. Siła pozostałych współników niepokoiła Dąbrowskiego. „*Bracia Dobijowie pojechali do hr. A. Potockiego z Łańcuta i do Lubomirskiego i nie wiem jakich używając argumentów, skłonili ich do odstąpienia udziałów Dąbrowskiemu, który tym samym zdobył przewagę na zebraniach akcjonariuszy. Battaglia musiał z pewnością zrobić wyjątkowo głupią minę, gdy raptem się o tym dowiedział. Już po tym stracił serce do IKC i niedługo trzeba było czekać na zupełne wycofanie się jego obozu z IKC. Dąbrowski odzyskał więc całe pismo*”<sup>198</sup>.

W dniu 8 lutego 1923 roku zostały zawarte u notariusza, dr. Tadeusza Starzewskiego przy ulicy Poselskiej 20 w Krakowie, trzy akty notarialne – kontrakty ustępstwa udziału spółki. Za pomocą powyższych aktów Marian Dąbrowski został jedynym właścicielem „Spółki Wydawniczej «Kuryer» sp. z o.o.”.

Zygmunt Sina Aleksandrowicz, posiadający udział w kwocie 25 000 koron, w przeliczeniu 17 500 marek polskich, odstąpił go Dąbrowskiemu wraz z wszelkimi prawami i przynależnościami (m.in. z dywidendą za rok bieżący) za kwotę 35 000 marek polskich. Marian Dąbrowski przejął udziały Aleksandrowicza z dniem 1 stycznia 1923 roku, kiedy to strony wzajemnie się rozliczyły. Dominik hr. Potocki sprzedał swój udział w wysokości 275 000 koron (190 500 marek polskich) za kwotę 10 000 000 marek polskich. Do tego doszły także wszelkie przynależności. Roger baron Battaglia sprzedał swoje udziały w wysokości 150 000 koron (105 000 marek polskich) za kwotę 10 000 000 marek polskich. Sprzedający zrzekli się wszelkich praw, roszczeń i pretensji do firmy „Spółka Wydawnicza «Kuryer» sp. z o.o.”. Jednocześnie Battaglia i Potocki przestali być zawiadowcami spółki z dniem podpisania umowy.

Z aktów notarialnych wynika, że Dąbrowski zapłacił byłym współnikom po-każne kwoty. Proporcjonalnie najwięcej zarobił Battaglia, który uzyskał aż 66-krotność swoich udziałów (na wysokość udziałów miała wpływ inflacja). Widać z tego, jak ogromną wartość rynkową miała spółka Dąbrowskiego na początku 1923 roku. Daje się także zauważyć ogromna determinacja Dąbrowskiego zostania jedynym udziałowcem.

Przedstawione akty notarialne nie oddają rzeczywistej sytuacji spółki. Z relacji Jana Stankiewicza<sup>199</sup> oraz niektórych drobnych notatek z archiwów wynika, że ze spółki pierwszy zrezygnował Aleksandrowicz. Transakcja nie została przeprowadzona notarialnie. Jego udziały nabył hr. Potocki, zwiększając swoje udziały do kwoty 300 000 koron. W ten sposób Dąbrowski stracił oparcie w dawnym współpracowniku, a tym samym nawet minimalną przewagę na walnych zgromadzeniach udziałowców spółki. Aby uzyskać jakiegokolwiek istotne prawo decydowania o spółce, musiał więc nabyć udziały współników, co też zrobił.

<sup>198</sup> Tamże.

<sup>199</sup> Tamże, s. 29.

W tym samym dniu, tj. 8 lutego 1923 roku, w wymienionej już siedzibie notarialnej odbyło się walne zgromadzenie spółki. Byli na nim obecni Marian Dąbrowski i Mieczysław Dobija. Przewodniczył obradom Dąbrowski, który przedstawił do zatwierdzenia drugiego (pierwszym był sam) zawiadowcę spółki, w osobie Mieczysława Dobii. Następnie samodzielnie jako walne zgromadzenie zatwierdził nowego zawiadowcę.

Uchwała okręgowego sądu handlowego w Krakowie z dnia 4 grudnia 1924 roku nałożyła na spółkę obowiązek powołania trzeciego zawiadowcy. Został nim wybrany Stanisław Noel, emerytowany prawnik. Wybrano go dopiero w dniu 5 marca 1926 roku<sup>200</sup>.

---

<sup>200</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Kurier spółka wydawnicza*, sygn. C.II.140.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### KSZTAŁTOWANIE SIĘ KONCERNU PRASOWEGO ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY (1924–1939)

#### 1. Rozwój struktury i bazy technicznej koncernu

Dzięki niewątpliwym zdolnościom organizacyjnym kierownictwa, dużemu poczuciu odpowiedzialności, chęci podjęcia ryzyka, a przede wszystkim umiejętności dostosowania się do zmieniających się gustów czytelników wydawnictwo IKC zwiększało swoją pozycję na rynku wydawniczym. Fakt ten był także wynikiem zaangażowania i zdolności osób pracujących w wydawnictwie na różnych stanowiskach. Główną siłą sprawczą rozwoju była osoba właściciela Mariana Dąbrowskiego. Nie bez podstaw Wiesław Władyka sformułował następującą opinię: *„Na czele koncernów prasy popularnej stali ludzie wyróżniający się rzadkimi przymiotami pozwalającymi ziścić się starym, amerykańskim marzeniom o wielkiej szansie, umożliwiającej biednemu pucybutowi zdobyć ogromny majątek i należeć do elity społecznej kraju. I rzeczywistość polska знаła podobne kariery, chociaż na pewno nie na skalę awansu Alfreda Harmswortha, późniejszego lorda Northcliffa, aczkolwiek «polskim Northciffem» zwano nie bez przyczyny założyciela IKC – Mariana Dąbrowskiego”<sup>1</sup>.*

Dąbrowski nie ograniczał się wyłącznie do wydawania dziennika „IKC”. Od początku swojej działalności wydawniczej dążył do stałego polepszania zawartości pisma, wzbogacania je o dodatki i wydania nowych pism. Prowadził usilne starania, by wyeliminować konkurencyjne gazety, przede wszystkim poprzez wchłanianie słabszych konkurentów. I tak, w połowie 1914 roku Dąbrowski przekonał do przejścia do „IKC” Ludwika Szczepańskiego, który od trzynastu lat wydawał swoje „Nowiny”. W dniu 17 lipca 1914 roku dotychczasowi prenumerujący „Nowin” zaczęli otrzymywać „IKC”. Podobny los spotkał w 1927 roku „Nową Reformę”.

---

<sup>1</sup> W. Władyka: *Krew ...*, s. 26.

Pierwszym samodzielnym wydawnictwem, które ukazało się poza dziennikiem „IKC”, był *Wojenny kalendarz albumowy*. Drukowany w grudniu 1915 roku wyszedł na początku 1916 roku i był poświęcony zagadnieniom pierwszej wojny światowej. Zubożenie ówczesnego społeczeństwa spowodowało, że próby wydań kolejnych kalendarzy nie były podejmowane aż do 1927 roku.

Wydawnictwo IKC pod koniec 1915 roku podjęło pierwszą próbę – sondaż wydawania nowego „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego”. W całościowej reklamie redakcja pisała o nowym tygodniku: *„Z końcem tego roku rozpoczyna wychodzić w Krakowie (...) «Ilustrowany Tygodnik Polski», poświęcony aktualnościom chwili, życiu społecznemu, literaturze i sztuce – o typie zbliżonym do podobnych wydawnictw zagranicznych. «ITP» będzie pismem łączącym zadania aktualne i bieżące z zadaniami politycznymi, które znajdują na jego łamach odpowiednie uwzględnienie w słowie, fotografii i rysunku (...). Uwzględniona zostanie na łamach «ITP» moda i artykuły o kobietach, dla kobiet, w każdym numerze znajduje się również prowadzony przez osobę fachową poradnik kosmetyczny”*<sup>2</sup>. Pierwszy numer „ITP” miał ukazać się w grudniu 1915 roku. Redakcja zapraszała czytelników do nadsyłania zgłoszeń na prenumeratę. Nie podano jednak ceny tygodnika – *„miał być jedynie najtańszym na ziemiach polskich”*. W ten sposób próbowano widocznie zorientować się w liczbie przyszłych odbiorców. Tygodnik nie ukazał się, co świadczy o małym zainteresowaniu czytelników nowym pismem.

Tworzenie koncernu zaczęło się w momencie założenia w 1924 roku tygodnika „Światowid”. Pismo było reklamowane jako „wytworna ilustracja tygodniowa”. Wydawnictwo IKC zakładało, że „Światowid” będzie aktualną kroniką tygodniową. Zamierzano zamieszczać w każdym numerze kilkadziesiąt (40–50) fotografii poświęconych wszechstronnemu obrazowaniu chwili bieżącej. Chciano ilustrować wszystkie ważne wydarzenia w Polsce i na świecie, dotyczące życia politycznego, narodowego, kulturalnego i towarzyskiego. Tygodnik był wydawany przez oddzielną, w tym celu utworzoną spółkę. „Światowid” był pismem, w którym po raz pierwszy w Polsce (1924) na ogromną skalę zastosowano technikę rotograwiurową (druku wklęsłego). Na początku, w latach 1924–1928, z powodu braku odpowiednich urządzeń do takiego druku tygodników, tłoczono je w Wiedniu, w drukarni „Özudog”. Współwłaścicielem drukarni był jeden z udziałowców „Światowida”.

*„Rękopisy i fotografie ekspediowano trzy razy w tygodniu pociągiem do Wiednia. Zdarzało się, że redakcja nie zdążyła przygotować materiałów przed odjazdem pociągu i trzeba było samochodem gonić pociąg do granicy. Fakt, że pismo było składane i drukowane w Wiedniu, bardzo utrudniał pracę redakcji i powodował czasem nieprzewidziane, często zabawne komplikacje, np. kiedyś retuszer domalował krawat premierowi Witosowi”*<sup>3</sup>, innym razem *„pod kliszą znanej divy operetkowej znalazł się podpis mówiący o wdziękach ... ropuchy,*

<sup>2</sup> „IKC”, nr 325 z dnia 13 grudnia 1915, s. 15.

<sup>3</sup> E. Podgórska: *Koncern wydawniczy IKC i pozostała po nim spuścizna fotograficzna*, „Archeion”, 1979, z. 67, s. 144.

odznaczanej na wystawie w Londynie, lub innym razem zamieniono podpisy pod kliszami przedstawiającymi przyjęcie na dworcu warszawskim generała Weyganda i deportację jakiegoś zbrodniarza przez policję francuską"<sup>4</sup>.

Na początku pismo ukazywało się tylko w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Londynie. Później dostarczano je do wszystkich punktów sprzedaży w kraju. „Światowid” był tygodnikiem droгим, przeznaczonym dla zamożnej części społeczeństwa. O cenie tygodnika (80 groszy) decydowała jego wysoka jakość techniczna. W ciągu swojego istnienia tygodnik przeszedł długą drogę rozwoju, poczynwszy od rycin jedno- do dwu- i trójbarwnych.

„Światowid” przyczynił się do powstania agencji fotograficznej o tej samej nazwie. Tygodnik ten jako pierwszy „zorganizował też we wszystkich większych miastach Polski swoje oddziały fotograficzne, a w mniejszych miastach skierował fotografików na drogę fotoreporterki, wysokimi swoimi wymaganiami zmuszając ich niejako do postępu i doskonalenia się w tym kierunku”<sup>5</sup>. Największe oddziały agencji powstały w Krakowie i Poznaniu. Centrala mieściła się w Warszawie. Agencja nawiązała bliską współpracę z agencjami zagranicznymi, dzięki czemu stała się najważniejszym dostawcą zdjęć wydarzeń w Polsce dla prasy zagranicznej<sup>6</sup>. W publikowanych reklamach informowano, iż agencja obsługuje 35 pism krajowych i 66 pism zagranicznych<sup>7</sup>.

Od dnia 15 września 1928 roku koncern IKC rozpoczął wydawanie popularnego pisma tygodniowego pt. „Na szerokim świecie”. Według redaktorów opracowujących materiały do monumentalnego dzieła „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928”, redakcja tygodnika „postawiła sobie za zadanie stworzyć typ tygodnika, który by za cenę wyjątkowo niską dawał najszerzym warstwom czytającej publiczności treść doborową, jaką dotąd znaleźć ona mogła tylko w pismach o wiele droższych, złożoną z artykułów ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia, a łączących dokładność i ścisłość z zajmującym sposobem podania – z felietonów, powieści, nowel, poezji, specjalnego działu humoru, działu rozrywek umysłowych, wreszcie z niezwyklej obfitości ilustracji – i to zarówno rysunków i fotografii, jak i wielobarwnych reprodukcji oryginalnych dzieł malarskich”<sup>8</sup>.

Pismo „Na szerokim świecie” miało charakter informacyjny. Poziom techniczny był zdecydowanie niższy niż „IKC”. Drukowane było na słabym papierze, bez kolorowych ilustracji. W miarę upływu czasu tygodnik zyskiwał lepszą szatę graficzną oraz coraz bardziej rozbudowaną zawartość tematyczną. Pismo

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> *Dziesięciolecie ...*, s. 1168.

<sup>6</sup> Trudno jest dokładnie ustalić, jakiej wielkości były zbiory archiwum fotograficznego mieszczącego się w „Pałacu Prasy”. Szacuje się je na 1–2 000 000 fotografii. Większość znajduje się obecnie w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, tworząc zespół zatytułowany „IKC” Agencja Fotograficzna „Światowid”, obejmujący w około 300 000 fotografii. Reszta znajduje się w Centralnej Agencji Fotograficznej i Centralnym Archiwum Wojskowym. Duża część zdjęć uległa zniszczeniu lub rozproszaniu. Zachowane fotografie to negatywy na płytkach szklanych i kliszach oraz oryginalne pozytywki. Patrz: E. Podgórska: *Koncern ...*, s. 151.

<sup>7</sup> „IKC”, nr 35 z dnia 4 lutego 1935, s. 8.

<sup>8</sup> *Dziesięciolecie ...*, s. 1168.

skierowane do mniej zamożnej części polskiego społeczeństwa, nosiło podtytuł „Kurier tygodniowy w obrazach i słowie dla miast i wsi”. Dzięki temu tygodnikowi koncern uzupełniał kolejną lukę na polskim rynku wydawniczym. Tygodnik „Na szerokim świecie” był prawie trzykrotnie tańszy niż „Światowid”, na początku kosztował bowiem zaledwie 30 groszy.

W 1927 roku koncern IKC wystartował z nowym stałym wydawnictwem – „Kalendarzem IKC”. Był to zupełnie nowy typ wydawnictwa – kalendarz dla wszystkich. Ukazywał się jako wytworne wydawnictwo albumowe o wysokim poziomie graficznym, w którym zastosowano na szeroką skalę dużą liczbę map, rysunków, wykresów, analiz matematycznych, statystyk. Kalendarz zawierał wiele artykułów ściśle naukowych pisanych przez wybitnych polskich naukowców, dzięki czemu stanowi on do dzisiaj bogate źródło do badań i analiz naukowych. „Kalendarz IKC” pomyślany był jako „podręczny informator obejmujący najniezbędniejsze wiadomości z zakresu schematyzmu państwowego oraz statystyki z różnych dziedzin życia gospodarczego za rok ubiegły; uwzględniał obszernie część astronomiczną, prowadził stały dział życia człowieka, a przez przywrócenie niektórych rubryk ze starych kalendarzy w ujęciu historycznym”<sup>9</sup>. „Kalendarz IKC” ukazywał się corocznie, aż do wybuchu wojny w nakładzie średnio 80 000 egzemplarzy. Nakład pierwszego rocznika z 1928 roku wynosił 100 000. Cena „Kalendarzy IKC” kształtowała się następująco:

1928	2 zł
1929–1930	3,50 zł
1931–1932	3 zł
1933	3,70 zł
1934–1937	2,50 zł
1938–1939	2 zł

W 1931 roku koncern wydał *Kalendarz dla kobiet*. Reklamowany był jako „niezbędny w domu współczesnej kobiety pracującej, która musi pracę zawodową pogodzić z prowadzeniem gospodarstwa domowego”<sup>10</sup>. Kalendarz ten zawierał kwestie związane z prowadzeniem domu oraz szkolnictwa żeńskiego, ruchu stowarzyszeń kobiecych itp. Zawierał również wykaz stowarzyszeń kobiecych w Polsce i spis pism dla kobiet<sup>11</sup>. Kalendarz kosztował 2 złote.

Lata trzydzieste przyniosły dalszy wzrost liczby stałych pism koncernu IKC. Już w dniu 22 czerwca 1930 roku pojawił się specjalistyczny satyryczny tygodnik „Wróble na Dachy”. W pierwszej reklamie „Wróble na Dachy” zapisano: „Czyniąc zadość piekącej potrzebie ogółu odczuwanej niemniej boleśnie przez ludzi zdrowego poglądu na świat (...) wydawnictwo postanowiło wydawać organ naświetlający wszelkie zjawiska z punktu ogólnie znanego, a nie zawsze po-

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> „IKC”, nr 341 z dnia 16 grudnia 1930, s. 3.

<sup>11</sup> Z. Zalewska: *Czasopisma ...*, s. 215.

trzebnie przemilczanego (...) „Wróble na Dachy” będą pismem satyryczno-humorystycznym, przynoszącym co tydzień bukiet żartów i satyr, pchnięć i ukuć w rozrostle na wielu u nas polach purchawki własnej megalomanii lub też niestusznej reklamy<sup>12</sup>.

Według Antoniego Wasilewskiego, geneza nowego tygodnika była następująca: „Wydawałem wewnętrzną gazetkę w dniu imienin naczelnego redaktora «IKC». Jeden z rysunków przedstawiał solenizanta, jak w otoczeniu innych krakowskich orląt wyzwał miasto. Zrodziło to pomysł Dąbrowskiego wydawania czasopisma humorystycznego. Zaproponował mi sporządzenie jego makiety. Pierwsza ani druga nie zyskały jego aprobaty. Dopiero czwarta z kolei zdobyła uznanie i «Wróble na Dachy» zostały powołane do życia<sup>13</sup>.”

Pismo wywoływało i wywołuje do dzisiaj skrajne opinie: od takich, że „nie wyróżniało się wysokim poziomem graficznym ani literackim. Satyra była często dość płytka, schlebająca niewybrednym gustom czytelników<sup>14</sup>”, po opinie bardziej przychylnie „pod względem techniczno-edytorskim, podobnie jak wszystkie wydawnictwa koncernu, na wysokim poziomie. Mimo silnego zaplecza autorskiego, którym dysponował Pałac Prasy, nie wyróżniały się jednak zbytnio jakością zamieszczonych materiałów, a pozostała prasa krakowska rzadko zauważała w nich coś godnego przedrukowania. Tygodnik cieszył się znaczną autonomią w obrębie koncernu, a na jego łamach pojawiały się co pewien czas dowcipy o niektórych działaczach sanacyjnych i poczynaniach rządowych. Nie zdarzyło się, aby przekraczano dopuszczalną granicę i było to chyba jedno z nielicznych pism satyrycznych, które w ciągu swej dziesięcioletniej historii zostało skonfiskowane tylko dwukrotnie<sup>15</sup>.”

„Wróble” kosztowały 30 groszy. Pierwszy numer w celach reklamowych ukazał się w nakładzie 42 000 egzemplarzy. W sierpniu 1939 roku nakład wynosił 28 000. Początkowo było to pismo regionalne, ukazywało się tylko w Krakowie, ale wkrótce kolportowano je po całej Polsce.

W dniu 21 kwietnia 1931 roku koncern rozpoczął wydawanie kolejnego fachowego tygodnika – sportowego „Raz, Dwa, Trzy”. Tygodnik wyłonił się z coraz bardziej rozbudowanego działu sportowego „IKC”, który nosił nazwę „Kurier Sportowy”. Było to pierwsze w Polsce nowoczesne sportowe pismo dla kibiców. Tygodnik przedstawiał wydarzenia sportowe w sposób interesujący dla czytelnika, wykorzystywał dużą liczbę zdjęć z wydarzeń sportowych. „Przez 9 lat tygodnik robił wszystko, aby sport pokazać w sposób najbardziej atrakcyjny<sup>16</sup>”. Nie ulega wątpliwości, że pod względem poziomu graficznego i technicznego nowy tygodnik sportowy naśladował „Światowida”. Redakcja, podobnie jak inne tytuły, korzystała z rozległej i dobrze zorganizowanej sieci kore-

<sup>12</sup> „IKC”, nr 162 z dnia 20 czerwca 1930, s. 10.

<sup>13</sup> A. Wasilewski: *W Krakowie i na obczyźnie*, K. Zbijewska (opr.), „Kraków” 1985, nr 3, s. 34.

<sup>14</sup> E. Podgórska: *Koncern ...*, s. 145.

<sup>15</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 149.

<sup>16</sup> B. Tuszyński: *Rzut oka na główne kierunki rozwoju polskiej prasy sportowej do 1939*, R.H.Cz.P., 1973, R:XII, z. 4, s. 121.

spondentów w kraju i za granicą. Pismo ukazywało się w nakładzie około 52–54 000 egzemplarzy po 30 groszy, ale w połowie lat trzydziestych nakład spadł i wynosił zaledwie 16 000. Pismo było deficytowe dla koncernu.

Najbardziej kontrowersyjnym pismem, wydawanym przez koncern, był „Tajny Detektyw”. Ten sensacyjno-brukowy tygodnik zaczął wychodzić w dniu 24 stycznia 1931 roku. Jan Stankiewicz następująco opisał genezę pisma: *„Ktorego dnia Ludwik Rubel przyniósł Dąbrowskiemu szereg bulwarowych pism paryskich – wyłoniła się rozmowa, jakie by jeszcze pismo mógł założyć koncern. Osobiście byłem za pismem dla dzieci, ale moje sugestie nie utrzymały się. (...) No to założmy coś w tym guście jak «Detektiv» – wyrwał się Rubel podsuwając Dąbrowskiemu egzemplarz paryski. Dąbrowski zgodził się ze zdaniem Rubla – opozycja moja ani przeciwstawienie się Kazimierza Dobiji, nie pomogło”*<sup>17</sup>. Tytuł również zaproponował Ludwik Rubel; propozycja Stankiewicza „Prawo i Sąd” nie uzyskała akceptacji właściciela koncernu.

„Tajny Detektyw” ukazywał się przez cztery lata. Pod względem tematyki był to pierwszy ilustrowany tygodnik kryminalno-sądowy w Polsce, z przewagą informacji brukowych, który stawiał sobie za cel *„informowanie czytelników, na jakich zasadach i wedle jakich form prawnych sądzi się i karze człowieka, aby na tej podstawie uczył się i brał odstrasżający przykład, aby szkolił się społecznie i przygotowywał na wypadek, gdy ustawa wezwie jego samego, by spełniał obowiązek publiczny świadka lub sędziego przysięgłego (...). Prasa, donosząc jak najszybciej o popełnieniu przestępstwa i o faktach towarzyszących zbrodni, może bardzo łatwo doprowadzić do zebrania potrzebnych materiałów śledczych i do pochwylenia zbrodniarza. Toteż naszym zadaniem jest udostępnienie w całej pełni najszerszym masom sprawozdań ze spraw sądowych i wypadków prawnych”*<sup>18</sup>.

Sensacyjna treść tygodnika spowodowała, że przez czytelników został on przyjęty bardzo entuzjastycznie. Na jego usługach była cała rzesza młodych rysowników i fotografów, zatrudnionych w koncernie. Publikowano zatem wiele zdjęć i rysunków, które przedstawiały zbrodnie, kradzieże, sceny sądowe, gwałty itd. Z biegiem czasu ukształtował się główny kierunek pisma. Cały materiał poważniejszy, np. analiza ukazujących się nowych ustaw prawnych, został zepchnięty na dalszy plan lub całkowicie wyeliminowany<sup>19</sup>, zaś cele społeczne, tak bardzo akcentowane przy zakładaniu tygodnika, szybko zeszły na margines. *„Trzymanie czytelnika w napięciu, rozbudzanie w nim emocji, przykuwanie uwagi niewybrednymi tytułami stało się dewizą pisma”*<sup>20</sup>.

Tygodnik odniósł ogromny sukces wydawniczy. Nakład zwiększał się prawie z dnia na dzień. Pierwszy numer wydrukowano w 26 500 egzemplarzy, a po

<sup>17</sup> *Pamiętnik...*, s. 5.

<sup>18</sup> Cytat za: Z. Lenartowicz: *Spór wokół „Tajnego Detektywa”*, „Prasa Polska”, 1979, nr 1, s. 40.

<sup>19</sup> Tematyka pisma wywołała ostry konflikt pomiędzy redaktorem odpowiedzialnym a redaktorem tygodnika. Pierwszy był przeciwny nadawaniu tygodnikowi całkowicie brukowego charakteru. Patrz: *Pamiętnik...*, s. 5.

<sup>20</sup> Tamże, s. 41.

trzech miesiącach bito już 33 650 egzemplarzy. Pod koniec 1931 roku nakład wynosił około 90 000. Przeciętny nakład w ciągu trzech lat ukazywania się osiągnął około 90–100 000 egzemplarzy<sup>21</sup>. Na tak wysoki nakład miała wpływ niska cena tygodnika – 30 groszy, jak również jego rozbudowana sieć kolportażu w kraju oraz na terenie Czechosłowacji.

Nakłady „Tajnego Detektywa” podawane przez niektórych piszących o koncernie (300 000 egz.) nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości<sup>22</sup>. Ogromny sukces finansowy i wydawniczy tygodnika stał się pośrednio przyczyną jego likwidacji. Był to jedyny przypadek likwidacji pisma przez koncern IKC, pozostałe wychodziły bez przeszkód do wybuchu wojny. Trudno dokładnie ustalić, dlaczego pismo przestało wychodzić. Jednak należy na pewno wykluczyć rosnące koszty wydawania tygodnika lub naciski ze strony sfer rządzących. Decydujący wpływ miały raczej ataki i naciski ze strony ugrupowań endeckich, szczególnie w Poznaniu, oraz ugrupowań konserwatywnych i grup kościelnych. Swoją cegiełkę dorzuciła prasa opozycyjna, która winą za wszelkie zło w Polsce obarczyła „Tajnego Detektywa”. Stankiewicz pisał: *„Rekord nakładu osiągnął «TD» w Wielkopolsce. (...) Nakład poznański jednego tylko numeru osiągnął 12 000 egzemplarzy, a mimo to trzeba go było jeszcze dwukrotnie zwiększyć. To dało hasło organom endeckim do podjęcia systematycznej kampanii przeciw IKC. Nie chodziło bynajmniej o jakieś moralne wartości, te same wiadomości dawała przecież cała prasa, mutatis mutandis. Dla endecji ważniejszym było, że na rynek poznański wkracza prasa IKC, zasadniczo popierająca sanację, przez co paralizująca wpływy polityczne narodowej demokracji”*<sup>23</sup>. To był główny powód do ataku na IKC ze strony prasy endeckiej i związanych z nią grup kleru. Endecja na odbywanych przez siebie wiecach żądała zakazania wychodzenia pisma. Do protestów dołączyli się także nieliczni kioskarze, którzy odmówili sprzedaży pisma. Wszyscy przytaczali liczne przykłady mające świadczyć, że to właśnie „TD” doprowadził niektórych przestępców do popełnienia czynu niezgodnego z prawem. „Kurier Poranny” dowodził, że w Warszawie przy ulicy Stromej popełniła samobójstwo młoda urzędniczka właśnie z powodu „TD”. W czasie dochodzenia ustalono bowiem na podstawie listu denatki, iż powodem desperackiego kroku była nie tylko groźba nędzy i bezrobocia, ale także lektura pisma „TD”<sup>24</sup>.

Do takich wystąpień prasy dochodziły jeszcze coniedzielne wystąpienia księży, które wywierały duże wrażenie na niektórych pracownikach koncernu, szczególnie na Kazimierzu Dobii i Auguście Turowiczu. Ten pierwszy, *„praktykujący katolik nie lubił jaskrawych wystąpień IKC. (...) Po każdym kazaniu, w którym ten i ów ksiądz używał sobie dowoli na IKC, przychodził do Mariana z wyrzutami”*<sup>25</sup>. Do tych wystąpień przyczyniła się również kuria krakowska.

<sup>21</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 150.

<sup>22</sup> E. Podgórska: *Koncern ...*, s. 146.

<sup>23</sup> *Pamiętnik...*, s. 141.

<sup>24</sup> Z. Leśnodorski: *Wśród ...*, s. 42.

<sup>25</sup> *Pamiętnik...*, s. 6.

Metropolita krakowski kardynał Adam Sapieha zabronił księżom jakiegokolwiek współpracy z pismami koncernu, grożąc nieposłusznym karami kanonicznymi. Pomimo ataków hierarchii kościelnej Dąbrowski trwał na stanowisku, że pisma tego rodzaju wydaje się na całym świecie, w Polsce więc może się ukazywać również. Jednak wspomniane wystąpienie kardynała wywarło na nim duże wrażenie: „*Wiem, że były wymieniane listy między Sapiehą a dyrekcją*”<sup>26</sup>. Do tych ataków dołączyła się jeszcze Policja Państwowa, dotknięta i zaniepokojona zamieszczanymi w piśmie artykułami ujawniającymi przebieg prowadzonych dochodzeń, a także naświetlaniem błędów i pomyłek policji. Z tych powodów „Tajny Detektyw” stał się obiektem dość częstych interwencji organów zarządzających konfiskaty. To wszystko przyczyniło się do tego, że Dąbrowski postanowił nie wydawać dłużej tygodnika. Nie podjął nawet próby zmiany stylu i zawartości pisma, chociaż większa część załogi zaproponowała takie rozwiązanie, wielu redaktorów bowiem straciło dobre źródło dochodów<sup>27</sup>.

Koncern nie zamierzał jednak całkowicie zrezygnować z wydawania kolejnego pisma, a tym bardziej z tak dochodowego interesu. W jego miejsce powołano do życia nowy tygodnik „As”, o całkowicie nowym profilu. Pierwszy numer ukazał się w dniu 3 marca 1935 roku i był skierowany do elity finansowej społeczeństwa. W porównaniu z pozostałymi pismami koncernu zawierał mniej informacji. Był nastawiony na zainteresowanie jednej tylko grupy społecznej i w związku z tym dostosowano zawartość do jej wymogów. Tematyka dotyczyła problemów kobiet z wyższych sfer, tygodnik jednak nie był pismem kobiecym. Pojawiała się w nim kronika z życia towarzyskiego, powieść w odcinkach, recenzje teatralne, muzyczne i filmowe. Drukowano w nim również całostronicowe fotosy znanych aktorów, śpiewaków itd. Elitarny „As” osiągnął duże powodzenie. Jego nakład kształtował się w granicach 50–60 000 egzemplarzy w cenie 40 groszy. „As” był ostatnią dużą inwestycją wydawniczą koncernu IKC.

Wcześniej, w dniu 1 kwietnia 1933 roku, pojawiła się popołudniówka „Tempo Dnia”. Pomysł wydawania tego dziennika wynikał z analizy rynku wydawniczego, ale przede wszystkim z potrzeby chwili. Po likwidacji „Nowej Reformy” w Krakowie nie ukazywał się żaden dziennik popołudniowy. Rozwój tej formy wydawniczej (rozpowszechnionej w Warszawie) dowodził, że taka propozycja wydawnicza może odnieść sukces. W 1933 roku Dąbrowski prowadził aktywną akcję informacyjną dotyczącą przebiegu procesu Gorgonowej. Dzięki temu nowy dziennik-popołudniówka zamieszczał na bieżąco większość informacji z tego procesu.

„Tempo Dnia” było przeznaczone dla masowego odbiorcy, niezbyt zamożnego i wykształconego. Z tego powodu zarówno treść, szata graficzna, jak i objętość oraz cena były dostosowywane do jego potrzeb. Pismo ukazywało się na ośmiu stronach i kosztowało 10 groszy (jedno z najtańszych w kraju). Sensacyjny charakter miał zapewnić duży popyt. Opisy zbrodni, gwałtów, morderstw, kradzieży i innych występków miały stałe miejsce na łamach tego dziennika.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże, s. 7.

Pojawiały się również wiadomości typowo informacyjne, np.: wiadomości z kraju i ze świata, wiadomości techniczne, artykuły o historii Krakowa. Były one jednak w zdecydowanej mniejszości wobec artykułów o tematyce sensacyjnej. Według Czesława Brzozy, „Tempo Dnia” „było monopolistą, w godzinach popołudniowych, a dzięki korzystaniu z urządzeń i materiałów koncernu mogło zamieszczać bogaty serwis informacyjny i dużo aktualnych wiadomości. Cieszyło się też znaczną popularnością dzięki niewielkiej cenie. Stale rósł jego nakład. Według zgłoszenia, pismo miało ukazywać się w trzech tysiącach egzemplarzy, a więc prawdopodobnie przeznaczone było tylko dla mieszkańców Krakowa. Pod koniec 1933 roku pojawiły się już trzy wydania, a w 1937 roku siedem. Nakład wynosił ok. 30 000 egzemplarzy rozprowadzanych po całej Polsce”<sup>28</sup>. W tamtym okresie „Tempo Dnia” było uważane za gorszy dziennik niż „IKC”, dlatego najczęściej na jego łamy trafiały materiały i wiadomości, które nie znalazły się w „IKC”. Procedura powstawania „Tempa Dnia” była prosta. Wszystko, co miało trafić do kosza, stawało się treścią tej dobrze sprzedającej się popołudniówki.

Zbliżająca się wojna była główną przyczyną powstania „Telegramu Wieczornego”. Pierwszy numer tego 2–4-stronicowego pisma ukazał się w dniu 28 sierpnia 1939 roku. Do wkroczenia Niemców do Krakowa ukazało się siedem numerów. Ukazywały się zresztą nieregularnie. Pismo prezentowało wiadomości o zbliżającej się wojnie, komunikaty wojenne, komunikaty dotyczące organizowania się ludności w Krakowie itp. „Telegram” był przeznaczony do kolportażu ulicznego w Krakowie, a niski nakład trudny jest dziś do ustalenia. Cena wynosiła 10 groszy.

\*

W trakcie powstawania kolejnych pism koncernu IKC stale dokonywał się rozwój „IKC” dziennika. Polegał on przede wszystkim na wzbogacaniu jego zawartości, szaty graficznej, przekazywaniu większej liczby informacji, zwiększaniu stałych rubryk itd. Cena dziennika w tym okresie ulegała ciągłym zmianom i kształtowała się ona następująco:

21 stycznia 1924	150 000 marek polskich
1 lutego 1924	250 000 marek polskich
1 czerwca 1924	15 groszy
19 stycznia 1925	20 groszy
5 października 1925	25 groszy
7 grudnia 1925	25 groszy
	30 groszy numer z dodatkiem
1 września 1928	25 groszy
	35 groszy z dodatkiem

<sup>28</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 151.

Ostatnia cena utrzymywała się do końca wychodzenia „IKC”, co świadczy o finansowej stabilności koncernu i ustabilizowaniu się sytuacji w kraju.

W ostatnim okresie, od 14 września 1939 roku do 23 września 1939 roku „IKC” liczył średnio 4 strony i kosztował 10 groszy.

Z roku na rok koncern dodawał do dziennika nowe wyodrębnione dodatki, tzw. „Kuriery”. Były to specjalistyczne dodatki poświęcone jednej tematyce, skierowane do wybranych grup czytelników.

Pierwszy, „Kurier Literacko-Naukowy”, ukazał się w dniu 12 października 1925 roku. Wyłonił się on z „Dodatku Literackiego i Artystycznego”, który ukazywał się od 1921 roku w numerach świątecznych „IKC”. Trzy lata później dodatek stał się częścią dziennika i był wydawany razem z numerem niedzielny. W grudniu 1925 roku „KL-N” otrzymał oddzielną paginację i numerację poszczególnych numerów. „Kurier Literacko-Naukowy”, który miał być „małą ilustrowaną encyklopedią współczesności”, stał na bardzo wysokim poziomie naukowym i publicystycznym. Do 1939 roku uległ niewielkim modyfikacjom, które wynikały z pojawienia się kolejnych dodatków, przez co zmniejszył się jego zakres tematyczny. Powstawanie „Kurierów” przypadło głównie na lata 1925–1935.

28 kwietnia 1925 roku z zamieszczanych okazjonalnie informacji sportowych powstał „Dodatek Sportowy”, przekształcony od 22 marca 1927 roku w „Kurier Sportowy”. W dniu 19 stycznia 1925 roku pojawił się „Dodatek Tygodniowy”; właściwie był to dodatek ilustrowany i składał się z doskonałych pod względem technicznym ilustracji i zdjęć. Kolejne „Kuriery” to: „Kurier Filmowy” (30 czerwca 1927), „Kurier Radiowy” (18 kwietnia 1927), „Kurier Techniczny” (7 lipca 1928), „Kurier Kobiety” (26 sierpnia 1927), „Kurier Lekarski” (29 lipca 1928), „Kurier Prawniczy i Sądowy” (4 grudnia 1928), „Kurier Turystyczny i Zdrojowy” (18 marca 1929), „Kurier Gospodarczy i Finansowy” (3 września 1927), „Kurier Metapsychiczny – Dziwy Życia” (8 listopada 1928). Później pojawiły się następnym: „Kurier Ogrodniczy i Hodowlany” (16 lipca 1932), „Kurier Morski i Kolonialny” (11 lutego 1935).

Dziennik „IKC” stale zwiększał także liczbę swoich mutacji. Od połowy 1926 roku miał 6 wydań, oznaczonych literami A, B, C, D, E, F. W 1928 roku koncern wydawał dziennik w siedmiu mutacjach dla następujących okręgów:

- a) Pomorze, Kresy Wschodnie, Wileńszczyzna północna;
- b) Małopolska wschodnia, Wołyń;
- c) Część województwa lubelskiego, Śląsk Cieszyński, Poznańskie, Pogranicze Śląskie;
- d) Górny Śląsk, województwo lubelskie, Zagłębie Dąbrowskie;
- e) Wileńszczyzna środkowa;
- f) Małopolska zachodnia, województwo łwowskie;
- g) Województwo krakowskie, Wileńszczyzna południowo-wschodnia<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> *Informator prasowy 1938/39*, nakładem miesięcznika „Prasa”, Warszawa 1938, s. 69.

\* \*

Koncern wydawał również księgi – wydawnictwa okazjonalne. W roku 1928 z drukarni IKC wyszła ponad 1200-stronicowa księga pamiątkowa pt. *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*. Dzieło to zostało wydrukowane w zawrotnym tempie czterech miesięcy. Zawierało prace specjalnie do niego przygotowane – artykuły dotyczące dziesięcioletniego rozwoju Polski niepodległej. Stanowią one do dzisiaj cenne źródło naukowe. Drugie wydanie księgi ukazało się w 1933 roku. Nie ulega wątpliwości, że wysoka jakość księgi wynikała z zaangażowania w jej wydanie funduszy i dotacji rządowych. Księga kosztowała 60 złotych, nakład wynosił 75 tysięcy egzemplarzy.

W 1935 roku ukazały się dwa albumy poświęcone Józefowi Piłsudskiemu. Pierwszy nosił tytuł *Gdy wódz odchodził w wieczność*. Album był reakcją wydawnictwa na śmierć Marszałka i zyskał ogromne powodzenie. Wydawnictwo przygotowało jego drugie wydanie. Kosztował 50 groszy. W lipcu tegoż roku ukazał się album *Józef Piłsudski 1867–1935*. Wydany był rotograwiurą, na doskonałym papierze, z wielobarwną i półsztywną okładką. Album składał się ze 160 stron i kosztował 1 zł 20 groszy.

W 1937 roku ukazał się album „XXV-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich”. Wydawnictwo było podsumowaniem 25 lat istnienia organizacji krakowskich dziennikarzy. Nakład wynosił 300 egzemplarzy, album zaś rozprowadzany był w środowisku dziennikarzy.

W 1938 roku ukazał się wspaniały, trudny dzisiaj do odnalezienia *Album uroczystości kanonizacyjnych św. Andrzeja Boboli w Rzymie i procesji z relikwiami świętego w Polsce*, który kosztował 50 groszy.

Kolejna wielka księga ukazała się w 1939 roku. Nosiła tytuł *XX-lecie komunikacji w Polsce odrodzonej*. We wstępie dzieła napisano: „*Księga ta zmierza do tego, aby dać możliwie wszechstronny przegląd dwudziestoletniej pracy polskiej w wielkim dziele odbudowy komunikacji krajowej*”. Album liczył 500 stron i zawierał około 500 ilustracji. Kosztował w przedpłacie 25 zł, 30 zł w zwykłej oprawie, 65 zł w luksusowej.

Od końca 1923 roku w ścisłej konspiracji redakcyjnej wydawano tzw. tajną bibulę. Były to małe pisemka wydawane z okazji jubileuszów lub imienin właścicieli lub redaktorów koncernu. „*Tajna redakcja w okresie poprzedzającym «święto solenizanta» spotykała się nocą, w tajemnicy dla ogółu pracowników. Składała się z niektórych członków redakcji, nazywanych «jaczejką humorystów IKC». Tenże zespół układał przedziwne artykuły, depesze, ogłoszenia, rysunki i karykatury na najwyższym poziomie*”<sup>30</sup>.

W sumie ukazało się pięć takich pozycji. Pierwszą było *Kalendarium na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC* na imieniny Mariana Dąbrowskiego. Gazetka ta ukazała się w 1932 roku. W roku następnym z okazji kolejnych imienin naczelnego redaktora ukazało się *Tempo Dnia. Wydanie imieninowe. Na Św. Ma-*

<sup>30</sup> M. Dąbrowski (br.): *Prasa podziemna IKC*, „Naprzeciw”, nr 34 z dnia 11 września 1994, s. 12.

ryana. Piątek 8 grudnia 1933. W dniu 26 grudnia 1935 roku koncertem IKC obchodził uroczystość 25-lecia pracy redaktora Jana Stankiewicza. Z tej okazji wydano specjalny jubileuszowy numer pt. „Stankiewiczówka”, z podtytułem „Ilustrowany Kurier Jubileuszowy”. Artykuł wstępny napisał sam Marian Dąbrowski. Następne wydanie nosiło nazwy: *Kazio-Dobijówka – w 25-lecie pracy dziennikarskiej Kazimierza Dobiji. 1910–1935. Pismo periodyczne, parodystyczne i paradne*. Ukazało się w 1936 roku (podobno w nakładzie 150 egzemplarzy). W 1937 roku miała się jeszcze ukazać jednodniówka z okazji 25-lecia Zrzeszenia Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, niestety, pismo to nie zostało odnalezione do dzisiaj<sup>31</sup>.

Nakład tych pisemek był ograniczony do aktualnego składu redakcji koncertu. Poza nią nikt nie miał prawa gazetki otrzymywać. Podobno tuż przed wojną Dąbrowski nosił się z zamiarem wprowadzenia do stałego wynagrodzenia „tajnej listy płac” dla pracowników „podziemnej” prasy. Zamiast nazwisk miałyby być umieszczane przydomki i pseudonimy, którymi posługiwali się w redakcji<sup>32</sup>.

\* \* \*

Aby mógł powstać koncert prasowy, niezbędne jest posiadanie własnej drukarni. Podstawowym warunkiem jej sprawnego działania jest odpowiednie wyposażenie jej w sprzęt na najwyższym poziomie. W takim przypadku drukarnia musi być zakładem zajmującym się powielaniem określonych treści i obrazów w sposób szybki i sprawny. Ma się to dokonywać za pomocą określonej techniki druku, przy użyciu formy drukarskiej, maszyny drukarskiej, farby graficznej i materiału zadrukowanego<sup>33</sup>. W „IKC” takie zaczątki własnej drukarni powstały w 1918 roku. Jednak dopiero od 16 marca 1927 roku, gdy przeniosła się ona do nowego budynku, późniejszego „Pałacu Prasy”, można było o niej napisać „drukarnia”.

W nowej siedzibie zmieniono formę instytucjonalną drukarni; „Drukarnię IKC” przemianowano na „Zakłady Graficzne IKC” (od 16 marca 1927). Zmiana została wprowadzona w stopce redakcyjnej.

Pod koniec lat dwudziestych koncertem IKC sprowadził maszyny rotograwiurów w celu wdrożenia do druku techniki druku wklęsłego. Wprowadzono również stereotypię. Była to jedna z możliwości druku wklęsłego, polegająca na drukowaniu ze stereotypów będących metalową kopią składu zecerskiego, a nie jak dotychczas bezpośrednio ze składu typograficznego. Możliwość wytwarzania stereotypów półokrągłych znalazła szerokie zastosowanie w szybkobieżnych maszynach rotacyjnych. Stereotypię wprowadzono przede wszystkim w drukarniach specjalizujących się w produkcji czasopism i druków wielonakładowych. Wymienione techniki druku były dostosowane do drukarni prasowej, pozwalały

<sup>31</sup> E. Bogdanowska-Spuła: *Białe kruki koncertu IKC* [w:] Jerzy Jarowiecki (red.); *Kraków – Lwów – książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, tom VI, cz. 2, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2003, s. 209.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> M. Świerczek: *Drukarnie krakowskie ...*, s. 9 i 10.

bowiem na szybkie powielanie pism wielonakładowych. Po przeniesieniu drukarni do nowej siedziby Dąbrowski kontynuował rozbudowę jej bazy technicznej, kupując potrzebne urządzenia. Wyposażył drukarnię w dwie najnowocześniejsze maszyny rotacyjne o wydajności 50 000 egz. (16-stronicowej gazety na godzinę każda), maszynę rotograwiurową, 10 linotypów, cynkografię, stereotypię, pomieszczenia fotograficzne z całym wyposażeniem oraz introligatornię<sup>34</sup>. Maszyna rotacyjna w technice heliograwiurowej produkowała 24 000 egz. na godzinę w czterech kolorach. Z roku na rok powiększał się potencjał maszyn drukarskich w IKC. W 1930 roku zakupiono 22 maszyny 48-stronicowe rotacyjne, jedną 16-stronicową, dwie 16-stronicowe rotograwiurowe. Rok później dokupiono dwie pośpieszne maszyny odlewnicze i dwie prasy do wytłaczania matryc<sup>35</sup>. W 1933 roku drukarnia posiadała dwie nowe maszyny rotacyjne, jedną starego typu, dwie do druku heliograwiurowego w 4 kolorach, osiem maszyn płaskich o wydajności 4000 egz. na godzinę, piętnaście linotypów, trzy prasy do matryc<sup>36</sup>. W 1932 roku wartość budynku i urządzeń drukarskich wyceniono na 1200 tys. dolarów. O tym, jak wyglądały maszyny i gdzie były ustawione, można się dowiedzieć, oglądając zachowane zdjęcia<sup>37</sup>.

Drukarnia IKC dysponowała 27 krojami pisma, czyli rodzajami czcionek. Posiadała również urządzenia do szybkiego składu półautomatycznego i automatycznego. Ręcznie składano wyłącznie tytuły i nagłówki, dlatego nie było potrzeby posiadania większej liczby krojów pism<sup>38</sup>.

Wprowadzenie druku techniką rotograwiurową było trudne ze względu na brak odpowiednich fachowców w kraju, dlatego Dąbrowski sprowadził niemieckich specjalistów do obsługi nowych maszyn. Otrzymali oni wyższe wynagrodzenie niż drukarze polscy, co później było przyczyną licznych konfliktów.

Drukarnia koncernu IKC drukowała w głównej mierze prasę. W latach 1918–1939 drukowano w niej 11 czasopism (dużych)<sup>39</sup>, a także różnego rodzaju drobne ogłoszenia i druki, ale była to działalność zdecydowanie poboczna. Drukarnia IKC była największą i najnowocześniejszą drukarnią Krakowa okresu międzywojennego. Zaliczono ją w latach 1935–1939 do najwyższej kategorii świadectw postępu przemysłowego<sup>40</sup>.

Koncern w dalszym ciągu rozbudowywał sieć korespondentów. W większych miastach tworzył oddziały terenowe. Pierwszy oddział utworzony został

<sup>34</sup> J. Pelczarski: *Niektóre ...*, s. 135.

<sup>35</sup> *Życie organizacyjne – z działalności polskiego związku wydawców dzienników i czasopism*, „Prasa” 1930, nr 1, s. 11.

<sup>36</sup> E. Podgórska: *Koncern ...*, s. 148.

<sup>37</sup> Archiwum Dokumentacji Mechanicznej, Warszawa, *Agencja Fotograficzna „Światowid”*, sygn. I-K-1036, I-K-1054.

<sup>38</sup> Zestaw używanych krojów pisma można znaleźć [w:] *Bilanse i rachunki strat i zysków za rok 1937–38*, Archiwum Państwowe w Krakowie, Drukarnia IKC, sygn. DK12.

<sup>39</sup> *Nadzór nad drukarniami, księgarniami, walka z pornografią*, Archiwum Państwowe w Krakowie, Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. StGKr 288.

<sup>40</sup> Kategoria świadectw przemysłowych służyła do określenia wielkości drukarni. Czyniono to, licząc liczbę zatrudnionych, zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Skarbu. Patrz: M. Świerczek, *Drukarnie krakowskie ...*, s. 101–106.

w Warszawie w czerwcu 1925 roku przy ul. Nowogrodzkiej 23. W marcu 1931 roku przeniesiono siedzibę oddziału do własnego lokalu przy Krakowskim Przedmieściu 9. W październiku 1925 powstał oddział w Katowicach przy ul. Teatralnej 6 (od 1937 roku przy ulicy Mariackiej 13). W listopadzie utworzono oddziały w Poznaniu przy ulicy Gwarnej 14 (później przy ulicy św. Marcina 48) i we Lwowie przy ul. Legionów 1 (później przy ulicy Akademickiej 14). W sierpniu 1927 roku utworzono oddział w Równem Wołyńskim przy ul. J. Piłsudskiego 7. Następne oddziały powstały dopiero w lutym 1928 roku w Łodzi przy ulicy Wschodniej 65 – później Piotrkowskiej 46 – by ostatecznie od listopada 1931 roku znaleźć się kilka numerów dalej na ul. Piotrkowskiej 88 (od 1937 przy ulicy Zawadzkiej 1) oraz w Kielcach przy ul. Sienkiewicza 46. W marcu 1928 powstał oddział w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej 29. Z wielką pompą utworzono oddział w Wilnie przy ul. Wileńskiej 26. W dniu 25 listopada 1928 roku budynek poświęcony został przez biskupa, a na otwarcie przybyli przedstawiciele władz państwowych i właściciele koncernu<sup>41</sup>. Natomiast w marcu 1931 roku utworzono oddział w Sosnowcu przy ul. Dęblińskiej 11 (później przy ul. Piłsudskiego 8). W lutym 1932 roku przybył nowy oddział w Bydgoszczy w hotelu „Pod Orłem” przy ul. Gdańskiej (później przy ulicy Dworcowej 20) oraz w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 44. W listopadzie tego roku doszły jeszcze dwa: w Toruniu przy ul. Przedzamcze 20 (później plac Bankowy obok „Łuku Cesarza”) i w Zakopanem na Krupówkach. Lista oddziałów krajowych nie zwiększyła się do końca istnienia koncernu<sup>42</sup>.

Na początku 1932 roku utworzono oficjalny oddział w Rzymie. Pełnił on również funkcję biura turystycznego. Oddział i biuro miały chronić interesy Polaków na terenie Włoch i służyć pomocą przede wszystkim turystom<sup>43</sup>.

W połowie lat trzydziestych pojawił się pomysł wydawania edycji paryskiej „IKC”. Istniał podobno plan nabycia przez paryski oddział PKO własnej drukarni, w której wydanie to mogłoby być odbijane<sup>44</sup>. W 1937 roku Kazimierz Dobija mówił o wejściu krakowskiego dziennika na teren Francji<sup>45</sup>. Nic jednak z tych planów nie wyszło poza wysyłaniem dziennika do Paryża. Zresztą dziennik „IKC” był jedynym pismem polskim, które można było kupić w kioskach ulicznych nie tylko w Paryżu, Londynie czy Rzymie, ale nawet w Nowym Jorku czy Australii.

O powodzeniu pism koncernu decydowała bardzo dobrze rozbudowana sieć sprzedaży i rozprowadzania dziennika. Z roku na rok zwiększała się liczba punktów dystrybucji wydawnictw koncernu. Pisma były rozprowadzane przez kioski Towarzystwa „RUCH”, kioski inwalidzkie, sklepy tytoniowe i księgarnie. W 1928 roku koncern pisał z dumą, iż posiada łącznie 26 655 punktów sprzeda-

<sup>41</sup> Oddział IKC w Wilnie otwarty, „IKC”, nr 329 z dnia 27 listopada 1928, s. 3.

<sup>42</sup> Patrz: *Informator prasowy ...*, s. 68 i następna.

<sup>43</sup> „IKC”, nr 20 z dnia 20 stycznia 1932, s. 5.

<sup>44</sup> A. Paczkowski: *Prasa i społeczność polska we Francji w latach 1920–1940*, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 97.

<sup>45</sup> AAN, MSZ, t. 10992.

ży w 741 miastach. Ponadto sprzedawano pisma za granicą. Redakcja „IKC” podawała adresy punktów za granicą, gdzie można było kupić pisma koncernu. W 1925 roku można go było dostać już w Paryżu. W 1929 roku pojawiły się adresy punktów na Riwierze, w Dreźnie, Antwerpii oraz w Portugalii i Finlandii. W roku następnym pojawiły się punkty we Wrocławiu, Hannoverze, Nowym Sadzie. Trzy lata później doszły w Monachium i Londynie. Sam dziennik „IKC” miał według własnych danych 300 000 rzeszę prenumeratorów i nabywców<sup>46</sup>. W 1935 roku redakcja informowała, że pisma koncernu rozchodziły się po kraju poprzez 32 000 punktów sprzedaży w kraju i 1827 punktów za granicą<sup>47</sup>.

Punkty sprzedaży były jednym z istotnych elementów powodzenia pism koncernu. Kolejnym była sprawną ekspedycja. Z bramy gmachu koncernu wyjeżdżało na dworzec samochodami 51 tysięcy paczek tygodniowo.

Poważnym problemem w 1922 roku stało się ustalenie odpowiedniej godziny wychodzenia dziennika „IKC”. W tym okresie ukazywał się on o godzinie 4.00 rano, co powodowało, że na prowincję dowożony był o godzinie później niż pozostałe pisma. Fakt ten wywoływał liczne pytania ze strony czytelników. Redakcja tłumaczyła, iż *„niektóre wydawnictwa przeszły na wydanie wieczorne i wychodzą z datą o 48 godzin wcześniejszą, naturalnie jednak bez wiadomości telefonicznych i telegraficznych oraz sprawozdań PAT”*<sup>48</sup>. Przekonywano czytelników, że opóźnienia w dystrybucji są elementem planowanej strategii wydawnictwa dążącego do przekazywania najświeższych wiadomości. Jednak w lutym 1929 roku koncern podjął decyzję o wcześniejszym wyjściu z drukarni wydania poniedziałkowego, dzięki czemu co tydzień poniedziałkowe wydanie trafiało do rąk czytelników wcześniej<sup>49</sup>.

Koncern na drodze swego rozwoju napotykał wiele trudności. Wynikały one przede wszystkim z pogarszającej się sytuacji gospodarczej, ogromnych skoków cen papieru oraz strajków kolporterów. Jeden z nich wybuchł w dniu 4 czerwca 1931 roku. Był on wynikiem braku porozumienia pomiędzy organizacją zawodową kolporterów warszawskich a właścicielami największych wydawnictw. W celu przeciwdziałania strajkowi w kwietniu 1931 roku wydawcy utworzyli spółkę kolportażową „Czytajcie”. Do spółki weszły największe wydawnictwa krajowe, w tym IKC. W poniedziałek 1 czerwca spółka wprowadziła w życie nową organizację sprzedaży ulicznej dzienników i czasopism. Spółka „Czytajcie” przyczyniła się do uporządkowania rynku pism również w Krakowie<sup>50</sup>.

Spadek sprzedaży pism w latach 1934–1936 zmusił koncern do poszukiwania nowych jej form, w tym rozwoju prenumeraty. W 1935 roku koncern wprowadził zbiorową prenumeratę swoich pięciu wydawnictw: „IKC”, „Światowid”, „Na szerokim świecie”, „Raz, Dwa, Trzy”, „Wróble na Dachy”. Nowy system opierał się na trzech podstawowych zasadach: wprowadzeniu miesięcznej pre-

<sup>46</sup> *Dziesięciolecie...*, s. 1167.

<sup>47</sup> „IKC”, nr 348 „Numer Jubileuszowy” z dnia 16 grudnia 1935.

<sup>48</sup> „IKC”, nr 264 z dnia 29 września 1922, s. 4.

<sup>49</sup> *Przyspieszenie wydania poniedziałkowego*, „IKC”, nr 41 z dnia 11 lutego 1929, s. 7.

<sup>50</sup> *Czytajcie i strajk kolporterów*, „Prasa”, 1931, z. 6–7, s. 24.

numeraty na tygodniki łącznie z dziennikiem, obniżeniu ceny prenumeraty w miarę wzrostu okresu prenumeraty oraz liczby prenumerowanych pism. Dodatkowo dodawano bezpłatne premie w postaci książek w zależności od okresu prenumeraty oraz liczby zaprenumerowanych pism<sup>51</sup>.

W tym okresie stosowano również inną formę autoreklamy. Polegała ona na bezpłatnym dodawaniu do bieżących dzienników nieaktualnych kolorowych tygodników. Proceder ten stosowany był zresztą przez inne wydawnictwa. W sierpniu 1936 roku Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism zaproponował podpisanie porozumienia między największymi wydawnictwami w celu likwidacji tego typu reklamy<sup>52</sup>. IKC podpisał porozumienie w dniu 30 lipca 1936 roku. W dniu 16 września wprowadzono poprawki do porozumienia, zastrzegając, iż umowa nie odnosi się do dodatków stałych, stanowiących część składową numerów z dni powszednich lub świątecznych. Pozwolono również na dodawanie raz w roku dodatku w formie kalendarza, a także aby wydawca, uruchamiając nowe, stałe, pojedyncze wydawnictwo, dołączał jednorazowo pierwszy, okazowy numer tej publikacji do innych swoich wydawnictw. Zawarte porozumienie nie rozwiązało problemu. Wiele wydawnictw, szczególnie w punktach umieszczonych na prowincji, stosowało ten proceder w dalszym ciągu. „IKC” pisał: „*Powołując się na treść porozumienia (...), donosimy, że wobec stwierdzenia ponad wszelkie wątpliwości faktu ciągłego dodawania dodatków do dzienników przez pana Miecusznego w Gnieźnie, postanowiliśmy na mocy przysługującego nam prawa zastosować taktykę odwetową i dodawać do «Tempa Dnia» stałe tygodniki*”<sup>53</sup>. Koncern odpierał ataki i posądzenia innych wydawców, twierdząc, iż pomówienia dotyczące stosowania podobnej praktyki w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Włocławku, Ostrowie Wielkopolskim były bezpodstawne. Zarzucał natomiast podobne praktyki innym wydawnictwom<sup>54</sup>. Podobne podchody i walki trwały do wybuchu wojny. Rozjemcą był w nich Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism.

Rozbudowa oddziałów przebiegała równoległe z powiększaniem się sieci korespondentów i punktów informacji w miastach w kraju i za granicą. „*Od 1923 roku część osób zatrudnionych w PAT i akredytowanych w różnych stolicach europejskich pracowała także, za dodatkowym wynagrodzeniem, na potrzeby redakcji «IKC»*”.

W 1924 roku wydawnictwo uzyskało zgodę władz na założenia własnej stacji radiowej, co umożliwiło uzyskanie najświeższych wiadomości niemalże z całej Europy. Poza prenumerowaniem większości pism polskich i wszystkich liczących się europejskich oraz amerykańskich, wydawnictwo posiadało zawarte umowy na korzystanie z usług dwóch agencji informacyjnych: Agencji Środkowo-Europejskiej, której doniesienia sygnowało literą „U”, oraz amerykańskiej United Press, z której serwisu „IKC” korzystał w latach 1925–1926. „*Szczegól-*

<sup>51</sup> *Kryzys trwa*, „Prasa”, nr 9–10–11 z 1935 roku, s. 11.

<sup>52</sup> AAN, *Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism*, sygn. 264.

<sup>53</sup> *Pismo koncernu IKC do Z.W.DziCz.*, z dnia 23 września 1936.

<sup>54</sup> *Pismo koncernu IKC do Z.W.DziCz.*, z dnia 7 listopada 1936.

nie cenna była współpraca z tą ostatnią, gdyż za jej pośrednictwem otrzymywano wiadomości z kontynentu amerykańskiego i Azji. Na jej usługi „IKC” miał w Polsce monopol<sup>55</sup>. Oczywiście IKC korzystał od samego początku z usług Polskiej Agencji Telegraficznej, na początku jednak współpraca nie układała się pomyślnie. „IKC” krytykował sposób i terminowość przekazywanych informacji. Zarzucał agencji opieszałość, błędy i pomyłki. Kulisy napaści „IKC” na PAT były jednak zdecydowanie inne. Wynikały one prawdopodobnie z tego, że współpracownik „IKC”, Fryderyk Muller Dąbrowski, był równocześnie korespondentem założonej w Warszawie i usiłującej konkurować z PAT agencji „Korespondencja Polska”<sup>56</sup>. Od 1932 roku „IKC” posiadał bezpośrednie dalekopisowe połączenie z centralą PAT. Pisma koncernu korzystały również z korespondentów Telegraficznej Agencji Górnśląskiej „Rekord”. Agencja „Rekord” wylapywała wyłącznie sprawy sensacyjne, z jej usług w Polsce korzystał podobno tylko IKC<sup>57</sup>. Informacje sportowe koncernem uzyskiwał od polskiej agencji „Centrosport”<sup>58</sup>. Właścicielem jej był Aleksander Szenajch, który był jednocześnie stałym współpracownikiem pism koncernu<sup>59</sup>. Przez okres kilku lat koncern korzystał również z wiadomości niemieckiej Agencji Ullsteina. Na kilka lat przed wybuchem wojny zostały wprowadzone dalekopisy, które IKC posiadał zarówno w centrali w Krakowie, jak i w oddziałach regionalnych<sup>60</sup>. W dniu 27 września 1924 roku zaczęła działać własna radiostacja IKC. Odtąd, korzystając z własnej radiotelegrafii i radiotelefonii, IKC nie był już tak uzależniony od innych radiostacji<sup>61</sup>.

Dąbrowski urządził w budynku nazwanym później „Pałacem Prasy” wiele wytłumionych kabin przygotowanych do odbioru zarówno materiału radiowego, jak i telefonicznego. Często informacje przekazywane przez telefon od korespondentów docierały do centrali szybciej niż przez agencje telegraficzne. W 1929 roku wydawnictwo zaczęło wykorzystywać drogę radiową do przesyłania zdjęć fotograficznych. Metoda nosiła nazwę fultografii. Koncern jako pierwszy stworzył taką stację w Polsce. Dzięki uruchomieniu tej stacji w Krakowie czytelnicy mogli w ciągu 4–5 godzin po wydarzeniu oglądać zdjęcia na łamach dziennika „IKC”, niezależnie od tego, z jakiego miejsca świata pochodziły<sup>62</sup>.

<sup>55</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 128 i następna.

<sup>56</sup> AAN, PRM, sygn. 2085/19, pismo dyrektora PAT do PRM z dnia 1 kwietnia 1919.

<sup>57</sup> E. Rudziński: *Informacyjne agencje prasowe w Polsce 1926–1936*, PWN, Warszawa 1970, s. 75.

<sup>58</sup> Agencję Sportowo-Telegraficzną „Centrosport” założył i prowadził od 1925 roku w Warszawie kpt. Henryk Muszkiet-Królikowski. W 1928 roku agencję przejął Aleksander Szenajch. Patrz: A. Notkowski: *Prasa w systemie ...*, s. 346.

<sup>59</sup> A. Szenajch godził pracę wydawcy „Centrosportu” z pracą w IKC. Redakcje krakowskie informował obszerniej. Do obsługi własnej agencji wykorzystywał także innych korespondentów koncernu. Była to więc współpraca wiązana. Patrz: E. Rudziński; *Informacyjne ...*, s. 285.

<sup>60</sup> A. Trepieński: *Cenzura w prasie warszawskiej przed II wojną światową*, R.H.Cz.P., 1972, R:XI, z. 1, s. 122.

<sup>61</sup> „IKC”, nr 264 z dnia 27 czerwca 1924, s. 6.

<sup>62</sup> *Ryciny „IKC” odbierano drogą radiową*, „IKC”, nr 97 z dnia 10 kwietnia 1929, s. 5.

## 2. Uwarunkowania prawno-finansowe działalności koncernu

W 1924 roku Marian Dąbrowski przystąpił do zwiększenia liczby wydawnictw. Podjęto przedsięwzięcie wydawania nowego tygodnika ilustrowanego „Światowid”. Tygodnik nie mógł być drukowany w Krakowie ze względu na słabą bazę techniczną wydawnictwa, urządzenia drukarskie nie były bowiem dostosowane do wydawania pisma na tak wysokim poziomie. Z tego powodu nawiązano współpracę z Karolem Groakiem, dyrektorem drukarni w Wiedniu przy Rudergasse 11. W celu lepszego związania nowego współpracownika z pismem zaproszono go do udziału w nowej spółce wydającej tygodnik.

W dniu 29 listopada 1924 roku w Krakowie przy ulicy Basztowej 18 została zawarta umowa spółki „Światowid Ilustrowany Kurjer Tygodniowy”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt prawny spółki został spisany u notariusza dr. Tadeusza Starzewskiego, przy ulicy Poselskiej 20 w Krakowie, w dniu 3 grudnia 1924 roku<sup>63</sup>.

Siedziba spółki znajdowała się w budynku przy ulicy Basztowej 18. Przedmiotem działania spółki było wydawanie tygodnika ilustrowanego „Światowid”. Kapitał jej został ustalony na 20 000 złotych. Na tę kwotę złożyły się udziały wspólników w następujących kwotach: Marian Dąbrowski – 13 000 złotych, Mieczysław Dobija (redaktor IKC) – 3000 złotych, Kazimierz Dobija (dyrektor administracji IKC) – 2000 złotych, Karol Groak – 2000 złotych.

Wspólnicy ustalili, że każde 100 złotych udziałów dawało jeden głos na walnym zgromadzeniu udziałowców spółki. Dzięki temu Dąbrowski posiadał 130 głosów, Mieczysław Dobija – 30, Kazimierz Dobija i Karol Groak – po 20 głosów. Zdecydowaną przewagę – 65% udziałów – posiadał więc Dąbrowski.

Udziałowcy postanowili, że przenoszenie udziałów jest możliwe wyłącznie za zgodą zgromadzenia udziałowców. Ograniczono możliwość dzielenia udziałów, które mniej niż 100 złotych wynosić nie mogły. W przypadku śmierci wspólnika jego udziały przechodziły na jednego spadkobiercę w całości, aż do chwili, gdy walne zgromadzenie wspólników wyraziło zgodę na podział udziałów zmarłego wspólnika pomiędzy jego spadkobierców, którzy musieli uzyskać sądowe uznanie spadku. Przy podziale musiała być zastosowana zasada podziału spadku przez 100 złotych. Do czasu podziału dokonanego przez sąd spadkobiercy mieli posiadać spadek (udział zmarłego) jako niepodzielną całość.

Na zawiadowców udziałowcy spółki wybrali Mariana Dąbrowskiego i braci Dobijów. Zawiadowcy mieli działać kolektywnie we dwóch. Zagwarantowali sobie również prawo ustanowienia prokurenta do zastępowania przy kierowaniu spółką. Prokury udzielali zawiadowcy kolektywnie, a odwołać ją mógł każdy z osobna. Prokurent miał prawo podpisywania akt spółki wspólnie, zawsze z jednym zawiadowcą.

---

<sup>63</sup> Wszystkie dokumenty, które dotyczą spółek wydających pisma koncernu znajdują się w Archiwum Państwowym w Krakowie.

Prawo zwoływania posiedzeń walnego zgromadzenia wspólników miał każdy zawiadowca. Zawiadomienie o walnym posiedzeniu musiało być wysłane listem poleconym na 8 dni przed planowanym terminem, musiało też zawierać porządek obrad. Obradami kierował najstarszy wiekiem zawiadowca, chyba że wspólnicy na przewodniczącego wybrali inną osobę.

Na walnym zgromadzeniu wspólnicy musieli się stawić osobiście lub przysłać pełnomocnika posiadającego pisemne upoważnienie do ich zastępstwa, w tym także do głosowania. W razie śmierci jednego ze wspólników prawo jego zastępstwa otrzymywał kurator lub zastępca masy spadkowej, zaś po przyznaniu spadku ten ze spadkobierców, którego pozostali spadkobiercy większością głosów do tego wyznaczyli. Spadkobiercy mogli także wyznaczyć osobę trzecią jako swego pełnomocnika. W przypadku braku porozumienia co do wyboru takiej osoby udziałowcy zakładali, że prawa spadkobierców reprezentuje najstarszy wiekiem spośród nich. W ten sposób starano się ograniczyć powstawanie ewentualnych konfliktów.

Udziałowcy w cytowanej umowie spółki przyznali walnemu zgromadzeniu wiele dodatkowych uprawnień. Wymieniam tu tylko te, które nie były zawarte w ustawie o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Pierwszym z nich było to, iż uchwały na walnym zgromadzeniu zapadały większością oddanych głosów, jeśli nie było wymaganej większości kwalifikowanej. Drugie uprawnienie było takie, że podwyższenie kapitału zakładowego wymagało uchwały udziałowców dysponujących minimum 76% dotychczasowego kapitału zakładowego.

Rok administracyjny został określony jako tożsamy z rokiem kalendarzowym. Wyjątkiem był pierwszy rok działalności, który miał się rozpocząć z dniem zarejestrowania spółki, a skończyć z dniem 31 grudnia 1925 roku.

Wspólnicy partycypowali w zyskach proporcjonalnie do swoich udziałów. Spółka została zawarta na czas nieograniczony. W razie rozwiązania, gdy brak było w tej sprawie odmiennej uchwały walnego zgromadzenia, przeprowadzenie likwidacji należało do ostatnich zawiadowców. Likwidujący mieli działać we dwóch.

Zgodnie z prawem, spółka „Światowid Ilustrowany Kurjer Tygodniowy sp. z o.o.” zaliczona została do III kategorii przedsiębiorstw przemysłowych.

W dniu 6 grudnia 1924 roku spółka wystąpiła do sądu okręgowego handlowego w Krakowie o wpisanie do rejestru spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, co nastąpiło 12 grudnia 1924 roku.

\*

Jednocześnie w dalszym ciągu istniała „Spółka Wydawnicza Kurjer spółka z o.o.”. Wydawała ona bez większych przeszkód dziennik „Ilustrowany Kurier Codzienny”.

W dniu 28 października 1926 roku walne zgromadzenie tej spółki podjęło decyzję o przewalutowaniu inwentarza spółki oraz ujęciu bilansu i rachunku wyników w złotych. Podstawą tej decyzji było rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 czerwca 1924 roku o bilansowaniu w złotych oraz okre-

śleniu kapitałów własnych przedsiębiorstw. Należało to zrobić najpóźniej z dniem 1 stycznia 1925 roku.

W dniu 17 czerwca 1926 roku w budynku przy ulicy Basztowej odbyło się zgromadzenie udziałowców, na którym przeprowadzono niezbędne zmiany. Na posiedzeniu obecni byli Marian Dąbrowski, jedyny udziałowiec, a zarazem zawiadowca, oraz Mieczysław Dobija i Stanisław Noel – zawiadowcy. Posiedzeniu przewodniczył Mieczysław Dobija. Na zebraniu potwierdzono, że kapitał zakładowy spółki nie uległ zmianie od dnia 31 sierpnia 1918 roku i wynosił w dalszym ciągu 850 000 koron austriackich. Po przeliczeniu na złote wynosił on 369 565 złotych 20 groszy. Mieczysław Dobija zaproponował, żeby walne zgromadzenie zaakceptowało kapitał zgodnie z obowiązującym prawem, czyli w granicach dozwolonych do 10%, do wysokości 400 000 złotych. Brakującą kwotę postanowili pokryć wspólnicy z pieniędzy kapitału rezerwowego. Podwyższenie kapitału zakładowego pociągnęło za sobą konieczność zmian w dotychczasowym statucie spółki. Zostały one definitywnie wprowadzone w dniu 2 grudnia 1926 roku.

Zysk za 1924 rok wynosił 190 718 złotych 70 groszy. Na jego podwyższenie wpłynęło zaliczenie do zysku funduszu rezerwowego. Według skróconego bilansu, stan bierny i czynny spółki zamykał się kwotą 722 745 złotych 31 groszy. Na stan bierny składały się: kapitał zakładowy – 400 000, zysk za rok 1924 – 190 718 złotych 70 groszy, suma pozostałych rachunków – 532 026 złotych 61 groszy. Podstawowe kwoty stanu czynnego stanowiły: nieruchomości – 155 586 złotych, drukarnia – 23 279 złotych 9 groszy, papier rotacyjny – 37 666 złotych, kasa – 38 460 złotych 61 groszy oraz suma wszystkich rachunków 427 575 złotych 21 groszy. Ostatnie pozycje stanowiły: rachunek PKO w Krakowie i Warszawie oraz w innych bankach, rachunek walut, papierów wartościowych, zaliczki, ekspedycja – razem 40 178 złotych 40 groszy.

W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze jednej spółce, jaką utworzył Dąbrowski, która została później przejęta przez spółkę z o.o. „Kuryer”. W dniu 25 marca 1924 roku została zawiązana „Nowa Reforma” sp. z o.o. Spółka ta za przedmiot działalności przyjęła wydawanie pisma codziennego pod nazwą „Nowa Reforma”; w tym celu miała nabyć funkcjonujące dotychczas wydawnictwo „Nowa Reforma”. Kapitał zakładowy tej spółki wynosił 4 miliardy marek. Udziałowcami byli: Marian Dąbrowski – 2 miliardy marek, dr Adam Doboszyński (właściciel drukarni i pisma „Nowa Reforma”) – miliard marek, Mieczysław Dobija – miliard marek. Zawiadowcami spółki zostali Dąbrowski i Dobija. Decydujące zdarzenia dotyczące spółki nastąpiły na posiedzeniu udziałowców w dniu 12 lutego 1927 roku. Księgowy spółki Edward Zalasiński przedstawił wyniki finansowe spółki za ostatnie lata działalności. Z bilansu wynikało, iż deficyt za rok 1924 wynosił 44 858,07 zł. Natomiast lata następne – 1925 i 1926 – zamknęły się kolejną stratą w wysokości 307 955,47 zł. Deficyt za rok 1927 do 31 marca wyniósł w przybliżeniu 45 000 złotych. Łącznie w spółce powstał deficyt w wysokości 353 000 złotych.

W trakcie dyskusji Zalasiński zaproponował, żeby deficyt został pokryty przez właścicieli spółki. Dąbrowski (reprezentował go na posiedzeniu dr Bertold Rappaport) i Dobija zgodzili się na tę propozycję. Zdecydowanie odmówił natomiast Doboszyński. Oświadczył, iż nie akceptuje kwot podanych przez księgowego. Zaproponował natomiast, żeby Marian Dąbrowski za zgodą Dobii wziął na własność „Nową Reformę”, a sam pokrył wszystkie długi spółki. Na wniosek Rappaporta, przy sprzeciwie Doboszyńskiego, wspólnicy podjęli uchwałę o wytoczenie Doboszyńskiemu procesu o zapłatę przypadającej na niego kwoty ze straty spółki. Do przeprowadzenia tej sprawy upoważniono Mieczysława Dobiję i Mariana Dąbrowskiego. Na kolejny wniosek Rappaporta uchwalono rozwiązanie spółki, a zawiadowcy zostali jej likwidatorami. Ponadto polecono likwidatorom sprzedać spółkę, a gdyby nie znalazł się kupiec, od dnia 31 marca 1927 roku miano zaprzestać wydawania dziennika. Wszystkie wnioski zostały uchwalone przy ostrym sprzeciwie Adama Doboszyńskiego<sup>64</sup>. W dniu 24 marca 1927 roku zawiadowcy wystąpili do sądu handlowego o rozwiązanie spółki i jej likwidację.

Spółka „Nowa Reforma” została następnie kupiona przez spółkę z o.o. „Kuryer”. Cena kupna nie jest znana. W dniu 26 kwietnia 1927 roku zawiązana została Spółka Wydawnicza „Reforma”, która postanowiła wydawać w dalszym ciągu „Nową Reformę”. Kapitał zakładowy nowej spółki wynosił 20 000 złotych, przy czym spółka „Kuryer” sp. z o.o. posiadała wkład w wysokości 10 000 zł, inż. Karol Rolle – 5000 złotych, Witold Ostrowski – 5000 złotych. Zawiadowcami spółki zostali Dąbrowski i Ostrowski. Z zachowanych dokumentów wynika, że spółka działała do 1939 roku, jednak nie odniosła większych sukcesów ekonomicznych. W dniu 2 sierpnia 1939 roku spółka wystosowała do sądu handlowego pismo, w którym napisano m.in.: *„Ponieważ spółka prawie od początku istnienia przynosiła ustawiczne straty, kapitał zakładowy spółki został zużyty na pokrycie deficytów i spółka po wyczerpaniu całego kapitału zaniechała dalszego wydawania dziennika. Wobec tego, że nie ma kapitału zakładowego ani też spółka nie ma żadnych zysków i długów wobec zaprzestania prowadzenia przedsiębiorstwa – podpisany zarząd stawia wniosek o wykreślenie firmy z rejestru handlowego”*<sup>65</sup>.

\* \*

Według kolejnego, zachowanego do naszych czasów sprawozdania z walnego zgromadzenia z dnia 11 października 1930 roku, Marian Dąbrowski postanowił zwiększyć kapitał zakładowy spółki z kwoty 400 000 do 900 000 złotych. Podwyższono również fundusz rezerwowy o kwotę 190 620 złotych 50 groszy. Na to podwyższenie złożyły się fundusze wypracowane, czyli zysk za 1930 rok.

<sup>64</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Akta firmy „Nowa Reforma” spółka z o.o.*, sygn. R.H.B. IX, 190.

<sup>65</sup> Tamże, *Akta Spółki Wydawniczej „Reforma”*, sygn. R.H.B., IX, 385.

W dniu 29 grudnia 1933 roku lista wspólników spółki „Kuryer” została rozszerzona. Marian Dąbrowski odstąpił Michalinie Dąbrowskiej i Kazimierzowi Dobii swoje udziały w łącznej kwocie 25 000 złotych, po 12 500 złotych na osobę. Żona Dąbrowskiego, Michalina, mogła nabyć udziały ze względu na przeprowadzoną rozdzielność majątkową z mężem. Cena odstąpienia nie jest znana, dokumenty nie zachowały się do naszych czasów.

W tym samym dniu w budynku „Pałacu Prasy” odbyło się posiedzenie udziałowców spółki. Obecni byli wszyscy wspólnicy, w tym nowi, posiadający udziały dopiero od kilku godzin. W ten sposób reprezentowany był cały kapitał zakładowy w kwocie 900 000 złotych. Przewodniczący zebrania przedstawił zebranym podstawowy punkt obrad: przekształcenie Spółki Wydawniczej „Kuryer” sp. z o.o. w spółkę akcyjną bądź przeprowadzenie połączenia tej spółki z nową spółką akcyjną. Ponadto miano uchwalić statut nowej spółki oraz udzielić pełnomocnictw dla Dąbrowskiego i nowego zarządu.

Na wniosek Kazimierza Dobii podjęto decyzję o zmianie statusu prawnego spółki. Zapis brzmiał: *„Spółka Wydawnicza «Kuryer» sp. z o.o. (spółka przejęta) rozwiązuje się przez przekształcenie na Spółkę Akcyjną pod nazwą Spółka Wydawnicza «Kuryer» S.A., względnie przez fuzję z nowo do tego celu zawiązaną Spółką pod tą firmą (spółka przejmująca)”*. Dziwi w powyższym zapisie brak jednoznaczności, co niosło z sobą kłopoty prawne, na które zwrócił później uwagę sąd rejestrowy.

Wspólnicy gwarantowali, że przekształcenie spółki nie przyniesie żadnych negatywnych skutków dla osób trzecich. Nowa spółka miała również respektować wszystkie zobowiązania swojej poprzedniczki. Cały majątek spółki przekształconej, tj. wszystkie aktywa i pasywa, wszystkie jej prawa dotyczące nieruchomości, wiarytelności, wszystkie uprawnienia oraz długi i ciężary przeszły na nową firmę. Wspólnicy zrzekli się prawa do likwidacji Spółki Wydawniczej „Kuryer” sp. z o.o. wynikającego z zapisów jej statutu oraz ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.

Przekształcenie zostało dokonane na podstawie ostatniego bilansu z dnia 1 grudnia 1933 roku, który opracowano specjalnie w tym celu. Wspólnicy zatwierdzili przygotowany bilans i na jego podstawie przyjęli wartość udziałów w nowej spółce. Na tej podstawie określili wartość pojedynczej wkładowej na 12 500 złotych. Kapitał akcyjny nowej spółki został ustalony w tej samej kwocie co spółki likwidowanej, czyli 900 000 złotych. Kapitał akcyjny został podzielony na 1800 imiennych akcji na okaziciela, po 500 złotych każda. Akcje miały od razu uczestniczyć w podziale zysku i być wydane akcjonariuszom zaraz po zarejestrowaniu spółki. Wspólnicy wyrazili chęć wstąpienia do nowej spółki przy starym poziomie udziałów. Marian Dąbrowski objął 1750 akcji imiennych po 500 zł każda, Michalina Dąbrowska i Kazimierz Dobija otrzymali po 25 akcji imiennych po 500 złotych każda. W ten sposób rozdysponowany został cały kapitał akcyjny.

Na kolejny wniosek Kazimierza Dobii przyjęty został nowy statut spółki akcyjnej. Wspólnicy udzieliли Marianowi Dąbrowskiemu pełnomocnictw do zawie-

rania wszelkich umów, aktów, oświadczeń potrzebnych do sfinalizowania postanowień walnego zgromadzenia. Zobowiązano Dąbrowskiego do zgłoszenia i zarejestrowania zmian w ciągu miesiąca.

Statut nowej spółki zawierał następujące uregulowania. Czas trwania spółki był nieograniczony, siedzibą było miasto Kraków. Spółka mogła otwierać filie, nowe zakłady i agencje w kraju i za granicą. Przedmiotem działania spółki był nakład i wydawnictwo pism periodycznych, wydawanie wszelkich utworów literatury i sztuki, w szczególności dzieł i książek beletrystycznych i naukowych, prowadzenie agencji informacyjnych i fotograficznych, prowadzenie drukarni oraz wyrób i handel materiałami pomocniczymi, niezbędnymi do działalności wydawniczej. Ponadto spółka mogła prowadzić zakład papierniczy i sprzedaż jego wyrobów.

Władzami spółki były: walne zgromadzenie akcjonariuszy oraz zarząd i komisja rewizyjna. Walne zgromadzenie mogło być zwoływane w trybie zwyczajnym i nadzwyczajnym. Zwyczajne posiedzenie mogło się odbyć corocznie w siedzibie spółki w ciągu pięciu miesięcy po upływie roku obrotowego. Zgromadzenie zwoływał prezes zarządu lub jego zastępca przez umieszczenie ogłoszenia (dwukrotnie, na 10 dni przed posiedzeniem, w pismach będących organami publikacyjnymi spółki). Ogłoszenie musiało zawierać proponowany porządek posiedzenia. Walne zgromadzenie mogło się również odbyć bez formalnego zwołania, na podstawie artykułu 58 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku o prawie akcyjnym. Nadzwyczajne walne zgromadzenia były zwoływane przez zarząd lub komisję rewizyjną. Ponadto mogła zwołać zgromadzenie co najmniej 1/10 część akcjonariuszy formułująca równocześnie konkretne wnioski. Żądanie umieszczenia spraw na porządku dziennym wymagało zgłoszenia nie później niż na 14 dni przed terminem posiedzenia. Warunkiem wzięcia udziału w walnym zgromadzeniu było złożenie w siedzibie spółki wszystkich swoich akcji lub zaświadczenia depozytowego o złożeniu akcji przynajmniej na 7 dni przed terminem zgromadzenia.

Walne zgromadzenie było zdolne do powzięcia uchwał, jeżeli zostało zwołane zgodnie ze statutem i jeśli reprezentowano na nim co najmniej 1/3 kapitału zakładowego. Uchwały zmieniające statut wymagały obecności udziałowców przynajmniej połowy kapitału. Uchwała dotycząca rozwiązania spółki wymagała obecności współników reprezentujących minimum 2/3 kapitału akcyjnego. W przypadku braku odpowiedniej ilości kapitału na walnym zgromadzeniu zarząd był zobowiązany do zwołania następnego posiedzenia przynajmniej o 30 dni później. Takie zgromadzenie było zdolne do podjęcia ważnych uchwał bez względu na liczbę reprezentowanych na nim akcji. Jednak w takim przypadku do zmiany statutu i rozwiązania spółki potrzebna była obecność przynajmniej 1/3 kapitału akcyjnego. Podjęcie uchwały wymagało poparcia jej przez przedstawicieli reprezentujących większość kapitału zakładowego. W sytuacji równej liczby głosów rozstrzygał głos przewodniczącego zgromadzenia, a przy wyborach losowanie. Głosowanie było jawne, z wyjątkiem głosowania w sprawach personalnych. Przewodniczącym walnego zgromadzenia był prezes zarządu, a

w przypadku jego nieobecności wiceprezes. W razie nieobecności tego ostatecznie przewodniczył najstarszy wiekiem członek zarządu obecny na zgromadzeniu.

Do kompetencji walnego zgromadzenia należało: rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdania finansowego, bilansu oraz rachunku zysków i strat. Wcześniej swoją ocenę sprawozdania przedstawiała komisja rewizyjna. Walne zgromadzenie podejmowało decyzje o podziale zysku lub pokryciu strat, wybierało członków zarządu i komisji rewizyjnej. Ponadto mogło: powiększyć lub zmniejszyć kapitał akcyjny, zmienić zapisy statutu, zmienić przedmiot działalności spółki, rozwiązać spółkę, podjąć decyzję o połączeniu jej z inną firmą, wydzierżawić przedsiębiorstwo, zbyć nieruchomości, podjąć decyzję o emisji dodatkowych akcji. Walne zgromadzenie mogło podejmować wszelkie decyzje dotyczące spółki na wniosek zarządu, komisji rewizyjnej lub poszczególnych akcjonariuszy.

Drugim organem władz spółki był zarząd. Według statutu, zarząd składał się z 3–9 członków i wybierany był na trzy lata, przy czym pierwszy skład tylko na dwa lata. Ustępujący członkowie zarządu mogli być wybierani ponownie, bez żadnych ograniczeń. Zarząd wybierał ze swego grona prezesa, wiceprezesa i sekretarza. Prezesa mogło również desygnować walne zgromadzenie przy okazji wyborów zarządu.

Zarząd zbierał się na zaproszenie prezesa albo (w razie jego nieobecności) wiceprezesa. Posiedzenie zarządu mogli zwołać również dwaj członkowie zarządu na umotywowane żądanie. Członkowie nieobecni mogli upoważnić do zastępstwa i wykonywania prawa głosu na posiedzeniach zarządu swoich pełnomocników.

Zarząd ustanawiał swój regulamin czynności. Do podejmowania decyzji wymagana była obecność przynajmniej większości członków. Uchwały zapadały większością głosów obecnych. W razie równości głosów przeciwstawnych rozstrzygał głos prezesa. Do rozpoczęcia obrad zarządu i podejmowania przezeń uchwał nie był wymagany z góry ustalony porządek obrad. W kompetencji zarządu były wszystkie sprawy, których statut nie zastrzegł dla innych organów spółki. Prawo zastępstwa spółki na zewnątrz oraz prawo podpisywania dokumentów w imieniu spółki przysługiwało dwóm członkom zarządu łącznie. Zarząd posiadał prawo cedowania swoich uprawnień jednemu lub kilku członkom zarządu do indywidualnego wykonania. W takim przypadku pełnomocnictwo regulowało zakres działania. W celu powołania stałego kierownictwa lub dozoru przedsiębiorstwa zarząd mógł ustanowić jednego lub więcej dyrektorów z prokurą jednostkową lub łączną. Dyrektorzy mogli być zarazem członkami zarządu. Zarząd ustalał warunki zatrudnienia dyrektorów, upoważniał i wyznaczał prokurentów.

Trzecim organem władzy spółki była komisja rewizyjna. Członków komisji w liczbie pięciu wybierano corocznie na walnym zgromadzeniu. Ustępujący członkowie posiadali prawo wielokrotnego pełnienia swoich funkcji. Komisja rewizyjna badała sprawozdania finansowe, bilanse, rachunek zysków i strat, wnioski zarządu o podziale wypracowanego zysku lub pokryciu ewentualnych

strat. Następnie komisja formułowała na piśmie swoje uwagi w odniesieniu do przedłożonych dokumentów. Komisja miała prawo żądania od zarządu zwołania walnego zgromadzenia, a jeśli zarząd tego nie uczynił w ciągu 14 dni, mogła to zrobić sama. Komisja miała prawo delegować jednego lub kilku swych członków do wykonywania czynności nadzorczych. Do podejmowania uchwał wiążących potrzeba było większości głosów oddanych.

Statut przewidywał, że w ciągu dwóch miesięcy od upływu roku kalendarzowego należało sporządzić bilans, rachunek zysków i strat oraz dokładne pisemne sprawozdanie z działalności spółki za dany rok. Rozdział zysków, w szczególności ustalenie dywidendy, a także wynagrodzenie członków zarządu i komisji rewizyjnej ustalało walne zgromadzenie. Dywidendy nieopbrane w ciągu pięciu lat od daty płatności przechodziły na fundusz rezerwowy. Swoje obowiązkowe ogłoszenia spółka umieszczała w „Monitorze Polskim” i „Polsce Gospodarczej”.

Wspólnicy nowo zawartej spółki nie próżnowali. W tym samym dniu, w którym ją utworzono, czyli 20 grudnia 1933 roku, odbyło się walne zgromadzenie nowej spółki. Wybrano na nim nowe władze. Na prezesa zarządu wybrano Mariana Dąbrowskiego, członkami zarządu i dyrektorami zostali: Mieczysław Dobija, Kazimierz Dobija, Stanisław Noel. Pierwszy skład komisji rewizyjnej tworzyli: Franciszek Maślanka, dr Stanisław Klimecki (wiceprezydent miasta Krakowa, adwokat), dr Tomasz Lulek, prof. Mieczysław Dąbrowski, dr Ferdynand Zweig.

Dwa dni później nowa spółka wystąpiła do sądu o zarejestrowanie zmian w rejestrze handlowym spółek. Sąd odmówił rejestracji, domagając się przygotowania dodatkowych wyjaśnień dotyczących wysokości majątku likwidowanej spółki. Ponadto sąd zakwestionował możliwość dokonania fuzji<sup>66</sup>, gdyż do tego celu potrzebne były dwie spółki – przedsiębiorstwa, a w tym wypadku była tylko jedna – przekształcana. W związku z tym Marian Dąbrowski upoważnił adwokata dr. Ferdynanda Zweiga jako pełnomocnika obydwu spółek do reprezentowania przed sądem handlowym w Krakowie. Ponieważ Zweig miał również prawo składania wszelkich potrzebnych oświadczeń i wniosków celem usunięcia ewentualnych braków w podaniu rejestrowym, zaproponował kandydaturę Stefana Reichera, dyrektora Polskiego Towarzystwa Handlowego w Krakowie na eksperta do przeprowadzenia oceny wiarygodności przedstawionych przez spółkę „Kuryer” wycień finansowych. Kandydatura ta została zaakceptowana przez sąd i ekspert został powołany do złożenia wyjaśnień. Przed sądem Stefan Reicher stwierdził, że *„podane w księgach wartości uważa za co najmniej rzetelne”* oraz że przeglądając bilanse z poprzednich lat i porównując je z bilansem z ostatniego roku, dostrzegł znaczny rozwój wydawnictwa.

Biegli rewidenci pod kierownictwem Stefana Reichera sporządzili opinię, która została dołączona do pism rejestrowych w sądzie. W dniu 4 stycznia 1934 roku Spółka Wydawnicza „Kuryer” SA została wpisana do rejestru. Jako pod-

---

<sup>66</sup> Dokumenty mówiły o przekształceniu bądź fuzji dwóch spółek przedsiębiorstw – przypis autora.

stawę wpisu podano przekształcenie się Spółki Wydawniczej „Kuryer” sp. z o.o. w spółkę akcyjną. Sąd natomiast konsekwentnie stwierdzał brak podstaw do uznania, że nastąpiła fuzja dwóch przedsiębiorstw.

Sytuacja finansowa spółki na początku 1934 roku przedstawiała się korzystnie. Warto przypomnieć, że spółka wydawała już następujące wówczas czasopisma: „IKC”, „Na szerokim świecie”, „Tajny Detektyw”, „Wróble na Dachy”, „Raz, Dwa, Trzy”, „Tempo Dnia”. Posiadała własną drukarnię i dwie nieruchomości przy ulicy Wielopole 1 i 4. Bilans przygotowany za okres 1 stycznia 1933–30 listopada 1933 roku wykazał, że stan bilansowy czynny i bierny wynosił 6 132 724 złote 28 groszy. Poza kapitałem zakładowym w kwocie 900 000 złotych, księgi wykazywały kapitał zapasowy i kapitał rezerwy, które łącznie przewyższały kapitał zakładowy prawie dwukrotnie. Zysk za jedenaste miesiące tego roku wynosił 1 533 749 złotych 86 groszy.

Koszty działalności spółki w tym okresie stanowiły:

zarząd	1 487 299,25 zł
redakcja	1 547 653,18 zł
ekspedycja	1 040 649,76 zł
druk	1 665 179,47 zł
papier rotacyjny	2 071 081,31 zł
prowinzje	53 875,17 zł
odsetki i prowizje	121 798,76 zł
RAZEM	7 354 067,83 zł

Przychody:

prenumerata miejscowa	275 224,11 zł
prenumerata zamiejscowa	1 635 741,43 zł
agencje miejscowe i kolportaż	709 154,55 zł
agencje zamiejscowe	4 699 555,65 zł
makulatura	71 194,02 zł
wydawnictwa	64,35 zł
sprzedaż matryc i klisz	2 602,80 zł
ogłoszenia gotówkowe	282 364,52 zł
ogłoszenia kredytowe	1 180 868,51 zł
reklama świetlna	81,38 zł
różnice kursowe	30 966,38 zł
RAZEM	8 887 817,69 zł

Spółka Wydawnicza „Kuryer” SA w składzie trzech wspólników nie trwała długo, nawet w swej czysto formalnej postaci. Protokół spisany u notariusza w dniu 26 lipca 1935 roku nie wymienia dwojga wspólników: Michaliny Dąbrowskiej i Kazimierza Dobii. Najprawdopodobniej odstąpili oni swoje akcje Dąbrowskiemu, we wspomnianym protokole czytamy bowiem, że „*Pan Marian Dąbrowski (...) jako jedyny uczestnik i akcjonariusz rzeczonyj spółki, reprezentujący cały kapitał akcyjny, obejmuje przewodnictwo Walnego Zgromadzenia i konstatuje, że (...) może odbyć dzisiejsze walne zgromadzenie i powziąć na nim ważne uchwały w sprawach przez siebie na porządku dziennym postawionych*”<sup>67</sup>. Dalej zaznaczono, że Marian Dąbrowski był właścicielem wszystkich akcji: „*podpisany zarząd spółki wydawniczej «Kuryer» S.A. w Krakowie stwierdza, że WP. Marian Dąbrowski, naczelny redaktor i poseł na Sejm złożył w kasie naszej spółki 1800 akcji (...) o wartości nominalnej po 500 zł, opiewających na okaziciela*”<sup>68</sup>. Jak widać, cały kapitał akcyjny, czyli 900 000 zł, był w rękach Mariana Dąbrowskiego.

Na wspomnianym walnym zgromadzeniu zatwierdzono sprawozdanie finansowe, bilans, rachunek zysków i strat za 1934 rok. Dokonano podziału zysku, ustalono wynagrodzenie dla komisji rewizyjnej, udzielono władzom absolutorium za wspomniany rok. Według przedstawionych i przyjętych dokumentów, zysk za 1934 rok wynosił zaledwie 404 473 złote 5 groszy. W sprawozdaniu zarządu stwierdzono, że „*rok 1934 upłynął w zarządzanej przez nas spółce pod hasłem redukcji wydatków i walki ze zmniejszającym się zakupem naszych wydawnictw. (...) Przychody w roku 1934 zmniejszyły się w stosunku do roku 1933 o przeszło 700 000 złotych; wprawdzie bowiem ogólny ubytek przychodów wynosi około 500 000 złotych, lecz przecież nie możemy nie brać pod uwagę nadzwyczajnego wpływu z różnic kursowych o około 100 000, które zyskałiśmy płacąc w całości weksle dolarowe w miejskiej Kasie Oszczędności*”<sup>69</sup>. W celu podniesienia dochodowości przedsiębiorstwa podjęto akcję reklamową mającą na celu zwiększenie sprzedaży wydawnictw koncernu. Podobne kroki podjęto w stosunku do zmniejszającego się napływu nowych ogłoszeń do pism koncernu. W sumie przychody z ogłoszeń w 1934 roku były mniejsze w stosunku do roku ubiegłego o 82 828 złotych 28 groszy. Zmniejszenie się dochodów było wynikiem trwającego w Polsce kryzysu gospodarczego. W celu polepszenia sytuacji zarząd podjął decyzję o redukcji kosztów administracji, redakcji, ekspedycji, druku, papieru itd. Wyciągnął w szczególności następujące wnioski: „*o ile nie jesteśmy w stanie podnieść sprzedaży naszych wydawnictw, a nawet zmuszeni jesteśmy walczyć o utrzymanie dotychczasowego stanu sprzedaży, musimy iść w kierunku dalszej redukcji wydatków, a ponieważ na surowcach i materiałach osiągnęliśmy już maximum oszczędności, pozostają nam tylko do*

<sup>67</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Akt notarialny Walnego Zgromadzenia Spółki „Spółka Wydawnicza Kurjer S.A. w Krakowie*, Zespół SiGKr., sygn. B III 18.

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Sprawozdanie zarządu spółki za rok 1934*, Zespół SiGKr., sygn. B III 18.

przeprowadzenia oszczędności personalne<sup>70</sup>. Zarząd wystąpił o odpowiednie pełnomocnictwa. Walne zgromadzenie wyraziło akceptację programu oszczędnościowego. Akcjonariusze dokonali również podziału zysku za 1934 rok.

Przeznaczono:

tytułem dywidendy od akcji 20%	180 000,00 zł
na cele społeczne i dobroczynne	46 301,00 zł
na rezerwę podatkową	100 000,00 zł
na fundusz rezerwowy	77 772,05 zł
RAZEM	404 473,05 zł

Według protokołu zgromadzenia, w 1934 roku funkcję prezesa sprawował Marian Dąbrowski, dyrektorami byli Kazimierz i Mieczysław Dobija. Komisję rewizyjną tworzyli: dr Zygmunt Sarna, Eugeniusz Dąbrowski, Franciszek Maślanka, Tadeusz Studnicki. Wynagrodzenia członków komisji za czynności nadzorcze wynosiły jednorazowo po 400 złotych na osobę.

Podobna sytuacja powtórzyła się w roku następnym. W dniu 20 czerwca 1936 roku odbyło się posiedzenie akcjonariuszy spółki. W dalszym ciągu Marian Dąbrowski był właścicielem wszystkich akcji. Poza punktami porządku dziennego charakterystycznego dla takich posiedzeń wprowadzono nowe punkty. Były to: wybór zarządu spółki (pierwszy dwuletni okres działalności się zakończył), wybór pełnomocnika do zawierania umów między spółką a członkami zarządu, zmiana liczby członków komisji rewizyjnej z pięciu na czterech, wybór nowego składu komisji, zmiana art. 25 statutu spółki dotyczącego nazw czasopism, w których były umieszczane oficjalne ogłoszenia spółki.

Marian Dąbrowski, reprezentujący walne zgromadzenie udziałowców spółki, uchwalił wynagrodzenie za pracę dla członków komisji rewizyjnej za 1935 rok. Wynosiło ono 400 złotych na osobę, płatne jednorazowo. Udzielił zarządowi i komisji rewizyjnej absolutorium i pokwitowania z wykonywanych przez nich obowiązków. Jednocześnie wybrał nowy skład zarządu spółki na następne trzy lata działalności w składzie: Marian Dąbrowski, Kazimierz Dobija, Mieczysław Dobija, Stanisław Noel. Ponadto wyznaczył siebie samego na pełnomocnika. Po zmianie statutu wybrał również komisję rewizyjną, w składzie: dr Zygmunt Sarna, Tadeusz Studnicki, Karol Kramarczyk, Eugeniusz Dąbrowski. Od tej pory obowiązkowe ogłoszenia spółki miały być publikowane w „Monitorze Polskim”.

W sprawozdaniu finansowym czytamy m.in.: „*Pogłębiający się w roku 1935 kryzys gospodarczy, nowe obciążenia podatkowe, ogólne obniżenie zarobków, wpłynęły ujemnie na sprzedaż dzienników. Wprawdzie dzięki wytężonej pracy propagandowej z naszej strony oraz nadzwyczajnym wydarzeniom, utrzymaliśmy nakład prawie na tym samym poziomie co w roku 1934, to jednak powiększył się*

<sup>70</sup> Tamże.

ogólny procent zwrotów, bo gdy np.: w 1934 roku przeciętny procent zwrotów «IKC» wynosił 21,5%, to w 1935 – 25,6%, był zatem prawie o 4,1% większy, co było powodem zmniejszenia się wpływów:

ze sprzedaży gotówkowej o	74 348,61 zł
ze sprzedaży komisowej o	160 699,66 zł

Prenumeraty miejscowe i zamiejscowe powiększyły się dzięki obniżce ceny prenumeraty o 1 255 670 egzemplarzy za rok, czyli dziennie o 3358 egzemplarzy, co dało większe wpływy:

z prenumerat miejscowych o	54 919,19 zł
z prenumerat zamiejscowych o	74 791,44 zł

Ogłoszenia gotówkowe wykazały tylko nieznaczną obniżkę wpływów o 340,52 zł, natomiast ogłoszenia kredytowe wzrosły o 54 245,54 zł.

Mając na względzie zmniejszanie się wpływów z najważniejszego działu naszych wydawnictw, tj. działu sprzedaży, staraliśmy się o zmniejszenie wydatków i rzeczywiście zredukowaliśmy:

wydatki administracji o	109 998,51 zł
wydatki redakcji o	63 638,59 zł
wydatki ekspedycji o	63 289,95 zł

Natomiast wzrosły wydatki dotyczące papieru i druku: papier rotacyjny zużyty w 1935 roku kosztował 2 043 663,26 zł i wzrósł do 1934 roku o 32 407,90 zł. Koszty druku wzrosły o 100 402,73 zł z powodu zwiększenia objętości dziennika przez powiększenie dodatków specjalnych. Inwestycji w roku 1935 nie przeprowadzaliśmy żadnych<sup>71</sup>.

Zysk za 1935 rok wynosił zaledwie 81 242,23 zł, czyli był mniejszy od zysku w roku poprzednim aż o 323 230,82 zł. Zysk podzielono następująco:

dywidenda od akcji 5%	45 000,00 zł
na cele dobroczynne	27 950,50 zł
na fundusz rezerwowy	8 291,73 zł
RAZEM	81 242,23 zł

<sup>71</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, Sprawozdanie zarządu spółki za rok 1935, Zespół StGKr., sygn. B III 18.

Stan bierny i czynny spółki wydawniczej „Kuryer” SA zamknął się w roku 1935 kwotą 9 257 343 złotych 39 groszy.

W dniu 11 października 1937 roku członkowie zarządu spółki wystąpili o powiększenie składu zarządu z czterech do pięciu osób i wpisanie jako piątego członka zarządu Henryka Paschalskiego. Zmiany te zostały zaakceptowane przez walne zgromadzenie w dniu 27 lipca 1937 roku. Wprowadzono również zmianę jednego punktu statutu, który uzyskał następujące brzmienie: „*Jednym z zastępujących lub podpisujących spółkę musi być zawsze Marian Dąbrowski, względnie Henryk Paschalski*”<sup>72</sup>. W ten sposób wymienieni wspólnicy zagwarantowali sobie wyłączność decyzyjną w spółce. W dniu 2 grudnia 1937 roku zmiany zostały wpisane do rejestru przez sąd handlowy w Krakowie.

Wcześniej, 12 sierpnia 1937 roku, została w Krakowie zawarta nowa spółka o nazwie „Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i spółka”. Pod względem prawnym była to spółka prawa handlowego. Spółkę zawarli: Marian Dąbrowski, Michalina Dąbrowska i Henryk Paschalski. Przedmiot działalności spółki został zapisany identycznie jak w przypadku spółki „Kuryer” SA. Kapitał zakładowy spółki wynosił 180 000 złotych. Każdy ze wspólników wpłacił do kasy spółki po 60 000 zł. Udziały wspólników były określone jako równe zarówno w zyskach, jak i stratach spółki oraz były nieoprocentowane.

Prawo reprezentowania i prowadzenia spółki przysługiwało Marianowi Dąbrowskiemu, który był też uprawniony do samodzielnego zastępowania spółki. Mógł również ustanawiać i odwoływać prokurentów. Z chwilą ustanowienia prokury przez Dąbrowskiego prawo prowadzenia i reprezentowania spółki przysługiwało również każdemu prokurentowi z osobna lub łącznie z jednym ze wspólników. Dąbrowski miał wyłączne prawo przyjmowania personelu i wypowiadania stosunku pracy i płacy. W akcie notarialnym wspólnicy potwierdzili, że Michalina Dąbrowska wniosła udział ze swojego majątku i sama sprawuje rzeczywisty zarząd swoim majątkiem. Potwierdzono w ten sposób rozdział majątkowy, jaki istniał między Marianem i Michaliną Dąbrowskimi. Michalina Dąbrowska zastrzegła sobie prawo ustanowienia pełnomocnika, który by sprawował zarząd jej majątkiem w spółce oraz wykonywał jej prawa i obowiązki wspólnika. Wspólnicy zobowiązali się zaakceptować każdego pełnomocnika ustanowionego przez Michalinę Dąbrowską.

Spółka została zawarta na czas nieoznaczony. Każdy ze wspólników mógł się wycofać ze spółki na sześć miesięcy przed końcem roku obrotowego. Każdy posiadał prawo żądania rozwiązania spółki z ważnych powodów. Jeżeli udziały wspólników wskutek strat spółki doznałyby uszczerbku, zysk spółki przeznaczony był na uzupełnienie tych udziałów.

Każdy ze wspólników zobowiązał się do pracy w spółce bez pobierania wynagrodzenia. Wspólnikom nie wolno było bezpośrednio ani pośrednio zajmować się interesami w konkurencyjnych spółkach. Wyjątkiem był Marian Dąbrowski, który miał udziały w dwóch wymienionych już spółkach. Wspólnicy odpowia-

<sup>72</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Protokół z Walnego Zgromadzenia spółki z dnia 27 lipca 1937 roku*, Zespól StGKr., sygn. B III 18.

dali za zobowiązania spółki wobec osób trzecich całym swoim majątkiem. Odpowiedzialność była solidarnie rozłożona na wszystkich udziałowców.

Decyzje w spółce były podejmowane na walnym zgromadzeniu za pomocą uchwał większością głosów. Jednak bez zgody Mariana Dąbrowskiego żadna uchwała nie mogła być podjęta. Wspólnicy nie mogli bez uzgodnienia z nim odstąpić swojego udziału osobie trzeciej lub przyjąć nowego wspólnika. Jedynie Marian Dąbrowski miał prawo przeniesienia swoich praw na osobę przez siebie wybraną. Rozwiązanie spółki mogło nastąpić w następujących okolicznościach: na skutek jednomyślnej uchwały wspólników, w przypadku ogłoszenia upadłości firmy, w przypadkach przewidzianych w umowie oraz wobec orzeczenia rozwiązania spółki wyrokiem sądowym. W wypadku śmierci jednego ze wspólników spółka miała trwać dalej ze spadkobiercami zmarłego. Upadłość któregośkolwiek ze wspólników nie powodowała rozwiązania spółki, trwać miała z pozostałymi wspólnikami. W razie rozwiązania spółki miała nastąpić jej likwidacja. Miał ją przeprowadzić wyłącznie Marian Dąbrowski, którego wspólnicy wyznaczyli na jedynego likwidatora.

W dniu 13 sierpnia 1937 roku Marian Dąbrowski ustanowił prokurę dla Kazimierza i Mieczysława Dobii oraz Stanisława Romualda Noela. Jednocześnie Michalina Dąbrowska udzieliła pełnomocnictwa do zarządzania jej własnością, nieruchomością, a przede wszystkim udziałami w nowo utworzonej spółce dr. Augustowi Turowiczowi.

Kolejnym krokiem było zarejestrowanie spółki w sądzie handlowym w Krakowie. Wspólnicy wystąpili z odnośnym wnioskiem w dniu 16 lipca 1937 roku, rejestracja nastąpiła 22 lipca 1937 roku.

Prawdziwym powodem powołania do życia nowej spółki było przejęcie spółki już istniejącej (Spółki Wydawniczej „Kuryer” SA). W dniu 12 sierpnia 1937 roku podpisano również umowę dzierżawy. Decyzję o wydzierżawieniu spółki akcyjnej podjęło walne zgromadzenie uchwałą z dnia 27 lipca 1937 roku. Na tym posiedzeniu zatwierdzono również bilans za 1936 rok. Rok zamknięto zyskiem w wysokości 393 262 złotych 21 groszy, z czego na cele społeczne i dobroczynne przeznaczono 21 612 złotych 30 groszy, 90 000 złotych przeznaczono na dywidendę dla akcjonariuszy, a 281 649 złotych 91 groszy na fundusz rezerwowy. Na posiedzeniu wybrano piątego członka zarządu. Został nim Henryk Paschalski. Zapisano więc zmianę, iż *„jednym z zastępujących lub podpisujących spółkę musi być zawsze Marian Dąbrowski względnie Henryk Paschalski”*. Postanowiono wydzierżawić przedsiębiorstwo wraz z wszystkimi nieruchomościami i prawami oraz nabyć 90% udziałów spółki „Światowid” sp. z o.o. za cenę nie wyższą od kwoty 2 400 000 złotych. Upoważniono Stanisława R. Noela do przeprowadzenia zakupu, dzierżawy i podpisania umów.

Umowę z nową spółką podpisał Stanisław R. Noel, zgodnie z decyzją akcjonariuszy. W imieniu nowej spółki umowę podpisał Marian Dąbrowski. Przedmiotem dzierżawy było całe przedsiębiorstwo: Spółka Wydawnicza „Kuryer” SA w Krakowie. Przedmiot dzierżawy został dokładnie opisany i jako załącznik dołączony do umowy. Inwentarz zawierał nieruchomości wraz z przynależno-

ściami, urządzeniami drukarskimi i biurowymi, zapasami towarów i opis surowców. Dzierżawca w czasie spisu przeglądnął dokładnie przedmiot dzierżawy, co było łatwe ze względu na „tożsamość właścicieli” spółek. Umowa została zawarta na czas oznaczony, od dnia 1 października 1937 roku do dnia 31 grudnia 1938 roku, czyli na rok i trzy miesiące. Istniała możliwość przedłużenia umowy. Czynsz dzierżawy został określony na 30 000 złotych miesięcznie. W przypadku zalegania z zapłatą czynszu za dwie raty miesięcznie w całości strona wydierżawiająca mogła odstąpić bezzwłocznie od umowy. Ponadto dzierżawca miał od rat czynszowych, niezapłaconych w terminie opłacać odsetki w stosunku 8% rocznie. Dzierżawcy nie przysługiwało prawo potrąceń z czynszu żadnych kwot z tytułu wzajemnych rozliczeń. Potrącenie samowolne miało być traktowane jak niezapłacenie czynszu. Za pierwsze trzy miesiące czynsz został zapłacony z góry w kwocie 90 000 złotych.

Dzierżawca nie mógł używać przedmiotu na cele inne niż te, które stanowią przedmiot spółki wydierżawiającej. Wolno mu było rozbudować przedsiębiorstwo, zwiększyć nakład, powołać do życia nowe pismo, rozwinąć inne gałęzie produkcji, jeśli tylko pozwalał na to statut. Dzierżawca nie przyjął na siebie odpowiedzialności za zobowiązania wydierżawianej spółki, zaciągnięte do czasu podpisania umowy. Podobnie było z wierzytelnościami, które nie przechodziły na dzierżawcę i nadal miały przysługiwać wydierżawiającemu. Strony zobowiązały się do przestrzegania wszystkich podpisanych do tej pory umów najmu, o pracę, z dostawcami i odbiorcami, o reklamę, o dzieło itd.

Stronie wydierżawiającej przysługiwało prawo wstępu przez uprawnionego pełnomocnika w każdym momencie do przedmiotu dzierżawy celem skontrołowania, czy dzierżawca czyni zadość nałożonym na niego obowiązkom. Bez zgody wydierżawiającego dzierżawca nie mógł odstąpić przedmiotu dzierżawy w całości lub w części osobie trzeciej do bezpłatnego użytkowania.

W dniu 16 lipca 1937 roku członkowie zarządu Spółki Wydawniczej „Kuryer” SA wnieśli do sądu wniosek o wpis o wydierżawieniu spółki, jednocześnie wnioskowano zapis, że spółka „Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i spółka” nie bierze odpowiedzialności za zobowiązania spółki akcyjnej powstałe przy prowadzeniu przedsiębiorstwa przed jego wydierżawieniem.

Wydierżawienie Spółki Wydawniczej „Kuryer” SA było początkiem jej końca. W dniu 5 lutego 1938 roku walne zgromadzenie podjęło uchwałę o jej likwidacji. Następnego dnia spółka wystąpiła o zmiany w rejestrze handlowym. Zapisano decyzję o likwidacji, wykreślono wszystkich pięciu członków zarządu. Zaproponowano likwidatorów spółki w osobach: Marian Dąbrowski, Henryk Paschalski, Edward Zalasinski. Zmiany zostały wpisane w dniu 11 marca 1938 roku. W toku likwidacji spółka dodała do swojej ogólnej nazwy słowa „w likwidacji”. W takim stanie prawnym zastała spółkę druga wojna światowa.

W dniu 30 października 1937 roku na zebraniu wspólników spółki jawnej „Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i spółka” w Krakowie zmieniono niektóre zapisy statutu. W miejsce dotychczasowego zapisu: „rok

*obrotowy pokrywa się z rokiem kalendarzowym – pierwszy rok obrotowy kończy się z rokiem kalendarzowym 1937” wprowadzono: „rok obrotowy rozpoczyna się corocznie z dniem pierwszego października i trwa do 30 września następnego roku kalendarzowego. Pierwszy rok obrotowy kończy się z dniem 30 września 1938 roku”<sup>73</sup>.*

W dniu 11 marca 1938 roku Marian Dąbrowski odwołał prokurę Kazimierza Dobii i Stanisława R. Noela, a w ich miejsce wyznaczył Augusta Turowicza i Edwarda Zalaśńskiego. Trzy dni później, 14 marca 1938 roku sąd handlowy wprowadził te zmiany do rejestru.

Ostatni protokół z walnego zgromadzenia Spółki Wydawniczej „Kuryer” SA w likwidacji pochodzi z dnia 22 czerwca 1938 roku. W tym dniu Marian Dąbrowski udzielił władzom spółki pokwitowania z działań wykonywanych w 1937 roku. Wybrał nową komisję rewizyjną w składzie: Eugeniusz Dąbrowski, Karol Kramarczyk, dr Zygmunt Sarna, Tadeusz Studnicki. Na posiedzeniu Henryk Paschalski złożył sprawozdanie z działalności spółki za 1937 rok. Sytuacja spółki kształtowała się niekorzystnie. Rok zamknięty został stratą w wysokości 382 795 złotych 29 groszy. Do tego doszła kwota wypłacona w tym roku na cele dobroczynne i społeczne w wysokości 27 003 złote 58 groszy. Strata ta została pokryta z funduszu rezerwowego. W celu poprawienia sytuacji finansowej spółki sprzedano nieruchomości przy ul. Wielopole 1 (Pałac Prasy) i ul. Wielopole 4 Marianowi Dąbrowskiemu, Michalinie Dąbrowskiej, Jadwidze Paschalskiej za łączną kwotę 694 000 złotych. Nowi właściciele przejęli nieruchomości wraz z dwiema pożyczkami na nie zaciągniętymi od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie w kwocie 77 500 zł (oprocentowanie 7,5%) oraz od Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 573 993 zł 90 gr (oprocentowanie 5,5%). Obie kwoty obciążły realność przy ulicy Basztowej 18, własność Mariana i Michaliny Dąbrowskich, w charakterze hipoteki. Według wyliczeń Henryka Paschalskiego utrzymywanie obu nieruchomości było dla spółki niekorzystne finansowo. Rocznie potrzeba było 93 000 na opłacenie wydatków związanych z utrzymaniem sprzedanych nieruchomości, gdy faktyczna roczna wartość czynszu z obydwu wynosiła 29 743 złote. Spółka miała w ten sposób zaoszczędzić rocznie kwotę 63 000 złotych rocznie. W celu poprawienia sytuacji spółka sprzedała 1796 posiadanych akcji Towarzystwa „Ruch”. Cena ich kupna wynosiła 242 812 złote. Akcje zostały sprzedane za cenę rynkową 80 731,10 złotych. Sprzedano również 1321 obligacji „Pożyczki inwestycyjnej” za 121 896 złotych 70 groszy. Powyższe kwoty spółka zużyła na pokrycie swoich zobowiązań. Ponadto spółka zakupiła 90% udziałów Spółki Wydawniczej „Światowid” sp. z o.o.

<sup>73</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *Statut spółki jawnej „Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i spółka” w Krakowie*, Zespół StGKr., sygn. B III 18.

Spółka Wydawnicza „Światowid” sp. z o.o. funkcjonowała bez większych zakłóceń. Jej zarząd tworzyli od chwili powstania Marian Dąbrowski oraz Kazimierz i Mieczysław Dobijowie. Szczegółowe sprawozdania finansowe w większości nie dochowały się do naszych czasów, można jednak z pewnością stwierdzić, że spółka przynosiła udziałowcom stałe dochody.

W dniu 9 lipca 1937 roku odbyło się walne nadzwyczajne zgromadzenie wspólników: Mariana Dąbrowskiego, Kazimierza Dobii i Mieczysława Dobii. Tego ostatniego reprezentował August Turowicz. Nieobecny był Karol Groak. Obecni wspólnicy postanowili zmienić zapis umowy spółki regulujący przeniesienie udziałów na osoby trzecie. Według nowego zapisu, wspólnicy mogli przenieść udziały na dowolnego nabywcę.

Następnego dnia zawarto umowy sprzedaży udziałów pomiędzy Spółką Wydawniczą „Kuryer” SA w likwidacji a trzema udziałowcami „Światowida” sp. z o.o. Marianem Dąbrowskim i braćmi Dobijami. Kazimierz Dobija sprzedał swoje udziały w kwocie 2000 złotych za kwotę 260 000 zł. Mieczysław Dobija udział w kwocie 3000 złotych za 390 000 zł. Marian Dąbrowski udział w kwocie 13 000 złotych zbył za 1 690 000 złotych. W ten sposób właścicielami większości udziałów spółki „Światowid” została Spółka Wydawnicza „Kuryer” SA w likwidacji. Swoje udziały zatrzymał Karol Groak.

W dniu 28 lutego 1938 roku walne zgromadzenie spółki wprowadziło zmiany do umowy spółki „Światowid”. Wprowadzono zapis mówiący, że spółkę będą reprezentowali zawsze dwaj zawiadowcy, działający kolektywnie. Ponadto ustanowiono do zastępstwa spółki prokurentów, którzy mieli podpisywać spółkę zawsze z jednym zawiadowcą. Odwołano jednocześnie dwóch członków zarządu: Kazimierza i Mieczysława Dobijów. Na drugiego członka zarządu powołano Henryka Paschalskiego. Prokury udzielono Augustowi Turowiczowi i Edwardowi Zalaszańskiemu. Decyzje podejmował Marian Dąbrowski, gdyż on tylko posiadał upoważnienie do reprezentowania Spółki Wydawniczej „Kuryer” SA w likwidacji.

Spółka wystąpiła 16 marca 1938 do sądu handlowego w Krakowie o wprowadzenie zmian, co nastąpiło w dniu 31 marca 1938 roku.

Sprawozdanie finansowe spółki „Światowid” za 1937 rok zostało przyjęte przez udziałowców w dniu 1 lipca 1938 roku. Spółkę Wydawniczą „Kuryer” SA w likwidacji reprezentował August Turowicz. Karol Groak jak zwykle był nieobecny. Spółka wypracowała w 1937 roku zysk w kwocie 143 318 złotych 61 groszy. Zysk został podzielony następująco:

na fundusz rezerwowy	103 318,61 zł
dywidenda	40 000,00 zł

w tym:

Spółka Wydawnicza „Kuryer” SA w likwidacji	36 000,00 zł
Karol Groak	4 000,00 zł

Ostatnie lata istnienia spółek wydających pisma koncernu to okres rozliczania się związanego z problemami rodzinnymi. Wprowadzono do koncernu zięcia Dąbrowskiego Henryka Paschalskiego, usunięto braci Dobijów. Do tej pory bracia Dobijowie odgrywali decydującą rolę w koncernie, a ich aktywne zaangażowanie podniosło sprawność organizacyjną wydawnictwa. Gdy do koncernu przyszedł zięć Dąbrowskiego, Henryk Paschalski, i został zatrudniony na stanowisku dyrektora ds. prawno-organizacyjnych, pozycja Dobijów została zachwiana. Trudno dokładnie określić, co było przyczyną odejścia braci: nadużycia finansowe czy tylko chęć Dąbrowskiego, by całość koncernu pozostała w rękach najbliższej rodziny. Według bratanek Dąbrowskiego, Paschalski miał odkryć „*jakieś nieczyste sprawy bądź błędy Dobijów, które przyniosły koncernowi poważne straty*”, dlatego też doszło do ostatecznego ich odejścia z koncernu. „*Ponieważ sprawy te miały ścisły związek z rodziną, Dąbrowski zdecydował, że nie będzie podejmował żadnych kroków prawnych, nadając zaistniałym faktom klauzulę tajności. Jesienią 1937 roku, przy drzwiach zamkniętych, postanowił rozstać się z Dobijami. Poczyniono wówczas rozliczenia finansowe, którym i tak Dąbrowski nie mógł podołać, gdyż IKC znajdował się w bardzo poważnych tarapatkach podatkowych*”<sup>74</sup>.

Sytuacja prawna i finansowa koncernu pod koniec lat trzydziestych była niezmiernie skomplikowana. Spółka Wydawnicza „Kuryer” SA w likwidacji posiadała udziały większościowe (90%) w Spółce Wydawniczej „Światowid” sp. z o.o. Sama natomiast została wydzierzawiona spółce jawnej „Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i spółka”. Podejmowane działania miały na celu zmniejszenie obciążeń podatkowych, przejęcie własności nieruchomości spółek przez osoby fizyczne i w rezultacie zmniejszenie odpowiedzialności za naliczony podatek niezapłacony przez spółkę, która do tego doprowadziła, czyli przez Spółkę Wydawniczą „Kuryer” SA w likwidacji.

Po wkroczeniu Niemców do Krakowa przeprowadzono zmiany w aktach prawnych spółek. Wykreślono zapisy ustanawiające prokurę i zawiadowców. Jediną osobą uprawnioną do reprezentowania spółek wobec Niemców został Hans Strotzig.

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej wprowadzono ostatnią zmianę prawną w rejestrze handlowym. Brzmiała ona następująco: „*Sąd Okręgowy w Krakowie (...) postanawia: przedsiębiorstwo pod firmą «Ilustrowany Kuryer Codzienny, Marian Dąbrowski i spółka» zostało jako majątek opuszczony przejęte w zarząd państwowy. Zarząd ten przekazany został (...) Centralnemu Zarządowi Państwowych Zakładów Graficznych w Polsce*”<sup>75</sup>. Podobnie postąpiono z pozostałymi dwiema firmami.

Istniejące spółki przynosiły duże dochody swoim właścicielom. Zachowane bilanse nie ujawniają pełnej wysokości dochodów uzyskiwanych przez udziałowców i akcjonariuszy. Sam Dąbrowski uzyskiwał zresztą dochody z różnych

<sup>74</sup> Marian Dąbrowski (br.): *Gdzie jest archiwum IKC?*, „Naprzeciw”, nr 31 z dnia 21 lipca 1994, s. 8.

<sup>75</sup> Wyciąg z rejestru handlowego.

źródeł, np.: z tytułu dzierżawy nieruchomości będących jego własnością (nieruchomość przy ulicy Basztowej 18), dzierżawy urządzeń, pensji członka zarządu (w trzech spółkach) oraz redaktora naczelnego. Do tego dochodziły wpływy z dywidend. Z zachowanych dokumentów wynika, że ogółem w 1936 roku pensje zarządu spółki „Kurier” SA wynosiły 145 000 złotych. Na jednego członka zarządu wypadało przeciętnie 36 250 złotych, ale podział nie był oczywiście jednakowy. Trudno dokładnie określić pensje zarządu, gdyż zachowane sprawozdania przedstawiają tylko koszty działalności zarządu ogółem. Średnio rzecz ujmując, w latach trzydziestych dochody Mariana Dąbrowskiego można oszacować na około 300 tysięcy złotych rocznie.

\* \* \* \*

W latach 1936–1937 Izba Skarbowa w Krakowie przeprowadziła kontrolę ksiąg handlowych koncernu IKC. Kontrola wykazała, że dochody za okres 1931–1935 były większe niż sumy wykazywane w sprawozdaniach finansowych przez koncern. Różnica pomiędzy sumą dochodu opodatkowanego a podlegającego opodatkowaniu wynikała z faktu, iż Dąbrowski nie podał do opodatkowania dochodów spółek przelanych na fundusz zapasowy. Pojawiło się podejrzenie, iż koncern zmniejszył w ten sposób kwotę podatku dochodowego, działając na szkodę skarbu państwa. Decyzje organów skarbowych w Krakowie były jednoznaczne na niekorzyść firmy Dąbrowskiego. Przewodniczący komisji szacunkowej stwierdził, że zrzeczenie się części zysku przez koncern na rzecz funduszu zapasowego „*zwiększa majątek spółki, który podlega rozdziałowi między udziałowców w spółce w czasie likwidacji. To zwiększenie wartości udziałów w spółce może zresztą być zrealizowane nie tylko przy likwidacji spółki, lecz także w czasie sprzedaży całego udziału albo jego części innej osobie lub w wypadku prowadzenia egzekucji przez wierzycieli udziałowca na jego udziale*”<sup>76</sup>. Z powyższą decyzją zgodziła się również komisja odwoławcza. Różnice w dochodzie deklarowanym a wyliczonym przez organy skarbowe były duże. Dochód za rok 1933 według wyliczeń Dąbrowskiego wynosił 604 000 złotych, a według izby skarbowej 715 900 złotych. Ustalono, że podatek za 1933 rok powinien wynosić 197 300 złotych plus dodatek kryzysowy w wysokości 24 743 złotych. Wyliczono, że za lata 1933 i 1934 Dąbrowski winien jest skarbowi państwa kwotę 390 000 złotych. Ostateczne orzeczenie komisji odwoławczej zostało Dąbrowskiemu doręczone w dniu 29 października 1936 roku. Termin płatności ustalono na 29 listopada 1936 roku. Ponieważ pomimo „*upływu terminu płatności zaległość podatkowa w łącznej sumie 390.295 złotych 13 groszy nie została uiszczona, 3 Urząd Skarbowy wdrożył kroki egzekucyjne i dokonał w dniu 10 grudnia 1936 roku zajęcia nieruchomości przy ul. Basztowej 18 (zajęto połowę nieruchomości, bowiem druga połowa była obciążona hipoteką na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych)*”.

<sup>76</sup> AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 5968, *poufne pismo dyrektora Izby Skarbowej w Krakowie dr. E. Tomkiewicza do dyrektora Departamentu V Ministerstwa Skarbu z dnia 21 stycznia 1937.*

Zajęto również trzy samochody osobowe oraz umeblowanie – na łączną sumę szacunku zajętych nieruchomości 24 450 złotych<sup>77</sup>. Zajęte zostały później także inne nieruchomości należące do Dąbrowskiego. Marian Dąbrowski szukał dróg wyjścia z zaistniałej sytuacji. W tym celu zaangażował sztab prawników, który miał za zadanie znaleźć rozwiązanie prawne. Interesy koncernu reprezentowali August Turowicz, Henryk Rappaport, Zygmunt Wasserberg. Koncern podjął próbę odwołania się do Ministerstwa Skarbu i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Z notatki Ministerstwa Skarbu wynika, że „należy przypomnieć, iż sprawa może być rozstrzygnięta przez NTA przychylnie dla Dąbrowskiego, ponieważ prawo austriackie, które ma do niej zastosowanie, zajmuje tę kwestię nieco odmiennie niż prawo niemieckie, na którym oparł się NTA, orzekając obowiązek opodatkowania wspólników wymienionych kwot<sup>78</sup>”. Odwołujący dowodzili, iż „wedle art. 82 austriackiej ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, obowiązującej w roku 1933 na terenie byłego zaboru austriackiego, dopóki spółka istnieje, [wspólnicy] mają tylko prawo do czystego zysku, który stanowi wynikająca z bilansu rocznego nadwyżka aktywów nad pasywami, o ile jej kontraktem spółki lub uchwałą wspólników nie wyłączono od rozdziału. Wynika z tego postanowienia ustawy, że o ile uchwałą Walnego Zgromadzenia uchwalono przeniesienie pewnej części dochodu na fundusz rezerwowy i włączono w ten sposób tę część dochodu do podziału między wspólników, to wspólnikom nie przysługuje prawo do tej wyłącznej części. Ustawa austriacka w cytowanym wyżej postanowieniu art. 82 ustawy o sp. z o.o. odbiega od postanowień art. 29 niemieckiej ustawy o sp. z o.o. oraz od postanowień art. 191 polskiego kodeksu handlowego<sup>79</sup>”. Wartość przedmiotu sporu wynosiła 170 644 złote 32 groszy, a właśnie taka kwota według komisji odwoławczej powinna być dopłacona jako podatek dochodowy. Skarga dotyczyła wyłącznie wymiaru podatku dochodowego za rok 1933.

Kolejne odwołania i prośby o wstrzymanie egzekucji aż do wyjaśnienia sprawy przez Najwyższy Trybunał Administracyjny zostały skierowane do Ministerstwa Skarbu. Z przekonaniem pisano: „decyzje Komisji Odwoławczej są zupełnie nieuzasadnione i niewątpliwie zgodnie z dotychczasową wykładnią prawną NTA zostaną uchylone<sup>80</sup>”. Dąbrowski podkreślał też, że skargi „nie wstrzymują obowiązku zapłaty. Nałożono na mnie obowiązek zapłaty sumy olbrzymiej, której ja nie jestem w stanie zapłacić. (...) Przeprowadzenie egzekucji nie jest też celowe, gdyż nie może doprowadzić do ściągnięcia tak olbrzymiej kwoty<sup>81</sup>”. Decyzja Ministerstwa Skarbu dotycząca wstrzymania egzekucji podatku za lata 1933 i 1934 okazała się pozytywna, „aż do czasu wydania wyroku

<sup>77</sup> Tamże, Pismo Naczelnika Wydziału II Urzędu Skarbowego z dnia 21 stycznia 1937 roku.

<sup>78</sup> Tamże, Opinia Wydziału Departamentu V w sprawie wymiaru podatku dochodowego dla M. Dąbrowskiego.

<sup>79</sup> Tamże, Skarga M. Dąbrowskiego do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na uchwałę Komisji Odwoławczej z dnia 15 września 1936 roku w przedmiocie wymiaru podatku dochodowego na rok 1933.

<sup>80</sup> Tamże, Pismo M. Dąbrowskiego do Ministerstwa Skarbu o wstrzymanie egzekucji.

<sup>81</sup> Tamże.

przez NTA, jednocześnie polecono Izbie Skarbowej w Krakowie dostatecznie zabezpieczyć cały zaległy podatek<sup>82</sup>. Decyzja pozytywna dla koncernu zapadła, zanim Departament I Ministerstwa Skarbu przesłał do Departamentu V poufną informację następującej treści: „Orzeczenie Komisji Odwoławczej z dnia 15 września 1936 roku, aczkolwiek merytorycznie wydaje się być uzasadnione, nakłada na wydawnictwo poważny ciężar, którego w obecnej swej sytuacji finansowej wydawnictwo nie jest w stanie udźwignąć. Egzekucja kwoty 390 000 zł z majątku wydawnictwa musiałaby poderwać jego egzystencję, tym bardziej, iż według posiadanych przez Departament I informacji stan interesów koncernu IKC w ostatnich latach uległ poważnemu pogorszeniu, a nakład wydawnictwa zmniejszył się. Również egzekucja na majątku prywatnym M. Dąbrowskiego na podstawie dokonanego w dniu 10 grudnia 1936 roku zajęcia ruchomości (na łączną sumę szacunku 24 450 zł) nie wydaje się, aby mogła pokryć pretensje podatkowe wynoszące tak poważną kwotę.

Z ogólnego punktu widzenia Departament I stwierdza, że w chwili obecnej nie istnieją powody, które by nakazywały rygorystyczne ustosunkowanie się do IKC. Artykuły polityczne i gospodarczo-finansowe, jakie się ostatnio ukazują na łamach wydawnictwa, są na ogół pozytywne i oddają polityce reprezentowanej przez Ministerstwo Skarbu szereg poważnych usług.

Te okoliczności mając na uwadze, Departament I wypowiada się za:

a) poleceniem Izbie Skarbowej w Krakowie zastosowania możliwie szerokich ulg przez rozłożenie wydawnictwu zaległości podatkowych na paroletnie raty, przy czym, po zapłaceniu w terminie pewnej liczby rat – część należności mogłaby być umorzona;

b) zwolnieniem ruchomości zajętych w mieszkaniu prywatnym Mariana Dąbrowskiego po zawarciu z wydawnictwem odpowiedniego układu<sup>83</sup>. Decyzja Ministerstwa Skarbu została przesłana Izbie Skarbowej z zaleceniem, aby obciążyć Dąbrowskiego jedynie podatkiem od osiągniętego przezeń dochodu, według złożonej przez niego deklaracji. W ten sposób darowano Dąbrowskiemu podatek od kwot 488 291 zł za rok 1933 i 517 546 zł za rok 1934. Zaległości za te lata wynosiły 390 000 złotych. Ministerstwo Skarbu ograniczyło egzekucję zaległości za rok 1933 do kwoty 30 564 złote 43 grosze zaś za rok następny do kwoty 57 935 zł. Nie były to jedyne zaległości podatkowe koncernu.

Według prawomocnych decyzji koncern zalegał:

za 1936 rok	69 025,28 zł
za 1937 rok	2 929,76 zł
za 1932 rok	218 974,31 zł
za 1935 rok	35 535,61 zł
za 1938 rok	18 808,67 zł

<sup>82</sup> Tamże, Pismo Ministerstwa Skarbu do Izby Skarbowej w Krakowie z dnia 9 maja 1937 roku.

<sup>83</sup> Tamże, Poufne pismo Departamentu I do Departamentu V Ministerstwa Skarbu z dnia 20 lutego 1937 roku.

Była to należna zaliczka na podatek dochodowy, która miała być wpłacona do lipca 1938 roku<sup>84</sup>.

Najwyższy Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z dnia 9 kwietnia 1938 roku uchylił orzeczenie Komisji Odwoławczej dotyczące 1934 roku, z uwagi na to, iż wymiar za ten rok został dokonany już po wejściu w życie ustawy podatkowej. Skarga dotycząca 1933 roku była w 1938 roku jeszcze nierozstrzygnięta. Pomimo dużych zwolnień koncern w dalszym ciągu był winny skarbowi państwa duże kwoty. Izba skarbową poleciła urzędowi dokonanie egzekucji, jeśli egzekucja z ruchomości nie zaspokoiłaby roszczeń skarbu państwa. Urząd skarbowy miał zająć „udział petenta w jawnej Spółce pod firmą *«Ilustrowany Kuryer Codzienny Marian Dąbrowski i Spółka w Krakowie»*. O zajęciu udziału należy zawiadomić Sąd Okręgowy w Krakowie celem wpisu w rejestrze handlowym dokonanego zajęcia udziału”<sup>85</sup>. Jednak do czasu wybuchu wojny do tego nie doszło. Nie udało się odnaleźć dalszych dokumentów dotyczących rozłożenia płatności zaległości podatkowych do września 1939 roku. Z przytoczonych faktów wynika, że pod koniec swojego istnienia koncern znalazł się w poważnych tarapatach finansowych, które mogły doprowadzić do jego bankructwa. Trudno stwierdzić, co było przyczyną przeznaczenia części zysku na fundusz rezerwowy – czy chęć obejścia prawa, czy też pomyłka osób zarządzających koncernem. Można przypuszczać, że była to forma omijania prawa w celu płacenia niższych podatków. Jednak dzięki naciskom politycznym możliwość bankructwa pod koniec lat trzydziestych była mniej prawdopodobna.

### 3. Koncern w wirze walki politycznej

Lata dwudzieste to okres rozwoju koncernu IKC, wzmocnienia pozycji wydawnictwa oraz wzrostu znaczenia i osobistej roli samego właściciela, Mariana Dąbrowskiego. Fakt ten stwarzał dla koncernu nowe możliwości oddziaływania na ówczesną scenę polityczną i gospodarczą. Z drugiej strony koncern zmuszony był umiejętnie lawirować w istniejącym gąszczu politycznym, by nie popaść w niełaskę u coraz silniejszych środowisk będących wówczas u steru władzy. Dlatego lata 1910–1918 były pod tym względem zdecydowanie łatwiejsze, łatwiej bowiem było rozpoznać Dąbrowskiemu, kto jest sprzymierzeńcem, a kto wrogiem. Tej drugiej roli na łamach „IKC” najczęściej występowały partie socjalistyczne, komunistyczne oraz władze państw zaborczych.

Okres międzywojenny pod względem sytuacji politycznej można dla potrzeb niniejszego podrozdziału podzielić na dwa okresy:

<sup>84</sup> Tamże, *Zaległości podatkowe. Informacja 3 Urzędu Skarbowego do Izby Skarbowej w Krakowie z dnia 11 lipca 1938.*

<sup>85</sup> Tamże, *Pismo Izby Skarbowej do 3 Urzędu Skarbowego w Krakowie z dnia 28 lipca 1938.*

1918–1926 – okres rozbicia politycznego, słabych rządów i partii politycznych;

1926–1939 – okres rządów obozu sanacji (ukszałtowało się wtedy pojęcie „obozu prorządowego”).

Stosunki i związki pomiędzy wydawnictwem IKC a światem władzy i polityki były w różnych okresach zdecydowanie różne. W rozdziale drugim omówiono te stosunki w latach 1910–1920. Tutaj zostaną przedstawione wspomniane powiązania od 1920 roku do wybuchu drugiej wojny światowej.

Władze państwowe mają możliwość skutecznego oddziaływania na rozwój wydawnictw lub ich upadek. Zwalczanie nieprzychylnych pism odbywało się przede wszystkim na płaszczyźnie politycznej i ekonomicznej. *„W sferze politycznej zwalczanie prowadzono w ramach funkcji prorządowego kompleksu propagandowego (polemiki z wystąpieniami pism opozycyjnych). Nieporównanie groźniejsze dla prasy opozycyjnej było zwalczanie jej w płaszczyźnie ekonomicznej. Władze wymierzały bowiem swoje uderzenia bezpośrednio w podstawy finansowe pism. Czyniły to najczęściej w formie zarządzania konfiskat nakładu, orzekania grzywnien, zawieszania wydawnictw i różnego rodzaju manipulacji podatkowych. Do powszechnie praktykowanych tu form należało także dezorganizowanie zaplecza technicznego i kolportażu pism opozycyjnych. Władze osiągały wtedy podwójny efekt: wskutek zakłóceń w produkcji i sprzedaży zwalczane pisma ponosiły straty materialne, a jednocześnie zmniejszał się zasięg ich oddziaływania społecznego. Inną dotkliwą dla prasy antyrządowej formą zwalczania były represje personalne wobec redaktorów wydawnictw (kary aresztu lub więzienia orzekane przez sądy na wniosek władz administracyjnych)”*<sup>86</sup>. Nic dziwnego, że środowiska prasowe starały się układać te stosunki jak najlepiej. Ponadto wydawcy, mając dobre stosunki z elitami politycznymi, mogli łatwo uzyskać dotacje rządowe i inne formy pomocy, np. otrzymać zlecenie umieszczania dobrze płatnych ogłoszeń rządowych. Warto jednocześnie zaznaczyć, że całkowite podporządkowanie tytułu ogólnoinformacyjnego jakiejś jednej opcji politycznej kończyło się zwykle niezbyt korzystnie. Pismo traciło wiarygodność u czytelników i podupadało finansowo. Najlepiej widać to na przykładzie pism partyjnych, które nie były w stanie odegrać większej roli na rynku prasowym. Z tych powodów większość gazet starała się przynajmniej zewnętrznie zachować cechy apolityczności i bezstronności, w ten sposób bowiem mogły uchodzić za pisma wiarygodne i bezstronne. Takie tytuły były najczęściej kupowane przez szerokie rzesze czytelników.

Wydawnictwo IKC od samego początku przyjęło agresywny sposób przedstawiania politycznej rzeczywistości, co wyraźnie uwidoczniło się w momencie odzyskania niepodległości przez Polskę. Podzielona scena polityczna, trwający kryzys społeczny i gospodarczy stanowiły dobre podłoże dla aktywnego i wojującego dziennika. Ogólnemu niezadowoleniu, związanemu z powstaniem i upadkiem dwóch pierwszych, niepodległych polskich rządów, które nie były w stanie rządzić skutecznie i mądrze Polską, wtórował „IKC”, dodając swój

<sup>86</sup> A. Notkowski: *Państwowa polityka ...*, s. 74.

krytyczny komentarz. Powstanie kolejnego, trzeciego już rządu zostało przyjęte z rezerwą i krytyką. „*Utworzono rząd trzeci, chcący zapalić Panu Bogu latarkę, a diabłu świeczkę (mowa o kompromisie politycznym, którego wynikiem było powstanie tego rządu) i znowu zapomniano, a może nie wiedziano, że każdy rząd musi mieć jakiś jasny, ściśle określony program budowy państwa. (...) Dotąd czekamy i czekamy beznadziejnie na objawy pracy w kierunku urządzenia administracyjnego i ujednoczenia systemu rządzenia w całej Polsce, na zjednoczenie dzielnic*”<sup>87</sup>. Trudno się temu dziwić, w rzeczywistości bowiem pierwsze rządy nie miały jasnej wizji odbudowy i połączenia kraju; zresztą było to zadanie niezmiernie trudne i zawsze znalazł się powód do krytyki rządu. W podobnych tonach witał dziennik powstanie większości następnych rządów.

W 1920 roku „IKC” wytoczył ostrą walkę ministrowi skarbu Władysławowi Grabskiemu. Bezpośrednim powodem było rozporządzenie ministra dotyczące kursu nowej waluty marki polskiej w stosunku do korony, która była środkiem płatniczym w byłym zaborze austriackim. Zdaniem „IKC”, kurs ten został ustalony na podstawie wadliwych, krzywdzących przeliczników, dlatego cała Małopolska miała na tym stracić. Wystarczyło spojrzeć na jedną stronę dziennika, by zorientować się w skali ataków; przytoczone tytuły mówią same za siebie: *1 marka = 1 korona wielka przegrana polityki p. Grabskiego, Kiedy p. Grabski ustąpi?, Pan Grabski obiecuje, że nie skrzywdzi urzędników Małopolski, Pan Grabski tworzy spiszek spirytusowy*<sup>88</sup>. Redakcja stosowała wobec ministra formę „pan”, chcąc w ten sposób zdevaluować stanowisko ministerialne Władysława Grabskiego. Dziennik nie ustępował w atakach i z ogromną zaciekleścią i nieustępliwością kontynuował walkę z ministrem. Tłumacząc nagonkę na ministra, pisano, iż dziennik nie walczy o koronę jako znak pieniężny byłej monarchii Austro-Węgierskiej, ale o „*te dobra, które chcą nam zabrać tak bezrozumnie, z których nas chcą ograbić*”, bo „*marka nie ma większej siły kupnej niż korona*”<sup>89</sup>. Kolejne miesiące przyniosły coraz wyrazistsze żądania: „*Grabski powinien ustąpić ze swego stanowiska*”<sup>90</sup>. W tym momencie cierpliwość straciła władza państwowa; podjęła działania neutralizujące nielojalny dziennik. W tym samym dniu „IKC” żądający ustąpienia ministra został skonfiskowany. Była to pierwsza konfiskata „IKC” w niepodległej Polsce. Dziennik po tym wydarzeniu tak tłumaczył swoje postępowanie: „*Najrozmaitsze eksperymenty, które rodzą się z dnia na dzień, zagrażają poważnie naszej państwowej przyszłości. Czy mamy milczeć i patrzeć obojętnie, jak stopniowo kraj stacza się w przepaść?*”<sup>91</sup>. Interwencja organów państwa ostudziła na kilka miesięcy ataki „IKC”. Jednak w listopadzie 1920 roku powrócono do żądań dymisji ministra, stwierdzając: „*Dziecinny uporem i niezrozumieniem najelementarniejszych podstaw ekonomii, doprowadził do tego, że pogrążył państwo w ruinę. (...) zawsze szkodził,*

<sup>87</sup> *Jaki program rządu?*, „IKC”, nr 265 z dnia 29 września 1919, s. 1.

<sup>88</sup> *Patrz*, „IKC”, nr 5 z dnia 5 stycznia 1920, s. 2.

<sup>89</sup> *Czy walczymy o koronę?*, „IKC”, nr 16 z dnia 16 stycznia 1920, s. 1.

<sup>90</sup> „IKC”, nr 44 z dnia 14 lutego 1920, s. 1.

<sup>91</sup> *Pierwsza konfiskata*, „IKC”, nr 45 z dnia 15 lutego 1920, s. 4.

a nigdy nie pomógł (...), pogrążył masy w nędzę, a nieuczciwych spekulantów uczynił miliarderami”<sup>92</sup>. Dwa dni później z pełnym entuzjazmem „IKC” donosił w artykule *Pożegnanie p. Wł. Grabskiego*<sup>93</sup>, co myśli Polska o tym wytrwałym, dyletancie ministrze. Przytaczano wypowiedzi umieszczone w innych dziennikach polskich. Walkę „IKC” z ministrem opiniowano z różnych stron odmiennie. Jedni komentatorzy podkreślali, że podyktowana jest obroną interesów mieszkańców Małopolski, inni zaś twierdzili, iż dziennik wykorzystywał problemy ze scalaniem i jednoczeniem ziem polskich do realizacji własnych partykularnych interesów. Fakt ten podkreślał m.in. Jędrzej Moraczewski. Pisał on: „Najpocztywiejszy, najbardziej rozpowszechniony w Polsce dziennik, własność najtypowszego snoba polskiego, który jednak ze swego pisma, redagowanego dla najprzeciętniejszych umysłów, umiał zrobić kopalnię złota dla siebie, bił z całych sił przy każdej sposobności w państwo polskie. A sposobności nie brakło. Łączenie w jedną całość trzech, raczej czterech, dzielnic, rozdzielonych od siebie przez blisko półtora wieku, napotkało wiele trudności i dolegliwości, dających się odczuć nie tylko każdej z zsywanych części, ale prawie każdemu obywatelowi. Otóż właściciel krakowskiego «IKC», p. Marian Dąbrowski, rozdmuchiwał te trudności i z zawziętością tępego prowincjonalisty, nadętego swoją napuszczoną kabzą, wydawał w Wielopola w Krakowie wyroki na śmiałków w rządzie, którzy z trudem posuwali naprzód scalanie państwa i zacieranie skutków rozdarcia”<sup>94</sup>.

Nie bez racji oceniał ówczesną sytuację Bernard Singer: „Był czas, gdy Kurierek atakował zacięcie Władysława Grabskiego. Na głowy ludzi z domowym wykształceniem, a nie «muzykantów» padały straszliwe razy. Monopol spirytusowy, tytoniowy, a szczególnie zapalczany był przedmiotem najbezwzględniejszej krytyki. Aż nagle zaprzestano ataku na gmach przy ulicy Rymarskiej, artyleria Kurierka szturmowała Sejm”<sup>95</sup>. Sytuacja przedstawiała się tak, jak opisał Singer, ale nie do końca. Główny cel ataków się zmienił, główne zło, które trapiło Polskę, znajdowało się w sejmie, ale „IKC”, gdy tylko nadarzała się okazja, atakował również władze wykonawczą. Ataki na rządy nie zostały zaniechane, zmniejszyło się tylko ich natężenie. Z jednej strony redakcja zgodnie z opinią społeczną wyznaczała główne zadania dla sejmu: „Konstytucja powinna być jak najszybciej uchwalona”<sup>96</sup>, z drugiej atakowała kolejny gabinet rządowy, tym razem Wincentego Witosa, „który obejmując rządy, zapowiedział zniesienie (...) wszystkich skandalicznych praktyk, prowadzących państwo do katastrofy, to jednak nic w tym kierunku zrealizowania swych obietnic w praktyce nie czyni. Więc domagamy się od p. Witosa, aby wreszcie skończył z tymi skandalami eta-

<sup>92</sup> *Pan Grabski musi ustąpić*, „IKC”, nr 319 z dnia 21 listopada 1920, s. 1.

<sup>93</sup> „IKC”, nr 321 z dnia 23 listopada 1920, s. 1.

<sup>94</sup> AAN, *Archiwum Moraczewskiego, wspomnienia*, cz. 3, t. 4.

<sup>95</sup> B. Singer: *Od Witosa ...*, s. 69.

<sup>96</sup> *Główne zadania Sejmu*, „IKC”, nr 21 z dnia 22 stycznia 1921, s. 1.

tystycznymi i przypomniał sobie, że także chłopskie słowo jest przecież słowem, które na wiatr rzucone być nie powinno<sup>97</sup>.

Wymieniony artykuł był początkiem ostrej kampanii przeciwko PSL „Piast”, w tym głównie przeciwko Wincentemu Witosowi. W kolejnych artykułach wspomniano „paskopiasom” wszelkie grzechy i niedociągnięcia polskiego systemu społeczno-politycznego, określano ich jako „ludzi bez kultury państwowej bawiących się w nierząd”<sup>98</sup> itd. Ataki były prowadzone w sposób przemyślany, z dużą częstotliwością. „IKC” podkreślał niegodziwości nie tylko rządu Witos, ale także większości sejmowej, która ten rząd utworzyła: „Dotychczasowy dyktantyzm wytwarza coraz większy chaos – chciwe ręce wyciągają się po teki. (...) Głównym twórcą złego jest Sejm, który całkiem opacznie pojmuje swoje zadania”<sup>99</sup>. Trzy numery później stwierdzano z przekonaniem: „Dewizą przodującą w zagadnieniach państwowych musi być dziś hasło: rozpędzić Sejm”<sup>100</sup>. Na łamach „IKC” pojawiały się satyryczne karykatury Witos i innych członków jego ugrupowania. Dziennik krytykował podróże agitacyjno-polityczne premiera Witos na prowincję. Pisał: „Pan Witos nie tylko agituje. On bierze nadto jeszcze z sobą na wiec urzędników, którzy powinni w tym czasie siedzieć w biurach i załatwiać sprawy. (...) A biedne państwo polskie płaci”<sup>101</sup>. Witos winny był, zdaniem dziennika, wszelkim niepowodzeniom rządu, odpowiadał za wszystkie nieudane działania swoich ministrów<sup>102</sup>.

Równie mocno Dąbrowski uderzył w postać Franciszka Bardela z Krakowa, który uzyskał mandat, wyprzedzając w wyborach redaktora naczelnego „IKC”. W ten sposób chciano zmusić posła z PSL „Piast” do rezygnacji z mandatu, gdyż mandat przypadłby wtedy następnemu na liście, czyli Marianowi Dąbrowskiemu. Wobec takich ataków ludowcy ustąpili i zdecydowali się na porozumienie z Dąbrowskim. Wincenty Witos zaproponował Dąbrowskiemu mandat poselski z Krakowa. Franciszek Bardel zrezygnował, a Dąbrowski wszedł do sejm. Według Czesława Brzozy, „Ludowcy zobowiązali się także do likwidacji «Gońca Krakowskiego», a rzecznikiem interesów PSL «Piast» miał się stać «IKC»”<sup>103</sup>. W ten sposób Dąbrowski odniósłby podwójny sukces; otrzymałby mandat poselski i doprowadziłby do likwidacji „Gońca Krakowskiego”, pisma konkurującego z „IKC”.

Dąbrowski miał zagwarantować, że „IKC” będzie organem propagandowym partii Wincentego Witos, czego oczekiwali od niego ludowcy, którzy wywiązali się ze swoich zobowiązań. Dąbrowski jednak nie zdecydował się na jedno-

<sup>97</sup> *Panie Witos i kiedy to się skończy?*, „IKC”, nr 110 z dnia 16 kwietnia 1921, s. 2.

<sup>98</sup> *Spojrzyć w oczy rzeczywistości*, „IKC”, nr 244 z dnia 2 września 1921, s. 1.

<sup>99</sup> *Precz z brudnymi łapami*, „IKC”, nr 142 z dnia 29 maja 1921, s. 1.

<sup>100</sup> *Rozpędzić Sejm*, „IKC”, nr 145 z dnia 1 czerwca 1921, s. 1.

<sup>101</sup> *Jak agituje prezydent Witos?*, „IKC”, nr 142 z dnia 29 maja 1921, s. 4; *Nieudana wyprawa pana Witos na Kielce*, „IKC”, nr 166 z dnia 22 czerwca 1921, s. 3.

<sup>102</sup> *Witos odpowiedzialny za zle funkcjonowanie ministra aprowizacji*, „IKC”, nr 157 z dnia 13 czerwca 1921, s. 1, *Pan Witos wygrzył Steczkowskiego, ale sam sobie grób wykopał*, „IKC”, nr 160 z dnia 16 czerwca 1921, s. 1.

<sup>103</sup> Cz. Brzoza: *Polityczna ...*, s. 138.

znaczne poparcie partii ludowej. Pojawiły się co prawda przyjazne artykuły, ale nie były to sztandarowe manifesty poparcia. Sam Dąbrowski przychodził jedynie na posiedzenia klubu i nawet nie raczył wstąpić oficjalnie do klubu parlamentarnego PSL „Piast”. Nieprzychylna Dąbrowskiemu prasa pisała: *„Redaktor gadatliwego «Kuryerka», choć siedzi w Sejmie kilka miesięcy, nie tylko dotąd nie zdobył się na żadne przemówienie, ale nie zdecydował się nawet na zajęcie miejsca, na lewicy, prawicy lub centrum. Dlatego też siedzi dotychczas, na każdym posiedzeniu sejmu kolejno, na coraz to innym miejscu. Boi się widocznie, aby go nie posądzono o jakąś określoną orientację polityczną”*<sup>104</sup>. To samo twierdził zresztą „IKC”, który podkreślał, że *„poseł Dąbrowski nie przystąpił na razie do żadnej grupy sejmowej”*<sup>105</sup>. Dąbrowski nie wywiązał się ze słowa danego Witosowi. Obiecał mu jedynie *„życzliwą neutralność”*. W ten sposób posiadał dalej nieskrępowaną swobodę wypowiedzania się, podobnie jak jego dziennik. Można więc przytoczyć za Singerem następujące stwierdzenie: *„Czy «IKC» był organem Piasta? – Przesada. «IKC» jest panną dla wszystkich i do wszystkich”*<sup>106</sup>.

Zwiążanie się „IKC” z PSL „Piast” wywołało wiele nieporozumień i zadrażeń także w samym klubie. Dąbrowski nie liczył się bowiem zupełnie ze zdaniem i opinią klubu. Jednak w zamian za słabe poparcie i zaprzestanie ataków ludowcy tolerowali Dąbrowskiego u siebie. Woleli przyjazne artykuły, jak ten z okazji powstania rządu Wincentego Witosa w 1923 roku: *„powstający rząd witamy serdecznie, życząc Polsce, aby spełnił on nadzieje, jakie społeczeństwo w nim pokłada. Wierzimy, że praca jego będzie owocna, że przyczyni się do uzdrowienia gospodarczego Rzeczypospolitej i utrwalenia jej charakteru narodowego”*<sup>107</sup> niż zjadliwe ataki, z których sływał dziennik uprzednio. Podobnie kształtowała się sytuacja w klubie PSL w 1927 roku. Posłowie nie byli w stanie podjąć zdecydowanie wystąpić przeciwko działaniom Dąbrowskiego. Z protokołu posiedzenia klubu w dniu 20 września 1927 roku wynika, iż posłowie radzili, w jaki sposób „podejść” Dąbrowskiego. Jednak strach, że Dąbrowski może całą „artylerię” prasową skierować przeciwko ludowcom, spowodował, że nie byli w stanie podjąć żadnych sankcji. Witos ze strachem i naiwnością stwierdził, że *„Dąbrowski nie jest nam wrogiem, ale są w jego redakcji zdeklarowani wrogowie nasi. Dla samej wojny z nim nie wypada nam iść na tę wojnę!”*; był za tym, żeby sprawę załagodzić rozmową z nim bardzo *„ogłędną i ostrożną. Propozycję przyjęto”*<sup>108</sup>. Widać więc, jaką siłę reprezentował Dąbrowski i jego koncern wydawniczy.

Dąbrowski wytrwał w luźnych związkach z ludowcami do 1927 roku. Nie był jednak łatwym partnerem. W tym okresie „IKC” przeprowadził kilka ostrych ataków na polityków związanych lub wywodzących się z tego ugrupo-

<sup>104</sup> *Dziewicza mowa posła Dąbrowskiego*, „Wolne Słowo”, nr 10 z dnia 27 lutego 1922, s. 3.

<sup>105</sup> „IKC”, nr 313 z dnia 17 listopada 1921, s. 5.

<sup>106</sup> B. Singer; *Od Witosa ...*, s. 69.

<sup>107</sup> „IKC” nr 143 z dnia 29 maja 1923, s. 1.

<sup>108</sup> J.R. Szaflik; *Klub ...*, s. 76.

wania. Główne uderzenie poszło w ministra skarbu Władysława Kucharskiego, co było o tyle ułatwione, iż minister był zamieszany w głośną aferę żyrdowską. „IKC” nie ograniczał się do drukowania prostych inwektyw. Przedstawiał skrupulatne wyliczenia, które miały pogrążyć Kucharskiego, jak i wcześniejszych ministrów skarbu<sup>109</sup>. Nienawiść do Kucharskiego przyczyniła się do krytyki całego rządu: „Rząd nie usuwając tego ministra skarbu – zdaje się ostaniać jego zamierzenia i «czyny» swoją powagą, a przynajmniej swoim milczeniem. Żądamy przerwania tego milczenia! (...). Oczekujemy od rządu jasnego, wyraźnego stanowczego oświadczenia: czy wie, co minister skarbu robi dzisiaj?, czy wie co ten minister skarbu ma zamiar zrobić jutro?”<sup>110</sup>. Miesiąc później nastąpiło apogeum ataku na Kucharskiego. Artykuł pt. *Najgroźniejszy wróg rządu i większości rządzącej! O człowieku, który myślał, że może być ministrem*<sup>111</sup> został skonfiskowany. Trudno się temu dziwić, skoro „IKC” pozwolił sobie na takie opinie: „Chciwy władzy p. Kucharski dotknięty jest inną klątwą. Wszystko, czego się dotknie, kruszeje i wali się w gruzy. W rezultacie (...) społeczeństwo staje wobec widma głodu, nędzy, ruiny”<sup>112</sup>. Był to pierwszy, ale nie ostatni skonfiskowany artykuł o Kucharskim<sup>113</sup>. Także w tych przypadkach redakcja drukowała drugie wydanie z białymi plamami, które oznaczały skonfiskowany fragment tekstu. Następny artykuł, poświęcony analizie budżetu, został zamieszczony pod znamienym nagłówkiem *Artykuł niniejszy drukujemy bez tytułu, gdyż skonfiskowałby go pan prokurator*<sup>114</sup>. Akcje te, jak widać, prowadził „IKC” z ogromną zaciekleścią i bez przebierania w środkach. Po dymisji Kucharskiego domagał się postawienia go przed Trybunałem Stanu<sup>115</sup>.

Z zachowanych dokumentów i wspomnień wynika, iż Kucharski naraził się koncernowi, odmawiając pożyczki na rozwój wydawnictwa. „Witos opowiadał przed kilkoma miesiącami, że zgłosił się do niego administrator «Kuriera» p. Dobija, szwagier p. Dąbrowskiego i skarżył się na Kucharskiego, iż nie chce dać polecenia do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w sprawie pożyczki”<sup>116</sup>; jednocześnie Dobija miał zaznaczyć, że taka sytuacja zmusza „IKC” do opozycji wobec poczynań rządu.

Właściciel koncernu prowadził również inne, po części bardziej udane, interesy polityczno-ekonomiczne. Maciej Rataj wspominał w swoich pamiętnikach w 1924 roku, że dotarły do niego informacje od Witosy, iż Dąbrowski otrzymał znaczną sumę pieniędzy od Karola Stefana Habsburga za obronę sprawy Żywca: „Przy sposobności dowiedziałem się, od Witosy, że Dąbrowski wziął pieniądze

<sup>109</sup> *Po votum zaufania dla rządu*, „IKC”, nr 263 z dnia 20 października 1923, s. 1.

<sup>110</sup> *Nie wolno milczeć!*, „IKC” nr 271 z dnia 28 października 1923, s. 1.

<sup>111</sup> „IKC”, nr 295 z dnia 24 listopada 1923, s. 1.

<sup>112</sup> Tamże.

<sup>113</sup> Skonfiskowano również artykuł: *Zabójczy system*, „IKC”, nr 310 z dnia 8 grudnia 1923, s. 1.

<sup>114</sup> „IKC”, nr 315 z dnia 13 grudnia 1925, s. 1.

<sup>115</sup> „IKC”, nr 60 z dnia 1 marca 1924, s. 9.

<sup>116</sup> M. Rataj: *Pamiętniki 1918–1927*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965, s. 206.

od Habsburgów z Żywca, ale część ich otrzymał poseł Kowalczyk, część Rączkowski – na cele stronnictwa”<sup>117</sup>. Oczywiście tym stronnictwem było PSL „Piast”. Dąbrowski nie przejmował się zbyt opinia i stosunkami z ludowcami. Rataj dodawał: „Poseł Dąbrowski obrażony na Witosą, Dubiela i innych zapowiedział, że pójdzie na rewelacje o członkach PSL, tak iż z klubu drzazgi polecą! Mówiłem to dziś Witosowi; strapiiony jest!”<sup>118</sup>.

Nie była to jedyna forma pozyskania funduszy. Dąbrowski wykorzystywał pozycję swojego wydawnictwa i zbierał środki, skąd tylko mógł. Prosto rzecz ujmując, handlował popularnością swojego dziennika. Zabiegał o subwencję od Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczno-Hutniczych<sup>119</sup>. Nie wiadomo, czy ją uzyskał. Pozycja ludowców w parlamencie na pewno była mu pomocna w realizacji różnych działań mających na celu uzyskanie funduszy. „Sympatyzowanie z partią ludową miało charakter kontraktu komercyjno-politycznego”<sup>120</sup>, ułatwiało bowiem pozyskiwanie bogatych ogłoszeniodawców oraz wzmocniło pozycję wydawnictwa na rynku finansowym.

Dużo mniejsze korzyści z układu z Dąbrowskim odniosło ugrupowanie Wincentego Witosy. Sam Witos żalił się, że „niemałą szkodę i krzywdę wyrządziła chłopom prasa, a szczególnie „IKC”, który z dziwną wytrwałością szczuł przeciw nim całymi latami”<sup>121</sup>. Owocem współpracy Witosy z Dąbrowskim było powstanie w Krakowie nowego powiedzenia: „Wyszedł jak Witos na Dąbrowskim”.

Na rok przed zamachem majowym „IKC” był w dalszym ciągu formalnie związany z ugrupowaniem ludowym Wincentego Witosy. Po konfiskacie numeru 177 z dnia 25 czerwca 1925 roku nastąpiła wspólna, ostra reakcja Dąbrowskiego i posłów PSL „Piast” u ministra sprawiedliwości. Można więc wnioskować, że współpraca układała się w miarę poprawnie, choć postawa nie była jednoznaczna. W tym czasie „IKC” wyrażał negatywne opinie o ówczesnym parlamencie, rząd Władysława Grabskiego był atakowany w mniejszym stopniu<sup>122</sup>. Zdaniem „IKC” władza ustawodawcza była „rozbita wewnątrz, niezdolna do utworzenia parlamentarnego rządu, przeżarta korupcją, władza ta z dnia na dzień traci na powadze”<sup>123</sup>. Wysuwając takie wnioski, łatwo było sformułować końcową tezę o tym, że sejm zawiódł zaufanie narodu i należy go rozwiązać: „Nic gorszego już nas spotkać nie może, trzeba rozwiązać Sejm! (...). Rozejdźcie się panowie na stałe, naród ma was już dosyć. Z takim Sejmem – precz!”<sup>124</sup>.

<sup>117</sup> Tamże, s. 210.

<sup>118</sup> Tamże.

<sup>119</sup> Z. Landau, B. Skrzyszewska: *Wojciech Korfanty przed sądem marszałkowskim – dokumenty*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1964, s. 30–31.

<sup>120</sup> A. Paczkowski: *Prasa w życiu ...*, s. 35.

<sup>121</sup> W. Witos: *Moje wspomnienia*, Instytut Literacki, Paryż, 1964–1965, t. I, s. 65.

<sup>122</sup> *Pan W. Grabski na widowni*, „IKC” nr 113 z dnia 25 kwietnia 1926, s. 1.

<sup>123</sup> *Chory Sejm*, „IKC”, nr 181 z dnia 4 lipca 1925, s. 8.

<sup>124</sup> *Sejm zawiódł zaufanie narodu – rozwiązać Sejm*, „IKC”, nr 200 z dnia 23 lipca 1925, s. 2.

Wydarzenia polityczne 1926 roku wywarły ogromny wpływ na pisma koncernu IKC. Dąbrowski został zmuszony do zajęcia wobec nich określonego stanowiska. W dniu 14 maja 1926 roku „IKC” donosił: *„Po krótkich utarczkach na ulicach miasta, stolica Państwa znajduje się w rękach marszałka Piłsudskiego. Na mieście odbywają się manifestacje na Jego cześć!”*<sup>125</sup>. W dniu następnym, w celu podkreślenia tragicznej chwili, „IKC” na pierwszej stronie umieścił zdjęcia głównych bohaterów warszawskich wydarzeń; prezydenta, marszałka i rządu Wincentego Witosa. Pierwsza ocena wydarzeń była bardzo ostrożna: *„Każdy zamach stanu, każdy przewrót jest zawsze wielkim nieszczęściem – stwarza stan niepewności, wywołuje widmo wojny domowej. Dlatego społeczeństwo przyjęło fakt warszawskiego przewrotu z uczuciem głębokiego bólu i trwogi. Z drugiej strony niepodobna lekceważyć lub nie doceniać przyczyn, które stworzyły podłoże psychologiczne dla ostatnich wypadków: bezwład ciał ustawodawczych, brak inicjatywy władz, ogólne zniechęcenie spowodowane sytuacją gospodarczą, społeczną i powszechnym upadkiem moralności”*<sup>126</sup>. „IKC” za zamach stanu oskarżył wszystkie dotychczasowe sejmy i rządy<sup>127</sup>. Związany z Witosem Dąbrowski pytał jednak w innym miejscu autorów zamachu, *„po co przelano bratnią krew?”*<sup>128</sup>. Na pierwszej stronie poniżej pisano z oburzeniem i zdziwieniem: *„Nieraz jednak zastanawialiśmy się nad polityczną celowością jego gestów (Józefa Piłsudskiego). I dziś, z najgłębszym bólem i z troską o przyszłość naszej Ojczyzny, zapytujemy: dlaczego lała się krew na ulicach Warszawy? Za co 302 synów Polski życie oddało, a z górą tysiąc poniosło rany?”*<sup>129</sup>.

Rozwój wypadków politycznych wskazywał, że opcja przyjęta przez Dąbrowskiego nie odniesie sukcesu. W związku z tym dokonał on jesienią 1926 roku wolty i zadeklarował się jako zwolennik Józefa Piłsudskiego. Oto jak o zmianie poglądów Dąbrowskiego pisał Bernard Singer: *„Raz tylko potknął się Marian Dąbrowski. Nie ocenił w porę wypadków majowych. W pierwszej chwili potępił bunt marszałka Piłsudskiego, wierzył w zwycięstwo wojsk rządu Witosa. Szybko się jednak połapał, wyprostował linię ideową, endecko-piastowa zmiana opuściła pierwsze stronicze pisma. Do szturmowego batalionu została powołana zmiana piłsudczyków z red. Rublem na czele”*<sup>130</sup>. O poparciu dla nowej linii świadczą niektóre umieszczane w tym okresie artykuły. Już w dniu 31 maja 1926 roku „IKC”, występując z pozycji narodowego dobra, nawoływał do tego, żeby Piłsudski został premierem rządu. Twierdzono, iż mimo złamania prawa wrócił jednak na drogę konstytucji. Nie dopuszczano nawet myśli, że Piłsudski może zrezygnować, bo to doprowadziłoby do wojny domowej<sup>131</sup>. Podkreślano jednak w dalszym ciągu zasługi „Piasta”, który dwukrotnie miał uchronić kraj

<sup>125</sup> *Marszałek Piłsudski na czele wojsk zajął Warszawę*, „IKC”, nr 131 z dnia 14 maja 1926, s. 11.

<sup>126</sup> *W Polsce dokonął się zamach stanu*, „IKC”, nr 132 z dnia 15 maja 1926, s. 1.

<sup>127</sup> *Dziś i jutro*, „IKC”, nr 135 z dnia 18 maja 1926, s. 1.

<sup>128</sup> „IKC”, nr 137 z dnia 20 maja 1926, s. 1.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> B. Singer: *Od Witosa ...*, s. 69.

<sup>131</sup> *W ostatniej chwili*, „IKC”, nr 147 z dnia 31 maja 1926, s. 2.

od niepotrzebnych wstrząsów<sup>132</sup>. Liczono jeszcze, że ludowcy będą w stanie powrócić do władzy.

Przejsie do obozu piłsudczyków nie było trudne, ponieważ już wcześniej pisma koncernu wyrażały się pochlebnie o głównym sprawcy zamachu. Zresztą była to jedyna osoba, która posiadała prawie zawsze stałe poparcie i sympatię pism Dąbrowskiego. Na początku 1919 roku „IKC” podkreślał, że Piłsudski jest właściwą osobą na czele nowego rządu, bo „*dowiódł swą umiejętnością i bystrą polityką, iż jest znakomitym psychologiem i że dzięki swej intuicji umie właściwie dobierać sobie do pracy właściwych ludzi*”<sup>133</sup>. W roku następnym „IKC” z okazji imienin Naczelnika poświęcił mu prawie cały numer, a na pierwszej stronie umieścił jego ogromny portret. Wydawnictwo wraz z narodem składało mu życzenia: „*I wszyscy dziś wiedzą, że nie jest On człowiekiem partii, lecz przedstawicielem i wodzem Narodu (...). Jakoż w dzień imienin składamy Mu gorące życzenia z głębi duszy: Prowadź nas dalej ku wielkim celom, prowadź szczęśliwie*”<sup>134</sup>. Wydawnictwo postarało się nawet o specjalny dar imieninowy dla solenizanta. W dniu 19 marca 1920 roku korespondent warszawski IKC złożył na ręce naczelnika album z numerem „IKC” z 20 października 1919 roku, czyli dnia pobytu Naczelnika w Krakowie. Numer tłoczony był złotym drukiem i przepasany złotym sznurkiem<sup>135</sup>. Zwycięstwo polskiej armii w wojnie z Rosją bolszewicką doprowadziło do apogeum hymnów pochwalnych na cześć Józefa Piłsudskiego. Zwycięski marsz wojsk polskich wywołał euforię wśród dziennikarzy „IKC”. W artykule *Niech żyje armia! Niech żyje Wódz i Naczelnik Państwa!* pisano z ironią o propozycjach pokojowych: „*Pokój z na wskroś przewrotną bandą moskiewskich komisarzy ludowych (...) może być zawarty tylko po rozgromieniu czerwonej armii (...). Zrozumiał to dobrze Wielki Wódz i genialny polityk Piłsudski, uderzył więc na bolszewików i zadał im druzgocącą kłeskę, która stanowi jedyną i ostatnią przesłankę pokoju*”<sup>136</sup>. Nastroje euforii szybko minęły tak szybko, jak zmieniała się sytuacja na froncie. Dwa miesiące później „IKC” z trwogą zauważał: *Cofamy się na wschodzie. Jest to fakt*<sup>137</sup>. Nawoływał do jedności wokół obrony ojczyzny. Jednocześnie nie szczędził krytyki ugrupowaniom, które nie wykazywały należytego zaangażowania – były to ugrupowania ludowe. Dziennik pytał na pierwszej stronie: *Gdzie są postowie ludowi?*, krytykował małe zaangażowanie chłopów w walce z bolszewikami i zastanawiał się nad tym, co robią w obecnej chwili postowie ludowi – pytał wręcz: *Gdzie są postowie ludowi? – sięgają dziś po władzę w państwie, pragną ująć ster rządów w swoje ręce! Zdawałoby się tedy, że w takiej chwili postowie ludowi pospieszają jak jeden mąż na wieś z okrzykiem: «Ojczyzna w niebezpieczeństwie»,*

<sup>132</sup> *Rozumne i państwowotwórcze stanowisko „Piasta” uchroniło dwukrotnie kraj od wstrząsów*, „IKC”, nr 150 z dnia 3 czerwca 1926, s. 3.

<sup>133</sup> *Na właściwej drodze*, „IKC”, nr 53 z dnia 24 lutego 1919, s. 1.

<sup>134</sup> *W dniu imienin Naczelnika*, „IKC”, nr 79 z dnia 20 marca 1920, s. 1.

<sup>135</sup> *Dar imieninowy IKC dla Naczelnika Państwa*, „IKC”, nr 80 z dnia 21 marca 1920, s. 2.

<sup>136</sup> „IKC”, nr 122 z dnia 5 maja 1920, s. 1.

<sup>137</sup> *Polska tworzy Radę Obrony Państwowej. Musimy okazać, czy jesteśmy zdolni do wielkich poświęceń*, „IKC”, nr 179 z dnia 2 lipca 1920, s. 1.

aby chłopów uświadomić i wezwać do czynu”<sup>138</sup>. Jak więc widać, w chwilach zagrożenia „IKC” stawał po stronie Józefa Piłsudskiego.

Warto zaznaczyć, że w okresie poprzedzającym bezpośrednio zamach majowy też pojawiały się artykuły zwiastujące nadejście i społeczne zapotrzebowanie na dyktaturę: „*W społeczeństwie istnieje żywiółowa tęsknota za czymś, co będzie gruntowną zmianą dzisiejszych stosunków, za jakąś silną wolą i mocną ręką, która by nam przyniosła ratunek*”<sup>139</sup>. „IKC” starał się wyczuwać nastroje społeczne i najczęściej ta sztuka mu się udawała.

Takie i podobne artykuły towarzyszyły osobie Piłsudskiego aż do wybuchu drugiej wojny światowej, dlatego przejście IKC do sanacji nie było czymś szczególnie trudnym.

Koncern pomimo przejścia na stronę sanacji starał się zachować „lojalnie” wobec dawnego sojusznika. Jednak artykuły przychylnie Witosowi pojawiały się najczęściej na ostatnich stronach pisma w ograniczonej objętościowo formie. „*Kwitował poseł Marian Dąbrowski swoje obowiązki wobec Piasta drobnymi wzmiankami na tyłach, lecz serce, strona pierwsza, należała do sanacji*”<sup>140</sup>. Warto jednak wspomnieć o wydarzeniu znamionym dla postawy IKC. Otóż gdy socjalistyczny „Naprzód” obarczył winą za rozlew krwi w 1926 roku wyłącznie rząd Witosy, w jego obronie stanął tylko „IKC” jako jedyna gazeta polska: „*Logika i zdrowy sens zostały postawione na głowie. Można wypadki oceniać jak się chce, ale fakty pozostaną faktami. Otóż p. Witos utworzył rząd najzupełniej legalnie (...). Rząd obalono w drodze zamachu stanu (...). Mówienie o jakimś sądzie nad legalnym premierem, który tej swej legalnej władzy bronił, jest chorobliwym majaczeniem*”<sup>141</sup>.

Już w pierwszym numerze 1927 roku „IKC” pisał, oceniając miniony rok: „*1926 był rokiem burzy domowej i przemian. Obalił system sejmowładztwa, zapoczątkował sanację finansowo-gospodarczą*”<sup>142</sup>. Ponad miesiąc później stwierdzono: „*Po przełomie majowym poprawa następuje bardzo szybko*”<sup>143</sup>.

W 1927 roku koncern prezentował linię polityczną sanacji. Zresztą z listy BBWR otrzymał Dąbrowski mandat poselski do sejmu III kadencji. Startując na listach wyborczych BBWR, Dąbrowski przyjął jego program wyborczy, „IKC” zaś skutecznie go reklamował. Hasła wyborcze bloku Marszałka uznano za hasła, które zawsze głosił dziennik „IKC”. „*Hasła wyborcze zawarte w programowej odezwie BBWR (...) są już wspólną własnością naszego pisma i jego czytelników*”<sup>144</sup>. Ponadto dziennik bronił BBWR przed atakami „Naprzodu” i „Gło-

<sup>138</sup> „IKC”, nr 185 z dnia 8 lipca 1920, s. 1 i 2.

<sup>139</sup> *W ostatniej chwili ...*, „IKC”, nr 147 z dnia 31 maja 1926, s. 1.

<sup>140</sup> B. Singer: *Od Witosy ...*, s. 69.

<sup>141</sup> *Szkodliwe majaczenia*, „IKC”, nr 187 z dnia 20 maja 1926, s. 1.

<sup>142</sup> *Rachunek sumienia*, „IKC”, nr 1 z dnia stycznia 1927, s. 2.

<sup>143</sup> *Co mówią cyfry?*, „IKC”, nr 40 z dnia 10 lutego 1927, s. 1, patrz również: *Stabilizacja waluty zapewniona, tamże*.

<sup>144</sup> *Hasła wyborcze bloku marszałka Piłsudskiego – hasła te zawsze głosił „IKC”*, „IKC”, nr 22 z dnia 22 stycznia 1928, s. 1.

su Narodu"<sup>145</sup>. Utworzono nową rubrykę „Z frontu wyborczego”, w której prezentowano wyłącznie kandydatów sanacji. W przededniu wyborów redakcja wszystkich, którzy nie pójdą do urn wyborczych, nazwała szkodnikami kraju<sup>146</sup>. W domyśle chodziło o tych, którzy nie będą głosowali na listę sanacji. Bernard Singer, niezbyt przyjazny Dąbrowskiemu, zanotował: „Zapałił się do nowego kursu. Już nie siedział przy stole dziennikarzy, był zwolennikiem grupy wojskowej”<sup>147</sup>.

Z tego okresu pochodzą pierwsze zapiski i wspomnienia o usługach świadczonych przez Dąbrowskiego na rzecz sanacji. Kazimierz Świtalski, ówczesny premier rządu i jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego, zanotował pod datą 23 listopada 1929 roku: „Prosiłem Dąbrowskiego o akcję prasową w kierunku atakowania dalej Sejmu przez podtrzymywanie w opinii ważności zagadnień konstytucyjnych, by w ten sposób nie rozpoczęło się nagminne stękanie w Polsce z powodu gorszej sytuacji ekonomicznej”<sup>148</sup>. Zresztą bez wyraźnych próśb „IKC” rozpoczął atak na ówczesny sejm. Kpił z jego działalności, nazywał jego uchwały i narady komedią pomyłek<sup>149</sup>.

Kierownictwo BBWR, poprzez Departament MSW, inicjowało zakładanie nowych pism w ramach akcji wyborczej. W działaniach tych brał również aktywnie udział koncern Dąbrowskiego. Na posiedzeniu w gabinetach MSW w Warszawie zapadła decyzja o wydawaniu przez Dąbrowskiego prorządowego pisma organu rozłamowców z PSL „Piaś”<sup>150</sup>. Witos przyjął tę akcję jako ostateczne rozstanie się z koncernem: „Od osób do Bojki zbliżonych dowiedziałem się, że całej tej robocie patronował i brał udział w niej poseł Dąbrowski, a jego pomocnik przechrzta dr Ludwik Rubel był autorem Bojkowego manifestu. Wszystko podobno ze złości do mnie”<sup>151</sup>.

Zadaniem nowo powstałego pisma było m.in. osłabianie wpływu Wincentego Witosa i jego partii na ziemi krakowskiej, gdzie miał największe poparcie. Pismo otrzymało nazwę „Chłop Polski”. „Kierownictwo pisma objął Władysław Kossydarski, zaś jako fikcyjny właściciel i redaktor naczelny występował senator Jakub Bojko, świeżo pozyskany przez sanację jeden z nestorów ruchu chłopskiego. (...) Na wydawanie «Chłopa Polskiego» J. Bojko otrzymał 10 000 zł dotacji z MSW i pomoc techniczną (druk) IKC. Dzięki temu już po 2 numerach tygodnik mógł osiągnąć 50 000 nakład”<sup>152</sup>.

Związki koncernu z obozem sanacji zostały potwierdzone w artykułach politycznych pojawiających się na stronach pism koncernu.

<sup>145</sup> *Cuchnące bomby kłamstw przedwyborczych*, „IKC”, nr 39 z dnia 8 lutego 1928, s. 1.

<sup>146</sup> *Kto dziś nie pójdzie do urny wyborczej – jest szkodnikiem kraju*, „IKC”, nr 65 z dnia 5 marca 1928, s. 1.

<sup>147</sup> B. Singer: *Od Witosa ...*, s. 69.

<sup>148</sup> AAN, *Akta szcztkowe 88/II, Akta K. Świtalskiego*, sygn. 70.

<sup>149</sup> *Narady i uchwały Sejmu, czyli komedia pomyłek*, „IKC”, nr 85 z dnia 27 marca 1927, s. 1.

<sup>150</sup> *Tamże*.

<sup>151</sup> W. Witos: *Moje ...*, s. 153.

<sup>152</sup> AAN, *Rozmowa K. Świtalski – J. Bojko z dnia 23 listopada 1927*, jak wyżej; A. Paczkowski: *Prasa polityczna ...*, s. 226.

Życzliwe artykuły przyniosły koncernowi wymierne korzyści. Orzeczenie ministerstwa skarbu było konsekwencją sprzyjania ówczesnym władzom. Dzięki temu orzeczeniu koncern otrzymał umorzenie podatku kilkuset tysięcy złotych i właściwie ta decyzja uratowała firmę Dąbrowskiego przed natychmiastowym bankrutem. Najprawdopodobniej wysoko postawionym urzędnikom sanacyjnym zawdzięcza Dąbrowski wysoką pożyczkę od Banku Gospodarstwa Krajowego. W 1937 roku Dąbrowski winien był bankowi z tytułu pożyczki 688 000 złotych oraz z tytułu kaucji 137 600 złotych<sup>153</sup>. Sądzić należy, że nie były to jedyne formy finansowego wsparcia dla koncernu ze strony sanacji, po 1927 roku. Większość jednak tych związków była okryta ścisłą tajemnicą.

Błędem byłoby jednak sądzić, że koncern wyłącznie i całkowicie popierał działania sanacji. Jego postępowanie było podobne, jak w przypadku związków z PSL „Piast” z tym wyjątkiem, że powiązania z sanacją były bardziej pogłębione, co wynikało z mocniejszej pozycji tego ugrupowania. W tym ostatnim wypadku Dąbrowski starał się być wierny sojuszom politycznym, ale w dalszym ciągu starał się wyczuwać nastroje społeczne. Grając i walcząc o poparcie i względy elit politycznych, grał i walczył przede wszystkim o poparcie czytelnika. Na nic by mu się przydały subwencje finansowe, gdyby pisma koncernu zalegały kioski, nie znajdując zainteresowania u czytelników. *„Dąbrowski pozwalał swoim redaktorom na względną swobodę wypowiedzi w ramach określonych sojuszem z BBWR. Lubił stwarzać pozory opozycyjności wobec wielu posunięć rządowych, inspirował wypowiedzi, które miały świadczyć o jego samodzielności. Dbał przede wszystkim o zachowanie popularności”*<sup>154</sup>. Dąbrowski popierał sanację, ale od czasu do czasu puszczał oczko do opozycji. *„Chwiał się on jak trzcina na wietrze, liczył się z rządem, liczył się z opozycją, z nikim nie chciał mieć na pienku”*<sup>155</sup>.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego negatywne opinie na temat sanacji nasiliły się na łamach „IKC”. Wynikało to jednak z przyjętej strategii nieangażowania się mocniej po jednej ze stron coraz bardziej rozwijającego się konfliktu politycznego. Wśród artykułów przychylnych opozycji pojawiły się także pochlebstwa wobec ludowców. Wojewoda krakowski zanotował nawet: *„Linia wydawnictwa uległa pewnej zmianie. Pod względem politycznym dał się zauważyć zwrot ku ludowcom, co zresztą byłoby nawrotem do kierunku reprezentowanego przez «IKC» przed kilku laty. Ostre ataki skierował «IKC» przeciw biurokracji, zamieszczając szereg złośliwych artykułów na ten temat”*<sup>156</sup>. Trudno się temu dziwić; zwiększająca się krytyka władz ze strony społeczeństwa przyczyniła się do zmiany tonu artykułów na łamach pism koncernu.

Współpraca Dąbrowskiego z sanacją nie była dla niego łatwym wyborem, choć przytoczona opinia Jana Stankiewicza wydaje się przesadzona: *„Spośród*

<sup>153</sup> AAN, Ministerstwo Skarbu, sygn. 5968.

<sup>154</sup> W. Władyka: *Polityczne ...*, s. 96.

<sup>155</sup> E. Ligocki: *Dialog z przeszłością*, Czytelnik, Warszawa 1970, s. 331.

<sup>156</sup> *Sprawozdanie sytuacyjne wojewody za lipiec 1936*, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. 287.

wszystkich pism «IKC» miał najmniej związane ręce. Popierając rząd sanacyjny czynił to Dąbrowski nie z wewnętrznych przekonań, lecz dla ratowania egzystencji dziennika. Nie stało za nim żadne stronnictwo polityczne ani wpływowe, aktualne osobistości, nacisk (...) dyktatury wzmacniał się coraz bardziej, więc wyeliminowanie się spod wpływów obozu rządowego równałoby się z zagładą pisma<sup>157</sup>. Dalej autor, podając jeszcze skutki, jakie dla koncernu oznaczałoby rozstanie z sanacją, pyta: „Czy w takich warunkach można było pozwolić sobie na zerwanie z obozem rządzącym?”<sup>158</sup>. Prawdą jest, że naciski na koncern ze strony władzy były ogromne. Antoni Wasilewski wspominał, że nawet niewinny rysunek satyryczny wywoływał oburzenie polityków sanacji: „Było to w czasie sypania kopca ku czci Piłsudskiego na krakowskim Sowińcu, a zarazem w czasie wielkiej powodzi w południowej Polsce. Zrobiłem karykaturę. Na kopcu zwożą ziemię Prystor czy Sławek i inni czołowi panowie z rządu. Zjawia się Piłsudski ze szpicrutą w ręku i pyta: «Co wy tu robicie?». «Sypiemy kopiec ku czci pana marszałka». A na to odpowiada Piłsudski: «A nie lepsze by były dla was wały?»”<sup>159</sup>. Innym razem wątpliwości wywołało niezbyt udane zdjęcie ministra – Felicjana Sławoja-Składkowskiego. W tej sprawie interweniowała żona ministra, domagając się zmiany fotografii na bardziej korzystną<sup>160</sup>. Takie żarty i niedociągnięcia spowodowały lawinę negatywnych skutków dla „Wróbla na Dachy”. Przykładów można podać więcej, szczególnie gdy się przeanalizuje liczbę i przyczyny konfiskat w tamtym okresie<sup>161</sup>. W tym miejscu należy przedstawić sytuację z 1939 roku, kiedy antyniemieckie ataki „IKC” wywoływały reakcję władz. Wiceminister Jan Szembek w rozmowie z gen. Sławojem-Składkowskim (rozmowa odbyła się w dniu 17 czerwca 1939 roku) „wskazywał (...) premierowi na «IKC», zaznaczając, czy nie byłoby warto czasami dla przykładu skonfiskować”<sup>162</sup>.

Według Stankiewicza, los koncernu, ze względu na zaostrzające się stosunki z obozem rządzącym, był pod koniec lat trzydziestych przesądzony. „Doszło to tego, że IKC, naraziwszy się rządowi sanacyjnemu, miał otrzymać tzw. Be-obachtera – człowieka, który miał czuwać nad «nieskazitelną» linią dziennika”<sup>163</sup>. Trudno podważyć opinię Stankiewicza, gdyż był on jedną z osób najbardziej zorientowanych w sprawach koncernu.

Zmienność poglądów politycznych nie przynosiła sympatii Dąbrowskiemu. W przygotowywanych w Krakowie w latach trzydziestych szopkach politycz-

<sup>157</sup> *Pamiętnik ...*, s. I

<sup>158</sup> Tamże.

<sup>159</sup> A. Wasilewski: *W Krakowie ...*, s. 34.

<sup>160</sup> *Pamiętnik ...*, s. II.

<sup>161</sup> Narastanie tendencji autorytarnych w obozie rządzącym powodowało zaostrzenie innych, znacznie cięższych kar niż konfiskaty – czasowego zawieszenia, aresztu i grzywny. Według dekretu z listopada 1938 roku, jednorazową grzywną w maksymalnej kwocie, tj. 200 000 zł, można było spowodować upadek każdego wydawnictwa. Władze świadomie stosowały taką groźbę w celu szantażowania prasy. Patrz: A. Notkowski: *Prasa w systemie ...*, s. 92–94.

<sup>162</sup> J. Szembek: *Diariusz*, Polski Ośrodek Naukowy, t. IV, Londyn (1964–1972), s. 630.

<sup>163</sup> *Pamiętnik ...*, s. II.

nych postać Mariana Dąbrowskiego występowała w charakterystycznej roli „pajaca prasy”, który śpiewał niezbyt korzystne dla głównego bohatera piosenki, np. tę na melodię *Pierwszej Brygady*:

*Legiony to dziś moja nuta,  
Śpiewałem już na dziesięć nut,  
Gdy Konstituta prostituta –  
Niech żyje generalski but.*

*Jam jest „pajac prasy”  
Węch mam pierwszej klasy,  
Skąd wiatr zawieje w nos,  
Tam pędzę wprost po trzos, po trzos.*

*Mówili, że się Mesjasz rodzi,  
Że nowy rząd wynijdzie stąd.  
Cicha oferta nie zaszkodzi –  
Poparłbym rząd, Mesjasza rząd<sup>164</sup>.*

Zofia Ordyńska wspomina podobną piosenkę, tym razem o „Kurierku”:

*Jam jest kurierek ilustrowany,  
Ogólnie czytany,  
Powszechnie lubiany,  
Wszystkie inne w ką, ja w Polsce trzymam rząd.*

*Ja najświeższe wiadomości stale drukuję,  
Potem je nicuję,  
W końcu odwołuję,  
Lecz sensację dnia kurierek zawsze ma<sup>165</sup>!*

W związku tym, że „Pałac Prasy” służył dawniej jako dom towarowy, kursował po Krakowie dowcip, iż można nabyć w nim każdy towar ... polityczny<sup>166</sup>.

Zachowane teksty piosenek, wiersze czy dowcipy świadczą o stosunku części środowiska krakowskiego do częstych zmian orientacji politycznych przez koncern. Dlatego dużo prawdy było w stwierdzeniu endeckiej „Gazety Warszawskiej” z 17 lipca 1932 roku: „Redaktor Dąbrowski to człowiek, który za dziesięć tysięcy sprzedałby ćwierć sanacji, za sto tysięcy połowę pierwszej brygady, za sto pięćdziesiąt tysięcy całą piłsudczyznę z przyległościami”.

Określenie linii politycznej pism koncernu jest rzeczą trudną, co wynika z częstej zmiany poglądów politycznych oraz zamieszczania w dzienniku, także bardzo często, artykułów zdecydowanie negatywnych wobec ugrupowań,

<sup>164</sup> S. Żytyński: *Szopki Adama Polewki [w:] Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*, Warszawa 1964, s. 390.

<sup>165</sup> Z. Ordyńska: *To już ...*, s. 199.

<sup>166</sup> *Pamiętnik ...*, s. II.

z którymi w danej chwili utrzymywano przymierze. Niekiedy, analizując linię polityczną pisma, zaznaczają, iż trudno w przypadku IKC mówić nawet o linii politycznej w ogóle, gdyż „*brak było «Kurierkowi» określonego programu; zastąpiono go oportunistycznym lojalizmem*”<sup>167</sup>, inni pisali dosłownie o orientacji: „*skąd wieje wiatr*”. W podobny sposób wypowiadali się na ten temat inni dziennikarze<sup>168</sup>. Bernard Singer wykazuje brak określonej linii politycznej, określając zakres czytelników dziennika „IKC”: „*Czytają pismo bezbożnicy typu Stapińskiego, górnicy, właściciele hut, rzemieślnicy, sklepikarze, chłopi i ziemianie. Skala rozpiętości jest wielka*”<sup>169</sup>.

Częste zmiany poglądów politycznych, począwszy od partii chrześcijańskich, republikańskich, ludowych, endeckich czy na koniec zwiążanie się z sanacją pozwalają z dużą ostrożnością zakwalifikować pisma koncernu do grupy pism centrowych. Wydaje się, że trudno będzie znaleźć jakieś poważne podstawy do zaliczenia pism koncernu do odłamu liberalno-demokratycznego. Oczywiście nie wchodzi wcale w rachubę pisanie o związkach z pismami socjalistycznymi czy komunistycznymi, ponieważ Dąbrowski przez cały okres istnienia wydawnictwa IKC zawzięcie walczył z tymi orientacjami politycznymi.

#### 4. Ostatnie miesiące działalności koncernu IKC

Sytuacja firmy, tzn. sprawa niezapłaconego podatku, naliczonego przez izbę skarbową, była wprawdzie znana wyłącznie osobom zarządzającym, ale wpływała na ogólny nastrój panujący w IKC. Marian Dąbrowski (bratanek właściciela) pisał, że widział list seniora Paschalskiego na firmowym papierze adwokackim do syna Henryka, w którym autor przestrzegał, że „*koncernowi grozi komisarka [komisaryczny zarząd]. Coraz trudniej będzie Ciebie od pisma oddzielić. Ale im wcześniej to nastąpi, tym lepiej będzie dla Ciebie*”<sup>170</sup>. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja musiała być trudna, jeśli Paschalski w taki sposób starał się wpłynąć na postępowanie syna, ówczesnego dyrektora koncernu. Z tą opinią zgadzał się również Marian Dąbrowski (bratanek), który pisał: „*Według definicji znanej w kołach prawniczych i skarbowych, wielkość sumy należnej Państwu po krótkim oczekiwaniu zadośćuczynienia musiała doprowadzić IKC do komisarycznego zarządu. W tym miejscu, będąc bratankiem jego właściciela, wypada zakończyć mi dalszy komentarz*”<sup>171</sup>. Potwierdzają to również opinie

<sup>167</sup> T. Kudliński: *Młodości ...*, s. 267.

<sup>168</sup> Patrz: K. Hrabyk: *Wspomnienia*, R.H.Cz.P., 1969, R:VII, z. 3, s. 402 oraz S. Lam: *Życie wśród wielu*, PIW, Warszawa 1968, s. 186 oraz H. Vogler: *Autoportret z pamięci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 55.

<sup>169</sup> B. Singer: *Od Witosy ...*, s. 69.

<sup>170</sup> Cytat za: M. Dąbrowski (br.): *Druzgocące fakty*, „Naprzeciw”, nr 36 z dnia 25 września 1994, s. 12.

<sup>171</sup> Tamże.

prawników, Tadeusza Miksiewicza i Tomasza Aschenbrennera, którzy przed wojną byli blisko związani z koncernem. Do poglądu o prawdopodobnej „komisarce” przychylił się również Kazimierz Dobija, który stwierdził, że „wojna prawdopodobnie uratowała «Kuriera» od komisarycznego zarządu”<sup>172</sup>. Należy zaznaczyć, że szeroka opinia publiczna nie znała prawdziwej sytuacji finansowej koncernu, w związku z czym nie ma na ten temat oficjalnych komentarzy i analiz.

Zbliżająca się wojna była na bieżąco przedstawiana i analizowana na łamach pism koncernu IKC, a tym samym wpływała na pozycję samego koncernu, np. poprzez zwiększenie zainteresowania czytelników prasą. Pomimo związków IKC z obozem sanacyjnym koncern prezentował opinie wyważone czy nawet obiektywne, pozbawione optymizmu, jaki prezentowała pozostała część prasy sanacyjnej. Józef Dużyk pisał: „I to trzeba zapisać na konto pozytywów IKC, że ostrzegał wcześniej, niestety, niewielu brało poważnie jego słowa, choć szły na całą Polskę, na całą Europę, a chyba i na cały świat”<sup>173</sup>. W styczniu 1939 roku „IKC” pisał o ogromnej przewadze militarnej Niemiec i Włoch nad Francją i Anglią. Koalicja hitlerowska posiadała sześć razy więcej samolotów niż wymienione dwa państwa. „W ciągu października 1938 roku Niemcy wyprodukowały aż 1000 sztuk samolotów, a eksperci amerykańscy oceniają, że Rzesza produkuje dalej po 500 samolotów miesięcznie”<sup>174</sup>. Już w następnym numerze „IKC” analizował stan uzbrojenia państw na morzu i oczywiście tym razem również „przewaga Niemiec była zdecydowana”<sup>175</sup>.

Przez następne miesiące, które poprzedzały wybuch drugiej wojny światowej, „IKC” prawie codziennie informował o niekorzystnie rozwijającej się sytuacji międzynarodowej i sytuacji na zachodniej granicy Polski. „IKC” nie tylko informował, również przestrzegał, zagrzewał do wiary w siłę polskiego oręża, lecz im bliżej było września, tym mniej optymizmu znajdowało się w publikowanych artykułach. Pisał o prześladowaniu społeczeństwa polskiego na pograniczu niemieckim, opisywał prowokacje gdańskie, budził nadzieję u czytelników, pisał bowiem, że papież wciąż wierzy w uratowanie pokoju na świecie.

Miesiące wakacyjne, lipiec i sierpień 1939 roku, wszystkich pozbawiły złudzeń; tylko niektórzy wierzyli, że wojnę można jeszcze powstrzymać. W sierpniu prowadzona była akcja zbierania pieniędzy na Fundusz Obrony Narodowej. Włączył się w nią również dziennik „IKC”. Redakcja publikowała wysokość kwot przeznaczonych na ten cel przez czytelników.

Podobne nastroje jak w całym społeczeństwie panowały w redakcji „IKC”. Najlepiej poinformowana osoba, korespondentka z Berlina, pani Heinsdorf, dostarczała hiobowe informacje. Część redakcji nie brała wojny poważnie, np. Ludwik Rubel, który jako redaktor polityczny odpowiadał za polityczną stronę

<sup>172</sup> Taką opinię miał wygłosić po wojnie Kazimierz Dobija w rozmowie z Marianem Dąbrowskim (br.).

<sup>173</sup> J. Dużyk: *IKC – wierny Krakowowi*, „Kraków” 1989, nr 3, s. 31.

<sup>174</sup> „IKC”, nr 3 z 3 stycznia 1939, s. 3.

<sup>175</sup> „IKC”, nr 4 z 4 stycznia 1939, s. 17.

dziennika „IKC”. Redakcja podzieliła się na dwa obozy; tych, którzy wierzyli w wybuch wojny, i tych, którzy nie wierzyli lub udawali, że nie wierzą. Do tych pierwszych należał Stankiewicz – redaktor odpowiedzialny dziennika, który przebywał na polskim wybrzeżu przed samym wybuchem wojny i obserwował przygotowania do niej.

W maju 1939 roku Stankiewicz zaproponował Dąbrowskiemu zorganizowanie zaplecza drukarskiego w Lublinie na wypadek wojny. Propozycja zakładała kupno lub wdzierżawienie zakładu drukarskiego. Dąbrowski odrzucił projekt: „wojny nie będzie, a jeśli Hitler nas naprawdę napadnie, to i Lublin nie pomoże”<sup>176</sup>. Dąbrowski nie wierzył w wybuch wojny do końca; gdyby nawet miała nastąpić, to krótkotrwała – i z tej wiary wynikał jego wyjazd za granicę. Wyjazd Dąbrowskiego budził emocje u pracowników i dziennikarzy powojennych. Stanisław Żytyński w zakończeniu swojej książki pisze o Dąbrowskim i jego piśmie: „dalsza jego zasługa to niezwykle sugestywne wpajanie w społeczeństwo wiary w potęgę i mocarstwo państwa stojącego nad brzegiem przepaści. Żadne z pism nie umiało tak zręcznie jak «IKC» odmieniać proklamowanego w ostatnich latach hasła: «Silni, zwarci, gotowi». I może dlatego – wzorem przywódców nowy państwowej – «król prasy» zdążył w 1939 roku na ostatni rejs «Batorego» do USA”<sup>177</sup>. Podobnych opinii i komentarzy ukazało się dużo po zakończeniu wojny. Jak wynika z opublikowanych ostatnio źródeł, Dąbrowski postanowił popłynąć „Batorym” do Ameryki na wystawę światową. Korespondent warszawski Konrad Wrzos załatwił Dąbrowskiemu paszport i inne formalności. W związku z niepewną sytuacją wypłynięcie „Batorego” zostało odwołane. Dlatego Dąbrowski udał się wraz z żoną do Nicei, gdzie posiadał willę. „Dąbrowski z lekkim bagażem, w letniej garderobie, bez powzięcia jakichkolwiek decyzji w sprawach dotyczących koncernu i majątku osobistego, wyjechał z Polski, pozostawiając w Krakowie córkę Tutę i zięcia Henryka Paschalskiego”<sup>178</sup>. Stankiewicz dodawał: „Umówił się na wyjazd do Ameryki, nie na wyjazd stały z powodu wojny, ale na zwyczajną burżuazyjną wycieczkę”. Stankiewicz potwierdził dalej, że Dąbrowski wyjechał bez środków finansowych, poza kwotą dozwoloną do zabrania przez polskie urzędy dewizowe. Klejnoty rodzinne pozostały w kraju – „zabrał je dopiero po wybuchu wojny Mieczysław Dobija i przewiózł do Nicei”<sup>179</sup>. Wydaje się wprost niemożliwe, żeby Dąbrowski wyjeżdżając, nie pozostawił żadnych wskazówek dotyczących pracy i ewakuacji koncernu, z czego można wyciągnąć wniosek, że nie brał poważnie pod uwagę możliwości wybuchu wojny.

Piątego sierpnia 1939 roku Stankiewicz powrócił z wybrzeża do Krakowa. W tym czasie redakcja pracowała normalnie, lecz Dąbrowskiego już nie było w „Pałacu Prasy”. Po wejściu Stankiewicza do redakcji okazało się, że w sprawach wydawnictwa nikt nie miał żadnych pełnomocnictw, nawet Stankiewicz,

<sup>176</sup> *Pamiętnik...*, s. 3.

<sup>177</sup> S. Żytyński: *Bez rampy i sztampy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 291.

<sup>178</sup> M. Dąbrowski (br.): *Wyjazd, „Naprzeciw”*, nr 37 z dnia 2 października 1994, s. 12.

<sup>179</sup> *Pamiętnik...*, s. 6.

który firmował wydawnictwo na zewnątrz. Grono dyrektorskie postanowiło utworzyć komitet, który podjąłby decyzję o najbliższej przyszłości. Weszli do niego Jan Stankiewicz i dr Henryk Rappaport-Ranicki<sup>180</sup>. Z polecenia Stankiewicza do Lwowa udał się Janusz Jah-Smiechowski, który miał za zadanie doprowadzić do użytku nowe pomieszczenia zdadne do wydawania w nich „IKC”. Komitet przeznaczył na ten cel pieniądze (200 000 złotych), których nie było zbyt dużo, ze względu na niewywiązywanie się z płatności przez agencje rozprowadzające prasę. Braki w kasie uzupełniał rosnący z dnia na dzień kolportaż uliczny w Krakowie<sup>181</sup>.

Na wypadek wojny postanowiono zwiększyć zapasy papieru, farby, oleju, smaru i koksu. Wszystkie magazynowe pomieszczenia w „Pałacu Prasy” zostały wypełnione. Koncern magazynował zapasy również w pomieszczeniach wynajętych na mieście.

Dziennik „IKC” i popołudniówka „Tempo Dnia” rozchodziły się w Krakowie błyskawicznie. Wydania codzienne szybko się wyczerpywały. Istniało ogromne zapotrzebowanie na nowe pismo, *„lawina wypadków, jakie przynosi już nie dzień każdy, ale każda niemal godzina, nakłada na prasę w tych historycznych chwilach nowe, zwiększone obowiązki. Najważniejszym z nich jest szybkie, jak najszybsze informowanie społeczeństwa (...). Koncern IKC przystępuje do wydawania z dniem dzisiejszym nowego pisma codziennego – „Telegramu Wieczornego”*<sup>182</sup>. Nowe pismo ukazało się po raz pierwszy w dniu 28 sierpnia 1939 roku. „TW” docierał do rąk czytelników w Krakowie codziennie w godzinach wieczornych, najczęściej o godzinie 18.00. Pismo zawierało najświeższe informacje z kraju i ze świata, ponadto informowało o zarządzeniach władz, które były wynikiem coraz tragiczniej rozwijającej się sytuacji. Redaktorem pisma Stankiewicz mianował dr. Józefa Warchołowskiego. Pismo kosztowało 10 groszy, pierwszy numer liczył dwie strony, następne były obszerniejsze. Łącznie ukazało się siedem numerów.

„Telegram Wieczorny” nie tylko informował czytelników, prowadził też kampanię satyryczną wymierzoną w najeźdźców; miało to poprawić nastroje czytelników. W numerze trzecim w dziale „fraszki aktualne” ukazał się wierszyk:

*Malarz pokojowy  
na swą muzę świsnął –  
już ma plan gotowy:  
będzie batalistą!*

*Lecz coś się nie składa  
więc się w matni kręci –  
Mistrzu!, trudna rada!  
za mały talencik*<sup>183</sup>!

<sup>180</sup> Henryk Rappaport zmienił we wrześniu 1939 roku nazwisko na Ranicki.

<sup>181</sup> Tamże.

<sup>182</sup> „Telegram Wieczorny”, nr 1 z dnia 28 sierpnia 1939, s. 1.

<sup>183</sup> „Telegram Wieczorny”, nr 3 z dnia 30 sierpnia 1939, s. 4.

„Telegramowi” w ostatnich dniach sierpnia i pierwszych dniach wojny wtórowały pozostałe pisma koncernu, przede wszystkim dziennik „IKC” i „Tempo Dnia”. Najostrzej przeciwko faszystom wystąpił Ludwik Szczepański. To on od 23 sierpnia wprowadził nową rubrykę w dzienniku „IKC” – „Listy do niemieckich przyjaciół”. Były to listy otwarte do władz faszystowskich Niemiec, utrzymane w tonie złośliwym i szyderczym. Ostatni ukazał się w numerze z datą 1 września, nosił tytuł *Największe łgarstwo w historii*, a omawiał wypowiedzi Hitlera w Reichstagu 20 lutego i 26 września 1938 roku oraz 30 stycznia 1939 roku<sup>184</sup>.

W ostatnich dniach ukazywania się, a dokładnie 4 września 1939 roku, „IKC” wydrukował artykuł pod znamionym tytułem *11 kłamstw największego łgarza historii*. Artykuł wymieniał wszystkie najgorsze kłamstwa Hitlera w stosunku do Polski.

Natomiast „Tempo Dnia” opublikowało afisz mobilizacyjny. Celem uniknięcia działania cenzury redakcja umieściła afisz bez najmniejszych dodatków lub tytułów redakcyjnych, użyto nawet tych samych czcionek. W pierwszym dniu wojny w „Telegrafie Wieczornym” zostało również opublikowane rozporządzenie prezydenta RP dotyczące wprowadzenia stanu wojennego na terytorium państwa polskiego.

Rozporządzenie niosło wiele istotnych ograniczeń, m.in. prasy. Zawieszono podstawowe prawa wolnościowe, wolność słowa, wprowadzono cenzurę prewencyjną druków i wszelkich utworów przeznaczonych do rozpowszechniania. Do istotnych ograniczeń należy również zaliczyć zawieszenie czasopism oraz zakaz wydawania nowych bez zezwolenia administracyjnego<sup>185</sup>.

W Krakowie mimo wszystko, panowały optymistyczne nastroje. Ludność miasta gromadziła się przed tablicami ogłoszeniowymi. Mieszkańcy wykupili na pniu „Tempo Dnia” z ogłoszeniem mobilizacji. Kilka minut po ukazaniu się dziennika przyszła konfiskata, lecz numerów w drukarni już nie było. Konfiskata została zarządzona w celu uniknięcia przedwczesnego informowania Niemców o mobilizacji w Polsce<sup>186</sup>. Okazała się ona jednak zupełnie niepotrzebna, wręcz szkodliwa, bo informacja o mobilizacji i tak na pewno do Niemców dotarła.

Ogłoszona mobilizacja nie wpłynęła na zmiany personalne w redakcji koncernu. Do wojska został powołany wspomniany już wcześniej dr Józef Warchołowski. Poza nim wezwanie otrzymali nieliczni – dwie osoby z działu technicznego.

Zbliżająca się wojna doprowadziła do likwidacji licznych oddziałów koncernu, w tym największego – w Warszawie. W stolicy w dniu wybuchu wojny zatrudnionych było 15 osób, w tym 10 dziennikarzy, 2 fotoreporterów, 3 maszynistki-telegrafistki. Jak pisał Witold Giełżyński, Marian Dąbrowski, który miał przybyć do Warszawy 25 sierpnia, dał mu upoważnienie na pobranie od centrali

<sup>184</sup> Cz. Lechicki: *Kartka ...*, s. 134.

<sup>185</sup> „Telegraf Wieczorny”, nr 5 z dnia 1 września 1939, s. 1.

<sup>186</sup> *Pamiętnik...*, s. 17.

w Krakowie pensji za wrzesień. Interwencja Giełżyńskiego w sprawie pensji w Krakowie nie przyniosła rezultatu, postanowił więc rozdać maszyny do pisania i teleskryptor pracownikom oddziału jako część należności za wrzesień<sup>187</sup>. Podobnie przedstawiała się sytuacja w innych oddziałach. Kierownicy oddziałów wypłacili zaległe pieniądze, w tym także za wrzesień, oddając pracownikom sprzęt i wyposażenie. W ciągu kilku dni sieć oddziałów przestała istnieć.

Położony daleko od granicy niemieckiej Kraków coraz bardziej odczuwał grozę wojny. Miasto ogarniała panika. W pierwszych trzech dniach września zaczęli napływać uciekinierzy z Podhala i Śląska. Przekazywane z ust do ust informacje i plotki pogarszały sytuację, wywołując popłoch. Władze miasta nie miały żadnych konkretnych rozwiązań, z pomocą których można by zaprowadzić porządek. Ludność zaczęła się masowo opuszczać z miasta. Ostatnie gazety krakowskie ukazały się w niedzielę 3 września. Potem redakcje zaczęły opuszczać Kraków.

Do ewakuacji przygotowali się także niektórzy pracownicy koncernu w Krakowie. Stankiewicz tak opisywał ewakuację: „Już na kilka dni przedtem, obawiając się najgorszego, poleciłem w porozumieniu z dyr. Ranickim, by na wszelki wypadek wszystkie auta redakcyjne były w pogotowiu, żeby szoferzy nie schodzili ze służby lub meldowali się co pewien czas. O wywiezieniu jakiegoś większego transportu nie mogło być mowy, nawet gdyby wszystko zarządzono w myśl moich wskazówek, w każdym razie chciałem poszczególnym członkom redakcji, w tym zwłaszcza zaangażowanym w kampanii prasowej antyhitlerowskiej, dać szansę do ucieczki. I znowu padłem ofiarą tej niesamowitej wiary w nasz marsz na Berlin. Ranicki niczego nie przygotował, szoferzy po nocy rozeszli się, magazyny z benzyną i garaże były zamknięte na wszystkie spusty. Przed gmachem Głównej Poczty zatory, odbywa się na gwałt ewakuacja – wewnątrz gmachu IKC pustka, na parterze kończy się tylko druk bieżącego wydania. Ponieważ wiedzieliśmy z województwa, że poszczególne zakłady na wypadek zagrożenia przez marsz niemiecki, mogą korzystać ze specjalnych wagonów ewakuacyjnych – proszę telefonistkę o połączenie z kimś miarodajnym. Daje mi starostwo, dyżurny urzędnik informuje, że wagonów nie ma, nie radzi nawet iść na dworzec, pociągi były bombardowane, a ludność i pasażerowie ostrzeliwana. Trzeba było wrócić do koncepcji wyjazdu autami, skąd jednak wziąć szoferów? W tej sytuacji wpadam na pomysł posłużenia się tymi kolegami, którzy sami szoferują i poza tym mają aparaty telefoniczne w domu. Dzwonię do kolegi Śmiechowskiego – i tak upatrywany był na kierownika wydania lwowskiego IKC oraz do dr Grossa”<sup>188</sup>. W podróż do Lwowa udała się ekipa pracowników: Jan Stankiewicz, Jadwiga Harasowska, Zygmunt Nowakowski, dr Ludwik Gross, prof. Mieczysław Dąbrowski Antoni Wasilewski, Franciszek Maślanka, dr Ludwik Rubel, dr Ferdynand Zweig, dr Henryk Ranicki, Janusz Śmiechowski, Wacław Szerber.

<sup>187</sup> W. Giełżyński: *Wyjazd renesansowy do Krakowa* [w:] *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939*, PWN, Warszawa 1965, z. 3, s. 43–46.

<sup>188</sup> *Pamiętnik...*, s. 8 i 9.

Najbardziej złośliwy wobec Niemców dziennikarz IKC, Ludwik Szczepański, odważnie pozostał w Krakowie. Podobnie uczyniła duża grupa dziennikarzy, która zgromadziła się trzeciego września, w niedzielę, w „Pałacu Prasy”. Domagali się wypłacenia pieniędzy za wrzesień. Księgowy koncernu, Zalański, uległ naciskom i wypłacił wszystkim, którzy pozostali, po około 300 złotych.

Szczegółowy przebieg zdarzeń w „Pałacu Prasy” opisał Jan Lankau<sup>189</sup>. Podstawą były bezpośrednie przekazy dziennikarzy, którzy zostali w Krakowie i przyszedli do pracy. W niedzielę w nocy (3 września) redakcja postanowiła, że dziennik „IKC” się ukaze. Z wydawania pozostałych czasopism zrezygnowano. „Kurier” przygotowywali redaktorzy Rohatiner, Długoszewski i Sokołowski. O godzinie 24.00 w nocy zadzwonił starosta Wojnarowicz, który radził dziennikarzom, żeby, idąc w ślad urzędników miejskich, opuścili miasto. Po tym telefonie dziennikarze udali się do domów; jako ostatni opuścił budynek red. Adam Cyprian, komendant obrony przeciwlotniczej.

W dniu następnym, pierwszy do gmachu, o godzinie 7.00 rano, przyszedł Ludwik Szczepański. W związku z brakiem jakichkolwiek oznak, iż zapowiadany numer „IKC” wyjdzie z drukarni oraz wobec tego, że w redakcji nie było współpracowników, Szczepański odbył rozmowę telefoniczną z wiceprezydentem miasta Krakowa dr. Stanisławem Klimeckim. Rozmowa miała charakter następujący:

*„– Panie Prezydencie – zaczął red. Szczepański – pozostałem sam jeden z całego grona współpracowników IKC i mam klucze od gmachu. Chciałbym jakoś ratować ten warsztat pracy. Może pan prezydent mógłby mi dać ze dwóch ludzi i choćby wózek ręczny i wskazać na jakiś magazyn w magistracie, dokąd by można przewieźć te cenne obiekty z kliszarni i choć część maszyn do pisania i uratować je przed rekwizycją, jeżeli Niemcy przyjdą.*

*– Za późno – odpowiedział wzburzonym głosem prezydent Klimecki. – Jestem sam jeden, nie mam ludzi i środków transportowych.*

*– A jak się przedstawia sytuacja?*

*– Podobno bardzo niedobrze, ale nie wiem nic pewnego!*

*Na tym rozmowa się urwała”<sup>190</sup>.*

Tymczasem były dyrektor koncernu Kazimierz Dobija udał się do Klimeckiego i uzyskał od niego potwierdzenie na piśmie, że może objąć obowiązki komisarycznego zarządcy koncernu. Warto zaznaczyć, że była to inicjatywa samego Dobii, który został wcześniej usunięty z koncernu. Nowy zarządca pojawił się w redakcji 4 września. Wspólnie ze Szczepańskim podjęli decyzję o przystąpieniu do wydawania „Dziennika Krakowskiego”, organu pracowników IKC. Decyzję zaakceptowali pozostali pracownicy: Józef Flach, Włodzi-

<sup>189</sup> J. Lankau: *Prasa krakowska w przełomowych dniach września 1939 roku*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 1, s. 79-88.

<sup>190</sup> Cytat za: tamże, s. 82.

mierz Długoszewski, Stanisław Stwora, Stanisław Mróz<sup>191</sup>. Chcieli oni potwierdzić i udokumentować, że koncern ma swoich przedstawicieli i nie został porzucony przez właścicieli. Miało to mieć znaczenie, według pracowników, w momencie, kiedy do gmachu przyszliby Niemcy. Dobija wydał polecenie rozpoczęcia wydawania pierwszego numeru nowego dziennika. *„Puszczono więc w ruch telefony i przez ludzi, jacy nawinęli się pod rękę, zaczęto ściągać do redakcji, administracji i drukarni dawnych pracowników Kuriera”*<sup>192</sup>. Zebrany zespół ludzi przystąpił do montowania pierwszego numeru, w dniu następnym miał się on ukazać.

Tymczasem 4 września powstał w Krakowie pod przewodnictwem ks. metropolity Adama Sapiehy Komitet Pomocy Obywatelskiej, który m.in. postanowił, że w Krakowie będzie wychodzić „Gazeta Krakowska”, pismo wszystkich redakcji i dziennikarzy krakowskich. Przedstawiciele komitetu poinformowali o swoich planach dyr. Kazimierza Dobiję, który podporządkował się uchwale<sup>193</sup>. Gotowy już prawie numer „Dziennika Krakowskiego” zmieniono. Zmieniono nazwę, skład redakcyjny oraz wprowadzono na pierwszą stronę odezwę księdza biskupa Sapiehy. W ten sposób w tym samym dniu około godziny 15.00, ukazała się „Gazeta Krakowska”. W artykule wstępnym metropolita pisał: *„Przystępujemy do wydawania dziennika, który będzie pismem wspólnym społeczeństwa krakowskiego. Celem naszym jest podawanie ogółowi mieszkańców Krakowa wiadomości, których tak bardzo ogół jest spragniony. Pismo to wychodzi na skutek wspólnej uchwały prezydium miasta i nowo utworzonego Komitetu Obywatelskiego. Pozostali w Krakowie redaktorzy pism miejscowych oddali się do dyspozycji redakcji tego pisma – tak samo, jak poszczególne wydawnictwa oddały do dyspozycji jego redakcji swoje środki techniczne. Zadaniem naszym będzie dawać nie tylko wiadomości o sytuacji ogólnej, które przynoszą telegramy i radio, lecz także, a może przede wszystkim, dawać obraz stanu miasta i podawać do wiadomości ogółu poszczególne zarządzenia władz cywilnych, reprezentowanych obecnie przez prezydium miasta, oraz posunięcia zmierzające do przywrócenia życiu Krakowa należytego toku. W ten sposób pismo będzie najlepszym w danych warunkach łącznikiem duchowym i intelektualnym między ogółem ludności”*<sup>194</sup>.

Był to jednak jedyny numer, który się ukazał. W dniu następnym Niemcy wkroczyli do Krakowa. W ten sposób upadł pomysł wydawania wspólnego dziennika w Krakowie.

Pracownicy IKC, personel redakcyjny i techniczny odbyli z dyr. Kazimierzem Dobiją spotkanie, na którym podjęli decyzję ponownego wydawania „Dziennika Krakowskiego” jako organu pracowników koncernu. *„Trzeba było jednak uzyskać pozwolenie władz niemieckich na tego rodzaju wydawnictwo.*

<sup>191</sup> L. Dobroszycki: *Prasa polska w okresie kampanii wrześniowej*, R.H.Cz.P., 1966, R: V, z. 1, s. 154.

<sup>192</sup> J. Lankau: *Prasa krakowska ...*, s. 82.

<sup>193</sup> Tamże, s. 83.

<sup>194</sup> „Gazeta Krakowska”, nr 1 z dnia 5 września 1939, s. 1.

W tym celu red. Szczepański i Rymar udali się do płk. Demelhubera, zastępcy gen. Beusela, komendanta miasta, urzędującego w Grand Hotelu, który wydał zgodę na wydawanie «Dziennika Krakowskiego» po uprzednim ocenzurowaniu artykułów. Zażądał także drukowania urzędowych komunikatów niemieckich z placu boju<sup>195</sup>. Dziennikarze zgodzili się na warunki niemieckie i rozpoczęli pracę nad nowym numerem. Do zespołu, który opracowywał „Gazetę Krakowską”, doszli jeszcze Mieczysław Zielenkiewicz, Tadeusz Malak, dr Kazimierz Szczepański.

Pierwszy numer „Dziennika” wyszedł w piątek 8 września o godzinie 14.00; liczył dwie strony, kosztował 10 groszy. Podpisywał go Ludwik Szczepański jako redaktor odpowiedzialny. „Dziennik” miał współpracować z „Komitetem Pomocy Obywatelskiej”, co okazało się niemożliwe, bo komitet został internowany. Pierwszy numer zawierał słowo wstępne od redakcji, w którym tłumaczyła ona czytelnikom, dlaczego podjęli się wydawania dziennika, który poddany był cenzurze, wykazując w ten sposób wiele wiary w dobre intencje okupantów. Pisali m.in.: „Dziennikarz, tak jak żołnierz, musi wytrwać na posterunku, jakiegokolwiek zdarzyłyby się okoliczności. Ludność Krakowa, pozbawiona od kilku dni wszelkich gazet i wszelkich informacji, ze wszystkich stron domagała się od nielicznego grona dziennikarzy w Krakowie pozostałych, aby zaczęto ukazywać się jakiegokolwiek pismo polskie, aby w tej ciężkiej chwili dziejowej podjęli się oni tego trudnego zadania. Życie bez informacji w druku, wszystkim najłatwiej dostępnych, jest dla ludności wielkiego miasta niemożliwe. Prasa jest jedną z niezbędnych potrzeb życia”<sup>196</sup>.

W numerze drugim Ludwik Szczepański w artykule *Jak żyliśmy pod bombami* opisywał zamieszanie w mieście i w samej redakcji „IKC”: „Setki, tysiące mężczyzn młodszych i starszych (nie szukając daleko, liczni młodzi pracownicy redakcji «IKC») głowili się mocno strapieni: co mamy z sobą począć? W mieście nie ma już prawie samochodów do dyspozycji, a nie słyhać nic o jakichś specjalnych pociągach ewakuacyjnych”<sup>197</sup>. Ci, którzy zostali w Krakowie i byli na tyle odważni, by dalej pracować w zawodzie, wydali 5 numerów „Dziennika Krakowskiego”; ostatni numer ukazał się 13 września 1939 roku.

W dniu 9 września pojawili się w „Pałacu Prasy” okupanci. Pierwszy przybył niejaki Dürr z Urzędu Propagandy w Krakowie. Później przyjechał Hans Strotzig, który został mianowany przez okupantów dyrektorem zakładów graficznych IKC, a następnie kierował takimi zakładami w całej Generalnej Guberni. Administracją kierował Le Claire. Przybyli również niemieccy dziennikarze, którzy zajęli się wydawaniem niemieckiej gazety frontowej. O swoim niemieckim pochodzeniu przypomnieli sobie pracownicy drukarni IKC, którzy przybyli z Niemiec w celu pomocy przy wydawaniu „Światowida”.

<sup>195</sup> J. Lankau: *Prasa krakowska ...*, s. 84.

<sup>196</sup> „Dziennik Krakowski”, nr 1 z dnia 8 września 1939, s. 1.

<sup>197</sup> L. Szczepański: *Jak żyliśmy pod bombami*, „Dziennik Krakowski”, nr 4 z dnia 12 września 1939, s. 2.

Niemiecka ekipa dziennikarska rozpoczęła wydawać „Soldaten-Zeitung”, o czym „Dziennik Krakowski” informował następująco: „*W zakładach graficznych IKC pod komisarycznym zarządem Kazimierza Dobii – władze niemieckie rozpoczęły z dniem dzisiejszym (13 września) wydawanie niemieckiej «Gazety Żołnierskiej». Do składania jej zostali powołani zecerzy polscy, władający trochę językiem niemieckim*”<sup>198</sup>.

W dniu 12 września władze niemieckie, które ukonstytuowały się w Krakowie, wezwały dziennikarzy na konferencję do budynku województwa. Zjawili się wszyscy, którzy pozostali w redakcji „Dziennika Krakowskiego”. Przedstawiciel niemieckiego Urzędu Propagandy poinformował ich, że mogą dalej spokojnie pracować<sup>199</sup>.

Praca dziennikarzy miała wyglądać tak jak przy wydawaniu „IKC”. Redaktor Rymar opisywał ową konferencję, stwierdzając, iż Niemcy zaznaczyli: „*Będziecie wolnymi dziennikarzami polskimi, służcie swojemu narodowi, nie żądamy od was chwaleń Niemców ani zasad narodowo-socjalistycznych*”<sup>200</sup>. Mieczysław Zielenkiewicz dodawał: „*Nikt nie przewidywał, jaki był cel owego wezwania. Wszystko przemawiało za tym, że rozpocznie się pierwszy akt represji. Tymczasem powitano nas z honorami. Szef propagandy odczytał mowę, w której powitał nas słowami „koledzy”, zapewnił, że przekreśla nasze dawne wobec Niemców przewinienia i prosi o prowadzenie pisma w duchu polskim*”<sup>201</sup>. Następnie polecono dziennikarzom udać się do pracy i złożyć tam swoje personalia, zlikwidowano „Dziennik Krakowski” i polecono wznowienie wydawania dziennika „IKC” od 14 września, co miało świadczyć o normalizacji stosunków w mieście.

Zachęceni w ten sposób dziennikarze przystąpili do wydawania „IKC”. Uwierzyli, że można będzie, zgodnie ze standardami międzynarodowymi, prowadzić gazetę, koegzystując z niemiecką cenzurą. Począwszy od 14 września redakcja reaktywowała „IKC” na dwóch kartkach w zakładach graficznych IKC. Dziennik był podpisywany przez Ludwika Szczepańskiego, jako redaktora naczelnego i odpowiedzialnego. Podpisywał dziennik do 19 października 1939 roku, później zastąpił go dr Józef Flach. W redakcji pomagał Szczepańskiemu przede wszystkim Stefan Nowiński<sup>202</sup>, który ubolewał, że mniej odporni razem z Niemcami wygadywali na sanację i nie zachowali godności wobec okupantów. Dotyczyło to zwłaszcza personelu administracyjnego i technicznego, który prawie w komplecie pracował nadal pod komendą niemiecką. Kilka osób z administracji „przypomniało” sobie nawet o niemieckim pochodzeniu<sup>203</sup>.

Ze względu na swoje antyniemieckie artykuły pisane przed wojną Ludwik Szczepański obawiał się represji. Musiał się wycofać z pracy. W numerze z 16

<sup>198</sup> „Dziennik Krakowski”, nr 5 z dnia 13 września 1939, s. 3.

<sup>199</sup> J. Lankau: *Prasa krakowska ...*, s. 85.

<sup>200</sup> Relacje redaktorów Rymara i Zielenkiewicza przytaczam za J. Lankau, tamże, s. 85

<sup>201</sup> Tamże.

<sup>202</sup> Cz. Lechicki: *Kartka ...*, s. 134.

<sup>203</sup> *Pamiętnik...*, s. V.

września ukazała się notatka, że Ludwik Szczepański zaniemógł i udał się do lecznicy przy pl. Jabłonowskich, gdzie poddał się kuracji. Bezpośrednią przyczyną rzekomej choroby Szczepańskiego był fakt, że Niemcy rozpoczęli przegląd dzienników „IKC” z ostatniego kwartału przed wybuchem wojny. Ponadto gestapo przeglądało wszystkie zachowane dokumenty, które pozostały w „Pałacu Prasy”<sup>204</sup>.

Wkrótce Niemcy pozbawili łatwowiernych dziennikarzy wszelkich złudzeń. W dniu 26 października 1939 roku proklamowano Generalne Gubernatorstwo. Zarządzenie zostało wydrukowane przez „IKC” w tym samym dniu, dodano także następujący komentarz: *„Rozpoczyna się nowa epoka. W związku z objęciem rządów przez Generalnego Gubernatora i stosownie do wytworzonych nowych stosunków z dniem dzisiejszym wstrzymuje się wydawanie «Ilustrowanego Kuriera Codziennego», którego miejsce zastąpi urzędowy dziennik informacyjny «Goniec Krakowski». Ten nowy dziennik polski będzie podawał wszystkie urzędowe obwieszczenia. Kronika miejscowa zostanie rozszerzona, tak że również w tej dziedzinie ludność będzie otrzymywała szybko wiarygodne informacje»*<sup>205</sup>.

W październiku 1939 roku nowi zarządcy „Pałacu Prasy” przesłali dziennikarzom, podpisane przez Strotziga, listy w języku niemieckim. Listy te, napisane na papierze firmowym koncernu IKC, były następującej treści: *„Ponieważ w najbliższym czasie nie można myśleć o rozwoju wydawnictwa IKC, z przykrością zawiadamiamy Pana, że obecnie nie jest możliwe dalsze zatrudnianie Pana w naszym zakładzie. Od teraz zabrania się Panu wstępu na teren wydawnictwa prasowego, zabezpieczonego przez Rzeszę Niemiecką, jeśli do tej pory przebywał Pan w pomieszczeniach redakcyjnych. W przypadku, gdyby Pan się sprzeciwił temu zakazowi, będziemy zmuszeni użyć niemieckich sił policyjnych»*<sup>206</sup>.

Pracę kontynuował personel administracyjno-techniczny. Okupanci zatrzymali również personel archiwum IKC. Archiwum to zostało uznane przez Niemców za najlepsze w Europie.

Wszystkich polskich dziennikarzy, którzy nie podjęli współpracy z „Gońcem” wyrzucono, przeprowadzając jednocześnie rewizję osobistą w momencie ich wyjścia z budynku IKC.

Pod koniec września niemieccy okupanci zaczęli prześladować załogę redakcyjną IKC. 20 września jako pierwszy został aresztowany dyrektor komisaryczny i zarządca koncernu IKC Kazimierz Dobija. Pod pretekstem drobnego przekroczenia lub uchybienia był przesłuchiwany w siedzibie gestapo, później trafił do więzienia krakowskiego na Montelupich, a stąd do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. Dzięki staraniom żony Dobija powrócił do Krakowa w styczniu 1942 roku. W późniejszym okresie do obozów trafili również: Jola

<sup>204</sup> J. Lankau: *Prasa krakowska ...*, s. 86.

<sup>205</sup> „IKC”, nr 282 z dnia 26 października 1939, s. 1.

<sup>206</sup> *List z dnia 19.10.1939 do Tadeusza Olszewskiego od niemieckiego zarządcy IKC Strotziga* (kopia w zbiorach autora).

Fuchsówna, Stanisław Mróz, Artur Popiel, Ludwik Tomanek, Maria Manberowa, Włodzimierz Długoszewski.

Taki był koniec działalności koncernu IKC w Krakowie.

\* \*

W dalszym ciągu działalność prowadzili ci pracownicy koncernu IKC, którzy wyjechali do Lwowa.

Droga do Lwowa wiodła przez Niepołomice, Bochnię, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl. Kolumna dotarła szczęśliwie do Lwowa w czasie, gdy dawało się już zauważyć podniecenie ludności wywołane wojną zbliżającą się do granic miasta.

Na miejscu okazało się, że budynek, w którym miała się mieścić redakcja „IKC” (własność Ranickiego), to rudera. Prace remontowe, które miał prowadzić wysłany wcześniej pracownik koncernu, nie przyniosły żadnego rezultatu. Redakcja została przygarnięta przez mecenasa Kahane. Zamieszkała w jego domu przy ulicy Obrońców Lwowa. Pozostali pracownicy, którzy dojechali do Lwowa, usadowili się w biurze oddziału IKC we Lwowie przy ul. Akademickiej. Następnie wszyscy przystąpili do pracy. Załatwiono papier, drukarnię, wykorzystano przywiezione przez Stankiewicza klisze nagłówka dziennika „IKC”. W ten sposób lwowski „IKC” zachował charakter prawdziwego krakowskiego oryginału<sup>207</sup>. Wspólny wysiłek przyniósł pierwsze rezultaty. W dniu 8 września z drukarni „Poligrafia” wyszedł pierwszy egzemplarz lwowskiego „IKC”. Redaktorem naczelnym i odpowiedzialnym był Jan Stankiewicz. W artykule wstępnym redakcja zawarła następujące przesłanie: *„redakcja IKC, odpędzona chwilowo od warsztatu pracy w Krakowie, postanowiła nie przerywać pracy informacyjnej, nie przerywać swej służby publicznej, krzepić dalej sama rodaków i łać w dusze ich wiarę, że ta, co nie zginęła, nigdy zginąć nie może i musi zwycięsko wyjść z opresji”*<sup>208</sup>. Dziennik zawierał m.in. felietony Zygmunta Nowakowskiego i dr. Ludwika Rubla. Redakcja umieściła również aktualne telegramy PAT dotyczące prowadzonej przez Polskę wojny oraz przetworzone informacje zasłyszane w radiu. Wydawanie dziennika nie było rzeczą łatwą ze względu na dużą konkurencję na rynku prasowym we Lwowie. Ponadto nie udało się do końca załatwić sprawy drukarni. Druk odbywał się na płaskiej, podrzędnej maszynie drukarskiej. Mimo to nakład wzrósł od kilku egzemplarzy do dwóch tysięcy. Numer liczył cztery strony. Łącznie ukazały się cztery numery dziennika. Warto zaznaczyć, że na wydanie dziennika Ranicki przywiózł z Krakowa 200 000 złotych. Pieniądze te częściowo zwróciły się po sprzedaży.

Niestety, wojska niemieckie zbliżyły się do Lwowa w szybkim tempie, co położyło kres planom wydawania „IKC” przez dłuższy okres. Grupa dziennikarzy pod przywództwem Stankiewicza, Rubla i Ranickiego postanowiła wyru-

<sup>207</sup> *Pamiętnik...*, s. 10.

<sup>208</sup> „IKC”, Lwów, nr 246 z dnia 8 września 1939, s. 3.

szyc w dalszą drogę do Rumunii przez Zaleszczyki<sup>209</sup>. Maria Rublowa wspominała ten ciężki okres w następujący sposób: „przeżywalimy we Lwowie kilka nerwowych i ciężkich chwil. Finisz tej eskapady był bardzo dramatyczny. Gdy już stało się jasne, że miasto za parę godzin znajdzie się w rękach wroga, mąż zwołał pracowników redakcji oraz ich rodziny i oświadczył, iż otrzymał do dyspozycji pięć aut, którymi dziennikarze IKC będą mogli ewakuować się do Rumunii. Ograniczona liczba miejsc umożliwi wyjazd tylko najbardziej zagrożonym. Postanowiono, że pojedą tylko mężczyźni, natomiast żony z dziećmi pozostaną na miejscu. Tak się stało. Dla mnie nie było wyjątku”<sup>210</sup>. W Zaleszczykach nastąpiła kilkudniowa przerwa, a następnie dziennikarze przekroczyli granicę rumuńską.

\* \* \*

Marian Dąbrowski przebywał w Nicei, gdzie posiadał rodzinną willę. W tym czasie został zaopatrzony w większą gotówkę dzięki Mieczysławowi Dobii, który przywiózł z kraju biżuterię żony, oraz redaktorowi Konradowi Wrzosowi, który dostarczył mu m.in. pieniądze za sprzedany samochód. Wrzos miał zawieźć samochód do Francji, jednakże pojawiły się nieprzewidziane trudności, wskutek czego sprzedał go i dostarczył Dąbrowskiemu pieniądze. W tym samym czasie, na początku 1940 roku, Stankiewicz przebywający już w Bukareszcie wysłał list do Dąbrowskiego, zachęcając go do zainteresowania się pomysłem wydawania „Wiarusa”. Dąbrowski nie wykazał zainteresowania, pisał natomiast, że do końca nie wierzył w wojnę i że znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej. Stankiewicz tak ocenił sytuację Dąbrowskiego po otrzymaniu listu: „A może popadł w depresję, że nie chciał się zabierać do nowych wydawnictw? Doszły mnie słuchy, że istotnie trapiła go zmora skutkiem nieprzemyslanego wyjazdu z Polski – wyjazdu, który go kosztował majątek. Jest jasnym, że ani «Pałacu Prasy», ani swej realności willowej na Woli Justowskiej, ani urzędzeń drukarskich nie mógłby nigdzie zabrać – niemniej przy tak licznych parku samochodowym można było uratować niektóre rzeczy”<sup>211</sup>. Dąbrowski wierzył, lub raczej chciał wierzyć, w szybki koniec wojny. „W sierpniu 1940 roku przepowiadał pokój na listopad, w tym roku Anglia miała być zwycięzcą. Później w sierpniu 1941 roku znów typował listopad i odżegnywał się od wyjazdu do Ameryki w październiku tegoż roku”<sup>212</sup>. Dąbrowski czekał na koniec wojny, jednak bez skutku. Wojna dopiero się rozpoczynała. Jan Kiepura nie podzielał optymistycznych wizji Dąbrowskiego, nakłaniał go do wyjazdu do Ameryki, ale bez rezultatu. Dopiero gdy nastąpił atak Niemców na Francję, Dąbrowski wyjechał z żoną do Nowego Jorku, sprzedając wcześniej swoją willę. Ich córka Ja-

<sup>209</sup> Pamiętnik..., s. 10.

<sup>210</sup> W. Zuchniewicz: *Gdy wspominam Kraków ... myślę także o Pałacu Prasy – rozmowa z Marią Rublową*, „Prasa Polska” 1989, nr 9, s. 49.

<sup>211</sup> Pamiętnik..., s. 26.

<sup>212</sup> S. Lam: *Życie...*, s. 198.

dwiga Paschalska (zwana przez znajomych i pracowników IKC Tutą) wraz z mężem udała się do Londynu, gdzie Henryk wstąpił do wojska brytyjskiego.

W Stanach Zjednoczonych Dąbrowscy zastali inną sytuację, niż się spodziewali. Życie w Ameryce wymagało innego charakteru, a przede wszystkim kapitału. Próby nawiązania kontaktów z Polakami kończyły się niepowodzeniem.

Michalina Dąbrowska założyła w Nowym Jorku z Ladisem Kiepurą, bratem Jana, spółkę zajmującą się hodowlą kur rasowych. Spółka okazała się całkowitym niewypałem ze względu na epidemię, która zniszczyła całe stado. Dąbrowscy stracili wówczas cały majątek, tzn. pieniądze uzyskane ze sprzedaży willi we Francji i klejnotów<sup>213</sup>. Niepowodzenie załamało Dąbrowskiego; nasiliły się jednocześnie jego dolegliwości zdrowotne, w związku z czym Dąbrowscy przenieśli się do Miami na Florydzie, gdzie panował cieplejszy klimat. Sytuacja finansowa Dąbrowskich była więc nie najlepsza. Michalina, która nigdy nie pracowała fizycznie, podjęła pracę w fabryce guzików. Dąbrowski zawiódł się także na Paschalskim, gdyż musiał spłacić jego długi zaciągnięte w wojsku angielskim. Jedynie dalsi krewni, którzy od dłuższego czasu mieszkali w Ameryce, pomagali Dąbrowskim<sup>214</sup>. Dąbrowski odizolował się od znajomych i całego otoczenia. Przestał pisać listy do kogokolwiek; zastępowała go w tym żona.

Klaudiusz Hrabek wspominał: „*Mariana Dąbrowskiego, którego nie znałem w tych czasach [w okresie międzywojennym], spotkałem i poznałem wiele lat później po drugiej wojnie w Nowym Jorku. Zdradzał wtedy wyraźne objawy starczej depresji i niezupełnej świadomości i równowagi. Był w wielkiej nędzy, tak że zbieraliśmy datki w gronie tamtejszych dziennikarzy polskich, aby dawnemu potentatowi udostępnić elementarne warunki życia. Przez jakiś czas korzystał z zasiłków miejskiego zarządu nowojorskiego. Spotykałem często byłego wydawcę krakowskiego pisma na Riverside nad Hudsonem, stojącego beczynie i bezmyślnie godzinami wpatrującego się w drugi brzeg rzeki*”<sup>215</sup>. Aby uzyskać pracę i uzyskać lepsze warunki do przeżycia w Ameryce, Dąbrowscy, zachowując obywatelstwo polskie<sup>216</sup>, przyjęli jednocześnie amerykańskie: Marian w dniu 5 kwietnia 1948 roku, a Michalina 21 czerwca 1948 roku. W ostatnich latach życia Dąbrowscy byli na zasiłku miejskim, mieszkając u córki, Jadwigi Paschalskiej, w Miami na Florydzie. Marian Dąbrowski zmarł w tamtejszym szpitalu po długiej chorobie sercowej na atak apoplektyczny 27 września 1958 roku, dokładnie w osiemdziesiąt rocznicę swoich urodzin.

\* \* \* \*

Jeszcze przed wejściem Niemców do „Pałacu Prasy” niektóre drobne narzędzia piśmiennicze, będące wcześniej na wyposażeniu koncernu, zaginęły. Należy przypuszczać, że zostały wyniesione przez pracowników, którzy widząc zbliżającą się wojnę oraz znając wartość tych rzeczy, zabrali je z pomieszczeń kon-

<sup>213</sup> *Pamiętnik...*, s. 27.

<sup>214</sup> Tamże, s. 28.

<sup>215</sup> K. Hrabek: *Wspomnienia...*, s. 403.

<sup>216</sup> M. Dąbrowski (br.): *Wjazd*, „Naprzeciw”, nr 37 z dnia 2 października 1994, s. 12.

cernu. Według relacji Jana Stankiewicza, po powrocie do koncernu Kazimierz Dobija pytał o zaginione przedmioty, jednak nikt nie był w stanie odpowiedzieć mu, co się z nimi stało<sup>217</sup>. Zginęły różne rzeczy, począwszy od soczewek, a skończywszy na rastrach – urządzeniach do przygotowywania klisz.

Dalszych zniszczeń dokonali Niemcy, którzy, chociaż użytkowali drukarnię i „Pałac Prasy”, nie wykazywali troski o wyposażenie koncernu. W jego pomieszczeniach Niemcy przez okres wojny drukowali „Krakauer Zeitung” i gazetki propagandowe przeznaczone na front wojenny. Zbliżanie się Armii Czerwonej do Krakowa zmusiło Niemców do przygotowania planu ewakuacji drukarni w głąb Niemiec. *„Niemieckie kierownictwo, zmuszone przez gestapo, urzędowało jeszcze, zamierzając nam zabrać najważniejsze części od linotypów, jak formy odlewnicze, zamki i inne części maszyn. Jednak były kierownik działu gazetowego, Franciszek Popielak, na czas zorientował się w sytuacji i oddał Niemcom stare formy, rolując nowe. (...) Drukarnia ocalała. Jednak wszystkie okna były powybijane, a wewnątrz zalane wodą”*<sup>218</sup>. Niemcy opuścili „Pałac Prasy” i znowu po raz drugi co cenniejsze rzeczy zostały wyniesione przez pracowników, którzy pracowali w niemieckim wydawnictwie. Po wyprowadzeniu się Niemców z „Pałacu Prasy” pojawił się w nim Kazimierz Dobija, który wraz z kilkoma współpracownikami miał przejąć majątek i uruchomić dziennik „IKC”. Zadanie to jednak zakończyło się niepowodzeniem. „Pałac” został przejęty w styczniu 1945 roku przez przedstawicieli dziennikarskich, którzy podjęli współpracę z Armią Czerwoną. Tak wspominał to wydarzenie były wieloletni dziennikarz IKC, późniejszy redaktor naczelny „Dziennika Polskiego”, Stanisław W. Balicki: *„Przyszło mi dać wyraz swojej inności już 23 czy 24 stycznia w niezwykłych okolicznościach. Z młodziutką kobietą, lubelskim podporucznikiem jako wojskową asystą przy oficjalnym cywiliu, wkroczyłem do gmachu przy ul. Wielopole 1, by go przejąć i zbadać stan drukarni. Zostałem gmach zajęty przez sztab dyrektorsko-redaktorski IKC, który już u urzędników Komitetu Ekonomicznego miasta wystarał się o dokumenty upoważniające do uruchomienia przedsiębiorstwa prasowego. Jego zarząd sprytnie, „w duchu czasu”, powierzone drukarzowi. Musiałem przedwojennych swoich szefów i kolegów wezwać do opuszczenia gmachu. Padło kilka swoistych wyzwisk w rodzaju: kolarant z nowym okupantem”*<sup>219</sup>.

\* \* \* \* \*

W 1941 roku Niemcy zastosowali w stosunku do mienia Mariana Dąbrowskiego prawo niemieckie, traktując je jako mienie porzucone. W dniu 28 sierpnia tegoż roku Niemcy wprowadzili zmiany w rejestrze handlowym. W miejsce właścicieli firmy – Mariana Dąbrowskiego, Michaliny Dąbrowskiej, Henryka

<sup>217</sup> *Pamiętnik...*, s. 27.

<sup>218</sup> *Wspomnienia Jana Filipa*, „Dziennik Polski”, z dnia 24/25 stycznia 1960, s. 7.

<sup>219</sup> S.W. Balicki: *Ludzie „Dziennika Polskiego” zapamiętani i widziani dzisiaj*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, nr 3, s. 40.

Paschalskiego upoważnionym do samodzielnego reprezentowania firmy został Hans Strotzig jako powiernik. Odwołano również prokurę dla Augusta Turowicza i Edwarda Zalaśińskiego. Po zakończeniu wojny Dąbrowscy, którzy przebywali w Nowym Jorku, upoważnili Kazimierza Dobiję do reprezentowania swych interesów. Dobija otrzymał nieograniczone prawo substytucji do prezentowania Dąbrowskich. Starał się realizować nałożone na niego obowiązki, jednak bez sukcesów.

W dniu 20 lutego 1947 roku zniesiono nazwę spółki wydającej pisma koncernu; nowa brzmiała „Ilustrowany Kurier Codzienny Marian Dąbrowski i spółka w Krakowie pod zarządem państwowym”. Skreślono zapis o niemieckim powierniku spółki, nowym reprezentantem zaś został Stefan Polewka (20 lutego 1947). Kilka miesięcy później Polewka zrezygnował, a reprezentantem został Henryk Wiśniewski<sup>220</sup>. Dąbrowscy nie zostali pozbawieni własności hipotecznej. Dokonała tego ustawa o nacjonalizacji przemysłu z 1949 roku. Spadkobiercy Dąbrowskich po zakończeniu wojny podjęli działania mające na celu zwrot ich mienia, problemu tego jednak niniejsza praca nie dotyczy<sup>221</sup>.

Po zakończeniu wojny w „Pałacu Prasy” była drukowana prasa PRL z „Dziennikiem Polskim” na czele.

---

<sup>220</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, wyciąg z rejestru handlowego.

<sup>221</sup> Problemy związane z kwestią dochodzenia roszczeń przez spadkobierców IKC przedstawił dokładnie Marian Dąbrowski (br.) w artykułach publikowanych w tygodniku „Naprzeciw” w 1994 roku.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

### WŁAŚCICIELE I PRACOWNICY ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO (1910–1939)

Zawód dziennikarza pojawił się w Polsce dopiero na początku XX wieku. Wtedy też zaczęli działać pierwsi profesjonalni dziennikarze, których charakteryzowało to, że ograniczali się wyłącznie do wykonywania tej jednej profesji, utrzymując z niej swoje rodziny.

Prasa, która pojawiła się na ziemiach polskich w 1661 roku („Merkuriusz Polski” w Krakowie), nie przyczyniła się od razu do wyodrębnienia się zawodu dziennikarskiego. Aż do początków XX wieku pisanie do prasy zajmowali się politycy, uczeni, pisarze, urzędnicy itd. Wszyscy oni posiadali niezbędną umiejętność formułowania swoich myśli na łamach gazet, ale traktowali to jako zajęcie drugorzędne i poboczne. Podstawowym wymogiem w stosunku do ówczesnych piszących było nie tyle posiadanie rzetelnej, głębokiej wiedzy, ile raczej znajomość języków obcych. Dlatego do pism trafiali przede wszystkim przedstawiciele stanu szlacheckiego. W XIX wieku do dziennikarstwa przechodzili przeważnie przedstawiciele literatury, pisarze, literaci. Zazwyczaj mieli oni już pewien rozgłos i sławę, przez co dodawali piśmu splendoru oraz przyczyniali się do zwiększenia zainteresowania organem, w którym występowali. Często sami traktowali staż dziennikarski jako szczebel, a zarazem sposób ułatwiający wydanie tomiku nowel<sup>1</sup>.

Przemiany społeczne i techniczne w latach siedemdziesiątych XIX wieku doprowadziły do wzrostu ilościowego prasy polskiej. Rozwój ten nastąpił na terenach wszystkich trzech zaborów, przy czym szczególnie sprzyjające warunki występowały na terenie Galicji<sup>2</sup>. Proces ten pociągnął za sobą nieuniknioną

---

<sup>1</sup> Narodziny zawodu dziennikarza w Polsce opisała Daria Nałęcz: *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939*, PWN, Łódź 1982, s. 18–53.

<sup>2</sup> Problemy wzrostu liczby pism oraz wzrostu nakładu omawiają: J. Myśliński: „*Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)* [w:] *Prasa Polska w latach 1864–1918*, PWN, Warszawa 1976, s. 120 i 164–165; Z. Kmiecik: *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905–1915* [w:] dz.cyt., s. 13 i 111; W. Jakóbczyk: *Prasa w Wielkopolsce (1859–1918)* [w:] dz.cyt., s. 200.

konieczność wyłonienia się grupy zawodowej dziennikarzy profesjonalistów. Wyodrębniła się ona z zawodów inteligenckich związanych z pisaniem.

Zawodowych dziennikarzy charakteryzował specyficzny zakres cech, które różniły ich od pozostałych osób zajmujących się pisaniem. Traktowanie dziennikarstwa jako jedynej drogi utrzymania wymagało od nich specjalnego przygotowania, wykształcenia i praktyki. Szybkie zdobywanie informacji niosło za sobą kwalifikowanie do zawodu osób o określonych predyspozycjach osobowościowych. Dziennikarz musiał także umieć szybko redagować informacje przekazane drogą telefoniczną lub przez agencje prasowe.

O powodzeniu gazety decydował skład personalny redakcji. O tym, kto będzie pracował w redakcjach, decydowali przede wszystkim właściciele pism, którzy często pełnili funkcję redaktorów naczelnych, gdyż skuteczna praca redakcji zależała w znacznym stopniu od redaktora naczelnego. Jaki naczelny redaktor, taka gazeta – zwykło się mówić w środowiskach znawców prasy.

## 1. Status pracowników i dziennikarzy IKC

Podstawowym problemem wymagającym sprecyzowania w niniejszym podrozdziale jest ukazanie jednego z elementów decydujących o sukcesie wydawnictwa Mariana Dąbrowskiego, mianowicie statusu jego kadry redakcyjnej. Co było przyczyną, że młodzi, zdolni dziennikarze oraz osoby o znanych polskich nazwiskach podejmowały pracę w redakcji? Specyficzna atmosfera, warunki pracy czy też wysoka pensja, która gwarantowała dostatnie i stabilne życie? Zachowane wspomnienia i materiały archiwalne pozwalają odtworzyć częściowo życie, atmosferę i apanaż zespołu redakcyjnego

Marian Dąbrowski zajmował się osobiście całością spraw związanych z funkcjonowaniem pisma, administracji oraz drukarni (w 1910 roku ograniczonej do jednej maszyny rotacyjnej). Wypełniał również zadania związane z redagowaniem dziennika. Pełnił też początkowo funkcję redaktora odpowiedzialnego. Redagowanie to we współczesnym rozumieniu „*kierowanie pracownikami redakcyjnymi, planowanie, czyli wytyczanie kierunków publicystyki pisma i inicjowanie akcji redakcyjnych, koordynacja pracy w redakcji, polityka wydawnicza, reprezentowanie redakcji*”<sup>3</sup>. Doświadczenie dziennikarskie, jakie Dąbrowski posiadał, pozwoliło mu stworzyć skuteczny system zarządzania redakcją.

W skład pierwszej redakcji weszli ludzie cieszący się szczególnym zaufaniem redaktora naczelnego, z którymi już wcześniej pracował Stankiewicz, Banachowski z „Głosu Narodu” lub których też znał już wcześniej i wiedział, że będzie się z nimi dobrze współpracować. Stanisław Stwora tak wspominał mo-

<sup>3</sup> Z. Tempki: *Proces redagowania dziennika*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1979, s. 8.

ment wejścia do redakcji: „*W jednej z osób będących wówczas w lokalu, znalazłem swego byłego profesora z III gimnazjum w Krakowie p. M. Dąbrowskiego. Na Jego widok (aczkolwiek nie pozbyłem się jeszcze respektu dla Jego surowego profesorskiego oblicza), krok mój nabrał pewności. Podszedłem do niego i wyjawilem nieśmiało cel mojej wizyty. Kilka chwil rozmowy – i w rezultacie zostałem przyjęty na stanowisko korektora z płacą 50 koron miesięcznie. Od tej chwili czułem się członkiem redakcji mającego niebawem ukazać się pisma i lokal redakcyjny odwiedzałem niemal codziennie, pomagając bądź to w adresowaniu kopert, bądź w innych technicznych czynnościach, związanych z wydaniem pierwszego numeru dziennika*”<sup>4</sup>. Powyższe fakty wpłynęły na kształtowanie się optymalnych stosunków pracy pierwszej redakcji.

Bibl. Jag.

Młodzi dziennikarze potrafili się dostosować do wysokich wymagań redaktora naczelnego oraz ciężkich warunków bytowo-mieszkaniowych. Pierwsza redakcja mieściła się w kilku małych salach o brudnych ścianach i oknach. Lokal nie mieścił dużej liczby osób, w związku z czym interesanci musieli często oczekiwać na wejście w kolejce na zewnątrz. Na parterze w Pałacu Spiskim mieściła się administracja i ekspedycja, na pierwszym piętrze lokal redakcyjny, składający się z jednego pokoju. Z tyłu znajdował się pokój naczelnego redaktora, w którym przyjmował oficjalnych gości i interesantów.

Dąbrowski wstępnie podzielił redakcję na trzy zasadnicze działy lub grupy specjalistyczne według kryterium tematyki, którą się zajmowali poszczególni dziennikarze. Najważniejszy był dział polityczny, którym kierował Zygmunt Augustyński, a od 1914 roku Ludwik Szczepański. Dział prowadził systematyczną analizę życia politycznego w kraju i świecie. Silną częścią redakcji był dział reporterski, który przygotowywał m.in. reportaże sensacyjne z miasta Krakowa. Przygotowywał również artykuły o wszelkich interesujących zdarzeniach. Żadne wydarzenie – ciekawe z punktu widzenia czytelnika – nie mogło ująć uwadze reporterów. Działem kierował Jan Stankiewicz. Kilku dziennikarzy pracowało stale przy obróbce materiałów ze świata, dostarczanych z różnych źródeł, np. z agencji, na podstawie informacji uzyskanych telefonicznie, z gazety zagranicznej itd. Redakcja miała własnych rysowników, którymi byli Wilhelm Wyrwiński i Bogdan Sęk, oraz stałego felietonistę Konstantego Krumłowskiego. Ten rozpoczął pracę od umieszczania w dzienniku stałej rubryki pt. „Groch z kapustą”<sup>5</sup>. Dziennik miał stałych korespondentów. „*Jako dziennik mający z natury wyrazić wszystkie zdarzenia dnia i informować wszechstronnie, zaprowadziliśmy w piśmie naszym szeroki dział informacyjny utrzymując stałych korespondentów w centrach polityki polskiej pod zaborem austriackim we Wiedniu i we Lwowie*”<sup>6</sup>. Zespół korespondentów szybko się rozrastał, podobnie jak cała redakcja<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> S. Stwora: *Z pierwszym numerem...*, „IKC”, nr 348 z dnia 20 grudnia 1920, s. 9.

<sup>5</sup> „IKC”, nr 141 z dnia 23 czerwca 1912, s. 9.

<sup>6</sup> „IKC”, nr 288 z dnia 17 grudnia 1911, s. 4.

<sup>7</sup> „IKC”, nr 288 z dnia 14 grudnia 1913, s. 13.

Zespół redakcji IKC przypominał na samym początku mały sztab operacyjny, realizujący z góry założony i dokładnie określony plan wydawniczy. Redakcja nie miała ustalonej ściśle struktury; poza luźno wyodrębnionymi działami nie było pośrednich organów decyzyjnych. Wszystkie decyzje podejmował samodzielnie Dąbrowski i przekazywał je do poszczególnych osób. Pełnił rolę administratora, redaktora naczelnego i odpowiedzialnego. Dąbrowski, „który sam prawie nic nie pisał, dawał jedynie wskazówki lub adiustował skrypty czy też zakreślał artykuły z obcych gazet do przetłumaczenia lub obróbki”<sup>8</sup>. Sztywna struktura organizacyjna, zatrudnienie ludzi zaufanych, chętnie współpracujących ze sobą, tworzyły dobrą atmosferę w redakcji. Dziennikarze od samego początku pozostawali w bliskich, prawie rodzinnych kontaktach. Według Stankiewicza, w redakcji odbywały się wspólne śniadania, mające na celu zintegrować zespół – „Posyłało się po prowianty na miasto i robiło «śniadanka». Mistrzem w pierwszych latach w urządzaniu tych śniadań był Jerzy Banachowski, żelazny akademik, rodem z Tarnowa, wzór taktu i uprzejmości. Pokpiwaliśmy trochę z tego ugrzecznoniego kolegi, ale lubiliśmy go wszyscy. Banachowski potrafił jakoby spod ziemi wydobyć 5 koron i za te pieniądze urządzał nam wspaniałą ucztę. Czegóż tam nie było? A więc naturalnie flaszką wódki, wędliny różnego rodzaju, pierwszorzędna (...), smakowity bielusienki chleb i trochę słodczy lub owoców. Banachowski potrafił zaoszczędzić jeszcze z tych 5 koron na paczkę tytoniu, która nam uprzyjemniała życie. (...) Wyjątkowo co piątek, gdy z pozostałości tygodniowych montowało się po numerze dodatek na niedzielę, asygnowała kasa administracji te historyczne 5 koron, przy aprobacie Dąbrowskiego. W takich dniach na próżno oczekiwały małżonki członków redakcji IKC z obiadem”<sup>9</sup>. Poza tym redakcja była normalnym miejscem pracy, artykuły powstawały bowiem głównie na redakcyjnym biurku. Miła, sympatyczna atmosfera przynosiła większą wydajność zespołu redakcyjnego, pozwalała łatwiej ogarnąć wszelkie istotne wydarzenia i sprawiała, że dawało się wytrzymać „wieczną gotowość, stan zawsze naładowanego karabinu”<sup>10</sup>.

Dla dziennikarzy pojawienie się nowego dziennika było dużą szansą otrzymania nowej pracy. Stankiewicz wspominał: „Do późnej nocy po wypiciu niezliczonych ilości morełówek rozważaliśmy jeszcze to szaleństwo Dąbrowskiego (decyzję odejścia z «Głosu Narodu» i założenia własnego dziennika) i obliczaliśmy szanse, jakie się mogły dla nas w tym stanie rzeczy wyłonić”<sup>11</sup>. Dla nich nie miało znaczenia, że Dąbrowski związał się z grupą kapitału żydowskiego, która finansowała pismo. Liczyła się wyłącznie możliwość pracy w dobrej, silnej gazecie, co przede wszystkim zapewniało wyższe gratyfikacje finansowe. Potwierdziło się to już w pierwszym okresie działalności pisma: „Dąbrowski płacił personelowi lepiej niż inne pisma. Wymagał natomiast zupełnego oddania się

<sup>8</sup> Pamiętnik Jan Stankiewicza redaktora IKC, Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. IT 2389, s. 20.

<sup>9</sup> Tamże, s. 27 i 28.

<sup>10</sup> W. Noskowski: *Jak to jest – a jak bywało*, „Prasa”, 1937, nr 10, s. 6.

<sup>11</sup> *Pamiętnik...*, s. 14.

pracy w redakcji i nikt nie mógł, jak to bywało w zwyczaju, traktować jej jako zajęcia dodatkowego”<sup>12</sup>, a dalej Stankiewicz dodawał: „Dąbrowski nie lubił współpracowników mających poza robotą redakcyjną inne zajęcia. Dodać muszę, że nie lubił także i nie uznawał żadnych absencji. Śmiało się, że pracujemy jak urzędnicy od godziny do godziny, kiedy nawet w redakcji nie ma nic do roboty. Dąbrowski mawiał, że nie lubi «anarchii», ideałem jego był współpracownik będący całą Boży dzień i całą noc do dyspozycji redakcji. Sam dawał z początku dobry przykład, nieraz niewyspany, ziewający zjawiał się regularnie o siódmej rano w biurze i dziwił się, że czasem brak było tego czy owego współpracownika. Jeśli te spóźnienia powtarzały się, groził współpracownikowi dymisją. Najczęściej do tego nie dochodziło, gdyż delikwent wolał przysiąc poprawę, niż tracić posadę dającą daleko więcej satysfakcji niż w innym piśmie, a przede wszystkim doskonale płatną”<sup>13</sup>.

Pensje od początku istnienia IKC należały do najwyższych. Najniższe wynagrodzenie dziennikarzy wahało się w granicach 100–120 koron, przy czym najlepszy, m.in. kierownicy działów i korespondenci, osiągalni nawet trzykrotność tej sumy. Zarobki u Dąbrowskiego pozwalały prowadzić godziwą egzystencję, bez obawy i troski o przyszłość. Ponadto Dąbrowski stosował różnego rodzaju nagrody i pożyczki. Pierwsze miały charakter uznania, w przypadku wzrostu nakładu czy powodzenia nadzwyczajnego wydania lub dodatku. Pożyczki nie odmawiał nikomu; były to przeważnie pożyczki bezzwrotne. Wyplacał również pensje z góry w przypadku nadzwyczajnych wydarzeń; tak było w przypadku zagrożenia wejściem Rosjan do Krakowa w 1914 roku. Pracownicy otrzymali wtedy z góry pensję za trzy miesiące.

Dobrze wynagradzani byli wszyscy pracownicy IKC. Dało się to zauważyć szczególnie w czasie strajku drukarskiego w 1914 roku. W tym okresie zatrudniony został dodatkowy personel, m.in. dziewczyny zecerki, które pomagały Stanisławowi Tomaszewskiemu obsługiwać maszynę rotacyjną. „Personel Tomaszewskiego spał w salonach, szturmowanych przez adoratorów redakcyjnych. Karmione były zecerki przez wydawnictwo, żyły luksusowo, nie brakowało dla nich nigdy pomarańczy, daktyli i tortów”<sup>14</sup>. Ich wynagrodzenie miesięczne kształtowało się w granicach 50–100 koron. Sam Tomaszewski, który wykonywał pracę kilku osób, a także był narażony na ataki ze strony strajkujących drukarzy, otrzymywał kilkanaście razy więcej.

System motywacyjny, który zastosował Dąbrowski, zdał egzamin. Pracownicy drukarni i dziennikarze uświadomili sobie, że tylko dobra praca niesie za sobą wysokie wynagrodzenie. Zaakceptowali zasadę, że sukces pisma jest ich sukcesem. Tak więc każde zwiększenie się nakładu pisma oznaczało dla nich dodatkową gratyfikację. Trudno się zatem dziwić, że dziennikarze starali się za wszelką cenę utrzymać pracę u Dąbrowskiego.

<sup>12</sup> Tamże, s. 26.

<sup>13</sup> Tamże, s. 26.

<sup>14</sup> Tamże, s. 25.

W nowoczesnej gazecie, za którą chciał uchodzić „IKC” w tamtych czasach, nie można było pracować dorywczo. W redakcji „IKC” dziennikarze przebywali najczęściej 6–12 godzin dziennie. *„Kamieniem siedzieliśmy przy biurkach, co pewien czas szły do współpracowników okólniki przypominające o obowiązkach i godzinach pracy”*<sup>15</sup>. Często, w nadzwyczajnych wypadkach, redaktorzy byli wyciągani wprost z łóżek i wysyłani redakcyjnym samochodem na miejsce zdarzenia. Ponadto Dąbrowski lubił, gdy niektórzy ze współpracowników towarzyszyli mu w kawiarni lub odprowadzali go do domu. W tych wypadkach dyskutowano przeważnie o pracy, przy czym Dąbrowski udzielał pracownikom instrukcji. *„Słynne były te postoje samochodowe przed bramą mieszkania Dąbrowskiego do trzeciej lub czwartej w nocy”*<sup>16</sup>. Często dziennikarze rezygnowali z życia prywatnego, żeby tylko zadowolić naczelnego. Zdarzały się jednak również przykłady lekceważącego podejścia do pracy.

W redakcji wszyscy byli traktowani jednakowo, z wyjątkiem Konstantego Krumłowskiego, później jeszcze kilku innych. Dotyczyło to dziennikarzy o szczególnej pozycji, nestorów zawodu, posiadających wiedzę i doświadczenie, szacunek w mieście. Dąbrowski patrzył przez palce na wybryki Krumłowskiego, który po całonocnej lub kilkudniowej imprezie nie pojawiał się w pracy przez kilka dni. *„Wytrzeźwiający, nie kwapił się Krumłowski do powrotu. Było mu po prostu wstyd wracać z gębą pokiereszowaną przez energiczną Wierę [jego przyjaciółkę]. W takich momentach otrzymywałem [Stankiewicz] mandat od Dąbrowskiego na sprowadzenie Kostka do redakcji. Wracał w mym towarzystwie jak marnotrawny skruszony syn i zasiliał przez dwa, trzy tygodnie redakcję w rubryce «Kinematograf» lub «Groch z kapustą»”*<sup>17</sup>.

Praca dziennikarzy „IKC” była wyczerpująca i wyniszczająca; taki też pogląd o niej funkcjonował w środowisku dziennikarskim, gdzie twierdzono, że zawód dziennikarza należy do najcięższych. Przy rozpatrywaniu tej kwestii przydatna jest analiza *„problemu, czy przekonanie o trudach dziennikarstwa było jedynie częścią środowiskowego mitu, czy też opierało się na rzeczywistych, a trudnych do zarejestrowania przez obserwatora, przesłankach”*<sup>18</sup>. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w analizie stylu, trybu pracy oraz życia towarzyskiego dziennikarzy. Problem kształtowania się pracy w redakcji, w tym życia towarzyskiego „IKC”, w pierwszym okresie istnienia do 1918 roku doskonale opisał Jan Stankiewicz. Dlatego przy tej analizie będę się posiłkował jego wspomnieniami.

Po zakończonym dniu pracy jeden z redaktorów IKC, będący w tym czasie przy pieniądzach, zapraszał kolegów na tzw. róg. Te „rogi” to były restauracje i knajpy mieszczące się na rogach ulic. W tamtym czasie w Krakowie było ich pod dostatkiem. *„Gdy redakcja mieściła się na Karmelickiej, chodziliśmy do księcia – pana restauratora Ogińskiego, który miał swój szynk na rogu ul. Karmelickiej i Rajskiej. Specjalnością tej knajpy były świetne kanapki. (...) Pito na*

<sup>15</sup> Tamże, s. 26.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Tamże, s. 29.

<sup>18</sup> D. Nałęcz, jak wyżej, s. 253.

*umór, było gdzie i było za co. Narzekano na drożyznę, tak z przyzwyczajenia*<sup>19</sup>. Dalej autor dodawał: „*Nie można pominąć takich knajp, jak obie istniejące na rogach ul. Wolskiej. Tam rej wodził już Stanisław Stwora, szcztąkowy okaz cygana krakowskiego. W jego towarzystwie szczególnie dobrze czuł się Władysław Orkan, nie wylewający też za kohnierz, a w stanie delirium niebezpieczny dla otoczenia. Po pijanemu podpalił np. zapalkę suknię jakiejś przejezdnej pani w pierwszorzędnej restauracji Pollera. (...) Często też sam Dąbrowski prosił na czarną. Były to istne bankiety*”<sup>20</sup>. Jeśli dodamy do tego jeszcze Konstantego Krumłowskiego, który nie omijał żadnej restauracji, to uzyskamy obraz redakcji „IKC” jako ludzi wesółych i lubiących zabawę.

Podstawową przyczyną, która rodziła wewnętrzny spokój i wzajemną życzliwość w redakcji, było zapewnienie stałych dochodów oraz zagwarantowanie pracy. Dziennikarze mieli poczucie, że pismo rozwija się w dobrym kierunku, poprawiając swój poziom i stale zwiększając nakład. Nie ulega wątpliwości, że brak obawy o przyszłość osobistą podnosił „poziom” humoru. Zabawa, dowcip były na porządku dziennym i nocnym.

Po okresie wspaniałych perspektyw stojących przed „IKC”, nastąpiły dni załamania, które zachwiały również wiarę dziennikarzy w stabilność dziennika. Wybuch wojny w 1914 roku przyczynił się do wyjazdu Dąbrowskiego do Wiednia. Redakcja, pozostawiona bez redaktora naczelnego, zaczęła się rozpaść, atmosfera stawała się coraz cięższa. Pracownicy, często z nudów, zaczęli organizować biesiady hazardowo-alkoholowe, które doprowadzały do pogłębienia drobnych dotychczas konfliktów.

Powrót Dąbrowskiego uzdrowił sytuację, dziennikarze zaczęli przykładać się do pracy. Sprawdził się pogląd, że dziennikarzy powinno się trzymać w korbach, bo inaczej prędzej czy później zejdą na manowce nieróbstwa.

Prawdziwa próba dla dziennikarzy związanych z Dąbrowskim nadeszła w chwili najdłuższego zawieszenia „IKC”. Po tym fakcie Dąbrowski rozwiązał umowy ze wszystkimi dziennikarzami i pozostałymi pracownikami. Pomimo usilnego przekonywania ze strony pracowników Dąbrowski nie zmienił zdania. Pozbawiona pracy redakcja w większości (18 osób), pod kierownictwem Stankiewicza, znalazła się w piśmie utworzonym przez Battaglię. Po kilku latach znaczna część dziennikarzy powróciła do IKC. Był to jednak jedyny moment w historii „IKC”, kiedy dziennikarze związani z Dąbrowskim wystąpili przeciwko niemu, „Goniec” walczył bowiem przez kilka lat z pismem Dąbrowskiego.

Przez cały okres prowadzenia własnej firmy wydawniczej Marian Dąbrowski stosował metodę zatrudniania nowych, zdolnych dziennikarzy i przyciągania osób o znanych nazwiskach. Polityka zatrudnienia w koncernie polegała na przyjmowaniu najlepszych. Dąbrowski, gdy miał możliwość, wzbogacał skład redakcji. Dobierał osoby, które stawiały pracę w firmie na pierwszym miejscu, które żyły pismami koncernu i ich problemami.

<sup>19</sup> *Pamiętnik ...*, s. 29.

<sup>20</sup> Tamże.

Różne były sposoby przyjęcia do IKC. Niektórzy rozpoczynający karierę dziennikarską dostawali się dzięki przypadkowi, inni dzięki koligacjom rodzinnym czy dobremu humorowi szefa. Była to dla nich szansa, którą w większości przypadków dobrze wykorzystywali. Znany prawnik, adwokat kryminalny, dostał się do redakcji dzięki odprowadzeniu córki Dąbrowskich, Tuty, do szkoły<sup>21</sup>. Kazimierz i Mieczysław Dobijowie, Kazimierz, Eugeniusz, Tadeusz, Mieczysław Dąbrowscy, Henryk Paschalski, Artur Popiel zostali przyjęci do pracy dzięki powiązaniom rodzinnym. Ale nie wszyscy mieli predyspozycje do pracy w koncernie<sup>22</sup>.

Młodzi adepci dziennikarstwa stawali najczęściej przed obliczem Mariana Dąbrowskiego. Aby się jednak zatrudnić, musieli przejść przez okres próbny, który polegał na luźnej współpracy z pismami koncernu. Zaangażowanie Tadeusza Olszewskiego do pracy w koncernie wyglądało następująco: „*Pewnego dnia przeczytał w «IKC», że redakcja poszukuje retuszerów do rotograwiury. Niezwłocznie udał się na Wielopole. Polecono mu odrysować fotografię. W trakcie pracy nadszedł Mieczysław Dąbrowski, brat Mariana, profesor ASP, pełniący w wydawnictwie funkcję redaktora naczelnego dodatku tygodniowego «Kurier Literacko-Naukowy», wychodzącego od 1924 roku. Dąbrowski poprosił go o wykonanie ilustracji do tekstu. Nazajutrz rysunek ukazał się w «KL-N». Wkrótce potem rozmawiał z nim sam szef – Marian Dąbrowski.*

– *Młody człowieku, proponuję panu pobory miesięcznie w wysokości 200 złotych.*

*Olszewskiego aż zatkało z wrażenia. Takiej sumy nie miał przecież nigdy w rękach.*

– *Ależ panie redaktorze... – zdołał wyjąkać, lecz Dąbrowski mu niecierpliwie przerwał, mówiąc:*

– *Dam dwieście pięćdziesiąt.*

– *Panie redaktorze – znowu zaczął Olszewski (chcąc powiedzieć, że proponowane mu sumy są zawrotne). Dąbrowski nie dawał mu jednak dojść do słowa.*

– *No, niech będzie trzysta.*

*Gdy Olszewski po raz trzeci wykrztusił swoje «panie redaktorze», Dąbrowski odezwał się surowo:*

– *Niech pan zrozumie, jest pan jeszcze młody. Nie mogę panu dać więcej. Jeśli pan się sprawdzi, na pewno panu podwyższę.*

*A gdy Olszewski milczał, zaszokowany wspaniałością rysujących się przed nim perspektyw, Dąbrowski rzekł łagodniej:*

– *Rozumiem, że doszliśmy do ugody*<sup>23</sup>.

Podobnie wspominała swoje przyjęcie do pracy w koncernie Zofia Ordyńska: „*Przyszłam pewnego dnia do kurierka, aby zamieścić inserat o poszukiwaniu pomocy domowej. Zobaczył mnie mój dobry znajomy, redaktor Stankiewicz, podbiegł i z miejsca zaproponował: «– A może byś się tak do nas zaangażowa-*

<sup>21</sup> Tamże, s. 27.

<sup>22</sup> Tamże, s. 35.

<sup>23</sup> R. Dzieszyński: *Czytał go milion*, „Przegląd Tygodniowy”, 1984, s. 13.

ła? Ubyła nam jedna z redaktorek i pilnie potrzeba kogoś na jej miejsce. Masz dużo humoru, dowcipu, drukowaliśmy przecież twoje satyryczne wierszyki, tego nam właśnie brakuje. Na razie cicho... sza... pomówię z posłem, wpadnij jutro». Zaskoczyła mnie ta propozycja w najwyższym stopniu, pomyślałam sobie, było nie było, i nazajutrz wpadłam do Pałacu Prasy. Zostałam bezzwłocznie przyjęta przez naczelnego redaktora, posła Mariana Dąbrowskiego, i podpisałam umowę na świetnych warunkach! Była to chyba najlepsza «migawka» w całej mojej karierze dziennikarskiej<sup>24</sup>.

Inni mieli mniej szczęścia, nie było im dane stanąć przed obliczem posła. Byli zatrudniani przez kierowników poszczególnych oddziałów. Dla młodego dziennikarza warszawskiego decydujący głos o przyjęciu miał Konrad Wrzos. Bogdan Skąpski pisał, że gdy Wrzos dowiedział się o jego ożenku, powiedział krótko: „No, trudno. Chciałem pana wziąć na próbę, na zastępstwo, ale skoro jest już żona, dajmy z próbą spokój. Zostanie pan u nas dziennikarzem”<sup>25</sup>. Skąpski został przyjęty do pracy w 1934 roku.

Dla wszystkich młodych adeptów dziennikarstwa zatrudnienie w koncernie było dużym awansem zawodowym. Podobnie było w przypadku pracowników administracji, drukarni, ekspedycji itd. Jeden z nich wspominał: „Dziś zabrzmi to może śmiesznie, czy wręcz naiwnie, ale wtedy perspektywa uzyskania urzędniczej posady była dla mnie awansem w społecznej hierarchii. Skończyłem właśnie 21 lat i mój system wartości podlegał jeszcze różnorodnym modyfikacjom”<sup>26</sup>. Znany krakowski pisarz Jalu Kurek wspominał, iż przez pewien czas był bez pracy, pobierał nawet zasiłek dla bezrobotnych. Wreszcie dzięki protekcji kolegów został przyjęty do redakcji koncernu IKC<sup>27</sup>. Dąbrowski dawał pracę i pozwalał dorobić nie tylko dziennikarzom, ale także pozostałym pracownikom. Do drukarni przychodzili bezrobotni członkowie związków drukarskich na 2 godziny pracy. Za ten czas pracy drukarz otrzymywał 64 złote<sup>28</sup>.

Jednak nie wszyscy dziennikarze i pracownicy wykorzystali szansę otrzymania dobrej pracy w koncernie. W okresie międzywojennym znana była powszechnie historia Mariana Czuchnowskiego. Ten młody lewicowy poeta zgłosił się do koncernu IKC w poszukiwaniu pracy. Został przyjęty, otrzymał posadę reportera miejskiego. Pewnego razu otrzymał zaliczkę i polecenie reporterskiego obsłużenia imprezy mającej się odbyć w Krakowie. Zamiast udać się na wskazane miejsce, poszedł do najbliższej knajpy, gdzie od razu przepił pieniądze. Następnie napisał barwne i pasjonujące sprawozdanie z imprezy, które zostało nazajutrz wydrukowane w „Kurierze”. Niestety, okazało się, że owa impreza

<sup>24</sup> Z. Ordyńska: *To już prawie sto lat... pamiętnik aktorki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 184 i 185.

<sup>25</sup> B. Skąpski: *Od wycieczki do Rzymu do IKC [w:] Moja droga do dziennikarstwa*, Warszawa 1974, s. 314.

<sup>26</sup> J. Siemiński: *80 lat IKC [w:] Magazyn Kulturalny „Kraków”*, nr 4, 1991, s. 47.

<sup>27</sup> J. Kurek: *Mój Kraków*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 183.

<sup>28</sup> Informacja uzyskana od Władysława Prokopa, z wywiadu przeprowadzonego przez autora w lipcu 1997 roku.

w ogóle się nie odbyła. Był to koniec współpracy Czuchnowskiego z koncertem<sup>29</sup>.

Zdarzały się także nieporozumienia na linii dziennikarze–koncert, lecz nie było ich zbyt dużo. Do osób „wykłetych” należała Magdalena Samozwaniec, która pozwoliła sobie na zamieszczenie złośliwego felietonu w prasie warszawskiej na temat stosunków panujących w redakcji koncertu. *„Grono współpracowników tego pisma porównała do tresowanych piesków, które skaczą na dwóch łapkach wokół swego chlebobdawcy wszechpotężnego Mariana Dąbrowskiego. (...) Przez to znalazła się ona na czarnej liście redakcyjnej. (...) Miała nawet trudności z umieszczeniem w tym dzienniku płatnych komunikatów o swych występach autorskich”*<sup>30</sup>. Na „czarną listę” trafiały także osoby wybitne i ogólnie znane. Był na niej na przykład profesor Władysław Szafer, ostro występujący przeciwko budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Dąbrowski popierał projekt jej budowy. Na tym tle doszło do konfliktu, którego efektem końcowym było to, iż profesor Szafer, ówczesny rektor UJ, figurował we wszystkich artykułach jako „rektor uniwersytetu”. Pisma koncertu regularnie pomijały nazwisko rektora.

Do najpoważniejszego konfliktu pomiędzy pracownikami doszło w 1931 roku. Jego powodem była praca w drukarni kilku niemieckich specjalistów drukarzy, którzy obsługiwali sprzęt sprowadzony z Niemiec i Austrii. O całej sprawie informował list trzech drukarzy polskiego pochodzenia (Kazimierza Wiśniowskiego, Antoniego Chrzanowskiego, Michała Kamińskiego) do starostwa grodzkiego krakowskiego, jako przemysłowej władzy państwowej pierwszej instancji, z prośbą o interwencję. List przytaczam w całości, gdyż jest on dobrą ilustracją całej sprawy. Piszący twierdzili, że *„polskich pracowników niemczą zatrudnieni drukarze jak: P. Weingartner, Fleischman, Rau, Plalensteiner, Werattentaler, Pitzek (pobierający gaże od 1200–3000 złotych). Traktują Polaków epitetami od ostatnich słów i wyzwisk jak s... i dążą do zupełnego wyeliminowania Polaków, mimo iż ci pod względem jakości pracy zupełnie im nie ustępują, a nawet w wielu wypadkach przewyższają wiadomościami graficznymi, bo zważywszy to, że dla wykwalifikowania tychże Niemców, którzy nie byli fachowcami w tym dziale, sprowadził Zarząd IKC instruktora z zagranicy, który dopiero tutaj na miejscu w tym dziale ich kształcił, a szczególnie P. Weingartnera, który jest kierownikiem, a fachowcem nigdy nie był.*

*Dążą oni bezwzględnie do usunięcia lepszych od siebie fachowców Polaków, mając obawę o swoje miejsca, a nie przebierając w środkach, mianowicie: jednego z podpisanych usunął z miejsca za to, iż ośmielił się powtórzyć orędzie Pana Prezydenta RP wzywające do usunięcia obcokrajowców i w miarę możliwości zastąpienia ich siłami polskimi to powoduje brak fachowości ze strony, którą dlatego opanowali w zupełności Niemcy. Jako inny środek stosuje Weingartner*

<sup>29</sup> H. Vogler: *Autoportret z pamięci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 123; H. Worcell: *Miasto zza widnokręgu*, „Życie Literackie”, nr 24 z dnia 15 czerwca 1980, s. 3.

<sup>30</sup> Z. Leśniadorski: *Wśród ludzi mojego miasta, pamiętniki i wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1963, t. II, s. 235.

jako kierownik i inną taktykę. Mianowicie nie daje pracy Polakom, zostawiając ją dla swoich uprzywilejowanych na czas godzin nadliczbowych, a w dyrekcji przedstawia się polskich pracowników jako nieproduktywnych. Dyrekcja, nie będąc fachowo oznajmiona, uznaje to, w czym leży powód rozgoryczenia większości pracowników. Dalszym faktem, który budzi rozgoryczenie wśród Polaków, jest to, że Niemcy sprowadzają sobie krewnych z zawodu obcych niżej postawionych (ślusarze) i tutaj ich w ciągu paru (3–6) miesięcy kwalifikują (a dyrekcja wystawia świadectwa) i jadą w świat jako kwalifikowani, podczas gdy Polak musi przebyć naukę czteroletnią i nie jest dopuszczony do wszystkiego”<sup>31</sup>. Starosta grodzki przekazał sprawę do zbadania przez policję, która w wyniku śledztwa stwierdziła, iż „w drukarni IKC faktycznie pracują obco-krajowcy narodowości niemieckiej w liczbie 6 jako specjaliści maszynowi i retuszerzy, którzy za swą pracę pobierają faktycznie gażę 1200 złotych zwyż, jednak wykonują tylko specjalne czynności, których tutejsi pracownicy z uwagi, że nie posiadają odpowiednich wiadomości maszyn i innych specjalnych urządzeń drukarskich, wykonywać nie mogą (...) Bliższych danych co do stosunków osobistych zatrudnionych tam pracowników Niemców z uwagi na poufne badania ustalić nie zdołano, jednak można wywnioskować z opowiadania pracowników IKC, że ci odnoszą się dość przykładowie w stosunku do obywateli polskich, jednak czasami wszczynają kłótnie z sobą, którą likwiduje zaraz dyrekcja IKC”<sup>32</sup>. Zatem podstawą konfliktów pomiędzy pracownikami było wyższe uposażenie pracowników niemieckich, podyktowane wykonywanymi przez nich zadaniami.

Przez cały okres istnienia IKC dziennikarze koncernu i inni pracownicy otrzymywali najwyższe w branży dziennikarskiej pensje w Polsce. Sytuacja nie zmieniała się nawet w najcięższych okresach kryzysu gospodarczego czy kłopotów finansowych koncernu pod koniec lat trzydziestych. Dąbrowski stosował w stosunku do dziennikarzy argumenty finansowe; po prostu starał się mieć najlepszych. W ten sposób został zaangażowany do redakcji Ludwik Rubel, ale szybko się rozczarował co do warunków finansowych: „Apanaże nie były zbyt wysokie. Zapragnął wycofać się ze spółki (nigdy nie był współlnikiem z Dąbrowskim) i pracy. Wówczas Dąbrowski zapewnił mu wysoką pensję i zatrzymał w zespole, awansując go stopniowo na coraz wyższe stanowiska”<sup>33</sup>. Najwięcej kosztowało zatrudnienie Konrada Wrzosa, najlepszego reportera okresu międzywojennego. Otrzymywał on w latach trzydziestych pensję „ministerialną” – 4500 złotych miesięcznie<sup>34</sup>. Do tego dochodziły zwroty kosztów jego rozlicznych podróży. W zamian Wrzos dostarczał reportaże z kraju i zagranicy, które były umieszczane na pierwszej stronie dziennika. Nazwisko Wrzosa rzucało się

<sup>31</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie, *List pracowników drukarzy IKC do Starostwa Grodzkiego Krakowskiego z dnia 14 lipca 1931, Nadzór nad drukarniami, księgarniami, walka z pornografią*. Akta Starostwa Grodzkiego Krakowskiego, sygn. STGKr 288.

<sup>32</sup> Tamże, *List komendanta Policji Państwowej Miasta Krakowa do Starosty Grodzkiego Krakowskiego z dnia 25 lipca 1931*.

<sup>33</sup> W. Zuchniewicz: *Gdy wspominam Kraków... myślę także o Palacu Prasy – rozmowa z Marią Rublową*, „Prasa Polska”, 1989, nr 9, s.47.

<sup>34</sup> T. Lachowicz: *Konrad Wrzos – reporter dwudziestolecia*, K.H.P.P., t. XXXI, z. 3–4, s. 180.

w oczy na łamach dziennika – było drukowane dużą, 24-punktową kursywą. W latach trzydziestych Stankiewicz, jako redaktor odpowiedzialny, otrzymywał pensję 2000–3000 miesięcznie. Z zachowanych listów można stwierdzić, że roczne wynagrodzenie Jana Wiktora wynosiło 1892 złote w 1937 roku<sup>35</sup>. Warto zaznaczyć, że dla Jana Wiktora była to spora kwota. Dla lepszego zobrazowania sytuacji Wiktora przytoczę jego wspomnienia. Zamieszczone zostały w numerze jubileuszowym z 1935 roku i dotyczyły pierwszego honorarium otrzymanego od IKC. „*Po jakimś czasie otrzymałem rachunek (...). Ktoś z administracji obliczył 3 halerze za wiersz. Uczciwie. Wypadła oszałamiająca cyfra kilkunastu koron. No, jednak widocznie stróżowi złota żal się zrobiło skarbu wydzieranego z IKC, bo przekreślił tę sumę i na górze zaznaczył 1,5 halerza od wiersza (...). To jednak w przygodzie opisanej nie jest ważne. (...) Kupić buty!! Kupiłem takie, na jakie starczyło (...). Idąc w przyszłość, nieraz szukam tamtych, zmordowanych nóg, które okryłem butami, kupionymi za pierwsze w życiu honorarium*”<sup>36</sup>. Inny dziennikarz pisał: „*Zarabiało się tam dobrze i jak pracowało. (...) Mieliliśmy doskonałe warunki. Pracować tam było po prostu przyjemnością*”<sup>37</sup>.

Marian Dąbrowski zawierał umowy indywidualne z dziennikarzami, proponując im odpowiednią stawkę. Dziennikarze byli zatrudniani do koncertu, a nie do poszczególnych pism. Zobowiązani byli w miarę możliwości dostarczać artykuły do wszystkich pism. Były oczywiście konkretne specjalizacje, nie każdy na przykład odważył się pisać o wydarzeniach sportowych. Dąbrowski był wrogiem wierszówek – każdy współpracownik zobowiązany był dostarczać jak największą ilość materiału. Wkrótce zastosował jednak dodatkową motywację: „*Przekonawszy się, że dodatkowe wynagrodzenie (poza podstawową pensją) zachęci współpracowników do częstego pisania do tygodników, stosował tego typu wynagrodzenie – patrzył na takie praktyki przez palce*”<sup>38</sup>. Stosował również inne metody wynagradzania. Tadeusz Olszewski wspominał: „*Pobyt w Zakopanem sfinansował mi w całości właściciel IKC (...). Zygmunt Strychalski wygrał konkurs na plakat poświęcony Dniom Krakowa. Nie dość, że przypadła mu pierwsza nagroda, to jeszcze Dąbrowski zafundował mu wycieczkę na Wyspy Kanaryjskie*”<sup>39</sup>. Innym razem, gdy Zygmunt Merta zasłużył się „*przy zbieraniu informacji na temat Olimpiady w Berlinie, wyłapując je przez radio do późnej nocy, (...) IKC wysłał go na wczasy zagraniczne*”<sup>40</sup>.

Jak wspominałem, pensje pracowników i dziennikarzy koncertu należały do najwyższych w kraju. Rozpiętość ich wahała się od kilku do kilkuset złotych miesięcznie. Najwięcej zarabiali dziennikarze o uznanym nazwisku i dorobku, pracownicy administracji, najmniej praktykanci dziennikarscy oraz pracownicy

<sup>35</sup> List IKC do Jana Wiktora z dnia 7 grudnia 1938 roku, „Papiery Jana Grzywińskiego”, Biblioteka Jagiellońska Przyb. 645/88.

<sup>36</sup> J. Wiktor: *Trzy zetknięcia. O tym, co mnie połączyło i łączy z IKC*, „Papiery Jana Grzywińskiego”, Biblioteka Jagiellońska, Przyb. 349/88.

<sup>37</sup> R. Dzieszyński: *Czytał go milion*, „Przegląd Tygodniowy”, Warszawa 1976, s.13.

<sup>38</sup> *Pamiętnik ...*, s. 7.

<sup>39</sup> A. Ziemiąnin: *Ostatni na Wielopole*, Kwartalnik „Kraków”, nr 3/23/89, s. 7.

<sup>40</sup> Tamże, s. 14.

fizyczni koncernu. Młodzi dziennikarze na samym początku otrzymywali wynagrodzenie w granicach 200–300 złotych. Z chwilą, gdy stwierdzono ich przydatność, podnoszono im płacę systematycznie. Wszyscy, którzy pamiętają pracę w koncernie, zaznaczali, że „wszystko można było zarzucić Dąbrowskiemu, ale nie to, że nie dbał o pracowników”<sup>41</sup>.

Z chwilą powstawania nowych pozycji wydawniczych w koncernie IKC wyodrębniano dla niektórych osobne budżety przeznaczone na wynagrodzenia autorskie. Budżetem „Wróbli na Dachy”, kierował Antoni Wasilewski. „Na jeden numer «Wróbli na Dachy» miałem 250 złotych. Czasem tak nimi operowałem, że honoraria wynosiły zaledwie 120 zł. Za humoreskę płaciłem 15 czy 20 złotych. Ale czasem, gdy numer był specjalnie ciekawy, zawierał sporo obcych materiałów, przekraczałem limit owych 250 złotych, dodając z zaoszczędzonych pieniędzy”<sup>42</sup>. O wynagrodzeniu w koncernie Witold Zechenter pisał tak: „Etatowi redaktorzy nie mieli żadnej wierszówki, nie było też powiedziane, ile trzeba napisać, ale każdy z nas starał się pisać jak najwięcej, żeby go «było widać» w numerze. Jedynie «Wróble na Dachy», ze względu na swą specyfikę czasopiśma satyrycznego, płaciły wierszówkę także stałym współpracownikom IKC; wszystko, co się drukowało w «IKC», w «Tempie Dnia» i w pozostałych czterech tygodnikach, nie podlegało dodatkowemu wynagrodzeniu. Pensja, ale wysoka pensja, obejmowała całość pracy – i tej redaktorskiej, adiustacyjnej, technicznej i własnej twórczej publicystycznej czy literackiej”<sup>43</sup>.

Podobnie opisywał tworzenie „Tajnego Detektywa” Jan Stankiewicz. „To nowe pismo osiągnęło ogromny sukces, dzięki czemu dawało ogromne dodatkowe dochody dla dziennikarzy doń piszących. Dlatego likwidację tygodnika przyjęli oni z ogromnym niezadowoleniem”<sup>44</sup>. Następnie Stankiewicz pisze: „Brać dziennikarska odetchnęła dopiero, kiedy dowiedziała się, że w miejsce «Tajnego Detektywa» zacznie wychodzić magazyn «As». Dochody ich były uratowane...”<sup>45</sup>. Ponadto dziennikarze zatrudnieni na etatach otrzymywali dodatkowe wynagrodzenie za napisanie powieści, noweli czy opowiadania.

Równie wysokie, w porównaniu z innymi wydawnictwami, były dochody szeregowych pracowników administracji, drukarni, ekspedycji, działu zwrotów itd. Tak o wynagrodzeniach pisał Julian Siemiński: „Na zarobki nie mogłem narzekać, choć rozpiętość płac w koncernie była ogromna. I tak np. redaktorzy zarabiali 500–2500 złotych, drukarze średnio 1000–1500 złotych. Na najniższym szczeblu płacowej drabinki, niżej od sprzątaczek, byli początkujący urzędnicy z uposażeniem 80–100 złotych”<sup>46</sup>. Niezmiernie ważny był fakt, że dochody zawsze były wypłacane w terminie. Trudno dzisiaj dokładnie określić zarobki na poszczególnych stanowiskach, jednakże kształtowały się one w granicach 100–500 złotych

<sup>41</sup> R. Dzieszyński: *Czytał go ...*, s. 13.

<sup>42</sup> A. Wasilewski: *W Krakowie i na obczyźnie*, „Kraków”, nr 3, s. 34.

<sup>43</sup> W. Zechenter: *Uphya szybko życie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, t. I, s. 18 i 19.

<sup>44</sup> *Pamiętnik ...*, s. 7.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> J. Siemiński: *8 lat...*, s. 49.

miesięcznie, z wyłączeniem stanowisk wyższej administracji pracującej w koncernie. Julian Siemiński zarabiał na początku, w latach trzydziestych 180 złotych, w 1939 roku zaś otrzymywał 300 złotych. Warto dla przykładu przytoczyć wydatki tego pracownika, aby określić siłę nabywczą otrzymywanej pensji: „*Stać nas było na wynajęcie komfortowego dwupokojowego mieszkania w nowym budynku w Dębnikach i zupełnie dostatnie życie. Najpoważniejszą pozycją na liście wydatków był czynsz – 90 zł miesięcznie, podczas gdy za 80 złotych utrzymywały się bez problemu 3 osoby. Dla przykładu 1 kg szynki kosztował średnio 3,50 złotych, cukru 1 złoty, sera 60 groszy, masła 3,20 złotych, mięsa od 1 do 2 złotych, ziemniaków 20 groszy, litr mleka 28 groszy itd. Nieco gorzej przedstawiała się kwestia ubioru, bowiem za przyzwoity garnitur płaciło się minimum 40 złotych, a za półbuty 25*”<sup>47</sup>.

Nie zawsze plany zatrudnienia wybitnych indywidualności kończyły się sukcesem. Pomimo usilnych starań i ogromnych pieniędzy, jakie proponowało wydawnictwo, współpracy nie podjął np. Antoni Słonimski. Rozmowy z poetą prowadził w imieniu Dąbrowskiego w Warszawie Wincenty Rzymowski. Słonimskiemu zaproponowano stanowisko recenzenta. „*Pertraktacje trwały dwa dni. Z proponowanych dwu tysięcy złotych miesięcznie Dąbrowski pod wieczór drugiego dnia doszedł do pięciu. Odmówiłem kategorycznie, gdyż miało to wielkie cechy uciszenia mnie i kupienia, co oznaczałoby całkowitą kompromitację mojej postawy niezależnego publicysty*”<sup>48</sup>. Podobnie było z działaczem komunistycznym Adamem Polewką, który odmówił dalszej współpracy felietonowej. Zdaniem żony Polewki, cała historia wyglądała następująco: „*Felietony miały być niewinne, czysto literackie. Niestety, pisanie ich do sanacyjnego «IKC» miało już w tym czasie dużą wymowę i stanowiło wobec towarzyszy z lewicy zdradę. «Ikacowi» chodziło zresztą nie o felietony, lecz o nazwisko Adama. Chciano go kupić za felietony i w ten sposób zamknąć drogę do wszelkiej krytyki. Chciano pokazać masom, że tacy ludzie jak Polewka współpracują z «Kurierem*”<sup>49</sup>. Jednak najprawdopodobniej prawdziwą przyczyną rozstania się Polewki z Dąbrowskim były żądania podwyższenia pensji dla Polewki, który znalazł się trudnej sytuacji finansowej. Dąbrowski nie spełnił jego postulatów.

W 1928 roku koncern IKC przeniósł się do nowego gmachu przy ulicy Wielopole 1. Nowe miejsce pracy, nowe pomieszczenia i urządzenia techniczne wpłynęły na polepszenie warunków pracy załogi. Rozwój wydawnictwa w nowych budynkach doprowadził do jej znacznego wzrostu liczebnego. W roku 1935 koncern zatrudniał około 1400 pracowników<sup>50</sup>. Rok wcześniej pracowało tam 300 pracowników umysłowych (stanowiska redaktorskie zajmowało 180 osób) i około 500 fizycznych. Stałych dziennikarzy było około 70, współpra-

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> A. Słonimski: *Alfabet wspomnień*, PIW, Warszawa 1976, s. 55.

<sup>49</sup> Z. Polewkowa: *Wspomnienia [w:] Cyganeria i polityka – wspomnienia krakowskie 1919—1939*, Warszawa 1964, s. 130.

<sup>50</sup> A. Notkowski: *Materiały o stanie zatrudnienia w wydawnictwach prasowych w Polsce*, R.H.Cz.P., t. 12, 1973, z. 3, s. 125.

owników i korespondentów około 1200<sup>51</sup>. Pomimo ogromnej liczby pracowników i ukształtowania się składu redakcji Dąbrowski „nie był nigdy zadowolony z nikogo. Co prawda na mieście chwalał swoich ludzi pod niebiosa. Do końca szukał odpowiedniego człowieka”<sup>52</sup>.

Redakcja koncernu IKC była niezmiernie zróżnicowana i różnorodna. Można wyodrębnić kilka najważniejszych grup, stosując określone kryteria, np.: długość okresu pracy, sposób trafienia do redakcji, przygotowanie do wykonywania zawodu dziennikarskiego czy preferowany system poglądów politycznych

Pracownicy, którzy od początku tworzyli wydawnictwo, byli traktowani wyjątkowo. Dąbrowski pomagał wszystkim, którzy pomogli mu w przetrwaniu trudnych okresów w historii wydawnictwa. Jeśli przekonał się o lojalności pracownika, to awansował go na wyższe stanowiska czy lepiej wynagradzał. Nieprzydatnego do pracy w redakcji Konstantego Krumłowskiego (przeszedł chorobę serca) uposażył w wysoką dożywotnią rentę. Stankiewicza awansował pomimo okresu „zdrady” (pracy w „Gońcu”), na redaktora odpowiedzialnego. To właśnie Stankiewicz od 1918 roku „był nominalnym redaktorem odpowiedzialnym, ale faktycznie kierował wieloosobową redakcją «IKC». W jego głowie powstawał skomplikowany obraz gazety”<sup>53</sup>. Tę opinię potwierdziła również Ewa Podgórska, która napisała, że właściwym redaktorem naczelnym w latach trzydziestych był właśnie Stankiewicz, a nie Dąbrowski<sup>54</sup>. Podobną rolę pełnił również dr Ludwik Rubel, który wywalczył sobie w latach trzydziestych silną pozycję w koncernie – pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego i głównego publicysty politycznego. Do dziennikarzy, którzy wywierali ogromny wpływ na redakcję, należy zaliczyć również: Ludwika Szczepańskiego, Józefa Flacha, Mieczysława Dąbrowskiego, Tadeusza Konczyńskiego. Z administratorów najważniejsi byli Kazimierz i Mieczysław Dobijowie. Wymienione osoby zajmowały wysokie pozycje w hierarchii koncernu, miały także – co istotne – osobiste kontakty ze środowiskiem elit rządzących, często sprawowały wysokie funkcje państwowe, co dawało im większą możliwość trwałego oddziaływania na firmę. W koncernie ukształtowała się również duża grupa młodych dziennikarzy, którzy najczęściej trzymali się razem. Duża część tych dziennikarzy wywodziła się ze środowiska artystycznego miasta<sup>55</sup> oraz młodych środowisk twórczych. Grupa młodych wykonywała „każdą pracę”, począwszy od adiustowania działu felietonów i kolumn z dziedziny literatury, sztuki, po przegląd prasy zagranicznej. Witold Zechenter tak scharakteryzował pracę w koncernie: „Często zlecał mi szef redakcji pracę poza mą specjalnością, wykonywałem ją jako zaprawę do nauki wszystkich form dziennikarstwa. Zresztą zasadą, chyba słuszną, w redakcji «IKC» było, że «wszyscy robili wszystko». Chętnie więc nawet sam zgłaszałem

<sup>51</sup> Według wykazu za rok 1934, zamieszczonego w „IKC”, Numer Jubileuszowy 348, dodatek historyczno-literacki z dnia 16 grudnia 1935, s. XII.

<sup>52</sup> *Pamiętnik...*, s. 27.

<sup>53</sup> J. Kurek: *Błyskawiczna lista wspomnień*, K.H.P.P., t. XIX, z. 4, s. 76.

<sup>54</sup> E. Podgórska: *Koncern wydawniczy IKC i pozostała po nim spuścizna fotograficzna*, „Archeion”, Warszawa 1979, t. LXVII, s. 149.

<sup>55</sup> W. Zechenter: *Odpowiedź w pisemnej dyskusji*, K.H.P.P., t. XVII, z. 4, s. 18.

się, nie czekając na zlecenie, do pójścia czy wyjazdu jako sprawozdawca, np. na jakąś budowę, chociaż zasadniczo zatrudniony byłem w pionie kulturalnym i do mnie należały sprawy z tej dziedziny, a nie z budownictwa, z zagadnień miejskich, wypadków itp.”<sup>56</sup> W koncernie funkcjonowała specjalna grupa do wykonywania specyficznych zadań. Była stale do dyspozycji, gotowa „do specjalnych poruczeń; można im było każdej chwili powierzyć napisanie artykułu, przeprowadzenie wywiadu, streszczenie rozmowy czy listu, wyjazd w teren na reportaż – w tym mechanizmie każde kółko obracało się celowo. Redakcja «IKC» stanowiła dobrą szkołę dla dziennikarzy”<sup>57</sup>. Młodzi pracowali w atmosferze ciągłej konkurencji, pod presją, musieli pisać dużo, szybko i w sposób zwięzły. Musieli ciągle udowadniać swoją przydatność do pracy w redakcji. Należało się wykazywać inicjatywą, pracowitością, orientacją i umiejętnością zdobywania interesujących tematów. Poniższe słowa, które miał powiedzieć znany warszawski dziennikarz Butkiewicz do własnej redakcji, odnosiły się również w całej rozciągłości do innych pracowników redakcji IKC. „Ale, panie kolego, grunt to oszczędność słowa pisanego. Pisząc, miejcie stale na oku i uwadze, że swój reportaż musicie nadać telegraficznie, płacąc z własnej kieszeni za każde słowo, powiedzmy do Australii. Każde zbędne słowo to niepotrzebne stracony szyling; jasne, panie kolego?!”<sup>58</sup>

Start dziennikarski w koncernie nie był łatwy. Większa część młodych dziennikarzy musiała przejść długą drogę, żeby się zakwalifikować do stałego składu. Można nazwać ten okres „stażem dziennikarskim”. Polegał on na szczegółowym zapoznaniu się ze wszystkimi etapami „rodzenia się” pisma. Kandydatów kierowano najpierw do drukarni, tam zajmowali się składaniem, łamaniem i korektą. Uczono ich matrycowania, odbijania gotowego tekstu. Olgierd Jędrzejczyk doceniał wyjątkową możliwość nauczenia się pracy dziennikarskiej w IKC: „Redakcja zachowywała zawsze ścisłą łączność z drukarnią. Stało się to w Krakowie prawdziwą szkołą redakcyjną i nie wstydzę się podkreślić, że ta scheda po IKC niezwykle pozytywnie wpływała (...) na kształcenie młodych dziennikarzy”<sup>59</sup>.

Rzadko wykorzystywano młodych, rzadko zdarzały się przypadki wysyłania ich np. po papierosy czy w celu załatwiania spraw starszych kolegów. Od osób poleconych, znajomych czy też powiązanych z rodziną właścicieli koncernu nie wymagano praktyki drukarskiej. Typowym przykładem odbycia praktyki dziennikarskiej jest kariera Bogdana Skąpskiego, dziennikarza oddziału warszawskiego IKC. Po przyjeździe do IKC Skąpski przez trzy lata praktykował w redakcji; zresztą był to warunek przyjęcia do Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Zajmował się obsługą konferencji, przeprowadzał wywiady z aktorkami, artystami i politykami. Skąpski pisał następująco: „Obijałem się więc przez te trzy lata aplikacji i wciąż niczego nadzwyczajnego nie dokonałem. Niepisanym pra-

<sup>56</sup> Tamże, s. 16.

<sup>57</sup> Jalu Kurek, jak wyżej, s. 64.

<sup>58</sup> Cytat za: W. Władyka: *Krew na pierwszej stronie*, s. 101.

<sup>59</sup> O. Jędrzejczyk: *Krażownik Wielopole*, KAW, Kraków 1984, s. 36.

wem w redakcji IKC, żeby zostać zaliczonym do zawodu, było udowodnienie swojej fachowości i zdolności przez opracowanie, ewentualnie zdobycie wyjątkowego tematu. Wtedy można było być zaliczonym przez «starszyznę» redakcyjną do swoich»<sup>60</sup>. W przypadku Skąpskiego nastąpiło to dopiero po pięciu latach od przyjęcia do pracy. „W dniu 12 maja 1935 roku w niedzielę siedziałem na dyżurze redakcyjnym. Wrzos zadzwonił koło godz. 20 z pytaniem: co słychać?

– Nic nowego, cisza.

– Niech pan pilnuje Belwederu. Mój nos mi mówi, że tam się coś dzieje.

Działo się istotnie. Umierał marszałek Józef Piłsudski. O godz. 21.00 dostałem polecenie przejścia się ulicami miasta w kierunku Al. Ujazdowskich i zebrania informacji na temat wyglądu miasta, nastroju itd. O nadchodzącym zgonie marszałka jeszcze nie wiedzieliśmy. Ale w miarę zbliżania się do końca Alei spotkałem coraz więcej ludzi, a pod samą bramą Belwederu gromadki kobiet i mężczyzn. Wróciłem z tymi wiadomościami, ale Wrzos miał już pewną informację, że marszałek umiera. Kazał mi natychmiast zmobilizować całą redakcję. Koło godz. 24 byli wszyscy na posterunku. I wtedy zaszedł fakt, który sprawił, że zdobyłem, jak powiedział Wrzos, «ostrogi dziennikarskie». Zostałem dziennikarzem! O wpół do pierwszej w nocy miałem rozmowę telefoniczną z moim dobrym znajomym ks. Kornilowiczem, który był przy zgonie Piłsudskiego. Od niego dowiedziałem się o przebiegu wszystkiego. Kiedy odłożyłem słuchawkę i powiedziałem Wrzosowi i kolegom o treści rozmowy, Wrzos powiedział: – No, wreszcie zdobyłeś ostrogi dziennikarskie! Dajcie natychmiast Kraków i przedyktuj tę wiadomość. Jedyne pismo, które rano wyjdzie z taką sensacją! Brawo, Bogdan! I tak zostałem wreszcie prawdziwym dziennikarzem»<sup>61</sup>. Dąbrowski potrafił podejść do młodych adeptów dziennikarstwa nie tylko przez gratyfikację finansową. Stosował również inne skuteczne metody oddziaływania. Był mistrzem w szkoleniu dziennikarzy. Każda jego uwaga była trafna. Żądał od młodych dziennikarzy jasnego wypowiedzenia się, skrótów i pięknego języka polskiego w połączeniu ze stylem. Jego zainteresowanie młodą kadrami przyczyniało się do szybkiego włączania młodych dziennikarzy do zespołu redakcyjnego. Każdy miał możliwości poprawy warsztatu pracy, doksztalcenia się, zrealizowania się, a jeśli była potrzeba, to także uzyskania porady. Duże grupy, dające się wyodrębnić, stanowili literaci i naukowcy, którzy wiązali się z redakcją z konieczności, z braku środków finansowych, bowiem tylko nieliczni pisarze, ci najlepsi, utrzymywali się z samego pisarstwa. Pozostali musieli czerpać środki na utrzymanie z wykonywania dodatkowych zajęć, stąd też pisali m.in. dla koncernu IKC; byli to przeważnie literaci krakowscy i naukowcy. W legitymacji dziennikarskiej Władysława Orkana Smarczyńskiego w 1928 roku zapisano „jest korespondentem i dokonuje zdjęcia krajobrazowo-etnograficzne dla polskiego dziennika «IKC» oraz tygodnika «Światowid»»<sup>62</sup>. Inni znani literaci związani z koncernem to: Konstanty Krumłowski, Jalu Kurek, Adam Polewka, Marian

<sup>60</sup> B. Skąpski, jak wyżej, s. 314.

<sup>61</sup> Tamże, s. 315.

<sup>62</sup> *Papiry Jana Grzywińskiego*, Biblioteka Jagiellońska, w sygn. przyb. 8630.

Czuchnowski, Ksawery Pruszyński, Tadeusz Boy-Żeleński, Zbigniew Grabowski, Stanisław Stwora, Ludwik Szczepański, Witold Zechenter. Szczególnie z „KL-N” współpracowało wielu znakomitych pisarzy i naukowców: Władysław Natanson, Feliks Kopera, Tadeusz Sinko, Tadeusz Szydłowski, Adam Wilusz, Stanisław Łempicki, Zdzisław Jachimecki, Zdzisław Drzewiecki, Tadeusz Nowak, Teodor Pamicki, Jan Wiktor, Władysław Orkan, Mieczysław Szuszkiewicz, Karol Irzykowski i wielu innych. Poniższe uwagi Jalu Kurka odnoszą się przede wszystkim do koncernu IKC: *„Połowa dziennikarzy krakowskich w okresie międzywojennym parała się literaturą. A raczej było odwrotnie. Gdzie tknąć literata – siedział w prasie. Nie było tu zbyt wielu zurnalistów w zawodowym tego słowa znaczeniu. To połowa literatów w Krakowie pisywała na łamach prasy. I stąd ich współpraca z redakcjami, stąd ich zaczepienie ambiciozalne o profesję dziennikarza”*<sup>63</sup>. Jeden z młodych krakowskich dziennikarzy, Jan Brzękowski, wspominał: *„Dla nas, młodych, najbardziej interesujący był jednak «KL-N» (...). Mieczysław Dąbrowski nie był zwolennikiem kierunków awangardowych, ale przyjmował mnie zawsze z dużą życzliwością”*<sup>64</sup>. Mniej ambitni pisarze (do których należał także Brzękowski) dorabiali, pisząc dla koncernu na zamówienie brukowe powieści. *„Pewnego dnia, gdy byłem w okresie kryzysu finansowego, jedno z nas wpadło na pomysł zrobienia czegoś «kasowego» dla «IKC». (...) Po upływie kilku tygodni powstał «Czarny Paryż», bujda na pograniczu powieści sensacyjno-kryminalnej”*<sup>65</sup>. Kadry dziennikarskich dostarczał również krakowski ośrodek akademicki. Redakcje chętnie publikowały artykuły naukowe, a pracownicy naukowci uczelni krakowskich stawali się dziennikarzami. Duże grono pracowników redakcji IKC miało tytuły naukowe, niektórzy z ich posiadaczy pracowali w koncernie na stałe, inni dostarczali artykuły jako współpracownicy. Między innymi pracowali lub współpracowali z IKC: prof. ASP Mieczysław Dąbrowski, profesorowie UJ: Marian Szyjkowski, Jan Dąbrowski, Tadeusz Sinko, Ludwik Gross, Ferdynand Zweig. Wymienione nazwiska świadczą, że w IKC do pensji dorabiali również najlepsi krakowscy naukowcy.

W skład redakcji pism koncernu wchodziłi ludzie o różnych specjalnościach, zawodach, wykształceniu i pochodzeniu. W tygodniku sportowym „Raz, Dwa, Trzy” pracowali jako dziennikarze byli sportowcy: Józef Kałuża (piłkarz), Adam Obrubański (piłkarz), Włodzimierz Długoszewski (wioślarz). Wszyscy oni dysponowali autentyczną znajomością problemów sportu. To właśnie oni zapoczątkowali nową specjalność dziennikarską – dziennikarzy sportowych. W redakcji byli również przedstawiciele duchowieństwa. Z „Kalendarzami IKC” współpracował ksiądz Michał Kordel. W „Tajnym Detektywie” drukował swoje kazania ks. generał Niegoda. Od 1923 roku na łamach „IKC” o sprawach kościelnych pisał ks. Tadeusz Pomian-Kruszyński. Osobną grupę w zespole redakcyjnym stanowiły kobiety. Dzisiaj ta sprawa nie wymagałaby osobnej

<sup>63</sup> J. Kurek, jak wyżej, s. 63.

<sup>64</sup> J. Brzękowski: *W Krakowie i w Paryżu*, PIW, Warszawa 1968, s. 55.

<sup>65</sup> Tamże, s. 79.

wzmianki, lecz w okresie międzywojennym i wcześniej kobietom niełatwo było podjąć pracę w zawodzie dziennikarskim. Do IKC przychodziły dziennikarki z doświadczeniem zawodowym. Pracowały tam m.in. Zofia Lewakowska, Maria Mamberowa, Zofia Ordyńska, Maria Migowa. Była to grupa nieliczna, ale niezmiernie wartościowa.

Redakcja koncernu IKC była zróżnicowana politycznie. Dąbrowski nie stosował przy przyjmowaniu kryteriów politycznych. Fakt ten był doceniany i zachwalany przez dziennikarzy, których wspomnienia dotrwały do naszych czasów. W redakcji pracowali więc dziennikarze związani z ruchem ludowym, z obozem sanacyjnym oraz przedstawiciele socjalistów i komunistów. Do tych ostatnich należeli Marian Czuchnowski, Zbigniew Grotowski, Adam Polewka. Z obozem sanacyjnym sympatyzowali przede wszystkim dr Ludwik Rubel, Konrad Wrzos, Leon Tomaszewicz. Zróżnicowany skład polityczny umożliwiał szybkie reagowanie na zmieniającą się sytuację polityczną oraz postrzeganie IKC przez czytelników za wydawnictwo niezależne i apolityczne. Linię polityczną pisma określał jednak redaktor naczelny. Nie oddziaływał on bezpośrednio na dziennikarzy piszących. Tym zajmował się redaktor polityczny, który odpowiadał za kształt polityczny pism wydawnictwa. Zdaniem Stankiewicza, pod koniec lat trzydziestych decydujący wpływ na kierunek polityczny pism miał dr Ludwik Rubel. Wcześniej w mniejszym lub większym stopniu na linię polityczną pisma oddziaływali również Józef Długołęcki, Wojciech Dąbrowski, Ludwik Szczepański, dr Tadeusz Kończyński<sup>66</sup>. Trudno jednak wymagać, żeby w prywatnym wydawnictwie ton polityczny nadawali wszyscy dziennikarze lub którykolwiek z nich. Podobnie było w koncernie Dąbrowskiego, gdzie główne wskazania formułował właściciel, a ponieważ nie wszystkim się to podobało, dziennikarze często wyrażali swoje niezadowolenie. Witold Zechenter na przykład pisze: „*Gdy byłem już etatowym redaktorem w IKC, nie zajmowałem się polityką, ale nieraz ubolewałem nad pewnymi posunięciami Dąbrowskiego, raziły mnie różne rzeczy, niejednokrotnie też – wraz z innymi młodymi kolegami – buntowałem się, wnosiliśmy wewnątrz redakcyjne protesty. Ale z tych protestów nic nie wychodziło... Naczelny redaktor nie liczył się absolutnie z nastrojami w redakcji, co było dla niego tym łatwiejsze, że składała się ona z ludzi o najrozmaitszych przekonaniach*”<sup>67</sup>. Przyjęcie do pracy w koncernie IKC dawało nie tylko możliwość osiągnięcia wysokich dochodów, ale także wysoki prestiż społeczny. Świadczy o tym m.in. fakt ogromnej atrakcyjności pracy w koncernie. Zdarzało się, że specjaliści o ukształtowanej pozycji zawodowej porzucali dla pracy w IKC wyuczone profesje, często bardzo dobrze płatne. O prestiżu dziennikarzy IKC świadczą też ich towarzyskie kontakty. Dziennikarze byli zapraszani na rauty polityczne, bale, imprezy towarzyskie. Na terenie krakowskim dziennikarze koncernu organizowali reduty prasy. Dziennikarze koncernu znali siłę legitymacji prasowej IKC, która otwierała wiele zamkniętych drzwi. Treść informacji była następująca: „*Ilustrowany Kurier Codzien-*

<sup>66</sup> *Pamiętnik...*, s. 1.

<sup>67</sup> W. Zechenter: *Ufływa szybko życie*, t. I, s.14.

ny», Kraków, legitymacja nr 299, pan Olszewski Tadeusz jest stałym współpracownikiem redakcji IKC, a legitymacja niniejsza służy za dowód tożsamości. Redakcja IKC prosi wszystkie władze i urzędy, redakcje pism, stowarzyszenia dziennikarskie, instytucje publiczne o udzielenie okazielowi niniejszej legitymacji pomocy i ułatwień przy spełnianiu obowiązków redakcyjnych<sup>68</sup>. Środowisko dziennikarskie IKC miało świadomość zainteresowania i opieki ze strony właściciela koncernu, Dąbrowski zaś starał się zapewnić swoim pracownikom stabilność i pewność pracy. Pracownicy zawsze mogli liczyć na jego pomoc i wsparcie. Pomagał nawet tym osobom, które miały całkowicie odmienne od niego poglądy polityczne. O możliwości takiej pomocy przekonał się również Czuchnowski: „Dostłownie trzy razy nie tylko wyciągnął z tymczasowego aresztu, lecz uchronił od procesu i więzienia Mariana Czuchnowskiego, który przez kilka lat był etatowym pracownikiem IKC. Sam byłem świadkiem telefonów do starostwa w Gorlicach, załatwiał to zawsze z polecenia Dąbrowskiego poseł dr Rubel, pamiętam – bo zainteresowany losami przyjaciela stałem tuż przy telefonującym – jakich używał argumentów. Żeby młodego poetę wypuszczono z aresztu, zatuszowano sprawę, żeby nie dopuścić do procesu<sup>69</sup>. Pomoc została również udzielona zmarnowanemu poecie Młodej Polski, byłemu dziennikarzowi „IKC”, Antoniemu Lekszyckiemu. Otrzymywał on podobno comiesięczny zasiłek od Dąbrowskiego, który zresztą i tak przepijał<sup>70</sup>. Według Marii Rubel, Dąbrowski wielokrotnie ratował dziennikarzy z opresji finansowych: „Odwiędził Dąbrowskiego w redakcji pokątny bankier żydowski i przedstawił plik weksli na znaczne sumy, wystawione przez jednego z dziennikarzy IKC, zdolnego, ale żyjącego ponad stan. Wierzyciel zapytał: – Co mam z fantem zrobić? Czekać dłużej nie mogę na spłatę długu, a nie chciałbym bez wiedzy pana posła ciągnąć do sądu takiego dłużnika. Co zrobił Dąbrowski? Kazał zsumować należność, zadzwonił do kasy i polecił wykupić wszystkie weksle. Następnie wezwał pechowego dłużnika do swego gabinetu, wygłosił dłuższą reprimendę i oświadczył, że poczwąwszy od najbliższego miesiąca, delikwent otrzymywać będzie pensję pomniejszoną o jakiś tam procent, wliczany na poczet wykupionych przez koncern weksli. Podobnych przypadków było więcej<sup>71</sup>. Warto wspomnieć jeszcze o innym przypadku, szeroko komentowanym i wspominanym. W poważnych tarapatkach finansowych znalazł się w Zakopanem najlepszy metrampażysta koncernu Czesław Pająk. „Ośmielił się więc zatelefonować do biura swojej firmy i poprosił o zaliczkę. Dąbrowski bez słowa wysłał na adres metrampaża do stolicy polskich gór kwotę kilku tysięcy złotych<sup>72</sup>. Także Władysław Orkan, borykający się pod koniec życia z trudnościami finansowymi i alkoholizmem, otrzymywał od Dąbrowskiego wsparcie finansowe za nigdy nienapisane utwo-

<sup>68</sup> Na przykładzie legitymacji Tadeusza Olszewskiego, która została udostępniona autorowi w lipcu 1996 roku. Legitymacja nosi datę wydania 11 czerwca 1937 roku.

<sup>69</sup> W. Zechenter, jak wyżej, s. 15 i 16. Wydarzenie to potwierdziła również Maria Rubel, por. W. Zuchniewicz, jak wyżej, s. 48.

<sup>70</sup> J. Kurek, jak wyżej, s. 71.

<sup>71</sup> W. Zuchniewicz, jak wyżej, s. 48.

<sup>72</sup> O. Jędrzejczyk, jak wyżej, s. 15.

ry<sup>73</sup>. Specyficzną formą pomocy, a zarazem hołdem dla nestora krakowskiego dziennikarstwa Michała Konopińskiego, było ufundowanie mu nagrobka na cmentarzu Rakowickim. Po śmierci Dąbrowskiego ukazał się w prasie polonijnej artykuł Zygmunta Nowakowskiego. Zdradził w nim jedną z tajemnic Dąbrowskiego. Otrzymywał od niego dyskretne polecenia pomocy osobom znajomym znajdującym się w trudnej sytuacji. Dąbrowski mawiał: „*Niech pan da im trochę pieniędzy ode mnie, ale tak, by się nie domyślili, że te pieniądze ja daję*”. Zdarzenie to przytoczył w swoich wspomnieniach także bratanek Dąbrowskiego. Potwierdziła to również córka Dąbrowskiego, która stwierdziła, że kiedyś Nowakowski oznajmił jej, że misję posłańca miłosierdzia ojciec spełniał raz w miesiącu, do sierpnia 1939 roku, a lista obdarowanych sięgała kilkudziesięciu krakowskich rodzin<sup>74</sup>. Rozkwit składu redakcji nie stwarzał dobrej atmosfery do pracy. Stosunki międzyludzkie były bardziej skomplikowane niż na początku w kilkuosobowym zespole. Pogłębiająca się specjalizacja, ostra konkurencja, różnorodność poglądów społecznych rodziły wewnętrzne konflikty i animozje. Stankiewicz pisał, że „Pałac Prasy” często rozbrzmiewał od krzyków i głośnych awantur<sup>75</sup>. Poważny konflikt pomiędzy Kazimierzem Dobiją a Ignacym Dębowskim, kierownikiem administracji, zmusił tego ostatniego do odejścia z koncernu. Fakt ten spowodował ostrej i ciężki rozstrój nerwowy u Dębowskiego, co zakończyło się jego samobójczą śmiercią<sup>76</sup>. Przyczyną większości konfliktów były jednak niezaspokojone ambicje poszczególnych redaktorów bądź dyrektorów administracyjnych, którzy chcieli uzyskać nowe stanowiska i większe wpływy w koncernie. Według Zechentera, „*większych rozbieżności w «rodzince kurierskiej», jak się sami nazywaliśmy, nie przypominam sobie; niezależnie od wielkiej skali poglądów politycznych (...), byliśmy chyba solidarni; nieliczne odstępstwa od tej solidarności wewnątrzredakcyjnej były ujemnie oceniane i do dziś przetrwały z tamtych czasów pewne animozje na tym tle u jakże nielicznej już garstki ludzi, którzy od tamtych lat przeżyli*”<sup>77</sup>.

Dziennikarze często uciekali z budynku przy ul. Wielopole, gdzie nie było warunków do pracy. Jednak tylko nieliczni mogli sobie robić z kawiarni biuro redakcyjne. Antoni Wasilewski wspominał: „*Siedziałem przy biurku, a za moimi plecami stukano szereg maszynistek, którym stale ktoś dyktował redakcyjne materiały. Nie były to idealne warunki do pracy. Toteż często brałem kapelusz i szedłem piechotą na Rynek do Wentzla. Cisza tam była przed południem idealna. (...) Tu mogłem spokojnie pisać i rysować*”<sup>78</sup>. Zarządzający koncernem zdawali sobie sprawę, jak ważne jest zintegrowane środowisko redakcyjne. W dalszym ciągu praktykowano spotkania po pracy do kawiarni miejskich. Życie towarzyskie redakcji toczyło się w kawiarniach, knajpach, barach. W tym celu

<sup>73</sup> J. Dużyk: *IKC – wierny Krakowowi*, Magazyn Kulturalny „Kraków”, R: 6: 1989, nr 3, s. 30.

<sup>74</sup> M. Dąbrowski (br.): *Prasa podziemna IKC*, „Naprzeciw”, nr 34 z dnia 11 września 1994, s. 12.

<sup>75</sup> *Pamiętnik ...*, s. 48.

<sup>76</sup> J. Siemiński, jak wyżej, s. 49.

<sup>77</sup> W. Zechenter: *Odpowiedz w pisemnej dyskusji*, s. 18.

<sup>78</sup> A. Wasilewski: *W Krakowie i na obczyźnie*, opr. K. Zbijewska, „Kraków”, 1995, nr 3, s. 34.

przygotowano specjalną kawiarnię „Pod Kurierkiem” na piątym piętrze „Pałacu Prasy”. Redakcja „IKC” nie miała swojego stałego miejsca na prowadzenie życia towarzyskiego. Najczęściej odwiedzano bar, który mieścił się tuż za budynkiem koncertu. Po zakończeniu dziennikarze zmiany odwiedzali zresztą wszystkie napotkane kawiarnie. Elita dziennikarska koncertu (w tym przede wszystkim sam Dąbrowski) spotykała się w kawiarni Hotelu Grand. Tam też utworzono w 1922 roku Klub Okrągłego Stołu. Archiwariusz klubu Józef Skąpski tak charakteryzował skład, atmosferę i sposób powstania klubu: *„Nie byli to zwykli bywalcy kawiarni, żądni plotek, głodni interesów, goniący za sensacją. (...) Dzięki doborowi ludzi dowcipnych, ciętych w słowie i obdarzonych humorem, nie było przy stole dysput nudnych i jałowych. Dowcip, paradoks, lekka ironia święciły tam swe triumfy”*<sup>79</sup>. Poza Dąbrowskim do klubu z IKC należeli: bracia Dobijowie, dr Józef Flach, Zygmunt Nowakowski, Michał Konopiński, Mieczysław Dąbrowski. Stałymi bywalcami klubu byli też: Józef Gustaw Krajewski (profesor UJ, założyciel klubu), Stanisław Klimecki (prezydent Krakowa), Teofil Trzciniński (dyrektor Teatru im. Juliusza Słowackiego), a także adwokat Tadeusz Miksiewicz i Józef Skąpski. Wszyscy oni zasiadali w sali „z owalnym stołem”, który mieścił się w kącie drugiej sali kawiarnianej hotelu<sup>80</sup>. Skład klubu wskazuje, że na jego posiedzeniach nie dyskutowano wyłącznie o sprawach relaksujących, ale podejmowano też decyzje istotne dla życia Krakowa. W celu zintegrowania środowiska dziennikarskiego, w tym dziennikarzy koncertu, organizowano coroczne bale, tzw. reduty prasy. Sprawozdawcą z tych balów była Zofia Ordyńska. Według niej, wszystkie imprezy, zbiórki pieniędzy, zabawy itd. miały wzmacniać poczucie wspólnej świadomości i jedności środowiska<sup>81</sup>.

## 2. „Pałac Prasy” i jego personel

*Patrzyłem zawsze z zazdrością na drzwi wejściowe do „Pałacu Prasy”. Był to dla mnie skarbiec, wielka tajemnica, cudowny Świat litery drukowanej*<sup>82</sup>.

Przełomowym wydarzeniem w rozwoju IKC było uruchomienie własnej dużej drukarni i przeniesienie redakcji do zakupionego gmachu przy ulicy Wielopole 1. To m.in. zadecydowało o przekształceniu się małego wydawnictwa w koncert. Własne pomieszczenia i drukarnia stanowiły element niezbędny,

<sup>79</sup> Cytat z albumu pamiątkowego Klubu Okrągłego Stołu (1922–1939), M. Dąbrowski (br.): *Klub Okrągłego Stołu, „Naprzeciw”*, nr 44 z dnia 20 listopada 1994, s. 12.

<sup>80</sup> M. Dąbrowski, jak wyżej, s. 12.

<sup>81</sup> Z. Ordyńska, jak wyżej, s. 197.

<sup>82</sup> O. Jędrzejczyk: *Krążownik ...*, s. 7.

warunek powstania największego koncernu prasowego w okresie międzywojennym w Polsce i Europie Wschodniej. Już w tym czasie przyjęto, by na znak potęgi koncernu Dąbrowskiego nazywać jego główną siedzibę „Pałacem Prasy”.

Na miejscu, gdzie później powstał „Pałac Prasy”, rezydował pierwotnie rzeźbiarz miejski. Z tego powodu miejsce to nazywano Pszą Górką lub Hycłową Górką. W okolicy obecnej ulicy Wielopole znajdował się również cmentarz kalwiński. Sama nazwa ulicy Wielopole pochodzi z bardzo wczesnego okresu, tak jak nazwy wszystkich wsi otaczających Kraków i Kazimierz<sup>83</sup>. Na początku lat dwudziestych ubiegłego wieku u zbiegu ulicy Wielopole i Starowiślnej został wzniesiony gmach Bazaru Polskiego<sup>84</sup>. Budynek projektowali Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński<sup>85</sup>. Miejsce usytuowania budynku było wyjątkowo reprezentacyjne. Tak późniejsze jego otoczenie charakteryzował Zygmunt Leśnodorski: *„Tuż obok wznosi się gmach głównej poczty, zaraz za nim znajdują się Straż Pożarna i Pogotowie Ratunkowe, opodal, w zamknięciu ulicy Wielopole, główny gmach PKO, kolumnowa fasada projektu Szyszko-Bohusza. Kilometrowa strzała ulicy Starowiślnej, aż po, zawieszony w jej perspektywie siatką pajęczką, zarys III mostu na Wiśle, jest ważną arterią handlową i komunikacyjną, linią wyjazdową przez Podgórze ku gościńcom na Lwów i na Zakopane. Ulica Potockiego (obecnie Westerplatte) jest jedną z dróg dojazdowych do dworca kolei. W najbliższym sąsiedztwie trzy kina, naprzeciw cztery linie tramwajowe. Nowoczesny Kraków styka się w tym punkcie ze starym Śródmieściem, które falą stylowych gmachów rozlewa się tuż poza zieloną wstęgą Plant. Widok z tarasu na dachu «Pałacu Prasy» należy do najbardziej malowniczych. Na wprost spadzisty dach i wieża kościoła Panny Marii w wrośniętym w masyw domów kościołem św. Barbary. Samotna wieża ratuszowa ponad renesansową attyką Sukiennic. Kanciasto wyciosany zrąb kościoła Dominikanów niby okręt na fali. Dalej imponująca kopuła św. Piotra, przy niej romańskie wieże klasztoru św. Andrzeja, z tyłu fragment Wawelu»<sup>86</sup>.*

Dom towarowy nie odniósł jednak sukcesu, nie przyjął się wśród mieszkańców miasta, bo *„nasi poczciwi „centusie” krakowscy, przyzwyczajeni do swoich sklepików, a jeszcze w większym stopniu do targowania się przy kupnie o kilka bodaj groszy (a w Domu Towarowym były ceny stałe), owszem, przychodzili, podziwiali, ale nie kupowali. Dom Towarowy zbankrutował»<sup>87</sup>.*

Budynek został zakupiony przez Mariana Dąbrowskiego w 1922 roku. Kwota, jaką zapłacił za niego Dąbrowski, nie jest znana. IKC wprowadzał się do nowego gmachu, z całym dobytkiem rozsiąnym w wielu miejscach Krakowa, przez pięć lat. Cały budynek został zagospodarowany dopiero w 1927 roku.

<sup>83</sup> Tamże, s. 6.

<sup>84</sup> W dniu 13 lipca 1920 roku powstała spółka „Bazar Polski” sp. z o.o. Jej celem było wybudowanie i urządzenie domu handlowego oraz jego prowadzenie. Udziałowcami były 24 osoby. Zawiadowcami spółki byli: Tadeusz Stryjeński, Teofil Trzcziński, Józef Sperling, patrz: Archiwum Państwowe w Krakowie, Akta Spółki „Bazar Polski”, sygn. RH, 355.

<sup>85</sup> C. Bąk-Koczarska: *W międzywojennym ...*, s. 10.

<sup>86</sup> Z. Leśnodorski: *Wśród ...*, s. 102.

<sup>87</sup> Z. Ordyńska: *To już ...*, s. 185.

Budynek nie był dostosowany do przyjęcia ciężkich maszyn drukarskich, wymagał wzmocnienia i modernizacji. W związku z tym konstrukcja betonowa została wzmocniona, stropy podparto dodatkowymi filarami, przebudowano wiele pomieszczeń, dostosowując je do wymagań stawianych przez drukarnię, redakcję i pozostałe działy. Wzmocniono konstrukcję budynku i sufity, zamontowano specjalne dźwigary żelbetonowe. Warto w tym miejscu wspomnieć, że pod koniec lat trzydziestych, w 1938 roku, budynek „Pałacu Prasy” okazał się za mały. Zakupiono więc gmach obok poczty i tam przeniesiono część biur. Przed wojną istniały gotowe plany rozbudowy tego budynku (dawny pałac dr. Pareńskiego), to znaczy połączenia go z gmachem macierzystym za pomocą podziemnego tunelu<sup>88</sup>.

„Pałac Prasy” liczył pięć pięter. Wewnętrzny układ budynku przypominał podkowę. Po wejściu do budynku, po obu stronach łącznie z tyłem, znajdowały się biura i inne pomieszczenia. Julian Siemiński tak opisał parter i wejście do budynku: „*Obrotowymi drzwiami wchodziło się do obszernego westybulu, którego środkiem biegł czerwony chodnik. Po obu stronach schodów lśniły wypolerowanym mosiądzem fantazyjne kandelabry. Pedantyczny porządek i obecność dystygowanych portierów sprawiały, że przypadkowy przybysz mógł sądzić, iż znalazł się w jakimś osobliwym muzeum*”<sup>89</sup>. Samo wejście do gmachu zdobił ukwiecony zieleniec, na którym latem ustawiano wielkie palmy daktylowe.

W holu, po osłoniętych siatkami szynach, kursowały dwie windy. Obok wind znajdowały się schody, które prowadziły na najwyższe piętro. Wnętrze „podkowy” wyglądało według Olgerda Jędrzejczyka następująco: „*W jednej, lewej (patrząc wprost na schody) była ławeczka. Kabiny [wind], wyłożone dębowym, pomalowanym na ciemnobrązowy kolor drewnem, miały tzw. kryształowe szybki. Nad sztucznym kominkiem, okolonym czymś w rodzaju zielonego kamienia malachitowego, na półpiętrze za obszernymi schodami stał zawsze przez wiele lat pomniczek gazeciarza. (...) Wspomniane schody, rozszerzające się w swym trakcie od poziomu parterowego, z lewej i prawej strony przyozdobione są lampami o dość wdzięcznym kształcie, ustawionymi na kolumnkach ze sztucznego kamienia. Lampy te wykonała firma braci Łopieńskich z Warszawy. Na kolejnym półpiętrze widniał na tylnej ścianie witrażowy wizerunek Matki Boskiej. I dalej na półpiętrze wyższym znajdowała się sygnaturka mosiężna. Pod piętrem czwartym we wnętrzu holu czynny był przez całe lata zegar*”<sup>90</sup>. Układ budynku w 1928 roku przedstawiał się następująco: w suterrenach znajdowała się rozdzielnia elektryczna i warsztaty: elektryczno-mechaniczny, ślusarski, stolarski i reperacyjny. Ponadto znajdowały się tam pomieszczenia do galwanizacji walców rotograwiurowych oraz magazyny. Na parterze: hala maszyn rotacyjnych, maszyn rotograwiurowych, szlifiernia walców, dwie windy osobowe i dwie ciężarowe, winda półciężarowa (nośność 5000 kg) oraz biura miejscowej prenumeraty i ogłoszeń. Dalsza część drukarni znajdowała się na półpiętrze: zecer-

<sup>88</sup> Pamiętnik..., s. III.

<sup>89</sup> J. Siemiński: *80 lat ...*, s. 47.

<sup>90</sup> O. Jędrzejczyk: *Krążownik ...*, s. 10 i 11.

nia ręczna, oddział linotypów, oddział maszyn płaskich, stereotypia i odlewnia walców. Pierwsze piętro zajęte było przez redakcje „Światowida”, „Na szerokim świecie”, „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej 1918–1928” i „Kalendarza IKC”. Drugie piętro zajmowała dyrekcja, administracja i sekretariat koncernu. Znajdowały się tam biura księgowości, kasy, działu ogłoszeń, prenumeraty zamiejscowej i agencji. Kolejne wyższe piętro zajmowały administracje poszczególnych pism oraz centrala telefoniczna, dział czekowy, dział zwrotów, dział prenumeraty miejscowej. Ponadto archiwum, dział adresów i przede wszystkim ekspedycja wydawnictw. Na czwartym piętrze dział fotograficzny, trawiarnia klisz cynkowych, atelier rotograviurowe i trawiarnia walców rotograviurowych. Piąte, ostatnie piętro było zajmowane przez centralę radiową, kawiarnię i jadalnię dla personelu, urządzenia sterujące reklamą świetlną, umieszczoną nad dachem budynku od strony elewacji frontowej oraz urządzenia nagłaśniające<sup>91</sup>. Na dachu budynku zamontowane były maszty radiostacji. Niezwykłym wydarzeniem dla mieszkańców miasta były pierwsze informacje przekazywane za pomocą tablicy świetlnej. Dzięki oświetlonym od środka literom, przesuwającym się po ustalonym torze, mieszkańcy otrzymywali najnowsze, często sensacyjne informacje. W ten sposób „Pałac Prasy” stał się miejscem tradycyjnych wieczornych odwiedzin mieszkańców Krakowa.

Wykonawcą świetlnej gazety w 1934 roku był Stanisław Śledź. Zjawiał się on popołudniami w redakcji i osobiście obsługiwał swoje dzieło. Śledź nie był stałym pracownikiem koncernu, za swoją pracę otrzymywał odrębne wynagrodzenie.

Zmiany w rozmieszczeniu poszczególnych działów i redakcji następowały przez cały okres istnienia koncernu. Podyktowane były również faktem powstawania stale nowych redakcji, czyli powstawaniem nowych pism. Obok „starych”, wymienionych wyżej redakcji usytuowane zostały nowe: „Tajnego Detektywa”, „Asa”, „Tempa Dnia”, „Wróble na Dachy” i „Raz, Dwa, Trzy”.

W budynku panował porządek. Pracownicy pojawiali się w pracy zgodnie z rozkładem zajęć. Istniał obowiązek przychodzenia do redakcji na godzinę 9 rano. Potem wprowadzono nawet karty zegarowe. Oczywiście „wielcy” publicyści nie musieli ich odbijać, ale personel niższy czynił to skrupulatnie. Począwszy od 1927 roku, skład personalny „Pałacu Prasy” systematycznie się rozrastał. Najnowocześniejsza drukarnia w Polsce zatrudniała na początku owego roku około 50 pracowników. W 1935 roku pracowało tam 108 drukarzy i pracowników obsługi<sup>92</sup>. W grudniu tego samego roku cały koncern liczył około 1400 pracowników, a w 1936 roku sam tylko dziennik zatrudniał około 300 pracowników umysłowych i około 500 fizycznych. W 1939 roku przy dzienniku „IKC” oraz w drukarni pracowało 731 pracowników, natomiast tygodnik „Światowid” zatrudniał 14 osób<sup>93</sup>.

<sup>91</sup> *Historia jednego dziennika „IKC” i rola prasy w tworzeniu państwa, Dziesięciolecie ...*, s. 1164.

<sup>92</sup> „IKC”, Numer jubileuszowy 348, dodatek historyczno-literacki z dnia 16 grudnia 1935, s. XXII.

<sup>93</sup> A. Notkowski: *Materiały ...*, s. 391.

Zakładami graficznymi kierował w 1935 roku Feliks Korczyński. Do zarządu wchodzili również Franciszek Czajka i Karol Ohly. Biuro zarządu tworzyli: Tadeusz Armatowicz, Stanisława Buczkowa, Stanisław Gruh, Stanisław Lech.

W zecerni jako metrapaże pracowali: Andrzej Dąbrowa, Jan Grabowski, Jerzy Morawski, Czesław Pająk, Edward Radosz, Jan Żychal.

Stanowiska składaczy gazetowych i akcydensowych zajmowali: Jerzy Bałys, Stefan Bartik, Kazimierz Boy, Feliks Czerwieńiec, Salomon Friedman, Piotr Galaś, Feliks Jabłoński, Stefan Kolber, Wieńczysław Komorowski, Stanisław Łach, Witold Paszko, Mieczysław Madej, Marian Piekarski, Stefan Polewka, Adam Pociecha, Walery Ryzowski, Mieczysław Seichter, Stefan Smajek, Jan Wagan, Kazimierz Wolański, Jan Woszczyzna.

Na linotypach składali: Marian Białecki, Eugeniusz Białobrodec, Adam Dębowski, Kazimierz Drabik, Zenon Flakowicz, Henryk Gajewski, Antoni Grabski, Albin Hubisz, Paweł Hubisz, Adam Kudelski, Jan Kościński, Jan Łacak, Wiktor Mikoś, Józef Moniczewski, Bronisław Nowotarski, Bolesław Nowak, Franciszek Popielak, Henryk Rachwał, Kazimierz Rzeźniczek, Mieczysław Sławek, Władysław Szczygłowski, Józef Świstak, Karol Watras, Andrzej Wiech, Ludwik Witek, Jan Woźniak, Stefan Zapiór, Bronisław Zydrón, Leon Żak, Stefan Żbik.

Jako odbijacze na prasie pracowali: Józef Baran, Stanisław Dylağ, Florian Jamka, Jakób Jurczak, Czesław Konik, Stanisław Malinowski, Marian Nawrot, Stefan Sokół, Władysław Stryczek, Józef Wanatowicz.

Maszyny rotacyjne obsługiwali: Alojzy Boksan, Józef Dużyk, Kryspin Gaiński, Jan Kucharski, Władysław Malczyk, Stefan Ochoński, Wiktor Pawlikowski, Feliks Rączka. Personel pomocniczy „na rotacyjnych” stanowili: Stefania Moskalik, Maria Stachura, Maria Torbiak, Jan Czopek, Władysław Dutkiewicz, Piotr Jaśko, Henryk Juszczyk, Franciszek Kapusta, Stanisław Kwiatkowski, Michał Nikliński, Bronisław Nowakowski, Feliks Pytel, Franciszek Samborski, Kazimierz Stróżak, Michał Wadowski, Feliks Zabagło.

W dziale stereotypii pracowali: Rudolf Biliniewicz, Piotr Buczek, Tadeusz Daniel, Stanisław Duda, Stanisław Kozak, Edward Kuciel, Jan Lewandowski, Piotr Olszewski, Albin Skuza, Kazimierz Tryhubczak, Adolf Wielądek.

Maszyny płaskie obsługiwali: Edward Bobek, Jan Kożuch, Jan Szymański. Personel pomocniczy do obsługi tych maszyn stanowili: Franciszek Jakubowski, Julia Bogusz, Stefania Leśniak, Jadwiga Stachowicz, Michalina Wójcik.

Maszyny rotograwiurów obsługiwali: Franciszek Kud, Mieczysław Koczar, Jakób Krajewski, Józef Wojdyło, Edward Czarnecki, Witold Erdman, Jan Gawenda, Tadeusz Pospuła. Ponadto wymienionym pomagali: K. Weingarten – kierownik grawiarni, Adam Białka, Franciszek Fleischman, Czesław Kidziun, Stefan Kuczak, Józef Rumianowski, Wacław Sechorz, Alojzy Tylek, Henryk Żbik.

Jako retuszerzy pracowali: Ludwik Bezwiński, Marian Czapkiewicz, Andrzej Irlík, Tadeusz Korotkiewicz, Konrad Kmieć, Henryk Kępiński, Zbigniew

Krajewski, Roman Litwin, Józef Majewicz, Jakób Mans, Józef Michniewski, Jan Polewka, Marian Poprawski.

Personel pomocniczy stanowili: Maria Birgiel, Eugenia Broda, Jadwiga Głoda, Janina Gieras, Stefania Grzesiak, Jadwiga Kadulska, Stefania Kokocka, Antonina Lembos, Aniela Łącka, Irena Łękawa, Maria Majchrzak, Janina Mika, Waleria Mleczo, Zofia Muzyka, Janina Ott, Izabella Prorok, Władysława Puchniar, Waleria Rumian, Anna Schlachuser, Antonina Słabosz, Karolina Szott, Aniela Stanek, Janina Warzecha, Bronisław Koziara, Klemens Mróz, Józef Rataj, Władysław Sieg, Stanisław Szydłowski, Paweł Waško.

W dziale cynkografii byli zatrudnieni: Witold Gieras (kierownik działu), Józef Bienias, Wiktor Bylica, Henryk Giza, Edmund Grzymała, Józef Jakubowski, Stefan Kapturkiewicz, Piotr Kud, Stanisław Kwinta, Rulikowski Bolesław, Marian Sawicki, Eugeniusz Schaffer, Edward Węglowski, Feliks Żbik.

Do zawodu drukarza przygotowywali się również młodzi adepci. Byli oni zatrudnieni na stanowiskach uczniowskich. Najczęściej pomagali starszym pracownikom przy obsłudze maszyn i urządzeń. Praktyka trwała cztery lata. Należy zaznaczyć, że od drukarzy wymagano znajomości przynajmniej jednego języka obcego. W 1935 roku uczniami byli: Leon Gelb, Jerzy Jurowicz, Stanisław Krupa, Waław Księcki, Tadeusz Krzysica, Kazimierz Matrnowski, Włodzimierz Moniszewski, Stanisław Nowak, Mieczysław Pakoński, Władysław Probulski, Tadeusz Stefanko, Bolesław Tokarz, Zbigniew Wilkoszewski.

W przewijalni pracowali: Franciszek Dej, Norbert Marchewka, Feliks Nogalski, Franciszek Orawski, Julian Riess, Józef Saneta, Franciszek Torba.

Magazynierami byli: Kazimierz Ellnain, Stefan Jarczyński, Stefan Katana, Ignacy Korzonek, Władysław Malita, Jakób Piekarz, Jan Zaremba, Zofia Zwarycz.

Personel pomocniczy w magazynach stanowili: Jan Cholewa, Tomasz Dutka, Franciszek Kołodziej, Michał Korczyński, Ludwik Książek, Franciszek Łacki, Tadeusz Łopata, Michał Michalik, Michał Nowak.

W tym miejscu należy wspomnieć o pracownikach, którzy pracowali w tzw. zakładach mechanicznych, czyli stanowili zaplecze techniczne. Przeprowadzali oni wszelkie naprawy urządzeń technicznych w drukarni i w całym budynku. Jako elektromonterzy byli zatrudnieni: Walerian Cencel, Eugeniusz Kulma, Stanisław Mieroszewski, Józef Muszko, Teofil Sroka. Zawód ślusarza wykonywali: Paweł Doros, Jan Kotlarczyk, Stanisław Kresek, Bolesław Marciniak, Stanisław Waško, Andrzej Woźniak. Stolarzami byli: Antoni Augustyn i Witold Kwietniowski. Murarzem był Ludwik Morawiec.

Jako palacze w „Pałacu Prasy” pracowali: Jan Haber, Piotr Kołodziej, Karol Ozaist, Leon Śmagacz, Władysław Świątek.

Portierami w budynkach IKC byli: Stanisław Bibro, Józef Iwański, Michał Jabłoński, Mieczysław Kostilek, Jan Pałka, Andrzej Sikora. Woźnymi byli: Jan Andruszko, Mieczysław Burnus, Franciszek Czech, Tadeusz Flak, Władysław

Jawor, Stanisław Kielor, Jerzy Kosiński, Kazimierz Kowalik, Wincenty Przepióra, Józef Ząbek<sup>94</sup>.

Oprócz drukarni podstawowymi jednostkami koncernu były działy ekspedycji i zwrotów. Ekspedycja zajmowała się pakowaniem, sortowaniem i wysyłką wydawnictw. Pisma były dostarczane do pomieszczeń ekspedycji. Tam segregowano je i układano w paczki, naklejano kartki z docelowym adresem. Następnie paczki ładowano do samochodów dostawczych, które odwoziły je na dworzec kolejowy. Julian Siemiński następująco pisał o swojej pracy w ekspedycji: *„Do moich obowiązków należało m.in. sprawdzanie zgodności adresów z grafikami zamówień. W ciągu zmiany pakowaliśmy kilkadziesiąt karetek załadowanych paczkami po sam dach, a praca trwała, dzień w dzień, 12 godzin – od 5 rano do 5 po południu – w systemie dwuzmianowym (zaraz przy wyjściu odbijało się kartę zegarową). W ten sposób ekspediowaliśmy tygodniowo około 50 tysięcy paczek”*<sup>95</sup>.

Ekspedycja zajmowała się również prenumeratą. Specjalnie zatrudnione panie (około 15 osób) sprawdzały listę prenumeratorów i terminy opłat. Kobiety sortowały następnie gazety i czasopisma, oznaczając je adresem prenumeratora. Prenumeratory otrzymywali przesyłki pocztą. Pracą działu prenumeraty kierował Tadeusz Zgud.

Stanowiska urzędnicze w ekspedycji zajmowali Witold Ormicki i Roman Szubert. Zasadniczy personel stanowili: Andrzej Adamczyk, Jan Adwent, Ignacy Antos, Julia Antosz, Wiktoria Bałuc, Bolesław Bartosiński, Karol Boruń, Władysław Brylski, Stefan Celary, Kazimierz Cygan, Stefan Czaja, Karolina Drobot, Stanisława Družka, Karol Frankiewicz, Piotr Gajewski, Jadwiga Gargul, Józef Gołda, Jan Gołąb, Franciszek Grabowski, Stefan Grabowski, Józef Grymek, Józef Grzymała, Jan Jakubiak, Jadwiga Janotka, Zygmunt Jaworski, Alfred Kalasiewicz, Bogumił Karaś, Irena Kielar, Stanisława Kleparska, Maria Klich, Czesław Kończewski, Stefan Kornafel, Andrzej Kramarz, Waleria Lewicka, Józef Lorenz, Stanisław Lisowski, Antoni Lubieński, Władysława Mach, Stefan Merchut, Janina Merchut, Stanisław Mól, Elżbieta Molk, Karolina Nawrot, Maria Ondruś, Jan Orzechowski, Albin Nowak, Irena Ożóg, Mieczysław Pacuła, Genowefa Pacuła, Jan Palik, Maria Papciak, Maria Pituł, Józef Plewa, Genowefa Plewa, Stanisław Proczkowski, Leon Prostack, Tadeusz Przemysławski, Maria Przetocka, Józef Rachwański, Janina Rojek, Michał Rożdżeński, Franciszka Siwkówna, Roman Skimina, Józef Ślusarczyk, Antoni Stryczek, Kazimierz Świątek, Stefania Świątek, Jan Szczypczyk, Tadeusz Szelaż, Helena Uznańska, Andrzej Wilk, Piotr Wójcik, Michalina Wojtasińska, Franciszek Woźniak, Stanisław Zwarycz, Antoni Zajac.

Samochodami jeżdzącymi na dworzec z gazetami kierowali: Tadeusz Chudoment, Michał Czabara, Władysław Guszlewicz, Wojciech Mazurczak, Ludwik Struś i Marian Szufalski.

<sup>94</sup> „IKC”, Numer jubileuszowy 348, dodatek historyczno-literacki z dnia 16 grudnia 1935, s. XXII.

<sup>95</sup> J. Siemiński: *80 lat ...*, s. 47.

Pozostała część nakładu wędrowała na rynek krakowski. Około godziny 4 nad ranem zjawiali się w „Pałacu Prasy” miejscowi roznosiciele, którzy dostarczali nakład do sieci kiosków, wyposażeni w specjalne wózki, dostosowane do przewozu gazet. Pozostałą, najmniejszą część nakładu brali gazeciarze, małoletni chłopcy, z których każdy zabierał kilkadziesiąt egzemplarzy. W latach trzydziestych sprzedawali dziennik „IKC” z czterogroszowym zyskiem. Grupa gazeciarzy, kilkunastoletnich chłopców i dziewcząt, była zatrudniona na stałe, tzn. posiadała zgodę koncernu na uliczną sprzedaż jego produktów; byli to więc gazeciarze firmowi. Od koncernu otrzymywali firmowe kombinezony oraz czapeczki z nadrukiem nazwy wydawnictwa.

Jako roznosiciele gazet w koncernie byli zatrudnieni: Agnieszka Boratowicz, Józefa Boy, Maria Burzyńska, Władysława Grabowska, Wiktoria Grabkova, Maria Hintzowa, Stefania Karczewska, Michalina Kossak, Apolonia Krzakowska, Józef Kukla, Bronisława Ludwińska, Waleria Muniak, Jadwiga Rumian, Maria Szymczyk, Jadwiga Stempak, Karolina Wójcik.

Niesprzedane egzemplarze trafiały do działu zwrotów, który znajdował się w dwupiętrowym budynku na tyłach poczty głównej. Dział zatrudniał w latach trzydziestych około ośmiu osób, które pracowały tylko osiem godzin dziennie na pierwszej zmianie. Pracownicy spisywali na specjalnie przygotowanych drukach zwroty poszczególnych tytułów. Druki te wędrowały następnie do księgowości, na ich podstawie sporządzano bilans sprzedaży. Dział zwrotów miał istotne znaczenie dla wydawniczej symulacji nakładu. Sporządzone sprawozdania pozwalały bowiem uchwycić zmiany w rozchodzeniu się poszczególnych tytułów. Dzięki temu można było zwiększyć lub zmniejszyć nakład, dostarczyć więcej egzemplarzy do poszczególnych ośrodków. Julian Siemiński pisał: *„Wbrew powszechnej opinii o dużej poczytności wydawnictw koncernu nie narzekaliśmy na brak pracy. Bywało, że otrzymywaliśmy kilka tysięcy paczek miesięcznie. Zwroty nadchodziły jednak głównie z zagranicy i były to przeważnie wydania codzienne «IKC». Zdecydowanie najrzadziej pojawiał się «Tajny Dektym»»*<sup>96</sup>.

Kontrolą nakładu zajmowali się: Czesław Baranowski, Waclaw Karaś, Karol Kogut, Michał Leski, Józef Kawalec, Władysław Turek, Franciszek Szwab.

Systematyzacją adresów prenumeratorów zajmowali się: Feliks Bojar, Tadeusz Gątkiewicz, Adam Górak, Władysław Jaskulski, Erazm Kinzhuber, Piotr Myszka, Tomasz Polak.

Skład redakcji był rozbudowywany, począwszy od 1910 roku. Największy rozwój nastąpił jednak z chwilą przeniesienia się do „Pałacu Prasy” ze względu na powiększenie objętości dziennika „IKC”, powstanie dodatków oraz nowych pism. Wśród dziennikarzy zatrudnionych w IKC tylko główna grupa redakcyjna, kierująca poszczególnymi pismami, posiadała swoje biurka. Pozostali – pomimo faktu, iż wszyscy byli zatrudnieni na stałe – nie. Dostarczali swe artykuły bezpośrednio do redaktorów prowadzących dane pismo lub też pracowali jako per-

<sup>96</sup> Tamże, s. 48.

sonel redakcyjny poszczególnych oddziałów i jako korespondenci krajowi lub zagraniczni.

Oprócz Dąbrowskiego decydującą rolę w „Pałacu Prasy” odgrywał Jan Stankiewicz – redaktor odpowiedzialny prawie wszystkich pism koncernu. Jego biurko stało pośrodku „akwarium”, jak nazywano centralne miejsce do zarządzania redakcją. Stąd Stankiewicz kierował wieloosobową redakcją. Był zresztą nieformalnym zastępcą Dąbrowskiego, realizującym jego wytyczne związane z kierowaniem redakcjami pism. Nazywano go „*ten, którego biją po twarzy*”<sup>97</sup>, ponieważ często zasiadał na ławie oskarżonych w procesach wytaczanych koncernowi przez konkurencję i władze policyjne. Stankiewicz odpowiadał za wszystkie teksty umieszczone w dzienniku, dlatego trafiał często do aresztu. Oto jak opisywał to Tadeusz Olszewski: „*Gdy zdarzało się, że musiał na dwa, trzy tygodnie udać się aresztu, służba więzienna skakała z radości. Stankiewicz miał «swoją» celę przystosowaną specjalnie dla niego. Był w niej telefon, przez który nadal załatwiał sprawy redakcyjne. Redaktor zamawiał do aresztu porządne, zakrapiane posiłki i spożywał je właśnie w towarzystwie strażników. Nie można się więc dziwić, że byli w ścisłej komitywie*”<sup>98</sup>. Stankiewicz od przebywania w więzieniu bronił sztab prawników kierowany przez dr. Augusta Turowicza, a pod koniec lat trzydziestych przez dr. Henryka Rappaporta<sup>99</sup>.

Rolę sekretarki redakcyjnej i osobistej Mariana Dąbrowskiego pełniła Jadwiga Zbrózkówna. Często osobiście wozila w sobotę prywatną korespondencję, poufne wiadomości do Zakopanego, gdzie w tym czasie przeważnie przebywał Dąbrowski. Zbrózkówna, siedząc w eksponowanym miejscu, śledziła pracę redakcji, szczególnie zaś przestrzegała punktualnego przychodzenia redaktorów do pracy. W przypadku pojawienia się po godzinie 9 spóźnieni redaktorzy osobiście się u niej usprawiedliwiali<sup>100</sup>.

Linie polityczną pism koncernu w latach trzydziestych kształtował dr Ludwik Rubel. Według Jalu Kurka, Rubel przekazywał zasadnicze nurty polityczne i dyrektywy rządowe do „Pałacu Prasy”, był bowiem posłem z ramienia BBWR. Był „*niewątpliwie szarą eminencją redakcji*”<sup>101</sup>. Cytowaną opinię potwierdził Stankiewicz, który stwierdził, że Rubel, przedstawiciel obozu sanacyjnego, szantażował nawet Dąbrowskiego, żeby tylko umieścić artykuły korzystne dla interesów wielkorządców Polski przedwrześniowej<sup>102</sup>. Rubel pisał polemiki i artykuły wstępne na pierwszą stronę. Asystentem posła Rubla był Klemens Kęplicz, który także, począwszy od 1935 roku, terminował w redakcji jako publicysta. Tuż przed samą wojną w wydawnictwie został zatrudniony Franciszek Maślanka, były poseł. Pełnił funkcję urzędnika do szczególnie delikatnych spraw wydawnictwa.

<sup>97</sup> Z. Ordyńska: *To już ...*, s. 186.

<sup>98</sup> *Dziennik jest mój – rozmowa z Tadeuszem Olszewskim*, „Dziennik Polski”, nr 22 z dnia 26 stycznia 1990, s. 4.

<sup>99</sup> Rappaport zmienił nazwisko na Ranicki przed samym wybuchem wojny.

<sup>100</sup> Z. Ordyńska: *To już ...*, s. 187.

<sup>101</sup> J. Kurek: *Błyskawiczna ...*, s. 75.

<sup>102</sup> *Pamiętnik ...*, s. 1.

Bardzo wpływową osobą był Ludwik Szczepański. Od czasu wejścia do redakcji „IKC” publikował artykuły społeczno-polityczne. Wraz z przeprowadzką wydawnictwa IKC do „Pałacu Prasy” Szczepański zwiększał zakres tematyczny swoich artykułów. Poza artykułami w dzienniku pisał do „Kuriera Literacko-Naukowego” (głównie w latach 1935–1938), „Światowida” (1933–1936), „Tempa Dnia” (1933), „Wróble na Dachy” (1933) oraz „Asa” (1935). W pojedynkę redagował w latach 1928–1939 dodatek „Kurier Metapsychiczny”, który ukazywał się raz na tydzień w postaci całostronicowej kolumny. W koncernie Szczepański pisał więc o teatrze, filmie, literaturze, polityce bieżącej, gastronomii, zielarstwie<sup>103</sup>.

Aktualne tematy z życia Krakowa opisywał Stanisław Stwora, z powołania poeta, z zawodu reporter miejski. Stwora, według Ordyńskiej, „*uganiał się dniem i nocą po całym mieście, zbierając materiały do swojej reporterki*”<sup>104</sup>. Stwora miał niezmierny posłuch i szacunek u pozostałych dziennikarzy. Znał bowiem doskonale tajniki reporterki dziennikarskiej, potrafił skutecznie zdobywać ciekawe i cenne informacje.

Redaktorem kierującym „Światowida” był oficjalnie dr Józef Flach, który jednak rzadko pojawiał się w „Pałacu Prasy”. Dąbrowski nie wymagał od niego pracy dziennikarskiej. Wystarczyło, że w całym mieście prezentował się jako pracownik z ulicy Wielopole. Był to „*jeden jedyny z siedemdziesiątki dziennikarzy zatrudnionych w koncernie, który nie pracował, on tylko dodawał splendoru – że to niby prezes krakowskiego dziennikarstwa jest zarazem redaktorem w IKC – był jedynie od reprezentacji*”<sup>105</sup>. Flacha nie mogło zabraknąć na żadnej oficjalnej imprezie. Chodził na akademie, zjazdy, pogrzeby, otwarcia wystaw itd. Wszędzie wygłaszał okolicznościowe przemówienia, entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność. Specjalnością Flacha były, według Ordyńskiej, mowy pogrzebowe: „*Już przy pierwszych słowach «żałobni słuchacze» mieli łzy w oczach*”<sup>106</sup>. Rzeczywistym redaktorem „Światowida” był dr Jan Lankau. Wobec faktu, że Flach był szefem tylko nominalnym, wszystko w „Światowidzie” Lankau robił sam<sup>107</sup>.

Redaktorem „Na szerokim świecie” był Stanisław Mróz. Odpowiadał za cały tygodnik i radził sobie z tym wyjątkowo dobrze. „*Miał zwyczaj pracować w swoim kącie o najrozmaitszych porach dnia, często późnym wieczorem, ku utrapieniu cierplivej, filigranowej sekretarki Ireny Głodzińskiej*”<sup>108</sup>. Każdy redaktor prowadzący jakiś tytuł z pism koncernu miał osobistą sekretarkę, a także możliwość decydowania o ostatecznym układzie i zawartości publikacji. Kurek tak wspominał zmiany, jakich dokonywał Mróz w tekście Adama Polewki: „*A kiedy oburzony Adam demonstrował w redakcji naruszenie praw autor-*

<sup>103</sup> J. Myśliński: *Szczepańscy ...*, s. 110.

<sup>104</sup> Z. Ordyńska: *To już ...*, s. 189.

<sup>105</sup> W. Zechenter: *Upływa ...*, s. 8.

<sup>106</sup> Z. Ordyńska: *To już ...*, s. 189.

<sup>107</sup> J. Kurek: *Błyskawiczna ...*, s. 71.

<sup>108</sup> Tamże, s. 73.

*skich, nie zmieszany Mróz spojrzal nań tylko z politowaniem i nawet z góry: – Drogi panie, co się pan tak sierdzi? Toż ja poprawiam teksty samemu Żeromskiemu! Co pan tu ...*”<sup>109</sup>.

Redaktorem „Tajnego Detektywa”, a później „Asa”, był Juliusz Leo. Kierownikiem graficznym „Asa” był Janusz Maria Brzeski. Sekretarką redakcji Julia Noskowska.

Redakcją „Kalendarzy IKC” kierował Jan Grzywiński. Głównym jego zadaniem było zbieranie i zamawianie materiałów do swojego wydawnictwa. Sam opracowywał kilka rubryk. Pomagał mu w tym Jan Pelczarski.

Jednoosobową redakcję „Wróbla na Dachy” stanowił Antoni Wasilewski. Po roku wychodzenia tego tygodnika przydzielono mu do współpracy Zofię Ordyńską. Pełniła rolę współpracowniczką i sekretarki. Z zawodu aktorka, pisała najczęściej artykuły z zakresu mody, a przede wszystkim sprawozdania z balów i imprez towarzyskich. Artykuły zamieszczała we wszystkich pismach koncernu (m.in. drobne humoreski w rubryce „Mój kącik” w „Kurierze Literacko-Naukowym”).

Głównym sprawozdawcą z pokazów mody była Maria Migowa. Ponadto wyszukiwała ona wszelkie ploteczki z kraju i ze świata.

W 1927 roku pracę nad albumem „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928” rozpoczął Piotr Loth (Galusiński). Księga ujrzała światło dzienne w następnym roku.

W niedzielnym wydaniu „IKC” funkcjonował dodatek „Kurier Literacko-Naukowy”, którego redaktorem był prof. Mieczysław Dąbrowski. Jego praca ograniczała się głównie do wyboru odpowiedniego materiału z ogromnej liczby tekstów, które przychodziły do redakcji. Dąbrowski pisał również sprawozdania i recenzje z wydarzeń teatralnych. W momencie gdy „Kurier Literacko-Naukowy” rozrósł się do 24 kolumn tygodniowo, do pomocy przydzielono mu Stanisława Witolda Balickiego. Według Kurka, Balicki „*odwalał czarną robotę przy selekcji i adiustowaniu materiałów nadchodzących z całej Polski. Przekopywał się inteligentnie przez sterty tekstów, wyrabiając sobie solidny gust krytyka literackiego*”<sup>110</sup>. Wcześniej Balicki pomagał przy wydawaniu „Tempa Dnia”.

Sportowym tygodnikiem „Raz, Dwa, Trzy” kierował Adam Obrubański. Jego prawą ręką był Włodzimierz Długoszewski, który od chwili powstania tego tygodnika w 1931 roku był stałym pracownikiem koncernu. Obaj redaktorzy dostarczali wcześniej artykuły do dodatku „Kurier Sportowy”.

Twórcą i redaktorem gazety popołudniowej „Tempo Dnia” był Józef Bajsa-  
rowicz. „*Nie było rzeczy, na której by się nie znał, o której by nie wiedział. Potrafił napisać o wszystkim i wszystko to było dobrze po dziennikarsku zrobione. (...) Był w stanie wypełnić wszystkie działy w gazecie, a także złamać ją w zecer-  
ni jak rasowy metrapaź*”<sup>111</sup>.

Istotną rolę w redakcji odgrywali również pozostali dziennikarze. Zofia Lewakowska prowadziła jednokolumnowy, tygodniowy dodatek „Kurier Kobie-

<sup>109</sup> T. Kudliński: *Młodości ...*, s. 212.

<sup>110</sup> Tamże, s. 65.

<sup>111</sup> Tamże.

cy". Ordyńska podkreślała wiedzę Lewakowskiej, zwracała jednak uwagę na jej słaby punkt, mianowicie kłopoty z przepisami kulinarnymi<sup>112</sup>.

Aktualnych wiadomości, notatek, artykułów do kroniki krajowej i zagranicznej do wszystkich pism dostarczała Maria Manberowa. Dr Ludwik Gross redagował dodatek „Kurier Lekarski”, ponadto niósł doraźną pomoc lekarską dla całej redakcji. Stanisław Facher zajmował się turystyką. Był redaktorem działu i dodatku turystycznego. Zbigniew Grotowski kierował w poniedziałkowym numerze „IKC” całostronicowym działem filmowym „Kurier Filmowy”, następnie z Józefem Bajsarowiczem redagował „Tempo Dnia”.

Silnymi osobowościami redakcji concernu byli Witold Zechenter i Jalu Kurek. Zechenter podjął stałą pracę w IKC w styczniu 1932 roku, wcześniej przez kilka lat był stałym „wierszówkowym”<sup>113</sup>. W redakcji adiustował teksty literackie i wiadomości z prasy francuskiej. Pisał opowiadania, wiersze, fraszki, satyry, parodie do „Wróble na Dachy”, „Kuriera Naukowo-Literackiego” i innych pism. Sam tak opisywał swoje zajęcia w concernie: „*Do moich obowiązków należała adiustacja całego materiału z zakresu kultury i sztuki, jaki wchodził do głównego numeru, przegląd zagraniczny prasy literackiej, adiustowanie felietonów, wywiady z wybitnymi ludźmi, jacy często odwiedzali redakcję, także na mieście – a poza tym... co się zdarzy, kulturalna reporterka w najszerszym tego słowa znaczeniu*”<sup>114</sup>. Zechenter otrzymał biurko w „Pałacu Prasy” obok Miecysława Dąbrowskiego.

Jalu Kurek przeszedł w IKC wszystkie szczeble pracy dziennikarskiej. Zaczynał od adiustacji tekstów, następnie redagował kronikę zamiejscową. Prowadził referat prasy włoskiej, pisał niedzielne felietony. Nieobca była mu rola depeszowca w wydaniach dziennych „IKC”<sup>115</sup>.

Wymienieni dziennikarze to nie jedyne wybitne postaci, które zasiadały za dziennikarskim biurkiem w „Pałacu Prasy”. Stałym pracownikiem był dr Zygmunt Nowakowski, który jednak rzadko zaglądał do redakcji, a swoje niedzielne felietony najczęściej przysyłał przy pomocy doręczyciela.

Swoje artykuły dostarczał również dr Aleksander Błażejewski. Pod koniec lat trzydziestych został korespondentem IKC ze Lwowa.

Linie gospodarczą pism concernu kształtował dr Ferdynand Zweig, profesor ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był kierownikiem działu gospodarczego, lansował swoje poglądy ekonomiczne, które z tego powodu były utożsamiane z poglądami całej redakcji, a przede wszystkim właścicieli concernu.

Historyk prof. Jan Dąbrowski publikował przede wszystkim artykuły o tematyce węgierskiej. Zatrudniony został ponoć przez Mariana Dąbrowskiego „*dla dodania pismu autorytetu naukowego*”<sup>116</sup>. Podobną rolę pełnił również prof. Marian Szykowski, członek redakcji od 1917 roku. Szykowski pracował

<sup>112</sup> Z. Ordyńska: *To już ...*, s. 190.

<sup>113</sup> W. Zechenter: *Uptywa ...*, s. 6.

<sup>114</sup> Tamże, s. 7.

<sup>115</sup> J. Kurek: *Błyskawiczna ...*, s. 71.

<sup>116</sup> Tamże, s. 67.

także jako recenzent teatralny. Dostarczał recenzje z przedstawień Teatru im. Juliusza Słowackiego, a później, od 1919 roku, również teatru „Bagatela”. Publikował także artykuły z wielu innych dziedzin. Specjalnością naukową Szykowskiego była literatura czeska, polska i bohemistyka<sup>117</sup>. Na łamach dziennika „IKC” oraz „Kurieru Naukowo-Literackiego” recenzje z literatury współczesnej drukował filolog klasyczny prof. Tadeusz Sinko. Sędzia Sądu Apelacyjnego dr Alfred Jendl, podobnie jak prof. Zdzisław Jachimecki, pisał recenzje muzyczne z oper i operetek krakowskich. Recenzje literackie, także muzyczne, dostarczał na Wielopole Tadeusz Boy-Żeleński. Natomiast recenzentem działu plastyki był Marian Dienstl-Dąbrowa, który dostarczał również komunikaty o wystawach, wernisażach i konferencjach naukowych.

Doniosłą rolę w pracy redakcji odgrywali: Mieczysław Zielenkiewicz, Jan Chelmirski, Roman Kordys, Gabriel Sokołowski, Anatol Krakowiecki, Zygmunt Merta, Stefan Nowiński, Artur Popiel, Janusz Śmiechowski, Julian Świątek, dr Wacław Szperber, Leon Tomaszewicz, prof. Ludwik Tomanek, Jan Małyszewski, dr Józef Warchałowski, Jola Fuchsówna, dr Zbigniew Grabowski<sup>118</sup>.

Mieczysław Zielenkiewicz kierował siecią korespondentów krajowych IKC. Przeglądał wiadomości nadsyłane przez nich z całego kraju i adiustował teksty, po czym przygotowany materiał dostarczał do codziennej kolumny „Z kraju od korespondentów IKC”. Jego były też wiersze dla dzieci, które podpisywał „Miecicio Zielonka”. Materiał zebrany przez Zielenkiewicza od korespondentów przejmował następnie Stefan Nowiński i układał we wspomnianej już kolumnie. W ten sposób powstawał rozbudowany obraz życia codziennego w kraju. Nowiński łamał ponadto inną, stałą kolumnę „IKC” – „Życie Warszawy”, do której materiały dostarczał, warszawski oddział koncertu.

Jan Chelmirski spisywał tytuły tekstów spływających do bieżącego numeru dziennika.

Roman Kordys został zaangażowany do koncertu ze względu na toczący się spór w sprawie budowy kolejki na Kasprowy Wierch. Występował z ostrymi atakami na przeciwników tego pomysłu, głównie prof. W. Szafera.

Redaktorem nocnym, tzw. Nocnikiem, był Anatol Krakowiecki. Łamał ostatnie strony „IKC”, formował kolumny, zamieszczał w nich nowe wiadomości napływające ze świata. Pisał również satyry do „Wróbla na Dachy”. Identyczną pracę wykonywał Zygmunt Merta. Pojawiał się wieczorem, pracował jako łamacz kolumn, wychodził rano. Jako depeszowiec pracował Gabriel Sokołowski, który, będąc z wykształcenia ekonomistą, pomagał także w prowadzeniu działu gospodarczego. Popołudniowe kolumny łamał Antoni Popiel; pracował także jako depeszowiec w zecerni. Popołudniowe kolumny nie podlegały mutacji, wychodziły bez zmian we wszystkich wydaniach; były to m.in. felietony, kronika itd.

<sup>117</sup> Patrz: F. Ziejka: *Publicystyka Mariana Szykowskiego*, Zeszyty Naukowe UJ, Kraków 1980, z. 39.

<sup>118</sup> W. Zechenter: *Upływa ...*, s. 7.

Zadaniem Janusza Śmiechowskiego było rozmieszczanie w numerze całego materiału, który był przeznaczony do druku w danym wydaniu. Pomagał mu w tej pracy wspomniany już Jan Chełmiński. Ostateczna decyzja w sprawie układu stron należała jednak zawsze do redaktora odpowiedzialnego.

Dr Wacław Szperber sprawował oficjalnie funkcję sekretarza redakcji. Był jednak raczej sekretarzem i asystentem samego Dąbrowskiego i w rzeczywistości nie zajmował się dziennikarstwem. Reprezentował concern na zewnątrz, na oficjalnych wizytach, w instytucjach rządowych, ambasadach. Wcześniej, do czerwca 1931 roku, sekretarzem był Roman Woyczyński.

Leon Tomasziewicz sprawował opiekę i nadzór nad stroną ilustracyjną dziennika. Decydował wraz z redaktorem odpowiedzialnym, które zdjęcia znajdują się w numerze.

Ludwik Tomanek przeglądał wycinki z prasy francuskiej, a najciekawsze umieszczał w przekładzie na łamach dziennika „IKC”. Tomanek pisał również artykuły satyryczne, popierał też swoimi wystąpieniami akcję świadomego macierzyństwa. Przeglądem prasy zagranicznej zajmowali się także Jan Maleszewski i Julian Świątek. Przeglądacze „obrabiali” wybrane informacje, tzn. formułowali je własnymi słowami.

Dr Józef Warchałowski pisał przeważnie felietony ekonomiczno-społeczne. Dużą popularnością cieszyły się felietony, które dostarczała Jola Fuchsówna. Zbigniew Grabowski był stałym felietonistą krakowskim, a następnie został przeniesiony na korespondenta zagranicznego do Berlina<sup>119</sup>.

W latach 1927–1935 byli związani z concernem i pracowali w nim Marian Czuchnowski i Jarosław Jankowski. Są to osoby nieujęte w sprawozdaniu zawartym w numerze jubileuszowym z 1935 roku.

Oprócz wymienionych w 1935 roku w IKC byli zatrudnieni następujący dziennikarze z Krakowa: inż. Jakub Anisfeld, Stanisław Biesik, Stefania Bobrowska, dr Władysław Bogatyński, dr Alfred Brosig, Tadeusz Bulas, Grzegorz Cicimirski, Janina Chomentowska, Władysław Chrapusta (poliglota-radiowiec – wyłapywał z eteru radiowego wiadomości z całego świata), Adam Cyprian, Eugeniusz Czyżewski z krakowskiej AGH, dyrektor Stanisław Czernik, dr Tadeusz Datka, Mieczysława Drozdowska, dr Janina Feldmanowa, doc. UJ Józef Feldman, Włodzimierz Firsoff, Jan Fitzke, dyr. Jan Friedberg, doc. Józef Fudakowski, Konrad Fuglewicz, dr Jan Gadomski (pracował głównie dla „Kalendarzy IKC” – zajmował się astronomią), dr Adam Gadomski, Kazimierz Galusiński, Mieczysław Gałuszka, prof. dr Zygmunt Grodziński, Maria Hussel, Tadeusz Gabriel Henner de Manstein, dr Stanisław Janik (UJ), inż. Maria Jednowska, Józef Kałuża, dr Zbigniew Kawecki, Jan Kisielewski, doc. dr Tadeusz Kłapkowski, Zofia Kossak-Szczucka, Józef Kramer, dr Kazimierz Krobicki, Konstanty Krumłowski, Eugeniusz Łomzik (stenograf, odbierał w kabinie informacje telefoniczne od korespondentów), dr Wincenty Lutostawski, dr Stanisław Łukasik, dr Jan Magiera, dr Czesław Mavzel-Zawiejski, Tadeusz Malak (stenograf), Juliusz Mieroszewski, Julian Milko (stenograf depeuszowy), inż. Władysław Mul-

<sup>119</sup> Na podstawie: J. Kurek: *Bhyskawiczna ...*, s. 72.

ler, Stefan Nosek, dr Tadeusz Nowak, dr Adam Nowakowski, dr Jan Zbigniew Pachoński, Jan Pietrzycki, dr Kazimierz Piotrowski, Elżbieta Pintner, ks. dr Tadeusz Pomian Kruszyński, dr Włodzimierz Poźniak, dr Józef Reiss, prof. dr UJ Tadeusz Reyman, dr Jakób Rohatiner, Witold Rychlik (stenograf), Julia Rylska, Mirosława Rynkówna, dr Tadeusz Seweryn, dr Krystyna Sinko, Wanda Staarowa, Tadeusz Stapiński, Felicja Stendigowa, Alina Świdarska, Irena Szczepańska, Tomasz Szczygielski, prof. Tadeusz Szydłowski, Wiktor Węglarz, Maria Wierciak, dr Helena Witkowska, doc. dr Roman Wojtusiak, Janina Zabierzowska, prof. Konstanty Zakrzewski, dr Stanisław Zetkowski<sup>120</sup>.

Specyficzne zajęcie w redakcji miał dr Kazimierz Szczepański, prowadził bowiem redakcyjne archiwum wycinków. Wycinał artykuły z gazet, wkładał je do odpowiednich teczek oznaczonych odpowiednim hasłem. Ogrom materiału spowodował, że archiwum stało się bezużyteczne, trudno bowiem było w nim znaleźć poszukiwany materiał. Archiwum zawierało wyłącznie materiały, które publikował „IKC” na przestrzeni lat. Całym redakcyjnym archiwum kierował przed wojną Jan Kłodziński.

Osobną grupę w „Pałacu Prasy” stanowili korektorzy: Józef Rydel, Mieczysław Sebastiani, Franciszek Sembrat, Berta Tomanek, Adam Wilusz.

Następną grupę stanowili artyści-malarze, graficy i retuszerzy. Poza wymienionym już Januszem M. Brzeskim w koncernie pracowali: Henryk Dietrich, Karol Ferster, Waclaw Gulla (zajmował się głównie retuszowaniem zdjęć przeznaczonych do reprodukcji), Tadeusz Olszewski<sup>121</sup>, Kazimierz Podsadecki, Zygmunt Strychalski, Alfred Żmuda.

Działem fotoreporterów koncernu kierował Jan Szwedo. Opiekował się również pracownią fotograficzną, która dostarczała zdjęć do wszystkich pism koncernu. Pracownia fotograficzna występowała na zewnątrz pod nazwą Agencja Fotograficzna „Światowid”. W dziale pracowali: Jan Gazel, Jan Borek, Wanda Otorowska, Jan Stachowicz.

Koncern miał rozbudowaną sieć korespondentów krajowych i zagranicznych. Wszyscy korespondenci byli pracownikami koncernu i otrzymywali wynagrodzenie z „Pałacu Prasy”. Z kraju korespondencje w 1935 roku przysyłali: dr Roman Battaglia (Warszawa), Tadeusz Bieńkowski (Gdańsk), Bogdan Brzeziński (Warszawa), Wiktor Budzyński, dr Mieczysław Cena, dr Łucja Charewiczowa, dr Adolf Chybiński, dr Stanisław Czartkower (Lwów), dr Jan Durr, Henryk Eile (Warszawa), Adolf Fierla (Orłowa), Marian Flasiński (Radom), Marian Fontana (Poznań), K. Gałczyński (Wilno), Michalina Grekowicz (Lwów), Władysław Gunia (Chrzanów), Zofia Haecker (Gdynia), Maria Hausner (Lwów), Emil Henner (Buczacz), Stanisław Hofstatter (Rzeszów), dr Włodzimierz Jampolski (Lwów), Stanisław Jasiński (Inowrocław), Stanisław Juris (Stanisławów), Sabina Kazanowska (Kalisz), Stanisław Keller (Warszawa), dr Juliusz Kessler (Żywiec), Hanna Kłosińska (Biała), ks. Waclaw Kneblewski (Nieszawa), kpt. Józef Kobyłański (Warszawa), Feliks Kowalski (Biała), Jadwiga Krawczyńska

<sup>120</sup> „IKC”, Numer jubileuszowy, dodatek do nr 348 z dnia 16 grudnia 1935, s. 20.

<sup>121</sup> Dokładnie opisuje postać Tadeusza Olszewskiego Anna Kawalec; *IKC. Redaktor ...*

(Warszawa), Zofia Król (Zaleszczyki), dr Zofia Krzemicka (Warszawa), doc. dr Jerzy Manteuffel (Warszawa), Gustaw Morcinek (Skoczów), Stefan Napierski (Warszawa), Kamila Nitsch (Katowice), dr Stanisław Peters (Równe), dr Stefan Przeworski (Warszawa), Wilhelm Raort (Lwów), Adam Romer (Warszawa), Władysław Rut (Przeworsk), Stefan Rutkowski (Lublin), dr Janina Saratowicz-Stolarz (Częstochowa), Tadeusz Siemianowski (Zakopane), dr Adam Michał Skalkowski (Poznań), dr Mieczysław Skrudlik (Warszawa), dr Eugeniusz Słuszkiewicz (Lwów), M. Sarjusz-Stokołowski (Warszawa), Alfred Świerkosz (Pomorze), Jakób Szapiro (Białystok), Stefania Szadkowska (Częstochowa), Grzegorz Timofiejew (Łódź), prof. dr Jan Tomkiewicz (Cieszyn), Leon Turteltaub (Przemyśl), Zygmunt Tyralski (Jarosław), Jan Wiktor (Szczawnica), dr Adam Winiarski (Kielce), dr Kazimierz Wodzicki (Warszawa), prof. K. Wojciechowski (Tarnów), prof. Jan Wojnar (Cieszyn), Jerzy Przyłuski (Łuck), Adam Wójcik (Gorlice), Maria Woleńska (Tarnopol), Jerzy Zaruba (Warszawa), Henryk Zbierchowski (Lwów), Zofia Żelska-Mrozowiecka (Toruń).

Z zagranicy korespondencje przysyłali: Mustafa Aleksandrowicz (Kair), Alexandre Andre (Ateny), dr Jan Brzękowski (Paryż), Stanisław Cholewski (Budapeszt), Edmond Demaitre (Paryż, w roku 1935 przebywał jako korespondent na froncie abisyńskim), inż. Zygmunt Frenkiel (Paryż), Jan Hauptman (Bruksela), dr Franciszek Jlesicz (Zagrzeb), M. Korab-Laskowski (Mediolan), Edward Ligocki (Paryż), Mieczysław Lisowski (Wiedeń), Zygmunt Lityński (Paryż), prof. Władysław Łabuński (Nowy Jork), Janusz Minkiewicz (Londyn), dr Józef H. Rettinger (Londyn), Rita Rey (Paryż), Zygmunt Romaszkiwicz (Brisbane, Australia), Jan Roiński (Cape Town, Afryka), Maria Rostworowska-Lubieńska (Haga), Róża Rothstein (Londyn), Włodzimierz Taworski (Buenos Aires). Przed 1935 rokiem korespondentem z Londynu był Augur-Poliakow, dziennikarz „Times’a”.

Jak widać, koncern posiadał rozbudowaną sieć korespondentów w całej Polsce i na świecie. Niewiele polskich pism mogło sobie pozwolić na taki wydatek. W przypadku braku korespondenta IKC stosował inną taktykę. Nawiązywał współpracę z obcokrajowcami, dziennikarzami pracującymi za granicą w tamtejszych pismach. Pracownik lotewskiego pisma „Siegodnia”, Borys Orieczkin, otrzymywał miesięcznie 30 dolarów za korespondencje z Litwy. W ten sposób duża część wiadomości o Litwie przekazanych do IKC pochodziła od korespondenta z Kowna<sup>122</sup>.

W „Pałacu Prasy” istniało archiwum fotograficzne. Składało się z tysięcy zdjęć ułożonych w określonym porządku, co pozwalało na szybkie odnalezienie potrzebnego zdjęcia. Józef Germak, który kierował pracami tego archiwum, codziennie zanosił do cynkografii klisze niezbędne do numerów na dzień następny. W archiwum pracowali ponadto: Tadeusz Flisarski, Antoni Gawlik, Stanisława Herzigowa, Maria Iglińska, Zofia Jaworska, Leszek Karmowski, Janina Porębska.

<sup>122</sup> E. Rudziński: *Informacyjne ...*, s. 127.

Redakcja zatrudniała kilkanaście kobiet, które wykonywały obowiązki urzędniczek, sekretarek i stenotypistek (przy poszczególnych redakcjach). Oprócz wymienionych wcześniej w koncernie na stanowisku sekretarki były zatrudnione: Józefa Balcerska, Józefa Bezdek, Zofia Gołąb, Gabriela Huczynska, Maria Kaiper, Jadwiga Kapturkiewicz, Olga Kęplicz, Stefania Kaper, Henryka Łętowska, Julia Olszewska, Stefania Setmajer, Kazimiera Sołtys, Eugenia Symon, Julia Szymanowska, Anna Wasserberg, Franciszka Wolińska, Maria Ząbek, Maria Żurek. Według Marii Kaiper, która pracowała od 1934 roku jako sekretarka dodatku sportowego „IKC”, a od 1936 roku w tygodniku „Raz, Dwa, Trzy”, do jej obowiązków należało obliczanie wierszówek, odpowiadanie na listy i zapytania czytelników, utrzymywanie kontaktów ze sprawozdawcami sportowymi<sup>123</sup>. Podobne zajęcia wykonywały pozostałe sekretarki redakcyjne.

Grono redakcyjne rozrastało się aż do wybuchu drugiej wojny światowej. W latach 1935–1939 do redakcji dołączyło wiele osób. Między innymi został przyjęty Ksawery Pruszyński. *„Ledwo ukazały się pierwsze jego reportaze z wojny domowej w Hiszpanii, które objawiły tegie pióro autora, już go «kupił» do IKC M. Dąbrowski, wiedziony nieomylnym węchem urodzonego menażera. Świeży nabytek IKC spełnił rolę reportażysty w wielkim stylu. Za to w redakcji widziano go tylko raz na parę miesięcy»*<sup>124</sup>. Z redakcją współpracowały poza tym inne osoby. Na wybrzeżu pracowała Zofia Drozdowska, korespondentem z Wielkiej Wsi na Pomorzu był niejaki pan Świerkosz.

Ostatnią, trzecią częścią składową koncernu IKC, oprócz drukarni i redakcji, była administracja. Jej pomieszczenia znajdowały się na II i III piętrze „Pałacu Prasy”. Sam Marian Dąbrowski posiadał w budynku koncernu dwa gabinety, obydwa na II piętrze. Pierwszy, skromny, przeznaczony był do bieżącej, codziennej pracy, w drugim przyjmował oficjalnych gości. *„Oficjalny gabinet” to był „apartament reprezentacyjny z dywanami, klubowymi fotelami, zyrandolami»*<sup>125</sup>. Wśród osób przyjmowanych w tym gabinecie był m.in. Jan Kiepusza, przyjaciel Dąbrowskiego.

Osobne gabinety w „Pałacu Prasy” posiadali szwagrowie Dąbrowskiego, bracia Mieczysław i Kazimierz Dobijowie. Ponadto w 1935 roku na stanowisku dyrektora pracował Stanisław R. Noel, emerytowany prawnik, oraz Edward Zalasinski, który kierował w koncernie księgowością. W 1938 roku dyrektorem koncernu został prawnik Henryk Paschalski. Zastąpił on Dobijów, gdy zostali usunięci z koncernu. Dyrektorem została więc w dalszym ciągu osoba z najbliższej rodziny Dąbrowskiego, Paschalski bowiem w 1937 roku został zięciem Dąbrowskiego. Wydziałem prawnym kierował dr August Turowicz. Do czasu wybuchu drugiej wojny światowej koncern korzystał także z usług innych prawników.

<sup>123</sup> Informacje uzyskane przez autora w czasie wywiadu przeprowadzonego z Marią Kaiper w lipcu 1997 roku.

<sup>124</sup> J. Kurek, *Błyskawiczna ...*, s. 74 i 75.

<sup>125</sup> Z. Ordyńska, *To już ...*, s. 192.

W 1935 roku stanowiska kierowników działów zajmowali: Tadeusz Zgud, dr Mieczysław Ciepliński, Adam Dygat, Zbigniew Kwiatkowski, Tadeusz Wiehler, Wanda Zbrózkówna.

We wszystkich działach koncernu pracowała duża grupa urzędników. Zajmowali różnorodne stanowiska, począwszy od kierowników poszczególnych komórek organizacyjnych, a skończywszy na kasjerach. To oni umożliwiali sprawne funkcjonowanie całej firmy. Do urzędników administracji zaliczali się również pracownicy działu zwrotów, reklamy i buchalterii.

W 1935 roku posadę urzędnika w koncernie na ulicy Wielopole 1 mieli: Karol Bajorek, Helena Bartnik, Andrzej Bałanda, Kazimierz Bartnik, Maria Bonczek, Zofia Borzęcka, Bronisław Borzęcki, Antoni Brzozowski, Anna Bystrzon, Karol Cekicz Bragoliub, Janina Chłobowska, Helena Chodorowska, Maria Chojno, Teofil Cholewicz, Maria Cześniakiewicz, Piotr Chłopiński, Aleksander Czort, Ignacy Dębowski, Anna Deissenberg, Władysław Dziador, Aniela Feldy, Janina Fiderkiewicz, Eugenia Galiszkiwicz, Franciszek Głąb, Antoni Góraniak, Eugenia Grabowska, Stefania Guzkowska, Łucja Hader, Helena Helber, Maria Huk, Józefa Hylanka, Stanisław Jakóbiec, Jerzy Judkiewicz, Franciszka Karczyńska, Stefania Komornicka, Zofia Kordaszewska, Adela Kostjal, Gertruda Kowalska, Anna Kozłowska, Marian Kozłowski, Franciszek Kozioł, Mieczysław Krokosz, Elżbieta Królik, Stefania Kruk, Izabella Krzanowska, Stanisława Krzyżanowska, Zofia Kubik, Janina Lech, Paulina Lech, Zofia Leśnik, Józef Łakociński, Józefa Łatkiewicz, Elżbieta Łuszczkiewicz, Celina Mazacz, Zdzisław Matwijczyk, Natalia Najder, Helena Medłowska, Stefania Moch, Helena Olkuszniak, Władysław Ostrega, Alicja Piotrowska, Marian Prause, Stanisław Przysłópski, Stanisław Raczyński (artysta-malarz), Magdalena Rugirro, Władysław Ryś, Józef Sadowski, Jadwiga Sajewicz, Helena Sar, Zbigniew Schmidt, Julia Schneider, Stefan Schweichlet, Maria Janina Seegin, Julian Siemiński, Julia Siut, Wanda Skowyrzanka, Jerzy Skirzyński, Witold Ślęzak, Stefania Słomczyńska, Kazimiera Słowik, Stanisława Śniegowska, Antonina Stankiewicz, Zdzisław Starzewski, Eugenia Święcka, Janina Szarot, Paweł Szeller, Maria Sznajder, Maria Szwedo, Tadeusz Teisler, Maria Teply, Stanisław Theuerle, Stefania Trojanowska, Maria Tyrpowa, Eleonora Ulrich, Stanisław Walawender, Jadwiga Wałęzanka, Józefa Wiehler, Karol Wilgan, Kazimierz Witkowski, Jadwiga Włodyk, Anna Wójsik, Antoni Zieliński, Stefania Zydron, Michalina Żak, Maria Żmija, Maria Żuławska.

Do pracowników administracji zostały zaliczone także telefonistki: Stanisława Jakus, Adelajda Koczyńska, Maria Posadecka, Eugenia Schmidt.

W 1935 roku koncern dysponował dwunastoma oddziałami na terenie kraju. Oddziały zatrudniały od kilku do kilkunastu pracowników. Wszyscy byli jednak pracownikami zatrudnionymi formalnie w „Pałacu Prasy”. Zostawali tylko oddelegowani do pracy w oddziale. Oddziały podporządkowane były centrali, przy czym podlegały bezpośrednio: redakcja – Stankiewiczowi, a administracja i pozostali pracownicy dyrektorom administracyjnym.

Największy oddział funkcjonował w Warszawie. W redakcji pracowali: Władysław Bazylewski, Roman Burzyński, prof. Zbigniew Drzewiecki, Witold Giełżyński, Mieczysław Goldsztajn, Bolesław Jurkowski, Henryk Liński, Władysław Mart, Marek Pomer, Matylda Sapieżanka, Bogdan Skąpski, Aleksander Szenajch. Kierownikiem redakcji był Konrad Wrzos.

Agencją Fotograficzną „Światowid” kierował Jerzy Boczkowski. Jako fotoreporterzy pracowali Józef Binek i Edmund Brzozowski. Laborantką była Stanisława Binkowa, urzędniczkami redakcji: Julia Waclawska i Helena Zalewska. W administracji pracowali: Karol Bielicki, Władysław Dobija, Zofia Klopfer, Halina Nowicka, Maria Skąpska, Zofia Szmarsel, Czesław Szwemberger, Władysława Zygmunt. Centralę telefoniczną obsługiwały: Adela Janczewska, Maria Kurzawińska, Regina Kwiatkowska, Temira Krzyczkowska. W ekspedycji i przy inkasowaniu opłat pracowali: Eliasz Fogelman i Boruch Warschauer. Przy ekspedycji pomagali: Stanisław Kreduszyński, Mieczysław Goździk, Władysław Zywert. Ponadto kilkanaście osób było zatrudnionych przy pracy fizycznej. Kierowcą był Michał Kopczyński, woźnymi: Roman Bilski, Henryk Ciechowski, Aleksander Dąbrowski, Władysław Hernik, Tadeusz Kosiarek, Helena Wypych. Przy roznoszeniu IKC pracowali: Władysław Białek, Stefania Grotek, Tekla Jagólkowska, Józefa Kurgan, Katarzyna Mieszczyńska, Kazimiera Waszczuk, Antoni Zieliński, Jan Cyrkonowicz, Roman Grotek, Mirosław Halter, Bolesław Kreduszyński, Ryszard Kulpik, Stanisław Malejczyk, Aleksander Michałowski, Władysław Michałowski.

W Bydgoszczy redakcję oddziału stanowił Adolf Grossman, administrację Helena Lipkowa i Anna Nosąrzewska. Gazety roznosili: Józef Młyński, Joanna Tarczyńska, Marian Woźniak. Jako woźny pracował Władysław Maćkowiak, a kolporterem był Kazimierz Domaradzki.

W Gdyni redaktorem był Witold Nowicki. W administracji pracował tam Antoni Chmiel. W ekspedycji: Stefan Glapa i Marian Grabski. Gazety roznosili: Waclaw Dorosiński, Augustyn Gawin, Paweł Jurkowski, Franciszek Kuchta. Portierem była Maria Stachowiak<sup>126</sup>.

Oddział w Katowicach zatrudniał czterech redaktorów. Byli to: Borys Brodowski, Józef Heynar, Mieczysław Mikoła, Lucjan Korcyl. W administracji pracowali: Edward Schubert, Helena Jachmeczyk, Zofia Waniczik. Jako roznosiciele prasy byli zatrudnieni: Elżbieta Frank, Elfyda Gacka, Hildegarda Gacka, Stefania Jaromin, Elżbieta Ryborz. Na portierni pracowali: Konstanty Dulat, Anna Krzyk, Jerzy Mett.

We Lwowie w redakcji oddziału IKC pracował Maksymilian Chmielewski. Administrację tworzyli: Eda Akselrad, Janina Fuglińska, Maria Heller, Helena Kowalska, Florentyna Trzemzańska. Na portierni pracowali: Jan Łuczeczko, Mikołaj Żółkiewicz. Jako kierowcy pracowali: Grzegorz Watulak, Piotr Zwarycz. Obowiązki ekspedytorów i inkasentów pełnili: Władysław Dec, Marian Ławniczak, Antoni Szuterkiewicz, Karol Tendaj. We Lwowie zatrudnione było liczne grono roznosicieli gazet, liczniejsze niż w Krakowie. Byli to: Maria Bę-

<sup>126</sup> „IKC”, Numer jubileuszowy, dodatek do nr. 348 z dnia 16 grudnia 1935, s. 20.

ben, Stefan Dorosz, Anna Dudkowa, Stanisław Goy, Michał Harasymowicz, Anna Hupczakowa, Jan Jakubowski, Eustachy Jarmusz, Maria Koblańska, Julia Kogut, Wojciech Mądry, Genowefa Nieczajówna, Leopold Oleksów, Maria Peszko, Adela Taas, Michalina Zawojka, Franciszek Zawojki.

Oddział w Łodzi zatrudniał trzech redaktorów: Jana Rozmysłowicza, Mieczysława Warszawskiego, Antoniego Weissa. W administracji pracowali: Stanisław Jankowski, Henryk Moniewski, Stefania Latacz, Janina Pawelczyk, Halina Tomaszewska. Portierem był Waław Chyczewski. Gazety roznosili: Antoni Borowiecki, Bolesław Bykowski, Stanisław Dobroń, Kazimierz Kujko, Hieronim Lisiecki, Antoni Łaniuha, Tadeusz Pawlak, Bolesław Sałata, Wawrzyniec Stawirzyński, Józef Szymański.

W Nowym Sączu pracowało siedem osób. Redaktorzy: dr Stanisław Korbel i Tadeusz Racięski, administracja: Eugenia Piątek, Władysław Sułkowski oraz roznosiciele prasy: Edward Jaszczur, Władysław Kawka, Mieczysław Szkaradek.

Natomiast oddział IKC w Poznaniu tworzyli redaktorzy: Tadeusz Paczkowski i Henryk Śmigieński, administratorzy: Franciszek Chruszczyński, Stanisław Drozd, Jerzy Gołębiak, Eugeniusz Piątkowski, Stanisław Skitek. Fotoreporterem był Eugeniusz Kitzman. Na portierni byli zatrudnieni; Kazimierz Laskowski, Teofila Różańska, Nikodem Skowroński, Szczepan Zyga. Roznosicielami prasy byli: Janina Fomalik, Katarzyna Grzywaczewska, Jan Grzywaczewski, Weronika Kazimiera Czakowa, Cecylia Kitlas, Ludwik Koziołek, Anna Nadobna, Jadwiga Stankowska, Jadwiga Szott, Marta Szymczak, Władysława Tomaszewska, Gertruda Turowska, Władysław Węclewski.

Oddział w Sosnowcu liczył osiem osób. Redaktorami byli Tadeusz Lipski i Henryk Sperling, administratorami: Stanisław Romanów, Sabina Żak. Na portierni pracowali: Waław Stefaniak i Jan Zięba. Gazety roznosili: Franciszka Przeniosło i Helena Mosur.

Oddział toruński zatrudniał redaktora Wincentego Ostręgę. W administracji pracowały: Irena Broda i Maria Józefiak. Woźnym był Maks Frankiewicz. Gazety roznosili: Bronisława Jackiwicz, Kurt Kruger, Tadeusz Murawski, Edmund Szenkowski.

W Wilnie, pracowali redaktorzy: Franciszek Hryniewicz i Feliks Dangel. Administratorem była Janina Hryniewiczowa, portierem Wincenty Spirydowicz. Gazety roznosili: Henryk Adamowicz, Paweł Krowacki, Władysław Kozłowski, Urszula Nakiewiczowa, Maria Rusak, Aleksandra Rynkiewicz.

Oddział koncernu IKC w Zakopanem zatrudniał redaktora Tadeusza Siemianowskiego. W administracji pracowali Stefania Siemianowska i Jan Ptaszkowski. Roznosicielami prasy byli: bracia Baryczowie, Józef Krzymowski, Bolesław Legutko, Stanisław Pałka, Franciszek Tempa, Jan Tempa, Franciszek Wieczorek.

W Krynicy koncern IKC zatrudniał cztery osoby. Byli to: Leon Antkowiak, Stanisław Nowak, Tadeusz Nowicki, Władysław Skalny<sup>127</sup>.

---

<sup>127</sup> Tamże.

W oddziale kujawskim, który powstał w 1936 roku (z siedzibą w Inowrocławiu), kierownikiem był Władysław Korzeniowski. Biuro mieściło się przy ul. Królowej Jadwigi 18<sup>128</sup>.

### 3. Biogramy właścicieli i pracowników IKC<sup>129</sup>

#### I. WŁAŚCICIELE

##### 1. Battaglia baron Roger (1874–1950)

Z pochodzenia sycylijszyk. Pod koniec pierwszej wojny światowej pełnił funkcję kierownika Sekcji III Centrali dla Odbudowy Galicji, był również kierownikiem Wydziału Handlu i Przemysłu w Krakowie.

##### 2. Dąbrowska-Paschalska vel Pashał Jadwiga (1906–1992)

Urodziła się w Krakowie. Córka Mariana Dąbrowskiego, ukończyła średnią szkołę sióstr urszulanek. Następnie została wysłana na studia do Cambridge. Studiów nie ukończyła i powróciła szybko do Krakowa. W 1936 roku wyszła za mąż za Henryka Paschalskiego. W 1939 roku, przed wybuchem wojny, wyjechała do Londynu, a następnie do USA. Przebywając w USA wraz z mężem, zmieniła nazwisko na Pashał. Mieszkali w Miami Beach. W listopadzie 1991 roku powróciła do Krakowa. Przywiozła prochy rodziców i męża. Zakupiła mały domek przy ulicy Chrobrego na Starej Olszy. Klimat krakowski jej zdecydowanie nie służył. Zmarła w maju 1992 roku. Pochowana została na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w grobowcu rodzinnym.

##### 3. Dąbrowski Eugeniusz (1884–1963)

Urodził się w Mielcu. Z zawodu był farmaceutą. Prowadził prywatną aptekę w Gnieźnie i Czarnym Dunajcu. Pod koniec lat dwudziestych XX wieku, po bankructwie aptek powrócił z Gniezna do Krakowa, gdzie brat Marian dał mu dobrą pracę w administracji koncernu IKC. W 1928 roku był znowu właścicielem apteki (w Nowym Targu). Wojnę spędził w Krakowie. Po jej zakończeniu pracował w aptekach państwowych. Zmarł w Krakowie.

##### 4. Dąbrowski Kazimierz (1887–1928)

Urodził się w Ulanowie koło Niska. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W 1910 roku rozpoczął pracę w redakcji IKC. Dziesięć lat później przeszedł do redakcji tygodnika „Przegląd Poniedziałkowy”, gdzie objął stanowisko redaktora naczelnego. Pod koniec pierwszej wojny światowej

<sup>128</sup> AAN, *P.Z.W.Dz i Cz.*, sygn. 264.

<sup>129</sup> Źródła wykorzystane do skompletowania biogramów dziennikarzy i pracowników IKC wymienione są w bibliografii.

rozpoczął pracę w „Przeglądzie Tygodniowym” we Lwowie. Do 1920 roku był dziennikarzem „Przeglądu Codziennego” w Poznaniu. Od 1923 roku zamieszkał w Grudziądzu, gdzie przez dwa lata kierował „Głosem Pomorskim” oraz współpracował z „Dziennikiem Chojnickim”. W 1925 roku założył oddział IKC w Grudziądzu, którym następnie kierował. W latach 1925–1928 był redaktorem „Światowida” w Warszawie. Zmarł w Grudziądzu.

### **5. Dąbrowski Mieczysław (1883–1967)**

Urodził się w Radomyślu Wielkim. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie oraz historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do 1922 roku był nauczycielem rysunku w IV Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie. W koncernie IKC pracował od 1922 roku. Samodzielnie redagował dodatek niedzielny „Kurier Literacko-Naukowy” (1925–1939). Po wybuchu drugiej wojny światowej wyjechał za granicę. Po powrocie do kraju w 1947 roku nie podjął pracy w dziennikarstwie. Zmarł w Zakopanem.

### **6. Dąbrowski Tadeusz (1876–1940)**

Urodził się w Mielcu. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po zakończeniu aplikacji adwokackiej prowadził własną kancelarię w Czarnym Dunajcu. Prawdopodobnie posiadał udziały IKC w 1910 roku, był jednym z jego założycieli. Był też członkiem komisji rewizyjnych spółek, które były właścicielami koncernu IKC. W 1940 roku został wywieziony do Oświęcimia. Później nadeszła wiadomość o jego śmierci w obozie.

### **7. Dobija Kazimierz (1890–1969)**

Urodził się w Krakowie. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współtworzył IKC od samego początku (1910), pracował w nim do wybuchu drugiej wojny światowej, na początku jako dziennikarz, później został dyrektorem administracyjnym koncernu IKC. Przez cały okres międzywojenny należał do Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Przez kilka lat pełnił funkcję skarbnika tej organizacji. Był jednym z założycieli Klubu Dziennikarza (1932). Lata 1940–1942 spędził w obozie koncentracyjnym. Po powrocie z obozu mieszkał w Krakowie, gdzie zmarł.

### **8. Dobija Mieczysław (1899–1980)**

W wydawnictwie IKC pracę rozpoczął od ekspedycji. Następnie został dyrektorem koncernu. Był współudziałowcem większości spółek, które wydawały pisma koncernu IKC. W 1937 roku, w związku z przeprowadzoną kontrolą, został usunięty z koncernu przez Mariana Dąbrowskiego. Po wybuchu drugiej wojny światowej wyjechał do USA. Mieszkał w Nowym Jorku, gdzie prowadził handel nieruchomościami na Manhattanie. Pod koniec życia opiekę nad nim sprawowała Jadwiga Pashał. Zmarł na Florydzie.

### **9. Dobija-Dąbrowska Michalina (1885–1962)**

Urodziła się w Krakowie. Edukację ukończyła na poziomie szkoły średniej. W 1901 roku poznała Mariana Dąbrowskiego, z którym cztery lata później wzięła ślub. Na jej prośbę mąż zatrudnił w wydawnictwie braci Kazimierza i Mieczysława Dobijów. Z jej inicjatywy Dąbrowski zakupił trzy hektary nieruchomości na Woli Justowskiej, gdzie w 1936 roku wybudował piękną willę. Dąbrowska większość czasu spędzała właśnie tam, uprawiając swój ogród i park. W 1937 roku została zaangażowana jako współwłaścicielka do nowo utworzonej spółki wydawniczej „Ilustrowany Kurier Codzienny, Marian Dąbrowski i spółka”. Na podstawie rozdzielnosci majątkowej z mężem była współwłaścicielką nieruchomości przy ulicy Wielopole 1, Basztowej 18, Modrzejowej 25. Przed wybuchem wojny wyjechała razem z mężem za granicę. Zmarła w Miami Beach.

### **10. Paschalski vel Pashał Henryk (1910–1974)**

Urodził się w Warszawie w rodzinie prawniczej. Tutaj ukończył prawo. Po zawarciu małżeństwa z córką Dąbrowskiego, Jadwigą, został dyrektorem koncernu i jego współwłaścicielem. W 1939 roku przed wybuchem wojny wyjechał do Londynu. Tam wstąpił do armii brytyjskiej, walczył w RAF. Otrzymał odznaczenie brytyjskie – Krzyż Wiktorii. Pełnił również funkcję adiutanta prezydenta Raczkiewicza. Następnie udał się do USA, gdzie zamieszkał z rodziną. Zmarł na Florydzie.

### **11. Stapiński Jan (1867–1946)**

Urodził się w Budzynie-Jabłonica Polska k. Krosna. Od 1888 roku był aktywnym działaczem ruchu ludowego. Na początku związany był z Bolesławem Wyslouchem. Zorganizował Galicyjskie Stronnictwo Ludowe. Został jego sekretarzem, a później prezesem. W latach 1895–1900 redagował pisma „Wieniec” i „Pszczołka”. W 1900 roku został redaktorem „Przyjaciela Ludu”. Był posłem Sejmu Galicyjskiego i parlamentu austriackiego. W 1913 roku przewodził rozłamowemu PSL-Lewica. W okresie międzywojennym był posłem na Sejm II RP. Od 1934 roku ponownie redagował „Przyjaciela Ludu”. Z IKC utrzymywał łączność do 1939 roku, pisząc od czasu do czasu drobne notatki z wsi Klimkówki. Zmarł w Krośnie.

### **12. Turowicz August (1875–1960)**

Urodził się w Rzeszowie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie był sędzią apelacyjnym w Krakowie. Prowadził kancelarię adwokacką i był radcą prawnym koncernu IKC oraz członkiem komisji rewizyjnych spółek zarządzających koncernem. Zmarł w Krakowie.

## II. DZIENNIKARZE I POZOSTALI WSPÓŁPRACOWNICY KONCERNU

### 13. Anisfeld Jakub (1888–?)

Urodził się w Krakowie. Z wykształcenia chemik, kilka lat pracował w przemyśle. W 1928 roku rozpoczął pracę w IKC, gdzie redagował dodatek „Kurier Techniczny” (do wybuchu drugiej wojny światowej). Po okresie okupacji pracował jako publicysta gospodarczy w krakowskim Oddziale PAT. W 1948 roku wyjechał z kraju.

### 14. Augustyński Zygmunt (1890–1950)

Urodził się w Żabnie koło Dąbrowy. Studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Ludowiec z przekonania, współpracował z Janem Stapińskim. Karierę dziennikarską rozpoczynał w „Gazecie Powszechnej”, później pracował w „Głosie Narodu”. Wraz z kilkoma innymi dziennikarzami odszedł z „Głosu Narodu” i wszedł do pierwszej redakcji „IKC”. W 1914 roku wyjechał do Wiednia, a następnie do Berlina, gdzie był korespondentem „IKC”. W Berlinie pracował ponadto w Polskim Biurze Prasowym. Po powrocie do Krakowa i „IKC” w 1914 roku został wysłany jako korespondent do Lwowa, gdzie podjął współpracę z „Dziennikiem Polskim”. W czasie pierwszej wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich. W 1919 roku pracował jako redaktor naczelny „Gazety Poniedziałkowej”, po czym został redaktorem „Expressu Porannego” w Warszawie. W 1932 roku założył Agencję Informacyjną „Press”, która w 1937 roku została zlikwidowana. W tym samym roku został zastępcą redaktora naczelnego „Kurieria Polskiego”. Po zakończeniu drugiej wojny światowej nadal brał udział w pracy dziennikarskiej. Został redaktorem politycznym Mikołajczykowskiej „Gazety Ludowej”. W 1947 roku został skazany na 15 lat więzienia za działalność polityczną. Zmarł w Warszawie.

### 15. Babiński Mieczysław (1897–1984)

Urodził się w Myślenicach. W czasie pierwszej wojny światowej brał udział w walkach po stronie austriackiej, dostał się do niewoli rosyjskiej. W 1922 roku powrócił do Krakowa. Po zdaniu matury rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim: języki indoeuropejskie i prawo. W 1928 roku dostał się do redakcji „Głosu Narodu”, gdzie pracował aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Jednocześnie współpracował z krakowskim koncernem IKC („IKC”, „Światowid”, „As”, „Na szerokim świecie”). Pisał również do „Kurieria Warszawskiego”. W latach 1937–1939 był wiceprezesem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, co było ukoronowaniem jego długoletniej działalności w tej organizacji. Po wojnie był związany z „Echem Krakowa” i „Dziennikiem Polskim”. Zmarł w Krakowie.

### 16. Bajsarowicz Józef (1892–1945)

Urodził się w Przedrynichach koło Żółkwi; był Tatarem. Studiował medycynę na Uniwersytecie Lwowskim. W ukończeniu studiów przeszkodziła mu

pierwsza wojna światowa. Następnie odbył służbę w Legionach. Rozpoczął pracę w redakcji „Wiek Nowego” we Lwowie, następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie nawiązał współpracę ze Zbigniewem Grotowskim w „Tempie Dnia”. Wraz z Ludwikiem Szczepańskim redagował dodatek „IKC” pt. „Kurier Metapsychiczny”. Współpracował z Polskim Radiem, dla którego opracowywał reportaże. Zmarł we Wrocławiu.

### **17. Balicki Stanisław Witold (1909–1978)**

Urodził się w Krakowie. Studia polonistyczne rozpoczął na UJ, a zakończył na Uniwersytecie Poznańskim. W IKC rozpoczął pracę w 1928 roku. Drukował w „Kurierze Literacko-Naukowym”. W latach 1931–1932 przebywał w Poznaniu, gdzie wydawał i redagował „Dwutygodnik Literacki”. W 1934 roku, po powrocie do Krakowa odnowił współpracę z IKC, w którym pracował aż do wejścia Niemców do miasta. Specjalizował się w publicystyce kulturalnej. Adiustował materiały do niedzielnego wydania „Kuriera Literacko-Naukowego”, nadchodzące z całej Polski. W czasie okupacji przebywał w Krakowie, gdzie prowadził tajne nauczanie. Po wojnie pomagał przy zakładaniu „Dziennika Krakowskiego”, był redaktorem naczelnym „Dziennika Polskiego”. Pod koniec życia przeniósł się do Warszawy, gdzie zajmował się polityką kulturalną.

### **18. Baraniecki Karol (1911–1986)**

Urodził się we Lwowie. W latach 1928–1934 studiował grafikę pod kierunkiem profesorów Matzkego i Kleinmanna we Lwowie. Debiutował w satyrycznym piśmie lwowskim „Pociągiciel” (1928). W latach trzydziestych współpracował z wieloma pismami satyrycznymi m.in.: „Wróble na Dachy” (1932–1939), „Szczutek”, „Sygnały”, „Szpilki”, „Chochół”, „Omnibus”. Jego rysunki charakteryzowały się wyszukaną formą i dbałością o indywidualny styl. W czasie wojny brał udział w walkach I Armii Wojska Polskiego. Aktywnie współpracował z wojskową prasą. W 1944 roku wznowił pracę dziennikarską w „Głosie Żołnierza”. Po zakończeniu drugiej wojny światowej rysował dla wielu pism satyrycznych, politycznych, społecznych, m.in. dla „Stańczyka”, „Szpilek”, „Różeg”, „Odrodzenia”, głównie jednak związany był z prasą łódzką. W ostatnich latach życia był redaktorem pisma satyrycznego „Karuzela”. Zajmował się również plakatem satyrycznym.

### **19. Baranowski Dante (1882–1925)**

Artysta, aktor, organizator i miłośnik teatrów. Założyciel i dyrektor pierwszego stałego zawodowego teatru w Tarnowie (1916–1918). Pracował w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego oraz w „Bagateli”, gdzie przez rok był sekretarzem. Kierował również teatrem w Zakopanym. Do ostatnich chwil życia był korespondentem pism krakowskich, w tym „IKC”. Zmarł w Krynicy.

## 20. Bartoszewicz Kazimierz (1852–1930)

Urodził się w Krakowie. W latach 1871–1872 jako student pisał korespondencje literackie do „Przeglądu Polskiego”. Był to początek jego kariery dziennikarskiej i pisarskiej. W 1902 roku pisał felietony satyryczne w „Słowie Polskim”. Założył w 1901 roku „Kłosa”, a z końcem 1902 roku „Kuriera Krakowskiego”, jesienią 1903 roku wszedł do redakcji „Gońca Porannego i Wieczorne-go”. W 1905 roku współpracował z „Nowinami” L. Szczepańskiego. W 1908 roku założył, a następnie redagował przez sześć lat miesięcznik „Straż Polska”. Był felietonistą „Głosu Narodu”. W 1910 roku umieszczał swe kroniki tygodniowe i felietony w 11 dziennikach i kilku tygodnikach. Od połowy 1918 roku należał do redakcji „IKC”. Był bibliofilem, zbieraczem, historykiem i politykiem. Do Rady Miejskiej w Krakowie wszedł w 1897 roku, należał do niej do 1908 roku, a następnie był jej członkiem w latach 1913/1914. Zapoczątkował nowe badania historyczne nad powstaniem styczniowym. Fakt, iż zajmował się jednocześnie zbyt wieloma problemami, spowodował, że nie zdołał zaznaczyć się silniej w żadnej dziedzinie. Zmarł w Krakowie.

## 21. Bazylewski Władysław (1863–1940)

Urodził się w Brzeżanach w Małopolsce Wschodniej. Był członkiem łoża prasowej parlamentu wiedeńskiego, w której reprezentował prasę polską, w tym IKC. Wraz ze zmianami politycznymi przeniósł się w 1918 roku do obsługi sejmu polskiego w Warszawie. W tym czasie pracował wyłącznie jako korespondent IKC. W Warszawie nawiązał kontakt z klubem sprawozdawców politycznych; był głównym inicjatorem założenia Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych. Wraz z Jerzym Pomykałskim opracował statut klubu – pierwszy dokument organizacji zrzeszającej dziennikarzy w odrodzonej Polsce. W latach 1919–1931 był prezesem zarządu klubu. Na koniec swojej prezesury otrzymał tytuł honorowego członka; jego portret zawieszono w lokalu klubu. Był także twórcą pomysłu oraz projektodawcą statutu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, a później Związku Dziennikarzy Polskich – ogólnokrajowej organizacji dziennikarskiej, powstałej w 1934 roku w miejsce Związku Syndykatów Dziennikarzy. O wysokiej pozycji Bazylewskiego w środowisku dziennikarskim świadczy fakt, że w 1937 roku, gdy marszałek sejmu Stanisław Car unieważnił jego legitymację sejmową, całe środowisko dziennikarskie stanęło w jego obronie. W latach trzydziestych był także kierownikiem warszawskiego oddziału IKC. Zmarł w Warszawie.

## 22. Bickels Jakub (1911–1944)

Urodził się we Lwowie. Z wykształcenia był lekarzem psychiatrą. Duże sukcesy osiągnął w karykaturze portretowej, którą uprawiał równoległe z satyrą polityczną. Jego styl charakteryzował się staranną, nowoczesną formą. Rysował do „Szczutka”, „Wróbli na Dachy”, „Wiadomości Literackich”, „Chochoła”, „Szpilek”, „Sygnałów”, „Omnibusa”. Adolf Rudnicki poświęcił jego postaci

opowiadanie *Wniebowstąpienie*. Zginął zamordowany przez Niemców w Warszawie.

### **23. Binek Jan (1907–1935)**

Urodził się w Warszawie. Interesował się fotografią. W 1927 roku, pomimo młodego wieku, został fotoreporterem koncernu IKC w Warszawie. Dostarczał zdjęcia dla agencji „Światowid”. Zmarł w Warszawie.

### **24. Błażejowski Aleksander (1900–1940)**

Urodził się we Lwowie. Studiował prawo na uniwersytetach w Wiedniu i we Lwowie. Pracę dziennikarską rozpoczął w 1921 roku w „Rzeczypospolitej”. W 1922 roku został redaktorem naczelnym „Gazety Bydgoskiej”. Na tym stanowisku pracował dwa lata. W 1925 roku trafił na krótko do redakcji „Gońca Krakowskiego”, a następnie wszedł do redakcji IKC. W 1933 roku został korespondentem IKC ze Lwowa. Działal też aktywnie w Syndykacie Dziennikarzy Krakowskich. W 1940 roku został aresztowany przez władze radzieckie. Zmarł w więzieniu w Chersoniu.

### **25. Błoński Władysław (1880–1929)**

Długoletni kierownik ekspozytury oraz korespondent „IKC” w Toruniu. Pracował także jako kierownik oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej w tym mieście. Zmarł w Toruniu.

### **26. Boczkowski Jerzy Józef Władysław Adam (1882–1953)**

Studiował na politechnikach w Warszawie, Berlinie, Pradze. Miał szerokie zainteresowania, od muzyki, teatru do dziennikarstwa. W latach 1908–1917 redagował „Nową Gazetę”. Jako kompozytor piosenek współpracował z Momusem. Pracował w teatrze; przez wiele lat był recenzentem teatralnym IKC.

### **27. Boy-Żeleński Tadeusz (1874–1941)**

Urodził się w Warszawie. Lekarz z wykształcenia praktykował do 1918 roku. Związany z kabaretem „Zielony Balonik”, pisał dla niego wiersze, piosenki i satyry ośmieszające zarówno konserwatywne autorytety, mieszczańską pruderię, jak i dekadencją pozę cyganerii. Prowadził ostre kampanie prasowe, m.in. o laicyzację polskiej kultury obyczajowej. Był wybitnym i zasłużonym tłumaczem literatury francuskiej. Pisał do wielu pism krakowskich i warszawskich. W IKC pracował jako krytyk teatralny (1931–1934). Zginął we Lwowie zamordowany przez gestapo.

### **28. Bronikowska-Szadkowska Stefania (1900–?)**

Urodziła się w Warszawie. W 1926 roku rozpoczęła pracę w redakcji „Głosu Trybunalskiego”. Do wybuchu drugiej wojny światowej pracowała jako korespondent z Częstochowy dla IKC i „Kuriera Porannego”.

### 29. Brzeski Janusz Maria (1907–1957)

Urodził się w Warszawie. Ukończył Szkołę Sztuk Zdobniczych w Poznaniu, następnie kontynuował studia w Paryżu, gdzie współpracował z pismem „Vu”. Zajmował się grafiką i malarstwem. Po powrocie do kraju rozpoczął działalność artystyczną w Krakowie. Został kierownikiem graficznym pism rotograwiurowych wchodzących w skład koncernu IKC, gdzie pracował w latach 1930–1939. Projektował winiety i szatę graficzną „Asa”, „Tajnego Detektywa” i „Światowida”. W okresie powojennym wszedł w skład redakcji „Przekroju”, „Echa Krakowa”, kontynuując pracę grafika. W latach pięćdziesiątych przeniósł się do Warszawy, gdzie współpracował z tygodnikiem „Przyjaźń”, „Sztuka”, wydawnictwem „Książka i Wiedza”, „Avir”. Był również doradcą artystycznym Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zmarł w Krakowie.

### 30. Brzeziński Bogdan (1911–1980)

Urodził się w Warszawie. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. W 1927 roku rozpoczął współpracę z pismami koncernu IKC w Warszawie. W 1936 przeniósł się do Krakowa, do redakcji głównej IKC. W Krakowie pracował jako zastępca red. naczelnego pisma „Na szerokim świecie”. Od 1929 roku aktywny członek Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Okres wojny spędził w Warszawie. Po wojnie pracował w redakcji krakowskiego „Dziennika Polskiego”. Zmarł w Krakowie.

### 31. Burzyński Roman (1907–1988)

Urodził się koło Stanisławowa. Studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1928–1939 pracował w koncernie IKC: „Światowid”, „As”, „Raz, Dwa, Trzy”, „Wróble na Dachy”. Po drugiej wojnie światowej pracował w „Przekroju”. Zmarł w Warszawie.

### 32. Brzękowski Jan (1903–1983)

Urodził się w Wiśniczu Nowym koło Bochni. Poeta, prozaik. Przeprowadzał wywiady z pisarzami na łamach dzienników. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Wiadomościach Literackich”, następnie kontynuował ją w „IKC”, szczególnie „KL-N”. Zmarł w Paryżu.

### 33. Bzowiecki Alfred Norbert Wit (1895–?)

Urodził się w Warszawie. Ukończył historię. Od 1916 roku był w POW, następnie podjął służbę w Legionach. Długi okres przebywał w Niemczech i Francji jako korespondent pism IKC, „Dziennika Poznańskiego” i „Dziennika Bydgoskiego”. Współpracował również z prasą francuską i angielską.

### 35. Callier Aleksandra (1851–1923)

Była pierwszą zawodową dziennikarką w Polsce. Pracowała w wielu pismach krajowych. Przez pewien czas nawet samodzielnie wydawała pismo dla kobiet. Tłumaczyła również powieści, np. K. Michaelis *Niebezpieczny wiek*.

W „IKC” pracowała od samego początku. Współpracę zakończyła w 1921 roku, po czym przeniosła się do Bydgoszczy. Zmarła w Tczewie na udar serca.

### **36. Ciechimski Kazimierz (1906–1976)**

Studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Pracował w oddziale krakowskim „Małego Dziennika” (1935–1936). W 1936 roku przeszedł do IKC, gdzie pracował do wybuchu wojny.

### **37. Chelmirski Jan (1892–1957)**

Urodził się w Chomranicach koło Nowego Sącza. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Kurierze Lwowskim”, następnie pracował w „Kurierze Polskim” w Ostrawie na Morawach. Działał aktywnie w Stronnictwie Ludowym, co umożliwiała mu pracę referenta prasowego i parlamentarnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 1928–1931 pełnił funkcję konsula RP w Wiedniu. Od 1931 roku do wybuchu drugiej wojny światowej pracował w koncernie IKC jako kierownik działu zagranicznego. Tłumaczył powieści francuskie, które były następnie drukowane w odcinkach w pismach koncernu. W latach 1936–1939 był członkiem Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Po wojnie został kierownikiem wydawnictwa Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Krakowie. Autor książki *Jej królewska Mość Prasa*.

### **38. Chmiel Adam (1865–1934)**

Urodził się w Słomniczkach. Studia filozoficzne ukończył na UJ. W 1890 roku został mianowany asystentem Archiwum Akt Dawnych w Krakowie, a w 1917 roku został jego dyrektorem. Od 1925 roku korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. W czerwcu 1933 roku, za zasługi w dziedzinie historii, UJ nadał mu tytuł doktora filozofii *honoris causa*. Był autorem wielu artykułów i prac z zakresu historii. Wiele lat pracował nad monografią herbów miast polskich. Drukował na łamach „IKC” oraz niedzielnego „KL-N”. Zmarł w Krakowie.

### **39. Chmurkowski Sylwester (1873–1929)**

Urodził się w Warszawie. Studia ukończył na uniwersytecie w Saradowie. Po powrocie do kraju aktywnie pracował w prasie. W 1905 roku dotarł do Krakowa. Wcześniej pracował m.in. w prasie warszawskiej, łódzkiej, radomskiej. W Krakowie karierę dziennikarską rozpoczynał w „Nowej Reformie” (1905), „Nowościach”, „Głosie Narodu”. Lata 1924–1929 to okres współpracy z koncernem IKC, w którym pisał przede wszystkim recenzje muzyczne. Zmarł w Krakowie.

### **40. Cholewicz Teofil (1876–1937)**

Urodził się w Krakowie. Pochodził ze starej mieszczańskiej rodziny krakowskiej. Pracę w wydawnictwie IKC rozpoczął jako drukarz. Po kilku latach awan-

sował na kierownicze stanowisko urzędnicze. Był długoletnim pracownikiem administracyjnym koncernu IKC i członkiem Związku Uczestników Oswobodzenia Miasta Krakowa. Zmarł w Krakowie.

#### **41. Choloniewska Kamila (1877–1936)**

Urodziła się w Warszawie. Pracowała jako nauczycielka i wizytatorka szkół zawodowych. Pełniła funkcję dyrektora Szkoły Pomocy Domowej w Warszawie. Znała dobrze tzw. świat kobiety. Była redaktorem „Kalendarza dla kobiet” wydanego przez koncern IKC w 1931 roku. Zmarła w Warszawie.

#### **42. Chrapusta Władysław (?–?)**

W czasie pierwszej wojny światowej pełnił rolę radiotelegrafisty wojsk austriackich. Pracował przy nasłuchu radiowym w IKC. Prowadził cały dział radiowy. Znał biegle kilka języków: angielski, niemiecki i hebrajski, w związku z czym pełnił rolę tłumacza na wielu spotkaniach, konferencjach naukowych itp.

#### **43. Cyprian Adam (1903–?)**

Urodził się we Lwowie. Był aktorem i dziennikarzem. Występował w Teatrze Polskim, pracował jednocześnie jako kierownik w oddziale warszawskim „Polonii” katowickiej. Od 1935 roku pracował w Krakowie w koncernie IKC. Opracowywał dodatek tygodniowy „IKC” – „Film i Sztuka”, w „Światowidzie” zajmował się problematyką filmową. Pomagał przy opracowywaniu materiałów do wydań „Kalendarza”. Po zakończeniu drugiej wojny światowej rozpoczął pracę w „Dzienniku Polskim”, następnie w zespołach redakcyjnych „Polpressu” i Polskiego Radia.

#### **44. Czermiński Adrian (1901–?)**

Urodził się w Tetewczycach. Ukończył Wydział Filozoficzny UJ. Pracę dziennikarską rozpoczął w 1923 roku w „Nowej Reformie”. W 1924 roku, po powrocie z podróży z Włoch, rozpoczął współpracę z IKC, umieszczając w nim m.in. wspomnienia z tej podróży. Był współpracownikiem „Tygodnika Ilustrowanego”, „Naokoło świata” i „Czasu”, redaktorem naczelnym agencji prasowej Polska Informacja Literacka (PIL), a we wrześniu 1939 roku Polskiego Radia. W czasie okupacji był uczestnikiem powstania warszawskiego, pracował jako redaktor „Kurieria Stołecznego” i współpracownik „Barykady Powiśla”. Po wojnie był redaktorem Biuletynu Zakopiańskiego PAP. Był autorem wielu książek i artykułów literackich, historycznych, podróżniczych i popularnonaukowych.

#### **45. Czuchnowski Marian (1909–1991)**

Urodził się we wsi Łuzna koło Nowego Sącza. Egzamin maturalny zdał w Gorlicach. Studiował filologię polską na UJ. Był obiecującym młodym poetą. Publikował wiersze w prasie krajowej, szczególnie krakowskiej. Pracował w „Głosie Narodu”, następnie został reporterem miejskim w „IKC”. Po rozsta-

niu się z nim publikował wyłącznie w prasie komunistycznej i lewicowej. Zmarł w St. Leonard-on-Sea w Anglii.

#### **46. Dachowski Mieczysław (1909–1972)**

Studiował w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie. W 1928 roku został warszawskim korespondentem „Słowa Radomsko-Kieleckiego”. W niedługim czasie zaczął pracować w redakcji warszawskiej koncernu IKC.

#### **47. Dąbrowski Wojciech (1869–1932)**

Urodził się w Hujczu koło Rawy Ruskiej. Okres pierwszej wojny światowej spędził w Kijowie. Po powrocie do kraju trafił do redakcji IKC. W 1920 roku zmienił miejsce zamieszkania oraz pracę na Warszawę i „Rzeczpospolitą”. Zmarł w Warszawie.

#### **48. De Puget-Puszet Ludwik (1877–1942)**

Urodził się w Krakowie. Zajmował się dziennikarstwem, filozofią, rzeźbą, pisanie fraszek. Był kawalerem francuskiej Legii Honorowej. Był stałym współpracownikiem „Czasu”, „Kuriera Poznańskiego” i „IKC”, dla którego pisał przede wszystkim recenzje baletowe. Zginął w Oświęcimiu.

#### **49. Derbień Mieczysław (1910–1977)**

Ukończył wyższą Szkołę Techniczną w Caen we Francji. W 1929 roku, już w kraju, rozpoczął pracę dla „Expressu Sportowego”. Współpracował z pismami „Raz, Dwa, Trzy”, „Ostatnie Wiadomości”, „Sportowiec”. Był również pracownikiem Agencji Kontynentalnej.

#### **50. D’Erceville Zygmunt (1893–1935)**

Urodził się w Krakowie. Był długoletnim korespondentem „IKC” z Wybrzeża. Od powstania oddziału IKC w Gdyni był jego redaktorem i kierownikiem. Zmarł w Pasynkach na Podolu.

#### **51. Derenicz Michał (1901–1973)**

Urodził się w Warszawie. Studia prawnicze ukończył na UJ. Następnie studiował na Uniwersytecie Warszawskim sinologię i anglistykę. W 1932 roku uzyskał stopień doktora. W latach 1933–1935 pracował w miesięczniku „Przeгляд Wschodni” i „Czarno na Białym”. W latach 1937–1938 przebywał w Chinach w celach naukowych; przysyłał stamtąd korespondencje do takich pism, jak „Kino” oraz pism koncernu IKC. Zmarł w Warszawie.

#### **52. Dębowski Ignacy (1890–1936)**

Urodził się w Krakowie. Pracował w koncernie IKC jako urzędnik. Pełnił funkcję kierownika działu Agencji Zamiejscowych. Przez siedemnaście lat był kierownikiem działu komisowej sprzedaży czasopism IKC. Po nieporozumie-

niach, głównie w samej administracji, popadł w depresję, co zakończyło się samobójstwem. Zmarł w Krakowie.

### **53. Dienstl-Dąbrowa Marian (1882–1957)**

Urodził się w Przemyślu. Historię sztuki ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie studiował w Monachium. Lata 1909–1914 to okres współpracy z pismami warszawskimi. W czasie pierwszej wojny światowej walczył jako żołnierz austriacki; dostał się do niewoli rosyjskiej. Wojenna tułaczka przygnała go do Turynu, gdzie redagował „Żołnierza Polskiego”. Po powrocie do kraju w 1920 roku osiedlił się w Toruniu. Redagował czasopismo „Straż nad Wisłą” (1920–1923). W 1935 roku przeniósł się do Krakowa i rozpoczął pracę w IKC. Największy udział miał w redagowaniu „Światowida” (1935–1939) i „Asa” (1936–1939). Po odejściu z IKC Kazimierza Piotrowskiego pisał recenzje teatralne. W czasie II wojny światowej służył w armii gen. Władysława Sikorskiego. Po drugiej wojnie pracował w prasie warszawskiej, pisał m.in. dla „Słowa Powszechnego”. Zmarł w Warszawie.

### **54. Dietrich Henryk (1890–1938)**

Urodził się w Lublinie. Studia malarskie odbył w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Jacka Malczewskiego i Antoniego Weissa. Uzupełniał je dalszymi studiami w Moskwie, a później w Paryżu. Przez osiem lat pracował jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Równem. W kręgu jego zainteresowań malarskich był przede wszystkim pejzaż oraz architektura starego Krakowa. W IKC pracował jako karykaturzysta. Współpracował z Kazimierzem Podsadeckim w „Na szerokim świecie”. W IKC pracował też jako retuszer. W ostatnich latach życia pracował w dziale archiwalnym redakcji „IKC”. Zmarł w Krakowie.

### **55. Długolecki Józef (1883–1927)**

Urodził się w Kętach koło Bielska. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej przebywał w Warszawie i Łodzi. Z Kęt wysyłał korespondencje do „Wieńca-Pszczółki” i „Gońca Krakowskiego”. W 1928 roku rozpoczął współpracę z IKC. Jednocześnie pracował jako korespondent „Kuriera Warszawskiego”. Był jednym z kilkunastu dziennikarzy, którzy doprowadzili do rozbitcia Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. W 1924 roku zakładał nową organizację pod nazwą Związek Dziennikarzy Polskich, której był prezesem w latach 1924–1927. Zmarł w Krakowie.

### **56. Długoszewski Włodzimierz (1905–1945)**

Urodził się w Krakowie. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim (filologię polską) oraz w Wyższej Szkole Handlowej. Przez cały okres studiów aktywnie uprawiał sport. Zdobył złoty medal na mistrzostwach Polski w wioślarstwie. Dzięki ogromnej wiedzy o sporcie trafił do sportowego dziennikarstwa. Prowadził dodatek „Kurier Sportowy”, następnie „Raz, Dwa, Trzy”. Przed samym

wybuchem wojny otrzymał nagrodę publicystyczną. Pisał pozytywne artykuły o olimpiadzie w Berlinie, dzięki czemu Niemcy zaangażowali go do „Gońca Krakowskiego”. W czasie pracy w „gadzinówce” Długoszewski współpracował jednocześnie z działaczami polskimi z podziemia. Gdy sprawa współpracy z podziemiem wyszła na jaw, trafił do obozu w Oświęcimiu, a w 1944 roku trafił do Oranienburga. W czasie ewakuacji obozu do Hamburga uciekł. W 1945 roku, czekając w Gedehne na transport do kraju, zmarł na tyfus.

### **57. Faecher Stanisław (1883–1961)**

Urodził się w Tarnowie. Studiował prawo i historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Został korespondentem „Przeglądu Sportowego”. Współzałożyciel organizacji dziennikarzy sportowych. W IKC rozpoczął pracę w 1930 roku. Pomagał przy redagowaniu dodatku sportowego oraz „Kuriera Turystycznego i Zdrojowego”. Interesował się przede wszystkim turystyką. Po wybuchu wojny przeniósł się do Lwowa, gdzie przez krótki czas wychodził „IKC”. Następnie przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie pracował w radiu polskim. Po wojnie został kierownikiem Sekcji Polskiej BBC. Brał aktywny udział w pracy Związku Zawodowego Dziennikarzy Angielskich. Zmarł w Londynie.

### **58. Fajans Roman (1903–1976)**

Urodził się w Warszawie. Od 1914 roku przebywał w Egipcie, skąd przesyłał korespondencje dla „Kuriera Warszawskiego” i Polskiego Radia. W latach 1935–1936 pisał sprawozdania z okopów wojny włosko-abisyńskiej. Po zakończeniu wojny wrócił do kraju i współpracował z wieloma redakcjami, m.in.: z „Kurierem Warszawskim”, pismem „Morze” oraz pismami koncernu IKC – „Światowidem” i „Na szerokim świecie”. Zmarł w Paryżu.

### **59. Ferster Karol (1902–1986)**

Urodził się w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych (malarstwo i grafikę). Studiował także prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brał aktywny udział w pracach grupy artystycznej „Zwrotnik”. W 1930 roku debiutował pod pseudonimem „Charlie” w „Kurierze Literacko-Naukowym”. Później rysował do innych pism koncernu – „Wróble na Dachy”, „Asa”. Lata 1926–1939 spędził w Krakowie, pracując w koncernie IKC jako grafik, ilustrator i karykaturzysta. Pierwsze trzy lata wojny spędził na współpracy z lwowskim „Czerwonym Sztandarem” i z kijowskim pismem humorystycznym „Perec”. Współpracował także z „Krokodylem na Zachodniej Ukrainie”. Po wojnie rysował dla „Szpilek”, „Przekroju”, „Dziennika Polskiego”, „Świata”. W latach 1946–1950 i 1956–1957 przebywał w Paryżu, współpracował m.in. z prasą polską. W okresie późniejszym współpracował z „Dziennikiem Polskim”. Był autorem popularnej postaci satyrycznej „August Bęc-Walski”. Stale tworzył ilustracje do książek o charakterze satyryczno-humorystycznym.

### 60. Fiderkiewicz Tadeusz (1894–1928)

Urodził się w Poznaniu. Zajmował się dziennikarstwem. Od samego początku był dyrektorem administracyjnym oddziału „IKC” w Poznaniu, gdzie zmarł po ciężkiej chorobie.

### 61. Flach Józef (1873–1944)

Urodził się w Krakowie. Studiował filologię polską i germanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Wiedniu uzyskał tytuł doktora. W czasie pierwszej wojny światowej był nauczycielem gimnazjalnym w Warszawie i Kijowie. Pracując w szkole, zajmował się również dziennikarstwem, pisywał artykuły do tamtejszych gazet. Po powrocie do kraju współpracował z „Nową Reformą”, „Naprzodem”, „Gońcem Krakowskim”, „Przeglądem Polskim”. W 1924 roku rozpoczął współpracę z IKC. Był pierwszym redaktorem „Światowida”. W latach 1933–1938 był prezesem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. W IKC pełnił głównie funkcje reprezentacyjne, przemawiał na pogrzebach, spotkaniach, itp. We wrześniu 1939 roku próbował wznowić „IKC” we Lwowie. Zmarł w Krakowie jako pensjonariusz Zakładu im. Helców.

### 62. Fuchsówna Jolanta (1899–1944)

Urodziła się w Zbarażu. Studia dziennikarskie ukończyła na Sorbonie w Paryżu. Zajmowała się dziennikarstwem, szczególnie reportażem oraz pisaniem recenzji z wydarzeń kulturalnych. Po powrocie ze studiów związana była z koncernem IKC. Odwiedziła m.in.: Francję, Grecję, Włochy, Niemcy, skąd przesyłała korespondencje dla IKC. W czasie wojny aresztowana, przebywała w więzieniu na Montelupich. W 1944 roku zaginęła bez śladu.

### 63. Fuglewicz Konrad (1904–1945)

Urodził się w Zadarze na terenie Jugosławii. Po pierwszej wojnie światowej mieszkał w Krakowie, studiował rolnictwo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów pracował w swoim zawodzie. W 1934 roku podjął współpracę z IKC. Redagował dodatek „Kurier Ogrodniczo-Hodowlany”. Pisał do wszystkich pism koncernu, pomagał Janowi Grzywińskiemu przy redagowaniu „Kalendarza”. W czasie wojny brał udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie podjął współpracę z „Dziennikiem Polskim”. Zginął w wypadku samochodowym w Michałowicach.

### 64. Germak Józef (1895–?)

Urodził się w Sanoku. Ukończył filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1924 roku podjął współpracę z IKC, która trwała do wybuchu wojny. Opiekował się znakomicie zorganizowanym, redakcyjnym archiwum zdjęć i klisz. W razie potrzeby w ciągu kilku minut przynosił cały stos materiału do dany temat. W 1929 roku został członkiem SDK. Po wojnie podjął pracę w Wydawnictwie Podręczników dla Szkół Zawodowych.

### **65. Gielżyński Witold (1886–1966)**

Urodził się w Krasnymstawie. Uczęszczał do gimnazjum męskiego w Lublinie, wykazując szczególnie aktywną działalność w ruchu patriotycznym i politycznym. Działał w Związku Młodzieży Socjalistycznej. Od 1920 roku pracował w „Kurierze Polskim” jako sprawozdawca sejmowy i zastępca redaktora naczelnego. W latach 1926–1933 był m.in. redaktorem „Epoki” i „Kuriera Czerwonego”. W latach 1925–1926 był prezesem Związku Dziennikarzy RP. W latach 1933–1939 był wykładowcą w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie. W ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej kierował warszawskim oddziałem IKC. W latach 1945–1947 był redaktorem naczelnym „Gazety Ludowej”. Był autorem pracy „Prasa Warszawska 1661–1914” (1962). Zmarł w Warszawie.

### **66. Gołąb Franciszek (1879–1936)**

Urodził się w Krakowie. Pracował jako urzędnik w administracji koncernu. Później pełnił funkcję księgowego. Zmarł w Krakowie.

### **67. Gomulicki Wiktor (1848–1919)**

Urodził się w Ostrołęce. Kształcił się w Pułtusku i Warszawie. Ukończył wydział administracji Szkoły Głównej w Warszawie. Zajmował się literaturą i dziennikarstwem. Był kolejno współpracownikiem „Przeglądu Tygodniowego”, „Kuriera Warszawskiego”, „Wieńca”, „IKC”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kraju”, „Świata”, „Dziennika Poznańskiego” i wielu innych pism. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Zmarł w Krakowie.

### **68. Grabowski Zbigniew (1903–1974)**

Urodził się w Krakowie. W Poznaniu ukończył romanistykę i anglistykę. W 1928 roku został doktorem UJ. W tym samym roku podjął roczną współpracę z IKC. Dzięki stypendium z Funduszu Kultury Narodowej studiował w Paryżu, Oksfordzie i Londynie. Po powrocie do Krakowa pracował przy redagowaniu „Przeglądu Turystycznego” i dodatku „Sport i Wychowanie Fizyczne”. W 1935 roku, już jako pracownik IKC, został korespondentem w Berlinie, a od 1937 roku w Londynie. W czasie wojny pracował w Sekcji Polskiej BBC, a w latach 1943–1945 był pracownikiem brytyjskiego Ministerstwa Informacji, a także attaché prasowym przy polskim rządzie emigracyjnym. Zmarł w Toronto.

### **69. Grobicki Aleksander (1914–?)**

Urodził się w Złoczowie. Studiował w Bejrucie, co umożliwiło mu pracę korespondenta dla pism polskich (1935). Przesyłał korespondencje do „Słowa Polskiego”, „Gazety Polskiej” oraz pism koncernu IKC. Po powrocie do kraju w 1937 roku odbył praktykę redakcyjną w centrali Polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie.

### **70. Gross Ludwik (1904–1999)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1929 roku uzyskał doktorat z medycyny. W latach 1929–1932 pracował w szpitalu. Został zaangażowany do pracy w IKC, gdzie redagował dodatek tygodniowy „Kurier Lekarski”. Później wyjechał do Paryża, gdzie pracował do 1938 roku w instytucie Pasteura. Przed wybuchem wojny wrócił do kraju i do pracy w IKC. Po wybuchu wojny emigrował przez Rumunię, Francję do Stanów Zjednoczonych, gdzie rozpoczął karierę naukową. Prowadził badania nad rakiem, został członkiem Narodowej Akademii Nauk USA.

### **71. Grotowski Zbigniew Leszek (1905–1954)**

Urodził się w Genewie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. W koncernie IKC pracował w latach 1928–1939. Pisał felietony i reportaże do wszystkich pism koncernu. Przez rok (1939) był odpowiedzialny za redakcję „Tempa Dnia”. Po odejściu Joli Fuchsówny objął redakcję dodatku filmowego. Grotowski pracował również przy redakcji „Na szerokim świecie”. W czasie drugiej wojny światowej pracował jako redaktor techniczny „Więści Polskich”, które ukazywały się w Budapeszcie. Po zakończeniu wojny pracował w prasie krakowskiej, dolnośląskiej, warszawskiej. Najdłużej pracował w krakowskim „Dzienniku Polskim”. Zmarł w Krakowie.

### **72. Grzywiński Jan (1878–1944)**

Urodził się w Żarnach pod Tarnowem. Gimnazjum ukończył w Tarnowie. Studiował fizykę i matematykę na UJ. Był jednym z inicjatorów sprowadzenia zwłok gen. Bema z Aleppo do Tarnowa. Jako dziennikarz pracował kolejno w „Głosie Narodu” i „Nowej Reformie”, a następnie w 1915 roku rozpoczął redakcję „Wojennego Kalendarza Albumowego”. W IKC pracował od 1920 roku. Był faktycznym twórcą i redaktorem „Kalendarza IKC”, który ukazywał się od 1927 roku. W redakcji IKC spędzał całe dnie, wybierając i wyszukując ciekawostki z całego świata. W latach 1923–1927 był członkiem Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, by w 1937 roku otrzymać godność seniora. Był wybitnym znawcą historii prasy krakowskiej. W czasie wojny współpracował z prasą konspiracyjną oraz zajmował się kolportażem. Zmarł na gruźlicę w Krakowie.

### **73. Gutkowski Mieczysław (1894–1971)**

Studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Zajmował się publicystyką gospodarczą. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Kurierze Wileńskim”. W 1926 roku przeniósł się do Warszawy. Od tego momentu aż do wybuchu wojny pracował w redakcjach „Epoki”, „Głosu Porannego”, a także jako korespondent IKC i „Nowego Dziennika”.

#### **74. Habzda Stanisław (1907–1975)**

Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował w redakcji „Raz, Dwa, Trzy” (1936–1939). Ponadto był współpracownikiem „Ilustrowanego Telegramu Sportowego” oraz sprawozdawcą sportowym Polskiego Radia.

#### **75. Haliński Andrzej Bogusław (1902–1934)**

Urodził się w Krakowie. Był uczniem Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie. Ukończył filologię polską na UJ. W Krakowie był uznawany za talent literacki; czytelnicy „IKC” znali go pod pseudonimem Andrzej Szyszka. Był błyskotliwym felietonistą. Pisał z wielkim temperamentem i dowcipem. Zginął pod kołami pociągu.

#### **76. Hanusz Tadeusz Zbigniew (1893–1976)**

Jako żołnierz Legionów Piłsudskiego brał udział w walkach o wyzwolenie państwa polskiego. Do 1922 roku przebywał w wojsku. Karierę dziennikarską rozpoczął w „Nowym Kurierze Polskim” i „Rzeczypospolitej”. W latach 1924–1926 pracował w „Dzienniku Poznańskim”. W 1927 roku powrócił do Warszawy zostając korespondentem IKC. Szybko jednak wyjechał do Pragi, Genewy i Paryża, także jako korespondent IKC. W latach 1931–1933 był korespondentem paryskim „Polski Zbrojnej”. Napisał książkę „ABC dziennikarstwa dzisiejszego” (1935). Zmarł w Warszawie.

#### **77. Hausnerowa Maria z domu Grekowicz (1889–1939)**

Urodziła się w Buczaczu. Do 1912 roku pracowała jako nauczycielka, by następnie zająć się dziennikarstwem. Interesowała się malarstwem, literaturą i publicystyką. W „Dzienniku Polskim” we Lwowie zajmowała się felietonistyką i krytyką sztuki. Później weszła do zespołu redakcyjnego „Gazety Porannej i Wieczornej”, gdzie pracowała w latach 1916–1919. W latach 1922–1934 pracowała w redakcji „Dziennika Ludowego”. Po jego likwidacji przeniosła się do nowych pism. Współpracowała wtedy z koncernem IKC, „Światem Kobięcym” i „Polityką”. Zmarła we Lwowie.

#### **78. Heynar Józef (1881–1945)**

Urodził się w Suchodole koło Krosna. W latach 1913–1928 współpracował z redakcją „Nowej Reformy”. Po zakończeniu tej współpracy trafił do Katowic, gdzie został kierownikiem tamtejszego oddziału IKC. W okresie drugiej wojny światowej przebywał na ziemi rzeszowskiej. Zmarł w Katowicach.

#### **79. Harnisz-Śmiechowski Janusz (1891–1951)**

Urodził się w Opatówku k. Kalisza. W Łodzi pracował jako reporter „Rozwoju”, a następnie „Kuriera Łódzkiego”. Okres pierwszej wojny spędził w Legionach. Po zmianie miejsca zamieszkania rozpoczął karierę dziennikarską w „Czasie”. Wkrótce przeszedł do IKC, gdzie pracował do końca okresu II RP.

W IKC był zastępcą redaktora naczelnego, pełnił też funkcję ochroniarza Mariana Dąbrowskiego. Od 1930 roku zajmował się redagowaniem „Światowida”. W latach 1933–1934 był wiceprezesem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Po drugiej wojnie światowej pracował w krakowskim oddziale „Polpressu”. Zmarł w Krakowie.

#### **80. Hauptman Jan (1908–?)**

Urodził się w Warszawie. Ukończył Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie. Zajmował się sportem, działał aktywnie na arenie międzynarodowej. Dzięki temu mógł pracować jako korespondent sportowy dla prawie całej polskiej prasy. Rozpoczął współpracę również z koncernem IKC. W 1932 roku wyjechał na stałe do Antwerpii (Belgia). Był korespondentem IKC w Brukseli. Był jednym z założycieli „Raz, Dwa, Trzy”. Został wybrany na jednego z czterech wiceprezesów Międzynarodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej (AIPS) na III kongresie tej organizacji, który się odbył w Ostendzie w 1932 roku. W latach 1937–1938 został korespondentem politycznym IKC.

#### **81. Hierowski Zdzisław (1911–1967)**

Urodził się we wsi Stubienko na ziemi przemyskiej. Ukończył filologię polską. W 1933 roku trafił do redakcji „IKC”, gdzie zajmował się głównie krytyką literacką i publicystyką. Od 1937 roku był współredaktorem czasopisma „Fantana”. Pracował także jako redaktor Polskiego Radia w Katowicach. Po zakończeniu drugiej wojny światowej kontynuował pracę dziennikarską w Katowicach. Tam też zmarł.

#### **82. Hryniewicz Franciszek (1883–1972)**

Urodził się w Warszawie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Już w czasie studiów odbywał praktykę dziennikarską w „Nowej Reformie”. Współpracował z wieloma redakcjami krakowskimi. W Wilnie został kierownikiem oddziału koncernu IKC (1925–1939). W tym okresie brał udział w pracach wielu organizacji społecznych i politycznych. Po drugiej wojnie światowej wrócił do pracy dziennikarskiej w Poznaniu. Zmarł w Poznaniu.

#### **83. Iżycki Józef (1907–1977)**

Urodził się w Jeziornie koło Warszawy. Zajmował się publicystyką, pisał głównie reportaże. Karierę dziennikarską rozpoczął w redakcji IKC w Krakowie. Później trafił do Gdyni, do „Dziennika Bałtyckiego”. Ponownie przeszedł do IKC, był pracownikiem oddziału gdyńskiego (1935–1939). Okres drugiej wojny światowej spędził w obozach koncentracyjnych. Zmarł w Warszawie.

#### **84. Jachimecki Zdzisław Jan (1882–1953)**

Urodził się we Lwowie. Mieszkał w Krakowie, gdzie zajmował się nauczaniem muzyki w szkołach. Jako dziennikarz muzyczny zaczął pisywać do „Przeglądu Polskiego”. W latach 1915–1920 był sprawozdawcą muzycznym i teatral-

nym „Głosu Narodu”. Długi okres współpracował z „Przeglądem Współczesnym” (1926–1935). Dla IKC pisał recenzje muzyczne z oper i operetek. Pracował także jako referent muzyczny Polskiego Radia. Na początku wojny trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie był więziony przez pięć lat. Zmarł w Krakowie.

#### **85. Janik Michał (ok. 1874–1948)**

Urodził się w Ulanowie nad Sanem. Ukończył filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1907 roku współpracował z „Wiekami Nowymi”, a od 1910 roku pracował w tej redakcji na stałe. Podjął również współpracę z „Orędownikiem” i „Museionem”. W 1914 roku rozpoczął wydawanie „Sprawy Polskiej”, a od 1917 roku „Gazety Polskiej”. Rozstał się z dziennikarstwem na rzecz pracy w szkolnictwie, jednak w latach 1923–1931 powrócił częściowo do dziennikarstwa, współpracując z dodatkiem IKC „Kurierem Literacko-Naukowym”. W 1935 roku zerwał całkowicie kontakty z dziennikarstwem i powrócił do rodzinnej miejscowości, gdzie zmarł.

#### **86. Janowski Jarosław (1903–1959)**

Urodził się w Stawiszczach. Studiował filologię polską i romańską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ponadto odbył studia w paryskiej École des Etudes Sociales. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Głosie Narodu”, gdzie do 1929 roku prowadził dział kulturalno-literacki. W „Gazecie Literackiej” zamieszczał recenzje teatralne. W latach 1929–1931 związany był z grupą pism koncernu tzw. „prasy czerwonej”. Dla francuskiej „Cinmode” pracował jako korespondent i recenzent filmowy. Próbował również swoich sił w prasie sportowej w szczególności w „Przeglądzie Sportowym”. W późniejszym okresie podjął współpracę z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Naokoło świata” i „Czasem”. W ostatnich dwóch latach okresu międzywojennego (1937–1939), trafił do koncernu IKC, gdzie umieszczał recenzje teatralne w „IKC” i „Asie”. Po zakończeniu drugiej wojny światowej podjął współpracę z „Echem Krakowa”.

#### **87. Jasiński Feliks (1861–1929)**

Urodził się w Grzegórzewicach. Studiował w Dorpacie. Od młodych lat podróżował po świecie. Z podróży przywoził dzieła sztuki. Największy zbieracz okazów przyrody w Polsce, znawca sztuki plastycznej. Przez lata przysyłał sprawozdania do pism polskich. Pozostawił po sobie dzieło w języku francuskim *Manggha*. Jest to rodzaj dziennika z podróży, w tym drukowane w prasie reportaże z całego świata. Współpracował m.in. z „Chimerą”, „Lamusem”, „Miesięcznikiem Literackim”, „Głosem Narodu” i „IKC”. Zmarł w Krakowie.

#### **88. Jendel Alfred (1875–1968)**

Urodził się w Wieliczce. Studiował prawo i polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończył kurs śpiewu solowego w konserwatorium, by zostać śpiewakiem operowym. Pełnił funkcję prezesa Krakowskiego Towarzystwa

Operowego. Szybko zrezygnował z estrady, został sędzią (1897–1936). Związał się jednocześnie z IKC. Redagował „Przegląd Sądowy” i dodatek poniedziałkowy „IKC” „Kurier Prawniczy i Sądowy”. Był również doradcą prawnym IKC. Swe zamiłowania i zainteresowania godził w ten sposób, że w dzień przewodniczył rozprawom sądowym, a wieczorem chodził na operetki, rewie i koncerty, z których pisał recenzje muzyczne dla „IKC” (1910–1939). W 1936 roku pełnił funkcję wiceprezesa, od 1937 roku był w Zarządzie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Po zakończeniu drugiej wojny światowej powrócił do zawodu prawniczego, prowadził kancelarię adwokacką. Zmarł w Krakowie.

### **89. Jeyde Juliusz Irydiusz (1884–1944)**

Urodził się w Krakowie. Lata pierwszej wojny światowej spędził na terytorium Rosji. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę przyjechał do Krakowa, gdzie zaczął pracować w redakcji IKC, a po zakończeniu współpracy z IKC przeniósł się z Krakowa do Lwowa. Pracował dla wielu redakcji polskich, m.in. dla „Ilustracji Polskiej”, „Echa Warszawskiego”, „Gazety Porannej” i „Dziennika Poznańskiego”. W tym ostatnim był w latach 1930–1931 sekretarzem redakcji.

### **90. Josse Henryk (1838–1931)**

Urodził się w Berlinie k. Brodów. Studiował w Krakowie i Wiedniu. W 1882 roku rozpoczął pracę w „Gazecie Krakowskiej”. Był jednym z filarów „Nowej Reformy”; przez 35 lat jej aktywnym współredaktorem. W latach 1928–1931 był stałym felietonistą IKC. W 1932 roku przeszedł do „Nowej Reformy”. W tym czasie pisał równocześnie w „Kurierze Lwowskim”, „Dzienniku Polskim” (1887–1888) i „Przyjacielu Ludu”. W latach 1920–1921 redagował wychodzące w Krakowie czasopismo humorystyczne „Humor Polski”. Zmarł w Krakowie.

### **91. Jurkowski Bolesław (1898–1957)**

Zajmował się publicystyką, szczególnie interesował się problematyką samorządową. W okresie międzywojennym był pracownikiem oddziału warszawskiego IKC. Działał w organizacjach dziennikarskich, m.in. był prezesem Klubu Sprawozdawców Samorządowych przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich.

### **92. Kala Henryk (1891–1939)**

Urodził się w Wiśniczu Nowym. W latach 1918–1934 mieszkał w Krakowie, współpracując jednocześnie z wychodzącymi w tym mieście pismami. Był stałym reporterem IKC, ponadto współpracował z krakowskim „Czasem” i „Naprzodem”. W 1934 roku wyjechał do Katowic, gdzie pracował z „Polonią” i pismem „Siedem Groszy”.

### 93. Kamiński Zdzisław (1862–1920)

Urodził się w Krakowie, gdzie ukończył szkołę średnią. Studia – Akademię Górniczą – ukończył w Leoben. Po powrocie do kraju pracował jako inżynier górnik w Wieliczce, Bochni, Delatynie. Później trafił do państwowej dyrekcji salinarniej w Krakowie, gdzie pracował jako starszy radca górnictwa. Karierę literacką rozpoczął w „Szczytku”. Odtąd poszerzał zakres tematyczny swoich artykułów. Napisał kilka nowel, m.in.: *W podziemiach*, *Pies* oraz dramat *W mroku* i sztukę legionową wierszem pt. *Najazd*. Z wydawnictwem IKC był związany od samego początku, zasilając pisma fachowymi artykułami z dziedziny literatury. Po wznowieniu działalności IKC w dniu 19 czerwca 1918 roku wszedł do redakcji jako stały współpracownik. W tym samym roku założył i redagował „Czasopismo Górniczo-Hutnicze”. Zmarł w Krakowie.

### 94. Kęplisz-Dunin Klemens (1905–1973)

Szkołę średnią ukończył w Wiedniu. Studiował prawo na UJ. Był publicystą i prawnikiem z wykształcenia. W IKC pracę rozpoczął w 1929 roku, gdzie zajmował się głównie zagadnieniami politycznymi. Był asystentem posła BBWR dr Ludwika Rubla. W „IKC” drukował jednak niewiele. W 1936 roku wyjechał do Warszawy, by zostać redaktorem naczelnym ostatniego przed wojną kierownictwa ATE. W czasie wojny przebywał na Zachodzie. W 1942 roku został zastępcą kierownika londyńskiej redakcji PAT. Po wojnie był attaché polskiej ambasady w Londynie.

### 95. Kiełpiński Tadeusz (1897–1944)

Stale przebywał poza granicami kraju. Mieszkał we Włoszech, Francji, Hiszpanii, skąd przysyłał korespondencje do gazet polskich. W latach dwudziestych był korespondentem IKC, w trzydziestych „Narodowca” i katowickiej „Polonii”. Trzy lata przed wojną podjął współpracę z paryskim „Tygodnikiem Polskim”. Zmarł w Edynburgu.

### 96. Kisielewski Jan (1908–1937)

Urodził się we Lwowie. W tym mieście ukończył gimnazjum. Po maturze przeniósł się do Krakowa, gdzie rozpoczął studia na AGH, wkrótce jednak wrócił do Lwowa na politechnikę. Od najmłodszych lat myślał o pracy publicystycznej. Swych sił próbował na łamach wielu czasopism. Ostatecznie wszedł w skład redakcji „Kurieria Lwowskiego”, w którym pracował do 1932 roku. Następnie powrócił do Krakowa, gdzie znalazł się w gronie pracowników koncernu IKC. W IKC pisał artykuły ze wszystkich dziedzin. Odebrał sobie życie strzałem z rewolweru.

### 97. Kitzman Eugeniusz (1912–1975)

Mieszkał w Poznaniu. W 1932 roku podjął współpracę jako fotoreporter oddziału poznańskiego IKC, gdzie pracował do wybuchu drugiej wojny światowej. Po wojnie współpracował z pismami wychodzącymi w Poznaniu.

### **98. Kleszczyński Ignacy (1903–1969)**

Ukończył prawo i nauki polityczne (obronił doktorat) na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1937 roku podjął pracę w redakcji IKC w charakterze zastępcy redaktora politycznego. Wcześniej od sześciu lat był związany z IKC jako współpracownik. Działał w Syndykacie Dziennikarzy Krakowskich. Przed wybuchem drugiej wojny światowej wyjechał z właścicielem IKC Marianem Dąbrowskim z kraju. Po wojnie mieszkał w Argentynie i tam zmarł.

### **99. Konczyński Tadeusz (1875–1944)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie uzyskał doktorat. Później studiował w Londynie. Po powrocie do kraju w latach 1914–1918 pracował jako redaktor odpowiedzialny IKC. Działał w Syndykacie Dziennikarzy Krakowskich. Kierował Teatrem Ludowym. W latach 1921–1928 na zlecenie Wojsk Ochrony Pogranicza redagował gazetę „Strażnica Polska”. Zmarł w Miedzeszynie k. Warszawy.

### **100. Konopiński Michał (1855–1928)**

Urodził się w Tarnowie. Tam później był supletem historii w IV gimnazjum we Lwowie. Stamtąd w listopadzie 1888 roku zaangażował go Tadeusz Romanowicz do kierowanej przez siebie „Nowej Reformy”. W następnym roku Romanowicz został wybrany członkiem Wydziału Krajowego i powrócił na stałe do Lwowa, a Konopiński awansował na redaktora odpowiedzialnego pisma. Od 1890 roku był zastępcą naczelnego redaktora pod kierownictwem Adama Asnyka, który na dziennikarstwie się nie znał i jedynie z ramienia Stronnictwa Demokratycznego firmował dziennik swoim nazwiskiem. Kiedy Asnyk z powodu choroby przestał być w redakcji, kierownictwo oddano adwokatowi dr. Lesławowi Borońskiemu; odtąd nominalnie firmował ją właśnie Konopiński. W 1897 roku objął rzeczywisty ster redakcji. Pilnością, starannością, sumiennością pozyskał sobie całkowite zaufanie właścicieli pisma. Od 1905 roku zasiadał w Radzie Miejskiej, z jej też ramienia został wybrany w 1908 roku delegatem miasta do Rady Szkolnej Krajowej. Od 1912 roku piastował godność wiceprezesa Towarzystwa Dziennikarzy Polskich we Lwowie. Na stanowisku w „Nowej Reformie” utrzymał się do końca istnienia dziennika – przez pełnych 40 lat, z czego 34 jako faktyczny szef redakcji. „Nową Reformę” zakupił Marian Dąbrowski. Nie zlikwidował jej jednak, chociaż nie była mu potrzebna i przynosiła straty. Dąbrowski tak szanował Konopińskiego, że chciał mu oszczędzić widoku „śmierci” dziennika. Trzy miesiące po śmierci Konopińskiego nastąpiła likwidacja „Nowej Reformy”, a cały skład redakcji przeszedł do IKC. Konopiński zmarł w Krakowie, gdzie został pochowany na cmentarzu Rakowickim. Pomnik nagrobny ufundował mu właściciel koncernu IKC.

### **101. Korczyński Feliks (1883–1937)**

Urodził się w Krakowie. Poświęcił się sztuce drukarskiej. Przeszedł wszystkie szczeble w hierarchii swojego zawodu. Praktykę drukarską rozpoczął

w oficynie Anczyca, gdzie pracował jako składacz, skąd następnie przeszedł do Drukarni Ludowej. W 1918 roku IKC otworzył własną drukarnię. W tym samym czasie Korczyński rozpoczął w niej pracę jako metrampaż. W 1919 roku został jej kierownikiem. Pełnił funkcję dyrektora Zakładów Graficznych Koncernu Wydawnictw IKC. Należał do Strzelca Krakowskiego. Był członkiem czynnym i wspierającym wielu organizacji społecznych, jak również członkiem protektorem Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zmarł w Krakowie.

#### **102. Kordys Marian (1886–1934)**

Urodził się we Lwowie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Na początku pracował jako sędzia. W 1921 roku został dziennikarzem lwowskiego „Słowa Polskiego”, w którym był później redaktorem naczelnym. W 1929 roku został współredaktorem IKC, gdzie pracował aż do śmierci w 1934 roku. Pasjonował się turystyką i górami, zdobywał szczyty i ściany tatrzańskie. W 1904 roku założył we Lwowie Kółko Taterników. W latach 1907–1911 redagował czasopismo „Taternik”. Pisał podręczniki narciarskie. Od Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie otrzymał tytuł honorowego członka Sekcji Turystycznej. Pełnił funkcję wiceprezesa Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Był członkiem zarządu głównego Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej w Warszawie.

#### **103. Kowalski Przemysław (1914–1939)**

Urodził się w Warszawie. Ukończył Wyższą Szkołę Dziennikarstwa w Warszawie. Do 1938 roku pracował w redakcjach pism koncernu „Domu Prasy” w Warszawie. W 1939 roku przeszedł na krótko do zespołu oddziału warszawskiego IKC. Zginął w czasie kampanii wrześniowej.

#### **104. Krakowiecki Anatol (1901–1950)**

Urodził się w Krakowie. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak studiów nie ukończył. W 1923 roku zaczął pisać do „Głosu Narodu”. Był pierwszym redaktorem „Na szerokim świecie” (po nim Stanisław Mróz). Pisywał do „Tempa Dnia”, „Tajnego Detektywa”, „Wróbla na Dachy”. W „IKC” prowadził popularną rubrykę satyryczną pt. „Zezem”. Najlepsze swoje artykuły umieścił w książce pt. „Spójrz na świat zezem”. W latach międzywojennych był członkiem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, a przez trzy kadencje członkiem zarządu. W czasie drugiej wojny światowej znalazł się na terenie ZSRR, gdzie wstąpił do armii gen. Władysława Andersa. Z nią przeszedł do Iranu i Iraku. W Bagdadzie współpracował z „Kurierem Polskim”, następnie w „Gazecie Polskiej”. Od 1946 roku redagował w Jerozolimie gazetę PPS „Wolność”. Zmarł w Krakowie.

#### **105. Krasicki Andrzej Piotr (1903–1962)**

Urodził się w Warszawie. Ukończył studia w Wyższej Szkole Handlowej. Literat, działacz społeczny, publicysta. Zajmował się dziennikarstwem, współpracował z „Polską Zbrojną”, „IKC” i tygodnikiem „Kino”. Ponadto miał dobre

kontakty z misją amerykańską YMCA w Polsce (od 1921). Po zakończeniu drugiej wojny światowej był pracownikiem organizacji międzynarodowych. Zmarł w Genewie.

#### **106. Krumłowski Konstanty (1872–1938)**

Urodził się w Kołomyi. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował jako aktor, urzędnik, dramaturg. W 1895 roku rozpoczął pracę jako dziennikarz. Współpracował z pismami satyrycznymi Krakowa, Lwowa, Warszawy: „Bocianem”, „Diabłem”, „Nowościami Ilustrowanymi”, „Szczytkiem”, „Trubadurem Polskim”, „Wróblami na Dachy”. Napisał kilka utworów scenicznych, m.in. *Królową Przedmieścia* i *Białe fartuszki*. W 1936 roku otrzymał Srebrny Wawrzyn Akademii Literatury. Zmarł w Krakowie.

#### **107. Kruszon Józef Stanisław (1908–1978)**

Urodził się w Grudziądzu. Ukończył Uniwersytet Poznański. Zajmował się publicystyką sportową. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Głosie Poznańskim” i „Nowym Kurjerze”. Po kilku latach zatrudnienia w Poznaniu wrócił do Grudziądza, gdzie podjął pracę w „Słowie Pomorskim”. Następnie pracował jako publicysta w „Gońcu Nadwiślańskim”. Korespondencje przysyłał jednocześnie do IKC i „Przeglądu Sportowego”. Po wojnie podjął pracę w prasie bydgoskiej. Zmarł w Szczecinie.

#### **108. ks. Kruszyński-Pomian Tadeusz (?–?)**

W 1923 roku biskup Adam Sapieha mianował go swoim sekretarzem, wysyłając jednocześnie do „IKC” w celu umieszczenia ogłoszenia o zbiórce pieniędzy na odrestaurowanie sarkofagów wawelskich. Wkrótce zaczęło napływać więcej pieniędzy, ale ofiarodawcy chcieli wiedzieć, jak posuwają się prace, więc ks. Kruszyński zaczął pisać sprawozdania o stanie robót. Od tej pory zajmował się w „IKC” sprawami kościelnymi. Współpracował ze wszystkimi pismami koncernu prócz „Wróbli na Dachy” i „Raz, Dwa, Trzy”.

#### **109. Krzetuska-Cieślewska Maria (1899–1975)**

Urodziła się w Krakowie. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1927 roku rozpoczęła pracę w krakowskiej rozgłośni Polskiego Radia. W okresie międzywojennym współpracowała z pismami koncernu IKC (dziennikiem „IKC”, „Raz Dwa Trzy”). Po wojnie pracowała w Polskim Radiu Kraków.

#### **110. Kurek Jalu wł. Franciszek (1904–1983)**

Urodził się w Krakowie. W czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim (romanistyka) wyjechał do Neapolu (1923). Zajmował się dziennikarstwem, poezją i prozą. Karierę dziennikarską rozpoczął w „Głosie Narodu” (1923), gdzie pracował do 1930 roku. Drukował także w IKC, przede wszystkim w „Kurjerze Literacko-Naukowym”. W koncernie przeszedł wszystkie szczeble

pracy dziennikarskiej, pracował jako literat, reportażysta, publicysta, zajmował się publicystyką kulturalną. W latach 1931–1933 redagował pismo awangardy literackiej „Linia”. W 1939 roku otrzymał „Nagrodę Młodych” Polskiej Akademii Literatury za książkę *Grypa szaleje w Naprawie*. Po wojnie pracował w krakowskim oddziale „Polpressu”, jednak aż do śmierci zajmował się pracą literacką. Zmarł w Krakowie.

### **111. Lankau Emil Jan (1890–1972)**

Urodził się we Lwowie w środowisku ziemiańskim. Ukończył filozofię z tytułem doktora na Uniwersytecie w Monachium oraz historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brał aktywny udział w wyzwalaniu Śląska Cieszyńskiego, za co otrzymał Krzyż Walecznych. W latach 1921–1923 pracował jako redaktor naczelny „Gazety Toruńskiej”, a potem „Woli Ludu”. W 1926 roku wstąpił w szeregi pracowników warszawskiego oddziału IKC, następnie, po odejściu z Departamentu Kultury i Sztuki, przeniósł się do Krakowa. W Krakowie kontynuował współpracę z IKC (1930), szczególnie ze „Światowidem”, którego był kierownikiem literackim. W IKC zajmował się publicystyką kulturalną. W latach trzydziestych należał do najaktywniejszych działaczy SDK; w latach 1938–1945 jako członek zarządu został jego prezesem. W czasie wojny prowadził sklep w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, pomagając materialnie kolegom dziennikarzom. Za zasługi otrzymał godność Seniora Dziennikarzy Krakowskich. Po zakończeniu drugiej wojny światowej działał w Związku Zawodowym Dziennikarzy. Był autorem książki pt. *Prasa staropolska*. Zmarł w Krakowie.

### **112. Lekszycki Antoni (1878–1940)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował w prasie krakowskiej, m.in. przez kilkanaście lat w „Czasie”. Współpracował także z koncernem IKC. W latach trzydziestych rozstał się z dziennikarstwem i zmuszony do korzystania z pomocy finansowej Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Ze wsparciem materialnym pospieszył mu również właściciel IKC Marian Dąbrowski. Zmarł w Tuczy koło Berdyczowa.

### **113. Leo Juliusz Stanisław (1901–1962)**

Urodził się w Krakowie. Był synem prezydenta miasta Juliusza Lea. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim (1919–1923) oraz Szkołę Nauk Politycznych. Rozpoczął pracę dziennikarską w krakowskim „Czasie” (prowadził dział muzyczny) i dzięki poparciu Antoniego Beaupre został w 1920 roku przyjęty do Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. W 1924 roku został sekretarzem redakcji „Kurieria Wieczornego” w Katowicach. Po powrocie do Krakowa pracował w „Światowidzie” pod kierownictwem Józefa Flacha oraz organizował Agencję Fotograficzną, by znów w latach 1926–1928 trafić do „Czasu”. W „Czasie” pisał recenzje z filmów, koncertów, wystaw, robił przegląd prasy zagranicznej. W latach 1928–1929 był zatrudniony w berlińskim koncernie

wydawniczym Ullsteina w Wiedniu. Po powrocie do Krakowa ponownie pracował dla IKC. Został redaktorem „Tajnego Detektywa”, potem „Asa”. Próbował swoich sił jako kompozytor. W czasie pracy w IKC był również korespondentem amerykańskiej agencji United Press oraz kierownikiem sekcji piłkarskiej „Cracovii”. W latach 1934–1935 był członkiem zarządu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. W czasie drugiej wojny światowej przebywał na Bliskim Wschodzie, skąd pisał korespondencje do polskiej prasy emigracyjnej. Zmarł w Londynie. Pochowany został na cmentarzu Fulham North Sheen.

#### **114. Lewakowska Zofia (1892–1950)**

Urodziła się we Lwowie. Ukończyła romanistykę i polonistykę na Uniwersytecie Lwowskim. Studiowała również na paryskiej Sorbonie. Pracę dziennikarską rozpoczęła w „Gazecie Wieczornej” (1916–1918). Gdy zamieszkała w Krakowie, związała się z „Gońcem Krakowskim” (1919–1925). Od 1925 roku rozpoczęła współpracę z dodatkiem tygodniowym „IKC” „Kurierem Kobiecym”. Należała do Syndykatów Dziennikarzy Lwowskich oraz Krakowskich. Po zakończeniu drugiej wojny światowej pracowała w „Dzienniku Polskim”, jednak wkrótce przeniosła się do Szczecina, gdzie zginęła w wypadku tramwajowym.

#### **115. Ligocki Edward (1887–1966)**

Odbył studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1909 roku podjął współpracę z pismami kijowskimi „Nasza Przyszłość”, „Dziennik Kijowski”, a następnie lwowskimi: „Nasz Kraj”, „Kronika Powszechna”. Współpracował z literackimi pismami Krakowa „Miesięcznik Literacki” i „Museion”. Od 1912 roku przebywał za granicą; do kraju wrócił po zakończeniu pierwszej wojny światowej. W 1916 roku podjął pracę w Biurze Prasowym w Berlinie, podległym krakowskiemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Po osiedleniu się w Poznaniu (1921) rozpoczął współpracę z „Kurierem Poznańskim”. W 1926 roku wyjechał na stałe do Paryża, skąd przysyłał korespondencje do „IKC”, „Kuriera Poznańskiego”, „Kuriera Warszawskiego”. Do kraju wrócił po zakończeniu drugiej wojny światowej. Pracował w oddziale propagandy Agencji Prasowo-Informacyjnej. Zmarł w Warszawie.

#### **116. Lubicz-Wojciechowski Kazimierz (1877–1939)**

Urodził się w Krakowie. Po ukończeniu studiów na UJ przeniósł się do Tarnowa, gdzie został nauczycielem gimnazjalnym. Był długoletnim profesorem gimnazjum w Tarnowie. Zajmował się również dziennikarstwem, m.in. przez wiele lat był w „Nowej Reformie”. Był korespondentem Polskiej Agencji Telegraficznej i IKC z Tarnowa. Zmarł w Krakowie.

#### **117. Łabenowicz Edward (1908–?)**

Urodził się w Charkowie na Ukrainie. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Expresie Łódzkim” i IKC (1933). W 1939 roku został dziennikarzem „Ku-

riera Bydgoskiego”. Po zakończeniu drugiej wojny światowej pracował w oddziałach bydgoskiego i sopockiego „Polpressu”. W 1946 roku objął pracę w Bydgoszczy w „Robotniku Pomorskim”. W następnych latach pracował w redakcji „Ziemi Pomorskiej” (1947–1950). Po likwidacji pisma pracował z przerwami aż do 1975 roku w „Ilustrowanym Kurierze Polskim”.

#### **118. Łabuz Józef (1903–1972)**

Urodził się w Radgoszczu koło Dąbrowy Tarnowskiej. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1925 roku rozpoczął współpracę z prasą krakowską („Głos Narodu”). Później współpracował z IKC, do którego przeszedł z „Nowej Reformy”. Okres współpracy z wymienionymi pismami był krótki. Od 1927 roku pisał wyłącznie do pism lewicowych. Po zakończeniu drugiej wojny światowej pracował wyłącznie w prasie rządowej. Należał do Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zmarł w Krakowie.

#### **119. Łada-Bieńkowski Tadeusz (1894–1942)**

Urodził się we Lwowie. W wojsku spędził kilka lat, najpierw w Legionach Polskich, później do 1923 roku w Wojsku Polskim. W 1924 roku podjął w Gdańsku pracę w „Baltische Presse”. Był korespondentem IKC z Gdańska, później „Gazety Polskiej” (do 1937). Lata 1930–1938 to okres współpracy z „Żegluga”. Poza tym pełnił funkcję sprawozdawcy prasowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

#### **120. Łomzik Eugeniusz (1903–?)**

Urodził się w Cieszynie. Ukończył studia na Politechnice w Brnie. Od 1928 roku nawiązał współpracę z IKC trwającą aż do wybuchu wojny. Pracował na początku przy nasłuchu radiowym, później przeszedł do działu depeuszowego jako redaktor nocny. W 1938 roku został redaktorem działu zagranicznego Agencji Telegraficznej „Ekspress” w Warszawie. Po zakończeniu wojny wrócił z Rumunii i pracował jako korespondent wrocławskiego dziennika „Pionier” z terenu Wałbrzycha i Jeleniej Góry.

#### **121. Małak Tadeusz (1891–1974)**

Urodził się w Tyczynie koło Rzeszowa. Ukończył Akademię Handlową w Krakowie. Pracował w dyrekcji krakowskiej PKP. W 1925 roku rozpoczął pracę w IKC. Zajmował się nasłuchem radiowym, stenografował i odbierał wiadomości ze świata. W czasie wojny pracował dla lubelskiej „Rzeczypospolitej”. Po wojnie pracował w „Dzienniku Polskim”. Zmarł w Krakowie.

#### **123. Ma(n)mberowa Maria (1896–1943)**

W redakcji IKC pracowała w latach międzywojennych. Pomagała Zofii Lewakowskiej przy redagowaniu „Kuriera Kobięcego”. Zajmowała się publicystyką. Zginęła w 1943 roku podczas likwidacji getta krakowskiego.

#### **124. Mayzel Kazimierz (1877–1931)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po studiach został referentem izby skarbowej w Rzeszowie, a później w Krakowie. W czasie pierwszej wojny światowej przeszedł do sądownictwa, został sędzią śledczym we Włocławku i Białej Podlaskiej. W latach 1923–1927 był prokuratorem przy sądzie okręgowym w Grudziądzu. Później otworzył kancelarię adwokacką. Był długoletnim korespondentem „IKC” z Grudziądza. Zmarł w tym mieście.

#### **125. Merta Zygmunt (1904–1978)**

Urodził się w Bestwinie koło Bielska-Białej. Skończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. W koncernie IKC pracował w latach 1928–1939. Głównie pomagał przy redagowaniu „Na szerokim świecie” i „Raz, Dwa, Trzy”. Ze względu na znajomość języków obcych interesował się także odbiorem stenograficznym. Po wojnie zajmował się meteorologią; pracował w „Dzienniku Polskim”. Zmarł w Krakowie.

#### **126. Mielech Stanisław (1894–1962)**

Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim (doktorat). Uprawiał sport, działał społecznie, pisał publicystykę. Grał w piłkę nożną w „Cracovii” i „Legii”, reprezentował polską drużynę narodową. W 1921 roku debiutował na łamach „Przeglądu Sportowego” jako dziennikarz sportowy. W latach 1924–1933 kierował działem sportowym „Kuriera Porannego”. W tym samym czasie przysyłał korespondencje do „Stadionu” i „Raz, Dwa, Trzy”. W latach 1935–1939 pracował jako generalny inspektor cel w Gdańsku.

#### **127. Mieroszewski Juliusz (1906–1976)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył studia prawnicze i ekonomiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie podjął pracę w redakcji „IKC”. Początkowo pisał powieści sensacyjne w odcinkach o wątkach szpiegowskich. Potem przeszedł do działu politycznego. Tu stopniowo specjalizował się, aż pod koniec lat trzydziestych uważany był za eksperta od spraw niemieckich. Od 1938 roku był korespondentem „IKC” z Bukaresztu. W 1939 został attaché prasowym ambasady RP w Rumunii. Następnie ewakuował się na Bliski Wschód. W czasie wojny walczył na froncie zachodnim. Od 1946 roku przebywał w Anglii. Publikował w paryskiej „Kulturze”. Zmarł w Londynie.

#### **128. Migo Jan (1884–1919)**

Urodził się w Izdebniku koło Kalwarii. Ukończył Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam należał do koła literackiego „Życie”. W czasie studiów zajmował się też działalnością społeczną na rzecz studentów oraz działalnością literacką. Po studiach wstąpił do redakcji „Nowin”. Następnie pisał do robotniczego tygodnika „Prawda”. Współpracował także z „IKC”. Zmarł w Krakowie.

### 129. Migowa Maria Jadwiga z domu Gancwahl (1896–1942)

Urodziła się w Będzinie. Ukończyła filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmowała się publicystyką, pisała również recenzje teatralne. W latach 1920–1928 pracowała w redakcjach pism krakowskich: „Goniec Krakowski”, „Nowa Reforma”, „IKC”. W 1928 roku przeniosła się do Warszawy, gdzie kontynuowała współpracę z pismami warszawskimi: „Kurier Czerwony”, „Kino”, „Świat”. W Warszawie nawiązała współpracę z wydawnictwem „Ibis”, w którym pod pseudonimem Kamil Norden publikowała liczne i popularne w tamtym czasie powieści romantyczne. Jej powieść *Moi rodzice rozwodzą się* stała się podstawą filmu zrealizowanego w 1938 roku. Została aresztowana przez Niemców w maju 1942 roku, następnie osadzona w dawnym więzieniu wojskowym na ul. Gęsiej, skąd została wywieziona na śmierć.

### 130. Mikulski Adam (1888–1964)

Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na skutek wybuchu pierwszej wojny światowej nie ukończył studiów. W latach 1918–1928 pracował w „Nowej Reformie”. Przeszedł wszystkie szczeble w redakcji, aż do redaktora naczelnego. W 1928 roku pracował przez krótki czas w IKC, jednak choroba nie pozwoliła mu na dłuższą pracę. Po zakończeniu leczenia pracował również jako referent prasowy przy prezydium miasta Krakowa (od 1931 roku). W roku następnym przeniósł się do Katowic, gdzie aż do 1936 roku był kierownikiem oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej. Ostatnie dwa lata przed drugą wojną światową pracował w redakcji „Rzemieślnika Śląskiego”.

### 131. Milko Jan (1891–1940)

Urodził się w Sanoku. W koncernie pracował w latach 1924–1939. Był korektorem i stenografem. Zmarł w Krakowie.

### 132. Mleczko Teofil (1875–1975)

Pracował jako nauczyciel, zajmował się również dziennikarstwem. Specjalizował się w reportażach i sprawozdaniach z imprez kulturalno-oświatowych. Pracując w szkolnictwie, współpracował z „Czasem” (1910–1931) i „IKC” (1931–1939). W latach dwudziestych brał aktywny udział w pracach Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

### 133. Mojkowski Stanisław (1911–1978)

Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmował się polityką i dziennikarstwem. W okresie międzywojennym współpracował z IKC oraz „Przeglądem Sportowym”.

### 134. Mróz Stanisław (1881–1941)

Urodził się w Pułtusku. W latach 1907–1918 pracował w „Nowej Reformie”. Współpracował też z „Nowinami Ilustrowanymi”, z lwowskim „Szcztukiem” i warszawską „Rewią”. Po 1919 roku przeszedł do „Gońca Krakowskiego”.

Rozpoczął również pracę w agencji prasowej „Express Telegraph de L’Est-East” jako kierownik oddziału. Został sprawozdawcą sejmowym z Warszawy. W 1922 roku wrócił do Krakowa, gdzie został przyjęty do IKC. Od 1928 roku został redaktorem „Na szerokim świecie”. W 1927 roku został redaktorem „Jednodniówki Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich”, wydanej z okazji 15-lecia SDK. Pracował razem z Arturem Popielem, Witoldem Zechenterem, Michałem Konopińskim, Konstantym Srokowskim. Aresztowany w 1940 roku, zginął rok później w Auschwitz. Symboliczna mogiła Stanisława Mroza znajduje się na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

### 135. Nieciecki Jarosław (1906–1977)

Urodził się w Kownie. Zajmował się publicystyką sportową. Sprawozdania z wydarzeń pisał najpierw dla „Dziennika Wileńskiego”, a później dla „Kuriera Wileńskiego” (1926–1939). W tym samym czasie przysyłał korespondencje sportowe z Wilna dla koncernu IKC (do „Dodatku Sportowego”, „Raz, Dwa, Trzy”), „Przeglądu Sportowego”. Współpracował z rozgłośnią Polskiego Radia w Wilnie.

### 136. Nizioł Kazimierz (1870–1935)

Urodził się w Rzeszowie. Studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia opuścił na piątym roku. Pracował w zespole „Nowej Reformy” i wraz z całym zespołem przeszedł do IKC. Pracował jako korektor. Interesował się medycyną i postępami nauk lekarskich. Zmarł nagle przy biurku w Krakowie.

### 137. Nowakowski Zygmunt (Tempka) (1891–1963)

Urodził się w Krakowie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uzyskał stopień doktora. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Dzienniku Polskim” i „Wiadomościach Polskich”. Do IKC trafił w 1926 roku. Szczególnie dużo publikował w „Kurierze Literacko-Naukowym”. Swoje najlepsze artykuły zebrał w książce „Lajkonik”. Zajmował się również aktorstwem; zawodowo występował w Teatrze im. J. Słowackiego, a w latach 1926–1929 był jego dyrektorem. Jako dyrektor dbał o odpowiedni muzyczny, plastyczny i literacki poziom repertuaru. Przedstawieniem *Krakowiaci i górale* zdobył uznanie całego Krakowa. Był autorem kilku sztuk i książek, np.: *Gatązka rozmarynu*, *Start Edwarda Sulimy*. Ta druga książka miała charakter wspomnieniowy i przedstawiała dawny świat teatru krakowskiego. Brał aktywny udział w życiu wielu towarzystw i stowarzyszeń. Pełnił funkcje wiceprezesa „Cracovii” i Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Po wybuchu drugiej wojny światowej stał na czele współpracowników, którzy 8 września 1939 roku wznowili we Lwowie wydanie krakowskiego „IKC”. W czasie wojny wyemigrował do Anglii, gdzie współpracował z rządem emigracyjnym. Uprawiał także felietonistykę na łamach „Dziennika Polskiego” i „Żołnierza”. Urnę z jego prochami sprowadzono z Londynu i pochowano na podkrakowskim cmentarzu w Kocmyrzowie.

**138. Nowicki Witold (1902–1975)**

Urodził się w Czeczelniku na Podolu. Matematyk. W 1932 roku został korespondentem koncernu IKC z Wybrzeża. Był to jego pierwszy kontakt z dziennikarstwem. Dwa lata później został kierownikiem oddziału IKC w Gdyni. W latach 1935–1936 pracował w centrali krakowskiej koncernu. Z Krakowa wyjechał następnie do Łucka, gdzie redagował własne pismo „Kurier Wołyński”. Zmarł w Rucianach koło Sokołowa Podlaskiego.

**139. Nowiński Stefan (1889–1947)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył Szkołę Nauk Politycznych. W 1900 roku rozpoczął pracę w „Nowinach”, następnie w warszawskim „Dzienniku Powszechnym”. Po powrocie do Krakowa pracował w „Nowej Reformie”. W latach 1916–1924 był sekretarzem Teatru im. Słowackiego. Po krótkiej współpracy z warszawskim „Kurierem Porannym” rozpoczął działalność dziennikarską w IKC (1930). Odpowiadał za sprawy krakowskie i publicystykę kulturalną. W 1938 roku pomagał Ludwikowi Szczepańskiemu w IKC. Organizował Syndykat Dziennikarzy Krakowskich, za co m.in. otrzymał w 1937 roku godność Seniora SDK. W czasie wojny prowadził sklep ze starzyzną. Po wojnie pracował w „Dzienniku Polskim”. Utonął w Jeziorze Rożnowskim. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

**140. Obrubański Adam (1892–1942)**

Urodził się w Kopczyńcach. Ukończył prawo i uzyskał doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim. Aktywnie działał na arenie organizacji sportowych. W „IKC” redagował „Kurier Sportowy”, w latach 1931–1939 kierował tygodnikiem sportowym „Raz, Dwa, Trzy”. W czasie wojny organizował „IKC” we Lwowie. Zginął zamordowany w Auschwitz w 1942 roku.

**141. Olszewski Tadeusz (1907–1996)**

Urodził się w Truszku koło Kijowa. Studiował malarstwo w Krakowie w prywatnej Szkole Malarstwa i Rysunku Alfreda Terleckiego oraz grafikę na krakowskiej ASP u prof. Jana Wojnarskiego. W 1928 roku rozpoczął pracę w IKC, gdzie dotrwał aż do wojny. Pracował jako retuszer. Umieszczał też rysunki na łamach pism IKC. W okresie międzywojennym należał do Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Okupację spędził w Krakowie. Pracował w „Kraukauer Zeitung”. Należał do Armii Krajowej. Po wojnie wrócił do dziennikarstwa. Od 1945 roku pracował na pełnym etacie w „Dzienniku Polskim”, tworząc m.in. jego winięty, aktualną do dzisiaj. W 1951 roku otrzymał pół etatu w „Życiu Literackim”, gdzie pracował do emerytury w 1973 roku. Równocześnie współpracował z „Przekrojem”. Po wojnie był wielokrotnie odznaczany za długoletnią pracę dziennikarską. Zmarł w Krakowie.

#### 142. Opalek Mieczysław (1881–1964)

Urodził się we Lwowie. Zajmował się publicystyką. Hobbystycznie zbierał grafikę prasową. Pracę dziennikarza rozpoczął w „Kronice Powiatu Rohatyńskiego” (1930–1933). Współpracował z „Exlibrisem”, „Przeglądem Nadwiślańskim”, „Gazetą Lwowską” (1921–1922), „Kurierem Lwowskim”, „Wiekim Nowym” oraz z koncernem IKC (1927–1929) i (1931–1935). Opublikował pracę naukową *Próba bibliografii polskich druków wojennych 1914–1915*. Zmarł w Nowym Sączu.

#### 143. Ordyńska-Burzyńska Zofia z domu Pindelska (1882–1972)

Urodziła się w Wadowicach. Pracowała jako aktorka i dziennikarka. Była felietonistką „Gazety Wieczornej” (1918–1925) i koncernu IKC (1928–1933). Pełniła funkcję sekretarza redakcji pisma „Wróble na Dachy”. Po rozwiązaniu stałej współpracy utrzymywała kontakt z pismami koncernu aż do wybuchu wojny. Po zakończeniu drugiej wojny światowej współpracowała z „Rzeczpospolitą”. Zmarła w Warszawie.

#### 144. Ostreża Wincenty (1899–1941)

Urodził się w Suszowicach w powiecie Dąbrowa Tarnowska. W latach 1925–1926 był kierownikiem Oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej w Toruniu. Następnie prowadził oddział IKC w tym mieście. W czasie wojny wydawał tajny biuletyn. Zamordowany przez Niemców w Warszawie.

#### 145. Piotrowski Kazimierz (1890–1962)

Urodził się w Krzeszowicach. Z wykształcenia był lekarzem ginekologiem. Interesował się teatrem, lotnictwem, górami. Pisywał recenzje teatralne do prasy, w tym do „IKC”. Był działaczem w klubach wysokogórskich, kierował wyprawami alpinistycznymi do Szwajcarii i Maroka. Po konflikcie z Marianem Dąbrowskim odszedł z IKC i przeniósł się do Warszawy. Od tego momentu zawsze już atakował środowisko krakowskie i IKC. Zmarł w Krakowie.

#### 146. Piotrowski Mieczysław (1910–1977)

Urodził się we Lwowie. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. Debiutował w piśmie „Pobudka”. Następnie rysował do „Cyrulika Warszawskiego”, „Muchy”, „Szpilek”, „Wróble na Dachy”. Po drugiej wojnie światowej pracował dla „Szpilek”. Ilustrował również tomiki poezji, np. *Spacer cynika* Stanisława J. Leca, *Rzeź niewiniątek* L. Pasternaka, *Dramaty* Puszkina. W 1957 roku wydał powieść *Ogrodnicy*. Zajmował się pisarstwem, karykaturą, ilustracją. Zmarł w Warszawie.

#### 147. Podsadecki Kazimierz (1904–1970)

Urodził się w Zabierzowie koło Krakowa. Z wykształcenia był grafikiem. W 1925 roku otrzymał etat grafika w IKC. Przede wszystkim pracował przy redakcji „Na szerokim świecie”. Wykonał także grafikę do szopki pod tytułem

*Cyrk Beliniego*. Bardzo owocnie współpracował ze „Zwrotnicą”. W okresie powojennym pracował w „Przekroju”, później poświęcił wyłącznie się malarstwu. Zmarł w Krakowie.

#### **148. Paczkowski Tadeusz (1897–1973)**

Urodził się w Poznaniu. Zajmował się głównie dziennikarstwem sportowym. Pracował w redakcjach „Żołnierza Wielkopolskiego”, „Nowego Kuriera” (kierownik działu sportowego). Współpracował z „Siedem Groszy”, „Raz, Dwa, Trzy” i Polską Agencją Telegraficzną. Okupację spędził w Krakowie.

#### **149. Pakosiewicz Józef (1901–1972)**

Studiował na wydziale górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Studiów nie ukończył. Rozpoczął pracę w krakowskim oddziale Polskiej Agencji Telegraficznej (1926). Później współpracował z „Głosem Narodu”, a od października 1938 roku przeniósł się do IKC, gdzie pracował do wybuchu wojny.

#### **150. Pelczarski Jan (1909–1963)**

Urodził się we Lwowie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1932–1939 pracował w koncernie IKC jako reporter i sprawozdawca sportowy. Okres drugiej wojny światowej spędził na Lubelszczyźnie. Będąc w Lublinie, redagował pismo „gadzinowe”. Po wojnie za współpracę z Niemcami spędził kilka lat w więzieniu. Po oczyszczeniu z zarzutów został przyjęty do pracy w „Dzienniku Polskim” przez Borejszę, powojennego „potentata prasowego”. Zmarł w Krakowie.

#### **151. Peters Stanisław (1906–1972)**

Urodził się w Jaśle. Ukończył gimnazjum w Równem na Wołyniu. Następnie ukończył filologię polską i uzyskał doktorat na Uniwersytecie Lwowskim. Pracował jako nauczyciel, zajmował się również dziennikarstwem. Od 1931 roku był przedstawicielem IKC na Wołyniu i Polesiu. Przesyłał również korespondencje z zagranicy dla „IKC” i dla innych pism. Ostatnie dwa lata przed wybuchem drugiej wojny światowej pracował w centrali koncernu IKC. Po zakończeniu wojny pracował jako sekretarz „Dziennika Polskiego”. Zmarł w Krakowie.

#### **152. Połaczek Jerzy Stanisław (1905–1982)**

Urodził się Chabówce koło Nowego Targu. Ukończył Wyższą Szkołę Nauk Politycznych w Krakowie. Zajmował się dziennikarstwem i poezją. Pracował jako dyplomata. W 1926 roku rozpoczął współpracę z „Gazetą Literacką”, a następnie z „Głosem Narodu”. Współpracował również z „Nową Reformą”, „Polonią” i koncernem IKC. Od 1930 roku przebywał w Pradze jako pracownik Central European Press. Następnie pracował na placówkach konsularnych w Pradze, Ostrawie, Bratysławie.

**153. Polewka Adam (1903–1956)**

Urodził się w Krakowie. Publicysta, krytyk literacki, prozaik, autor utworów literackich, tłumacz, działacz polityczny. Współpracował z wieloma pismami, w tym z krakowskim „IKC”. Zmarł w Krakowie.

**154. Popiel Artur (1885–1942)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmował się poezją i publicystyką. Dzięki pokrewieństwu z żoną M. Dąbrowskiego zaczął pracować w IKC. Zajmował się przygotowywaniem przeglądu prasy krajowej. Uprawiał politykę, był blisko związany z Ludwikiem Rublem. W 1940 roku został aresztowany i umieszczony najpierw w więzieniu na Montelupich, a potem w Wiśniczu. Zginął zamordowany przez Niemców w obozie w Mauthausen.

**155. Postrzygacz Jan Ryszard (1893–1929)**

Urodził się w Piotrkowie Trybunalskim. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Choroba płuc zmusiła go do wyjazdu do Włoch, skąd przysyłał korespondencje. Tłumaczył również literaturę włoską. Jego talent najbardziej uwidocznili się w felietonie, w którym błysnął ciętością dowcipu, umiejętną obserwacją i subtelną ironią. Z IKC współpracował jako felietonista. Zmarł w Warszawie.

**156. Puskarczyk Karol (1881–1935)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po studiach rozpoczął pracę jako urzędnik wojewódzki. Po długoletniej pracy w administracji przeszedł do dziennikarstwa. Przez kilka lat był współredaktorem działu gospodarczego „IKC”. Zmarł w Krakowie.

**157. Pruszyński Ksawery (1907–1950)**

Urodził się w Starokonstantynopolu, na dalekich Kresach Wschodnich II RP. Pod koniec lat dwudziestych studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas studiów poznał prof. Stanisława Estreichera, został asystentem w jego katedrze. Za namową Estreichera zaczął publikować w „Czasie”. Związał się również z konserwatywnym „Buntem Młodych”. W 1936 roku wyruszył do walczącej Hiszpanii. Trafił do ambasady socjalistycznej Hiszpanii, gdzie otrzymał wizę, z którą podążył do „czerwonego” Madrytu. Jego reportaże wprawiły redakcję „Czasu” w osłupienie; wkrótce zerwano z nim współpracę. Wówczas Pruszyńskiego przyjęła do pracy koncern IKC. Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej Pruszyński przedostał się do Francji. Tam ukończył szkołę podchorążych. Walczył pod Narwikiem, a następnie u boku Sikorskiego. Po zakończeniu wojny został dyplomatą Polski Ludowej. Zginął w wypadku samochodowym w Rhyern na autostradzie Berlin-Duisburg. Do dziś trwają spekulacje, czy był to wypadek czy też zamach.

### **158. Radzyński Józef (?–?)**

Zajmował się publicystyką. Pracował jako korespondent zagraniczny. W 1929 roku rozpoczął pracę jako dziennikarz w „Kurierze Powszechnym”, a rok później w „Kurierze Lwowskim”. Potem wyjechał na Łotwę w charakterze korespondenta koncernu IKC. W czasie okupacji był łącznikiem kół emigracyjnych z krajem.

### **159. Razmysłowicz Kazimierz (1899–1969)**

Po zakończeniu pracy w bankowości został dziennikarzem sportowym. W 1925 roku rozpoczął pracę w redakcji „Echa Łódzkiego”, po roku przeszedł do „Głosu Polskiego”. W latach 1926–1929 był członkiem redakcji „Głosu Porannego”. Później był korespondentem sportowym w Łodzi: Agencji Sportowej „Polonia” oraz koncernu IKC. Po zakończeniu wojny pracował w prasie łódzkiej jako sprawozdawca sportowy.

### **160. Romer Adam (1892–1965)**

Urodził się w Inwałdzie. Zjmował się publicystyką i dyplomacją. Służył w Wojsku Polskim jako oficer. Do 1925 roku pracował jako referent prasowy w Prezydium Rady Ministrów. Będąc dziennikarzem, współpracował z wieloma czasopismami i gazetami, m.in. z „Polską Zbrojną”, „Słowem”, „Dziennikiem Poznańskim”, „Czasem”, „Małym Dziennikiem”, „Głosem Narodu” i „IKC”. Działal aktywnie w organizacjach dziennikarskich. Był m.in. wiceprezesem Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich (1937–1939). W czasie drugiej wojny światowej był dyrektorem Biura Prezydium Rady Ministrów RP w Paryżu i Londynie. Zmarł w Londynie.

### **161. Rysiewicz Piotr (1890–1956)**

Urodził się w Krakowie. Studiował historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1933 roku uzyskał doktorat. Od 1911 roku pracował w redakcji IKC, w okresie pierwszej wojny światowej służył w Legionach. Po ukończeniu studiów w okresie międzywojennym pracował jako nauczyciel, jednocześnie pisząc do gazet. Współpracował z „Głosem Narodu” i IKC. Pomagał Janowi Stapińskiemu w redakcji „Przyjaciela Ludu”. Zmarł w Krakowie.

### **162. Rubel Ludwik (1897–1958)**

Urodził się w Tyśmienicy. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie uzyskał doktorat. Od 1922 roku zajmował się polityką w IKC, pracował jako redaktor polityczny. W latach 1930–1935 był posłem na sejm z ramienia BBWR. Brał aktywny udział w pracach Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Po wybuchu wojny, razem ze współpracownikami, próbował wydawać „IKC” we Lwowie. Gdy wojska niemieckie podeszły pod Lwów, rozwiązał redakcję i z najbardziej zagrożonymi pracownikami wyjechał za granicę. Z Rumunii trafił do Anglii. Tam wydawał i redagował „Dziennik Żołnierza”. W 1941

roku redagował pismo „Odsiecz”. Po powrocie do Londynu został prezesem Związku Dziennikarzy Polskich. Zmarł nagle w drodze do redakcji w Londynie.

### **163. Sebastiani Mieczysław, ew. Kazimierz (1876–1940)**

Zecer, który dzięki własnej wyłożonej pracy przeszedł do redakcji na stanowisko korektora ortograficznego. Napisał powieść o swoich drukarskich losach pt. *Towarzysze sztuki*.

### **164. Sęk Antoni (1891–1926)**

Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Poświęcił się malarstwu portretowemu i karykaturze, tworząc dużo wybitnych prac. Przez wiele lat zasiliał swymi pracami „IKC”. Zmarł po długiej chorobie w Krakowie.

### **165. Siemianowski Tadeusz (1896–1969)**

Urodził się w Poznaniu. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Krakowie. Mieszkał w Zakopanem. Pracował w banku, organizując jednocześnie imprezy sportowe. W 1934 roku został korespondentem zakopiańskim IKC, a później kierownikiem oddziału zakopiańskiego. Zmarł w Zakopanem.

### **166. Sinko Tadeusz (1877–1966)**

Urodził się w Małej koło Ropczyc. Wszechstronnie wykształcony. Polonista, historyk literatury greckiej, profesor filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, badacz tradycji klasycznych w literaturze polskiej. Zajmował się także krytyką literacką i teatralną. Z IKC był związany umową o wyłączność druku, a nie etatem. Stale współpracował z „Kurierem Literacko-Naukowym”, gdzie co tydzień dawał recenzje kilkunastu książek. Zmarł w Krakowie.

### **167. Skalski Marian (1878–1951)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmował się poezją i publicystyką. Debiutował w lwowskim „Szcztuku”. Od 1917 roku współpracował z IKC, w 1918 roku rozpoczął pracę w redakcji „Nowej Reformy”. Później przeniósł się do krakowskiego „Czasu”. W latach 1927–1929 był sekretarzem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Po zakończeniu wojny zrezygnował z pracy w prasie. Zmarł w Krakowie.

### **168. Skarszewski-Żuk Tadeusz (1858–1933)**

Urodził się w Krakowie. Prawo studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także w Strasburgu i Wiedniu. Pracę dziennikarską rozpoczął w petersburskim „Kraju” (1889–1914). Po 1914 roku pracował w redakcji „IKC”, był naczelnikiem Biura Prasowego przy Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. W 1919 roku obsługiwał konferencję pokojową w Paryżu jako korespondent IKC. Lata 1920–1921 spędził w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do kraju pracował dalej w koncernie IKC (1921–1932). W latach 1917–1918 pełnił funkcję prezesa Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Zmarł w Krakowie.

### 169. Skąpski Bohdan Józef (1908–1986)

Urodził się w Poznaniu. Po maturze wyjechał do Warszawy. Studiował filologię klasyczną, łacinę i grekę na Uniwersytecie Warszawskim. Staż dziennikarski zaczął w 1928 roku w Agencji Wschodniej w Warszawie. Pracował tam w charakterze stenografa i korektora. W latach 1930–1939 pracował w redakcji warszawskiego oddziału IKC. W czasie oblężenia Warszawy opracowywał Biuletyn Prasowy. Po zakończeniu drugiej wojny światowej był pierwszym redaktorem „Życia Warszawy”. Następnie wydał pierwszy numer „Ilustrowanej Kroniki Odbudowy Warszawy” – „Stolica”; w zespole tego tygodnika przepracował około 10 lat jako sekretarz redakcji i redaktor techniczny, przygotowując 460 numerów pisma. W 1961 roku wszedł do zespołu technicznej redakcji WAG. W 1963 roku wrócił na krótko (9 miesięcy) do „Stolicy”, skąd przeszedł na rentę. Zmarł w Warszawie.

### 170. Smogorzewski Kazimierz (1896–1992)

Urodził się w Sosnowcu. Zajmował się publicystyką, pracował jako korespondent zagraniczny pism krajowych. Od 1919 roku był paryskim korespondentem „Gazety Warszawskiej” i IKC. W latach 1933–1939 był korespondentem berlińskim „Gazety Polskiej”. Zmarł w Shepperton w Anglii.

### 171. Sokołowski Gabriel (1905–?)

Urodził się w Sosnowcu. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Szkołę Nauk Politycznych w Krakowie. Debiutował w IKC w 1930 roku jako publicysta i zastępca kierownika działu gospodarczego. Później został redaktorem nocnym. Po wojnie pracował w „Dzienniku Polskim” w Krakowie.

### 172. Srokowski Jastrzębiec-Konstanty (1878–1935)

Pochodził ze szlachty zagonowej herbu Jastrzębiec, wywodzącej się ze wsi Sroki pod Szczercem, pow. lwowski. Ukończył gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym. Wstąpił jako wolny słuchacz na Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Lwowskiego. Studiów nie ukończył. Już w 21. roku życia dostał się do redakcji liberalno-demokratycznego „Słowa Polskiego”. W tej redakcji objął referat prasowy spraw ukraińskich. Równocześnie zadebiutował jako literat tomem nowel *Opowiadania* po ukraińsku. Po przejściu „Słowa Polskiego” w 1902 roku w ręce Narodowej Demokracji zorganizował secesję dużej grupy dziennikarzy. Należał do grona założycieli i redaktorów „Nowego Słowa Polskiego”, które było kontynuacją poprzedniego pisma. Po upadku tego pisma Srokowski wyjechał do Warszawy, gdzie pracował jako autor artykułów wstępnych w „Kurierze Polskim” i w „Słowie”. Z początkiem 1903 roku został powołany przez Erazma Pitza do redakcji liczącego się tygodnika politycznego „Kraj” w Petersburgu. W 1904 roku opuścił Rosję, pracował jako korespondent prasowy w Wiedniu i Berlinie. Następnie osiadł we Lwowie, gdzie nawiązał na nowo stosunki z redakcją „Nowej Reformy”. W 1906 roku przeniósł się do Krakowa, pracował dalej w „Nowej Reformie” jako redaktor

polityczny. W 1913 roku został wybrany do Sejmu Galicyjskiego i krakowskiej Rady Miejskiej, a w 1914 został Sekretarzem Generalnego Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. Pełnił tę funkcję aż do rozwiązania komitetu jesienią 1917 roku. Wraz z przejęciem „Nowej Reformy” przez koncern Dąbrowskiego rozpoczął pracę w IKC. Uchodził za specjalistę do spraw rosyjskich i wschodnich. Pracował na podstawie umowy o wyłączność druku i codziennie przynosił swój artykuł podpisany pseudonimem Pom. Należał do założycieli Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich i przez jedną kadencję był jego prezesem. Zmarł w Krakowie.

### **173. Stankiewicz Jan (1890–1952)**

Urodził się 14 listopada 1890 roku w Krakowie. Uczęszczał do IV Gimnazjum w Krakowie, niestety, nie udało mu się dotrzeć do matury. Pracę dziennikarską rozpoczął (mając zaledwie dziewiętnaście lat) w 1909 roku w „Nowinach”, następnie przeszedł do redakcji „Głosu Narodu”. Rok później odszedł wraz z M. Dąbrowskim do IKC. Należał do osób, które tworzyły wydawnictwo i dziennik „IKC” wraz z Dąbrowskim. Po zawieszeniu „IKC” w 1918 roku przeszedł do „Nowego Kuriera Krakowskiego” (później „Gońca Krakowskiego”), gdzie pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego. W 1920 roku powrócił do IKC. Był redaktorem odpowiedzialnym wszystkich pism koncernu. Na początku wojny zorganizował wyjazd starszych redaktorów „IKC” z rodzinami do Lwowa, gdzie udało się mu wydać kilka numerów „IKC”. Następnie wyjechał do Rumunii, gdzie był korespondentem do francuskiego „Wiarusa Polskiego”. Pomimo zagrożenia ze strony Niemców wrócił do Krakowa w grudniu 1940 roku. Po wojnie podjął pracę w „Gazecie Ludowej” w Warszawie. Nigdy nie był związany z żadną partią polityczną. Należał do Zarządu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, w 1937 roku otrzymał godność seniora SDK. Zmarł w Krakowie.

### **174. Stasiak Ludwik (1858–1924)**

Urodził się w Bochni. Ukończył historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wiedniu i Monachium. Jako malarz był typowym przedstawicielem sztuki realistycznej. Zajmował się również felietonistyką i krytyką sztuki. Od 1918 roku był członkiem zespołu redakcyjnego IKC. Pisał książki z zakresu historii sztuki, a także humoreski, nowele i powieści. Zmarł w Bochni.

### **175. Stefański Stefan (1910–1963)**

Urodził się w Warszawie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Zajmował się satyrą i karykaturą. W 1935 roku rozpoczął pracę w redakcji „Cyrulika Warszawskiego”, później współpracował ze „Szpilkami” i „Wróblami na Dachy”. Po zakończeniu drugiej wojny światowej podjął pracę w prasie łódzkiej. Zmarł w Warszawie.

### 176. Strychalski Zygmunt (1909–1986)

Urodził się w Krakowie. Zajmował się grafiką i malarstwem. Pracował jako scenograf. W latach 1922–1939 był kierownikiem graficznym „Światowida”. Pomagał przy redakcji „Na szerokim świecie”, „Asa”, „Raz, Dwa, Trzy”. Po wojnie pracował w prasie krakowskiej.

### 177. Stwora Stanisław (1888–1934)

Urodził się w Krakowie. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Nowej Reformie”, następnie przeszedł do „Przyjaciela Ludu”. Po powrocie ze służby w Legionach po pierwszej wojnie światowej rozpoczął pracę w IKC jako reporter miejski. Ponadto utrzymywał kontakty z „Nową Reformą” i „Piastem”. Aktywnie działał w ruchu ludowym, pomagał przy organizacji zjazdu Centrolewu w 1930 roku. Rok później wystąpił z ostrym protestem przeciw procesowi brzeskiemu. Zmarł w Krakowie.

### 178. Szczepański Jan Alfred (1902–1991)

Urodził się w Krakowie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisał przede wszystkim recenzje teatralne i filmowe. Pracę dziennikarską rozpoczął w redakcji IKC. Następnie przeniósł się do „Przeglądu Sportowego” i „Taternika”. Do wybuchu drugiej wojny światowej współpracował z „Gazetą Polską”, „Polską Zbrojną” „Wierchami”. Po zakończeniu drugiej wojny światowej podjął pracę w „Dzienniku Polskim”. Zmarł w Krakowie.

### 179. Szczepański Ludwik (1872–1954)

Urodził się w Krakowie. Dzieciństwo i młodość spędził w Wiedniu. Studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim. Do Krakowa przyjechał w 1897 roku, mając 25 lat. Jego programowy wiersz zaczynał się od często do dziś cytowanej frazy: „*Wśród oceanu czarnej kawy – Płynę do wyspy Ukojenia*”. W latach 1897–1898 wydawał „Życie” oraz dwutygodnik „Urwisz”. Następnie wyjechał do Wiednia, a powróciwszy do Krakowa, wydawał w latach 1901–1904 „Ilustrację Polską”. W 1913 roku wydawał „Nowiny dla Wszystkich” (gazeta brukowa). Niedługo później zmienił nazwę na „Nowiny”, które sprzedał w 1914 roku M. Dąbrowskiemu. W tym samym czasie został przyjęty do IKC. Pisał artykuły wstępne, które w napiętej sytuacji politycznej ulegały często konfiskacie. On sam jako korespondent warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego” i autor satyrycznych wierszy politycznych został uznany za groźnego dla władz austriackich. Po skonfiskowaniu kolejnego artykułu wstępnego władze austriackie przeprowadziły u niego rewizję i uznawszy go za zdolnego do służby wojskowej w pospolitym ruszeniu (miał 44 lata), osadziły w obozie wojskowym pod Linzem. W 1917 roku, dzięki staraniom Koła Polskiego z Wiednia, został uwolniony. Przeniósł się do Lwowa, gdzie redagował „Dziennik Polski”. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej powrócił do Krakowa, gdzie pracował w endeckim „Ilustrowanym Dzienniku Polskim”. Jako wydawca podpisywał się Stanisław Rymer. W 1919 roku wrócił do IKC i pracował jako referent ogólny przy re-

doktorze naczelnym. Zajmował się sprawami niemieckimi, później został redaktorem dodatku do „IKC”: „Kurier Metapsychiczny – Dziwy Życia”. Przewodniczył Krakowskiemu Towarzystwu Metapsychicznemu, którego był współorganizatorem. W IKC współpracował z większością pism: „KL-N” (1935–1938), „Światowid” (1933–1936), „Tempo Dnia” (1933), „Wróble na Dachy” (1928–1939), „As” (1928–1939), „Kurier Metapsychiczny” (1928–1939). Pracował też dla radia. O teatrze, literaturze, filmie, polityce bieżącej pisał w „Radiu” i „Antenie”. Był współorganizatorem i przewodniczącym Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów. Redagował pismo „Życie Świadome”. W 1912 roku należał do organizatorów Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich; był też jednym z inicjatorów jego rozłamu w 1923 roku i inspiratorem utworzenia Związku Dziennikarzy Polskich. W 1937 roku otrzymał godność seniora SDK.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej, na łamach IKC prowadził kampanię antyniemiecką, a w momencie jej wybuchu wziął na siebie ciężar redagowania „IKC”. W czasie okupacji prowadził sklep antykwaryczny na ul. św. Tomasza. W 1944 roku uciekł przez Tatry i Słowację na Węgry, skąd wrócił do Krakowa, całkowicie zrujnowany, z nadszarpniętym zdrowiem (w 1945 roku). Na nowo podjął pracę dziennikarską, jednak tylko dorywczo. Była to współpraca z „Dziennikiem Polskim” (stały kącik kulinarny, okolicznościowe felietony). Dostarczał również artykuły do „Tygodnika Powszechnego”. Z roku na rok publikował coraz mniej, zresztą jego artykuły były coraz rzadziej przyjmowane do druku. Pomoc finansową uzyskał od Juliusza Osterwy, który zakupił od niego stare roczniki „Życia”. Zmarł w Krakowie.

### **181. Szczerba Henryk (1911–1943)**

Mieszkając w Wilnie, pisał do prasy wiedeńskiej. Pisał także dla prasy polskiej, a mianowicie do „Dziennika Wileńskiego” (1928–1939). Współpracował z redakcją oddziału wileńskiego IKC. W czasie wojny został zastrzelony przez Niemców w Wilnie.

### **182. Szenajch Aleksander (1904–1987)**

Urodził się w Warszawie. Sportowiec, piłkarz, rekordzista kraju w biegu na 100 metrów. Zajmował się publicystyką sportową. Przez wiele lat pracował w redakcji „Stadionu” (1927–1931). W 1931 roku przeszedł do warszawskiej redakcji IKC w charakterze sprawozdawcy sportowego. W tym samym czasie przysyłał informacje do „Raz, Dwa, Trzy”. W latach 1928–1939 należał do współwłaścicieli Agencji Sportowo-Telegraficznej „Centrosport”. Po wojnie zamieszkał w Belgii.

### **183. Szperber Wacław (1891–?)**

Urodził się w Krakowie. Doktorat z prawa uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracę w IKC rozpoczął od samego początku jego istnienia. Intereso-

wała go publicystyka sportowa i gospodarcza. Był sekretarzem redakcji, zajmował się też sprawami administracyjnymi.

#### **184. Szubert Roman (1871–1936)**

Urodził się w Krakowie. W połowie lat dwudziestych trafił do pracy w IKC. Pracował kilka lat na stanowiskach urzędniczych. Później został kierownikiem ekspedycji wydawnictw koncernu IKC. Do ostatnich chwil życia pracował w koncernie IKC. Zmarł w Krakowie.

#### **185. Szuszkiewicz Maciej (1870–1943)**

Urodził się w Sztokholmie. Studiował chemię na uniwersytecie w Pradze. W 1900 roku ukończył filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmował się poezją, historią sztuki. Zaliczany był do poetów Młodej Polski. Po zakończeniu studiów był współpracownikiem „Czasu”. W latach trzydziestych współpracował z koncernem IKC (dodatkiem „Kurier Literacko-Naukowy”). Zmarł w Krakowie.

#### **186. Szykowski Marian (1883–1952)**

Urodził się we Lwowie. Studiował filologię polską i języki słowiańskie na uniwersytetach we Lwowie i Genewie. Początkowo był kustoszem w Bibliotece Jagiellońskiej. W 1919 roku został profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim, a od 1923 roku profesorem na katedrze filologii polskiej Uniwersytetu Karola w Pradze, gdzie pracował do końca życia. Do wyjazdu z Krakowa współpracował z „Głosem Narodu”. Był też kierownikiem literackim teatru „Bagatela”. Kraków opuścił jako wybitny uczony, specjalista w zakresie badań porównawczych. Przez siedem sezonów przed wyjazdem do Pragi był recenzentem teatralnym „IKC”. Z Pragi przysyłał korespondencje i felietony do „IKC”, „Kurier Warszawskiego”, „Kuriera Poznańskiego”, łódzkiej „Epoki”, katowickiej „Polonii”, krakowskiego „Dziennika Polskiego” i wielu innych pism polskich. Pisał również do pism wychodzących w Czechosłowacji: „Sławia”, „Slavische Rundschau”, „Prager Presse”. Zmarł w Pradze.

#### **187. Śmigielski Henryk (1904–1975)**

Urodził się w Poznaniu. Ukończył prawo na Uniwersytecie Poznańskim. Pracę dziennikarską rozpoczął w redakcji „Przeglądu Porannego”. W latach 1927–1939 pracował wyłącznie w oddziale poznańskim koncernu IKC. W ostatnich latach przed wojną był kierownikiem oddziału. Działał w organizacjach dziennikarskich na terenie Wielkopolski. Zmarł w Poznaniu.

#### **188. Świerkosz Alfred (1900–1968)**

Urodził się we Lwowie. Zajmował się publicystyką i felietonistyką. W latach 1923–1939 należał do zespołu redakcyjnego IKC w Krakowie. Współpracował z Polską Agencją Telegraficzną. Pisał również do „Gryfa” i „Gazety Kaszub-

skiej”. Po zakończeniu wojny podjął pracę w rozgłośni gdańskiej Polskiego Radia. Zmarł w Gdańsku.

### **189. Świerż Mieczysław (?–1929)**

Jeden z najwybitniejszych polskich taterników. Autor licznych przewodników i prac tatrzańskich. Po pierwszej wojnie światowej organizował w Zakopanem Wysokogórską Kompanię Wojska Polskiego. Pracował jako nauczyciel w gimnazjum w Katowicach. Zamieszczał wiele artykułów w „Wierchach”, „Taterniku” i „IKC”. Zginął na zachodniej ścianie Kościelca w Tatrach.

### **190. Tomanek Ludwik (1891–1942)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Początkowo pracował jako nauczyciel w gimnazjum, ale porzucił pracę w szkole, by zostać dziennikarzem IKC. Razem ze Zbigniewem Grotowskim wystawił: „Szopkę przy otwartych drzwiach” oraz „Kukielki u Hawelki”. Z okazji Dni Krakowa napisał groteskę sceniczną *Pan Kasztelaniec z wojny powracający*. W czasie wojny został aresztowany, wywieziony do Auschwitz i tam zamordowany.

### **191. Tomasziewicz Leopold (1899–1964)**

Urodził się w Nowym Sączu. Studiował na Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W czasie studiów współpracował z „Gońcem Krakowskim”, a w czasie służby wojskowej z „Pobudką-Zołnierzem Polskim”. W 1931 roku zaczął pracować w IKC jako kierownik ilustracji we wszystkich pismach koncernu. W roku 1927 wszedł do zarządu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, a w latach 1933–1939 pełnił w nim funkcję sekretarza. Po wybuchu wojny stawiał się we Lwowie, by pomagać w wydawaniu „IKC”. Po wojnie do dziennikarstwa już nie powrócił. Zmarł w Krakowie.

### **192. Twardowska Maria (1912–1965)**

Z wykształcenia była inżynierem rolnikiem. W koncernie IKC pracowała w latach 1933–1939. Zajmowała się sprawami gospodarczymi związanymi z rolnictwem.

### **193. Walewski Jan (1892–1969)**

Urodził się w Zakopanem. Podczas studiów na Politechnice Lwowskiej działał w młodzieżowym ruchu niepodległościowym, a po wybuchu wojny służył w Legionach. Brał udział w powstaniach śląskich. Uprawiał pisarstwo i krytykę literacką. Redagował tygodnik „Naród i Wojsko”. Był działaczem Partii Pracy i sekretarzem generalnym Związku Rezerwistów. W 1928 roku był posłem na sejm z listy BBWR. W IKC pracował jako sprawozdawca polityczny. Po wojnie przebywał w Anglii. Zmarł w Mabledon.

#### **194. Warchołowski Józef (1894–1940)**

Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i uzyskał doktorat. W latach 1923–1936 pracował w redakcji „Głosu Narodu”. Od 1936 roku kierował działem depech w IKC. W latach międzywojennych pełnił funkcje w Syndykacie Dziennikarzy Krakowskich.

#### **195. Wasilewski Antoni (1905–1975)**

Urodził się w Stryju. Ukończył Szkołę Sztuk Zdobniczych i Przemysłu w Krakowie, następnie uczył się rysunku u Józefa Mehoffera oraz na ASP w Krakowie. Jako rysownik zadebiutował w „Szcztuku”. Potem rozpoczął karierę w IKC. To właśnie jemu przypisuje się wprowadzenie w „IKC” tytułów w kolorze czerwonym w nagłówku i tekście oraz łamanie klisz na spad. Pracował przy „Paradach parodii literackich”, przygotowywał wystawę „Czarna kawa”, działał społecznie w „Cracovii”. Swoje prace wystawiał w Krakowie, Krynicy, Zakopanem, Warszawie. Po wybuchu drugiej wojny światowej pomagał w wydawaniu „IKC” we Lwowie. Następnie udał się na emigrację do Szkocji. Był twórcą i dyrektorem Teatru Żołnierza Polskiego. Pracował przy wydawaniu „Dziennika Żołnierza” oraz pisma satyrycznego „Werynajs”. Na emigracji pracował w dziale karykatury także z pismami szkockimi i angielskimi, współpracował też z „Dziennikiem Polskim”. W 1957 roku powrócił do Krakowa. W tym samym roku wystawił swoje prace w Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie, a w latach 1959 i 1960 w Warszawie. Był autorem rysunków, szkiców, notatek wojennych oraz albumu „Szkocja i Londyn w grafice”. Zmarł w Krakowie.

#### **196. Weiss Antoni (1905–1939)**

Pisał do pism łódzkich. Pracował m.in. dla „Republiki”, „Expressu Ilustrowanego”. Pełnił również funkcję korespondenta koncernu IKC w Łodzi.

#### **197. Wilusz Adam (1875–1943)**

Pracował w pismach warszawskich. W okresie międzywojennym był długoletnim współpracownikiem redakcji warszawskiego oddziału IKC w Krakowie. Zginął w Oświęcimiu.

#### **198. Wojnar Jan (1897–?)**

Urodził się na Śląsku Cieszyńskim. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie. Zajmował się dyplomacją. W Rio de Janeiro pracował jako referent do spraw handlowych i prasowych poselstwa Rzeczypospolitej (1926–1932).

Stamtąd pisał do „Epoki”, „Przeglądu Geograficznego” i koncernu IKC.

#### **199. Woczyński-Skarbek Roman (1875–1936)**

Urodził się we Lwowie. Studiował na Politechnice Wiedeńskiej, a następnie dziennikarstwo w Niemczech i we Francji. Po powrocie do kraju kierował redakcją „Głosu Narodu” (1915–1919). Później był kierownikiem oddziału krakowskiego Agencji Wschodniej. W połowie lat dwudziestych trafił do koncernu

IKC. Pracował jako publicysta ekonomiczny i sekretarz redakcji. Pomagał w zakładaniu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, a w latach 1915–1918 był jego prezesem. W 1934 roku otrzymał godność Seniora Syndykatu. Zasiadał wielokrotnie w Radzie Miasta Krakowa. Zmarł w Krakowie.

#### **200. Wrzos Bronisław Konrad, wł. Henryk Bronisław Konrad Rosenberg (1905–1974)**

Pochodził z mieszczańskiej rodziny żydowskiej. Nie miał matury, posiadał jednak wyjątkowy talent dziennikarski. Pracował w redakcjach „Robotnika” i „Kuriera Polskiego”, później „Epoki” i „Nowej Epoki”. Dziesięć lat (1929–1939) pracował dla koncernu IKC jako sprawozdawca sejmowy i kierownik oddziału warszawskiego. Jako korespondent IKC podróżował po świecie. Był najbardziej eksponowanym publicystą IKC, a jego nazwisko wymieniano wśród nazwisk klasyków żurnalistyki. Cechą jego publicystyki było zafascynowanie J. Piłsudskim. W czasie drugiej wojny światowej przebywał we Francji. Po wojnie mieszkał w Brazylii i przyjął obywatelstwo brazylijskie. Wydawał „Brasilian Yearbook”. Podobno pełnił funkcję doradcy prasowego prezydenta Brazylii Kubitschka. Zmarł w Brazylii.

#### **201. Udziela Seweryn (1857–1937)**

Urodził się w Krakowie. Założyciel i dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Był sekretarzem Komisji Fizjograficznej, Antropologicznej i Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności. Zajmował się problemami etnografii. Artykuły z tej dziedziny przez wiele lat umieszczał na łamach „IKC”, a przede wszystkim w „KL-N”. Zmarł w Krakowie.

#### **202. Zabłocki Leonard (1888–1922)**

Urodził się w Krakowie. Z wykształcenia był drukarzem. Od samego początku funkcjonowania drukarni IKC był jej zarządcą. Zmarł w Krakowie.

#### **203. Zakrzewski Stanisław (1907–1972)**

Ukończył wychowanie fizyczne na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1934–1939 kierował Ośrodkiem Wychowania Fizycznego w Bydgoszczy. Od 1935 roku był korespondentem koncernu IKC z Pomorza. Pisał przede wszystkim do „Raz, Dwa, Trzy”. Po zakończeniu wojny współpracował z „Przeglądem Sportowym”.

#### **204. Zamarajew Ursyn Jan (1865–1924)**

Urodził się w Piotrkowie Trybunalskim. Zaczął się zajmować dziennikarstwem, przebywając na terenie Rosji. Karierę rozpoczął od pisania nowelek, które wydał w tomie *Płytki*. Korespondencje z Kijowa przysyłał do „Kuriera Warszawskiego”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Słowa”, „Czasu” i innych pism. Po 1917 roku znalazł się w składzie 17-osobowego zespołu redakcyjnego IKC. Pracował w nim do 1919 roku. W 1921 roku został współpracownikiem „IKC”,

Wkrótce potem przeniósł się na kresy, gdzie redagował „Dziennik Wołyński”. Zmarł w Warszawie.

### **205. Zbierzchowski Henryk (1881–1942)**

Urodził się we Lwowie. W młodości poświęcił się studiom muzycznym pod kierunkiem prof. Neuhausera. Już jako siedemnastolatek drukował w krakowskim „Życiu”. W 1900 roku ukazała się jego pierwsza książka „Impresje”. Następne lata przyniosły kolejne tomiki wierszy, komedie, powieści, pieśni czy dramaty, często przedstawiane na deskach teatralnych. W latach 1906–1910 redagował „Nasz Kraj”, a w latach 1909–1910 „Szczotka”. Był stałym pracownikiem „Gazety Porannej”, gdzie prowadził dział teatralny. Od 1923 roku był pracownikiem koncernu IKC. Był korespondentem ze Lwowa, gdzie w 1928 roku został laureatem nagrody literackiej. Pisał felietony i utwory literackie. Najbardziej znane były jego cotygodniowe reportaże: „Listy ze Lwowa”.

### **206. Zbrożek-Harsanowska Jadwiga (1896–1978)**

Urodziła się w Krakowie. Pracowała jako sekretarka redaktora naczelnego Mariana Dąbrowskiego. Poetka, publicystka. Była prawą ręką Jana Stankiewicza. Podczas wojny znalazła się w Anglii. Założyła polską księgarnię w Szkocji. Zmarła w Beldertan, w Anglii.

### **207. Zechenter Witold (1904–1978)**

Urodził się w Krakowie. W latach 1915–1922 kształcił się w Gimnazjum im. B. Nowodworskiego, maturę zdał w Gimnazjum im. Jana III Sobieskiego. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Literaturę porównawczą studiował u prof. Baldensbergowa na Sorbonie w Paryżu. W 1921 roku, będąc jeszcze uczniem, debiutował na łamach „Ziemi Lubelskiej”. Następnie, jeszcze przed maturą, ogłaszał wiersze w „Ziemi Lubelskiej”, później w „Czasie”, „Głosie Narodu”. Był również związany z redakcjami „Polonii”, „Gazety Bydgoskiej”, „Gazety Literackiej”. Właśnie w „Głosie Narodu” zdobywał dziennikarskie ostrogi. W latach 1927–1931 przebywał w Paryżu. Studiował, pisał również korespondencje do IKC. Po powrocie w 1932 roku do Krakowa związał się koncernem IKC. Zajmował się w nim adiustowaniem wszystkich materiałów z zakresu kultury i sztuki oraz przeprowadzaniem wywiadów ze znanymi ludźmi, którzy przychodzili do redakcji. Pisał dla „KL-N” – wiersze, nowele, felietony. W 1934 roku zainicjował konkurs orkiestr podwórzowych. Nagrody ufundował IKC. Współpracował również z „Kurierem Zachodnim”. Był redaktorem naczelnym pisma „Nasi Przyjaciele”. Po wyzwoleniu pracował w krakowskim „Dzienniku Polskim”. Zmarł w Krakowie.

### **208. Zielenkiewicz Mieczysław (1878–1950)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Na początku pracował w Łodzi jako depešzowiec i kierownik działu miejskiego w „Gazecie Codziennej”. Po powrocie do Krakowa w 1919 roku rozpoczął pra-

cę w IKC, gdzie utrzymał się do wojny. Był redaktorem codziennej kolumny „IKC” pt. „Z kraju od korespondentów”. Z nadesłanej korespondencji wybierał najlepsze i dwie najważniejsze umieszczał w numerze. Opublikował dwa tomiki poezji: *Kwietna zamieć* i *Na uboczu*. W czasie wojny schronił się na wsi, po wojnie pracował w prasie krakowskiej. Zmarł w Krakowie.

### **209. Zieliński Ludwik (1883–1958)**

Urodził się w mieście Świesza na Ukrainie. Ukończył Szkołę Sztuk Pięknych w Kijowie (1905). Pracę dziennikarską rozpoczął w 1906 roku w „Dzienniku Kijowskim”. W 1917 roku został współredaktorem tygodnika „Przegląd Polski” w Kijowie. Następnie był korespondentem wojennym (1919–1920) Agencji Wschodniej z siedzibą w Wilnie. W latach 1920–1924 pracował w „Gazecie Warszawskiej”, równocześnie umieszczając wywiady i sprawozdania w „Rzeczypospolitej”. Od 1924 roku przebywał w Poznaniu, gdzie pisał dla „Dziennika Poznańskiego” (do 1928 roku). W tym samym czasie publikował w „Kurierze Czerwonym”, „Robotniku”, „Gazecie Handlowej”. W 1928 roku założył w Warszawie „Nową Polskę”. Pismo wychodziło przez trzy miesiące. W następnym, 1929 roku, znalazł się w Konstancynie, skąd przysyłał korespondencje do „Kurierza Warszawskiego” i IKC. W latach 1930–1939 przebywał w Warszawie; pisał do pism stołecznych. Od 1926 roku działał w Syndykacie Dziennikarzy w Warszawie. Po zakończeniu drugiej wojny światowej pracował w Wojewódzkim Urzędzie Prasy i Informacji w Olsztynie (1945). Następnie w „Wiadomościach Mazurskich” i „Życiu Olsztyńskim” (mutacja „Życia Warszawy”). Zmarł w Olsztynie.

### **210. Ziemak Stanisław (1896–1986)**

Urodził się w Jasienicy koło Ostrowi Mazowieckiej. Pracował w redakcji „Dziennika Kresowego” w Grodnie (1922–1938). Był współredaktorem „Głosu Nadniemeńskiego” i tygodnika „Nad Niemnem”. Współpracował z „Polską Zbrojną” i koncernem IKC. Zmarł w Warszawie.

### **211. Zweig Ferdynand (1896–1988)**

Urodził się w Krakowie. W latach 1928–1939 wykładowca ekonomii na Uniwersytecie Jagiellońskim; aktywny członek Krakowskiego Towarzystwa Ekonomicznego (krakowskiej szkoły ekonomicznej). Współpracował z „Czasem”, „Czasopismem Prawniczym i Ekonomicznym”, „Przeglądem Współczesnym”, a w 1927 roku objął funkcję redaktora gospodarczego w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. W latach 1927–1939 prowadził dodatek „IKC” – „Kurier Gospodarczy i Finansowy”. Po wybuchu drugiej wojny światowej wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie kontynuował działalność naukową w ramach polskiego Wydziału Prawa w Oksfordzie (do 1946 roku); był stypendystą uniwersytetu w Manchesterze. W latach 1953–1956 wykładał na Hebreu University w Jerozolimie, a w latach 1964–1966 na uniwersytecie w Tel Awiwie. Zmarł w Londynie.

**212. Żmuda Alfred (1897–1966)**

Urodził się w Krakowie. Ukończył krakowską ASP. Zajmował się grafiką i karykaturą. W IKC pracował w latach 1926–1939. Współpracował głównie ze „Światowidem”. Po wojnie zorganizował Związek Artystów Polskich w Szczecinie. Zmarł w Krakowie.

## ZAKOŃCZENIE

Przeprowadzona analiza powstania i funkcjonowania wydawnictwa i koncernu IKC ograniczona jest dwiema datami granicznymi – 1910 i 1939. Charakterystyka koncernu IKC wymaga omówienia problemów związanych z istnieniem i funkcjonowaniem koncernu w dwóch odmiennych systemach polityczno-społecznych: systemie państwa pod zaborem oraz systemie niepodległej Polski, przy czym oba miały istotny wpływ zarówno na powstanie wydawnictwa, jak i na jego rozwój. Największe trudności podczas pisania niniejszej książki pojawiły się przy próbie analizy sytuacji finansowej wydawnictwa, czemu trudno się dziwić, ponieważ wydawnictwo IKC było firmą przynoszącą właścicielom duże dochody. W związku z tym dokumentację starano się utajnić lub wręcz niszczyć. Wynikało to również z faktu, że spółka miała w pierwszym okresie wielu ukrytych wspólników, którym zależało na nieujawnianiu swoich nazwisk. Większość dokumentów, zarówno dotyczących spraw finansowych, jak i redakcyjnych, nie zachowała się do naszych czasów.

Wydarzenia historyczne, zwłaszcza druga wojna światowa, spowodowały, że wiele dokumentów obrazujących historię IKC zaginęło. Zniszczone, rozkradzione przez byłych pracowników, wywiezione przez Niemców zostały nie tylko urządzenia, ale także zasoby archiwalne.

Okres powojenny również nie sprzyjał zachowaniu pamięci dorobku wydawnictwa Mariana Dąbrowskiego. Nowa władza starała się doprowadzić do zapomnienia osiągnięć największego krakowskiego „magnata” prasowego.

IKC był firmą prezentującą wartości narodowe. Reprezentował obcy nowej władzy kapitał prywatny, do tego jeszcze polski. Stosunek IKC do władzy komunistycznej, powstałej w ZSRR, i w ogóle do idei socjalizmu przez cały okres istnienia wydawnictwa był zdecydowanie krytyczny i bezkompromisowy. Po wojnie zaowocowało to tym, że jeśli w ogóle pisano o IKC, to tylko źle, a nie-liczne artykuły były wyjątkowo skąpe w swej treści.

Wymienione wyżej fakty sprawiły, że napisanie niniejszej pracy było zadaniem wyjątkowo trudnym. Możemy mieć jedynie nadzieję, że pojawią się kiedyś jeszcze niepublikowane dotąd dokumenty, które rzucą więcej światła na niektóre istotne problemy historii koncernu IKC.

Intensywny rozwój koncernu zaczął się od samego powstania wydawnictwa IKC tzn. od 1910 roku. Do sprzyjających mu okresów należy zaliczyć lata poprzedzające wybuch pierwszej wojny światowej ze względu na silną pozycję

ówczesnego pieniądza i ogromne zainteresowanie czytelników dziennikiem „IKC”. Jednak decydującym wydarzeniem było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Istnienie niepodległego państwa pozwoliło twórcom pisma rozwinąć działalność i stosunkowo szybko utworzyć koncern wydawniczy. Wraz z rozwojem społeczno-gospodarczym i przewyciężaniem opóźnień cywilizacyjnych kraju pojawiały się nowe pozycje krakowskiego koncernu, które szybko zyskiwały zainteresowanie czytelników. Pomimo wielu kłopotów i kryzysów koncern IKC przedstawiał się nader okazale.

Koncern, a przede wszystkim sam Marian Dąbrowski, aspirował do odgrywania silnej roli w kształtowaniu opinii publicznej. Czynił to zarówno w okresie autonomii galicyjskiej, jak i w okresie międzywojennym. Zdecydowanie występował przeciwko austriackim praktykom zaborczym i wszelkim zaniechaniom władz tamtego okresu. Krytykował lewicowe ideologie, występował przeciwko partiom politycznym i grupom nacisku. Kształtował poglądy polskiego społeczeństwa na podstawowe kwestie dotyczące walki narodu o odzyskanie własnej podmiotowości, patriotyzmu, poczucia odpowiedzialności za dobro wspólne i los drugiego człowieka. Pomagał potrzebującym wdowom, sierotom, inwalidom wojennym. Wspierał inicjatywy społecznie użyteczne. Wprawdzie działania te często były wyłącznie postępowaniem socjotechnicznym, mającym na celu propagowanie koncernu, lecz i wtedy, dzięki koncernowi, wiele osób otrzymywało tak niezbędną w tamtym okresie pomoc. Całokształt działań IKC przyczyniał się w bardzo istotnym stopniu do rozwoju polskiego społeczeństwa, jego świadomości oraz dążeń niepodległościowych.

Wydawnictwa koncernu, ze względu na ich dużą liczbę i wysoki nakład, stanowiły wspaniałą oręż propagandowy. Pisma koncernu realizowały i prezentowały poglądy polityczne partii, do których należał lub z którymi sympatyzował właściciel koncernu. Pomimo deklarowanej często apolityczności i bezstronności Dąbrowski nie wahał się wykorzystywać pism koncernu do realizacji pożądanых przez siebie celów politycznych.

Potęga koncernu w okresie międzywojennym była niezaprzeczalna i widoczna. W 1936 roku Komitet Ortograficzny PAU wprowadził reformę ortografii polskiej. Wydawnictwa koncernu do 1939 roku stosowały starą ortografię (z 1918 roku), co je trwale wyróżniało spośród pism tamtego okresu. Na takie działanie mógł sobie pozwolić wyłącznie „król” prasy międzywojennej, jakim był Marian Dąbrowski<sup>1</sup>.

Potęga wydawnictwa była wynikiem pracy i niebywałego geniuszu wydawniczego Mariana Dąbrowskiego. Posiadał wrodzoną umiejętność instynktowego wyczuwania nastrojów społecznych i politycznych. Miał ponadto wybitny talent organizatorski i umiejętność zarządzania. Dąbrowski nie cofał się przed żadnymi przeszkodami, umiał skutecznie uczyć się od innych. Nie unikał wyzwań nowoczesności, stosował nowoczesne metody zarządzania wydawnictwem, sprowadzał najlepsze urządzenia drukarskie, zatrudniał najlepszych dziennikarzy i pracowników. Jednocześnie posiadał wyjątkowy dar współpracy z ludźmi.

<sup>1</sup> Patrz: S. Jodłowski: *Losy ortografii polskiej*, PWN, Warszawa 1979, s. 72 i 73.

Potrafił docenić swoich pracowników. Dbał o nich, umiał ich zmotywować do lepszej pracy. Dobrze płacił. Cechy osobowości Dąbrowskiego owocowały działaniami, które przyczyniły się do powstania fenomenu wydawniczego, jakim był koncern Ilustrowany Kurier Codzienny.

Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej koncern prasowy IKC zakończył swój żywot. „Pałac Prasy” zajęli Niemcy, następnie, po zakończeniu wojny, przeszedł on na własność Skarbu Państwa. Umieściła się w nim prasa rządowa Polski Ludowej – „Dziennik Polski”, która przejęła po IKC większość maszyn i urządzeń. Mimo wielu krytycznych uwag pod adresem nowej rzeczywistości część pracowników podjęła pracę w nowych wydawnictwach. To właśnie byli pracownicy IKC tworzyli trzon „Dziennika Polskiego” i budowali silne podstawy krakowskiego, powojennego dziennikarstwa.

Dzisiaj, czyli ponad 60 lat od czasu, gdy koncern IKC zakończył swe funkcjonowanie, należy stwierdzić, że niewiele pozostało śladów jego potęgi. Niewiele też osób zna jego bogatą historię. Mam nadzieję, że niniejsza pozycja przyczyni się do zgłębienia mało znanych fragmentów historii Krakowa. Działalność wydawnictwa i koncernu IKC stanowi niebagatelny wkład w rozwój naszej kultury narodowej, a szczególnie ogromny wkład w rozwój polskiego dziennikarstwa i drukarstwa.



# BIBLIOGRAFIA<sup>1</sup>

## MATERIAŁY ARCHIWALNE

1. Archiwum Akademii Pedagogicznej w Krakowie.
2. Archiwum Akt Nowych – zespoły:  
Archiwum Moraczewskiego  
Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism  
Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
Ministerstwo Skarbu  
Zbiór Akt Szczątkowych:
3. Archiwum Biblioteki Jagiellońskiej.
4. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie.
5. Archiwum Państwowe w Krakowie – zespoły:  
Starostwo Grodzkie Krakowskie  
Rejestr Handlowy  
*Pamiętnik Jana Stankiewicza, redaktora IKC, 1952.*
6. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.
7. Archiwum Witolda Zechentera, PAN Kraków.

## ENCYKLOPEDIE, SŁOWNIKI, INFORMATORY

8. *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis ab anno 1892/3 usquo ad annum 1910/11*, Archiwum UJ.
9. Bar Adam (opr.): *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, t. I–VII, Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Kraków 1936.
10. Długosz Jerzy: *Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego*, Wydawnictwo Pomorze, Bydgoszcz 1988.
11. *Informator prasowy 1938/39*, nakładem miesięcznika „Prasa”, Warszawa 1938.
12. Łoza Stanisław (red.): *Czy wiesz, kto to jest?*, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1938 z uzupełnieniem za 1939.
13. Majchrowski Jacek M. (red.): *Kto był kim w drugiej Rzeczypospolitej*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Kraków 1994.
14. Treichel Irena (red.): *Słownik pracowników książki polskiej*, PWN, Warszawa–Łódź 1972.

---

<sup>1</sup> Bibliografia zawiera pozycje wykorzystane do skompletowania biogramów dziennikarzy i pracowników IKC.

15. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich od XV wieku – 1970 roku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, t. I–IV.
16. Zuchniewicz Waclaw (red.): *Słownik dziennikarzy polskich 1661–1945*, Wydawnictwo „Prasa Polska”, Warszawa 1945.
17. *Rocznik statystyczny miasta Krakowa 1945–1960*, Kraków 1961.

## PRASA, CZASOPISMA PRASOZNAWCZE I SERYJNE

18. „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958–1959 (zmiana nazwy).
19. „Zeszyty Prasoznawcze” od 1960 roku.
20. „Prasa” (1930–1939).
21. „Prasa Polska” (1947–1989).
22. „Przegląd Graficzny i Papierniczy” (1922–1939).
23. „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1962–1976 (zmiana nazwy).
24. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1977–1992.
25. „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, (2000).
26. „Kraków” – magazyn kulturalny (1984–1991).
27. „Małopolskie Studia Historyczne” (1958–1994).
28. „Dzieje Najnowsze” (1969–1990).
29. „Naprzeciw” (1994).
30. Dalsze wydawnictwa prasowe
  - „Archeion” (1979).
  - „Gazeta Krakowska” (1939).
  - „Gazeta Krakowska” (1983).
  - „Gazeta Wyborcza” (1998).
  - „Głos Narodu” (1908–1909–1921).
  - „Goniec Krakowski” (1919–1920).
  - „Gość Niedzielny” (1992).
  - „Dziennik Krakowski” (1939).
  - „Dziennik Polski” (1960, 1972, 1975, 1979, 1982, 1984, 1990, 1992).
  - „Ilustracja Polska” (1901).
  - „Kultura” (1971).
  - „Kwartalnik Statystyczny” (1928).
  - „Naprzód” (1918–1919).
  - „Nowy Kurier Krakowski” (1918).
  - „Nowa Reforma” (1926).
  - „Prawo Ludu” (1919).
  - „Przegląd Gimnastyczny” (1897, 1900–1901).
  - „Przegląd Sokoli” (1910).
  - „Przegląd Tygodniowy” (1984).
  - „Wieści” (1990).
  - „Wolne Słowo” (1922).
  - „Życie Literackie” (1963, 1980).

## WYDAWNICTWA IKC

31. „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928”, Zakłady Graficzne IKC, Kraków 1928.
32. „Dwudziestolecie komunikacji w Polsce Odrodzonej”, Wydawnictwo i Nakład Koncernu Prasowego IKC, Kraków 1939.
33. „Dwudziestopięciolecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich”, Zakłady Graficzne IKC, Kraków 1937.
34. „Pałac Prasy w Krakowie. Jak pracują „IKC”, „Światowid”, „Na szerokim świecie”, Zakłady Graficzne IKC, Kraków 1929.
36. Dzienniki koncernu Ilustrowany Kurier Codzienny:
  - „IKC” (1910–1939);
  - „IKC” – Lwów (1939);
  - „Telegram Wieczorny” (1939).

## OPRACOWANIA I WSPOMNIENIA

36. Altman K. Lawrence: *Ludwik Gross, a Trailblazer in Cancer Research, Dies at 94*, „The New York Times”, Thursday 22 July 1999.
37. Balicki Stanisław Witold: *Ludzie „Dziennika Polskiego” zapamiętani wczoraj i dziś*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, nr 3.
38. Bąk-Koczarska Celina: *W międzywojennym Krakowie*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 1986.
38. Baron Józef: „Zwyczajny starszy pan”, „Więści”, 1990, nr 27.
39. Biegeleisen Leon Władysław: *Rozwój gospodarczy wsi polskiej*, Kraków 1917, t. II.
40. Bieniarzówna Janina, Małeki Jan M.: *Dzieje Krakowa – Kraków w latach 1796–1918*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994.
41. Bieniarzówna Janina: *Życie gospodarcze Krakowa międzywojennego [w:] Kraków międzywojenny* (praca zbiorowa), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
42. Bobrzyński Michał: *Z moich pamiętników*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1957.
43. Bodnicki Władysław: *Muzy na Krupniczej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.
44. Bogdanowska-Spuła Ewa: *Szkice do pamiętników Jana Stankiewicza redaktora koncernu IKC*, R.H.P.P., 2000, t. III, z. 2.
45. Bogdanowska-Spuła Ewa: *Białe kruki koncernu IKC [w:] Jerzy Jarowiecki (red.): Kraków – Lwów – książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, tom VI, cz. 2, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2003.
46. Borowiec Piotr: *Polityczna działalność Mariana Dąbrowskiego*, s. 105–122 [w:] *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 1–2 (181–182) Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, Kraków 2005.
47. Borowiec Piotr: *Podstawy finansowe i prawne wydawnictwa Ilustrowany Kurier Codzienny (1910–1939)*, s. 224–240 [w:] Jerzy Jarowiecki (red.): *Kraków – Lwów – książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, tom VI, cz. 2, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2003, s. 224–240.
48. Borowiec Piotr: *Obraz Rosji Radzieckiej, Czechosłowacji i Niemiec na łamach IKC w latach 1918–1939*, s. 556–569 [w:] Halina Kosętko (red.): *Kraków – Lwów – książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, tom VII, Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2005, s. 556–569.

49. Bujak Franciszek: *Galicja*, Wiedza i Życie, Wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego we Lwowie, Lwów 1908, t. I.
50. Brzękowski Jan: *W Krakowie i w Paryżu*, PIW, Warszawa 1968.
51. Brzoza Czesław: *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, nakładem UJ, Kraków, 1990.
52. Brzoza Czesław: *Polskie Stronnictwo Republikańskie (1918–1919)*, „Studia Historyczne”, 1991, z. 2.
53. Dąbrowski Marian (syn Kazimierza Dąbrowskiego): informacje uzyskane w czasie rozmów wywiadów przeprowadzonych przez autora od stycznia 1996 do końca 1997 roku.
54. Dobroszycki Lucjan: *Prasa polska w okresie kampanii wrześniowej*, R.H.Cz.P., 1966, R: V, z. 1.
55. Dunin-Wąsowicz Krzysztof: *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1952.
56. Dużyk Józef: *Biały Orzeł i Niemcy w koncernie IKC*, „Dziennik Polski”, 1984, nr 206.
57. Dużyk Józef: *IKC – wierny Krakowowi*, „Kraków”, 1989, nr 3.
58. Dziki Sylwester: *Nekrologia – Jan Emil Lankau*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1972, nr 3.
59. „Dziennik” – *jest mój – rozmowa z Tadeuszem Olszewskim*, „Dziennik Polski”, 1990, nr 22.
60. Drozdowski Marian Marek: *Czasopisma Drugiej Rzeczypospolitej* [w:] Tomicki Jan (red.): *Polska Odrodzona 1918–1939*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982.
61. Figiel Władysław: *Rubel Ludwik*, „Zeszyty Prasoznawcze,” 1981, nr 4 i 1982, nr 1–2.
62. Fikus Franciszek: *Kurier Poznański i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu*, K.H.P.P., 1978, t. XVII, z. 4.
63. Garzecki Stanisław: *Zieliński Ludwik*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1972, nr 2.
64. Giełżyński Witold: *Wyjazd renesansowy do Krakowa* [w:] Rudziński i inni (opr.): *Wspomnienia dziennikarzy o wrześniu 1939 roku*, PWN, Warszawa 1965.
65. Golka Bartłomiej, Kafel Mieczysław, Kłoś Zbigniew: *Z dziejów drukarstwa polskiego*, Wydawnictwo przemysłu lekkiego i spożywczego, Warszawa 1957.
66. Golka Bartłomiej: *Rozwój drukarstwa prasowego i układu graficznego prasy polskiej do roku 1939*, R.H.Cz.P., 1971, R: IX, z. 3.
67. Górska Hanna, Lipiński Eryk: *Z dziejów karykatury polskiej*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977.
68. Grabowski Tadeusz Stanisław: *Dorobek literacko-naukowy Mariana Szykowskiego (Polskie czterdziestolecie: 1912–1952 i czeskie trzydziestolecie 1923–1952)* [w:] Franku Wollmanovi k sedmdesatinam, Sbornik prací, Praha.
69. Grzegorzczak Piotr: *Dienstl-Dąbrowa Marian*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1974, nr 2.
70. Habielski Rafał: *Materiały do refleksji i zadumy – Juliusz Mieroszewski*, K.H.P.P., 1992, t. XXXI, z. 3–4.
71. Hanusz Tadeusz Zbigniew: *ABC dziennikarstwa dzisiejszego*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1935.
72. Hauptman Jan: *Materiały do biografii współczesnego dziennikarstwa*, K.H.P.P., 1988, t. XXVII, z. 2.
73. Hrabek Klaudiusz: *Syndykat Dziennikarzy Polskich we Lwowie (1922–1939)*, „Prasa Polska”, 1983, nr 3.
74. Hrabek Klaudiusz: *Wspomnienia*, R.H.Cz.P., 1969, R: VII, z. 3.
75. Iwicki Józef: *Z myślą o Niepodległej... Listy Polaka, żołnierza armii niemieckiej z okopów I wojny światowej (1914–1918)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.

76. Jabłonowski Marek: *Z dziejów gospodarczych Polski lat 1918–1939*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992.
77. Jabłoński Henryk: „Opinia–parlament–prasa”, PIW, Warszawa, 1947.
78. Jakóbczyk Witold: *Prasa w Wielkopolsce 1859–1918* [w:] Łojek Jerzy (red.): *Prasa polska w latach 1864–1918*, PWN, Warszawa 1976.
79. Jędrzejczyk Olgierd: *Krażownik Wielopole*, KAW, Kraków 1984.
80. Jędrzejczyk Olgierd: *O ratunek dla byłego „Pałacu Prasy”*, „Gazeta Krakowska”, 1983, nr 194.
81. Jodłowski Stanisław: *Losy ortografii polskiej*, PWN, Warszawa 1979.
82. Kaiper Maria – informacje uzyskane w czasie rozmów wywiadów przeprowadzonych przez autora w lipcu 1997 roku.
83. Kasprowicz Bolesław: *Byłem juniorem*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1965.
84. Kauzik Stanisław: *Przyczyny trudnej sytuacji finansowej wydawnictw*, „Prasa” 1931, nr 4–5.
85. Kawalec Anna: „IKC. Redaktor graficzny Tadeusz Olszewski i jego znaczenie wśród pracowników IKC”, Archiwum UJ, maszynopis, Kraków 1995.
86. Kmiciek Zenon: *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905–1915* [w:] Łojek Jerzy (red.): *Prasa polska w latach 1864–1918*, PWN, Warszawa 1976.
87. Kotewicz Ryszard: *Z dziejów przemysłu Krakowa w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.
88. Kozioł Andrzej: *Nasz Pan Tadeusz*, „Dziennik Polski”, 1992, nr 51.
89. Kosiński Ryszard: *Głowy podwawelskie – Stanisław Witold Baliński*, „Życie Literackie”, 1963, nr 2.
90. *Kopiec wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957.
91. *Kraków buduje Muzeum Narodowe*, nakładem Komitetu Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, Kraków 1935.
92. Krzepkowski Mieczysław: *30 lat pracy dziennikarskiej*, „Prasa Polska”, 1961, nr 6.
93. Kurski Jarosław: *Nie wielkopolski, po prostu polski*, „Gazeta Wyborcza”, 1998, nr 91.
94. Kudliński Tadeusz: *Młodości mej stolica*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1984.
95. Kurek Jalu: *Błyskawiczna lista wspomnień*, K.H.P.P., 1980, t. XIX, z. 4.
96. Kurek Jalu: *Mój Kraków*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1978.
97. *Księga Pamiątkowa III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego 1883–1983*, Kraków 1984.
98. *Księżę prasy polskiej*, „Gość Niedzielny”, 1992, nr 24.
99. Lachowicz Tomasz: *Konrad Wrzos – reporter dwudziestolecia*, K.H.P.P., 1992, t. XXXI, z. 3–4.
100. Lam Stanisław: *Życie wśród wielu*, PIW, Warszawa 1968.
101. Lankau Jan (opr.) *Marian Dąbrowski*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 3.
102. Lankau Jan: *Prasa krakowska w przelomowych dniach września 1939 roku*, „Prasa Współczesna i Dawna”, Kraków 1958, nr 1.
103. Landau Zbigniew, Tomaszewski Jerzy: *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981.
104. Landau Zbigniew, Skrzyszewska Bronisława: *Wojciech Korfanty przed sądem namiestnikowskim – dokumenty*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1964.
105. Lechicki Czesław: *Chrześcijańska Demokracja w Krakowie (1897–1937)*, „Studia Historyczne”, 1974, z. 4.

106. Lechicki Czesław: *Do nekrologu Jana Emila Lankaua*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1973, nr 1.
107. Lechicki Czesław: *Kartka z dziejów prasy krakowskiej XX wieku*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 1965, z. 1 i 2.
108. Lechicki Czesław: *Pierwsze dwudziestolecie krakowskiego „Głosu Narodu”*, Studia Historyczne”, 1969, z. 4.
109. Lechicki Czesław: *Srokowski Konstanty*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1977, nr 3.
110. Lenartowicz Zbigniew: *Spór wokół „Tajnego Detektywa”*, „Prasa Polska”, 1979, nr 1.
111. Leśnodorski Zygmunt: *Wśród ludzi mojego miasta, pamiątki i wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1963, t. II.
112. Lewicki Karol: *Josse Henryk (1858–1931)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1965, nr 1.
113. Ligocki Edward: *Dialog z przeszłością*, Czytelnik, Warszawa, 1970.
114. Łojek Jerzy, Myśliński Jerzy, Władyka Wiesław: *Dzieje prasy polskiej*, Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1988.
115. Merta Zygmunt: *Antoni Wasilewski – wspomnienie*, „Prasa Polska”, 1975, nr 10.
116. Myśliński Jerzy: *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1864–1918)* [w:] Łojek Jerzy (red.): *Prasa polska w latach 1864–1918*, PWN, Warszawa 1976.
117. Myśliński Jerzy: *Nakłady prasy społeczno-politycznej w Galicji w latach 1881–1913*, R.H.Cz.P., 1965, R: IV, z. 1.
118. Myśliński Jerzy: *Szczepańscy dziennikarze niekonwencjonalni*, K.H.P.P., 1991, t. XXX, nr 3 i 4.
119. Myśliński Jerzy: *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w zachodniej Galicji 1905–1914*, PWN, Warszawa 1970.
120. Nałęcz Daria: *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939*, PWN, Warszawa–Łódź, 1982.
121. *Nekrologia: Zygmunt Nowakowski-Tempka*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1964, nr 1–2.
122. *Nekrologia: Franciszek Hryniewicz*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1973, nr 2.
123. *Nekrologia: Klemens Dunin-Keplicz*, „Prasa Polska”, 1974, nr 4.
124. Notkowski Andrzej: *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939)*, K.H.P.P., 1978, t. XVII, z. 1.
125. Notkowski Andrzej: *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce 1926–1939*, PWN, Warszawa–Łódź 1987.
126. Notkowski Andrzej: *Materiały o stanie zatrudnienia w wydawnictwach prasowych w Polsce*, R.H.Cz.P., 1973, R: XII, z. 3.
127. Noskowski Wacław: *Jak to jest – a jak bywało*, „Prasa”, 1937, nr 10, s. 6.
128. Olszewski Tadeusz – informacje uzyskane w czasie wywiadów przeprowadzanych przez autora do połowy 1996 roku.
129. Ordyńska Zofia: *To już prawie 100 lat – pamiątnik aktorki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1970.
130. Paczkowski Andrzej: *Geografia polityczna prasy polskiej 1918–1939*, R.H.Cz.P., 1970, R: VIII, z. 4.
131. Paczkowski Andrzej: *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, PIW, Warszawa 1983.
132. Paczkowski Andrzej: *Prasa polska w latach 1918–1939*, PWN, Warszawa 1980.
133. Paczkowski Andrzej: *Prasa polityczna ruchu ludowego (1918–1939)*, PWN, Warszawa 1970.
134. Paczkowski Andrzej: *Prasa i społeczność polska we Francji w latach 1920–1940*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.

135. Paczkowski Andrzej: *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze”, 1978, nr 3.
136. Pelczarski Jan: *Niektóre fakty z historii koncernu Ilustrowanego Kuriera Codziennego*, „Prasa Współczesna i Dawna”, 1958, nr 2.
137. Piątkowski Bohdan: *Uwagi o współpracownikach polskiej prasy humorystyczno-satyrycznej dwudziestolecia międzywojennego*, R.H.Cz.P., 1976, R: XIV, z. 3.
138. Pietrzak Michał: *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Książka i Wiedza, Warszawa, 1963.
139. Pilch Andrzej: *Kraków polityczny 1918–1939* [w:] *Kraków międzywojenny* (praca zbiorowa), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
140. Piwocki Jerzy: *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych*, Lwów 1909, t. I oraz Lwów 1911, t. III.
141. Podgórska Ewa: *Koncern wydawniczy IKC i pozostała po nim spuścizna fotograficzna*, „Archeion”, 1979, z. 67.
142. Polewkowa Zofia: *Wspomnienia* [w:] *Cyganeria i polityka – wspomnienia krakowskie 1919–1939* (praca zbiorowa), Czytelnik, Warszawa 1964.
143. Próchnik Adam: *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1957.
144. Prokop Władysław – informacje uzyskane w czasie rozmów wywiadów przeprowadzonych przez autora w lipcu 1997 roku.
145. Rataj Maciej: *Pamiętniki 1918–1927*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965.
146. Rosner Zygmunt: *Marian Dąbrowski w świetle prawdy, list do całego świata*, Biblioteka Jagiellońska.
147. Roszko Janusz: *Opętany Krakowem – rzecz o Adamie Polewce*, „Gazeta Południowa”, 1980, nr 142.
148. Rudziński Eugeniusz: *„Informacyjne agencje prasowe w Polsce 1926–1936*, PWN, Warszawa 1970.
149. Rudziński Eugeniusz: *O koncernach „prasy czerwonej” i IKC 1926–39*, R.H.Cz.P., 1978, R: XVII, z. 1.
150. Rzepeccy Tadeusz i Karol: *Sejm i Senat 1928–1933*, Wielkopolska Księgarnia Nakładca Karola Rzepeckiego, Poznań 1928.
151. *Rysunki Antoniego Wasilewskiego nadal w cenie. Ta aukcja była wydarzeniem*, „Dziennik Polski”, 1982, nr 95.
152. Saneta Krystyna: *Konrad Wrzos*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1980, nr 3.
153. Siemiński Julian: *80 lat IKC*, „Kraków”, 1991, nr 4.
154. Sierotwiński Stanisław: *Leo Juliusz Stanisław (1901–1962)*, nadbitka z: *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1972.
155. Singer Bernard: *Od Witosa do Ślawka*, Wydawnictwo VERUM, Warszawa 1990.
156. Skąpski Bogdan: *Od wycieczki do Rzymu do IKC* [w:] Łojek Jerzy (opr.): *Moja droga do dziennikarstwa. Wspomnienia dziennikarzy polskich z okresu międzywojennego 1918–1939*, PWN, Warszawa 1974.
157. Slonimski Antoni: *Alfabet wspomnień*, PIW, Warszawa 1975.
158. Solańska Krystyna: *75 lat Teatru „Bagatela”. Program i ulotka do wystawy otwartej w Teatrze „Bagatela”*, Kraków, maj–lipiec 1995.
159. Stapiński Jan: *Pamiętnik*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1959.
160. Steinhauf Jerzy: *Gwiazdka dla Tadzia*, „Dziennik Polski”, 1972, nr 127.

161. Świerczek Marek: *Drukarnie krakowskie okresu XX-lecia międzywojennego (1918–1939)*, maszynopis, Archiwum AP Kraków, Kraków 1982, sygn. 51/83.
162. Świerczek Marek: *Stan drukarstwa krakowskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego 1918–1939* [w:] Ergetowski Ryszard (red.): *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe WSP Kraków, Kraków 1988.
163. Świerzewski Stefan: „Uwagi o przedwrześniowej prasie”, „Prasa Polska”, 1979, nr 1.
164. Szaflik Józef Ryszard: *Klub Parlamentarny PSL „Piast” (1926–1931) protokoły posiedzeń*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1969.
165. Szeleńska Wacława: *Drukarnie krakowskie 1474–1974*, nakładem Komitetu Obchodów 500-lecia Drukarstwa Polskiego, Kraków 1974.
166. Szembek Jan: *Diariusz*, Polski Ośrodek Naukowy, London t. IV.
167. Tabaka Zbigniew: *Analiza zbiorowości studenckiej UJ w latach 1850–1918*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Kraków 1970, z. 29.
168. Tempki Zbigniew: *Proces redagowania dziennika*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1979.
169. Toczek Alfred: *Prasa polityczna Krakowa (1918–1926)*, Archiwum AP Kraków, maszynopis, Kraków 1983, sygn. 30/83.
170. Toporowicz Kazimierz: *Geneza i rozwój organizacyjny Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie w latach 1885–1914*, nakładem Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie, Kraków 1966.
171. Tomicki Jan (red.): *Polska odrodzona 1918–1939*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1982.
172. *Tragiczna śmierć śp. red. Stefana Nowińskiego i sześciu słuchaczy wydziału dziennikarskiego*, „Prasa Polska”, 1947, nr 2 i 3.
173. Trepiński Antoni: *Cenzura w prasie warszawskiej przed II wojną światową*, R.H.Cz.P., 1972, R: XI, z. 1.
174. Turowski Kazimierz: *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, ODiSS, Warszawa 1989, t. I.
175. Tuszyński Bogdan: *Rzut oka na główne kierunki rozwoju polskiej prasy sportowej do 1939 roku*, R.H.Cz.P., 1973, R: XII, z. 4.
176. Tuszyński Bogdan: *Sprintem przez prasę sportową*, Wydawnictwo Ministra Obrony Narodowej, Warszawa 1975.
177. Tyrowicz Marian (opr.): *Opatek Mieczysław 1881–1964*, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1977, nr 2.
178. Wasilewski Antoni: *W Krakowie i na obczyźnie*, Zbiewska Krystyna (opr.): „Kraków”, 1985, nr 3.
179. Witos Wincenty: *Moje wspomnienia*, Instytut Literacki, Paryż 1964–1965, t. I.
180. Witz Ignacy, Zaruba Jerzy: *50 lat karykatury*, Arkady, Warszawa 1961.
181. Władka Wiesław: *60 lat doświadczeń. Sensacja na pierwszej stronie*, „Kultura”, 1978, nr 48.
182. Władka Wiesław: *Krew na pierwszej stronie*, Czytelnik, Warszawa, 1982.
183. Władka Wiesław: *Polityczne oblicze prasy ogólnoinformacyjnej w II RP*, K.H.P.P., 1979, t. XVIII, z. 4.
184. Władka Wiesław: *Właściciel Pałacu Prasy*, R.H.Cz.P., 1982, R: XXII, nr 4 oraz „Prasa Polska”, 1985, nr 3.
185. Włodek Adam: *Ze wspomnień o Witoldzie Zechenterze*, „Dziennik Polski”, 1979, nr 94.
186. Wójcikiewicz Józef, *Inspektor Kazimierz Szczepański*, „Kraków”, 1990, nr 3–4.
187. Worcell Henryk: *Miasto zza widnokręgu*, „Życie Literackie”, 1980, nr 24.

188. *Wspomnienia Jana Filipa*, „Dziennik Polski”, 1969, nr 22.
189. Vogler Henryk: *Autoportret z pamięci*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.
190. Zaleska Zofia: *Czasopisma kobiece w Polsce*, nakładem Wyższej Szkoły Dziennikarstwa w Warszawie, Warszawa 1938.
191. Zbijewska Krystyna: *Saga rodu Szczepańskich*, „Kraków”, 1991, nr 4.
192. Zechenter Witold: *Upływa szybko życie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1957, t. I.
193. Zechenter Witold: *Odpowiedź w pisemnej dyskusji*, K.H.P.P., 1978, t. XVII, z. 4.
194. Ziejka Franciszek: *Publicystyka Mariana Szykowskiego*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Kraków, 1980, z. 39.
195. Ziemiąnin Adam: *Ostatni na Wielopolu*, „Kraków”, 1989, nr 3.
196. Zimiński Wojciech: *Konstanty Srokowski*, K.H.P.P., 1989, t. XXVIII, z. 3.
197. Ziółkowska-Sobecka Marta: *Kraków Zygmunta Nowakowskiego*, „Kraków”, 1991, nr 1.
198. Zuchniewicz Waclaw: *Gdy wspominam Kraków... myślę także o Pałacu Prasy – rozmowa z Marią Rublową*, „Prasa Polska”, 1989, nr 9.
199. Żarnowski Janusz: *Spółczeństwo II RP 1918–1939*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, 1973.
200. Żytyński Stanisław: *Szopki Adama Polewki [w:] Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919–1939*, Warszawa 1964.
201. *Żywa historia Wielopola*, „Dziennik Polski”, 1982, nr 88.
202. Żytyński Stanisław: *Bez rampy i sztampy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1972.





Autor ukazał niewątpliwy fenomen, jakim był imponujący rozwój inicjatyw prasowych Mariana Dąbrowskiego, trwający trzydzieści lat, przerwany wyłącznie z przyczyn zewnętrznych, historycznych – od pierwszych, skromnych prób aż po powstanie potężnego, wielotytułowego koncernu o olbrzymiej sile społecznego oddziaływania, bardzo nowoczesnego jak na owe czasy, ale i dzisiaj mogącego imponować wielu wydawcom. Trzeba pamiętać, że w okresie, gdy powstawał i rozwijał się w Krakowie Ilustrowany Kurier Codzienny, nie było jeszcze elektronicznej konkurencji, a radio dopiero pod koniec lat trzydziestych chwytało wiatr w żagle.

*Prof. dr hab. Wiesław Władyka, Uniwersytet Warszawski*

Książka wprawdzie nie rewiduje w istotny sposób dotychczasowego obrazu koncernu IKC, który funkcjonuje dotąd we wspomnieniach i literaturze przedmiotu (instytucja prasowa znakomicie zorganizowana, przede wszystkim dbająca o autoklame, w zasadzie koniunkturalna politycznie, potrafiąca niezwykle trafnie wyczuć potrzeby masowego odbiorcy i będąca znakomitą szkołą zawodu dziennikarskiego), ale nasycza go tak wieloma szczegółami z różnych dziedzin (niekiedy, jak w przypadku dokumentacji finansowej, ujawnianymi bodaj po raz pierwszy), że można ją traktować jako poważny krok naprzód w badaniach nad prasą dwudziestolecia międzywojennego. Autor rozprawy wyraźnie lubi swój przedmiot badań, ale zarazem stara się z powodzeniem zachować dystans i obiektywizm. Nie odsądza „firmy” od czci i wiary (co się zdarzało przed półwieczem i co bezpośrednio po drugiej wojnie światowej poróżniło ze sobą niektórych dawnych współpracowników Dąbrowskiego), lecz i nie popada w jej apologię; ujawnia słabości instytucji, a zwłaszcza jej wytworów prasowych, adresowanych w znacznej mierze do niewybrednego odbiorcy.

*Dr hab. Krzysztof Woźniakowski, profesor Akademii Pedagogicznej w Krakowie*

